AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Wydział Filozoficzny

Anna Dominik

Sarmaci i Moskwicini: siedemnastowieczna konfrontacja dwóch kultur i narodów w świetle opracowań oraz ówczesnych listów, pamiętników i literatury pięknej

Rozprawa doktorska napisana

w Katedrze …….

pod kierunkiem……

(tytuł, stopień naukowy, imię i nazwisko promotora)

pisanie rozprawy zostało zakończone:

podpis promotora/-ów)

Kraków rok 2013

Spis treści:

Wstęp……4

Rozdział I. *Zderzenie dwóch światów* – różnorodność głównych problemów i kontrowersji w stosunkach polsko – moskiewskich……20

1.1. Konflikty terytorialne pomiędzy Rzeczypospolitą Obojga Narodów a państwem moskiewskim jako forma walki o przestrzeń kulturową……20

1.2. Kulturowy aspekt problemu tytułu carskiego i jego znaczenie we wzajemnych relacjach Rzeczypospolitej i Moskwy…… 33

1.3. Wolność i indywidualizm a wspólnotowość i ład wynikający z podporządkowania – odmienne polsko – moskiewskie spojrzenia na wzajemną rzeczywistość społeczno – polityczną……42

1.4. Starcie dwóch religii……80

1.4.1. Postrzeganie prawosławia przez Rzeczpospolitą……88

1.4.2. Moskiewska Cerkiew wobec polskiego katolicyzmu……98

1.5. Konfrontacja polskiej i moskiewskiej megalomanii narodowej – przedmurze Europy kontra Święta Ruś……105

Rozdział II. Rozwój polsko – moskiewskich stereotypów narodowościowych jako konsekwencja uświadomionych sprzeczności i konfliktów kulturowych……141

2.1. Przyczyny, mechanizm i cel tworzenia wzajemnych stereotypów polsko – moskiewskich……141

2.2. Katalog polskich uprzedzeń wobec Moskwy……152

2.3. Katalog moskiewskich uprzedzeń wobec Polski……176

Rozdział III. Codzienność kontaktu międzykulturowego - bezpośrednie spotkania polsko - moskiewskie i ich rezultaty……193

3.1. Obyczaje i procedury towarzyszące wzajemnym pertraktacjom i rokowaniom – obowiązujący ceremoniał dyplomatyczny……194

3.2. Spotkanie polskich i moskiewskich obyczajów–elementy wspólne i odmienne.205

3.3. Życie w innej rzeczywistości kulturowej – sytuacja Moskwicinów żyjących w Rzeczypospolitej oraz mieszkańców Rzeczypospolitej przebywających w państwie moskiewskim……260

3.3.1. Pogranicze polsko – moskiewskie……..262

3.3.2. Moskwicini w Rzeczypospolitej……270

3.3.3. Polacy w Moskwie……280

3.4. Zjawisko wpływów kultury Rzeczypospolitej na kulturę moskiewską w XVII stuleciu – główne kierunki i obszary ……294

Rozdział IV. Siedemnastowieczne Rzeczpospolita i Moskwa w relacjach z innymi kulturami……315

4.1. Postrzeganie przez kraje europejskie kultur Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz państwa moskiewskiego……..315

4.2. Mieszkańcy Rzeczypospolitej i Moskwy wobec europejskiej przestrzeni kulturowej……332

4.3. Relacje Rzeczypospolitej i Moskwy z kulturami pozaeuropejskimi……346

Zakończenie……361

Bibliografia……368

Summary……393

Wstęp:

Polacy i Rosjanie to dwa narody, którym udało się stworzyć samodzielne państwa i których historia pozostaje nierozerwalnie spleciona niemal od samego zarania ich istnienia. Zrządzeniem losu blisko ze sobą sąsiadujące kraje od początku pozostawały ze sobą w konflikcie, tocząc w pierwszym etapie jedynie spory terytorialne, przerywane częstymi okresami zawieszenia broni i próbą budowy pozytywnych, dobrosąsiedzkich stosunków poprzez związki małżeńskie pomiędzy swoimi dynastiami panującymi – Piastami i Rurykowiczami. Rozbicie dzielnicowe i niewola mongolska Rusi Kijowskiej zmieniły zasadniczo jej relacje z Polską, która po przezwyciężeniu na początku XIV wieku własnego okresu terytorialnego rozdrobnienia rozpoczęła proces umacniania swojej pozycji międzynarodowej i powiększania obszaru państwowego, wchłaniając w sposób pokojowy zachodnie księstwa ruskie poprzez przyłączenie Rusi Halickiej. Pozostałe księstwa dawnej Rusi podbili Litwini, których olbrzymie państwo oddzieliło niezmiernymi przestrzeniami władze w Krakowie od nowego ruskiego ośrodka państwowego, jakim stała się Moskwa – państewko zrazu niepozorne i niczym się nie wyróżniające, które jednak w ciągu kilku dziesięcioleci potrafiło za pomocą zręcznie prowadzonej polityki uzyskać główną pozycję pośród innych poddanych Mongołom księstw ruskich, umocnić się, a następnie rozpocząć proces wyzwalania rodaków spod tatarskiego jarzma. Jej wysiłki pozostawały zupełnie nieznane ówczesnym sterownikom polskiej nawy państwowej, którzy nie interesowali się moskiewskimi sprawami choćby już z racji ogromnych odległości, które uniemożliwiały częste kontakty. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po zawarciu przez Polskę unii z Litwą w 1385 roku w Krewie, pociągając za sobą kolejne tego typu akty, coraz bardziej umacniające związek obu państw i ostatecznie scalające je w jeden organizm pod nazwą Rzeczypospolitej Obojga Narodów w akcie ostatniej polsko – litewskiej unii podpisanej w 1569 roku w Lublinie. Związek z Litwą stał się zasadniczą przyczyną kolejnej fali zainteresowania Moskwą, która była najbliższą sąsiadką Wilna i która z zajmowanej jeszcze na przełomie XIV i XV wieku pozycji strony pokornej i starającej się nie prowokować litewskiej agresji grożącej jej utratą tak niedawno z trudem wywalczonej od Mongołów niezależności, przechodziła do postawy coraz bardziej agresywnej, w miarę jak umacniała się jej siła i pewność siebie. Władający

państwem moskiewskim wielcy książęta za swój główny cel postawili odzyskanie i przyłączenie pod swoje berło wszystkich ziem dawnej Rusi Kijowskiej, której ogłosili się spadkobiercami, a których znaczna część znajdowała się pod panowaniem Litwinów. Moskiewska agresja przybrała szybko duże rozmiary, zmuszając wielkich książąt litewskich do ciągłych wojen o zachowanie dotychczasowego kształtu granic, które w szczytowym momencie potęgi Litwy przebiegały zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od moskiewskiego Kremla, lecz zaczęły się prędko cofać pod naporem idącej stamtąd nawały. Postępująca w oszałamiającym tempie utrata kolejnych znajdujących się pod kontrolą Wilna ruskich ziem na rzecz Moskwy oraz coraz bardziej rosnąca siła tej ostatniej zmusiła Litwę do zwrócenia się z prośbą o pomoc do Polski, dotychczas niezainteresowanej zbytnio kwestią oddalonej tak znacznie od Krakowa wschodniej granicy połączonego z nią unią państwa. Już na przełomie XV i XVI wieku kwestia strzeżenia nienaruszalności terytorialnej Litwy i jej obrony przed wciąż nienasyconą Moskwą stała się jednym z głównych priorytetów dla Korony, co wynikało nie tylko z zobowiązań wobec sojusznika i partnera, lecz także z faktu, iż kolejni przedstawiciele dynastii Jagiellonów sprawującej władzę w obu połączonych unią organizmach coraz częściej nosili na głowie jednocześnie polską koronę i litewski kołpak wielkoksiążęcy, nie dzieląc się władzą z członkami rodziny[1]. Coraz silniejsze utożsamianie się wywodzącej się z Litwy dynastii Jagiellonów z polską państwowością i kulturą oraz postępująca polonizacja możnych litewskich rodów sprawiła, że Polacy przestali myśleć o toczonych na rubieżach walkach z Moskwą jako o sprawie wyłącznie litewskiej, ich niedotyczącej, lecz zaczęli ją uważać za jeden z głównych stojących przed nimi problemów. Przesunięcie centrum zainteresowania Krakowa w kierunku wschodnim, związane z faktem, iż kolejni Jagiellonowie pomimo swojej

[1] Od momentu zawarcia unii w Krewie wielki książę litewski Władysław Jagiełło, który na mocy tego aktu został wybrany królem Polski i sprawował w niej władzę początkowo u boku swojej małżonki Jadwigi a po jej śmierci w 1399 roku samodzielnie, władzę nad ojczystą Litwą powierzał swoim krewnym, m. in. kuzynowi Witoldowi. Po śmierci Jagiełły w 1434 roku jego dwaj synowie podzielili się władzą nad oboma swoimi krajami – Władysław (zwany później Warneńczykiem) objął tron polski, a jego młodszy brat Kazimierz litewski. Z kolei po tragicznym zgonie Warneńczyka w 1444 roku Kazimierz połączył pod jednym berłem Polskę i Litwę, sprawując jednocześnie władzę w Krakowie i Wilnie, dzieląc czas pomiędzy oba państwa i ich główne problemy (w miarę upływu lat cześć obowiązków związanych z Litwą powierzył jednemu z synów, królewiczowi Kazimierzowi, który jednak nie został nigdy przez ojca ogłoszony samodzielnym wielkim księciem i sprawował w Wilnie jedynie władzę ,,namiestniczą", umierając zresztą w bardzo młodym wieku w opinii świętości, co zaowocowało w XVII wieku jego kanonizacją i ogłoszeniem go patronem Litwy). Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka w 1492 roku łącząca Polskę i Litwę za jego życia unia personalna została zerwana, gdyż władzę w Krakowie objął starszy syn Jan Olbracht, a w Wilnie zasiadł młodszy Aleksander. Kiedy ten pierwszy zmarł w 1501 roku, Aleksander otrzymał także władzę nad Polską, dzięki czemu ponownie doszło do nawiązania unii personalnej. Tradycja zapoczątkowana w 1501 roku przetrwała nienaruszona za panowania ostatnich dwóch Jagiellonów – brata i bratanka Aleksandra Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta, którzy jednocześnie obejmowali władzę zarówno w Koronie, jak i na Litwie.

polonizacji nigdy nie zapominali o ojczystej Litwie, zaowocowało ponownym bliskim zetknięciem się Polaków z silną i niezależną ruską państwowością, z którą niegdyś mieli do czynienia pod postacią Rusi Kijowskiej, a która obecnie odrodziła się jako wielkie księstwo (a od 1547 roku carstwo) moskiewskie. W miarę umacniania więzi łączących Koronę i Litwę nieustanne wojny z Moskwą o sporne ziemie ruskie urosły do rangi jednego z priorytetów polskiej polityki zagranicznej, a tak jeszcze odlegli i nieinteresujący dla polskich dostojników w połowie XV wieku Moskwicini w zaledwie sto lat później stali się głównymi wrogami, których nie wahano się określać mianem ,,odwiecznych". ,,Polonizacja" pierwotnie wyłącznie litewskiego problemu przyczyniła się do powstania w samej Moskwie silnej niechęci do Polaków, również ocenianych tam jako najwięksi wrogowie. Było to dość niefortunne, gdyż początkowo Moskwa nie żywiła żadnych złych i nieprzyjaznych uczuć w stosunku do Polaków, z którymi po prostu (z racji wspomnianych już geograficznych odległości i walki z mongolskim jarzmem) nie miała kontaktu, a odziedziczone jeszcze z czasów Rusi Kijowskiej uprzedzenia do nich jako do agresorów[2] popadły w zapomnienie. Fakty zawierania kolejnych polsko – litewskich unii przechodziły początkowo niemal zupełnie niezauważone na Kremlu, którego władcy nie żywili wątpliwości, iż swoje ciężkie zmagania o zjednoczenie i ,,zebranie" pod swoim berłem wszystkich ziem ruskich prowadzą wyłącznie ze znienawidzoną Litwą. Zwiększająca się w miarę upływu czasu polska obecność na terenach Litwy, przyjmowanie przez tamtejszych szlachetnie urodzonych zdobyczy polskiej kultury i zwiększony zasięg użytkowania polskiego języka, a także coraz częstsza pomoc wojskowa udzielana przez Koronę Wilnu (w latach 30. XVI wieku jednym z głównych dowódców prowadzących walki z wojskami moskiewskimi okazał się hetman Jan Tarnowski, pochodzący z ziem rdzennie polskich i z etnicznie polskiej rodziny) sprawiły, iż rozpowszechnione w Moskwie przekonanie o ,,dziedzicznych wrogach" – Litwinach stopniowo ewoluowało i przekształcało się w pogląd głoszący, iż mianem tym należy określać Polaków. Ostatecznie do przeniesienia ciężaru moskiewskiej nienawiści z Litwy na Polskę doszło na początku XVII wieku w okresie Wielkiej Smuty, kiedy to wojska Rzeczypospolitej zajęły na pewien czas Kreml, zamierzały osadzić na moskiewskim tronie polskiego królewicza Władysława, a na ulicach miasta Moskwy rozlegał się zewsząd język polski, w którym obrzucano miejscowych mieszkańców najgorszymi obelgami, poniżano ich, prześladowano i traktowano z niewymowną pogardą. Zabytki

[2] Do powstania tej opinii najbardziej przyczyniła się wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów w 1018 roku i złupienie tego bogatego miasta.

moskiewskiej literatury z owych czasów odzwierciedlają w pełni zachodzące przemiany, gdyż coraz częściej zamiast używanych dawniej określeń zdradzieckich, podstępnych, wrogich Litwinów na ich miejscu pojawiają się obdarzeni takimi samymi epitetami Polacy (nazywani często z pogardą Lachami). Od tej pory państwo moskiewskie nie żywi już wątpliwości, do kogo powinno odczuwać największą nienawiść i staje do otwartej walki z Rzeczypospolitą Obojga Narodów, która podejmuje rzuconą jej rękawicę.

Datująca się od tego okresu nieustanna wrogość obu państw i obu narodów nie wiązała się jedynie ze sporami terytorialnymi i chęcią dominacji w dziedzinie polityki, chociaż ten aspekt z pewnością odgrywał niebagatelną rolę w napiętych stosunkach pomiędzy Warszawą[3] a Moskwą; gdyby tak było, następujące po sobie rozstrzygnięcia kwestii przynależności państwowej spornych obszarów, w której to ostateczne zwycięstwo odniosła w 1686 roku Moskwa zawierając z Rzeczypospolitą (kończący na długi okres toczone wciąż przez niemal dwa stulecia wojny) ,,wieczysty" pokój zwany pokojem Grzymułtowskiego, mogłyby zlikwidować żywione po obu stronach urazy i umożliwić późniejsze dobrosąsiedzkie stosunki i wzajemną życzliwość. Fakt, iż tak się nie stało, spowodowany był okolicznością osadzenia źródeł polsko – moskiewskich animozji na znacznie szerszym i głębszym gruncie niż tylko spory o prymat w Europie Środkowo – Wschodniej. Wzajemne niechęć i pogarda, jakie przepełniały oba narody, wypływały z ujawnionych z największą dotychczas siłą właśnie w XVII wieku różnic w światopoglądzie, mentalności, sposobach postrzegania takich fundamentalnych pojęć jak władza, państwo, wolność, godność, honor, uczciwość, pobożność, zbawienie, główny cel ludzkiej egzystencji itp., jakie cechowały mieszkańców Rzeczypospolitej i Moskwy, a przynajmniej tej ich części, która stała na czele obu państw i stanowiła ich elitę, co w polskim przypadku sprowadzało się do szlachty (nazywającej się w XVII stuleciu coraz powszechnej Sarmatami, aby podkreślić jedność stanu szlacheckiego pomimo etnicznie różnego pochodzenia jego członków, a także odciąć się od pozostałych warstw społecznych zamieszkujących Rzeczypospolitą), a w moskiewskim obejmowało kolejnych carów oraz podporządkowaną im całkowicie w omawianym wieku Cerkiew prawosławną (posiadającą spore wpływy służące kształtowaniu ówczesnego moskiewskiego światopoglądu i sposobu, w jaki oceniał on otaczającą go rzeczywistość) i oddanych

[3] Tam właśnie w początkach XVII wieku zostaje ulokowana stolica wspólnego polsko – litewskiego państwa, przy czym dotychczasowe ośrodki stoliczne – Kraków i Wilno – zachowują wprawdzie swoje znaczenie, lecz jedynie na niwie symbolicznej, jako czasowe miejsca pobytu królów, lecz nie ośrodki realnej władzy politycznej, która sprawowana jest z Warszawy.

całkowicie tronowi dworian, którzy odnieśli pełne zwycięstwo nad poprzednio dominującą warstwą bojarską i zdecydowani byli we wszystkim wspierać carat, wdzięczni za doznane z jego rąk łaski i wyniesienia. Zasadnicze sprzeczności polskiego i moskiewskiego światopoglądu, które pozostawały ze sobą nieustannie skłócone uniemożliwiały żyjącym w XVII stuleciu w obu krajach ludziom podejmowanie jakichkolwiek prób porozumienia i odszukania pewnej wspólnej platformy, która pozwoliłaby im na znalezienie choćby najmniejszych punktów mogących prowadzić do zgody i lepszego wzajemnego poznania. Przyznać trzeba, że ani polskiej, ani moskiewskiej stronie nigdy naprawdę na owym lepszym zrozumieniu się i poznaniu nie zależało (ogłaszane parokrotnie w XVII wieku próby zawarcia ugody połączone z zapewnieniami o żywionym do siebie szacunku[4] okazywały się jedynie doraźnymi działaniami mającymi na celu osiągnięcie określonych politycznych korzyści), a zapanowanie pomiędzy nimi zgody zawsze uzależniano od warunku całkowitej kapitulacji jednego kraju przed drugim, sprowadzającej się do przejęcia ustroju, wzorów, wartości i kultury (a niekiedy także religii) dotychczasowego przeciwnika, z całkowitym wyrzeczeniem się własnych ustaleń i osiągnięć; w taki sposób obie strony postrzegały np. ewentualność zawarcia unii pomiędzy Rzeczypospolitą a Moskwą, którą to propozycję zawsze wysuwało państwo w danym momencie silniejsze i dominujące, tak aby w całości podporządkować sobie partnera – w pierwszej połowie XVII stulecia inicjatywa ta leżała w rękach polskich, potem przeszła na stronę carskich poddanych. Myśl o poddaniu się wpływom znienawidzonych sąsiadów nie znajdowała dostępu do polskich i moskiewskich umysłów[5] nie tylko z powodu uświadomionych sobie z pełną mocą w omawianym stuleciu dzielących obie strony sprzeczności, które mogły okazać się niemożliwe do pogodzenia, ale także z faktu, iż zarówno Rzeczypospolita, jak i państwo carów uważały się za kraje absolutnie wyjątkowe, górujące nie tylko nad sobą wzajemnie, ale także nad pozostałymi państwami świata i mające w związku z tym do wypełnienia określoną misję. Powody owej wyjątkowości także przyczyniały się do kolejnego podkreślenia polsko – moskiewskich animozji, gdyż szlachta Rzeczypospolitej głosiła z dumą, iż pełni rolę ambasadorów wolności, twórców i beneficjentów najdoskonalszego ustroju politycznego na ziemi, którego wprawdzie nie

[4] Np. przy okazji ponawianych ciągle rozmów o połączeniu Rzeczypospolitej i Moskwy unią czy też w czasie krótkiego panowania osadzonego na moskiewskim tronie przez polskich magnatów Dymitra Samozwańca (1605 – 1606).

[5] Chociaż ci ostatni w drugiej połowie XVII wieku korzystali z polskiego pośrednictwa, aby dzięki temu lepiej poznać coraz bardziej interesującą moskiewskie elity kulturę zachodnią.

zamierzała nikomu narzucać, lecz który mogła stawiać za wzór innym krajom, podczas gdy w tym samym czasie Moskwa pyszniła się mianem strażnika jedynej prawdziwej religii, czyli prawosławia i uważała, że Opatrzność Boża wyróżniła ją szczególnie, pozwalając, aby jej mieszkańcy, strzeżeni ojcowskim okiem najdoskonalszego władcy (był najdoskonalszy, ponieważ troszczył się zarówno o ciała, jak i o dusze poddanych), jako jedyni w dniu Sądu Ostatecznego dostąpią wiekuistego zbawienia, na które zasłużyli nie tylko wyznając jedyną prawdziwie chrześcijańską wiarę, lecz także długotrwale cierpiąc z rąk prześladujących ich wrogów (do których zaliczano Mongołów, a od czasu Wielkiej Smuty także Polaków) i upodabniając się w ten sposób do umęczonego Chrystusa. ,,Ziemskie" i ,,niebiańskie" przyczyny polskiej i moskiewskiej wyjątkowości pozostawały ze sobą w sprzeczności, która wprawdzie mogła zostać przezwyciężona poprzez przyznanie przez obie strony, iż każda z nich pozostaje szczególna pod jednym, wybranym względem (politycznym w przypadku Rzeczypospolitej, eschatologicznym w odniesieniu do Moskwy), lecz uniemożliwiło to przenikanie do obu światopoglądów ziaren zaczerpniętych od przeciwnika, w wyniku czego Sarmaci z upływem czasu również zaczęli wierzyć, iż są narodem wybranym mającym bronić starego kontynentu i chrześcijaństwa przed islamskim nawałem, podczas gdy Moskwicini przekształcali początkowo związaną jedynie z religią ideę Moskwy jako III Rzymu w konstrukcję myślową służącą uzasadnieniu pragnienia ciągłego rozwijania ziemskiej potęgi państwa carów i zdobywania przez nie przewagi także w dziedzinie ,,ziemskiej", politycznej. Wykształcone, ujawnione lub uświadomione sobie w ciągu całego XVII stulecia polsko – moskiewskie animozje i zasadnicze mentalne sprzeczności stały się jedną z przyczyn powstania pomiędzy oboma narodami ciągłej i niegasnącej wrogości, której kresu nie przyniosły deklarowane pod koniec omawianego wieku zapewnienia o wiecznym pokoju i wyrzeczeniu się wszelkich pretensji towarzyszące uregulowaniu sporów terytorialnych. Kolejne dziesięciolecia XVIII, XIX i XX wieku były świadkami ciągłych walk Polaków i Rosjan, pociągających za sobą umocnienie już uprzednio powstałej niechęci i niezrozumienia, rozbudzenie jeszcze większej nienawiści i żywione przez wielu przedstawicieli obu stron przekonanie, że dzielących je przepaści nigdy nie uda się w pełni zasypać. W toczonym od stuleci dialogu (często gwałtownym i niestroniącym od przemocy) pomiędzy oboma narodami i wykształconymi przez nie kulturami żadna ze stron nie odniosła zdecydowanego zwycięstwa, gdyż reprezentowane przez nie wartości i przekonania, jakkolwiek sprzeczne, równoważą się w ocenie obecnych w nich wad i zalet – wszak nikt nie może zaprzeczyć

faktowi, iż tak gloryfikowana przez Polaków wolność posiada także swoje ciemne strony i zanadto wybujała prowadzi do swojego całkowitego zaprzeczenia, czyli zniewolenia innych, podczas gdy cechujące Rosjan zamiłowanie do podporządkowania władzy, która zdejmuje im z głów troskę o sprawy polityki i umożliwia przez to zajęcie się rozwojem duchowym, kulturalnym itp., znalazłszy się w nieodpowiednich rękach może spowodować niewyobrażalne szkody, krzywdząc nie tylko ludzi sobie podległych, lecz także innych, przy całkowicie biernym przyglądaniu się temu przez tych pierwszych, oferujących pokrzywdzonym jedynie współczucie. W ten sposób rozpoczęta przed kilkoma wiekami polsko – rosyjska rywalizacja i spory trwają nadal, przyczyniając się do powstawania odmiennych sądów wśród przedstawicieli obu narodów na temat różnorodnych zjawisk, do czego zdaniem badaczy (m. in. J. Afanasjewa i A. Lipatowa) spośród narodów słowiańskich zdolne są jedynie te dwie kultury, absolutnie równorzędne w swojej ważności; i podobnie jak przed wiekami Sarmaci i Moskwicini dopuszczali możliwość wzajemnego porozumienia jedynie pod warunkiem przyjęcia przez jedną ze stron poglądów przeciwnika i partnera w dyskusji, tak i teraz Polacy i Rosjanie nie potrafią często zaakceptować dzielących ich różnic i uznać odrębności, żądając ciągłego dopasowywania się jednej strony do wyznawanych przez drugą wartości i określonych standardów. Nastawienie to jest szczególnie widoczne zwłaszcza w Polsce, która wciąż wierzy w swoją misję wobec Rosji i przejawia tendencję do jej ciągłego pouczania, podczas gdy strona rosyjska pogardza podobnymi próbami i uznaje je za niczym nieuzasadnioną próbę wtrącania się w jej wewnętrzne sprawy.

Zważywszy na wszystkie te okoliczności rzeczą jasną wydaje się stwierdzenie, iż XVII wiek odegrał bardzo ważną rolę w ukształtowaniu się polsko – moskiewskiego antagonizmu, który wywierał tak wielki wpływ na całą ówczesną i późniejszą historię obu państw oraz wzajemne nastawienie ich mieszkańców; tym dziwniejszy wydaje się fakt, że istniejące dotychczas opracowania i syntezy z dziedziny historii czy kulturoznawstwa nie zanalizowały dokładnie przebiegu jego kształtowania się oraz treści głównych sprzeczności i różnic, jakie wówczas się ujawniły. Sama historia politycznych relacji polsko – moskiewskich w tym okresie została już bardzo dobrze opracowana i upowszechniona, gdyż XVII stulecie należy do jednego z najciekawszych i najdokładniej zbadanych okresów historycznych w dziejach Rzeczypospolitej i Rosji; pojawiło się mnóstwo prac naświetlających poszczególne okresy czy wydarzenia, jak również przedstawiających biografie czołowych postaci historycznych. W Polsce zamiłowanie rodaków do tego stulecia obudził w znacznej mierze Henryk Sienkiewicz,

nauczyciel historii kilku kolejnych pokoleń. W Rosji to również pisarze odsłaniali przed swoimi czytelnikami wydarzenia z dawnych wieków, a szczególnym mistrzem odpowiadającym, podobnie jak Sienkiewicz w Polsce, za sposób postrzegania XVII wieku okazał się Michaił Zagoskin, twórca rosyjskiej powieści historycznej, którego *Jurij Miłosławskij, czyli Rosjanie w 1612 roku* odegrał w kulturze rosyjskiej podobną rolę, jak w polskiej *Trylogia* (niestety, powieść nie została jeszcze przetłumaczona na język polski). Literatura traktująca o omawianym okresie jest wyjątkowo bogata i pozwala prześledzić rozmaite jego aspekty. Wydano ogromną ilość staropolskich i staroruskich starodruków, dokumentów i świadectw, pozwalającą zapoznać się dokładnie z poglądami i przeżyciami żyjących wówczas ludzi. Nie brakuje także szczegółowych opracowań i syntez historycznych, zarówno autorstwa historyków polskich, jak i rosyjskich, wystarczy wymienić monumentalne dzieła Nikołaja Karamzina, Wasilija Kluczewskiego, Siergieja Płatonowa, Michaiła Hellera, Ludwika Bazylowa, Zbigniewa Wójcika, Pawła Jasienicy i wielu innych. Najciekawszą pracą podejmującą temat wzajemnych stosunków polsko – rosyjskich w omawianym zakresie, ale jedynie na płaszczyźnie politycznej jest książka Henryka Wisnera *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku.* Poszczególne wydarzenia i rozdziały historii siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej I Rosji prezentują prace badaczy dawnych i współczesnych, jak np. Aleksandra Hirschberga, Andrzeja Andrusiewicza, Danuty Czerskiej, Rusłana Skrynnikowa (epoka Wielkiej Smuty, kwestia dymitriad), Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Szujskiego, Henryka Wisnera, Władysława Czaplińskiego (panowanie Zygmunta III Wazy oraz Władysława IV), Ludwika Kubali, Karola Szajnochy, Tadeusza Wasilewskiego, Władysława Andrzeja Serczyka, Zbigniewa Wójcika (panowanie Jana Kazimierza, wojna 1654 – 1667, polityka obu państw wobec Turcji, dogłębnie przedstawione znaczenie rozejmu andruszowskiego w znakomitej książce *Traktat andruszowski i jego geneza*), Borysa Porszniewa, Siergieja Cwietkowa, Wasilija Uljanowskiego, Gleba Nosowskiego, Anatolija Fomienko, Andrieja Burowskiego, Aleksandra Buszkowa i wielu innych. Niezwykle pomocne w badaniach nad ówczesnymi wydarzeniami historycznymi, a także mentalnością siedemnastowiecznych ludzi są biografie wybitnych osobistości tamtych czasów. W Polsce i w Rosji powstało wiele znakomitych książek, analizujących życie królów, carów, działaczy państwowych, wojowników, pisarzy. Szkoda jednak, że na polskim rynku nie dysponujemy wieloma przekładami biografii carów z dynastii Romanowów, rządzących przed Piotrem I Wielkim (jak choćby znakomitego *Cara Aleksieja Michajłowicza* autorstwa Siergieja

Płatonowa), którzy nie doczekali się, jak dotąd, naukowego opracowania polskich historyków – odczuwa się dotkliwy brak analizy osobowości i działań Michała Fiodorowicza, wspomnianego już Aleksego Michajłowicza, jego syna Fiodora III (znanego z wielkiego zamiłowania do polskiej kultury i żonatego z pochodzącą ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej szlachcianką Agatą Gruszecką) oraz regentki Zofii Aleksiejewny, postaci niezwykle ciekawej, całym swoim życiem łamiącym nakazy i prawidła, wobec których zgodnie z tradycją musiały postępować carskie żony i córki. Poszczególne aspekty życia w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Rosji zostały przedstawione w licznych pracach poruszających kwestie społeczne, ustrojowe, religijne oraz obyczajowe i mentalnościowe. Niezwykle ciekawe i świetnie udokumentowane prace Janusza Tazbira pozwalają zrekonstruować świat i poglądy ówczesnej szlachty polskiej. Równie interesująco przedstawiają się dzieła na temat siedemnastowiecznej literatury polskiej i rosyjskiej (monumentalny *Barok* Czesława Hernasa, prace Aleksandra Brucknera o piśmiennictwie polskim i staroruskim, syntezy autorstwa Mariana Jakóbca, Bogusława Muchy, Lucjana Suchanka, znakomite i pełne szczegółowych informacji opracowania radzieckich literaturoznawców na czele z pracami Wiery i Dymitra Lichaczowów czy Dymitra Mirskiego), umożliwiające dokładne zapoznanie się ze zjawiskami literackimi omawianej epoki. Można jednak zauważyć, że wydawane w Polsce utwory z zakresu literatury staroruskiej ograniczają się jedynie do *Powieści lat minionych* oraz *Słowa o pułku Igora,* pomijając niezwykle ciekawe zabytki z XVI i XVII wieku, niejednokrotnie interesujące z punktu widzenia polskiego czytelnika, który mógłby zapoznać się z utworami opisującymi zachowanie jego przodków podczas Wielkiej Smuty i dowiedzieć się, co myśleli na ich temat ówcześni Rosjanie. Problem niedoboru informacji i danych daje się odczuć także w przypadku prac opisujących wzajemne postrzeganie się Polaków i Rosjan w XVII wieku – te istniejące, np. autorstwa Andrzeja Kępińskiego czy Jana Orłowskiego koncentrują się głównie na wieku XIX i XX, wcześniejsze pomijając lub traktując skrótowo.

Niniejsza praca stara się w pewnym stopniu uzupełnić tę lukę, a jej celem jest możliwie dokładne ukazanie i wytłumaczenie źródeł i głównych przejawów różnorodnych sprzeczności pomiędzy kulturami polską a rosyjską, dotyczącymi głównie sfery kultury politycznej oraz wypracowanej w toku dziejów hierarchii wartości ważnych dla nosicieli danej kultury w danym momencie historycznym, czyli w wieku XVII, gdyż to właśnie wówczas – co warto podkreślić po raz kolejny - w toku intensywnych kontaktów obu kultur, które

bezpośrednio ze sobą sąsiadowały, ujawniły się lub też w bardzo wyrazisty sposób doszły do głosu różnice kulturowe, sięgające korzeniami już momentu wyboru różnych gałęzi wiary chrześcijańskiej, czyli czasów chrztu Polski pierwszych Piastów i Rusi Kijowskiej. Od tej chwili, czerpiąc z dziedzictwa ówczesnego chrześcijańskiego uniwersum i rozwijającej się w oparciu o nią kultury ogólnoeuropejskiej, prowadząc z nią dialog, korzystając z niej, a także niekiedy odrzucając bądź modyfikując, kultury rozwijane w obrębie państwa polskiego i moskiewskiego, korzystając z własnych oryginalnych komponentów wypracowanych w ciągu stuleci, rozwinęły się w dwa równorzędne organizmy, które pomimo posiadania licznych elementów wspólnych (np. wyznanie chrześcijańskie i wynikająca z niego aksjologia) w wielu punktach zasadniczo się różniły. Wiek XVII, wypełniony nieustanną polsko – moskiewską rywalizacją, ukazał owe sprzeczności i wynikające z nich konflikty wartości, postaw i przekonań, odnoszące się zarówno do rzeczywistości ziemskiej (chociażby stosunku do obowiązującego w kraju własnym i rywala systemu politycznego, obyczajowości itp.), jak i zagadnień związanych z religią i duchowością.

Polsko – moskiewskie sprzeczności, w dużej mierze będące wynikiem odmiennej hierarchii wartości uznawanych przez daną kulturę za dominujące, wydobyte na światło dzienne w toku wieloletnich w XVII stuleciu wojen oraz związanych z nimi bezpośrednich spotkań dwóch narodowości, przyczyniły się nie tylko do uświadomienia przez ówczesnych Polaków i Moskwicinów dzielących ich różnic, ale także ukształtowania wywodzących się z nich negatywnych stereotypów narodowościowych – po obu stronach granicy powstał cały zestaw potępiających lub ośmieszających przeciwnika wyobrażeń na temat jego charakteru narodowego, czasem w wielu punktach wykazujący się podobieństwem (np. zarówno mieszkańcy Rzeczypospolitej, jak i państwa moskiewskiego zarzucali sobie nawzajem np. okrucieństwo, zdradzieckość i nieludzkość), lecz także ukazujący cechy rywala odrzucane przez daną kulturę i wyznawane przez nią wartości. Wszelkie odstępstwa od potocznych wyobrażeń kwalifikowane były jako wyjątki potwierdzające regułę, a akceptacja danego człowieka możliwa była jedynie po wyrzeczeniu się przez niego tych elementów mentalności, które nie znajdowały uznania w odmiennym od jego kręgu kulturowym. Starano się nie dostrzegać podobieństw, które występowały niekiedy w warstwie obyczajowej lub też w niektórych wyznawanych wartościach (np. dla ówczesnych Polaków i Rosjan wielką wagę miało poczucie godności narodowej, duma z ojczyzny i jej osiągnięć, przekonanie o wyjątkowej roli, jaką ma do odegrania ich państwo); częściej przyczyniały się one do

podsycenia konfliktów niż do ich załagodzenia. Mocne podkreślanie wzajemnej odmienności, widoczne zwłaszcza w Rzeczypospolitej, miało także na celu przekonanie Zachodu, który w miarę upływu kolejnych dziesięcioleci XVII wieku coraz częściej zaliczał zarówno ją, jak i Moskwę, do grona krajów obcych, orientalnych, o problematycznej przynależności do kultury europejskiej, że tego rodzaju pogląd unifikujący obie kultury nie może zostać zaakceptowany. Wprawdzie ówczesna szlachta, mieniąca się z dumą potomkami Sarmatów, coraz mniej dbała o zdanie europejskich intelektualistów i chętnie powtarzała, że jej państwo stanowi pomost pomiędzy dwoma kulturami (Europy i Azji), a więc coś zupełnie odmiennego jakościowo i faktycznie różniącego się od kultury zachodniej; nie chciała ona jednak być łączona z Moskwą, którą skutkiem tego coraz częściej postrzegano w roli pomostu kulturowego, choć o znacznie większej niż Rzeczpospolita dozie egzotyczności w oczach zachodnich Europejczyków.

Układ rozdziałów pracy stara się jak najpełniej ukazać wszystkie wyżej omówione kwestie, które wpłynęły na całokształt stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą i państwem moskiewskim. **Rozdział I** pokrótce opisuje główne sprzeczności i kontrowersje w stosunkach polsko - moskiewskich. To właśnie wówczas doszło w dużym stopniu do okrzepnięcia świadomości narodowej w obu państwach, co odbywało się w różnym tempie, w oparciu o odmienne kryteria oraz w odniesieniu do innego układu społecznego. W rozdziale tym sporo uwagi poświęcono kwestii ustroju politycznego obu krajów i ich kultury politycznej rozpatrywanej przy pomocy klasycznej definicji Gabriela A. Almonda i Sidney'a Verby, ukazując głównie wpływ wykształconego systemu politycznego na społeczeństwo i wyznawane przez niego wartości. Kwestia ta posiada olbrzymie znaczenie, gdyż głównie na bazie różnic ustrojowych narody polski i moskiewski identyfikowały dzielące ich różnice i generowały wzajemną pogardę, tworząc wzajemne stereotypy na swój temat. Wykształcenie takiego a nie innego porządku ustrojowego w obu państwach wynikało także w dużej mierze z mentalności obu narodów i wyznawanych przez nie wartości, wpływając także na strukturę społeczną (przy czym rodzi się pytanie, w jaki sposób ustrój i kultura polityczna Rzeczypospolitej i Moskwy wynikała z wytworzonej w nich drabiny społecznej – przyjmuje się, że w Polsce proces ten zaczął się niejako od dołu, tzn. poszczególne warstwy społeczne i ich mentalność wytworzyły ostatecznie ustrój demokracji szlacheckiej, podczas gdy w Moskwie uległ on zniekształceniu i od pewnego momentu to ustrój polityczny zaczął wpływać na kształt społeczeństwa, mentalność i kulturę polityczną poszczególnych jego

warstw). Ponadto w rozdziale I omówiony został problem religii w obu krajach, przy czym należy podkreślić fakt, iż Rzeczypospolita nie przywiązywała nadmiernej uwagi do kwestii religijnych różnic, postrzegając prawosławie jako jeszcze jedną formę chrześcijaństwa, obecną w dodatku od wielu wieków na terenie państwa polsko – litewskiego, podczas gdy Moskwa widziała w różnicy wiar główną przyczynę swojej niechęci do Polaków, pragnących w opinii konserwatywnego prawosławnego duchowieństwa całkowitego zniszczenia odłamu ortodoksyjnego i zastąpienia go katolicyzmem, co czyniło z nich narzędzia szatana w oczach każdego pobożnego Moskwicina. Różnice te wpływały w dużym stopniu na stan stosunków pomiędzy dwoma krajami, a ugruntowana dzięki nim samoświadomość kulturowa kazała im toczyć zacięte wojny o podporządkowanie sobie rozległych przestrzeni geograficznych, tak aby wyprzeć z nich wpływy kultury przeciwnika. **Rozdział II** prezentuje główne, niemal całkowicie negatywne stereotypy narodowościowe powzięte w XVII wieku przez Sarmatów i Moskwicinów, oparte na wspomnianych zidentyfikowanych różnicach kulturowych i wpływające na świadomość nie tylko ówczesnych, ale także ich potomków, często zachowujące aktualność do dnia dzisiejszego. **Rozdział III** stanowi z kolei próbę uchwycenia wpływu różnic kulturowych dzielących oba narody na ich życie ,,codzienne", pokazując funkcjonowanie przedstawicieli obu kultur podczas wzajemnych spotkań, zachodzących w warunkach nie wojennych, kiedy to postrzeganie drugiej strony ulega zwykle celowemu i usprawiedliwionemu okolicznościami zniekształceniu. Uformowani przez swoją kulturę ludzie wyjeżdżając do kraju przeciwnika prezentowali własną mentalność i zasadniczy zręb własnej kultury, prowokując złośliwe uwagi strony przeciwnej, co najpełniej przejawiało się podczas spotkań polskich i moskiewskich dyplomatów, ocenianych w obu krajach jako typowi przedstawiciele swoich kultur. Podczas owego kontaktu oba narody w swojej opinii przedstawiały się od najgorszej strony, uosabiając negatywne cechy swojego charakteru narodowego i własnej kultury oraz nie ulegając nadarzającym się możliwościom bliższego poznania. W momencie znalezienia się w kraju przeciwnika na dłuższy okres czasu – zarówno w formie dobrowolnego wyboru miejsca pobytu (w przypadku Rosjan często dochodziło do tego na skutek emigracji politycznej, z Rzeczypospolitej zaś wyjeżdżali głownie poszukujący pracy rzemieślnicy), jak i na skutek przymusu (zmiana granic czy popadnięcie w niewolę) Sarmaci i Moskwicini niekiedy próbowali otworzyć się na różnorodne aspekty kultury przeciwnika, lecz udawało się to jedynie w przypadku gościnnego przyjęcia na obcym gruncie; w przypadku gdy do tego nie dochodziło, żywione uprzedzenia pozostawały w mocy

i nie dochodziło do mieszania się obu tożsamości i kultur. Przekonanie o wzajemnej odmienności często nie pozwalało ówczesnym Sarmatom i Moskwicinom na dostrzeżenie wielu wspólnych cech ich obyczajowości, które niejednokrotnie okazywały się zaskakująco zbieżne, chociaż jednocześnie oba narody dzieliło inne spojrzenie na pewne związane z tym kwestie, jak np. pozycja towarzyska kobiety. Na koniec **rozdział IV** przedstawia stosunek kultury polskiej i moskiewskiej do innych kultur, zwłaszcza europejskiej oraz szeroko rozumianej orientalnej (oprócz wspólnego dla obu krajów zetknięcia ze światem tureckim i tatarskim ówczesna Moskwa miała do czynienia także z Persją i Chinami), z których dorobku niejednokrotnie czerpały pewne elementy, a także sposobu postrzegania ich obu przez Europę, w XVII wieku kilkakrotnie zmieniającą zdanie na temat przynależności Polski i Moskwy do europejskiego uniwersum.

Całokształt wszystkich podjętych w pracy zagadnień, obejmujących zjawiska i procesy kulturowe, obyczajowe, religijne, doktrynalne, historyczne, historiozoficzne, filozoficzne, prawnoadministracyjne, etnograficzne, etnologiczne, a także te z zakresy psychologii, mitologii, nauki, sztuki i architektury, wymagał odpowiadającego szerokiemu zakresowi tematycznemu podejścia interdyscyplinarnego i posługiwania się instrumentami badawczymi kilkunastu dyscyplin wiedzy, pozwalającymi wyciągać określone wnioski. Podstawą działania i zasadniczą metodą przyjętą w niniejszej pracy stała się analiza tekstów z epoki, odsłaniających różnorodne aspekty kultury polskiej i moskiewskiej w XVII wieku oraz ich podstawowe odmienności i wynikające z nich konflikty. Charakteryzują się one sporą różnorodnością (są to np. pamiętniki i diariusze osób, które niejednokrotnie kształtowały obustronne kontakty lub były ich szeregowymi świadkami lub uczestnikami, listy, instrukcje poselskie dawane wysłannikom obu stron, literatura piękna, dzieła publicystyczne i propagandowe, opisy ówczesnej rzeczywistości[6] itp.) i najpełniej przejawiają ówczesną

[6] W tej kategorii na plan pierwszy wysuwa się znakomite dzieło diaka Grigorija Karpowicza Kotoszychina, który stworzył złośliwy pamflet na swoją ojczyznę, zatytułowany *O Rosji za panowania Aleksego Michajłowicza,* wydany w połowie XVII wieku w Sztokholmie, dokąd schronił się jego autor po ucieczce z Moskwy, gdzie skazano go na chłostę za popełnienie pomyłki w zapisie rozbudowanej carskiej tytulatury. Utwór Kotoszychina (który nie znalazł szczęścia w nowym kraju, gdyż został stracony w 1667 roku za zamordowanie człowieka) nie jest wprawdzie przydatny przy analizowaniu polsko – moskiewskich sprzeczności, lecz stanowi nieocenione (chociaż jednocześnie mocno przejaskrawione) źródło pozwalające na przyjrzenie się panującym wówczas w Rosji stosunkom wewnętrznym, obyczajowości, światopoglądowi itp., z czego można wyciągnąć interesujące wnioski. Zob. A. I. Markiewicz, *Grigorij Karpowicz Kotoszychin i jego soczinienije o moskowskom gosudarstwie w połowinie XVII wieka,* Odessa 1895.

mentalność oraz poglądy i opinie. Brakuje wśród nich uporządkowanych, pisanych specjalnie na temat przeciwnika traktatów, gdyż obie strony nie wykazywały chęci do ich stworzenia (pewną próbę podjął na kilkunastu stronach swojego *Pamiętnika* jedynie Samuel Maskiewicz, skupiający się głównie na moskiewskiej obyczajowości oraz poglądach na władzę świecką). Oprócz wymienionych już źródeł z epoki, najczęściej wydawanych w zwartej formie przez oficyny wydawnicze w Polsce i Rosji i uwzględnionych w niniejszej pracy, niebagatelna część materiału znajdowała się ,,ukryta" i rozproszona w dziełach historyków, którzy opisując ówczesne wypadki wtrącali do swojej narracji krótkie cytaty z wypowiedzi ówczesnych Sarmatów i Moskwicinów, komentujących zachodzące wówczas wypadki i niejako pomiędzy słowami przemycających poglądy na temat własny i przeciwnika. Te rzucane niejako mimochodem słowa, odsłaniające mentalność i system wartości oraz powzięte uprzedzenia obu stron, wymagały dokładnej analizy i odkrycia zawartych w nich sensów. Ich wyszukiwanie, a następnie interpretacja odbywało się na podstawie dokładnej lektury dzieł dawnych i współczesnych badaczy, opisujących rozmaite aspekty polskiej i moskiewskiej rzeczywistości, kultury, narodowej psychiki, aksjologii itp. Ich wyłuskiwanie i porównywanie pozwalało na wyciąganie interesujących wniosków, znajdujących poparcie w słowach samych żyjących w XVII stuleciu ludzi. Sam fakt, iż np. w odniesieniu do cara rosyjskiego polska szlachta nigdy nie zapominała obdarzyć go przydomkiem tyrana mówił wiele o jej kulturze politycznej, a moskiewskie oburzenie na panujące w Rzeczypospolitej porządki także odsłaniało wykształcony przez nich system wartości, pozostający zwykle w całkowitej sprzeczności z tym obowiązującym u zachodniego sąsiada.

Ze względu na ówczesne zamiłowanie polskiej szlachty do spisywania pamiętników i zdecydowanie większą niż w Moskwie ilość literatury ,,świeckiej", komentującej rzeczywistość, znaczną ilość materiałów z epoki stanowią dzieła powstałe w Rzeczypospolitej. W związku z powyższym zdecydowano się na konsekwentnie używane a odzwierciedlające perspektywę polską posługiwanie się określeniami *Moskwa, Moskwicini* i *moskiewski* w odniesieniu do ówczesnej Rosji i jej mieszkańców, ponieważ siedemnastowieczni Sarmaci nie posługiwali się słowami *Rosja, Rosjanie* i *rosyjski*[7], chociaż w tamtych czasach funkcjonowały już one w obiegu międzynarodowym. Postawa taka wynikała

[7] W XVI wieku Mikołaj Rej proponował formę *Moskale*, ale nie przyjęła się ona wówczas w polszczyźnie, wybierającej formułę *Moskwicini*. Słowo *Moskale* używane dla określenia mieszkańców Rosji znalazło zastosowanie dopiero w XIX wieku, kiedy to odznaczało się głównie negatywnymi konotacjami.

w dużej mierze z przyzwyczajenia oraz z głęboko w polskiej świadomości zakorzenionego przekonania o niższości państwa rosyjskiego w stosunku do Rzeczypospolitej; dlatego też, choć już za panowania Iwana IV Groźnego określano jego kraj mianem Rosji bądź Carstwa Rosyjskiego[8], polska szlachta uparcie mówiła o Wielkim Księstwie Moskiewskim bądź po prostu o Moskwie - Rosją zaczęto nazywać wschodnich sąsiadów dopiero pod sam koniec XVII wieku, przy czym czynili to jedynie nieliczni, np. król Jan III Sobieski. Sami carscy poddani, chociaż nazwy *Rosja* zaczęli używać od lat 40. XVI wieku, z reguły nie robili tego często, poprzestając na określaniu samych siebie jako *prawosławnych,* a swojej ojczyzny jako *Świętej Rusi* lub po prostu *Moskwy.* Na tym tle pojawił się pewien charakterystyczny problem, gdyż zarówno dla panów braci, jak i carskich poddanych słowo *Moskwa* mogło oznaczać zarówno państwo, jak i jego stolicę, dlatego dla uniknięcia grożącego zamieszania w Rzeczypospolitej przyjęto w przypadku rozmowy o mieście Moskwie posługiwanie się słowem *Stolica* (co znalazło zastosowanie w niniejszej pracy), podczas gdy Rosjanie radzili sobie poprzez stosowanie określeń typu *Matuszka Moskwa* czy też *Białokamienna.*

Opis ówczesnej rzeczywistości oraz wyłaniających się podczas lektury siedemnastowiecznych źródeł konfliktów i różnic wymagał ciągłego odnoszenia się do sfery mentalności, stanu umysłowości Polaków i Moskwicinów. Poruszanie tak skomplikowanych zagadnień, jaką jest choćby pobieżna rekonstrukcja świadomości żyjących przed wiekami ludzi, nastręcza wiele trudności, tym bardziej, że pamiętać trzeba, iż nie wszystkie wartości i postawy były podzielane w jednakowym stopniu przez różnych członków społeczności, niekiedy jaskrawo występuje dychotomia aksjologiczna w obrębie danej kultury, a nawet niektórych grup jej nosicieli; dlatego też przedstawiona interpretacja zachodzących zjawisk jak i odwzorowanie przeszłości jest tylko jedną z możliwych propozycji. Podobnie rzecz ma się z proponowanym przez pracę obrazem zasadniczych konfliktów, jakie w XVII wieku ujawniły się pomiędzy kulturami wytworzonymi w obrębie Rzeczypospolitej i Moskwy – również jest on tylko jednym z możliwych. Prezentowana praca nie rości sobie pretensji do bycia dziełem odkrywczym, zmieniającym stan dotychczasowej wiedzy, pragnie ją jedynie rozszerzyć, udokumentować i logicznie uporządkować oraz zapełnić istniejące luki, tak aby obraz XVII wieku w relacjach polsko – moskiewskich okazał się jak najpełniejszy i pozwolił

[8] Kultury zachodnioeuropejskie zaczęły robić to jako pierwsze, chociaż pod względem popularności określenie *Rosja* zazwyczaj przegrywało z szerzej rozpowszechnioną *Moscovią,* wypartą z zachodnich słowników dopiero pod sam koniec XVII wieku.

lepiej zrozumieć zarówno ówczesne konflikty i nieporozumienia, jak i wciąż istniejące i przejawiające się współcześnie kontrowersje i różnice zdań, obecne w stosunkach państwowych Polski i Rosji.

Rozdział I. *Zderzenie dwóch światów* – różnorodność głównych problemów i kontrowersji w stosunkach polsko – moskiewskich

1.1. Konflikty terytorialne pomiędzy Rzeczypospolitą Obojga Narodów a państwem moskiewskim jako forma walki o przestrzeń kulturową

Tocząca się przez cały XVII wiek wszechstronna polsko – moskiewska rywalizacja w najbardziej podstawowy sposób uzewnętrzniała się w prowadzonych przez oba państwa wojnach, do których najczęściej dochodziło na skutek chęci zawładnięcia dzierżonymi przez przeciwnika terytoriami, które w obu krajach uznawano za swoją prawowitą własność. Ekspansja terytorialna, polegająca na podporządkowaniu władzy politycznej danego państwa jak największej ilości ziem stanowiła w przeszłości kluczowy element działań kolejnych monarchów, pozwalała bowiem budować potęgę i prestiż rządzonego przez nich kraju oraz rozprzestrzeniać rozwijającą się w nim kulturę, która docierając na podbite i obce etnicznie obszary pomagała przekształcać je w integralną część podporządkowanego danemu narodowi terenu. Rozpowszechnianie własnej kultury na opanowanych ziemiach potrafiło szybko powiększyć ilość przedstawicieli danej narodowości, którzy stawali się nimi nie na skutek przynależności etnicznej, lecz kulturowej. Tego rodzaju działania niejednokrotnie sprawiły, że nieliczny i początkowo niewiele znaczący naród dzięki swojej energii i sile militarnej rozprzestrzeniał się na olbrzymich obszarach, opanowując mieczem, a następnie w ciągu kilku pokoleń ,,unaradawiając" ziemie, do których nie mógłby rościć sobie opartego na zasadach etnicznych prawa. Drogę tę przemierzyły w przeszłości także Polska i Rosja, niejednokrotnie stając sobie na drodze i wdając się w konflikty.

Terytorialny rozrost państwa polskiego od połowy XIV wieku, kiedy to król Kazimierz Wielki w 1340 roku przyłączył do swojego królestwa tzw. Ruś Halicką[9], postępował ku wschodowi, który z biegiem czasu przyciągał coraz bardziej uwagę polskich dostojników,

[9] M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 57.

przyczyniając się do wykształcenia tzw. wschodniej orientacji polskiej polityki zagranicznej[10]. Zwrot na wschód zaowocował całkowitym zapomnieniem o należących niegdyś do państwa Piastów a położonych w kierunku zachodnim ziemiach, które w okresie rozbicia dzielnicowego zostały opanowane przez wrogich sąsiadów, czyli o Śląsku i Pomorzu Zachodnim[11]. Stanowcze umocnienie wschodniej orientacji przyniosła ze sobą zawarta w 1385 roku unia z Litwą, która w ciągu XIV wieku w wydatny sposób powiększyła swoje terytorium, posuwając się także na wschód w kierunku osłabionych mongolską niewolą i wyniszczonych rozbiciem dzielnicowym księstw ruskich i podbijając je bez trudu. Litewski rozrost postępował w tempie błyskawicznym - Kijów zajęto w 1361 roku, Połock w 1375, Smoleńsk ostatecznie w 1405[12], a wielki książę litewski Olgierd głosił, że cała Ruś powinna należeć do Litwy[13]. Zdaniem Pawła Jasienicy litewskie postępy terytorialne były błyskotliwe, ale nietrwałe, gdyż nie następowało za nimi żadne scalenie zdobytych i przyłączanych ziem[14], których mieszkańcy, choć znaleźli się pod politycznym zwierzchnictwem Wilna, zachowali w niezachwianym stanie swoją tradycyjną kulturę, język i religię prawosławną, nie utożsamiając się z Litwinami. Co więcej, podporządkowana militarnie ludność szybko przystąpiła do kulturowego podboju swoich ginących w jej masie zwierzchników, którzy chętnie przyjmowali prawosławie i uczyli się ruszczyzny, aż do końca XVI wieku pozostającej językiem urzędowym Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zmiany przyniosła wspomniana unia z Polską, po której na tereny litewskie zaczęła coraz częściej przenikać tamtejsza kultura, witana ze szczególnym entuzjazmem przez wyższe warstwy społeczne, które coraz częściej przyjmowały polskie obyczaje, a z czasem także język i religię, czyli wyznawany przez Polaków katolicyzm. Olbrzymie sukcesy, jakie na terenie Rzeczypospolitej odnosiła szybko rozpowszechniająca się polszczyzna, nie wiązały się z jej szczególnymi walorami kulturowymi, lecz z powodu tego, iż była językiem używanym przez szlachtę z okolic Krakowa czy Poznania, która poczynając od końca XIV wieku systematycznie zdobywała dla siebie kolejne przywileje, pozwalające im na sprawowanie władzy nad podległymi im chłopami,

[10] M. Bogucka, *Dzieje Polski do 1795 roku,* Warszawa 1964, s. 199.
[11] Wyjątek stanowiło Pomorze Gdańskie, opanowane w 1308 roku przez Krzyżaków i odzyskane przez Polskę w 1466 roku w wyniku wojny trzynastoletniej. Walka o nie stanowiła realizację gospodarczych interesów rycerstwa, które wyrzekało się militarnych ambicji i przekształcało w osiadłych w swoich majątkach i wiodących spokojny żywot szlachciców, czerpiących dochody ze sprzedaży za granicę swoich płodów rolnych, swobodnie wywożonych dzięki opanowaniu wielkiego portu w Gdańsku.
[12] Norman Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski,* t. I, *Od początków do roku 1795,* Kraków 1992, s. 164.
[13] Michaił Heller, *Historia imperium rosyjskiego,* Warszawa 2000, s. 90.
[14] P. Jasienica, *Polska Jagiellonów,* Warszawa 1985, s. 36.

nietykalność osobistą i majątkową, wolność poglądów itp., a swoimi zdobyczami zdecydowała się hojnie podzielić ze swoimi odpowiednikami, czyli wszystkimi szlachetnie urodzonymi Litwy i Rusi. Wolność i przywileje szlachty polskiej przyciągały ich jak magnes i powodowały rosnącą chęć zatarcia śladu po swoim pochodzeniu spośród kultur, w których o takich udogodnieniach nie mogło być nawet mowy. Świadomość wysokiego urodzenia i wynikająca z niego wysoka pozycja społeczna stały się dla szlachty całego państwa, która rychło okazała się stanem sprawującym w nim rzeczywistą władzę, czynnikiem jednoczącym bardziej niż wyznawana religia czy używany język – katolicki i polskojęzyczny pan brat z okolicy Warszawy odczuwał o wiele więcej wspólnego ze swoim prawosławnym i mówiącym w domu po rusku odpowiednikiem spod Kijowa niż z równie katolickim i posługującym się polszczyzną poddanym chłopem, tym bardziej, że na skutek postępującej wśród szlachty polonizacji (a potem katolicyzacji) różnice językowe i wyznaniowe szybko się zacierały. Stanowa duma szlachciców i poczucie kształtowania przez nich wszystkich losu ojczyzny sprawiła, iż odczuwali prawdziwą wspólnotę, wykluczając z niej zarazem przedstawicieli innych stanów, którzy w Rzeczypospolitej pełnili rolę wyłącznie statystów lub sług. Początkowa *świadomość etniczna polska* ustąpiła już w drugiej połowie XVI wieku miejsca poczuciu *świadomości szlacheckiej* i chociaż poszczególni jej przedstawiciele nie zapominali na ogół o swoich korzeniach (panowie bracia z ziem polskich podkreślali, że pochodzą od pierwszych Piastów, ci z ziem ruskich wspominali z dumą o Rurykowiczach, a Litwini nie wahali się na każdym kroku podkreślać dawnej potęgi i ekspansji Litwy), coraz częściej mówili o sobie jako o jednym narodzie, wypierając się wszelkich więzów z mówiącymi ich macierzystymi językami mieszczanami i chłopstwem. Dla podkreślenia dzielących ich przepaści panowie bracia stworzyli mit, głoszący, iż pochodzą od starożytnego narodu Sarmatów; wytworzyło się także ostatecznie pojęcie *politycznego Polaka,* gdzie o przynależności narodowej nie decydowała etniczność, lecz przynależność do pewnej wspólnoty ustrojowo – politycznej[15]. Powolna polonizacja szlachty sprawiła, że na niezmierzonych obszarach Litwy i podporządkowanych jej ziem ruskich pojawiło się powtórzone w przyszłości w amerykańskiej historii zjawisko tzw. *ruchomej granicy (moving frontier) osadnictwa ludzkiego, biegnącej wewnątrz państwa i ulegającej różnego typu przesunięciom*[16]. „Osadnicy" owi, w przeciwieństwie do tych znanych z historii USA znikąd

[15] J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty,* Poznań 1998, s. 87-105.
[16] J. Tazbir, *Sarmaci i świat,* Kraków 2001, s. 210.

początkowo nie przybywali, lecz stanowili ludność miejscową, identyfikującą się w coraz większym stopniu z polską kulturą i wraz z następowaniem kolejnych pokoleń stającą się Polakami, przekształcającymi zamieszkane przez siebie obszary w ziemie coraz powszechniej uznawane za polskie. Przyśpieszenie tego procesu nastąpiło wydatnie po 1569 roku, kiedy to Polska i Litwa ostatecznie połączyły się w jedno państwo nazwane Rzeczypospolitą Obojga Narodów, a do Korony włączono tereny ukraińskie, do tej pory słabo zaludnione i puste. Wieść o niezmierzonych obszarach nad Dnieprem przyciągała jak magnes biedną, pozbawioną ziemi szlachtę (zamieszkałą głównie na Mazowszu), która tłumnie podążała na Ukrainę, gdzie zdobywała majątki, osiedlała się na stałe i zapoznawała miejscową ludność ze swoimi obyczajami, rozpoczynając w ten sposób etnicznie polskie osadnictwo na tym terenie[17]. Ówczesna fascynacja odkryciami geograficznymi i sukcesami konkwistadorów, którzy dorabiali się bajecznych bogactw w Nowym Świecie a których stawiano za wzór szlacheckiej młodzieży[18] nie przełożyła się na rozbudzenie w panach braciach pragnienia posiadania zamorskich kolonii, lecz tym mocniej skierowała ich uwagę na uznawane za niezwykle bogate obszary wschodnie[19], odgrywające w pewnym sensie *rolę kolonii, w których narody zachodnie niemiłosiernie wyzyskując kolorowe ludy budowały zręby swej późniejszej zamożności*[20]. Gnębiąca miejscową ludność należącą do warstw niższych szlachta polska i spolonizowana z chęcią podążała na wschód, widząc w nim naturalny kierunek swojej kulturowej i politycznej ekspansji, w czym umacniał ją rozkwitający od końca XVI wieku mit sarmacki, głoszący, że wszyscy szlachetnie urodzeni mieszkańcy Rzeczypospolitej wywodzą się od *panów Wschodu* – starożytnych Sarmatów[21]. Wraz z nim pojawił się mit wschodnich kresów – krainy nieustraszonych mężczyzn i walecznych kobiet, którzy mogą tu

[17] Zob. J. Besala, *Stanisław Żółkiewski,* Warszawa 1988, s. 10, Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce,* Kraków 1989, s. 6 i *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej,* Warszawa 1960, s. 28-32, Wł. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku,* Kraków 1984, s. 85, M. Kosman, ,,*Ogniem i mieczem"- prawda i legenda,* Poznań 1999, s. 139, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów,* cz. I, Warszawa 1982, s. 211-214, Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej. Problemy i sprawy,* Warszawa 1966, s. 180-182.

[18] Robił to m. in. Paweł Palczowski. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 177.

[19] Krzysztof Opaliński pisał: *Ukraina mniej nam jest wiadoma, niżeli/ Holendrom Brazylija, Indyja, Nowy Świat./ Lub tam jazdy cały rok, a tu dwie niedzieli/ Drogi z Warszawy, albo mało nad to więcej.* Cyt. za: *Ibidem,* s. 204.

[20] Wł. Czapliński, *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII wieku,* Wrocław 1957, s. 201. O Ukrainie jako o swego rodzaju kolonii Rzeczypospolitej zob. także: A. Bruckner, *Dzieje kultury polskiej,* t. III, Kraków 1931, s. 212-213, J. Reychman, *Dzikie Pola,* [w:] ,,Sprawy morskie i kolonialne", t. III, 1936, z. 1, s. 94.

[21] M. Paszkowski, *Posiłek Bellony Sarmackiej szlachetnemu rycerstwu Dymitra,* Kraków 1608, cyt. za: St. Cynarski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia,* [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977, s. 253.

udowodnić swoją wartość i ożywić zapomniane ideały rycerstwa[22], a wschodnia ekspansja stała się najlepszym sposobem realizacji polityki zmierzającej do zwiększenia wielkości ojczyzny, realizując jednocześnie cele katolickiej Europy (walka z niewiernymi Turkami i Tatarami oraz *półpogańską* prawosławną Moskwą[23]) i rozszerzając pole oddziaływania polskiej kultury[24]. Posuwająca się wciąż do przodu *ruchoma granica* [polskiego] *osadnictwa nie postępowała jednak ,,w kierunku próżni politycznej" jak to miało miejsce w przypadku USA. Tam amerykańskich osadników zatrzymał dopiero drugi ocean, gdy tymczasem nasze kresy przeżywały zgoła odwrotny proces kurczenia się pod naporem Rosji[25].*

Moskwa niemal od samego początku swojego samodzielnego istnienia okazała się państwem nastawionym na stałą ekspansję i rozszerzanie swojego terytorium[26], które postępowało zarówno w kierunku wschodnim (podbój Syberii[27]), jak i zachodnim, co

[22] Cz. Hernas, *Barok,* Warszawa 1980, s. 108.
[23] *Ibidem,* s. 29-30.
[24] Słowa sprzeciwu wobec wschodniej ekspansji padały w XVII wieku rzadko. W 1669 roku podkanclerzy koronny Andrzej Olszowski stwierdził, że opanowanie tamtejszych ziem nie przyniosło Rzeczypospolitej żadnych korzyści, a jedynie rozbudziło magnacką pychę oraz kozackie bunty, które stały się jednym z trapiących kraj nieszczęść. Zob. Z. Wójcik, *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej,* [w:] *Polska XVII wieku…,* s. 45
[25] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 211.
[26] M. Smoleń, *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku,* Kraków 2010, s. 15.
[27] Rozpoczęty w końcowych latach panowania cara Iwana IV Groźnego, a zakończony około 1689 roku, kiedy to zawarto rosyjsko – chiński traktat w Nerczyńsku, ustalający przebieg wspólnej granicy nad Amurem. Pochód Rosjan na wschód postępował w bardzo szybkim tempie – w 1587 roku założono Tobolsk, w 1604 Tomsk, w 1619 Jenisiejsk, w 1632 Jakuck, w 1652 Irkuck. Od 1637 roku istniał stały prikaz syberyjski. Kolonizacja Syberii postępowała na skutek polityki państwa, które pragnęło zawładnąć tamtejszymi bogactwami naturalnymi, dlatego też wysyłało ono ekspedycje wojskowe podporządkowujące władzy carskiej miejscową ludność; oprócz nich wspierano także wolnych osadników oraz stosowano przymus osiedlenia, traktując Syberię jako miejsce zsyłek. *Wielu historyków sprowadza rosyjską kolonizację Syberii wyłącznie do chciwej pogoni za futrami i do budowy gródków wojskowych. W rzeczywistości przybysze rosyjscy, osadnicy i oddziały kozackie, po przybyciu na Syberię zaczynali uprawiać ziemię, szukali bogactw naturalnych i budowali miasta. Nawiązywali przyjaźnie, gospodarcze i kulturalne stosunki z miejscową ludnością. Żywiołowa kolonizacja miała przeważnie charakter pokojowy, ale psuły ten charakter przedsięwzięcia rządu carskiego (…). Władze rosyjskie obłożyły miejscowe plemiona daniną (jasakiem), która wpływała do skarbu państwa przeważnie w postaci drogich futer. Niejednokrotnie małe, koczownicze lub myśliwskie plemiona stawiały opór. Proces posuwania się Rosji nie szedł w parze z mordowaniem miejscowej ludności, jak to miało miejsce z Indianami w Ameryce Północnej. Osadnicy rosyjscy potrzebowali kontaktu z miejscową ludnością. Kolonizacja rosyjska przyczyniła się do rozpowszechnienia wśród miejscowej ludności wyrobów metalowych, bardziej nowoczesnego sprzętu myśliwskiego, lepszych metod uprawy ziemi (…). A jednocześnie urzędnicy i kupcy rosyjscy wyzyskiwali zarówno ludność miejscową, jak i osadników rosyjskich;* tych pierwszych czasem poddawano przymusowym chrztom, choć car Michał Fiodorowicz stanowczo tego zabronił. Zob. *Historia polityczna Dalekiego Wschodu od końca XVI wieku do 1945 roku,* pod red. J. Żukowa, M. Składowskiego i A. Dubińskiego, Warszawa 1981, s. 18 oraz M. Heller, *Historia imperium…*, s. 192-193, A. Andrusiewicz, *Mit Rosji. Studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit,* t. I, Rzeszów 1994, s. 144, *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne,* Warszawa 2001, s. 138, *Cywilizacja rosyjska,* t. I, *Cywilizacja staroruska,* Warszawa 2004, s. 15, R. Skrynnikow, *Borys Godunow,* Warszawa 1982, s. 153, Z. Wójcik, *Dzieje Rosji 1533 – 1801,* Warszawa 1971, s. 175-177, D. Czerska, *Między smutą a kryzysem lat 40. XVII wieku. Polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa,* Kraków 1978, s. 129, E. Kaczyńska, *Syberia: największe więzienie świata,* Warszawa 1991, s. 19-21, L. Bazylow, *Syberia,* Warszawa 1975, s. 53-54

nieuchronnie musiało doprowadzić do konfliktu z Rzeczypospolitą, wspominającą na początku XVII wieku nie tylko o pełnym poddaniu swoim wpływom już do niej należących ziem ruskich, lecz o podboju samej Moskwy[28]. Rozpoczęty jeszcze w XIV stuleciu proces ,,zbierania ziem ruskich" pozwalał Moskwie na podporządkowanie sobie kolejnych powstałych w wyniku rozbicia dzielnicowego państewek, nad którymi uzurpowała sobie zwierzchność jako bezpośrednia spadkobierczyni Kijowa, nie bacząc, iż o miano to walczyły także inne miasta, jak np. Twer. Wszelkie protesty związane z zaborczymi planami książąt z moskiewskiego Kremla były siłą tłumione, a kolejne księstwa wpadały w ich ręce i na zawsze traciły swoją dawną uprzywilejowaną pozycję (wystarczy wspomnieć los Wielkiego Nowogrodu, bezskutecznie błagającego o pomoc w 1478 roku króla Polski i wielkiego księcia Litwy Kazimierza Jagiellończyka[29]). Posługiwanie się chętnie przywoływanym przez Iwana III Srogiego sloganem o ,,zbieraniu" rozproszonych części ziemi ojczystej[30] pozwalało Moskwie na spokojne prowadzenie ekspansjonistycznej polityki ukrywanej pod pięknymi sformułowaniami o narodowej jedności, wyrosłej na gruncie wspólnej wiary, języka i historii. Po wspomnianym podporządkowaniu Nowogrodu i Pskowa Moskwa nie miała zamiaru zaprzestać dzieła i zwróciła uwagę na te spośród ziem ruskich, które pozostawały pod władzą państwa polsko – litewskiego, o które zaczęła upominać się siłą od końca XV wieku, już w

[28] Hasła podboju państwa moskiewskiego pojawiły się wraz ze wzrostem zainteresowania nim w okresie dymitriad. Jako pierwszy hasła polskiej kolonizacji *północnych pustyń* rzucił jeszcze w 1594 roku biskup kijowski Józef Wereszczyński w broszurze *Publika,* a w jego ślady szedł Piotr Grabowski, pisząc, że Polacy mają do tego prawo jako *nacja będąca też w liczbie przedniejszych nacyj w świecie i będąca czołem szeroko osiadłego słowiańskiego narodu;* powtarzano, iż Polacy jako potomkowie starożytnych Sarmatów są prawowitymi dziedzicami ziem nad Oką, Wołgą i Donem, w przeciwieństwie do Moskwicinów ocenianych jako *pasierbowie Sarmatów* (teksty Marcina Paszkowskiego), stad podbój ich ziem nie będzie stanowił aktu wojny zaborczej, lecz prostego odzyskania własności. Ochotę do pójścia na Moskwę podsycały krążące o niej plotki, przypisujące jej posiadanie niezmierzonych skarbów (poeta Daniel Naborowski określał je jako *zdobycz bogatą Moskiewskiej stolice*). Najsłynniejszym propagatorem podboju państwa moskiewskiego okazał się Paweł Palczowski, autor napisanej na zlecenie króla Zygmunta III i wydanej w 1608/1609 roku *Kolędy moskiewskiej, to jest wojny moskiewskiej przyczyn słusznych* oraz *Wyprawy wojennej króla jegomości do Moskwy, da Bóg szczęśliwej, Rzeczypospolitej naszej pożytecznej,* w których zwracał się do szlachty: *Jeśliś tedy, bracie, utracił, jeśliś dlatego odmiany jakiej w ojczyźnie pragnął, tam do Moskwy jedź, nabędziesz tam majętności i inszych bogactw wiele (…); a rozrodziliśmy się, tamże jedźmy, będziemy tam mieli kędy rozprzestrzeniać, a jeszcze na gruntach dziwnie urodzajnych (…). A nam jak najsnadniej do państwa moskiewskiego przyjść aniż inszym do tamtych Indów, każdy to baczyć może. A dostawszy tego, moglibyśmy też potężnością i bogactwy i każdym narodom, i królestwom w chrześcijaństwie porównać.* Projektowano przeprowadzenie akcji zasiedlenia zdobytych obszarów biedną szlachtą z Mazowsza. Zob. P. Grabowski, *Polska niżna albo osada polska,* Kraków 1859, s. 55, Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej. Problemy i sprawy,* Warszawa 1966, s. 179, St. Cynarski, *Sarmatyzm,* Kraków 1966, s. 253, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…*, s. 209, D. Naborowski, *Poezje,* Kraków 2003, s. 9-10, J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 209, W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607 – 1612,* Toruń 1995, s. 276.

[29] P. Jasienica, *Polska Jagiellonów,* Warszawa 1985, s. 137.

[30] Iwan III posłużył się nim po raz pierwszy w 1493 roku, ogłaszając się jednocześnie carem Wszechrusi. Zob. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska,* Warszawa 2002, s. 18.

początkach XVI stulecia pozbawiając Litwę 1/3 jej dotychczasowego terytorium[31]. Odwołując się do argumentów historycznych (dziedzictwo Rusi Kijowskiej) i kulturowych (prawosławie i wspólny język), kolejni władcy moskiewscy przy pomocy Cerkwi przystąpili do tworzenia wielkoruskiego etosu, który miał na nowo scalić uległy ostatecznemu rozpadowi w XIV wieku etos staroruski[32]; starali się tym samym niejako anulować proces historyczny, w wyniku którego pojawiły się zaczątki trzech narodów – rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Rozpad Rusi jawił się tylko jako przejściowy etap, po którym wszystkie wchodzące niegdyś w jej skład ziemie ponownie się zjednoczą. Coraz większą popularność zyskiwała formuła *Rusi Trójjedynej*[33]*,* złożonej z *Wielkiej, Małej i Białej Rusi*, z której jednak jedynie mieszkańcy tej pierwszej, *zjednoczeni pod wodzą Moskwy,* będą *podmiotem, a Małorusini (Ukraińcy) i Białorusini na długie wieki staną się przedmiotem historii*[34]*.* Ich przedmiotowy charakter ujawnił się bardzo szybko, ponieważ wielcy książęta moskiewscy, a później carowie podjęli walkę o wyrwanie ich spod władzy Rzeczypospolitej. W rywalizacji tej obie strony nie zwracały uwagi na kształtującą się powoli odrębność dwóch narodów i ich kultur, lecz arbitralnie uważały zamieszkałe przez nich tereny za swoją własność[35]. Domagająca się ruskich ziem Rzeczypospolitej Moskwa przywoływała argumenty o jedności etnicznej i kulturowej oraz wspólnej przeszłości, podczas gdy państwo polsko – litewskie stało na stanowisku, iż ziemie te przynależą jemu z racji ich opanowania i poddania swojej władzy, a także ze względu na zachodzące procesy polonizacyjne, które sprawiały, iż rozprzestrzeniała się tam kultura polska. Obie strony nie chciały ustąpić, głęboko przekonane o własnej moralnej słuszności; podczas rokowań o przebieg granicy przywoziły podobne mapy, na których wykazywały swoje prawa do danego spornego obszaru[36].

W XVII wieku główne spory terytorialne ogniskowały się wokół przynależności państwowej Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny, a od połowy XVII stulecia

[31] *Wielka Historia Polski 1320-1506,* pod red. M. Szulca, Kraków 1998, s. 191.
[32] L. Gumilow, *Gieografija etosa w istoriczeskij period,* Leningrad 1990, s. 245.
[33] A, Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 136.
[34] Zob. M. Heller, *Historia imperium….,* s. 129.
[35] Podczas wojny lat 1654-1667 w obliczu odnoszonych w pierwszym okresie walk błyskotliwych sukcesów i zajęcia w krótkim czasie olbrzymich obszarów Litwy car Aleksy Michajłowicz przydał sobie arbitralnie tytuł księcia Litwy, Białej Rusi, Wołynia i Podola. Zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł. 1612 – 1655, wojewoda wileński, hetman wielki litewski,* Warszawa 2000, s. 205.
[36] Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce,* t. I, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 377-378.

także Ukrainy. Był to rezultat swego rodzaju kompromisu, jaki zawarły strona polska i moskiewska, które pomimo wysiłków wciąż nie potrafiły zdobyć nad przeciwniczką na tyle zdecydowanej przewagi, by zmusić ją do maksymalnych ustępstw terytorialnych – w przypadku Rzeczypospolitej byłby to zwrot wszystkich terenów należących na początku XV wieku to Wielkiego Księstwa Litewskiego (co było nie do przyjęcia dla Moskwy, zważywszy, iż ówczesna granica pomiędzy dwoma państwami przebiegała w odległości kilkudziesięciu kilometrów od siedziby jej władców[37]), w przypadku Moskwy zaś oparcie granicy na rzece Berezynie, gdyż (jak zapisał kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł) *mniemają, że tam była niegdyś granica z Wielkim Księstwem Litewskim*[38]*.* Po okresie walk, pretensji i sporów uznano w obu krajach Smoleńszczyznę, Siewierszczyznę i Czernihowszczyznę za absolutne minimum, a zarazem ostatni punkt kontrowersji – ostateczne ustalenie ich statusu państwowego miało zakończyć wszelkie konflikty terytorialne i jak wierzono, zlikwidować także wzajemną wrogość i podejrzliwość[39]. Ograniczenie żądań terytorialnych Rzeczypospolitej wynikało w dużej mierze z zamiłowania przeważającej większości szlachty do pokoju i z głoszonego przez nią przekonania, iż wojny zaborcze są niesprawiedliwe, a wdawanie się w konflikt zbrojny można uprawomocnić jedynie koniecznością obrony ojczyzny lub odzyskania swojej własności[40]. Z tego względu wysuwane jeszcze pod koniec XVI wieku wobec Moskwy żądania zwrotu Wielkiego Nowogrodu czy Pskowa zamiast zachęcać panów braci do walki o te miasta raczej ich zniechęcały, gdyż powszechnie powtarzali, iż nigdy nie należały one do państwa polsko – litewskiego, dlatego też nie można mówić o ich ,,odzyskaniu", lecz o zaborze, co spotykało się ze stanowczym sprzeciwem[41] (w przypadku trzech wspomnianych wyżej ziem

[37] Wielki książę litewski Olgierd był zresztą pod koniec XIV wieku bliski zdobycia Moskwy, pod której bramami stawał dwukrotnie. Zachowały się legendy o tym, jak rządzący wówczas Dymitr Doński wyszedł na powitanie Olgierda przed mury miasta i błagał go, aby odstąpił, ofiarując w zamian bogate dary. Władca Litwy zgodził się na taki układ, jednak tuż przed odjazdem wbił kopię w główną bramę wiodącą do Moskwy, po czym przestrzegł jej mieszkańców na czele z księciem, aby nigdy nie zapomnieli, że litewskie wojska stały tak blisko. Miejsce spotkania Olgierda i Dymitra Dońskiego zostało od tamtej pory nazwane Górą Pokłonną. Daniel Naborowski w wierszu poświęconym pamięci Zofii ze Słuckich Radziwiłłowej podkreślał zasługi przodków zmarłej, gdyż bili Moskwę i *ich moc sprawiła,/ Że z Możajskiem granica Litwie kiedyś była.* Zob. P. Jasienica, *Polska Jagiellonów…*, s. 36, D. Naborowski, *Poezje…,* s. 94.

[38] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. III, s. 433.

[39] J. Besala, *Stefan Batory,* Warszawa 1992, s. 458.

[40] Ziemie utracone, lecz uznawane za należące według prawa i tradycji do Rzeczypospolitej nazywano *ablatami.* Fakt, iż tylko je uznawano za godne walki dziwił niektórych cudzoziemców, którzy nie potrafili zrozumieć braku zaborczych i wojowniczych poczynań wśród szlachty. Niemiecki uczony Herman Conring stwierdził nawet: *Polacy dziś nie czynią już wysiłków dla rozszerzenia swoich granic, zadowoleni, jeśli mają obronić, co posiadają. Przodkowie ich gorąco zabiegali o powiększenie królestwa, dziś tego nie ma, tak się odmieniły obyczaje.* Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski….,* s. 85, cyt. za: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 357.

[41] J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 215, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995, s. 191.

takie wątpliwości nie istniały, dlatego godzono się na walkę o nie i dążono za wszelką cenę do odebrania ich Moskwie). Carowie okazywali się bardziej pragmatyczni, zdając sobie sprawę, że całkowite zjednoczenie ziem dawnej Rusi Kijowskiej wymagałoby zaangażowania nieprawdopodobnej ilości sił i środków, przekraczających ich możliwości w XVII stuleciu. Ich priorytetem było wywalczenie dla swego kraju dostępu do dostępnego żegludze przez cały rok morza, aby dzięki niemu łatwiej i intensywniej handlować z Europą Zachodnią, dlatego też starali się o zdobycie ziem przyległych do Bałtyku lub Morza Czarnego[42]. Ich marzenie stało się przyczyną podjętej od połowy XVII wieku rywalizacji o Ukrainę, obszar niezwykle ważny strategicznie (stanowiła pogranicze trzech ówczesnych potęg – Moskwy, Rzeczypospolitej i Turcji[43]) i propagandowo, gdyż traktowano ją jako kolebkę ruskiej państwowości, której bezpośrednio kontynuatorką ogłosiła się Moskwa, choć nie brakowało głosów twierdzących, iż nie ma ona prawa nawiązywać do dziedzictwa Rusi Kijowskiej[44]. W przypadku walki o Smoleńszczyznę, Siewierszczyznę i Czernihowszczyznę również chodziło głównie o kwestie strategiczne i prestiżowe. Największe znaczenie przypisywano w Moskwie Smoleńskowi, który *przez dwa i pół stulecia stanowił obiekt nieustannej walki pomiędzy Polakami a Rosjanami*[45] ze względu na jego położenie, gdyż stanowił *bramę, przez którą wiodła najlepsza z dróg na zachód*[46]*,* a także ze względu na jego pozycję jednego z najstarszych, najważniejszych i najpiękniejszych miast Rusi. Jego wartość dla Moskwy najcelniej podsumował Afanasij Ordin – Naszczokin, który stwierdził w 1664 roku, że jego ojczyzna nigdy i za żadną namową nie zrezygnuje ze Smoleńska, gdyż *raczej serce z nas wyjąć aniżeli Smoleńsk nam wziąć*[47]*.* Na nieszczęście dla Moskwy, Rzeczpospolita darzyła gród podobnym sentymentem; jak pisał Siergiej Płatonow, …*Smoleńsk nazywano kluczem*

[42] Była to tzw. polityka bałtycko – ukraińska, przy czym od połowy XVII wieku istniały dwa stronnictwa opowiadające się za wyborem jednego z tych kierunków. Ówczesny kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej Afanasij Ławrientjewicz Ordin – Naszczokin opowiadał się za uzyskaniem dostępu do Bałtyku i dlatego gotów był zachowywać jak najlepsze stosunki z Rzeczypospolitą, tak aby móc skoncentrować się na walce ze Szwecją, jednakże ostatecznie zwyciężyła opcja lansowana przez cara Aleksego Michajłowicza, który pragnął przede wszystkim opanować Ukrainę. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza,* Warszawa 1959, s. 18.

[43] Wł. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku,* Kraków 1984, s. 5-6.

[44]Mokwie szczególnie zależało na zawładnięciu Kijowem, uważanym za miasto narodzin wiary prawosławnej na ziemiach ruskich, gdyż to w nim dokonał się chrzest Rusi oraz znajdowała się słynna i otoczona powszechną czcią Ławra Pieczerska. Pragnienie opanowania Kijowa żywił już Iwan IV Groźny, który w 1573 roku obwieścił posłowi Rzeczypospolitej Michałowi Haraburdzie: *Miasto Kijów niech będzie przyłączone do Rosji, w zamian za co zaniechamy pretensji do odwiecznych naszych ziem na Litwie.* Zob. M. Heller, *Historia imperium….,* s. 267, A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 136.

[45] M. Heller, *Historia imperium….,* s. 109.

[46] P. Jasienica, *Polska Jagiellonów…,* s. 260.

[47] Cyt. za: Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 122.

Moskwy, ale można go było nazwać także kluczem Litwy, ponieważ kto nim władał, posiadał możliwość ekspansji na obszary zachodniej Dźwiny i górnego Dniepru, jeśli celem ekspansji była Litwa. Jeśli Smoleńsk stanowił bazę operacyjną przeciw Moskwie, to z niego można było iść nie tylko na Moskwę, ale i na Twer i całą północną Ruś [48]. Wielką rolę miasta podkreślał Szymon Starowolski, który opisał je nadzwyczaj dokładnie[49]. Obie strony w przypadku posiadania Smoleńska prowadziły w nim najróżnorodniejsze prace fortyfikacyjne, pragnąc zmienić go w prawdziwą twierdzę[50], a walki o niego zawsze okazywały się niezwykle zacięte i krwawe, gdyż myśl o poddaniu go zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w Moskwie wydawała się nie do zniesienia[51].

Toczone przez całe stulecie polsko – moskiewskie walki o Smoleńszczyznę oraz ziemię siewierską i czernihowską odzwierciedlały zmieniający się układ sił pomiędzy dwoma państwami. W 1619 roku na mocy traktatu w Dywilinie triumfująca nad osłabioną Smutą Moskwą Rzeczypospolita włączyła w swoje granice sporne terytoria, co początkowo miało obejmować jedynie okres trwania rozejmu, lecz już w 1634 roku aktem pokoju polanowskiego zostały one przyznane jej na stałe. W drugiej połowie XVII stulecia role się odwróciły – Moskwa po rozejmie w Andruszowie w 1667 roku również miała zachować je jedynie tymczasowo, lecz po 1686 roku i zawarciu ,,wiecznego pokoju" otrzymała wymienione ziemie na stałe, a granica polsko – moskiewska przybrała kształt, jaki miała utrzymać aż do czasów I rozbioru Rzeczypospolitej. Andruszów zakończył także ostatecznie sprawę Ukrainy, która w 1654 roku na skutek decyzji przywódcy Kozaków Bohdana Chmielnickiego oddała się pod protektorat Moskwy i o którą przez trzynaście lat toczono ciężkie walki (rywalizując okresowo także z Tatarami krymskimi) – została ona podzielona na włączone do Moskwy Lewobrzeże wraz z Kijowem oraz pozostawioną Rzeczypospolitej część

[48] S,. Płatonow, *Oczierki po istorii Smuty w Moskowskom gosudarstwie,* Sankt Petersburg 1988, s. 54.
[49] Sz. Starowolski, *Polska albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego,* Kraków 1976, s. 104-105.
[50] Zob. D. Czerska, *Borys Godunow,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988*,* s. 185, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 445, D. Kupisz, *Smoleńsk 1632-1634,* Warszawa 2001, s. 16-21, P. Kroll, *Obrona Smoleńska w 1654 r.,* [w:] *Staropolska sztuka wojenna. XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 152-153.
[51] Dymitr Samozwaniec wzbudził wielkie oburzenie swoich poddanych oraz szlachty Rzeczypospolitej, kiedy rozeszła się wieść, że w umowie przedślubnej obiecał miasto Marynie Mniszchównie. W 1611 roku walki o Smoleńsk były tak zacięte, że po zdobyciu go przez Polaków miasto praktycznie leżało w gruzach, a kilka tysięcy jego mieszkańców straciło życie. W 1634 roku, po zdjęciu oblężenia przez Władysława IV i pokonaniu oblegającego miasto bohaterskiego Szeina ten ostatni po powrocie do Moskwy musiał stawić czoła czekającemu go procesowi o zdradę za utratę Smoleńszczyzny i ściągnięcie *wiecznej hańby na swój naród*, za co skazano go na śmierć i stracono wraz z synem. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 372.

prawobrzeżną[52]. W pewnym sensie określenie ostatecznego statusu przynależności państwowej spornych terenów zakończyło rzeczywiście okres wielowiekowych wojen, lecz bynajmniej nie zlikwidowało wzajemnej wrogości i nieufności, a ośmielona własną wzrastającą potęgą Rosja zrealizowała w XVIII wieku plan ostatecznego zebrania ziem ruskich, sięgając także ostatecznie po ziemie etnicznie polskie[53].

Rozstrzygnięcie na korzyść strony moskiewskiej wielowiekowych sporów terytorialnych znaczyło dla obu narodów znacznie więcej niż tylko proste powiększenie lub pomniejszenie państwowego terytorium. Rzeczpospolita zdawała sobie sprawę, że zbrojne odzyskanie tego, co utracono, nie będzie już możliwe[54]; mogła jedynie liczyć na paktowanie, do którego szlachta wzywała m. in. Jana III Sobieskiego[55], co dowodziło, jak wielką wagę przywiązywała ona do przejętych przez Moskwę terenów. Kurczenie granic – zwłaszcza na korzyść zawsze pogardzanego państwa carów – wywoływało w panach braciach *smutne refleksje nad mapą Ojczyzny*[56] i żal z powodu a*wulsów,* czyli ziem utraconych[57]; przyczyniło także do pojawienia się poważnych problemów społecznych, które tworzyli tzw. egzulanci (wypędzeni) - szlachta, która musiała opuścić odstąpione carowi obszary i powiększała rzeszę pozbawionych ziemi panów braci, stanowiących narzędzie w rękach magnatów[58].

---

[52] P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 390.

[53] Wiarę szlachty w ustanie zaborczych planów Moskwy po uzyskaniu przez nią Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny wraz z lewobrzeżną Ukrainą próbowali rozwiać niektórzy cudzoziemcy. Komentując zawarcie pokoju Grzymułtowskiego Francuz Kasper de Tende stwierdził: *Szlachta polska sądzi, że leży w jej interesie nie prowadzić żadnej wojny z nikim i zostawać zawsze w spokoju z sąsiadami, że przez to będzie mogła zachować w całości wszystkie ziemie. Ale myli się, jak to rzeczywistość wykazuje.* Strach przed dalszymi zaborczymi zamiarami carów wykazywał Wacław Potocki, który w wierszu *Czuj! Stary pies szczeka* ostrzegał, iż *Moskwa Kijów z Zadnieprzem, krom zwady, krom bitwy/ Wydarszy, jeszcze głębiej zamyśla do Litwy.* Cyt. za: *Ibidem,* s. 359 , W. Potocki, *Dzieła,* t. III, ,,*Moralia" i inne utwory z lat 1688 – 1696,* oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 90.

[54] Świadomość własnej bezsilności nie przeszkadzała szlachcie snuć marzeń o militarnym pognębieniu przeciwnika i odebraniu ablatów. Wacław Potocki w wierszu *Na toż siódmy raz* pisał obrazowo: *…Moskal, jako pies, porwawszy flak z wołu,/ Uciekł; mało Smoleńska, Kijowa, Zadnieprza, / Jeszcze strzeże, że mu się dostanie co z Wieprza./ Zapomniał, że niejeden raz litewska Kiszka, / Ilekroć jej skosztował, sparzyła opryszka:/ Zawsze w niej zęby ronił swe, ze ścierwem krukom/ I zgłodniałym na opas zostawiwszy sukom./ Dobryż psu Psków, nie żywiąc nieszczęściem się czyjem;/ Zaż z Smoleńska, z Kijowa smolnym weźmie kijem?/ Za się znowu do Polski zdarzy Stefan jaki,/ I wytrzęsie z tego psa źle nabyte flaki?/ To, co w nich bywa, wprzód niż rzeźnik wieprza sprawi,/ Komplementem sąsiedzkiej przyjaźni zostawi.* Zob. *Ibidem,* s. 195-196.

[55] Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629 – 1696,* Warszawa 1983*,* s. 227.

[56] J. Tazbir, *Studia nad kulturą staropolską,* Kraków 2001, s. 197.

[57] *Ibidem,* s. 201.

[58] Jednym z postanowień rozejmu andruszowskiego było wypłacenie przez Aleksego Michajłowicza 200 tysięcy rubli (około miliona złotych polskich) szlachcie, której ziemie znalazły się na mocy rozejmu na terenie państwa moskiewskiego, a która nie zamierzała tam powracać i żyć pod obcym berłem. Całą sumę przekazano Rzeczypospolitej do rozdysponowania w lutym 1668 roku, co wzbudziło dużą ulgę, jako że owi nagle bezdomni i pozbawieni majątków szlachcice odczuwali najgłębsze poniżenie i pałali wściekłością wobec króla i senatorów, którzy ich zdaniem poszli na zbytnie ustępstwa. Ich nieformalne organizacje tworzone dla ciągłego

Zwężanie ojczyzny oddziaływało nadzwyczaj negatywnie na psychikę szlachty, pogrążającej się w lękach przed Bożą karą wiszącą nad Rzeczpospolitą i starającą się przebłagać Opatrzność poprzez coraz powszechniejsze odstępowanie od religijnej tolerancji oraz kurczowe trzymanie się dawnych zwyczajów i tradycji politycznych, gdyż wymyślili je przodkowie, za czasów których państwo rozkwitało – liczono więc, że złoty wiek ponownie nadejdzie w ten właśnie sposób. Wzrastające od połowy stulecia poczucie zagrożenia ze strony wschodniego sąsiada podwoiło się niejako w momencie straty części Ukrainy, którą zawsze postrzegano jako swego rodzaju strefę buforową chroniącą przed zakusami Moskwy[59]. Jej opanowanie przez carów jawiło się jako ostateczne przekreślenie wpływów Rzeczypospolitej w regionie, a także w pewnym stopniu jako objaw tracenia przez nią kontroli nad swoimi obszarami i mieszkańcami. Jak celnie zauważył popularny wówczas poeta Wespazjan Kochowski Aleksy Michajłowicz *potajemnie miał apetyt na Ukrainę i ruskie kraje, aby monarchą całych Rusi (…) został, a za wiarę ruską tocząc wojnę, protektorem*

---

przypominania o doznanej krzywdzie skupiały na sobie coraz baczniejszą uwagę wszystkich zbuntowanych magnatów, uznających zdesperowanych i rozgoryczonych szlachciców ze wschodu za znakomitą broń w walce z systemem. Od tej pory dawali im utrzymanie w zamian za drobne usługi, do których najczęściej należało zerwanie sejmików lub sejmu. Rękami egzulantów został zerwany po raz pierwszy w dziejach sejm koronacyjny, a później wiele sejmików, co zwiększało toczącą państwo anarchię. Pragnąc temu zapobiec, co przenikliwsi spośród szlachty i senatorów podjęli starania o uśmierzenie gniewu pozbawionych domu egzulantów poprzez wyszukiwanie dla nich nowego. Niezwykle aktywnie działał na tym polu Jan Antoni Chrapowicki, który doskonale rozumiał ich sytuację, dzieląc po części ich los (przepadły jego dobra na Smoleńszczyźnie, choć udało mu się odzyskać inne i nie musiał pozostawać na czyjejś łasce). Jako wielokrotny poseł na sejm mnóstwo czasu i energii poświęcał akcji na rzecz nadawania egzulantom wakujących królewszczyzn i wypłacaniu odszkodowania, pomagając najchętniej *Smollanom,* czyli szlachcie smoleńskiej. Taka pomoc i protekcja ze strony kogoś znaczącego mogła naprawdę wiele zdziałać, ponieważ otrzymanie pieniędzy za utracone dobra poprzedzała często prawdziwa droga przez mękę, wymagająca zaangażowania wielu sił, czasu i środków, nierzadko finansowych. Przekazując sumę stronie polskiej Moskwa wywiązała się z przyjętego na siebie zobowiązania, nie biorąc udziału w jej rozdzielaniu. Zadanie to przypadło stworzonej przez Rzeczpospolitą specjalnej komisji pod patronatem króla, do której trzeba było się zgłosić z dokładnym wyliczeniem poniesionych strat i dowodami na nie (np. aktami własności utraconych majątków). Samo zarejestrowanie się nie zamykało jeszcze pomyślnie sprawy, należało bowiem często przypominać się komisarzom, aby szybko oszacowali należną petentowi sumę i przekazali mu pieniądze. Oczywiście owo przypominanie się przynosiło najlepsze skutki, jeśli wiązało się z dawaniem łapówek (na co wielu zubożałych egzulów nie było po prostu stać) lub wysoką pozycją społeczną interesanta, mogącego pozwolić sobie na długotrwałe przebywanie w Warszawie i składanie częstych wizyt w siedzibie komisji. W praktyce odszkodowania z carskiej puli dostawali jedynie magnaci, którzy nie pozostawali przecież zupełnie bez środków do życia, w przeciwieństwie do wielu innych wychodźców ze Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny, Czernihowszczyzny i Ukrainy lewobrzeżnej. Do szczęśliwców należał Jan Sobieski, donoszący w czerwcu 1668 roku żonie: *Komisja moskiewska pieniędzy przysądziła mi przecież czterdzieści tysięcy (…) Te tedy pieniądze mię tylko poratowały*. Zob. H. Wisner, *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku,* Warszawa 1995, s. 127-128, J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 206, Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 516 i *Liberum veto,* Kraków 1992 , s. 25, A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1993 s. 392, J. A. Chrapowicki, *Diariusz,* cz. I, *Lata 1656 – 1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 322, J. Sobieski, *Listy do Marysieńki,* t. I, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1973, s. 284 i 335-336.

[59] Z tego też względu postulowano jej kolonizację. Zob. Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce,* Kraków 1989, s. 28-31.

wschodniej Cerkwi i wiary nazwany był[60]*.* Opanowanie przez niego kijowskiej metropolii sprawiło, że zamieszkujący Rzeczypospolitą prawosławni podlegali władzy zwierzchnika z obcego i nieprzyjaznego państwa, co nie mogło usposabiać dla nich przychylnie reszty społeczeństwa.

W przeciwieństwie do minorowych nastrojów w Rzeczypospolitej ostateczne przejęcie pod swoje berło ziem spornych wywołało w Moskwie prawdziwą euforię. Carówna Zofia Aleksiejewna, za której regencji zawarto pokój Grzymułtowskiego umiejętnie podsycała atmosferę narodowego sukcesu, podkreślając, że *nie ustąpiła* Rzeczypospolitej *ani jednego miasteczka (…) i wywalczyła wolność dla wyznania prawosławnego w Polsce*[61]*.* Powrót do ,,macierzy" Smoleńska uśmierzył w dużym stopniu odwieczny rosyjski lęk przed atakiem z zachodu[62], a ostateczne militarne pokonanie polsko – litewskiego rywala budziło nadzieję, że po latach zamętu i trudności nadejdą wydarzenia, które uczynią z Moskwy najważniejsze państwo na świecie. Niezwykłą popularność zdobywały wszelkiego typu wizje i proroctwa, które powszechnie wówczas kolportowano[63], przepowiadające kolejne rozrosty terytorialne i uzyskanie statusu mocarstwa. Odniesionych sukcesów nie rozpatrywano jednak tylko w perspektywie ziemskiego znaczenia i potęgi; odzyskanie ziemi smoleńskiej, siewierskiej i czernihowskiej, a przede wszystkim przyłączenie Ukrainy (co powszechnie określano mianem ,,zjednoczenia") pobożni mieszkańcy Moskwy odczytywali jako kolejne potwierdzenie faktu, że ich ojczyzna została wybrana przez Boga i otoczona jest Jego szczególną opieką. Niektórzy duchowni głosili otwarcie, że wypełniło się zawarte w biblijnej Księdze Ezechiela proroctwo o Judzie i Izraelu tworzących jedno królestwo (jak Moskwa z Ukrainą, niegdyś rozdzielone, lecz od 1654 roku ponownie połączone – jak wierzono – na wieki). Dzięki ich unii miało się

[60] Cyt. za: L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce,* Warszawa 1985, s. 345-346.

[61] Sukces polityczny i powiększenie terytorium o mało nie doprowadziły do pierwszego w historii Rosji zupełnie samodzielnego przejęcia władzy przez kobietę. Zofia miała sprawować regencję tylko do momentu osiągnięcia pełnoletniości przez jej braci – współcarów Iwana i Piotra, ale odniesiony przez nią sukces sprawił, że znajdowała się u szczytu swojej potęgi i usunęła całkowicie w cień obu chłopców. Jej pewność siebie sięgała tak daleko, że zaczęła marzyć o władzy dożywotniej i założeniu własnej linii dynastycznej, co mogłaby osiągnąć poślubiając (rzecz do tej pory nie do pomyślenia w przypadku carskiej córki, która na mocy wieloletniej tradycji nie mogła wychodzić za mąż za poddanego) ukochanego Wasilija Golicyna. Jej nadzieje podsycały osoby jej braci, z których Iwan był upośledzony umysłowo, a czternastoletni Piotr żył na uboczu w posiadłości Preobrażenskoje, interesując się jedynie zabawami z gromadą okolicznych rówieśników, których z zapałem musztrował i z którymi włóczył się po okolicy, goszcząc często – ku prawdziwemu zgorszeniu mieszkańców Stolicy – w tamtejszej Niemieckiej Słobodzie; obaj wydawali się Zofii zupełnie niegroźni i łatwi do usunięcia. Wyrazem jej ambicji stały się wybijane po pewnym czasie monety, na których widniała w ceremonialnym strojów władców moskiewskich, a wokół jej postaci widniał napis *wielka władczyni Zofia Aleksiejewna, z Bożej łaski carówna.* Cyt. za: Władysław Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej,* t. II, Warszawa 1986, s. 72.

[62] P. Hopkirk, *The Great Game. On Secret Service in High Asia,* London 2006, s. 38.

[63] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 143.

rozpocząć powszechne panowanie Chrystusa, zgodnie ze słowami: *Tak więc Pan zawładnie Judą jako swoim dziedzictwem z Ziemi Świętej i wybierze sobie znów Jeruzalem. Raduj się wielce, Córo Jeruzalem! Oto król Twój idzie do Ciebie, sprawiedliwy i zwycięski*[64]. Nowym Jeruzalem i nowym Narodem Wybranym stawała się w tej interpretacji Moskwa, która już od dawna żywiła przekonanie o swojej wyjątkowości i świętości. Przeświadczenie to pozwalało jej mieszkańcom spoglądać w przyszłość z nadzieją i nadawało szczególnego blasku odchodzącej w cień kulturze staroruskiej. Ogólnie rzecz ujmując, tak banalne z pozoru wydarzenie jak stosunkowo niewielkie zmiany terytorialne potrafiło wpłynąć na psychikę dwóch rywalizujących narodów, z których jeden obserwował swój powolny upadek, a drugi wzlot ku potędze.

1.2. Kulturowy aspekt problemu tytułu carskiego i jego znaczenie we wzajemnych relacjach Rzeczypospolitej i Moskwy

Przez długi okres czasu kolejni władcy Moskwy nosili tytuł wielkich książąt, nawiązując w ten sposób do tradycji Rusi Kijowskiej, której monarchowie także cieszyli się tą godnością. Tytuł ,,wielkiego" księcia sugerował potęgę jego właściciela, a także istnienie innych panujących, nad którymi sprawowało kontrolę najważniejsze i najsilniejsze państwo. Interpretacja taka uległa umocnieniu w czasach rozbicia dzielnicowego, kiedy zwierzchnictwo nad podzieloną Rusią utrzymywał formalnie najpierw Kijów, a potem Włodzimierz nad Klaźmą. Z chwilą przejścia miana wielkiego księcia na władców Moskwy w początkach XIV wieku starali się oni nadać mu na nowo znaczenie pierwotne, czyli wskazujące na siłę i potęgę. Ponieważ przez dłuższy czas Moskwa pozostawała państwem peryferyjnym i nie przyciągającym uwagi reszty świata, tamtejsi książęta postanowili przyjąć tytuł, który zwróciłby na nich uwagę, a następnie podkreślił rosnące od 1472 roku ambicje, związane z poślubieniem przez Iwana III Srogiego księżniczki bizantyjskiej Zoe Paleolog. Dziedzictwo cesarskie żony – spadkobierczyni nie tylko tradycji Bizancjum, ale także poprzedzającego go antycznego Rzymu, skłoniło wielkiego księcia do nadania sobie nowego

[64] Cyt. za: *Ibidem,* s. 140.

tytułu ,,cara", co stanowiło słowiańską wersję ,,cezara" i było w przeszłości używane przez państwo Bułgarów[65]. Przyjmując tytuł cara Iwan III powoływał się nie tylko na prawo do niego zdobyte za pośrednictwem małżeństwa, lecz także na fakt, iż jedno z insygniów władzy moskiewskich książąt – słynna czapka Monomacha – miała zostać podarowana wielkiemu księciu kijowskiemu Włodzimierzowi przez jego dziadka, bizantyjskiego cesarza Konstantyna IX Monomachosa, co odczytywano jako przekazywanie przez Konstantynopol części swojej chwały i dziedzictwa Rusi. Dzięki takiej interpretacji (choć całkowicie nieprawdziwej pod względem historycznym) głosząca się bezpośrednią spadkobierczynią Kijowa Moskwa mogła z dumą twierdzić, iż już wcześniej została przez Bizancjum pośrednio wybrana na jego kontynuatorkę, tak więc żeniąc się z Zoe Paleolog Iwan III Srogi jedynie umacniał swoje prawa, a nie nabywał je. W związku z tym Moskwa mogła z jeszcze większą mocą podkreślać swoją pozycję III Rzymu, sam Iwan III jednak nie dokończył dzieła, ponieważ nowy tytuł wykorzystywał jedynie w stosunkach wewnętrznych, używając go do tłumienia separatystycznych dążeń kolejnych wcielanych do Moskwy w procesie zbierania ziem ruskich księstw i narzucania warstwie bojarskiej – w wielu wypadkach potomkom dawnych niezależnych książąt – nowej pozycji sług i podpór swojego tronu. Dzieło dziadka postanowił zwieńczyć dopiero Iwan IV Groźny, który w styczniu 1547 roku, podczas pełnej przepychu i starannie wyreżyserowanej ceremonii, został oficjalnie koronowany na cara Rosji. W przygotowaniu uroczystości pomagał mu wydatnie będący wówczas jego najbliższym współpracownikiem metropolita Makary (Makar Leontjew), który postrzegał akt przybrania nowego tytułu przez Iwana jako mający znaczenie zarówno w przestrzeni ziemskiej, jak i niebiańskiej. Stając się carem Iwan stawał w długi szeregu władców, w którym wydatne miejsce zajmowali Oktawian August[66] oraz Konstantyn Wielki, a także wypełniał zawarte w Apokalipsie proroctwo o szóstym wybranym królestwie, którym stawała się Ruś, otoczona szczególną opieką Opatrzności, rządzona przez władcę sakralizowanego, dbającego nie tylko

[65] J. P. Duffy, V. L. Ricci, *Carowie,* Kraków 1999, s. 102.

[66] Iwan ogłosił się nawet jego potomkiem, choć nie w linii prostej, lecz poprzez jego brata., co stanowiło czystą konfabulację. Oktawian August posiadał wprawdzie przyrodniego brata (syna jego ojca z pierwszego małżeństwa), ale historia nie dysponuje żadnymi informacjami na temat kolei jego losów (przypuszcza się, że młodo zmarł), a spośród właściwego rodzeństwa miał jedynie siostrę Oktawię, żonę Marka Antoniusza. Mimo to jeszcze w średniowieczu powstała legenda o cesarskim bracie, który otrzymał władzę nad plemionami słowiańskimi. Za bezpośredniego potomka tegoż właśnie brata o dziwnie jak na łacińskie standardy brzmiącym imieniu Prus uważał się Iwan Groźny, co bezlitośnie wyśmiewał m. in. sam Jan Kochanowski. Zob. C. M. Wells, *Cesarstwo rzymskie, W*arszawa 2002, s. 70, J. Krzyżanowski, *Wstęp,* [w:] J. Kochanowski, *Dzieła polskie,* Warszawa 1982, s. 15, J. Kochanowski, *Pieśni, fraszki, treny i inne utwory,* Warszawa 2003, s.248.

o ciała, lecz i o dusze poddanych[67]. Wiadomość o tym nie wzbudziła w Europie żadnego zainteresowania czy poruszenia, pominięto ją niejako wzruszeniem ramion i lekkim rozbawieniem z powodu pretensji 17-letniego młodzieńca, władającego krajem położonym niemal na końcu świata i uznawanym za barbarzyński. Na Europie żadnego wrażenia nie robiły tytuły władców azjatyckich, w które nierzadko włączano sformułowania o wielkości i władzy nad światem ich właścicieli, dlatego też nie poświęciła uwagi odwołaniu się Moskwy poprzez nowe miano jej panującego do imperialnego dziedzictwa starożytnego Rzymu, który miał w swojej polityce i kulturze zapisany dogmat o uniwersalności i potrzebie władania światem. Jako jedyna zaniepokojenie wyraziła połączona unią z Litwą Polska[68], bezpośrednia sąsiadka Moskwy, która od początku stanowczo przeciwstawiała się tytułowi carskiemu i nie chciała go najpierw uznać, a później, pomimo dokonania tego aktu, używać. Polski upór w tej materii budził zdziwienie w całej Europie, która niejednokrotnie namawiała dyplomatów Rzeczypospolitej, aby przyznawali oficjalnie tytuł carski moskiewskim władcom[69]; także liczni przedstawiciele polskiej i litewskiej szlachty niekiedy zastanawiali się nad słusznością takiego postępowania, gdyż brak odpowiednich tytułów w dyplomatycznej korespondencji przyczyniał się do stałych zadrażnień w stosunkach z Moskwą, a miano ,,cara" i tak było powszechnie w Rzeczypospolitej stosowane w mowie potocznej oraz w dziełach literatury pięknej i użytkowej[70]. Znany poeta i wpływowy magnat Stanisław Herakliusz Lubomirski w napisanym przez siebie traktacie o dyplomacji *De vanitate consiliorum* w rozdziale zatytułowanym *O dawaniu tytułów i wyprawie kancelarii* stwierdził rozsądnie: *Nie należy myśleć, jako obcego władcę masz nazwać, ale jakbyś od niego to, o co prosisz, otrzymał*[71]*,* zalecając tym samym zmianę postępowania; ze zdaniem Lubomirskiego zgadzali się jednak

[67] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 17.

[68] O przyjęciu tytułu carskiego przez Iwana w Krakowie i Wilnie dowiedziano się dopiero po dwóch latach, a więc w 1549 roku, kiedy wiadomość o tym przywieźli moskiewscy posłowie, stwierdzając, że koronacja oznacza jedynie początek samodzielnych rządów Iwana IV. Polscy i litewscy dostojnicy nie dali wiary tym uspokajającym tłumaczeniem, wyrażając od razu ostry sprzeciw. Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny,* Warszawa 1979, s. 26.

[69] Jeszcze w 1677 roku nuncjusz prosił Jana III Sobieskiego, aby nie dopuszczał się żadnych uchybień w carskiej tytulaturze, choć Rzym przyznawał niekiedy rację Rzeczypospolitej, iż tytuł cara jest *barbarzyński,* przywodzący na myśl władców perskich czy arabskich. Ugodowość nuncjusza miała związek z snutymi przez papiestwo planami pozyskania Moskwy do walki z Turkami. Zob. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski,* t. I, *Od początków do roku 1795,* Kraków 1992 , s. 511.

[70] Podczas dwóch pierwszych wolnych elekcji, kiedy kandydatami do tronu Rzeczypospolitej byli Iwan IV Groźny oraz jego syn Fiodor w licznych drukach propagandowych pisano swobodnie o *carze moskiewskim.* Podobnie stało się w kilkanaście lat później przy okazji ślubu Maryny Mniszchówny z Dymitrem Samozwańcem – ukazujące się wówczas panegiryki czy wiersze ślubne przyznawały mężowi wojewodzianki sandomierskiej tytuł cara. Zob. H. Wisner, *Król i car…,* s. 83, W. Kozlakow, *Maryna Mniszech,* Warszawa 2011*,* s. 67.

[71] Cyt. za: *Historia dyplomacji* t. II, *1572 – 1795,* pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, s. 311.

tylko nieliczni. Przeważało przekonanie o ważności sprzeciwu wobec tytułu carskiego, gdyż – jak napisał Jerzy Besala – *rzecz, która (…) dziś może irytować lub śmieszyć w zależności od poczucia humoru, stanowiła wówczas miernik pozycji władcy, jej niezależności i samouspokojenia*[72]. Władca moskiewski bywał w Rzeczypospolitej uparcie nazywany wielkim księciem lub nawet tylko księciem[73], a słowo ,,car", jeśli używane było w oficjalnym dyplomatycznym kontekście w odniesieniu do osoby panującego, dotyczyło przez długi czas w Koronie i na Litwie tylko sułtana tureckiego[74], zwanego także ,,carzem"[75]. Przy zawieraniu traktatów z Moskwą strona polska zręcznie omijała problem, umieszczając tytuł carski jedynie w tekście rosyjskim, lecz nie w polskim[76] lub używając formuły *ten, którego wy nazywacie carem*[77], a zazwyczaj nie stosując go w ogóle, co prowadziło do ciągłych awantur obu stron[78]; jeśli jakiś polski dyplomata pragnąc ułatwić sobie misję przyznawał samowolnie

[72] J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 62-63.

[73] Tak pisali o nim choćby Wespazjan Kochowski i kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł.

[74] Tak pisał o nim m. in. Wacław Potocki, zob. *Transakcyja wojny chocimskiej,* Warszawa 2004, s. 56.

[75] Z uwagi na to powstało spore zamieszanie związane z faktem obioru królewicza Władysława na cara. Chociaż nie udało mu się zasiąść na tronie, tytułem carskim posługiwał się z przyjemnością aż do momentu zawarcia pokoju w Polanowie, a więc przez blisko ćwierć wieku. Wiązało się to z problemem ustalenia oficjalnych tytułów Władysława, wśród których nie mogło znaleźć się miano cara, gdyż Rzeczypospolita formalnie go nie uznawała. Ostatecznie przed objęciem przez niego polskiego tronu udało się sformułować tytuły królewicza jako: *Władysław, z Bożej łaski dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów, Królewicz Polski, Obrany Wielki Książę Moskiewski.* Zob. Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 36, H. Wisner, *Władysław IV Waza,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 39 i *Król i car…,* s. 91, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 258.

[76] Zrobiono tak przy okazji umów rozejmowych w 1587, 1591 i 1601 roku. Zob. H. Wisner, *Król i car…,* s. 35.

[77] Określeniem tym posłużono się przy okazji podpisywania rozejmu w Dywilinie, co jednak wiązało się nie tylko z niechęcią do używania tytułu carskiego, lecz przede wszystkim ze sprzeciwem Rzeczypospolitej wobec osoby Michała Fiodorowicza – dla strony polskiej jedynym legalnym władcą Moskwy pozostawał królewicz Władysław. Zob. *Historia dyplomacji…,* s. 116-117, H. Wisner, *Zygmunt III Waza,* Warszawa 1984*.,* s. 73.

[78] Do jednej z takich awantur doszło w Wilnie w 1602 roku, podczas pobytu tam moskiewskich posłów przysłanych przez Borysa Godunowa do Zygmunta III. Kiedy strona polska odmówiła nazywania Borysa carem, jego wysłannicy trafili w najczulszy punkt władcy Rzeczypospolitej, odmawiając mu tytułu króla Szwecji, gdyż jak stwierdzili *J. K. M królestwa szwedzkiego nie dzierży, jeno kto inszy.* W powstałym napięciu omal nie doszło do odprawienia posłów, ale po kilku dniach Zygmunt III uspokoił się i zaprzysiągł rozejm (co było zresztą celem moskiewskiej wizyty), podtrzymując jednak sprzeciw wobec carskiej tytulatury. Podobne zadrażnienia powtarzały się podczas krótkiego panowania Dymitra Samozwańca, który domagał się, aby Zygmunt III oficjalnie uznał tytuł carski, czemu jednak król się sprzeciwiał, twierdząc, iż może zrobić to jedynie za zgodą sejmu. Urażony Dymitr, wściekły z powodu pomijania w pismach dyplomatycznych jego oficjalnego miana (na co skarżył się także w prywatnych listach wysyłanych do teścia Jerzego Mniszcha) polecił swoim posłom nie przyjmować listów od Zygmunta, w których nie znajdzie się wzmianka o carze (uczynił tak np. Afanasij Własiew) lub sam w swoich pismach pomijał królewski tytuł władcy Rzeczypospolitej. Zob. K. Matwijowski, *Epizod z dziejów stosunków polsko – moskiewskich na początku XVII wieku,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI – XVIII wieku. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej,* pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997, s. 234-236, H. Wisner, *Zygmunt III…,* s. 63, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 136 i 169, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 91-92, *Dziennik Maryny Mniszchówny,* [w:] A. Hirschberg, *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII. Zbiór materiałów do historii stosunków polsko – rosyjskich za Zygmunta III,* Lwów 1901, s. 47-52, *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego (Samozwańca) z okazyi jego zaślubin z Maryną Mniszchówną,* oprac. J. Byliński, Wrocław 2002, s. 62-66.

carowi jego miano podczas uroczystej audiencji, narażał się przez to na kłopoty w ojczyźnie[79]. Oficjalne uznanie tytułu carskiego przez Rzeczypospolitą przyniósł dopiero pokój polanowski w 1634 roku, lecz choć formalnie tym samym problem przestał istnieć, nieporozumienia trwały nadal. Moskwa skarżyła się na lekceważenie okazywane przez stronę polską, które miało przejawiać się w pomyłkach pojawiających się przy wymienianiu przez nią wszystkich elementów niezwykle rozbudowanej carskiej tytulatury[80]. Często pomyłki te wynikały ze zwykłego niedopatrzenia, lecz niejednokrotnie robiły wrażenie zamierzonej złośliwości i lekceważenia, jak np. w związku z oficjalnym listem do młodego cara Aleksego Michajłowicza, w którym nazwano go *Aleksandrem*[81]*,* określeniem cara Michała Fiodorowicza mianem *syna popa*[82] lub w przypadku, gdy następowały pomimo dostarczenia przez stronę moskiewską gotowych wzorów. Każdy taka okoliczność była szczegółowo analizowana przez carskich poddanych, widzących w niej *wielką zelżywość, grubiańskie sprawy i ujmowanie czci* przynależnej ich władcy i ojczyźnie[83]. Niemal wszystkie poselstwa moskiewskie, które przybywały do Warszawy w okresie od 1634 do 1652 roku nieodmiennie skarżyły się na złe obyczaje strony polskiej, widząc w nich kolejny przejaw znienawidzonej tamtejszej buty; zdarzało się, że groziły wojną w przypadku powtarzania się tych incydentów[84]. Ich pretensje bywały przyjmowane przez Rzeczypospolitą z rozbawieniem lub

[79] Dowodzi tego historia niejakiego Mikołaja Woronicza, pisarza ziemi smoleńskiej, który jeszcze przed pokojem polanowskim nazwał Michała Fiodorowicza carem i któremu przez pewien czas groził sąd sejmowy. Zob. H. Wisner, *Król i car…,* s. 90, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 366.

[80] Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648 – 1654,* Warszawa 1998, s. 335.

[81] J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 135.

[82] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 32.

[83] Moskiewska drażliwość na punkcie uchybiania przez Rzeczypospolitą carskiej godności staje się bardziej zrozumiała, jeśli zważy się, że w samej Moskwie za pominięcie jednego słowa w monarszej tytulaturze groziły surowe kary, z których do najczęstszych zaliczała się chłosta (poddano jej np. Grigorija Kotoszychina, który został zbity rózgami za pominięcie słowa *gosudar'* podczas wymieniania tytułów Aleksego Michajłowicza przy okazji spotkania z jednym z poselstw); za szczęśliwców mogli uważać się ci, którym jedynie wymyślano, jak np. niejakiemu Miszczerinowi, do którego wojewoda wielkołucki, oburzony z powodu dopuszczenia się przez niego uchybień w tytulaturze, napisał: *Nie uchodzi to nie tylko tobie chamowi, złodziejowi, lecz i samym monarchom, i godności, jaką Bóg nadał carowi, ty ujmować nie powinieneś (…). Przytem na ciebie, psie wściekły! gniewać się nie warto, kiedyś ty zapomniał o Bogu, wierze prawosławnej i ziemi ojczystej! Czegóż dobrego można się po tobie spodziewać? Ty na Sądzie Ostatecznym za swe występki nie ujdziesz kary i tu na Ziemi zemsta cię nie minie. Niedługo u was dojdzie do tego, że ciebie krzywoprzysięzcę, zdrajcę chrześcijaństwa lada hajduk lub chłop wiejski, jak psa w karczmie, albo na jakim złodziejstwie zabije.* Pełniący funkcje publiczne przezorni carscy poddani wozili ze sobą kartki z wypisanymi wszystkimi tytułami, które starali się opanować pamięciowo, co nie zawsze się udawało – Jan Chryzostom Pasek był świadkiem jak podczas uczty tylko jeden z dyplomatów moskiewskich *umiał na pamięć, a wszyscy insi z karty czytali* przy okazji wznoszenia toastów. Cyt. za: H. Wisner, *Król i car…,* s. 103, A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 143, cyt. za: A. Darowski, *Zatargi o starostów pogranicznych 1618-1654,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 3, s. 193-194, J. Ch. Pasek, *Pamiętniki,* Wrocław 1996, s. 59.

[84] Groźby takie wysuwało poselstwo przybyłe w 1639 roku, a przy okazji przygotowań do uderzenia na Rzeczypospolitą zwołanemu w 1651 roku Soborowi Ziemskiemu zdano pytanie, czy brak poszanowania

zniecierpliwieniem; nie chciała ona przyjąć do wiadomości faktu dopuszczania się przez nią obrazy godności innego państwa (Moskwie zresztą w ogóle odmawiano poczucia godności) i uważała, że skarżąc się i grożąc daje ona jedynie wyraz swojej niegodnej cywilizowanego kraju małostkowości. Wespazjan Kochowski pisał z wyższością: *O próżne tytuły panujący nasi nie zabiegają, a jeżeli je ktoś z nieświadomości albo przez pomyłkę pominie nie gniewają się o to*[85]*.* Zachowanie moskiewskich posłów dawało niekiedy asumpt traktowaniu ich zażaleń jako wyrazu barbarzyńskości, co uwidoczniło się w incydencie z 1650 roku, kiedy to bawiący w Warszawie bracia Puszkinowie wyzywali od *złodziei i łotrów* licznych dostojników Rzeczypospolitej, którzy pominęli w wysyłanych do Moskwy listach choć jedno sformułowanie z carskiej tytulatury, po czym zażądali dla nich kary śmierci, a uznany za najbardziej winnego książę Jeremi Wiśniowiecki miał ją ponieść wbity na pal[86]. Słowa oburzenia, jakie wówczas padły z ust polskich dyplomatów, w następnych latach powtarzały się już coraz rzadziej, gdyż wraz ze wzrostem potęgi moskiewskiej starano się już nie dopuszczać do żadnych uchybień ani pomyłek. Kiedy przybyłe w 1652 roku poselstwo pod wodzą Afanasija Pronczyszczewa i Ałmaza Iwanowa zażądało ponownie *kary na tych, którzy zuchwale ośmielili się pogwałcić tytuły wielkiego księcia moskiewskiego*[87]*,* sejm uroczyście ich zapewnił, że tak się stanie[88], choć zastrzeżono jeszcze, że *król osadzi winnych według naszych praw,* co wzbudziło niezadowolenie Moskwy, gdyż ostatecznie oskarżonym udzielono jedynie upomnienia i dano wiarę złożonej przez nich przysiędze, że *zbłądzili z niewiedzy*[89]*.* Od tamtej pory w listach wysyłanych do Moskwy obowiązywać miał przejrzany i potwierdzony podpisem króla Jana Kazimierza wzór carskiej tytulatury (zgodny zresztą ze wzorem nadesłanym przez Aleksego Michajłowicza, który postanowił jeszcze raz okazać swoją cierpliwość), przez sam fakt swojego istnienia pokazujący zmianę w dotychczasowych stosunkach[90]. Do jego przestrzegania zobowiązani byli wszyscy stykający się z Moskwicinami,

---

okazywanego carowi poprzez pomyłki w tytulaturze może być powodem zbrojnej interwencji. Odpowiedź brzmiała twierdząco, lecz do napaści wówczas nie doszło z powodu wielkiego polskiego zwycięstwa pod Beresteczkiem. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 87, J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki…,* s. 157.

[85] Wespazjan Kochowski, *Lata potopu 1655 – 1657,* Warszawa 1966*,* s. 87.

[86] L. Kubala, *Poselstwo Puszkinów w Polsce w r. 1650,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 1 – 2, Lwów – Warszawa 1923, s. 135.

[87] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. III, s. 338.

[88] T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie,* Katowice 1984, s. 127.

[89] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. III, s. 342.

[90] Moskiewscy posłowie przybyli do Bohdana Chmielnickiego pokazali mu kopię podpisanego przez monarchę Rzeczypospolitej wzoru carskiej tytulatury, co zobaczywszy hetman kozacki miał wykrzyknąć: *To król aż tak się boi Moskwy? Zabierzcie stąd to pismo, nie chcę go znać! Ono nie dla Kozaków pragnących swobody.* Zaledwie kilka lat później musiał uznać jednak w ugodzie perejasławskiej moskiewskie zwierzchnictwo, a carski poseł

o czym zaświadczał Jan Chryzostom Pasek, który zaproszony przez nich na ucztę wziął ze sobą przezornie kartkę zawierającą wszystkie *trudne bardzo a niezwyczajne* carskie tytuły, *żeby się ich nauczyć i wiedzieć, jako mówić pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy; bo, Panie zachowaj, omylić się albo którykolwiek tytuł przestąpić, wielki to kontempt imienia carskiego i zaraz wszystka ochota za nic*[91].

Odmowa uznania, a później używania przez stronę polską tytułu carskiego wbrew zdaniu oburzonej Moskwy nie wynikała jedynie z arogancji i lekceważenia przeciwniczki (choć niewątpliwie i te czynniki odrywały pewną rolę), ale kryły się za nią skomplikowane motywy, sięgające dziedziny polityki, historii i kultury. Główne powody sprzeciwu zostały ujawnione już w 1549 roku, kiedy Zygmunt August na wieść o koronacji Iwana IV Groźnego stwierdził, iż została ona dokonana bezprawnie, gdyż po pierwsze tytułu cara nie nosili oficjalnie ojciec i dziad wielkiego księcia Moskwy, po drugie mianowanie się przez niego cesarzem (gdyż do tego sprowadza się tytuł carski) stanowi pogwałcenie praw Karola V Habsburga – jedynego władcy, któremu tytuł ten oficjalnie przysługiwał; po trzecie wreszcie, bezprawne jest nawiązywanie Moskwy do tradycji Włodzimierza Monomacha, gdyż Kijów należy od dawna do państwa polsko – litewskiego, tak więc jedynie polski monarcha mógłby odwołać się do jego bizantyjskiego dziedzictwa[92]. Przenikliwość ostatniego Jagiellona pomogła w najbliższej przyszłości Rzeczypospolitej doprecyzować przyczyny swojego sprzeciwu. Sam fakt używania przez władców państwa moskiewskiego tytułu nawiązującego do tradycji antycznego Rzymu oraz późniejszego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego wskazywał na żywione przez Moskwę dwa pragnienia – dołączenie w pewnym stopniu do grona państw europejskich (czego w Rzeczypospolitej stale im odmawiano, twierdząc, iż barbarzyńskiej Moskwie o wiele bliżej jest do Azji) oraz rozciągnięcie nad nimi swego rodzaju duchowego zwierzchnictwa (nikt na serio nie myślał o możliwości ,,ziemskiego" moskiewskiego podboju, dlatego w Rzeczypospolitej XVII wieku nie snuto katastrofalnych wizji o zalewaniu Europy przez wojska carskie). Jak pokazywała historia, władca nazywany cesarzem zawsze uważał się za lepszego od innych monarchów i posiadał wielkie wpływy polityczne, dążąc także do prymatu w dziedzinie religii. Średniowieczny spór cesarstwa z papiestwem o inwestyturę przyniósł ostatecznie porażkę władzy świeckiej, lecz

zdecydowanie odmówił stawianym przez Kozakom żądaniom, aby car na wzór polskiego króla zaprzysiągł ich swobody. Zob. Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648 – 1654,* Warszawa 1998, s. 305.

[91] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki,* Wrocław 1996, s. 59.

[92] St. Cynarski, *Zygmunt August,* Wrocław 1988, s. 180.

w przypadku Moskwy taka ewentualność nie wchodziła w rachubę, zdawano sobie bowiem dobrze sprawę z tamtejszej ścisłej współpracy cara i Cerkwi (szerzej o tym w jednym z następnych podrozdziałów). Mogło to grozić powstaniem nowego państwa uniwersalistycznego i choć nie niepokoiło krajów zachodnioeuropejskich (tradycyjnie niezainteresowanych daleką Moskwą), wzbudzało poważne obawy w obawiającej się o swoją godność i prestiż Rzeczypospolitej. Obawy te znalazły potwierdzenie, kiedy Dymitr Samozwaniec wyartykułował swoje ambicje, nie zadawalając się jedynie tytułem carskim, lecz przyjmując – 120 lat przed Piotrem I Wielkim – tytuł imperatora[93]. Jego krok wzbudził ogromne oburzenie w Rzeczypospolitej[94], lecz okazał się jednocześnie zbyt nowatorski jak na gusta jego poddanych, którzy pomimo polskich obaw nie przyjęli zbyt entuzjastycznie bezpośredniego nawiązania do łacińskiego dziedzictwa. Szybka śmierć cara zakończyła problem, lecz o ile szlachta i dostojnicy Rzeczypospolitej pozbyli się obaw przed moskiewskimi pretensjami do władania światem, nie mogli lekceważyć zawartego w tytule carskim trzeciego aspektu, który godził w zasadę nienaruszalności terytorialnej państwa polsko – litewskiego. Nieodłączną część carskiej tytulatury stanowiła wzmianka, że władza moskiewskiego monarchy obejmuje całą Ruś – zwał się on carem Wszechrusi, co oznaczało, że uzurpuje sobie prawo do władania także ziemiami ruskimi znajdującymi się w granicach Litwy i Korony[95]; według maksymalistycznych wyliczeń Iwana IV Groźnego, jego prawa

[93] Dokładnie brzmiał on: *Najjaśniejszy i niezwyciężony władca, wielki hospodar Dymitr Iwanowicz, z Bożej łaski imperator i wielki kniaź wszystkiej Rusi i wszystkich tatarskich carstw i innych wielkich hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych, hospodar i jedynowładca.* Dymitr był z tego tytułu bardzo dumny, lecz źle go zapisywał, podpisując nawet oficjalne dokumenty jako *In perator.* Na szczęście monety, które rozkazał rozrzucać po zakończeniu ceremonii prawosławnych zaślubin z Maryną Mniszchówną pozbawione były błędu – może jednak dlatego iż tytuł cesarski biegnący wokół zamieszczonego na rewersie dwugłowego orła z jednorożcem na piersi wypisany był *wokoło po rusku* (na awersie widniało popiersie Dymitra z mieczem w dłoni, a nad nim biegł napis: *Aetatis suae*) . Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 98 i 178, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 53.

[94] Przeciwko imperatorskiemu tytułowi Dymitra protestowali stanowczo posłowie Rzeczypospolitej Mikołaj Oleśnicki i Aleksander Gosiewski, którzy odmówili dostarczenia Zygmuntowi III listu zawierającego nowe miano władcy Moskwy. Ich sprzeciw wywołał wściekłość Dymitra, który dowodził im podczas audiencji, że *nasz tytuł mamy od Boga samego, a mamy go nie słowy, lecz rzeczą samą, którego ani Rzymianie dawni, ani inszy dawniejszy monarchowie większym prawem od nas używać nie mogli i my z tych racyj, z których oni, tę prerogatywę mamy, że się zowiemy imperator, gdyż nie tylko nikogo więtszego nad sobą nad Boga Najwyższego nie mamy, ale jesteśmy też podawcą praw, a co wietsza, jesteśmy prawem samym w wielkich państwach naszych, co właśnie jest monarcha albo imperator (…) A tak się deklarujemy z tem królowi Jego Mości, że nie hospodar, nie telko car, ale jesteśmy imperator, i nie chcemy tego tytułu państwom naszym lada jako utracić. Jeśli król Jego Mość ma nas za brata i przyjaciela, czemu nam tego nie przyznawa, co naszym jest, gdyż to wietszy nieprzyjaciel, co mi odejmuje prerogatywy i ozdoby państwa mego, które monarchowie sobie za źrenicę oka mają, niż co się na dobra moje targnie.* Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 169-170.

[95] H. Wisner, *Król i car…,* s. 11.

własności sięgały aż po Chełm, Lwów, Przemyśl i Halicz[96]. W takiej sytuacji odmowa uznania tytułu carskiego przez Rzeczypospolitą dyktowana była w dużej mierze obawą przed potwierdzeniem terytorialnych pretensji Moskwy[97]. Jedno z polskich poselstw jadących do Stolicy otrzymało wyraźną instrukcję: *Jeśliby o tytuł, którego moskiewski* [władca] *niesłusznie używa, mianując się panem wszystkiej Rusi, abo o insze tytuły wzmiankę uczyniono, panowie posłowie przypomnieć mają, że hospodarowie moskiewscy coraz to sobie nowych tytułów przyczyniają, jako już ich siła nad zwyczaj przyczynili, i tytuł wszystkiej Rusi niesłusznie sobie przywłaszczają. Gdyż JKM Pan nasz dwanaście województw całych, wielkich, ruskich, a nadto i dwie stolice ruskie: Kijów i Halicz trzymać raczy i nie chce hospodarowi moskiewskiemu tytułu tego z ujmą swą przyznawać…*[98]*.* Strona polska kilkakrotnie wysyłała sygnały, że gotowa jest pogodzić się z carskim tytułem, jeśli jednocześnie strona moskiewska zobowiąże się do oficjalnego wyrzeczenia się wszelkich pretensji do ruskich ziem Rzeczypospolitej[99]. Podczas rokowań pokojowych w Polanowie w 1634 roku posłowie z Korony i Litwy zwrócili uwagę, że Michał Fiodorowicz winien używać jedynie tytułu *cara Swej Rusi*[100]. Ostatecznie carska tytulatura została przez Rzeczypospolitą w tymże traktacie uznana, z zastrzeżeniem, że nie oznacza do jednoczesnego uznania praw władcy Moskwy do kontrolowanych przez króla ruskich terytoriów Rzeczypospolitej[101]. Przyrzeczenie to wymuszono na carskich poddanych, wierząc, iż zapewni ono nietykalność terytorialną, lecz już w dwadzieścia lat później przekonano się, że te nadzieje były błędne. Proces ,,zbierania ziem ruskich" nie został powstrzymany, a jego zwieńczenie przyniosły w XVIII stuleciu kolejne rozbiory, którymi Rosja ostatecznie zatriumfowała nad odwieczną rywalką. Bieg dziejów dowiódł ostatecznie, że polski sprzeciw wobec słowa ,,car" zawierał w sobie obawy, które ostatecznie się potwierdziły, lecz jednocześnie głęboko zranił moskiewska dumę narodową i podsycał jej pragnienie jednoznacznego przypieczętowania swojej przewagi.

[96] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 17.
[97] *Historia dyplomacji…,* s. 116.
[98] Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607 – 1612,* Toruń 1995, s. 335.
[99] Inna formą oferowanego przez Rzeczypospolitą kompromisu było przyznanie tytułu cara w zamian za unię polsko – moskiewską; w 1600 roku Lew Sapieha zaproponował to Borys Godunowowi. Zob. K. Tyszowski, *Plany unii polsko – moskiewskiej na przełomie XVI i XVII wieku,* ,,Przegląd Współczesny", nr 74, 1928, s. 26 i *Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwiw 1600 roku,* Lwów 1930, s. 118 oraz *Historia dyplomacji…,* s. 117.
[100] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 136.
[101] H. Wisner, *Król i car…,* s. 91.

1.3. Wolność i indywidualizm a wspólnotowość i ład wynikający z podporządkowania – odmienne polsko – moskiewskie spojrzenia na wzajemną rzeczywistość społeczno - polityczną

Zasadniczą sprzecznością kultury i mentalności polskiej i moskiewskiej, uzewnętrznioną w całej pełni już w XVII stuleciu i przeniesioną na kolejne dekady, okazało się położenie przez nie nacisku na dwie przeciwstawne wartości i postawy, które najkrócej można określić jako konflikt pomiędzy wolnością i podporządkowaniem oraz indywidualizmem a wspólnotowością. Oba narody pojmowały te pojęcia bardzo różnie i przywiązywały do nich odmienne znaczenie. Najjaskrawiej można prześledzić to na przykładzie ewolucji pojęcia ,,wolności". Kultura moskiewska wypracowała w ciągu swoich dziejów przekonanie, że istnieje ona niejako w dwóch formach. Pierwszą postacią wolności była tzw. *swoboda*, pojmowana jako możliwość nieskrępowanego wyboru miejsca zamieszkania oraz poruszania się, a także sposobu życia; czyniono jednak z reguły natychmiast zastrzeżenie, iż żyjący swobodnie człowiek powinien zwracać baczną uwagę na przestrzeganie norm moralnych. W myśl tych zasad sformułowano tezę o konieczności pędzenia prostego, skromnego, pobożnego i wstrzemięźliwego żywota, który pozwoli człowiekowi na wyzwolenie z niewoli grzechu i zbliży go do Boga. Były to ideały niezwykle szczytne i wymagające, których jednak z reguły nie przestrzegano na co dzień (w państwie moskiewskim kwitł nadmierny zbytek, pijaństwo i prostytucja), obwiniając za ten stan rzeczy głównie złe wpływy cudzoziemców[102]. Drugim pojęciem wolności była tak zwana *wolnica*, czyli wolność ,,ludowa", daleka od znaczenia przypisywanego francuskiej liberte, polegająca na możliwości zapomnienia o wszystkich regułach i ograniczeniach (zarówno wypływających z religii, jak i z istniejącego porządku społeczno – politycznego i obyczajowego) oraz bezkarnego, buntowniczego, pozbawionego miary *użycia, dzikiej swobody, anarchii i przemocy*[103]. *Wolnica* stanowiła formę wybuchu tłumionych na co dzień instynktów i rozerwania krępujących ograniczeń, których istnienie uznawano jednak za potrzebne i

[102] Włodzimierz Sołowjow uznał wiarę w szczytne ideały połączoną z praktycznym zaprzeczaniem im poprzez czyny za jeden z głównych składników rosyjskiego charakteru narodowego. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 193 oraz *Mit Rosji…,* s. 30.
[103] *Ibidem,* s. 125.

ważne. Przyczyniło się do powstania niemal schizofrenicznej sytuacji – naród moskiewski dawał się dobrowolnie i posłusznie skuwać w łańcuchy, które znosił na ogół cierpliwie aż tłumiona nienawiść nie nakazała mu ich zerwać i zniszczyć wszystkiego, co napotykał na swojej drodze. Obawa przed tym momentem destrukcji a zarazem katharsis spętanego i zmuszanego do posłuszeństwa narodu rodziła w nim pragnienie obrony przed nim samym, którą to obronę mogła zapewnić jedynie silna władza monarchy (zamiłowanie do anarchizmu wzrastało zawsze, gdy słabła ręka cara[104]). W ten sposób domykało się błędne koło – ludzie nienawidzili jarzma, lecz zarazem lękali się sposobu w jaki mogliby skorzystać z wolności, dlatego też dawali się skuwać, aby później jeszcze intensywniej myśleć o pozbyciu się ograniczeń. Inaczej na kwestię wolności i konieczności jej ograniczenia spoglądano w Rzeczypospolitej. Ksiądz Piotr Skarga w *Kazaniach sejmowych* sformułował definicję wolności, która w pewnych punktach zgadzała się z wersją moskiewską, ale zaprzeczała jej gorąco w wyciąganych wnioskach. Według Skargi istniały trzy rodzaje wolności – wolność odwrócenia się od grzechu (duchowa), wolność *szatańska,* polegająca na odrzuceniu zasad i praw (bardzo podobna do *wolnicy*) i na koniec wolność stawiania oporu tyranom[105]. Tyranów definiowano jako władców *Rzeczypospolitych wykrotnych,* tzn. takich, w których nie postrzega się mieszkańców państwa jako jego współgospodarzy, lecz wymaga się od nich ślepego posłuszeństwa i nie szanuje się ich praw obywatelskich[106]. Do najważniejszych z nich należały prawo wolności słowa i krytykowania monarchy, swobody wyznania i poglądów[107] oraz kierowania swoim życiem wedle własnego uznania, choć wszystko to musiało mieścić się w granicach ustalonego porządku prawnego[108]. Wszystkie one zostały zawarte w przywilejach szlacheckich nadawanym członkom tego stanu w Rzeczypospolitej Obojga

[104] *Ibidem,* s. 153.
[105] Zob. N. Davies, *op. cit.,* s. 473.
[106] E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej latach 1587 – 1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie,* Warszawa 1995, s. 35.
[107] Nadmierna swoboda panująca pod tym względem w Rzeczypospolitej skłoniła nuncjusza Lippomano do obdarzenia jej mianem *piekła.* Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 27.
[108] Podkreślał to stanowczo Krzysztof Opaliński w utworze *Kto jest prawdziwie wolnym szlachcicem.* Przeciętny szlachcic bywał ograniczony nakazami religijnymi oraz postanowieniami sejmów i sejmików, których starał się zawsze przestrzegać, a w przypadku niemożności dbał o usprawiedliwienie przed pozostałymi panami braćmi; starał się także okazywać poszanowanie sądownictwu i na ogół respektował np. wezwania do stawienia się przed trybunałem. Nie wykluczało to naturalnie istnienia sporej grupy obywateli, którzy kpili z państwowego prawa, powołując się na przysługujące im przywileje – szczególnie obfitowała w nich ziemia przemyska i sanocka. Zob. K. Opaliński, *Satyry,* Wrocław 2005, s. 15-24, J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo,* Warszawa 1986, s. 211, Wł. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku,* Warszawa 2005 i *Życie polskie w dawnych wiekach,* Kraków 1978.

Narodów, które zjednały panom braciom miano *apostołów wolności*[109] i sprawiły, że każdy szlachcic władzę państwa i monarchy postrzegał jedynie jako element wprowadzający w jego życie pewność i stabilizację, zapewniający mu ochronę i bezpieczeństwo, w związku z czym mający prawo wymagać od niego szacunku, płacenia podatków i służby wojskowej w momentach zagrożenia[110], lecz nie bezwzględnego posłuszeństwa, gdyż nawet władca podlegał przepisom prawnym[111] i zobowiązany był przez Boga *ustawami pobożnymi* do *miłowania swojego ludu, który powierzono jego opiece*[112]. Inaczej sprawę tę postrzegali mieszkańcy Moskwy, którzy wierzyli w konieczność swojego ścisłego podporządkowania carowi, czczonemu na równi z Bogiem i uznawanemu za nieomylnego.

Odmienne postrzeganie pojęcia wolności i wypływające z niego spojrzenie na władzę monarszą w narodach polskim i moskiewskim przyczyniło się do ukształtowania postawy pełnego potępienia porządków panujących w kraju przeciwnika. Polski i moskiewski ustrój polityczny kształtował się w sposób odmienny, bazując na różnych drogach rozwoju obowiązującego w obu krajach systemu społecznego. Ustrój społeczny siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów stanowił rezultat trwającego kilka stuleci procesu, tożsamego z tym, jaki miał miejsce w na Zachodzie Europy, gdzie w epoce feudalizmu doszło do ostatecznego wyodrębnienia się czterech podstawowych stanów społecznych – rycerskiego (później nazwanego szlacheckim), mieszczańskiego, chłopskiego oraz duchownego, którego członkami mogli stać się przedstawiciele wszystkich trzech pozostałych (przy czym z biegiem czasu ustaliła się praktyka, głosząca, iż najwyższe stanowiska i godności kościelne stają się domeną jedynie przedstawicieli rodów szlacheckich)[113]. Klarowny i

[109] Jan Zamoyski podkreślał szczególne polskie *umiłowanie wolności* powtarzając wielokrotnie, że pozbawiony jej szlachcic polski byłby zupełnie *jak ryba bez wody.* Zob. St. Orzechowski, *Wybór pism,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 563, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku,* Warszawa 1993, s. 164.

[110] Szlachta polska podsumowywała zwięźle swoje obowiązki jako *tytuł na pozwie, dwa grosze z łanu a pospolita wojnę.* Cyt. za: J. Maciszewski, *Szlachta polska… ,* s. 132.

[111] E. Opaliński, *Kultura polityczna…,* s. 40-41.

[112] P. Skarga, *Kazania sejmowe,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 125.

[113] Różnice pomiędzy tymi stanami oraz ich odrębność podkreślały nawet sformułowania w aktach prawnych, gdzie szlachcica określano poprzedzającym nazwisko mianem *nobilis* lub *generosus* (szlachetny), mieszczanin mógł liczyć na określenie *honestus* (uczciwy) i *famatus* (sławetny), a chłop – *laboriosus* (pracowity); później, w momencie wyraźnego wyodrębnienia się ze szlachty warstwy magnackiej jej przedstawiciele doczekali się prawniczego miana *magnificus* (wielmożny). Oprócz nich istnieli także tzw. ludzie luźni, których nie można było zaklasyfikować do żadnego stanu – żebracy, przestępcy, a także ludzie bez stałego zajęcia, wędrujący po całym kraju i proponujący innym skromne usługi, jak np. drobni kramarze, pastuchy czy siciarze. Wszystkich ich darzono zwykle sporą nieufnością, uznając za potencjalnych złodziei i łobuzów, a popularnym wyzwiskiem w Rzeczypospolitej było *Ty siciarzu z Biłgoraja.* Zob. St. Grzeszczuk, *Wstęp,* [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku,* oprac. St. Grzeszczuk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985,

uporządkowany podział społeczeństwa spotykał się z dużym poparciem wszystkich stojących na jego szczycie – moralista Szymon Starowolski pisał, iż *natura z woli Bożej jedne ludzie do posłuszeństwa, a drugie do rozkazywania stworzyła, i te do posłuszeństwa obróciła, które rozumem małym opatrzyła, a owe do rozkazywania, którzy w rozumie i cnocie przodek przed drugimi mają*[114]. Ów rozum i cnota, stanowiące główny wyznacznik szlachectwa[115], sprawiały, iż to *szlachta sprawuje rząd i broni Rzeczypospolitej, duchowieństwo kieruje rozwojem religii, obyczajowości i moralności społecznej, pospólstwo zaś przez uprawę roli i rzemiosło utrzymuje ów organizm. Podział ten nie podlega dyskusji, nie jest to bowiem kwestia praktycznej umowy społecznej, lecz porządek natury, ostateczny rezultat przedwiecznej decyzji Boga*[116]. Jego nienaruszalne przestrzeganie gwarantować miało wszystkim członkom społeczeństwa harmonijny rozwój, spokój sumienia, a po śmierci zbawienie wieczne (bunt obrażałby Boga, który sam zadecydował o takim urządzeniu świata!), a według idealistycznych założeń poszczególne stany miały szanować się nawzajem, a ci postawieni wyżej opiekować się sobie podległymi. Rzeczywistość zadawała kłam wzniosłym marzeniom i stojąca na szczycie szlachta nie nazywała – jak pragnęli moraliści – chłopów swoimi *dziećmi,* lecz *takiemi a takiemi synami, niemymi bestiami i inszymi obrzydliwymi tytułami*[117], pogardzając także mieszczanami, postrzeganymi jako chciwi dusigrosze i złodzieje, którzy *koronę niszczą, ubożą i z dostatków gołocą, a cudze kraje i samych siebie bogacą*[118]. Powody tak pogardliwej postawy szlachty wobec pozostałych stanów Rzeczypospolitej miały swoje źródło w fakcie, iż to właśnie ona nieprzerwanie zachowywała pozycję pierwszego stanu w państwie. Kiedy w XV wieku na zachodzie Europy warstwa rycerska traciła na znaczeniu i ustępowała miejsca rosnącemu w siłę mieszczaństwu, polscy i litewscy panowie bracia odwrócili tę ogólnoeuropejską tendencję, ostatecznie zdobywając i potwierdzając swoje pierwsze, czołowe miejsce w państwie.

---

s. VIII-XIV, J. Tazbir, *Studia nad kulturą staropolską,* Kraków 2001, s. 243-248 oraz *Kultura szlachecka w Polsce…,* s. 32.

[114] Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich,* Kraków 1859, s. 15.

[115] Każdy szlachcic winien według Starowolskiego zawsze o tym pamiętać i wciąż sobie powtarzać, iż *szlachectwo ustawnej konfirmacji, by nie wywietrzało, potrzebuje, nie od króla i Rzeczypospolitej, ale od własnej cnoty dzielności, którą byśmy się oświadczyli przed wszystkimi, że nie odstępujemy od zacności przodków naszych.* Zob. *Ibidem,* s. 29.

[116] Cz. Hernas, *Barok…*, s. 358-359.

[117] Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów…,* s. 68.

[118] Cyt. za: M. Bogucka, *Miejsce mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim. Atrakcyjność wzorów życia szlacheckiego w Polsce XVII wieku,* [w:] *Społeczeństwo staropolskie,* t. I, pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1976, s. 187.

Przyczyn tego sukcesu można upatrywać w wyjątkowo dużej liczebności polskiej szlachty, która stanowiła aż 10% całego społeczeństwa[119], a także w jej sprycie i umiejętności wykorzystywania swoich historycznych szans, co czyniła wymuszając na kolejnych królach wydawanie przywilejów na swoją korzyść. Podkreślająca swoje zasługi dla obronności kraju szlachta *wzięła na siebie całkowitą odpowiedzialność za państwo i jego losy*[120] i domagała się w zamian za tak wielki ciężar umiejętnego wynagrodzenia. Proces nadawania przywilejów szlacheckich rozpoczął się już w drugiej połowie XIV wieku, aby zakończyć się dwa stulecia później, a w jego wyniku każdy szlachetnie urodzony mieszkaniec polskiego państwa ponosił jedynie minimalne świadczenia na jego rzecz, jako jedyny miał prawo do zajmowania najwyższych stanowisk i godności, cieszył się całkowitą nietykalnością majątkową i osobistą (władca nie mógł bez wyroku sądowego skonfiskować jego ziem czy uwięzić i skazać go na śmierć, nie mówiąc już o tym, iż szlachta dysponowała absolutną wolnością wyznania i poglądów), sprawował pełną władzę nad poddanymi sobie chłopami, brał udział w rządzeniu swoim krajem poprzez sprawowanie funkcji posła na sejmy i sejmiki, a wreszcie po 1573 roku wybierał własnego króla (samemu również mając szansę wyboru na to stanowisko)[121]. Wielość i rozmiar przywilejów szlachty polskiej budziła podziw i oszołomienie wśród cudzoziemców – Francuz de Hauteville, który przybył w połowie XVII wieku do Rzeczypospolitej prosto spod twardej ręki Ludwika XIV, nazwał w swojej relacji polskiego monarchę *królem królów, albowiem on do każdego szlachcica zwraca się słowami ,,panie bracie". Wszyscy oni są też niewątpliwie jakby suwerennymi panami. Posiadają prawo życia i śmierci nad poddanymi, a i cała ziemia na terenie państwa jest ich własnością*[122]*.* Dumna ze swoich osiągnięć szlachta nie omieszkała na każdym kroku podkreślać faktu, iż odgrywa pierwszoplanową rolę i zazdrośnie strzegła swoich osiągnięć przed przedstawicielami innych stanów, którzy pragnęliby dostać się w jej szeregi. Wciąż powtarzano, iż *zaliczani do szlachty ci tylko być mogą, których przodkowie, za męstwo do tego stanu wprowadzeni, znakiem rodowym są obdarowani albo którzy teraz sami męstwem swoim klejnot uzyskali i publicznie,*

[119] W Europie Zachodniej zwykle procentowy udział szlachty w społeczeństwie kształtował się na poziomie 3 – 4%. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 7.
[120] J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo…,* s. 28.
[121] Szymon Starowolski pisał z dumą, iż szlachcice Rzeczypospolitej *wszyscy co do jednego razem króla sobie wybierają, prawa na sejmie przez swoich posłów ustanawiają, wojny sąsiadom wypowiadają, przymierza z nimi zawierają, podatki ustalają, sposób bicia monety zalecają i całą zupełnie administrację Rzeczypospolitej w rękach swoich dierżą*. Zob. *Ibidem,* s. 55-74, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…*, s. 9-10, Sz. Starowolski, *Polska…*, s. 126-127.
[122] Cyt. za: *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie,* t. I, *Wiek X – XVII,* oprac. J. Gintel, Kraków 1971, s. 312.

za postanowieniem senatu Królestwa, do służby wojskowej i stanu szlacheckiego są wpisani (…). Za znakomitsze uważa się jednak szlachectwo z urodzenia niż nadane[123], dlatego też systematycznie ograniczano możliwość uzyskania szlachectwa przez mieszczan czy chłopów, a wszelkie próby podszywania się pod tytuł szlachecki skrupulatnie piętnowano[124]. Odgradzająca się od reszty społeczeństwa szlachta, ogarnięta tytułomanią i rosnącą wciąż manią wielkości, nie stanowiła jednak warstwy jednolitej ani pod względem materialnym, ani pod względem politycznego znaczenia, czego uparcie nie chciała dostrzec, rozwijając *ideologię równości*[125] i powtarzając słynne hasło, iż ,,szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie". Szymon Starowolski pisał z przekonaniem, że *jest zaś godnością równa sobie cała polska szlachta i żadne starszeństwa czy tytuły hrabiów albo książąt różnicy nie czynią*[126]. Rzeczywistość wyglądała jednak zgoła inaczej, a wewnętrzne podziały zachodzące w warstwie szlacheckiej doprowadziły do długotrwałego konfliktu pomiędzy tzw. średnią szlachtą a magnatami o decydujący wpływ na kształt Rzeczypospolitej, którą to rywalizację w połowie XVII stulecia wygrali ostatecznie magnaci[127], korzystając z wydatnej pomocy masy biednych panów braci, którymi radzi się wysługiwali. Ta część stanu szlacheckiego, nieposiadająca własnego kawałka ziemi i zmuszona w związku z tym do szukania środków do życia w służbie magnatów[128] - tzw. gołota oraz właściciele jednej ubogiej wioski (tzw. szlachta zagrodowa[129]) prowadziła egzystencję niewiele różniącą się od życia chłopów,

[123] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego,* Kraków 1976, s. 126-127.

[124] Symbolem takiej postawy stał się autor *Księgi chamów (Liber chamorum)* Walerian Nekanda Trepka (1584 – 1640), który stworzył pełen katalog rodzin jedynie podszywających się pod szlachectwo. Był on *typem ciemnym i najgorszego rodzaju dziwakiem, ale jego książka stanowi cudowny przegląd postaw społecznych jego czasów.* Zob. N. Davies, *Boże igrzysko…,* s. 314.

[125] J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 217.

[126] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie…,* s. 126.

[127] Byli to najzamożniejsi szlachcice, właściciele kilkudziesięciu, a nawet kilkuset wsi i miast. Szacuje się, że w skład magnaterii w całej historii Rzeczypospolitej wchodziło czasowo bądź stale około 20-30 rodów, które tworzyły olbrzymie latyfundia, skupiając w swoich rękach większość ziemi i przyczyniając się do ubożenia pozostałej szlachty, choć stanowili jedynie 4% jej stanu liczbowego. Składali się na absolutną *potrójną elitę – prestiżu, majątku i władzy,* imponując swoim bogactwem, oszałamiającymi rezydencjami, niebotycznie wysokimi dochodami i świetnym wykształceniem (zdobywanym z reguły za granicą). Zob. Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej XVII wieku,* Warszawa 1976, s. 5.

[128] W której nierzadko spotykały ich rozmaite upokorzenia, gdyż wbrew zasadzie szlacheckiej równości często byli traktowani jak zwykli słudzy. Kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, przedstawiciel jednego z najświetniejszych rodów magnackich, przed śmiercią musiał wyrzucać sobie niewłaściwe postępowanie w stosunku do usługujących mu szlachciców, gdyż w swoim testamencie zamieścił słowa: *Proszę tedy wszystkich, aby za mnie Pana Boga prosili i odpuścili, żem czasem połajał i pobić rozkazał, albo i sam to uczynił.* Zob. *Testament Albrychta Stanisława Radziwiłła,* [w:] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…*, s. 467.

[129] Najwięcej przedstawicieli szlachty zagrodowej spotykało się na Podlasiu i Mazowszu. Dzielili się oni na tych, którzy posiadali przynajmniej kilku chłopów oraz tych, którzy ich nie mieli i musieli sami uprawiać ziemię (powszechny sąd twierdził, że na Mazowszu *dwudziestu jest tylko zamożniejszej szlachty, reszta za pługiem*

zazdroszcząc tzw. szlachcie średniej, posiadającej przynajmniej kilka majętności i z tej racji zwanej posesjonatami. W cieniu szlachty znalazły się pozbawione zupełnie znaczenia dwa pozostałe stany, tzn. mieszczaństwo i chłopstwo, sprowadzone do roli bezsilnych i bezwolnych statystów. Przywileje szlacheckie oraz pośrednio wynikający z nich model rozwoju gospodarczego – położenie nacisku na rolnictwo, które przynosiło bogactwo panom braciom, sprzedającym uzyskane dzięki pracy chłopów pańszczyźnianych płody rolne na rynkach zachodniej Europy, sprawiło, iż w przeciwieństwie do Zachodu mieszczaństwo Rzeczypospolitej nie tylko nie urosło w siłę, lecz osuwało się powoli do stanu całkowitego upadku, szykanowane przez szlachciców, którzy postarali się w 1496 roku o zakaz nabywania przez mieszczan dóbr ziemskich[130]. Miasta Rzeczypospolitej znajdowały się jeszcze w stosunkowo dobrej kondycji w pierwszej połowie XVII wieku, lecz ich gwałtowny upadek rozpoczął się od połowy stulecia z powodu ciągłych wojen na czele z potopem szwedzkim, kiedy to niektóre z ośrodków zniszczono w 70 – 80%[131]. Pozbawieni jakiejkolwiek pomocy mieszczanie, nie mogący doprosić się o dopuszczenie do sejmu Rzeczypospolitej swoich przedstawicieli[132], zaniechali wszelkiej walki i pogrążyli się w marazmie, koncentrując wszystkie siły jedynie na walce o przetrwanie. Jeszcze gorzej niż w przypadku mieszczaństwa przedstawiał się w Rzeczypospolitej los warstwy chłopskiej, która także nie cieszyła się przychylnością szlachty, choć ta przecież właśnie ich pracy zawdzięczała swój byt. Według tradycyjnie żywionych w Polsce i w innych krajach europejskich poglądów chłopi z natury

---

chodzi). Ze względu na swoją biedę nie odbierali zwykle żadnego wykształcenia, ale byli niezwykle drażliwi na punkcie swojego honoru, reagując gwałtownie na porównania ich z chłopami i krążące na ich temat dowcipy, np. że rodzą się ślepi i zaczynają widzieć dopiero po 9 dniach czy ich majątki są tak niewielkie, iż *gdy pies siądzie na fortunie Mazura, to ma ogon za granicą.* Zob. J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 83, J. Tazbir, *Świat panów Pasków,* Łódź 1986, s. 215, M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *Dawna Polska w anegdocie,* Warszawa 1963, s. 177.

[130] Panowie bracia często określali mieszczan mianem *szołdrów wieprzowych.* Mieszczanie Rzeczypospolitej nie potrafili przeciwstawić się narastającej szlacheckiej tyranii ze względu na swoje zróżnicowanie – należeli do różnych narodowości i mówili różnymi językami (znaczną część mieszkańców miast, zwłaszcza na zachodzie Rzeczypospolitej stanowili cudzoziemcy, głównie Niemcy), a ponadto nie wszystkie ośrodki miejskie znajdowały się w tej samej sytuacji. Obok miast królewskich i ,,państwowych" istniały miasta prywatne, zakładane przez poszczególnych magnatów w ich dobrach, zachodziły także jaskrawe różnice w położeniu poszczególnych ośrodków miejskich; trudno było porównywać zamożny i bogaty Gdańsk z tracącym powoli na znaczeniu Krakowem czy nawet ze stoliczną Warszawą, która bynajmniej nie imponowała zamożnością. Zob. W. Urban, *Epizod reformacyjny,* Kraków 1988, s. 4, A. Kersten, *Warszawa kazimierzowska. 1648 – 1668. Miasto – Ludzie – Polityka,* Warszawa 1971.

[131] M. Bogucka, *Dzieje Polski…*, s. 231.

[132] Żądanie to spełniła dopiero konstytucja 3 maja 1791 roku. Zob. M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej…,* s. 256.

mieli być leniwi, chytrzy i przebiegli[133]. Proces ich przywiązywania do ziemi rozpoczął się w Polsce pod koniec XV wieku i zakończył pełnym sukcesem – ludność kmieca bez pozwolenia dziedzica nie mogła opuszczać swojej wsi, zobowiązana była także do odrabiania pańszczyzny, której wymiar zwiększał się stopniowo, dochodząc pod koniec XVII wieku aż do 7 dni w tygodniu. Rosnący ucisk ze strony szlachty[134] oraz późniejsze zniszczenia wojenne Rzeczypospolitej przyczyniły się do drastycznego zubożenia chłopów, którzy nie mogli liczyć na ochronę ze strony monarchy[135]. Ich zorganizowanemu oporowi przeszkadzało spore zróżnicowanie pod względem języka i wiary (katoliccy chłopi polskojęzyczny sąsiadowali ze swoimi prawosławnymi mówiącymi po rusku odpowiednikami, nie mówiąc już o chłopach litewskich, którzy często wciąż po kryjomu kultywowali dawne pogańskie wierzenia) oraz pewne różnice w charakterze oraz sytuacji kmieci w różnych częściach olbrzymiego kraju. Czynniki te wpłynęły na fakt, iż jedyną formą sprzeciwu, na jaki zdobywało się na ogół cierpliwie znoszące jarzmo chłopstwo zamieszkujące ziemie etnicznie polskie było okazjonalne zbiegostwo[136], podczas gdy sąsiadujące z Kozakami chłopstwo ukraińskie nie wahało się wywoływać krwawych buntów przeciwko znienawidzonym panom, obcym im i wrogim nie tylko z racji przynależności stanowej, ale także często religii i języka[137]. Wszystkie te różnorodne działania nie dawały żadnego rezultatu i nie zmieniały nic w położeniu chłopów, którzy tracili wszelką inicjatywę[138] i żyli (a raczej usiłowali przeżyć) z dnia na dzień. Dominująca w kraju szlachta osiągnęła w ten sposób całkowitą przewagę nad innymi stanami

[133] O takim nastawieniu przekonuje choćby stanowiąca zabytek piśmiennictwa polskiego, pochodząca z XV wieku *Satyra na leniwych chłopów,* zaczynająca się od słów: *Chytrze bydlą z pany kmiecie.* Zob. *Antologia poezji polskiej,* Warszawa 2006, s. 37.

[134] Szlachecki ekonomista z XVI wieku Anzelm Gostomski w swojej niezwykle popularnej książce *Gospodarstwo* dowodził, iż najpewniejszą i najlepszą drogą do uzyskania jak największych dochodów z majątku ziemskiego jest bezlitosna eksploatacja pańszczyźnianych chłopów. Zob. A. Gostomski, *Gospodarstwo,* Warszawa 1974.

[135] Śluby lwowskie króla Jana Kazimierza, który w 1656 roku przyrzekł złagodzić dolę chłopów w podziękowaniu za ich ofiarną walkę ze szwedzkim najeźdźcą pozostały niezrealizowane.

[136] Z. Kuchowicz, Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki pogromca Szwedów,* Warszawa 1953, s. 6.

[137] Wszelkie próby nakłonienia do buntu chłopów na ziemiach polskich, jakie podejmował przywódca Kozaków Bohdan Chmielnicki, przysyłając w tamte rejony swoich emisariuszy pozostały bez odzewu, jeśli nie liczyć krótkiego zrywu, na czele którego stanął Aleksander Kostka – Napierski. Cierpliwość chłopów polskich, których z panami łączyła wspólnota wiary i mowy była przyczyną tego, iż w Polsce nigdy nie doszło do żadnego wielkiego chłopskiego wystąpienia przeciwko szlachcie. Trzeba było dopiero zachęty ze strony austriackiego zaborcy, aby przerwać ten pokój, czego rezultatem była rabacja galicyjska w 1846 roku. Zob. Wł. Czapliński, *Dawne czasy…*, s. 180-200.

[138] Ostatnim przejawem tkwiącej w chłopach energii stała się zdumiewająca historia małopolskiej wieśniaczki Agnieszki Machówny, która w drugiej połowie XVII wieku, wykorzystując swoją wielką urodę, zdołała zamaskować swoje chłopskie pochodzenie, poślubić zamożnego cudzoziemca i podbić u jego boku europejskie dwory, po czym wyjść ponownie za mąż za bogatego starościca. Niestety, jej historia nie zakończyła się szczęśliwie – zdemaskowana i oskarżona o bigamię, została stracona. Zob. Z. Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku,* Łódź 1989, s. 79-89.

i przyczyniała się do rosnącego zacofania kraju, coraz bardziej odstającego od standardów wyznaczanych przez przeżywające rozkwit państwa Europy Zachodniej, z czego jednak była dumna, ciesząc się z własnej oryginalności i pocieszając stwierdzeniem, iż znienawidzona Moskwa odstaje od Zachodu w jeszcze większym stopniu. Ustrój społeczny państwa moskiewskiego istotnie kształtował się początkowo według zupełnie odmiennego niż europejski modelu rozwoju, który to model rosyjski historyk Paweł Milutin określił zwięzłym mianem *formowania od góry do dołu*[139], gdyż wszyscy członkowie owego społeczeństwa byli ściśle podporządkowani państwu, a ich istnienie i status zależały od stopnia ich przydatności dla machiny państwowej i pełnienia służby na rzecz władcy, dlatego też poszczególne stany społeczne nigdy nie zdołały osiągnąć takiej niezależności i znaczenia jak na zachodzie Europy. Mieszkańcy Moskwy, niezależnie od swojego pochodzenia czy stanu majątkowego, byli w jeden specyficzny sposób równi – wszyscy w oczach kolejnych carów jawili się jako ich pokorni słudzy i niewolnicy. Sam tytuł ,,gosudar', jakim od XV wieku określali się władcy moskiewscy oznaczał pierwotnie wielmożę sprawującego nieograniczoną władzę nad swoimi chołopami, czyli ludnością niewolną, dlatego też *pojawienie się gosudaria na tronie księcia Wszechrusi przekształciło w chołopów całą ludność*[140]*.* Fakt ten nie wzbudził sprzeciwu, gdyż *po zrzuceniu jarzma tatarskiego wszystko, co nie było panowaniem Mongołów, wydawało się wolnością. Szczęśliwa Ruś przyjęła nowe, carskie poddaństwo jako wyzwolenie, gdyż zostało narzucone przez prawowitych władców. Upodlony w tatarskiej niewoli naród uważał, że nie potrzeba mu więcej szczęścia, o ile tylko rządzący nim wielki książę – car nosił imię ruskie, a nie obce. Ludzie zgadzali się na gwałt i ucisk, byle tylko potęga Moskwy na tym zyskała*[141]*.* Szlachetnie urodzeni potomkowie dawnych książąt i biedni niepiśmienni chłopi na ogół nie buntowali się przeciwko obowiązującemu stanowi rzeczy, budząc zdumienie ludzi z Zachodu oraz szlachty Rzeczypospolitej, która nie rozumiała, jak ich moskiewscy odpowiednicy mogą znosić takie naruszenie własnego honoru. W Moskwie honor posiadał jednak zupełnie odmienne znaczenie, gdyż przejawiał się on niemal wyłącznie w służbie panującemu – czy to w formie konkretnych działań, czy też po prostu w akcie pokornego oddania. Bycie

[139] Cyt. za: M. Smoleń, *Rosyjska inteligencja…,* s. 16.
[140] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 192.
[141] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 71.

niewolnikiem cara – reprezentanta Boga na ziemi – stawało się zaszczytem[142] i powodowało, iż bez najmniejszych oporów *wszystkie prośby kierowane do wielkiego księcia, a potem do cara, podpisywano imieniem* [najczęściej w formie zdrobniałej, typu Iwaszka czy Waśka] *poprzedzonym słowem ,,chołop"*[143]*.* Cała ludność znalazła się w owej zaszczytnej niewoli, nie mogąc w pełni sobą rozporządzać. Proces ów rozpoczął się wraz z budową państwa moskiewskiego, kiedy to *ograniczenia dotknęły bojarów i sług: z wolnych ludzi stali się niewolnikami cara, zobowiązanymi służyć mu całe życie. Potem do miejsca pobytu przywiązani zostali ludzie z miast, a wreszcie przyszła kolej na chłopów. Aby ludzie na służbie państwowej mogli wykonywać swoje zadania, musieli mieć odpowiednie środki materialne, a goła ziemia, jaką otrzymywali od państwa, nie zapewniała im tego. Należało przypisać do niej chłopów. W taki sposób zniewolenie jednych prowadziło do zniewolenia innych (…). To powszechne prawo pańszczyźniane niewątpliwie służyło rozwojowi społecznemu; dzięki niemu Rosja stała się wielkim państwem*[144]*.* Wszelkie poczucie dyskomfortu, jakie pociągała ta sytuacja, rozładowywano poprzez rozbudowanie systemu władzy człowieka nad człowiekiem, o ile bowiem bojarzy musieli być we wszystkim posłuszni carowi, o tyle mogli poskramiać wynikające z tego frustracje poprzez nieograniczoną władzę nad swoimi poddanymi chłopami, ci zaś z kolei rozporządzali życiem podległych im niewolników[145]. Budowa systemu społecznego, trwająca przez kilka stuleci, zakończyła się ostatecznie wraz z uchwaleniem zbioru praw w 1649 roku, czyli tzw. *Soborowego Ułożenija*[146]*,* które podzieliło mieszkańców państwa moskiewskiego na cztery podstawowe grupy – ludzi na służbie państwowej[147] (tzw. służyłyje ludi – bojarzy, dworianie i dzieci bojarskie), miejskich ludzi służebnych, wiejskich ludzi służebnych (chłopów czarnososznych, czyli zamieszkujących podległe wyłącznie carowi tzw. czarne włości, chłopów dworcowych – osobistą własność rodziny carskiej i chłopów prywatnych, podległych władzy feudałów świeckich i

[142] O taki pogląd dbała gorliwie Cerkiew, która *kojarzyła religię prawosławną z carosławiem, w czym było coś z mistycyzmu nastawionego na usankcjonowanie posłuszeństwa carowi z potrzeby serca i sumienia, a nie z lęku.* Zob*. Ibidem*, s. 113.

[143] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 126.

[144] B. Cziczerin, *Sobstwiennost' i gosudarstwo,* Moskwa 1882, s. 24.

[145] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 464.

[146] D. Czerska, *,,Soborowe ułożenie" 1649 roku: zagadnienia społeczno-ustrojowe,* Wrocław 1970, s. 8-9.

[147] Obejmowała ona głównie służbę wojskową oraz pracę w prikazach. Podstawą do wyznaczania kolejnych osób na stanowiska w wojsku, administracji czy na dworze były wprowadzone jeszcze w latach 70. XV wieku tzw. razrjadnyje knigi, sporządzane na rozkaz władcy przez Razrjadnyj prikaz. Tworzone przez niego konkretne wykazy pozwalały na szybką orientację w porządku i czasie służby poszczególnych osób.

duchownych[148]) oraz wielokrotnie wspomnianych niewolników – chołopów; trzy ostatnie grupy – miejscy i wiejscy ludzie służebni oraz chołopy[149] – określano wspólnym mianem ludzi tjagłych, czyli takich, którzy muszą wypełniać wszystkie za wyjątkiem służby wojskowej powinności wobec państwa[150]. *Pierwsza grupa służyła państwu w wojsku i administracji, mieszkańcy miast płacili podatki od działalności handlowej i rzemieślniczej, wiejscy ludzie służebni (chłopi) dostarczali artykułów rolnych[151]. Sobornoje Ułożenije* z 1649 roku ostatecznie zlikwidowało resztki dawnej charakterystycznej dla Rusi swobody, sprawiając, że społeczeństwo moskiewskie *coraz bardziej upodabniało się do społeczeństwa kastowego[152],* gdyż *kodeks likwidował mobilność, ludzi z podgrodzi przywiązywał do miasta, zakazywał im zgłaszać się na służbę, oddawać się w poddaństwo, a nawet przechodzić z miasta do miasta. Miasto przekształcało się w centrum administracyjne, z urzędnikami i obsługującymi ich ludźmi, nie odgrywało jednak większej roli w ekonomicznym i społecznym życiu kraju[153],* przez co silne mieszczaństwo w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego słowa nigdy się w Moskwie nie wykształciło. *,,Sobornoje Ułożenije" ostatecznie i bezwzględnie sankcjonowało także prawo pańszczyźniane. Chłopi byli teraz przypisani do ziemi i nie wolno było im przechodzić od jednego pana do drugiego[154].* Pomimo ogólnego poddaństwa wszystkich mieszkańców państwa moskiewskiego nie wszyscy oni znajdowali się w jednakowej sytuacji i byli równomiernie obciążeni państwowymi obowiązkami. Na szczycie moskiewskiej hierarchii

[148] Różnice prawne występujące w sytuacji różnych rodzajów ludności chłopskiej, wyrażające się np. faktem, iż chłopi z czarnych włości byli właścicielami małego kawałka ziemi i mogli go sprzedawać i kupować do woli, uległy likwidacji w latach 1679 – 1681, kiedy to różnice prawne zniesiono, przywiązując do ziemi wszystkich chłopów i pozbawiając ich prawa do niezbywalnej własności prywatnej. Zob. Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990, s. 18.

[149] Chołopa od chłopa różniło to, iż ten pierwszy był własnością państwa, podczas gdy ten drugi – prywatną własnością innego człowieka. Chołopem zostawało się przymusowo (np. gdy nie można było spłacić długów) lub na podstawie indywidualnej decyzji, kiedy np. nie chcąc lub nie mogąc płacić podatków, człowiek oddawał się państwu w niewolnicze poddaństwo. *Sobornoje Ułożenije* zakazało chłopom dobrowolnego przekształcania się w chołopów, co niektórzy robili, aby uniknąć jeszcze jednego ciążącego nad nimi obowiązku, czyli konieczności płacenia podatków, państwo zrobiło to jednak *nie dlatego, iż widziało w chłopach ludzi i obywateli, lecz z obawy, by nie utracić żołnierzy i płatników podatków. Kodeks nie znosił niewoli osobistej w imię wolności, lecz osobistą wolność przekształcał w niewolę w imię dobra państwowego (…). Wolność osobista stała się przymusem i strzeżono jej za pomocą knuta.* Cyt. za: A. A. Nowosielskij, *Issledowanija po istorii epoki fieudalizma,* Moskwa 1994, s. 175.

[150] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 11.

[151] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 254.

[152] T. Munck, *Europa XVII wieku 1598 – 1700. Państwo, konflikty i porządek społeczny,* Warszawa 1998, s. 263.

[153] Jedynym wyjątkiem była stolica państwa – Moskwa, według opinii cudzoziemców rozmachem i pięknością dorównująca Londynowi czy Paryżowi. Było to na owe czasy miasto olbrzymie, liczące ponad 100 tys. mieszkańców (są także dane wskazujące, iż było ich drugie tyle). Rolę miast na Rusi i tryb życia ich mieszkańców zob. M. Rabinowicz, *Życie codzienne w ruskim i rosyjskim mieście feudalnym,* Warszawa 1985.

[154] T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 264.

społecznej przez długie wieki stali bojarzy – swoisty odpowiednik najwyższej europejskiej arystokracji, powołani do zasiadania w doradzającej carowi Dumie Bojarskiej oraz do sprawowania najwyższych urzędów państwowych. Była to warstwa niejednolita, gdyż prawo do tego tytułu posiadały zarówno osoby pochodzące z rodów dawnych książąt udzielnych[155], jak i te, którym godność tą za szczególne zasługi lub na podstawie własnej fantazji nadał panujący[156]. Sprawiało to, iż pośród rodów bojarskich panowała często spora niechęć i animozje, gdyż wszyscy ci, którzy mogli pochwalić się nieskazitelnym rodowodem, spoglądali z niechęcią na tzw. nowych bojarów kreowanych przez kolejnych carów[157] i próbowali ograniczać ich wpływy poprzez fanatyczne wręcz przestrzeganie zasad miestniczestwa, czyli wykształconej jeszcze w XV wieku feudalnej hierarchii dostojeństw, określającej kolejność poszczególnych rodów (zależną od stopnia spokrewnienia z rodziną panującą, urodzenia i pełnionych przez przodków funkcji państwowych) przy obsadzaniu wyższych stanowisk i godności. Nazwa wywodziła się od obyczaju wyznaczania (według wyżej wymienionych kryteriów) miejsc za carskim stole w czasie uczt i była przyczyną licznych kłótni, nienawiści, a nawet paraliżu działania, gdyż często zdarzało się, iż w trakcie wojen jeden bojar odmawiał wykonania rozkazów swojego kolegi, argumentując, iż tamten pochodzi z niższego rodu, więc nie ma prawa rozkazywać wyżej urodzonym, nie mówiąc już o tym, iż na stanowiska wyznaczano wedle zasad miestniczestwa, a nie talentów czy osobistych zasług[158]. Wszystko to sprawiało, iż instytucja ta była przez wiele dziesięcioleci solą w oku kolejnych carów, którzy jednak w miarę upływu lat i umacniania własnej władzy zdołali ją początkowo

[155] Początkowo zresztą tylko oni mogli nazywać się bojarami, później odróżniano ich przy pomocy przysługującego im miana kniazia, czyli księcia. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 12.

[156] D. Czerska, *Borys Godunow…*, s. 9.

[157] Do grona nowych bojarów należała np. rodzina Zacharinów, która później zmieniła nazwisko na Romanowowie i sięgnęła po tron carski (do godności bojarów podniósł ich car Iwan IV Groźny, pragnąc w ten sposób uhonorować rodzinę swojej ukochanej żony Anastazji) czy Godunowów, których awans społeczny także był dziełem Iwana IV; tradycyjnie bojarami zostawali zwykle także krewni kolejnych carskich małżonek oraz przedstawiciele rodów cudzoziemskich, które przenosiły się do Moskwy i oddawały carom znaczne przysługi. Zob. *Ibidem,* s. 15-17, 21 i 193 oraz G. Ziegler, *Tajemnice rodu Romanowów,* Warszawa 2000, s. 17.

[158] W czasie oblężenia Moskwy w 1612 roku przez siły moskiewskie jeden z przywódców, książę Trubeckij, odmawiał podporządkowania się rozkazom narodowego bohatera księcia Dymitra Pożarskiego, gdyż ten jako stolnik zajmował niższą pozycję w miestniczestwie. Wykpiwający tego rodzaju małostkowość i głupotę Grigorij Kotoszychin napisał złośliwie w swoim dziele *O Rosji za panowania Aleksego Michajłowicza,* iż *z długimi starczącymi brodami siedzą bojarzy i milczą, kiedy car pyta lub prosi o radę, ponieważ wielu z nich nawet nie umie czytać, w ogóle nie posiadają żadnego wykształcenia, na członków rady powołano ich nie dla ich mądrości, ale ze względu na ich wysokie pochodzenie…* Zob. T. Bohun, *Bitwa pod Moskwą 1 – 3 września 1612 roku,* [w:] *Staropolska sztuka wojenna…*, s. 132, P. G. Lubomirow, *Oczerk istorii niżegorodskogo opołczenija 1611-1613,* Moskwa 1939, s. 205, G. Kotoszychin, *O Rossiji w carstwowanije Aleksija Michałowicza,* Sankt Petersburg 1895, s. 74.

ograniczyć[159], a wreszcie w 1682 roku znieść zupełnie[160]. Podstawę do cieszenia się godnością bojara dawało jednak nie tylko urodzenie lub carskie fawory, lecz także prawo do posiadania tzw. wotczyny, czyli dziedzicznej posiadłości ziemskiej[161], złożonej zwykle z kilku, a nawet kilkunastu siół, czyli wsi, które przechodziły w rodzinie z ojca na syna. W majątku tym pracowali chłopi pańszczyźniani, zapewniający właścicielowi środki do życia, pozwalające mu nie tylko na wygodny byt, lecz także na sprzedaż na rynki wytwarzanych nadwyżek żywności czy hodowli[162]. Oprócz wotczyn bojarzy zwykle posiadali także okazałe dwory w Stolicy, pełne służby na czele z zarządcą nazywanym dworieckim, w których to domach zobowiązani byli spędzać większą część roku[163]. Wymóg ten wynikał z podejrzliwości carów, którzy nigdy nie ufali bojarom i mieli w tym rację, gdyż ci – pełni wspomnień o czasach dawnej swobody lub dumy z monarszego statusu swoich przodków, zmęczeni faktem, iż przy rosnącym samodzierżawiu nigdy nie mogli być pewni swojego położenia i nienaruszalności majątkowej, nie posiadając żadnych praw politycznych i pragnąc uwolnić się od uciążliwych powinności państwowych - marzyli zawsze o ograniczeniu carskiej władzy. Nienawidzący ich Iwan IV Groźny zadał im potężny cios poprzez swoją politykę

[159] Iwan IV jako pierwszy ograniczał miestniczestwo w czasach wojny, nakazując wszystkim bez wyjątku słuchać rozkazów mianowanego specjalnie przez cara tzw. pierwszego wojewody wielkiego pułku. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 30-31.

[160] Uczynił to na krótko przed śmiercią car Fiodor III Alekjsiejewicz, dopełniając w ten sposób dzieła podjętego po raz pierwszy przez jego dziadka Michała Fiodorowicza. Uroczysta ceremonia na Kremlu składała się z rytualnego spalenia kilkusetletnich ksiąg razrjadnych i wykazów ważności poszczególnych rodów. Zob. L. Morozowa, *Michał Fiodorowicz…,* [w:] *Dynastia Romanowów,* pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993, s. 44, A. Bogdanow, *Fiodor Aleksiejewicz,* [w:] *Ibidem,* s. 91.

[161] Nazwa pochodziła od słowa otczina, czyli ojcowizna. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 190.

[162] Bojarzy w przeciwieństwie do polskiej szlachty nie uważali zajmowania się handlem za coś wstydliwego. Zob. Jurij Sorokin, *Aleksy Michajłowicz…,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 60.

[163] Tryb ówczesnego życia bojarów określał w dużej mierze swoisty ,,podręcznik", udzielający mieszkańcom Świętej Rusi wszechstronnych porad - *Domostroj,* znany także pod tytułem *Kniga ob ustrojstwie doma.* Ten zabytek literatury staroruskiej, stanowiący zbiór przepisów obyczajowo – prawnych regulujących funkcjonowanie rodziny z warstwy bojarskiej, powstał prawdopodobnie w XV wieku, lecz znany obecnie kształt zyskał w następnym stuleciu, kiedy to na polecenie Iwana IV Groźnego zredagował go na nowo około 1560 roku jego doradca Sylwester. Zawierał precyzyjne, oparte na prawie starosłowiańskim, rzymsko – germańskim i bizantyjskim wskazówki dotyczące obowiązków człowieka wobec Boga i cara oraz regulacje i normy wedle których powinno toczyć się życie rodzinne i funkcjonować gospodarstwo domowe (owe wskazówki dotyczące zasad prowadzenia gospodarstwa były niezwykle szczegółowe i precyzyjne, obejmujące wszelkie, najmniejsze nawet aspekty, jak np. sposób właściwego kiszenia ogórków czy pastowania podłogi). Zgodnie z zawartą w nim wizją świata rodzina powinna żyć tak, aby w każdym momencie swojej egzystencji dowodzić wiary chrześcijańskiej, dlatego też za wzór powinien uchodzić klasztor, stanowiący najdoskonalsze wcielenie ideału pobożności i właściwej organizacji. Tak jak na czele monasteru stał ihumen, któremu wszyscy mnisi winni byli bezwzględne posłuszeństwo, głową rodziny jawił się mąż i ojciec, rządzący surowo choć z miłością żoną i dziećmi, dbający o ich moralność i religijność oraz przewodzący wspólnym wieczornym modłom dziękczynnym za kolejny przeżyty dzień. Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 21, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 357-358.

opryczniny[164], ale zdołali przetrwać jego rządy i nadal odgrywać czołową rolę w państwie, kompromitując się dopiero współpracą z Rzeczypospolitą podczas Wielkiej Smuty i przejawianym przez wielu pragnieniem wyniesienia na tron Moskwy królewicza Władysława. Jak podsumował Siergiej Płatonow, *próba unii politycznej z Rzeczpospolitą była łabędzim śpiewem klasy bojarskiej[165];* po roku 1612, otoczeni podejrzliwością i pogardą reszty społeczeństwa, popadali coraz bardziej w zapomnienie i tracili na znaczeniu w porównaniu ze swoimi największymi przeciwnikami, drugą uprzywilejowaną moskiewską warstwą społeczną – dworianami[166]. Ci okazywali zawsze niezachwianą wierność i posłuszeństwo kolejnym moskiewskim panującym, przyklaskując prowadzonemu przez nich procesowi konsolidacji władzy i budowie carskiego absolutyzmu. Powód takiej postawy był bardzo prosty – w przeciwieństwie do bojarów dworianie nie posiadali dziedzicznej własności ziemskiej, a wywodzili się od rodów dawnych drużynników ruskich książąt, pełniących służbę na dworze (stąd zresztą wzięła się ich nazwa). Przyzwyczajeni do służby u boku panującego, pragnęli czynić swoją powinność nie tylko sprawując dworskie urzędy (których i tak nie dla wszystkich starczyło), ale także pracując w państwowej administracji i walcząc w armii. Aby mogli spełniać te zadania, a jednocześnie posiadać środki do życia, kolejni książęta nadawali im na czas trwania służby swoje ziemie, w których dworianie mogli mieszkać i z których się utrzymywali, mając pełne prawo do osiąganych z nich dochodów. Majątki te, nadawane imiennie określonemu dworianinowi na czas trwania jego służby lub dożywotnio, określano mianem pomiestji[167]. Ostateczne zwycięstwo dworian nad bojarami nastąpiło pod koniec

[164] Dokładnie na ten temat zob. S. B. Wiesiełowskij, *Issliedowanija po istorii opriczniny,* Moskwa 1963, s. 15.

[165] S. F. Płatonow, *Oczierki po istoriji smuty w Moskowskom gosudarstwie,* Sankt Petersburg 1899, s. 252.

[166] Oprócz bojarów i dworian trzecią uprzywilejowaną warstwę moskiewskiego społeczeństwa tworzyli tzw. synowie (lub dzieci) bojarskie. Byli to z reguły przedstawiciele drobnych i biednych rodzin bojarskich (*zubożali wotczinnicy* wedle określenia Rusłana Skrynnikowa; do tej warstwy należał ród Otriepiewów, krewnych mniemanego pierwszego Dymitra Samozwańca). Przyjmowani byli oni bardzo chętnie na carską służbę, która dawała im możliwość zrobienia kariery i poprawienia swojej sytuacji majątkowej i którą zawsze odbywali osobiście, a nie przez podstawionych zastępców, co niekiedy zdarzało się bojarom, którzy zamiast walczyć własną osobą na wojnie wysyłali oddział złożony ze swoich chłopów pańszczyźnianych (takich niestawiających się do służby bojarów określano pogardliwym mianem nietczików). Warstwa dzieci bojarskich praktycznie zanikła w XVII wieku. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995, s. 13-14, *Borys Godunow…,* s. 30 i *Między ,,smutą" a kryzysem lat 40. XVII wieku. Polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa,* Kraków 1978, s. 86, R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 35, W. Kozlakow, *Maryna Mniszech…,* s. 15-16 oraz Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 13 i 30.

[167] Z upływem czasu, w obliczu niezachwianej lojalności dworian, moskiewscy władcy pozwalali beneficjentom pomiestji na przekazywanie ich w testamencie synom czy zięciom, przez co stawały się one praktycznie majętnościami dziedzicznymi, zrównując się z bojarskimi wotczynami. Zob. W. Kozlakow, *Maryna Mniszech…,* s. 16.

XVII wieku[168]. Obie zantagonizowane warstwy wykazywały zgodność jedynie w chęci całkowitego podporządkowania sobie pracujących w ich majątkach chłopów, których położenie pogarszało się systematycznie[169]. Już pod koniec XVI wieku carowie rozpoczęli proces stopniowego pozbawiania chłopów wolności osobistej i przywiązywania ich do ziemi, co ostatecznie zatwierdziło *Sobornoje Ułożenije*[170]. Sztywna i ściśle uporządkowana struktura społeczna państwa moskiewskiego niekiedy pobudzała ludność, która jak zauważył Izaak Massa *zawsze skłonna jest do rozruchów*[171], do wszczynania różnorakich powstań i buntów, mających przynieść ze sobą wyzwolenie od nieznośnego jarzma. Wystarczy wspomnieć liczne bunty chłopskie[172] czy rozruchy miejskie w rodzaju tzw. buntu solnego w 1648 roku[173] oraz buntu miedzianego z 1662 roku. Wszystkie te wystąpienia, krwawo stłumione, wykazywały jedną wspólną cechę – nie wskazywano w nich na osobę cara i podporządkowany jej cały system społeczny jako na źródło zła, lecz zadawalano się piętnowaniem bojarów i dworian, którzy za plecami władcy mieli dopuszczać się nadużyć i niewolić lud. Uświęcenie cara zapadło głęboko w świadomość Moskwicinów, tworząc legendę miłosiernego ojczulka (cara – batiuszki), który nie wie o dziejących się krzywdach, lecz kiedyś pozna prawdę i wymierzy sprawiedliwość. Autor wydanej już za panowania Piotra I Wielkiego *Książki o ubóstwie i bogactwie* Iwan Pososzkow (ok. 1652 – 1726, uważany za pierwszego rosyjskiego ekonomistę politycznego) napisał, iż wszyscy chłopi tak naprawdę stanowią własność panującego, gdyż *do swych panów należą od niedawna, a do cara od zawsze. Car oddal chłopów ziemianom po to, by ci pilnowali ściągania podatków. Istnienie najwyższego pana i opiekuna nie pomniejszało ciężarów pańszczyzny, ale chłop miał świadomość tego, że nie jest*

[168] Znalazło ono odzwierciedlenie także w ówczesnej literaturze – bohater znanej noweli Froł Skobiejew zdobywa wielki majątek i żeni się z córką zamożnego bojara, którego nieskończenie przewyższa sprytem i zaradnością życiową. Zob. *Historyja o Frole Skobiejewie, szlachetce rosyjskim spod Nowogrodu i o Annuszce Ordinej – Naszczokinej, stolnikowej córze,* [w:] *Antologia dawnej noweli rosyjskiej,* oprac. R. Śliwowski, Warszawa 1978, s. 11-23.

[169] L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji,* Warszawa 1996, s. 208.

[170] T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 261.

[171] Skłonności tej nie uśmierzały nawet srogie kary, jakie za bunt groziły; do najpopularniejszych należało sadzanie buntowników na beczkach z prochem, a następnie tych beczek podpalanie, Zob. I. Massa, *Kratkoje izwiestije o Moskowii,* [w:] *O Naczalie wojn i smut w Moskowii,* Moskwa 1997, s. 66, B. Wowina, *Patriarcha Filaret (Fiodor Romanow),* [w:] *Dynastia Romanowów….*, s. 12.

[172] Przebieg różnorakich buntów chłopskich w Moskwie doczekał się bogatej literatury przedmiotu, np. W. I. Buganow, *Krestianskije wojny w Rossii XVII – XVIII ww.,* Moskwa 1976, R. Skrynnikow, *Socialno-politiczieskaja bor'ba w Russkom gosudarstwie w Naczalie XVII wieka,* Leningrad 1985, A. Stanisławskij, *Grażdanskaja wojna w Rossiji XVII wieka. Kazacziestwo na pieriełomie istoriji,* Moskwa 1990.

[173] Jego przebieg zob. D. Czerska, *Powstanie moskiewskie 1648 roku,* Kraków 1976.

całkowitym niewolnikiem ziemianina, ponieważ nad nim był car[174]. W ten sposób pomimo powszechnego zniewolenia wszystkie warstwy społeczne państwa moskiewskiego pozostawały absolutnie lojalne wobec cara, który to zniewolenie im narzucił, pozwalając mu na cieszenie się nieograniczoną władzą.

W oparciu o wytworzony w Rzeczypospolitej i w Moskwie system społeczny w obu państwach wykształcił się odmienny ustrój polityczny, będący jedną z zasadniczych – obok różnic religijnych – przyczyn ich nigdy niegasnącej wrogości[175]. Rzeczypospolita Obojga Narodów pod względem ustrojowym stanowiła bardzo oryginalny twór polityczny. Chociaż na czele państwa stał koronowany podczas uroczystej ceremonii i otaczany szacunkiem monarcha, państwo miało w swojej nazwie słowo republika[176], a rządy sprawowała w nim głównie dominująca warstwa szlachecka. Wytworzyła ona organy przedstawicielstwa obywatelskiego, jakimi były sejmiki oraz narodzony jeszcze pod koniec XV wieku sejm walny[177], a król pozostawał od niej całkowicie uzależniony, co najpełniej wyrażało się w fakcie, iż od 1573 roku był przez nią wybierany w procedurze tzw. wolnej elekcji, po której uroczyście zaprzysięgał tzw. artykuły henrykowskie, ograniczające mocno władzę monarszą[178]. Najważniejszym i rewolucyjnym na owe czasy punktem wspomnianych artykułów stało się zawarte w nich prawo wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa przez szlachtę (łącznie z detronizacją), jeśli nie będzie on przestrzegał zawieranej w momencie wyboru umowy z panami braćmi. Postanowienie to wywołało zdumienie i podziw całej Europy, ponieważ poza Rzeczypospolitą nigdzie wówczas *w owej epoce w stosunku do monarchy nie istnieją normy państwowoprawne, narodowi nie wolno jeszcze wyrażać sprzeciwu ani ganić władcy. Król nie znajduje się jeszcze w zasięgu prawa cywilnego, lecz poza nim albo ponad nim. Poświęcony Bogu, podobnie jak kapłan, nie może swego urzędu*

[174] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 255.

[175]Różnice ustrojowe posiadały większe znaczenie dla szlachty Rzeczypospolitej, podczas gdy Moskwa nienawidziła państwa polsko - litewskiego przede wszystkim z racji różnic religijnych, przypisując polskiemu katolicyzmowi chęć zniszczenia prawosławia.

[176] Od łacińskiego *res publica,* co na polski tłumaczono właśnie jako ,,rzeczpospolita".

[177] W jego skład wchodziły tzw. trzy stany sejmujące – król, izba poselska tworzona przez wybranych na sejmikach posłów oraz senat, złożony z dostojników świeckich i duchownych (wyłącznie wyznania katolickiego) mianowanych przez monarchę. Wszystkie stany sejmujące musiały wykazywać się zgodą przy podejmowaniu decyzji i żaden nie mógł wywyższać się nad pozostałe, żaden z nich nie mógł także samodzielnie, na własną rękę decydować o jakichkolwiek działaniach.

[178] Nakładały one na króla obowiązek m. in. zwoływania co dwa lata obradującego przez sześć tygodni sejmu walnego, nienaruszania w niczym już istniejących praw i przywilejów szlacheckich oraz zgody na obecność organu kontrolującego wszelkie jego poczynania - tzw. 16 senatorów rezydentów, bez konsultacji z którymi nie mógł podejmować żadnych decyzji w dziedzinie polityki zagranicznej i w sprawach publicznych. Zob. J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 14-16.

ani przekazać, ani podarować komukolwiek. Nikt nie ma prawa odebrać pomazańcowi bożemu jego królewskiej godności i – trzymając się absolutystycznego światopoglądu – raczej można pozbawić władcę życia niż korony. Można go zamordować, ale nie można zdetronizować, gdyż zastosowanie wobec niego przymusu równałoby się zburzeniu hierarchicznej struktury kosmosu[179]. Władca Rzeczypospolitej nie pozostawał całkowicie bezradny i ubezwłasnowolniony[180], lecz jego działania okazywały się w praktyce bardzo ograniczone, przez co *tron polski zamienił się w chwiejny i niezbyt dla monarchy wygodny fotel*[181]. Szlachta, chociaż uważała króla za osobę niezbędną, gdyż jej zdaniem dbał o dobro i prestiż Rzeczypospolitej, otaczała go największym szacunkiem[182] i stanowczo wzdragała się przed myślą o królobójstwie (a nawet detronizacji)[183], żywiła do niego zarazem głęboką nieufność, podejrzewając go stale o chęć wprowadzenia w kraju władzy absolutnej[184]. Sposobem zapobieżenia podobnym machinacjom wydawało się szlachcie ograniczenie wszelkich kontaktów króla z cudzoziemcami, aby nie dopuścić do *frymarku z obcymi*[185], a ideałem monarchy stał się człowiek dobry, sprawiedliwy, mało ambitny, nie prowadzący zbyt ryzykownej polityki zagranicznej, nie chcący wzmacniać swojej władzy, a przede wszystkim niezwykle wdzięczny za wybranie go na tron szlachcie i Rzeczypospolitej, której był jedynie sługą[186]. W państwie polsko – litewskim zdaniem szlachty o tyranii nie mogło być nawet

[179] S. Zweig, *Maria Stuart*, Warszawa 1974, s. 199.

[180] Mógł wpływać na politykę zagraniczną (choć od 1611 roku obowiązywał go zakaz wypowiadania wojny bez zgody sejmu) oraz kształtował swoje najbliższe otoczenie poprzez rozdawanie dóbr i urzędów.

[181] M. Bogucka, *Anna Jagiellonka,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 94.

[182] Chociaż zawarta w przywilejach szlacheckich wolność wypowiedzi zezwalała szlachcie na otwarte krytykowanie króla, starano się tego unikać przez szacunek dla majestatu królewskiego, który sprawuje rządy nad skomplikowanym krajem. Pisarz polityczny Józef Wereszczyński przyznawał, że rola władcy państwa polsko – litewskiego nie jest łatwa, gdyż trzeba zajmować się sprawami *tak odległych państw, rozlicznych narodów, mową, obyczajami i prawy od siebie różnych; doma się samowola rozlała, wokół wszędzie nieprzyjaciół dosyć i zeznać to muszę, że dzisiejszych czasów w naszej miłej Polszcze bez osobliwej łaski Bożej i daru Pańskiego i bez ratunku a pomocy drugich być to żadną miarą nie może, aby temu król sprostać mógł.* Cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej…,* s. 65.

[183] Szlachta Rzeczypospolitej była z tego niezmiernie dumna i często podkreślała, że król Rzeczypospolitej może zawsze spać bezpiecznie, gdyż nie grozi mu skrytobójczy mord, w przeciwieństwie do losów swoich odpowiedników w Turcji, Francji czy w Moskwie. Anonimowy utwór z drugiej połowy XVII wieku podkreślał tę okoliczność, stwierdzając: *Zacna Polsko, Bogu miła, / Kiedyżeś ty królów biła?/ I owszem, na twoim łonie/ Bezpieczniej niż na swym tronie/ Sypiały majestaty,/ Nie bojąc się swojej straty.* Cyt. za: J. Tazbir, *Polacy na Kremlu i inne historyje,* Warszawa 2005, s. 135-136.

[184] J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 154.

[185] J. Tazbir, *Rzeczpospolita wielu narodów…,* [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 1992, s. 164.

[186] Używano także sformułowania o królu jako o *małżonku Rzeczypospolitej.* Polska szlachta nigdy nie identyfikowała swojego monarchy z państwem, gdyż dla nich słowo Rzeczypospolita oznaczało przede wszystkim ojczyznę (określaną często jako *matkę*), następnie stan szlachecki jako całość (tak więc

mowy, gdyż wszyscy jej mieszkańcy, łącznie z królem, podlegali prawu. Uwagi panów barci umykał fakt, że wraz z upływem czasu ich słynna ,,złota wolność" przekształcała się coraz bardziej w stronę rządów garstki magnatów, którzy zdołali sobie całkowicie podporządkować zaślepioną szlachtę i przejęli w rezultacie już w drugiej połowie XVII wieku całkowite rządy w państwie. Postępująca degeneracja ustroju politycznego Rzeczypospolitej nabrała szalonego tempa po 1652 roku, kiedy to po raz pierwszy zastosowano osławione liberum veto. Teza o jego szkodliwości nie przychodziła szlachcie nawet do głowy, uważali je za swoją *źrenicę wolności.* Życie w kraju pogrążającym się w coraz większej anarchii nie pobudzało ich do refleksji nad ustrojem demokracji szlacheckiej, z której byli niezmiernie dumni, stwierdzając, iż tylko on pozwala ludziom cieszyć się prawdziwą wolnością. Wszystkie inne modele polityczne, które ową wolność naruszały, zasługiwały na pogardę, a na ich czele znajdował się umacniający się w niemal całej siedemnastowiecznej Europie absolutyzm, nazywany przez szlachtę bez ogródek tyranią. Spośród trzech jego najlepiej sobie znanych form (tureckiej, habsburskiej i moskiewskiej) szczególnie wrogo odnoszono się w Rzeczypospolitej do samodzierżawia. Budowa carskiego absolutyzmu rozpoczęła się jeszcze u schyłku XV wieku, a dokończyli ją ostatecznie dwaj pierwsi przedstawiciele dynastii Romanowów – Michał Fiodorowicz (który zapoczątkował tradycje dodawania do carskiej tytulatury słowa ,,samodzierżawca"[187]) oraz jego syn Aleksy Michajłowicz[188]. Natchnieniem dla kolejnych moskiewskich władców, którzy aż do czasów rządów Iwana IV Groźnego często musieli wysłuchiwać obelg z ust bojarów[189] i znajdowali się pod kontrolą swojego organu doradczego, czyli złożonej z przedstawicieli najwyższych rodów Dumy Bojarskiej, stały się obserwacje poczynione nad systemem rządów cesarzy bizantyjskich oraz długoletnich panów Rusi Mongołów, a także publicystyka żyjącego w połowie XVI wieku Iwana Piereswietowa, szlachcica litewskiego, który przeniósł się w latach 40. tego stulecia do Moskwy i w 1549 roku przedstawił młodemu carowi Iwanowi IV swój projekt reform. Jego rady sprowadzały się praktycznie do jednego zalecenia – ujęcia przez panującego rządów silną ręką i niezwracanie uwagi na wszelkie sprzeciwy, tłumione od razu i z całą surowością, gdyż *nie może car rządzić bez surowości, bo bez surowych rządów nie wprowadzi się prawdy* oraz

Rzeczypospolita była przede wszystkim ich krajem, a nie władcy) oraz na koniec wszystkie trzy stany sejmujące. Zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 68, E. Opaliński, *Kultura polityczna…,* s. 28-30.

[187] L. Morozowa, *Michał Fiodorowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 42.

[188] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 130.

[189] R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 93.

władca musi okazywać swoją siłę: państwo, którym nie kieruje się silną ręką, jest jak koń bez uzdy[190]*.* Doświadczenia z okresu Wielkiej Smuty umocniły w całym narodzie przekonanie, iż silny car (chociaż można go zdradzić, obalić, a nawet zamordować[191]) był dla nich osobą niezbędną, gdyż *państwo moskiewskie zdołało utrzymać równowagę, gdyż z samej swojej istoty cały gmach tej teokracji spoczywał na dwóch punktach geometrycznych: kulcie osoby cara i na religii. Zachwianie jednego z tych elementów stawało się wstępnym akordem chaosu*[192]*.* Pochodzący z 1617 roku *Chronograf* stwierdził dobitnie, że *ziemia bez władcy jest jak wdowa*[193]*,* porządek społeczny zaczyna chwiać się w posadach[194], a państwo niszczeje. Monarcha stanowił dla ówczesnej Moskwy uosobienie ich ojczyzny, jawił się także jako czynnik gwarantujący jej istnienie[195]*.* Przetrwanie kryzysu epoki Wielkiej Smuty pozwoliło obranym na tron w 1613 roku Romanowom na spokojne i niezakłócone budowanie carskiego absolutyzmu, pod który podwaliny wznieśli już ich poprzednicy, ciesząc się wsparciem udzielnym przez prawosławną Cerkiew. To ona rozpowszechniła przekonanie, wywodzące się z teorii Moskwy jako III Rzymu, iż władza cara rozciąga się niejako w dwóch wymiarach – realnym, ziemskim oraz metafizycznym[196], przez co staje się on reprezentantem Boga na ziemi; dzięki temu wszystkie postępki władcy (nawet te, które kłóciły się z zasadami chrześcijaństwa) stawały się usprawiedliwione i słuszne jako przejawy Bożej sprawiedliwości[197], kary z jego rąk przyjmowano bez szemrania, a bunt przeciwko niemu równał się buntowi przeciwko Najwyższemu[198]. W ten sposób wszyscy poddani zostali w pełni ubezwłasnowolnieni, zmuszeni do uznania carskiego autorytetu i poddania się *teokratycznemu absolutyzmowi*[199]*.* Wielu czciło i szanowało cara nie tylko jako Bożego

---

[190] *Soczinienija I. Pierieswietowa,* oprac. A. A. Zimin, Moskwa – Leningrad 1956, s. 181 I 267.
[191] J. P. Duffy, V. L. Ricci, *Carowie…,* s. 165.
[192] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 79.
[193] *Iz ,,Chronografa 1617 goda" ,* [w:] *Sobranije gosudarstwiennych gramot i dogoworow,* t. 2,, brak miejsca i roku wydania, s. 269.
[194] Awraamij Palicyn pisał z oburzeniem, że podczas Wielkiej Smuty, kiedy na tronie nie zasiadał żaden władca, *wszyscy usiłowali sięgnąć wyżej, niż było to im przeznaczone: niewolnicy chcieli zostać panami, szeregowi żołnierze zaczynali przewodzić.* Zob. *Skazanije,* Moskwa – Leningrad, 1955, s. 210.
[195] W. Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii,* t. 3, Moskwa 1937, s. 62-63.
[196] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 77.
[197] Nieliczni myśleli tak jak żyjący w XVI wieku Maksym Grek, który ubolewał, że *odeszli dobrzy władcy, pozostali tacy, którzy dbają tylko o poszerzenie swoich granic, dlatego zbroją się jedni przeciwko drugim i chętnie przelewają krew swoich ludzi.* Cyt. za: N. K. Gudzij, *Istoria drewniej russkoj literatury: Uczebnik dla wuzow,* Moskwa 1938, s. 279.
[198] Symbolem sakralizacji osoby cara stał się obecny podczas koronacji (a przejęty z Bizancjum) zwyczaj narzucania na ramiona władcy płaszcza w kolorze purpury, uważanej powszechnie za barwę Boga. Ten element ceremoniału koronacyjnego przetrwał aż do końca caratu. Zob. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 147.
[199] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 189.

namiestnika na ziemi, ale także jako ojca, który troszczy się zawsze o swoje dzieci i stara się robić wszystko, aby zapewnić im szczęście[200]. Ostateczne ugruntowanie systemu absolutyzmu carskiego[201] przyniosło uchwalone w 1649 roku *Sobornoje Ułożenije,* którego cały rozdział (drugi, zatytułowany *O gosudariewoj czesti*) poświęcono władzy moskiewskiego monarchy. Powtarzał on, że cara otacza nimb Bożego wybrańca i namiestnika, któremu wszyscy poddani zobowiązani są składać przysięgę wierności poprzez całowanie krzyża. Za przestępstwo karane śmiercią uznawano nie tylko bunt, spisek czy zdradę cara, lecz także wszelkie uchybienie jego godności (np. poprzez użycie broni w obecności władcy), a każdy

[200] Z wiary w ,,dobrego cara" zrodziło się popularne w Rosji zjawisko samozwańców, oceniane jako jeden z przejawów *szaleństwa duszy rosyjskiej.* Jeśli złe postępki cara nie dawały się niczym usprawiedliwić, a ludność cierpiała biedę, każdy sprytny człowiek, który potrafił przekonać pozostałych, że cała sytuacja jest przejawem Bożego gniewu za tolerowanie na tronie cara fałszywego, mógł wmówić innym, że sam nadaje się do przejęcia władzy, pod warunkiem jednak, iż potrafił przedstawić ,,dowody" na swoje pokrewieństwo z rodziną panującą, która jako jedyna posiadała w oczach poddanych prawo do władania Moskwą. Najsłynniejszym samozwańcem był podający się za zmarłego syna Iwana IV Groźnego Dymitr, któremu w 1605 roku udało się na krótko zasiąść na tronie, ale nie był on ostatnim na tej liście – pojawili się bowiem także m. in. rzekomi potomkowie Fiodora I Iwanowicza, Dymitra Samozwańca II i Maryny Mniszchówny oraz Aleksego Michajłowicza. Samozwańcy zawsze pojawiali się w chwilach kryzysów, urastając do rangi *symbolu myślenia politycznego Rosjan, opartego na społecznym niezadowoleniu.* Zob. W. Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii*…, t. 3, s. 27.

[201] Trzeba zaznaczyć, że budując system samodzierżawnych rządów Moskwa podążała podobną drogą, jak wiele państw europejskich, w których w XVII wieku rodził się ustrój absolutystyczny. Zdaniem Zbigniewa Wójcika ustrój absolutystyczny mógł w pełni rozwinąć się jedynie w warunkach istnienia w danym państwie dwóch rywalizujących ze sobą i skonfliktowanych warstw społecznych, walczących o większe łaski monarchy i związane z tym wpływy w państwie. Na obszarze Europy Zachodniej dwiema skonfliktowanymi warstwami okazały się szlachta i burżuazja (klasyczny przykład stanowiła tu Francja), a mistrzem w wygrywaniu ambicji i animozji burżuazji i szlachty okazał się czołowy absolutysta Europy Ludwik XIV, który tych pierwszych skłonił do wytężonych wysiłków, obiecując im swoje łaski i poprawę losu, a tych drugich praktycznie unieszkodliwił, zmieniając francuskich kawalerów ze starożytnych walecznych rodów w gromadkę dworaków, którzy w słynnym na cały kontynent Wersalu zajmowali się romansami, zabawą i kłótniami o tak nieistotne szczegóły, jak kolejność porannego wchodzenia do komnaty królewskiej. W absolutyzmie jedynym czynnikiem rozdającym przywileje i łaski stawał się sam monarcha, utrzymując wszystkich poddanym w całkowitym posłuszeństwie i pozbawiając ich w zasadzie osobistej wolności. Poprzez swoje niczym nieograniczone prerogatywy (prawo nakładania podatku, naczelne dowództwo nad armią, pełna kontrola aparatu biurokratycznego wraz z mianowaniem urzędników, sprawowanie sądów) stawał się punktem środkowym życia całego państwa i jego poddanych, wręcz uosobieniem swojego kraju, *symbolizował jedność narodu, a jego potęga stanowiła przedmiot narodowej dumy.* Nie bez kozery Ludwik XIV mógł powiedzieć o sobie słynne *Państwo to ja,* a olśnieni poddani, nie zdając sobie sprawy ze swojej podległości jego manipulacjom, nadali mu dumny przydomek ,,Króla – Słońce". Zwycięstwo absolutyzmu w takich zachodnioeuropejskich krajach jak Francja, państwa habsburskie (Hiszpania i Austria) oraz od 1660 roku Dania spowodowały głębokie zmiany w tamtejszej kulturze politycznej. Społeczeństwo zostało całkowicie pozbawione wpływu na politykę swojej ojczyzny i monarchy, a za jego największą cnotę przestały uchodzić mądrość, rozwaga i waleczność, zastąpione przez wynoszone ponad wszystko posłuszeństwo, podporządkowanie i uwielbienie dla swojego monarchy. Uszczerbek, jaki system ten przynosił poczuciu osobistej wolności i godności ludzkiej, wydawał się małą do zapłacenia ceną i niknął zupełnie w obliczu wzrastającej potęgi i znaczenia wielu (choć nie wszystkich) państw absolutystycznych. W Moskwie jego zaistnienie miała w dużej mierze umożliwić rywalizacja tracącego na znaczeniu bojarstwa z ambitnym dworianstwem. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 178, H. Olszewski, *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej,* [w:] *Polska XVII wieku…,* s. 57, J. Baszkiewicz, *Historia doktryn polityczno – prawnych,* t. II, Wrocław 1965, s. 254 oraz *Richelieu,* Warszawa 1969, Wł. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy,* Warszawa 1976, s. 14.

miał obowiązek natychmiastowego donoszenia o wszelkich naruszeniach omawianego prawa (wiedza o planowanym spisku czy wyrażaniu się o panującym i jego rodzinie bez należytego szacunku, za którą nie szło błyskawiczne poinformowanie o nich carskich urzędników także karana była śmiercią[202]). Ukształtowany na przełomie XVI i XVII stulecia ideał cara mówił, że powinien on być srogi (ponieważ wierzono, iż jego gniew wzbudzają tylko zdrajcy i niegodziwcy działający na szkodę Rosji, którym z tego względu należy się surowa kara), dbający zawsze o swój prestiż i zachowujący się w każdej sytuacji z niewzruszoną godnością[203], unikający wysiłku fizycznego, wstrzemięźliwy i pobożny. Przestrzeganie wszystkich tych zaleceń świadczyło, iż dany władca jest prawdziwym carem, lecz jeśli tylko ośmielił się on zmienić choć jeden z owych uświęconych tradycją punktów, mógł stanąć w obliczu oskarżeń, iż jest carem *fałszywym*[204], a to wystawiało jego życie na śmiertelne niebezpieczeństwo. Łatwość, z jaką uśmiercano moskiewskich władców[205], brała się z obecnego wśród ludu przekonania o ich nieprawdziwości, a ponieważ podszywanie się pod miano Boskiego namiestnika stanowiło świętokradztwo, winowajca musiał ponieść karę. Samodzierżawne rządy ugruntowane przez pierwszych Romanowów nie spotkały się w społeczeństwie z żadnym oporem, gdyż moskiewska mentalność przywykła do oddawania całej władzy w ręce panujących, dzięki czemu poddani, ufni w ich mądrość (byli wszak pomazańcami Bożymi!), mogli spokojnie zajmować się własnymi sprawami. Świadomi tego Michał Fiodorowicz i jego następcy ograniczyli bądź zlikwidowali wszystkie organy przedstawicielskie i doradcze. Duma Bojarska przekształciła się w instytucję pokornie przytakującą słowom panującego, co wyrażało się w uświeconej formule: *Car nakazał, a bojarowie uchwalili*[206]. W połowie XVII wieku zanikł także, niezwoływany więcej Sobór Ziemski, czyli specyficzny rodzaj rosyjskiego parlamentaryzmu[207].

---

[202] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 179.

[203] Postępowanie uznawane za niewłaściwe dla cara, takie jak przywdziewanie nieodpowiednich strojów, nadmierna przystępność, konny galop czy publiczne ujawnianie swoich uczuć przyczyniły się do szybkiego spadku popularności Dymitra Samozwańca. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 94-16, W. Kozlakow, *Maryna Mniszech…,* s. 103-104 i 108.

[204] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 410.

[205] Podejrzewano, iż trucizna stała się przyczyną zgonu Iwana IV Groźnego oraz Borysa Godunowa, syn tego drugiego oraz Dymitr Samozwaniec zginęli zamordowani przez bojarów, a Wasyl IV Szujski został zmuszony do abdykacji i przymusowo przystrzyżony na mnicha.

[206] R. Skrynnikow, *Borys Godunow…,* s. 64.

[207] Sobór stanowił zebranie przedstawicieli wszystkich stanów (znalazło się w nim nawet niekiedy miejsce dla chłopów, chociaż jedynie tych pochodzących z tzw. czarnych włości), które dochodziło do skutku jedynie w przypadku konieczności rozstrzygnięcia ważnych kwestii politycznych (zawarcie pokoju, wypowiedzenie wojny, wybór nowego władcy – uczyniły to sobory z 1598 roku, kiedy obrano Borysa Godunowa oraz z 1613, kiedy to

Ukształtowane w Rzeczypospolitej i państwie moskiewskim ustroje przyczyniły się także do pojawienia się tam odmiennych typów kultury politycznej. Wedle klasycznej definicji sformułowanej w 1956 roku przez Gabriela A. Almonda i Sidney'a Verby jest ona *zbiorem cech indywidualnych postaw i orientacji wobec polityki państwa, występujących wśród członków systemu politycznego*[208], wykształconym pod wpływem jednoczesnego oddziaływania czynników takich jak położenie geopolityczne, rzeczywistość ekonomiczna, wspólne tradycje oraz oddziaływanie państwa[209] i posiada trzy główne aspekty – poznawczy (wiedza i wyobrażenie ludzi o systemie politycznym oraz stopień zainteresowania nim), emocjonalny (uczucia wobec systemu politycznego, np. akceptacja czy niechęć) oraz oceniający (sądy i oceny systemu z punktu widzenia systemu wartości danego społeczeństwa)[210]. Obaj teoretycy wyróżniali trzy podstawowe typy kultury politycznej – parafiańską, kiedy społeczeństwu brakuje samoświadomości politycznej, uznania systemu politycznego, w którym żyje oraz nie pojawiają się żadne wysuwane w związku z nim żądania; poddańczą, gdzie ludzie cechują się pasywnością i biernością, akceptując decyzje swojego rządu i nie wysuwając żadnych roszczeń; oraz uczestniczącą, kiedy społeczeństwo nie tylko akceptuje system, lecz także odznacza się sporą aktywnością, współuczestniczy w podejmowaniu decyzji i cechuje się wysokim poziomem samowiedzy politycznej[211]. Biorąc to pod uwagę, wypada stwierdzić, iż siedemnastowiecznych Moskwicinów można bez wahania zaliczyć do przedstawicieli poddańczej kultury politycznej, zważywszy na fakt, iż w ich systemie wartości leżało przede wszystkim posłuszeństwo, gotowość do powierzania swojego losu uznawanym za godnych tego panującym oraz dbałość o potęgę ojczyzny. Na przeciwległym biegunie należy umieścić szlachtę Rzeczypospolitej, która przyczyniła się do ukształtowania ustroju, gdzie mogła wpływać na losy swojej ojczyzny i robiła to chętnie. Kochana przez panów braci demokracja szlachecka dawała im świadomość własnej siły i znaczenia, z którego radzi korzystali, nie tylko samodzielnie podejmując określone decyzje,

---

do godności carskiej wyniesiono Michała Fiodorowicza Romanowa), kodyfikacji praw czy uchwalenia podatku. Żywot soboru był stosunkowo krótki – pierwszy zwołał w 1549 roku Iwan IV Groźny, a ostatni zebrał się w 1653, aby zadecydować o przyłączeniu Ukrainy do państwa moskiewskiego; później pytanie społeczeństwa o zgodę przestało być potrzebne, gdyż carowie zdawali sobie sprawę, iż zaakceptuje ono wszystkie ich posunięcia. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 16.

[208] Cyt. za: E. Opaliński, *Kultura polityczna…,* s. 5.

[209] *Ibidem,* s. 9

[210] *Ibidem,* s. 5.

[211] *Ibidem,* s. 6-7.

lecz także z przyjemnością oceniając posunięcia innych, o czym świadczył bujny rozwój literatury politycznej przez cały okres istnienia I Rzeczypospolitej.

Siedemnastowieczni Sarmaci i Moskwicini pilnie obserwowali istniejące u wroga porządki społeczne i polityczne, uważając te panujące u siebie za doskonałe, a przynajmniej w nieskończoność przewyższające obecne u przeciwnika, którymi bez pardonu pogardzali. Długotrwała rywalizacja obu państw zawierała w sobie pierwiastek chęci udowodnienia znienawidzonemu wrogowi własnej wyższości, do czego posłużyć miały także różnice ustrojowe i generowana przez nie wielkość i potęga państwa. W ostatecznym rozrachunku u schyłku XVII stulecia okazało się, że spór wygrała Moskwa, która dzięki ustrojowi carskiego samodzierżawia wyrosła do pozycji największej potęgi Europy Środkowo – Wschodniej i przygotowywała się do objęcia swoimi wpływami także pozostałej części kontynentu, podczas gdy Rzeczypospolita z panującą w niej demokracją szlachecką – ustrojem, który niegdyś wywoływał podziw i uznanie wielu narodów, w tym najwyższego moskiewskiego bojarstwa, a później ulegał szybkiej degeneracji – spadła do rzędów kraju niewiele znaczących, stanowiących pośmiewisko i przestrogę dla innych. Mimo tych okoliczności Polacy zawsze szczerze pogardzali moskiewskim ustrojem, uznając go za bezprawny i despotyczny. Miał on się wyróżniać *nadmiernym uciśnieniem i tyranią* ze *strony swoich panów*[212]. Za takie postrzeganie Moskwy odpowiadały w dużej mierze czasy panowania Iwana IV Groźnego, który stał się w umysłowości szlachty Rzeczypospolitej ucieleśnieniem tyrana doskonałego[213]. Wprowadził on w całej pełni system nieograniczonej władzy monarszej, który niejako z samej swojej istoty dopuszcza wszelkie nadużycia i okrucieństwa[214], a następnie wyostrzył je jeszcze zarówno dzięki swoim osobistym cechom, jak i charakterowi poddanych, którzy się mu nie sprzeciwili i nawet po jego śmierci nie zrezygnowali z wprowadzonych przez niego metod rządzenia[215]. Polegały one w opinii szlachty na usankcjonowaniu ogólnego bezprawia[216], charakteryzującego się nie tyle nadmierną surowością kar, lecz przede wszystkim faktem, iż car stał ponad wszelkim stanowionym prawem i mógł je w każdej chwili i wedle własnego kaprysu podeptać,

[212] P. Skarga, *Kazania sejmowe…,* s. 37.
[213] Wł. A. Serczyk, *Poczet władców Rosji,* Londyn 1992, s. 9.
[214] J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie,* Warszawa 1999, s. 270.
[215] Sz. Brzeziński, *Tyran i tyrania w staropolskim języku politycznym (XVI – XVII wiek),* [w:] *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa,* t. I, *Społeczeństwo a polityka,* pod red. A. Karpińskiego i I. Dackiej – Górzyńskiej, Warszawa 2008, s. 364.
[216] J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 26.

mordując niewinnych, sprzeciwiając się dotyczącemu zdaniem panów braci wszystkich przykazaniu miłości bliźniego i nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności[217]. Jego wszechmoc obejmowała także sferę religijną, gdyż posiadał on uprawnienia mogące zmusić poddanego do popełnienia uczynku niezgodnego z sumieniem, lecz podyktowanego rozkazem monarszym (czyli np. mordowania ludzi uznanych przez cara za niebezpiecznych czy niepożądanych dla niego czy – w przypadku duchownych – sankcjonowania przypadków wysłania przez monarchę żony do klasztoru[218]). W Rzeczypospolitej tego rodzaju sytuacje nie mogły mieć miejsca, gdyż wolnego szlachcica nie można było do niczego zmusić, jeśli sam nie wyraził na to zgody[219]. Co więcej, car stanowił ostateczną instancję sądowniczą i mógł zmienić wyrok ustalony w oparciu o przepisy, co szlachcie, która już od 1578 roku podlegała wyrokom Trybunału Koronnego (od 1581 roku także Litewskiego) odbierając w ten sposób królowi prawa sądownicze i przekazując je w ręce niezależnej instytucji, wydawało się poważnym nadużyciem. Samuel Maskiewicz opisał dokładnie rozmowę ze swoimi moskiewskimi znajomymi, których próbował przekonać do polskiego wymiaru sprawiedliwości, lecz nie zyskał żadnego zrozumienia, przedkładali oni bowiem wolę cara ponad wszelkie przepisy, stwierdzając z niezachwianą wiarą ku oburzeniu polskiego szlachcica: …,,*przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat z kilkanaście, niż dojdzie, a na drugim i nigdy; a u nas (…) najbolszy bojarzyn najchudszemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą car mię od niego oprosta* [zbada, wypyta]. *A jeśli sam car jakie mi bezprawie uczyni, to jemu wolno jako Bohu, bo on i karaje, i żałuje* [i każe, i nagradza]. *Nie tak mi jest żal jak od swego brata to cierpieć, kiedy mnie car skarze, który jest wszystkiego świata panem". Bo oni tak rozumieją, że monarchy większego pod słońcem świat nie ma nad ich cara i żaden mu wydołać nigdy nie może, i przetoż go nazywają: ,,Sołnce prawiednoje, swietiło russkoje"* [słońce prawosławne, światło ruskie] – dodawał zgorszony takim w jego

[217]Stanisław Orzechowski podsumował to ogólną refleksją: *Taka jest cecha wszystkich nieprawych księstw, że niewinność nie ma w nich żadnej obrony przeciwko bezprawiu swojego księcia. Twierdzę, że takie księstwa sprzeciwiają się królestwu, i wszystkie je potępiam za Arystotelesem i przedkładam nad nie nie tylko Polskę, kwitnące królestwo, lecz także i inne królestwa chrześcijańskie.* Cyt. za: J. Starnawski, *Wstęp,* [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism…,* s. LXIV.

[218] Nakaz spełniania woli carskiej przed Boską doprowadził do perfekcji Iwan IV Groźny, który jednego ze swoich oprycznikow zmusił do zabicia własnego ojca. On także wymuszał na Cerkwi wyrażanie zgody na swoje kolejne rozstania z małżonkami, z których piąta – Anna Wasiliczkowa trafiła do klasztoru jedynie z powodu zmiany swojego wyglądu fizycznego (zanadto schudła, a jak oznajmił jej Iwan, nie lubił on chudych kobiet), a nie jak było to do tej pory wymagane, z powodu niepłodności czy dopuszczenia się poważnych uchybień w stosunku do męża. Zob. Wł. A. Serczyk, *Iwan IV Groźny,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 67 i 114.

[219] Już w czasach saskich szlachta Rzeczypospolitej podsumowała sytuację bardzo popularnym i powtarzanym do dzisiaj przysłowiem ,,musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce". Zob. J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 275.

mniemaniu bałwochwalstwem polski pamiętnikarz[220], w którego ojczyźnie nigdy nie dochodziło do ubóstwiania osoby królewskiej, choć stała ona na czele państwa o ustroju podobnym do tego, jaki zdaniem szlachty panował w niebie[221]. Władca Rzeczypospolitej nie miał prawa do szacunku poddanych przez sam fakt swojego istnienia i stanowiska, gdyż jak pisał Sebastian Petrycy z Pilzna *król jako człowiek nie zawsze czci godzien* [w przeciwieństwie do stosunków moskiewskich, gdzie czcią darzono nawet okrutników i ludzi pozbawionych moralności, o ile tylko posiadali dziedziczne i niczym niepodważone prawo do swojej carskiej pozycji[222]], *jednak ile nosi na sobie personą Bożą Rzeczypospolitej, czci wszelkiej godzien jest[223];* innymi słowy, na pierwszym miejscu stała zawsze Rzeczypospolita, której król był jedynie *małżonkiem,* a nawet sługą, podlegającym takim samym ograniczeniom jak wszyscy[224]. Duma z wysokiej pozycji własnego władcy stała się dla strony moskiewskiej jednym z zasadniczych czynników warunkujących ich niechęć do polskiego ustroju. Chociaż do dominującego w myśli rosyjskiej przekonania o typowej dla Polaków skłonności do anarchii i kształtowanym zgodnie z tym upodobaniem sposobem rządzenia ich państwem było jeszcze daleko (po raz pierwszy określenie *polska anarchia* pojawiło się w latach 1706 –

[220] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Makiewiczów,* pod red. Wł. Czaplińskiego, Wrocław 1961, s. 146.

[221] Do ubóstwienia władcy doszło też w dużej mierze w absolutystycznej Francji. Zob. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce…*, s. 110 – 111.

[222] Wtrącenie moje – AD.

[223] Cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej…*, s. 66-67.

[224] Sytuacja taka budziła duże niezadowolenie wszystkich zwolenników silnej władzy królewskiej, do których na początku XVII wieku zaliczał się powszechnie przez szlachtę znienawidzony ksiądz Piotr Skarga (szczególne wzburzanie wywołała jego zaprezentowana w czasie rokoszu Zebrzydowskiego sugestia, aby ze wszystkimi buntownikami rozprawić się surowo, skazując ich na śmierć). Pobożny jezuita i nadworny kaznodzieja Zygmunta III Wazy uznawał monarchę za głowę państwa, dodając jednocześnie, że *przyrodzona i najlepsza i najwłaściwsza rozumowi ludzkiemu jest monarchia albo jednowładztwo i rząd jednego,* gdyż *jest ona naśladowanie niebieskich rządów, na których sam jeden Bóg siedzi.* Obowiązkiem władcy jest jak najlepsze sprawowanie rządów, w których ograniczać go winno jedynie prawo Boże (dlatego też musi żyć w zgodzie z Kościołem, stanowiącym *duszę* państwa – *rządzić ma jeden, a Kościoła nie wolno tykać, bo cały organizm umrze od najmniejszej rany*). Jako że rządy monarchy na ziemi stanowiły odbicie władania Boga w niebiosach, król stawał się w oczach Skargi (zgodnie z średniowieczną wizją świata) Jego pomazańcem, tak więc sprzeciw wobec władcy stawał się jednocześnie sprzeciwem wobec Boga – *kto go gniewa, grzeszy na duszę swoję (…), bluźnierstwo przeciw niemu jest bluźnierstwem przeciw Bogu.* Poddanym powinna obowiązywać zasada bezgranicznego (wyjąwszy sprawy niezgodne z wiarą) posłuszeństwa, w którym widzieć winni swoje szczęście, zgodnie ze słowami Skargi: *O, jako piękna rzecz, kto królowi swemu, od Boga danemu, mówi: ,,jam twój niewolnik i poddany; twoje wszystko, co mam; tyś mój dobrodziej i bóg ziemski mój, z którego mi rządu i panowania, i pokoju wszystko dobre płynie"* oraz *Co król rozkazał, to jako Bóg rozkazał. Gdyż królowie mają moc Boską.* Idee Skargi spotkały się z wrogą reakcją szlachty, która dostrzegała analogie do jego propozycji w stosunkach panujących za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Anonimowy autor wydanej w 1592 roku broszury politycznej stwierdzał złośliwie pod adresem jezuity: *W pętach moskiewskich (…) nauczyłby się wiedzieć, co to absolutum dominium, a potem sam o tym pisał.* Zob. H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego,* Kraków 1990, s. 24, P. Skarga, *Kazania sejmowe,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 115-116, 125, 131 i 149, Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 17.

1707, a użył go Piotr I Wielki, aby opisać świat polskich magnatów[225]), moskiewscy obserwatorzy Rzeczypospolitej nieodmiennie powtarzali tezę o szkodliwości polskiego ustroju i jego niższości w stosunku do porządku panującego w państwie carów, a o słuszności tej tezy przekonywały ich kolejne dekady XVII stulecia, znaczące postępujący upadek Polski i wzrost potęgi Rosji[226]. Owo zło zasadzać się miało w głównej mierze na dwóch czynnikach – słabej pozycji władcy, którego wolę ograniczał sejm oraz konieczność zdobywania aprobaty szlacheckiej opinii publicznej (moskiewskie oburzenie takim porządkiem celnie podsumował w rozmowie z Jerzym Mniszchem Afanasij Własiew, stwierdzając: *u nas Pan czyni co chce, nie radząc się panów dumnych, nie tak jak tu u was w Polszcze*[227]) oraz nadmiernej swobodzie i przywilejach poddanych, z których każdy mógł uważać się za równego monarsze i uzurpował sobie jego prawa. Jeszcze za panowania ostatniego Jagiellona Iwan IV Groźny w liście do swojego wroga księcia Andrzeja Kurbskiego porównał Zygmunta Augusta do niemal niewolnika, dowodząc, iż położenie polskiego władcy jest jeszcze gorsze, gdyż niewolnik ma obowiązek słuchać tylko jednego pana, podczas gdy monarcha z Krakowa i Wilna *od wszystkich przyjmuje rozkazy*[228]*.* Sytuacja zmieniła się na gorsze z chwilą wygaśnięcia dynastii Jagiellonów i przyjęciu przez Polaków i Litwinów zasady wolnego obierania królów. Instytucja elekcji spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony szlachty, która możliwość swobodnego wybierania na swój tron najlepszego i najzdolniejszego w danej chwili kandydata uznawała za okoliczność o wiele lepszą od dziedzicznej monarchii, gdzie *synowie wielkich ludzi częstokroć bywają nieudani*[229]*;* w oczach wielu stanowiło to prawdziwy przejaw wolności narodu[230], który dodatkowo w momencie obejmowania przez kolejnych monarchów tronu za każdym razem zawierał z nimi – 150 lat przed ideami Jana Jakuba Rousseau – swoistą ,,umowę społeczną" zaprzysięganą przez obie strony: poddani zobowiązywali się do wierności królowi, a władca do rządzenia zgodnie z prawem i

[225] N. Davies, *op. cit.,* s. 654.

[226] W tym kontekście znamienny wydaje się fakt, iż po raz ostatni krytyczne uwagi o polskim ustroju sformułował dyplomata Piotr Tołstoj w pochodzącym z 1696 roku *Opisaniu podróży.* Zob. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej,* Warszawa 1992, s. 19.

[227] Cyt. za: W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 120.

[228] Zob. *Ibidem,* s. 15.

[229] Słowa Sebastiana Petrycego z Pilzna, który jednak ostatecznie okazał się przeciwnikiem wolnej elekcji, która jego zdaniem niosła ze sobą niepokoje i zaburzenia wewnętrzne mogące przerodzić się nawet w wojny domowe oraz obniżenie statusu państwowego w oczach opinii międzynarodowej. Zob. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów,* Warszawa 1997, s. 18

[230] Po śmierci Zygmunta Augusta niejaki Jan Głuchowski w wierszu politycznym *Interregnum* oświadczał radośnie: *Król umarł bez potomka: tak się Bogu zdało, /Aby się ku lepszemu w tej Koronie miało./Nie zostawił potomka, lecz wolność zostawił…* Cyt. za: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 7.

obyczajem. Idea podejmowania jakichkolwiek zobowiązań wobec poddanych i konieczności pójścia wobec nich na ustępstwa budziła pogardę w Rosji, gdzie uznawano ją za przejaw monarszej słabości[231] - tam car nie przysięgał poddanym i uznawał to za poważną obrazę swojej godności[232]. Ponadto sam fakt pretensji królów elekcyjnych do miana monarchów nie podobał się w Moskwie, gdzie żyła idea świętości władzy przekazywanej przez pokolenia z ojca na syna, mającej za sobą kilkusetletnią tradycję i autorytet, ucieleśniającej wolę Bożą, która potomków danego rodu wyniosła do najwyższych godności i powierzyła im opiekę nad ludem. Iwan IV Groźny, przedstawiciel rządzącej od 862 roku dynastii Rurykowiczów, gardził pozbawionym Boskich prerogatyw władzy i pochodzącym z magnackiego rodu Stefanem Batorym. Pod dyktando cara grupa bojarów w liście do władcy Rzeczypospolitej (wysłanym w okresie wojny 1579 – 1582 roku) pisała z dumą: *Naszych wielkich władców wolne carskie samowładztwo to nie to co wasze żałosne królestwo (…), a ty jesteś osadzony na tronie władca, a nie dziedziczny, jak cię posłowie chcieli, tak ci państwo jako uposażenie dali*[233]*,* sam natomiast Iwan w lipcu 1581 roku oznajmiał zjadliwie: *My spokojny monarcha wszech Rosji z Bożej łaski, a nie z woli wielce buntowniczych ludzi*[234]*.* Strona polska starała się nie reagować na te zaczepki - sam Batory, chociaż nie kryjący zastrzeżeń wobec wielu rozwiązań stosowanych w Rzeczypospolitej, w utarczkach słownych z carem bronił zasady wolnej elekcji, wyśmiewając pogląd o większym znaczeniu władzy dziedzicznej słowami: *Przecież ja zacniejszy jestem, bo mnie cnota, a nie żywot kobiety, królem uczyniła*[235]*.* Poniżające Rzeczypospolitą komentarze nie zakończyły się wraz z objęciem jej tronu przez dynastię Wazów, której kolejni przedstawiciele bez najmniejszych trudności zmieniali się u steru państwa, przedstawiając sobą swoisty wariant dziedziczenia władzy. Moskiewski zarzut powoływania przypadkowych królów ustąpił w tym przypadku twierdzeniom o niższości

[231] Wystarczy przypomnieć, z jak wielkim potępieniem spotkał się car Wasyl Szujski, który ulegając przedstawicielom najwyższych rodów bojarskich zobowiązał się do wprowadzenia zasady niezamykania nikogo spośród nich do więzienia bez wyraźnych dowodów i wyroku sadowego, rezygnując w ten sposób z niektórych uświęconych carskich prerogatyw. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 140.

[232] W bolesny sposób mieli się o tym przekonać w 1654 roku Kozacy przy okazji zawierania ugody perejasławskiej, kiedy to poseł moskiewski Wasyl Buturlin wyśmiał sam pomysł, aby car na wzór króla Rzeczypospolitej zaprzysiągł kozackie prawa, dodając przy tym, iż król do tej pory czynił to tylko dlatego, że był czymś o wiele od cara niższym i mniej znaczącym. Zob. Wł. Zawistowski, *Kto jest kim w ,,Trylogii" Henryka Sienkiewicza,* Gdańsk 1999, s. 40.

[233] Cyt. za: R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 228.

[234] Batory nie pozostał dłużny i odpowiedział szyderstwem na szyderstwo, oznajmiając carowi, iż ma szczęście, że urodził się w monarszej rodzinie, gdyż inaczej ze względu na swój charakter i czyny byłby jedynie pastuchem i złoczyńcą. Zob. J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 334-337.

[235] Cyt. za: M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *Dawna Polska…,* s. 84.

szwedzkiego rodu wobec Romanowów, którzy wprawdzie formalnie władali od 1613 roku wraz z powołaniem na tron carski Michała Fiodorowicza, lecz szczycili się pokrewieństwem z Rurykowiczami[236], podczas gdy Wazowie, rządzący Szwecją od 1523 roku, stanowili rodzinę której początki otoczone były tajemnicą, a niektórzy wrogowie zarzucali im nawet chłopskie pochodzenie zważywszy na fakt, iż słowo *Vase* oznaczało po szwedzku snopek zboża, a w rodowym herbie widniał on sam na błękitno – czerwonym tle[237]. Jednakże nie tylko stanowisko elekcyjnych królów Rzeczypospolitej stanowiło dla Moskwicinów podstawę do spoglądania z wyższością na panujące w niej porządki – drugim poważnym zarzutem, wynikającym w dużej mierze z pierwszego, był brak posłuchu wobec panującego przejawiany przez bogatą szlachtę i magnaterię, która niekiedy ustalała własne prawa i uciskała stojących niżej od siebie, zarówno poddanych chłopów (co dla strony moskiewskiej było jak najbardziej zrozumiałe i słuszne), jak i przedstawicieli własnej warstwy społecznej, którzy z tego względu, choć mamieni ideą równości, pozostawali pod gorszym jarzmem niż ich moskiewscy odpowiednicy, poddani uciskowi jedynie ze strony cara. Komentując sytuację szeregowych szlachciców książę Andrzej Kurbski pisał jeszcze w drugiej połowie XVI wieku: …*po cóż w ogóle o nich wspominać? Żaden z nich nie rządzi jako pan w swoim własnym domu, tylko zaś tak, jak im każą ich mocodawcy*[238]*.* Jeszcze dobitniej naświetlili sytuację moskiewscy przyjaciele Samuela Maskiewicza, którzy na jego słowa *zalecające im wolność* odrzekli spokojnie: *Wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam; wolność bowiem wasza swawolą jest; a zaś tego nie wiemy, że u was możniejszy chudszego gnębi, wolno mu wziąć chudszemu majętność i samego zabić*[239]*.* Do podobnych wniosków doszedł także anonimowy Moskwicin, który odrzucił wszelkie argumenty na korzyść polskich swobód wypowiedziane przez jego rozmówcę – duchownego, oświadczając: *Nie choczem, panie biskupie, waszej*

[236] Pokrewieństwo owo było zresztą przez wielu przedstawicieli starych bojarskich rodzin uważane za mocno problematyczne, gdyż Michał Fiodorowicz był wnukiem Nikity Romanowicza Zacharina, brata Anastazji, pierwszej żony Iwana IV Groźnego i matki ostatniego Rurykowicza Fiodora I Iwanowicza (właśnie od imienia ojca Nikity i Anastazji – Romana Zacharina ród, po zyskaniu na znaczeniu dzięki carskiemu małżeństwu swojej przedstawicielki, zmienił nazwisko na Romanowowie). Zob. S. Skott, *Romanowowie wczoraj i dziś,* Warszawa 1994, s. 17.

[237] O rodzinie Wazów brak informacji aż do końca XIV wieku, kiedy to wkroczyli na scenę dziejową jako *nowobogacki ród magnatów;* wszelkie informacje o ich dziejach do tej chwili zostały zatarte, co w dużym stopniu podsycało domysły i oskarżenia. Zob. L. Podhorodecki, *Wazowie…,* s. 7-12, Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza,* Wrocław 2004, s. 6.

[238] Cyt. za: N. Davies, *op. cit.,* s. 477-478.

[239] Ze wnioskami Moskwicinów na temat tego aspektu polskiego pojmowania wolności zgadzał się biskup Szyszkowski, który w 1606 roku zdefiniował wysławianą przez szlachtę *libertas* jako *immo vero summa a paucis opressio* [największy ucisk wywierany przez niewielu]. Zob. *Pamiętniki…,* s. 146, cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej…,* s. 83.

wolności, bo u nas tylko jeden car, co naszym horłem i majętnościami dysponuje, a u was co bojar, to tyran[240].

Zastanawiając się nad przyczynami uformowania w kraju swoim i przeciwnika konkretnego ustroju politycznego obie strony starały się zidentyfikować swoje systemy wartości, które doprowadziły do powstania takiej sytuacji. Do najczęstszych wniosków należało, obok omówionych już różnych definicji wolności u Sarmatów i Moskwicinów, wynikające z nich w dużym stopniu przekonanie o zasadniczej sprzeczności charakterów narodowych, opowiadających się za dwoma skrajnie różnymi postawami życiowymi. Polacy cenili głównie indywidualizm i aktywność[241], podczas gdy strona moskiewska preferowała wspólnotowość oraz podporządkowanie. Zdaniem ówczesnych Rosjan wyrazem najdoskonalszej i w pełni chrześcijańskiej postawy stawało się dążenie do stworzenia wspólnoty, która winna opierać się na jedności i wzajemnym zrozumieniu, umożliwiając realizację zasad miłości bliźniego, do czego powołana była Święta Ruś. Chociaż państwo moskiewskie w miarę rozszerzania swoich granic na południe i wschód wchłaniało w siebie coraz więcej ludów mówiących różnymi językami, wyznającymi inne religie i systemy wartości, władze carskie starały się lansować model jedności, przedkładając, że państwem powinien rządzić jeden władca, panować w nim jedna wiara i jeden porządek, sprowadzający się w praktyce do podporządkowania wszystkich woli monarszej[242]. Tego rodzaju ideały nie znajdowały zrozumienia w Rzeczypospolitej, która już z samej swojej nazwy wskazywała, że panuje w niej różnorodność (chociaż do oficjalnej nazwy Rzeczypospolitej Obojga Narodów należało dołączyć przedstawicieli jeszcze kilku narodowości, w tym z całą pewnością zamieszkującego Ukrainę narodu ruskiego), obejmująca sferę etniczną, kulturową i religijną, wykluczającą podjęcie próby ujednolicenia wszystkich mieszkańców. Proces taki z pewnością wymagałby wielu starań i zachodów, do czego szlachta nie wykazywała zapału. Stopniowa polonizacja, jakiej podlegali panowie bracia na Litwie i Ukrainie przebiegała swobodnie i

[240] Cyt. za: J. Tazbir, *Polska na zakrętach…,* s. 200.

[241] J. Choińska – Mika, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji społeczności lokalne – władza w epoce Jana Kazimierza,* Warszawa 2002, s. 19-21.

[242] Trzeba przyznać, że na ogół dogmat o jednej religii nie był w pełni realizowany – zamieszkujący Rosję wyznawcy islamu mieli zagwarantowane prawo do swobodnego praktykowania swojej religii na zamieszkanych przez siebie obszarach, podobnie zresztą jak ludy syberyjskie, wyznające animizm i kultywujące obrzędy szamańskie. Tolerancja kończyła się jednak na obszarach uznanych za rdzennie rosyjskie; na terenie miasta Moskwy prawo swobodnego wznoszenia świątyń mieli tylko prawosławni, podczas gdy wyznawcy innych religii musieli prosić władze o pozwolenie i w przypadku jego uzyskania (co nie zawsze się udawało) budować je na ściśle wydzielonych obszarach, najczęściej zamieszkanych przez ludność cudzoziemską, tak aby nie gorszyć prawowiernych carskich poddanych widokiem swoich heretyckich czy pogańskich obrzędów.

samorzutnie, na zasadzie wolnego wyboru, a o próbie zmiany narodowości przedstawicieli warstwy chłopskiej i mieszczańskiej nikt nie myślał[243]; wiązałoby sie to z zastosowaniem środków przymusu, czemu panowie bracia okazywali zdecydowaną niechęć, ceniąc sobie zasady wolności. Rozkwit uznawanego w Moskwie za typowy dla Polaków indywidualizmu nie stanowił dla carskich poddanych dowodu na swoją niższość z powodu dominującego wśród nich trendu do ujednolicania, lecz przejaw barbarzyństwa, gdyż – jak zwięźle podsumował po upływie niemal dwustu lat wybitny historyk Nikołaj Karamzin – *dzikie ludy lubią niezależność, mądre narody lubią porządek, a porządku nie ma bez samodzierżawnej władzy*[244]. Kształtujący się przez cały wiek XVII negatywny stereotyp Polaka jako człowieka wyniosłego, okrutnego, zdradzieckiego, kłamliwego, chętnie uciekającego się do podstępu, łamiącego dane słowo i wszelkie przysięgi wzmacniało jeszcze przekonanie o jego głupocie i zamiłowaniu do kłótni i sporów, jakiego miało dowodzić panowanie w Rzeczypospolitej ustroju demokracji szlacheckiej, postrzeganego w Moskwie jako totalnie anarchistyczny, chaotyczny i sprzyjający wszelkim nadużyciom, samowoli i sobiepaństwu; stanowił on jaskrawy kontrast z moskiewskim uporządkowaniem i jasnością hierarchii, pomagającą wszystkim członkom społeczeństwa znaleźć dla siebie miejsce i żyć spokojnie i harmonijnie. Życie w Moskwie upływało w sposób jasny, przejrzysty i w miarę bezkonfliktowy, pod opiekuńczym wzrokiem cara, którego jego poddani uważali za najwspanialszego władcę na świecie i czcili[245]. W takiej atmosferze nie mogły zdarzać się sceny gorszące, tak zdaniem ówczesnych Moskwicinów typowe dla polskiego sejmu, w którym nieustannie miało dochodzić do kłótni i wzajemnego obrażania się, połączonego niekiedy z bijatykami; pojawiło się nawet przysłowie: *Głośno jak w polskim sejmie*[246]. Co ciekawe, Moskwa powiązywała ściśle dostrzegane przez siebie wady Polaków z panującym w ich kraju ustrojem, ale na ogół

[243] Jedynym w Rzeczypospolitej zwolennikiem jednolitości pozostawał ksiądz Piotr Skarga, który rozumiał ją jednak jako ograniczoną wyłącznie do sfery duchowej, postulując nawrócenie wszystkich mieszkańców kraju na katolicyzm i stworzenie państwa wyznaniowego, co miało jego zdaniem zapobiec upadkowi Rzeczypospolitej z racji jej nadmiernej tolerancji dla heretyków. Zob. J. Tomkowski, *Literatura polska,* Warszawa 1999, s. 41.

[244] Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 234.

[245] Podobnej czci i poważania jak car mieli prawo oczekiwać także wszyscy członkowie jego rodziny, przewyższający samym faktem przynależności do niej wszystkich innych ludzi na ziemi, nawet innych władców. Taki sposób myślenia przyświecał Afanasijowi Własiewowi, który zareagował przerażeniem i oburzeniem na fakt, iż w czasie wesela krakowskiego w listopadzie 1605 roku wojewodzianka sandomierska Maryna Mniszchówna po ceremonii ślubu per procura z Dymitrem I Samozwańcem *padła do nóg* obecnemu na uroczystości królowi Zygmuntowi III Wazie oraz towarzyszącej mu jego siostrze Annie i synowi Władysławowi; Własiew, stojący na stanowisku, iż Maryna stała się już carową moskiewską, uznał, że jej zachowanie stało w sprzeczności z tym, co przystoi władczyni, która nie powinna dłużej uważać się za czyjąś poddankę. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 133.

[246] S. I. Ożegow, *Słowar' russkogo jazyka,* Moskwa 1997, s. 768.

nie snuła refleksji o możliwości pozbycia się ich na skutek możliwej zmiany porządku politycznego, tak jak czynili to mieszkańcy Rzeczypospolitej w stosunku do nich. Poważany w społeczeństwie szlacheckim Andrzej Maksymilian Fredro zapisał w swoich *Maksymach,* że *jasno się pokazuje (…), że monarcha staje się obyczajnym, dobrym i sprawiedliwym albo gnuśnym i dzikim, stosownie do wykształcenia i przymiotów ludu, który go do siebie powołał*[247]*.* Moskiewskie nieokrzesanie spowodowało więc w tej teorii wykształcenie się samodzierżawia, które nie zważa na żadne okoliczności, lecz łamie podstawowe zasady życia społecznego; jednocześnie jednak, sposób myślenia Fredry zdawał się nie wykluczać nadziei na przyszłe ucywilizowanie Moskwicinów, którzy za sprawą wykształcenia poprawią nie tylko swoje obyczaje, lecz także formę rządów. Biograf królewicza Władysława Stanisław Kobierzycki twierdził, że zetknięcie się bojarów z przedstawicielami Rzeczypospolitej podczas rokowań o tron carski dla młodego Wazy w 1610 roku ujawniło zaczyn owego procesu: *…wrodzona prostota tego ludu szlachetniała i subtelniała w dworskich obyczajach i we wspaniałym przepychu. Wtedy się okazało, jak wiele w ludzkich umysłach jest kultury i ogłady, zwłaszcza jeśli je uwolni łaskawy i dobrotliwy majestat*[248]*.* Moskiewskie wady narodowe stawały się w takim ujęciu cechami reformowalnymi i możliwymi do usunięcia po zmianie ustroju, podczas gdy zdaniem Moskwicinów polskie wady były cechami wrodzonymi, obecnymi w polskim charakterze na długo przed tym, nim w ich ojczyźnie pojawiła się demokracja szlachecka. Zarzucając Polakom skłonność do anarchizmu Rosjanie jednocześnie sami przyznawali, że i oni go odczuwają, lecz poradzili sobie z okiełznaniem go w sposób rozsądniejszy od Polaków, wybierając podporządkowanie silnemu monarsze. Historyk rosyjski Iwan Zabielin tłumaczył to faktem istniejącego w państwie moskiewskim modelu społecznego, w którym w przeciwieństwie do stosunków panujących na Zachodzie społeczeństwo nie stanowiło *sumy niezależnych od siebie jednostek, równoprawnych osobowości,* lecz *sumę rodzin*[249], a *człowieka szanowano (…) nie dlatego, że był dzielny i czymś się odznaczał, lecz przede wszystkim z tego powodu, że pochodził z wysokiego rodu lub zajmował w rodzie wysoką pozycję*[250]*.* Władza rodowa, będąca zawsze *władzą ojcowską ze wszystkimi jej charakterystycznymi cechami: z jednej strony z niepomierną surowością bezwiednej samowoli, a z drugiej – z tą rodzicielską miłością, która zawsze wytwarzała*

[247] Cyt. za: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 47.
[248] St. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego,* Wrocław 2005, s. 91.
[249] I. Zabielin, *Domasznij byt russkich caric w XVI i XVII ww,* Moskwa 1869, s. 32.
[250] *Ibidem,* s. 33.

bezpośrednią, braterską atmosferę w kontaktach z podwładnymi[251]*,* jako dająca największe poczucie bezpieczeństwo, została przeniesiona także do obowiązującego modelu władzy państwowej. Mieszkańcy państwa moskiewskiego, ze względu na swoje uświadomione upodobanie do niebezpiecznej *wolnicy,* a także fakt, że tamtejsze życie było na ogół ciężkie i wymagało nieustannej troski *o chleb powszedni*[252]*,* z chęcią wybrali powierzenie się opiece cara, który miał troszczyć się o nich i bronić przed niebezpieczeństwami. Ta decyzja w dużym stopniu zwolniła ich z ponoszenia odpowiedzialności i sprawiła, że cały naród *zachowywał się jak dziecko, wymagające na każdym kroku, we wszystkim, co robi, nieustannej opieki rodziców*[253]*.* Można powiedzieć, że społeczeństwo moskiewskie u zarania swoich dziejów zawarło ze swoimi władcami jedną nierozerwalną umowę, obowiązującą w niezmienionym kształcie przez całe pokolenia – ojcowska opieka, obrona i odpowiedzialność związane z podejmowaniem decyzji w zamian za nieskończoną miłość i posłuszeństwo, takie jakie dzieci winne są ojcu niezależnie od jego cech indywidualnych[254]. Pełne i lojalne podporządkowanie stało się odtąd jedyną cnotą, jaką w stosunku do władzy mógł okazać prawowierny Moskwicin, zobowiązany spełniać wszystkie rozkazy swojego cara, nie pytając o nic, nie kwestionując komunikowanych mu decyzji i przede wszystkim nie występując z żadną własną inicjatywą, dokładnie tak jak według zaleceń sformułowanych choćby w *Domostroju* winien się zachowywać syn wobec rodziciela. Moskiewskie porządki nie znajdowały najmniejszej aprobaty u szlachty Rzeczypospolitej, która zawsze sprzeciwiała się zasadzie ślepego posłuszeństwa swojemu władcy[255], z chęcią mu się przeciwstawiając, gdy naruszał zasady funkcjonowania kraju (uznane za ważniejsze od monarszej woli) i aktywnie biorąc udział w życiu politycznym[256]. Postrzeganie cara jako ojca przekraczało możliwości zrozumienia panów braci, którzy oburzali się z powodu przypadków bezlitosnego obchodzenia się carów z poddanymi ze wszystkich warstw społecznych; fakt, iż nie budziło to sprzeciwów skłaniał Polaków, postrzegających jako główną cechę swojego charakteru narodowego *umiłowanie*

[251] *Ibidem,* s. 30.
[252] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 128.
[253] I. Zabielin, *Domasznij byt russkich caric…,* s. 28.
[254] Pochwałę posłuszeństwa jako najwyższej cnoty wyznawcy prawosławia głosił już Josif Wołocki. Zob. F. Koneczny, *Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów,* Poznań – Lwów – Lublin – Łódź – Wilno 1921, s. 82.
[255] Peany na cześć posłuszeństwa monarszej woli wygłaszał jedynie znienawidzony przez szlachtę Piotr Skarga. Zob. *Kazania sejmowe…,* s. 131 i 149.
[256] Zob. A. Kersten, *Lata potopu w Klimakterach Kochowskiego,* [w:] W. Kochowski, *Lata potopu 1655 – 1657,* Warszawa 1966*,* s . 351, Cz. Hernas, *Barok…,* s. 335.

wolności[257]*,* do wysnucia tezy o *naturalnej skłonności Moskwicinów do niewolnictwa*[258]*.* Brak zdecydowanego sprzeciwu wobec brutalnych rządów Iwana IV Groźnego pozwalał na powzięcie przekonania o wrodzonym upodobaniu mieszkańców Moskwy do tego rodzaju systemu, opartego na tchórzliwej uległości i brutalności – analogie takie przedstawił już Jan Kochanowski w swoim utworze *Jezda do Moskwy*[259]*,* a powtórzył anonimowy autor pochodzącego z okresu pierwszego bezkrólewia *Zdania o obieraniu nowego króla,* w którym padły słowa o *dzikiej naturze i pogańskim urządzeniu (…), które w Moskwie jest i być musi, bo taką R.P* [Rzeczpospolitą] *mają i ludzie* [skłonni] *po temu są*[260]*.* Stanisław Kobierzycki w swojej *Historii Władysława, królewicza szwedzkiego i polskiego* kilkakrotnie mówił o *niewolniczych umysłach* i *narodzie niewolników*[261]*,* którym można rządzić tylko za pomocą siania grozy[262], a asumpt do powzięcia takiego przekonania dawało niejednokrotnie zachowanie samych Moskwicinów, którzy goszcząc w Rzeczypospolitej otwarcie określali się mianem *carskich rabów,* wykazując wręcz paniczny strach przed możliwością rozgniewania monarchy, co zdaniem szlachty przeczyło twierdzeniu o ojcowsko – synowskich relacjach władcy i poddanych. Afanasij Własiew podczas uroczystości krakowskich zaślubin Dymitra Samozwańca z Maryną Mniszchówną, na których zastępował pana młodego, nie chciał początkowo zasiąść do weselnej uczty, uznając się jedynie za sługę i nie przyjmując argumentów o reprezentowaniu osoby cara i prawach do wypływających stąd względów, a kiedy w końcu dał się namówić, starał się nie dotykać carowej i padał jej na wznak do nóg za każdym razem gdy wznoszono toast za zdrowie jej lub małżonka[263], co śmieszyło i gorszyło szlachtę, uznającą taką uniżoność wobec przedstawicieli monarszych rodów za głęboko poniżającą. Jeszcze bardziej niemiłe wrażenie sprawił list Własiewa do Jerzego Mniszcha, w którym poseł domagał się jak najszybszego wyjazdu Maryny do Moskwy, stwierdzając, że jeśli nie nastąpi to w najbliższym czasie, *to wielki hosudar nasz, Jego Cesarska Mość (…) pewno na kaźń mnie za to skarze lub łask swych pozbawi za to, że opóźniliście się długo do*

[257] J. Tazbir, *Kultura polskiego baroku,* Warszawa 1986*,* s. 57.
[258] B. Nadolski, *Życie i działalność naukowa uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermanna,* Toruń 1961, s. 92.
[259] J. Kochanowski, *Jezda do Moskwy,* [w:] *Dzieła polskie….,* s. 114.
[260] Cyt. za: Sz. Brzeziński, *Tyran i tyrania…,* s. 313.
[261] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 38 i 44.
[262] Zygmunt III powtarzał, że *z ludźmi tymi według humorów ich, co doskonałej woli panów swoich podlegli, obchodzić się trzeba* i ganił Stanisława Żółkiewskiego za *zbyt miękkie* postępowanie. Również w pół wieku później kanclerz wielki koronny Mikołaj Prażmowski stwierdzał, iż jedyną polityką skuteczną w odniesieniu do Moskwy jest *armis przyciśnienie jej.* Zob. Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej…,* s. 211, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 255, *Historia dyplomacji…,* s. 221.
[263] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 131-132.

Jego Carskiej Mości i z wielką hosudarynią cesarzową nie jedziecie i wieści dla Jego Cesarskiej Mości nie ma[264]. Z potępieniem przyjmowano w Rzeczypospolitej fakt, iż w państwie moskiewskim lojalność wobec cara (i strach przed nim) przedkładano nad więzy rodzinne – w 1664 roku, podczas oblężenia przez wojska polskie i litewskie zajętej przez Moskwicinów twierdzy w Rosławiu hetman Paweł Sapieha pojmał w niewolę brata dowódcy obrony i zaproponował, iż uwolni go w zamian za poddanie zamku, na co moskiewski wódz odrzekł spokojnie: *Ja z ręki goroda nie zdam dla bratuszka, bo moja hołowa toj czas by tam na płasie* [spadłaby][265]. Obawa przed carską niełaską (tzw. opałą) towarzyszyła wszystkim jego poddanym, a datowała się w dużym stopniu od czasów panowania Iwana IV Groźnego, który stosował terror przemyślany, uznając go za jeden z elementów budowy silnego państwa. Inne jego działania podejmowane w tym kierunku (wojny w Inflantach, podnoszenie prestiżu międzynarodowego, rozwój handlu z Anglią) nie przyniosły ostatecznie większych sukcesów, ale strach na dobre zagościł w szeregach ówczesnych Moskwicinów, którzy wciąż lękali się monarchy, choć w zasadzie nie był to już bezwzględny strach o życie (kolejni carowie nie byli tak krwiożerczymi tyranami jak Iwan IV Groźny), lecz o własną pozycję i przywileje; mogły one przejść do historii z chwilą, gdy postępowanie ludności nie spodobało się władcy. W tym ujęciu car jawił się jako dawca wszelkiego szczęścia i dobrobytu (zwłaszcza dla członków warstwy dworianskiej) oraz ostateczna ucieczka i obrona (dla pozostałych grup), dlatego też z całych sił starano się odgadywać jego myśli. Dążenie do przypodobania się i żywione przez Moskwicinów przekonanie o nieomylności swojego władcy irytowało szlachtę Rzeczypospolitej, która cieszyła się wolnością słowa i rada korzystała z niego krytykując swoich królów[266], co niekiedy szokowało cudzoziemców[267], zdziwionych tym bardziej, że królowie bynajmniej nie wyciągali konsekwencji wobec ludzi dopuszczających się obrazy ich majestatu, a Zygmunt III Waza stwierdził nawet w liście do syna Władysława: *…Gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co kto o mnie pisze, i królestwo, i zdrowie bym stracił*[268]. Odmiennie sytuacja wyglądała w Moskwie, gdzie krytyka cara niosła ze sobą zwykle ciężkie kary dla winnego (z karą śmierci włącznie) i była traktowana jako zbrodnia; wystarczy

[264] Cyt. za: *Sobranije Gosudarstwiennych gramot i dogoworow,* (SGGiD), cz. 2, nr 117, s. 252-253.
[265] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640 – 1684],* oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 188.
[266] Dobre wychowanie wymagało jedynie, aby nie czynić tego w ich obecności. Zob. J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 211.
[267] Francuz Karol Ogier pisał ze zdziwieniem: *Nie do wiary jest swoboda szlachty polskiej, z jaką mówią najswobodniej o cesarzach i o królach, a nawet o swoim własnym królu.* Zob. *Cudzoziemcy o Polsce…,* s. 229.
[268] Cyt. za: Wł. Czapliński, *Na dworze króla Władysława,* Warszawa 1959, s. 29.

wspomnieć los protopopa Awwakuma, który za rozpowszechnianie potępiających cara rysunków[269], publiczne opowiadanie swojego snu, w którym Aleksy Michajłowicz szedł w świcie Antychrysta *o ciele smrodliwym i wielce obrzydliwym*[270] oraz list otwarty do Fiodora Aleksiejewicza sugerujący, iż jego ojciec trafił wprost do piekła[271], został kilkakrotnie skazany na wygnanie, a na koniec spalony na stosie. Samo pojęcie zdrady zasługującej na karę śmierci poważnie różniło się w obu krajach – w Rzeczypospolitej rozumiano ją jako działanie na szkodę państwa i panującego (w tej kolejności ważności), podczas gdy w Moskwie ograniczała się do samego panującego, który stanowił uosobienie państwowości[272]. W państwie polsko – litewskim rzadko zresztą dochodziło do skazania kogoś za to przestępstwo, a liczni zdrajcy po pierwszym okresie oburzenia ich działalnością zwykle zyskiwali przebaczenie[273], podczas gdy u jego wschodniej sąsiadki za błąd odpowiadał częstokroć nie tylko sam oskarżony, lecz także jego rodzina. Taka bezwzględność i surowość budziła stanowcze potępienie panów braci, którzy widzieli w niej kolejny przejaw moskiewskiej zdradliwości i hipokryzji, wskazując, że o ile carscy poddani bardzo dbali o godność swojego monarchy, o tyle nie wahali się go mordować i zdradzać, co uzewnętrzniło się na początku XVII wieku. Szlachta uznawała te wybuchy za zwykłe bunty chłopskie[274], niezależnie od społecznego pochodzenia ich uczestników, gdyż przygotowywane one były zawsze w tajemnicy, zdradliwie i przeprowadzane bez miłosierdzia i zważania na dostojeństwo obalanego dostojnika, metodami uznawanymi za typowe dla *potomków Chama*. Przykłady carobójstwa wywoływały potępienie w Rzeczypospolitej[275], a swoje wystąpienia przeciwko monarsze w postaci rokoszów i konfederacji szlachta nie uważała za bunty, lecz swoje w pełni legalne i przejrzyste prawo – skoro bowiem w artykułach henrykowskich zapisano punkt o możliwości wypowiedzenia królowi posłuszeństwa na

[269] *Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism,* oprac. W. Jakubowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 61.
[270] *Ibidem,* s. 100.
[271] Awwakum opisywał Aleksego Michajłowicza z *węglem rozżarzonym w gębie* i nazwał go *przeklętym niszczycielem własnej duszy* ze względu na poparcie okazane reformie zapoczątkowanej przez patriarchę Nikona. Zob. *Ibidem,* s. 266.
[272] J. Tazbir, *Polacy na Kremlu…,* s. 161.
[273] Wystarczy wspomnieć los Hieronima Radziejowskiego, który pomimo odegrania znacznej roli w szwedzkim ataku na Rzeczypospolitą powrócił później do ojczyzny, odzyskał godności i zmarł jako szanowany człowiek podczas wyprawy poselskiej do Stambułu. Zob. Z. Wójcik, *Jan Kazimierz…,* s. 97.
[274] Używano w tym przypadku słowa *mir,* dodając, iż *siła on może.*
[275] Po zamordowaniu Dymitra Samozwańca poeta Kasper Miaskowski potępił *Moskwicina,* który okazał się *pijany krwią i (…) własnym zmazany/panem poddany.* Zob. *Zbiór rytmów,* Warszawa 1995, s. 180.

wypadek nieprzestrzegania przez niego zasad ustrojowych, był on niejako z góry uprzedzony i nie mógł zarzucać poddanym zdrady i niewdzięczności[276].

Oparta na wyprowadzonych z przywilejów szlacheckich i wykształconego na ich podstawie indywidualizmu kultura polityczna szlachty polskiej *była kulturą ludzi wolnych*[277], przeciwstawioną moskiewskiemu *niewolnictwu,* w którym szczególnie potępiano pozbawienie przez cara swoich poddanych poczucia osobistej godności. W Rzeczypospolitej każdy szlachcic miał z reguły wysokie mniemanie o sobie, pamiętając, iż w systemie wolnej elekcji wybiera swojego monarchę i sam także może zostać wyniesiony do godności królewskiej[278]. Oprócz poczucia honoru stanowego wynikłego z przynależności do warstwy szlacheckiej i związanych z tym praw (z samej racji bycia szlachcicem Sarmata stawał się wolny od rozlicznych rzeczy uznawanych za haniebne, jak np. ograniczenia swobody ruchu, kar cielesnych czy niektórych rodzajów śmierci zadawanej w majestacie prawa[279]) każdy z panów braci piastował także świadomość honoru osobistego, który wymagał od niego przestrzegania pewnych standardów etycznych (np. dotrzymywania słowa danego równemu sobie[280], męstwa na polach bitew, lojalności w stosunku do rodziny itp.) oraz zaciętej obrony w przypadku jego naruszenia, łącznie z pomszczeniem śmiercią doznanej zniewagi. Stanowego i osobistego honoru szlachcica nie mógł urazić nawet sam król, gdyż w ten sposób pogwałciłby przywileje i zniweczył związaną z nimi godność indywidualną pokrzywdzonego. W Moskwie panowały zupełnie inne warunki, wykluczające oba wspomniane rodzaje honoru. W państwie carów wszyscy, w tym nawet przedstawiciele najstarszych i najbardziej utytułowanych rodów, w oczach cara byli sobie równi, gdyż stanowili jedynie sługi, które można karać bez wahania i odmawiać im podstawowych praw (stąd nie istniało pojęcie honoru przynależnego wyższym warstwom z racji urodzenia), a poczucie indywidualnej godności również się tam nie wykształciło, zastąpione przez honor rodowy i państwowy, oznaczający iż przeciętny Moskwicin mógł puścić płazem obelgi pod jego jednostkowym adresem (i zazwyczaj to robił), mając jednak obowiązek pomszczenia

[276] J. Tazbir, *W pogoni za Europą,* Warszawa 1998, s. 134-135.
[277] J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 65.
[278] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 10.
[279] W Rzeczypospolitej za śmierć honorową (jedyną jaką na mocy wyroków sadowych można było zadać szlachcicowi bez pohańbienia jego godności) uchodziło rozstrzelanie i ścięcie mieczem lub toporem, podczas gdy za niehonorowe uchodziło powieszenie, ćwiartowanie i łamanie kołem. Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku,* Łódź 1992, s. 333.
[280] Przedstawicieli innych stanów można było swobodnie okłamywać. Zob. *Ibidem,* s. 20-21.

zniewagi doznanej przez swój ród i przede wszystkim władcę[281]. Stan ten budził niekiedy w szlachcie Rzeczypospolitej głębokie współczucie wobec smutnego życia ich moskiewskich odpowiedników. Zwracano uwagę, iż trudno żyć godnie w kraju, w którym największy nawet dostojnik nie jest pewien swojego stanowiska i fortuny, gdyż może nagle upaść i znaleźć się w położeniu najbiedniejszego żebraka (sytuacja nie do wyobrażenia dla panów braci, którzy – jeśli tylko żyli rozsądnie gospodarując funduszami i osiedlając się na terenach zabezpieczonych przed inwazją wrogów – mogli spodziewać się w miarę spokojnej egzystencji, z dożywotnim piastowaniem posiadanych godności i urzędów)[282], w każdej chwili popaść w carską niełaskę i znaleźć się przymusowo w klasztorze lub na zesłaniu (wystarczyło wspomnieć los Filareta - Fiodora Romanowa, który naraził się Borysowi Godunowowi i z najbogatszego i otoczonego powszechnym podziwem dostojnika przeistoczył się w mnicha), stracić majątek i zostać poddanym torturom. Panów braci oburzało także ograniczenie swobody i nietykalności osobistej bojarów i dworian, gdyż zmuszeni byli oni do pełnienia służby na rzecz cara (w Rzeczypospolitej w kwestii służby państwowej *obowiązywała całkowita dobrowolność i brak przymusu,* choć *zaangażowanie i działalność na rzecz państwa traktowano jako nakaz moralny*[283]), nie mogli opuszczać granic ojczyzny[284], w niektórych przypadkach decydować o swoim małżeństwie (casus Wasyla

[281] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 249.

[282] W Moskwie tego typu przypadki zdarzały się stosunkowo często, a upadki ludzi z najwyższych kręgów władzy przyjmowana na ogół bez współczucia, wśród drwin i szyderstw. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 109-110.

[283] Łukasz Opaliński podsumował różnicę pomiędzy polskim a moskiewskim nakazem służby ojczyźnie słowami: *Zajmujemy się Rzecząpospolitą, gdy nam się tak podoba. Nie zmuszani bierzemy na siebie obowiązki, nie składamy ich bez przyczyny, choćby na rozkaz*. Zob. cyt. za: E. Opaliński, *Kultura polityczna…, s. 117.*

[284] Szlachta Rzeczypospolitej, która mogła swobodnie podróżować po świecie, oburzała się z powodu tego ograniczenia. Maciej Miechowita już w 1517 roku pisał, że *ziemia moskiewska (…) jest zewsząd zamknięta strażami, aby nie tylko niewolnicy i jeńcy, ale nawet ludzie wolni tamtejsi i przybysze nie mogli się wydostać z niej bez pisma księcia.* Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł pisał z satysfakcją o zachwycie kilku członków moskiewskiego poselstwa przybyłego do Warszawy w 1635 roku, którym *nie odmówiono (…) swobody wędrowania do woli po państwie* [polsko – litewskim], *im, którym nie wolno wyjść poza książęcą stolicę. I wolność ta była dla nich pełna powabu.* Starania polskie o otworzenie granicy strona moskiewska kwitowała krótkim stwierdzeniem: *Niezgodne jest z naszym obyczajem, by ludzie od nas jeździli wszędzie bez zgody władcy.* Grigorij Kotoszychin tłumaczył ten stan rzeczy obawą, że ludzie, którzy wyjadą *poznawszy wiarę i zwyczaje innych ludów porzucą swą religię, przyjmą cudzą, a może zechcą na zawsze pozostać na obczyźnie.* Ci, którzy uzyskali pozwolenie na wyjazd, po powrocie do domu byli poddawani swoistej kwarantannie, aby wykluczyć ich poddanie się *zdradliwym sprawom.* Wyjazd kogoś bez zgody cara mógł ściągnąć kłopoty na całą rodzinę, o czym świadczyło przerażenie wybitnego polityka Afanasija Ławrientjewicza Ordina – Naszczokina, którego syn Woin uciekł za granicę. Przygnębiony ojciec oczekiwał surowej kary, lecz w tym przypadku car Aleksy Michajłowicz, pomny na jego zasługi, napisał uspokajający list, przekonując, iż winowajca *to jeszcze młody człowiek (…), jest jak ptak, który fruwa tu i tam, ale zawsze wraca do gniazda.* Car okazał się w tym przypadku prawdziwym prorokiem, gdyż rzeczywiście Woin Ordin – Naszczokin po kilkuletnim pobycie w Rzeczypospolitej i Francji powrócił do ojczyzny, gdzie spotkała go niewielka kara. Zob. M. z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej,* Wrocław 1972, s. 75, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 422-423, M. Heller,

Szujskiego, bliskiego krewnego Rurykowiczów, któremu Borys Godunow, postrzegając go jako zagrożenie dla siebie i swojej rodziny, zabronił się żenić - zakaz uchylił Dymitr Samozwaniec[285]) oraz podlegali upokarzającym karom cielesnym, polegającym głównie na – jak zwięźle ujął to Kazimierz Sarnecki – *knucie i grozie bez godności osób*[286]. Stwierdzenie to doprecyzował Samuel Maskiewicz, stwierdzając, że *o exces największy i krwawy nie karzą gardłem, jeno knutem, oprócz i najmniejszego podejrzenia zdrady osoby carskiej, tego bez sądu i prawa na najmniejsze go oskarżenie pod lód sadzają i sprawy nie pozwalają dać o sobie*[287]. Wszystkie te ograniczenia składały się na plastyczny obraz życia pod berłem wszelkich tyranów, o których na początku XVII wieku z poczuciem ulgi i dumy opowiadał anonimowy polski druk polityczny: *Naszy przodkowie, gdy do wolności przyszli, zabiegali temu wszelkim sposobem, żeby król tyranem być nie mógł, żeby im majętności, żony, dzieci brać nie mógł, żebym siedział bezpiecznie na swym bez strachu żadnego…*[288]. Spokojne życie szlachty w Rzeczypospolitej, zapewnione jej przez wysiłki pradziadów, kontrastowało całkowicie z moskiewskimi porządkami, których wszystkie negatywne przejawy wyliczył autor krążącej w pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku broszury, pisząc o carskim samodzierżawiu: *Pod takowym panowaniem nullum dogma, żadna ustawa, żadne prawo powagi u niego* [cara] *nie ma – sam prawem (…). Żadna dyferencyja szlachcica od chłopa (…). Nie masz pod takowym panem jedno terror et metus, ustawiczne niebezpieczeństwo a bojaźń (…), mieszkają ludzie pod nim jako w powietrzu, jednego drugiego się strzegąc; trzeba pierwszej wszystkie kąty opatrzyć, kędy kto jest, nie słowo wyrzec, ustawicznie się bać, by nie oskarżono*[289].

Pomimo dostrzeganych niekiedy przez obie strony wad ich ustrojów polityczno – społecznych i wypływających z nich kwestii obyczajowych zarówno Rzeczypospolita, jak i Moskwa wyrażały zadowolenie z panujących w ich ojczyznach porządków i nie pragnęły

---

Historia imperium…, s. 189 i 283, B. Wowina, *op. cit.,* s. 25, G. Ziegler, *Tajemnice rodu Romanowów…,* s. 65, G. Kotoszychin, *O Rossiji w carstwowanije Aleksija Michałowicza,* Sankt Petersburg 1895, s. 36, S. O. Kristensen, *Istorija Moskwy XVII wieka,* Moskwa 1989, s. 153.

[285] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 103, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 83.

[286] Jedną z osób wychłostanych był np. szwagier Piotra I Wielkiego Gołowin. Zob. K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691 – 1696,* oprac. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 114 i 358.

[287] Oprócz knuta popularnym narzędziem wymierzania kar cielesnych był kij, którym bito po obnażonych łydkach ludzi uchylających się od płacenia podatków. Ceremonia ta, stosowana także w przypadku szlachetnie urodzonych, często odbywała się publicznie i nosiła nazwę *prawieży.* Zob. *Ibidem,* s. 144, *Żywot protopopa…,* s. 296, przypis.

[288] Cyt. za: J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 182.

[289] Cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej…,* s. 86.

zmian. Wynikało to w dużej mierze z omówionych różnic w przyjętej przez oba narody hierarchii wartości. Rzeczypospolita dzięki prymatowi wolności cieszyła się z przywilejów i szerokich swobód warstwy szlacheckiej, przejmując się mniej kwestiami potęgi militarnej i politycznej (szlachta była dumna, że jej ojczyzna stanowi ,,oazę wolności", a nie jedno z głównych państw regionu środkowoeuropejskiego). Przeciwnie postępowała Moskwa, która przez całe XVII stulecie konsekwentnie dążyła do pozycji mocarstwa, poświęcając dla tego celu możliwość budowy społeczeństwa obywatelskiego i zastępując je gromadą posłusznych i podporządkowanych sług. O tym, iż był to wybór w pełni świadomy, świadczą słowa wypowiedziane podczas polsko – moskiewskich rokowań w Dywilinie przez Fiodora Szeremietiewa, który oświadczył polskim partnerom: *Nie chcemy ani pobrateństwa, ani swobód i wolności waszych; rząd, pod którym tyle wieków żyliśmy, musi być najlepszy, gdy pod nim nasze państwo tak wzrosło obszernie*[290]. Zwycięstwo danych tendencji tłumaczono często charakterem narodowym, który warunkował wykształcenie konkretnego ustroju i kultury politycznej, odpowiadającego cechom charakterologicznym Sarmatów i Moskwicinów[291] - ludzi ceniących nade wszystko swobodę i gotowych dla niej zrezygnować z ładu, porządku i dobrej organizacji oraz wyznawców idei potęgi i wypływającej z niej godności narodowej, stanowiącej rekompensatę dla składanej na ołtarzu w dążeniu do tego celu godności osobistej.

1.4. Starcie dwóch religii

Siedemnastowieczne Rzeczpospolita Obojga Narodów oraz Moskwa stanowiły państwa wielonarodowe i wieloreligijne, lecz w obu wykształciła się dominująca pozycja tylko jednej wiary, uznanej za charakterystyczną i jedynie słuszną dla danego narodu. W Moskwie proces ten rozpoczął się zdecydowanie wcześniej, gdyż już u schyłku XV wieku, kiedy to wraz z przejęciem bizantyjskiego dziedzictwa państwo moskiewskie uznało się za

[290] Cyt. za: Z. Wójcik, *Liberum veto…,* s. 56.
[291] Krzysztof Warszewicki w napisanym na początku XVII wieku dziele *De optimo statu liberatis* postulował, aby ustrój danego państwa odpowiadał charakterowi tworzącego go narodu. Zob. Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej…,* s. 72.

jedyny prawdziwie chrześcijański kraj na świecie, a wyznawany przez siebie odłam wiary w Chrystusa, czyli prawosławie – za jedyną drogę gwarantującą zbawienie[292]. Samozwańcze postawienie się w roli strażników prawdziwej religii sprawiło, iż carscy poddani, choć okazywali na ogół tolerancję nie-rosyjskim mieszkańcom swojej ojczyzny (zarówno przybyłym cudzoziemcom, jak i autochtonom zamieszkującym ziemie przyłączane, jak np. Syberię[293]), nie mogli już porzucać wiary, w której się urodzili i wychowali, nawet jeśli inna bardziej odpowiadała ich duchowym potrzebom. Fakt porzucenia prawosławia przez rdzennego Moskwicina uważano za przestępstwo wymierzone w Cerkiew i państwo, a kary za nie bywały bardzo srogie. Jeśli komuś udowodniono choćby zainteresowanie odmiennymi religiami musiał się liczyć z przymusowym osadzeniem w jednym z monasterów i koniecznością odprawienia tam surowej pokuty za tak poważny grzech (najczęściej zsyłano do położonego w niegościnnym i trudnym klimatycznie terenie klasztoru na Wyspach Sołowieckich)[294], a od 1649 roku, zgodnie z uchwałami XXII rozdziału Sobornego Ułożenija ze śmiercią, którą ponosił nie tylko sam winowajca, ale także wszyscy ci, którzy zachęcali go do zmiany wyznania[295]. Odwracanie się od prawosławia mieszkańców Świętej Rusi, którzy przez sam fakt swojego istnienia stanowili ,,światłość świata" i ,,sól ziemi", mogło zagrozić karą Bożą i cofnięciem błogosławieństwa niebios[296]. Dzięki temu prawosławie stało się jednym z najważniejszych czynników kształtujących moskiewską kulturę, charakter narodowy, a także sposób postrzegania otaczającego świata[297]. Oprócz czynników religijnych niebagatelną rolę

[292] Przekonanie to podzielał w odniesieniu do siebie także Kościół katolicki, a datowało się ono od czasu wielkiej Schizmy Wschodniej z 1054 roku; przedstawiciele obu wyznań uznawali się odtąd za godnych potępienia heretyków.

[293] Car Michał Fiodorowicz polecił w 1620 roku utworzyć arcybiskupstwo w Tobolsku, zastrzegając jednocześnie, aby nie prowadziło ono przemocą chrystianizacji, lecz raczej łagodnie zachęcało do przyjmowania nowej wiary poprzez dawanie dobrego przykładu. Postępowanie takie zdaniem cara mogło przynieść o wiele większe korzyści duchowe, a jednocześnie *nie odepchnąć ludów Syberii od naszej carskiej łaski.* Zob. L. Morozowa, *op. cit.,* s. 47.

[294] Zob. I. Zabielin, *Domasznij byt russkogo naroda w XVI i XVII stoletijach,* Moskwa 1869, s. 263, A. Pietruszewskij, *Rasskazy pro staroje wriemja na Rusi,* Kursk 1996, s. 195, Skrynnikow R., *Socialno-politiczieskaja bor'ba w Russkom gosudarstwie w Naczalie XVII wieka,* Leningrad 1985, s. 152.

[295]Podczas rokowań w sprawie objęcia tronu moskiewskiego przez królewicza Władysława wśród bojarskich warunków, obok żądania przyjęcia przez syna Zygmunta III prawosławia, znajdował się także postulat, aby przyszły car wydał dekret głoszący bezwzględną śmierć dla każdego prawosławnego, który przyjąłby katolicyzm. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 371, W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu,* Warszawa 1920, s. 121 .

[296] II pospolite ruszenie w 1612 roku, uznając konieczność przeproszenia Boga za grzechy, które miały doprowadzić do Wielkiej Smuty, haftowało złotem na swoich sztandarach słowa: *Boże, zachowaj Świętą Ruś.* Zob. A. Andrusiewicz, *Carowe i cesarze…,* s. 114, P. W. Struwe, *Inteligencja a rewolucja,* [w:] *Drogowskazy. Zbiór rozpraw o inteligencji rosyjskiej,* Warszawa 1986.

[297] O prawosławiu jako o religii determinującym historię i kulturę Rusi zob. R. Pipes, *Russia under the Old Regime,* Cambridge, Massachusetts 1980, s. 48-65, P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice,* Warszawa 1984, s. 15.

w nakazie trzymania się prawosławia przez rdzennych Moskwicinów zaczęły z czasem odgrywać względy państwowe – marzące o pozycji potęgi państwo carów doszło do wniosku, iż zapewniające sukces w dążeniu do wspomnianego celu wewnętrzne uporządkowanie i spoistość kraju zapewni lansowana idea jedności we wszystkich dziedzinach życia, także w tej dotyczącej religii[298]. Na samym początku swojego istnienia Ruś Kijowska zdołała wchłonąć w przeważający na jej terytorium ruski żywioł etniczny założycieli państwowości, skandynawskich Waregów, którzy szybko się ruszczyli i wtapiali w miejscową społeczność. Nadchodzące dziesięciolecia, w których ziemie ruskie popadły w zależność od Mongołów, przyniosły pojawienie się na ich terenie ludzi rasy mieszanej, pochodzących z rusko – tatarskich małżeństw[299], a na obrzeżach osiedlali się przybysze z Europy Zachodniej, zamieszkujący licznie Nowogród Wielki. Powstanie Moskwy, która przez długi czas pozostawała odizolowanym, położonym za olbrzymimi borami księstwem, doprowadziło do ponownego zjednoczenia ziem ruskich, na których wciąż pozostały zamieszkujące je do tej pory grupy etniczne, a wkrótce dołączały do nich nowe. Postępująca w kierunku wschodnim ekspansja zapoczątkowana przez działania cara Iwana IV Groźnego doprowadziła do przyłączenia do państwa moskiewskiego ziem chanatów kazańskiego i astrachańskiego oraz do rozpoczęcia procesu podboju Syberii, który trwał praktycznie aż do końca XVII wieku. Postępujące naprzód carskie wojska dzięki tym działaniom zetknęły się, a następnie znalazły w tym samym kraju z ludami islamskimi o wysoko rozwiniętej kulturze oraz z plemionami syberyjskimi, prowadzącymi zbieracko – koczowniczy tryb życia i wyznającymi kulty animistyczne, podlegające autorytetowi szamanów. Wszyscy oni stawali się poddanymi moskiewskiego cara i byli uważani za nieodłączną część Rosji, której wojska nie zwykły wycofywać się z raz zajętego terytorium. Oprócz przyłączanych mniejszości etnicznej na obszarze państwa carów żyło także sporo cudzoziemców, ściąganych z Europy Zachodniej specjalistów, którzy mieli pomagać w modernizacji Moskwy. Obecność tak wielu różnorodnych grup etnicznych postawiła przed państwem moskiewskim konieczność rozwiązania kwestii określenia komponentów przynależności narodowej ich wszystkich. Od

[298] W Rzeczypospolitej, dumnej ze swojej różnorodności i panującej w niej wolności idee ujednolicenia nie zyskiwały uznania. Argumenty księdza Piotra Skargi, który pragnął narzucić wszystkim katolicyzm i dowodził, że *żadna więź* nie utrzyma państwa, *gdzie się jedną wiarą i religią ludzie nie zwiążą,* nie były przyjmowane, gdyż rzeczywistość każdego dnia zadawała im kłam – wielonarodowa i wieloreligijna Rzeczypospolita trwała i wykazywała dużą spoistość. Zob. J. Tazbir, *Państwo bez stosów i inne szkice,* Kraków 2001, s. 30.

[299] Jedno z nich zawarł na początku XIV wieku książę moskiewski Jerzy, poślubiając siostrę chana Uzbeka. Zob. J. P. Duffy, V. L. Ricci, *Carowie…,* s. 73.

początku opierały się one na dwóch czynnikach, głoszących, iż prawdziwym Rosjaninem jest człowiek należący do ruskiej grupy etnicznej (doskonale pamiętano o dziedzictwie dawnej Rusi, której mieszkańcy nawet w czasach rozbicia dzielnicowego zachowali świadomość, iż stanowią część jednego organizmu) oraz wyznawca prawosławia. Ten ostatni faktor odgrywał najważniejszą rolę i w dużej mierze decydował o poczuciu przynależności narodowej – kto wyznawał prawosławie, był *russkim człowiekiem*[300]. To stopienie się narodowości z religią w połączeniu ze wspomnianym już poczuciem jedności wszystkich prawosławnych mieszkańców dawnej Rusi Kijowskiej służyło państwu carów jako usprawiedliwienie polityki ,,zbierania ziem ruskich" i podporządkowywania ich swojej władzy oraz stanowiło powód do ciągłych wojen z Rzeczypospolitą, której prawosławnych mieszkańców ziem ukraińskich i białoruskich uznawano w Moskwie za rodaków i dążono do ich zjednoczenia z macierzą. Utożsamienie prawosławia z narodowością moskiewską umocniło się i utrwaliło w okresie Wielkiej Smuty, kiedy to ostatecznie zwyciężyło przekonanie, iż każdy Rosjanin musi wyznawać wschodnią ortodoksję, gdyż inaczej nie jest Rosjaninem. Religia stanowiła główne spoiwo narodowej jedności, ułatwiała identyfikację swoich i wrogów oraz pomagała budować tożsamość narodową[301]. Proces unarodowienia wiary miał miejsce także w Rzeczypospolitej, przez cały wiek XVII powoli odchodzącej od masowej fascynacji protestanckimi nowinkami, która doprowadziła po 1517 roku przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa do licznego porzucania katolicyzmu dla wyznania luterańskiego, kalwińskiego itp. Panowanie Zygmunta III Wazy – niezwykle gorliwego katolika – przyczyniło się do powstania tendencji faworyzowania przy nominacjach na ważne stanowiska państwowe wyznawców wiary rzymskiej, co szybko przyczyniło się do licznych powrotów na łono Kościoła byłych protestantów (często zdarzało się, że były to dzieci lub wnuki osób, które wybierały jeden z odłamów protestantyzmu) oraz do przechodzenia na nią przedstawicieli magnackich prawosławnych rodów ruskich, marzących o państwowej karierze i zaszczytach. Proces powrotu lub przyjmowania katolicyzmu dotyczył w zasadzie tylko szlachty, gdyż inne warstwy społeczne pozostawały lojalne wobec wierzeń , w których się urodziły (np. mieszczanie i chłopi ruscy na Ukrainie) lub które niegdyś przyjęły

[300] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 269.

[301] Pierwszeństwo wiary przed poczuciem tożsamości narodowej uzewnętrzniała przysięga składana przez wojowników narodnogo opołczenija w 1611 i 1612 roku, którzy *całowali święty i żywotwórczy krzyż,* ślubując walczyć w pierwszym rzędzie za *prawosławną wiarę chrześcijańską,* a dopiero później za *państwo moskiewskie.* Cyt. za: *Akty, sobrannyje w bibliotekach i archiwach Rossijskoj Imperii Archieograficzeskoju ekspiediciejeju imperatorsko Akademii nauk (AAE),* Sankt Petrsburg 1836, t. 2, nr 188, s. 320.

(dochowujący wierności luteranizmowi mieszkańcy miast w Prusach Królewskich); należy przy tym przyznać, że nie wszyscy z panów braci przedkładali względy doczesne nad duchowe, dlatego też pewna ich część nie zmieniła wyznania. Postępy kontrreformacji oraz fakt toczenia przez całe XVII stulecie wojen z państwami niekatolickimi spowodował, że powoli zaczęło się pojawiać przekonanie, iż jednym z wyznaczników polskości (oprócz bycia szlachcicem) jawi się wyznawanie katolicyzmu. Wstrząs, jakiego doznał naród podczas potopu szwedzkiego, którego odparcie przypisywano wstawiennictwu Najświętszej Marii Panny (znieważonej poprzez fakt oblężenia przez Szwedów klasztoru na Jasnej Górze pod koniec 1655 roku), przyczynił się do umocnienia polskiej tożsamości, podobnego do efektu wywołanego przez Wielką Smutę w państwie moskiewskim[302]. Odwoływanie się do opieki Matki Bożej, odstępowanie szlachciców od religii innej niż katolicka, fakt, iż wszyscy królowie Rzeczypospolitej musieli być wiernymi poddanymi papieża, a do senatu nie dopuszczano przedstawicieli niekatolickiego duchowieństwa przyczynił się do powstania wrażenia, iż jedyną odpowiednią dla Polaka (wówczas utożsamianego wyłącznie z szlachcicem) wiarą jest katolicyzm. Uczynienie z katolicyzmu religii narodowej wynikało nie tylko z dbałości szlachty o własny interes i chęci zrobienia przez nią kariery w kraju, którego długoletni władca był gorliwym zwolennikiem rytu rzymskiego, lecz również z faktu, iż wiara katolicka najlepiej odpowiadała szlacheckiej mentalności i charakterowi. Jednym z ich zasadniczych rysów był głęboki konserwatyzm, przywiązanie do dawnych tradycji, wierzeń i porządków, nic dziwnego więc, iż katolicyzm budził szacunek jako religia stara i obecna na polskich ziemiach od wieków, w przeciwieństwie do młodych wyznań protestanckich. Uczucia te świetnie uchwycił kanclerz Jerzy Ossoliński, który przemawiając w sejmie zwrócił się do innowierców ze słowami: *Religia wasza przychodniem jest, która niedawno z cudzych krajów przywędrowała, katolicka zaś wiara była i jest jako pani a gospodyni w domu swoim*[303]*.* Do szlacheckiej obyczajowości przemawiał także umocniony wedle kontrreformacyjnych zaleceń przepych i teatralność nabożeństw[304], kapiące od złota kościoły, bogate szaty duchownych itp. Zamiłowanie panów braci do przepychu łączyło się u nich w sposób naturalny z chęcią popisywania się swoją zamożnością i olśnienia wszystkich dookoła; sławetna zasada ,,zastaw się, a postaw się" znajdowała zastosowanie także w przypadku stosunku szlachty do Kościoła

[302] Wł. Zawistowski, *Kto jest kim w ,,Trylogii"…,* s. 150.
[303] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat,…*, s. 320.
[304] W tym czasie pojawiło się wiele ich nowych rodzajów, np. Gorzkie Żale czy nabożeństwo Drogi Krzyżowej, nie mówiąc już o liczących już sobie kilka wieków misteriach wielkanocnych czy bożonarodzeniowych jasełkach.

katolickiego, na rzecz którego składała ona bogate dary, fundowała świątynie i nakazywała wznosić sanktuaria i niezwykle popularne w XVII wieku kalwarie[305], uznając, że o wierze danego człowieka lepiej świadczą składane przez niego ofiary niż cnotliwe życie, *dlatego też chudopachołkowi o wiele trudniej rozliczyć się z Opatrznością*[306]. Niebagatelną rolę w procesie unaradawiania katolicyzmu odegrała ideologia złotej wolności oraz nieufności do króla, co powodowało, iż opowiadający się za silną władzą monarchy luteranizm i obserwowane za wschodnią granicą, całkowicie podporządkowane carowi prawosławie nie mogły budzić szlacheckiego uznania. Niebagatelne znaczenie miała także oferowana przez coraz bardziej triumfujący i coraz mniej tolerancyjny katolicyzm próba wytłumaczenia upadającej potęgi Rzeczypospolitej i jej znaczenia w świecie – szlachta, zaślepiona wiarą w doskonałość polskiego ustroju, nie dopuszczała do siebie myśli, iż winą za stan ojczyzny musiałaby obciążyć w znacznym stopniu samą siebie, dlatego też z aplauzem z jej strony spotykały się twierdzenia konserwatywnych duchownych, utrzymujących, iż wszelkie nieszczęścia stanowią karę Bożą za tolerowanie w Rzeczypospolitej heretyków, którzy swoimi bluźnierstwami ściągają gniew nieba a pobłażliwość dla których oznacza obojętność wobec Boga[307].

Umocnienie tendencji do jednorodności religijnej w obu krajach stało się przyczyną dodania kolejnego nurtu do długiej listy wzajemnych kontrowersji i sprzeczności pomiędzy dwom sąsiadującymi narodami, związanymi tym razem z wyznawaną wiarą. Sam fakt zaistnienia religijnych nieporozumień nie stanowił winy samych Sarmatów i Moskwicinów, gdyż prawosławie i katolicyzm pozostawały ze sobą skonfliktowane od 1054 roku, czyli od momentu Wielkiej Schizmy Wschodniej, jednak przedstawiciele dwóch tych nacji swoim zachowaniem przyczynili się do pogłębienia różnic i utrwalenia negatywnego zdania, jakie żywiły na swój temat dwie konfesje. Szczególną zaciekłość wykazywała pod tym względem strona rosyjska, która zawsze prezentowała dużo bardziej negatywną opinię na temat świata łacińskiego niż świat ten wyrażał na temat prawosławia, a w jej powzięciu wielką rolę

[305] Celem wznoszenia kalwarii było odtworzenie topografii Ziemi Świętej i umożliwienie wiernych wrażenia uczestnictwa w Męce Chrystusa, którą odgrywano w dorocznych przedstawieniach. Najsłynniejszą kalwarią okazała się wzniesiona przez Mikołaja Zebrzydowskiego wedle projektu Jana Marii Bernardoniego Kalwaria Zebrzydowska, opiewana przez poetów, m. in. Kaspra Miaskowskiego, który poświęcił jej wiersz *Na Kalwaryją Mikołaja Zebrzydowskiego.* Zob. *Wielka Historia Polski 1586 – 1696,* pod red. M. Szulca, Kraków 1998, s. 31, Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 168, K. Miaskowski, *Zbiór rytmów…*, s. 107-111.

[306] J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 384.

[307] Przekonanie to zapoczątkował jeszcze ksiądz Piotr Skarga, który konfederację warszawską nazywał *wilczym, tyrańskim i dzikim prawem,* a protestantom odmawiał wszelkiej wartości moralnej i pozytywnych cech. Zob. J. Tazbir, *Państwo bez stosów…,* s. 5 i *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji,* Warszawa 1978, s. 213.

odegrały nie tylko ogólne krzywdy, jakich grecka ortodoksja doznała z rąk znienawidzonych łacinników, lecz także zachowanie Rzeczypospolitej, którą posądzano w Moskwie – kierując się licznymi argumentami wysnutymi ze słów i działań polskich dostojników – o próbę katolicyzacji Moskwy i zniszczenie prawosławia, uznanego za zwornik moskiewskiej świadomości narodowej. Typowy prawosławny antykatolicyzm[308] pogłębił już odczuwaną niechęć do Polaków i w dużej mierze odpowiadał za fakt, iż antykatolickość pojmowano w dużej mierze jako antypolskość, nie wahając się jednocześnie szukać przyjaźni państw, w których także dominowała bądź panowała niepodzielnie konfesja rzymska (np. Austrii czy Francji). W Rzeczypospolitej, ze względu na wielowiekową obecność prawosławia na jej terenie, nie doszło do postawienia równości pomiędzy antyprawosławiem a antymoskiewskością, czyli utożsamienia wiary z narodem, gdyż szanowano na ogół rodzimych wyznawców rytu greckiego, niechęć rezerwując do jego moskiewskiego odłamu, dlatego też prawosławny nie był przez szlachtę Rzeczypospolitej traktowany automatycznie jako wróg. Sytuacja zaczęła się powoli zmieniać dopiero u schyłku XVII wieku, kiedy to ze względu na działania Moskwy, ogłaszającej się w 1686 roku w jednym z paragrafów pokoju Grzymułtowskiego obrończynią i protektorką prawosławnych w Rzeczypospolitej, zaczęli oni być przez szlachtę postrzegani z pewną nieufnością, jako swoista ówczesna piąta kolumna[309]. Na szczęście tendencja ta nigdy nie zwyciężyła do końca i nie poddawano prawosławnych całkowitemu ostracyzmowi, choć wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci traktowano ich coraz bardziej jako obcych – zarówno pod względem religijnym, jak i politycznym czy kulturalnym; utożsamiano ich bowiem z innym porządkiem i krajem[310], a niechęć do niego

[308] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…,* s. 15.

[309] Nieufność ta nie obejmowała w zasadzie prawosławnej szlachty Rzeczypospolitej, gdyż jej lojalności w stosunku do ojczyzny raczej nie kwestionowano. Obawy budzili wyznawcy z innych warstw szlacheckich, przede wszystkim Kozacy, którzy bardzo często w swoich powstaniach podnosili argumenty religijne i mianowali się samozwańczo strażnikami uciśnionego w Rzeczypospolitej prawosławia, prosząc Moskwę o pomoc i protekcję, chociaż powody ich niekorzystnej sytuacji w Rzeczypospolitej bynajmniej nie wiązały się z motywami religijnymi. Przywrócenie w 1632 roku legalności prawosławia na terenie Rzeczypospolitej i jego hierarchii (skasowanego poprzednio unią brzeską) rozluźniło związek Cerkwi i Kozaków, co jednak nie zmieniło faktu, iż wielu prawosławnych duchownych poparło powstanie Chmielnickiego, który ponownie sięgał po argumenty religijne, żądając zwrotu świątyń oraz skasowania unii brzeskiej. Postawa ukraińskich popów sprawiła, że byli oni przez szlachtę szczególnie znienawidzeni, choć wielu z nich ratowało przed masowymi rzeziami przedstawicieli szlacheckich rodzin (np. pamiętnikarz Jan Florian Drobysz Tuszyński wspominał, że przeżył tylko dzięki pomocy pewnego popa, który ukrył go wraz z matką i siostrą przed Kozakami, *bo był człowiek dobry*). Zob. Z. Wójcik, *Wojny kozackie…,* s. 25-26 i 55, Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej…,* t. II, s. 5, *Pamiętnik Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego,* [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku,* oprac. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954, s. 26.

[310] J. Tazbir, *Państwo bez stosów…,* s. 201.

generowała także coraz większą niechęć do religii w nim panującej, przybierającą na sile wraz z nabieraniem przez Moskwę coraz większego znaczenia[311].

Uformowana i umocniona wydarzeniami historycznymi zaszłymi przez całe XVII stulecie tożsamość religijna obu narodów pogłębiła odczuwaną przez nie wzajemną wrogość, czyniąc to poprzez czynnik duchowy, co stawało się rzadkością w ówczesnej Europie, która – wyniszczona strasznymi wojnami religijnymi XVI stulecia, za których akcent finalny można uznać wojnę trzydziestoletnią (1618 – 1648) – uznała, że należy wsłuchiwać się nie w dysputy teologiczne, lecz *w rozprawy o dobrym i silnym rządzie,* a każdy władca powinien mieć na uwadze interes przed wszystkim własnego państwa, a nie religii, *w coraz większym stopniu podporządkowanej państwu jako czynnik mobilizujący masy*[312]*,* lecz nie decydujący już o działaniach na szczeblu międzynarodowym. Na nieszczęście, idea ,,świętej wojny" pozostała silna w stosunkach pomiędzy Rzeczypospolitą a Moskwą, gdzie duchowni błogosławili oddziały wojskowe wyruszające na przeciwnika, powtarzając argumenty o jego podwójnie wrogiej naturze, zagrażającej nie tylko ciałom, ale i duszom prawdziwych wiernych. Wyruszający w 1617 roku na wyprawę po carską koronę królewicz Władysław żegnany był modłami o pogromienie schizmatyków, a podobna sytuacja powtórzyła się w 1633 roku podczas przygotowań do odsieczy Smoleńska, kiedy to *do Warszawy przybył prymas, by poświęcić królewską chorągiew i udzielić monarsze pasterskiego błogosławieństwa*[313]*.* Podobnie idący na Rzeczypospolitą 1654 roku car Aleksy Michajłowicz nadał swojemu pochodowi rangę niemal *wyprawy krzyżowej*[314]*,* nawołując do tępienia *ciemiężców wiary, odstępców Boga, prześladowców i burzycieli Świętej Cerkwi,* którą *niesprawiedliwie zniesławiali*[315]*,* a wymaszerowujące ze Stolicy pułki żegnali krzyżem i kadzidłem duchowni. Obie strony zaczynały postrzegać swoje polityczne i mentalnościowe konflikty także na płaszczyźnie metafizycznej, głęboko wierząc, iż Bóg stoi po ich stronie, co jeszcze bardziej wykluczało wszelkie nadzieje na pozbawioną uprzedzeń próbę spokojnego i obiektywnego spojrzenie na przeciwnika.

[311] J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy,* Warszawa 2004, s. 120.
[312] Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 9.
[313] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 304.
[314] P. Jasienica, *Rzeczypospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 126.
[315] J. Sorokin, *op. cit.,* s. 56.

1.4.1. Postrzeganie prawosławia przez Rzeczpospolitą

Omawiając postrzeganie prawosławia przez Rzeczypospolitą, należy przede wszystkim podkreślić fakt, iż początkowo traktowano je jedynie jako odmianę religii chrześcijańskiej, dlatego też w rozmowach o nim koncentrowano się na argumentach teologicznych, interesujących w zasadzie wyłącznie dla duchownych, którzy też najczęściej zabierali głos w tej sprawie[316]. Wraz z upływem czasu do dowodzeń z dziedziny teologii coraz częściej zaczęły wkradać się także kwestie obyczajowe, kulturalne i wreszcie polityczne, które powoli zmieniały obraz prawosławia w umysłach panów braci. Odnosząc się do tego wyznania, przez długi okres starano się rozróżniać prawosławie ,,rodzime", czyli te, którego wyznawcy mieszkali w Rzeczypospolitej, od prawosławia moskiewskiego, umocnionego i nabierającego coraz większego znaczenia zwłaszcza od momentu ustanowienia w Moskwie patriarchatu, co nastąpiło w 1589 roku. O ile moskiewską odmianę prawosławia zawsze traktowano z niechęcią i pogardą, o tyle rezerwowano względy dla własnych, polskich prawosławnych, którzy żyli na terytorium Rzeczypospolitej od wieków i zawsze traktowani byli z tolerancją i sympatią. Fakt, iż np. dany szlachcic modlił się w cerkwi nie przeszkadzał nigdy jego sąsiadom ani nie stanowił przeszkody w pełnieniu przez niego funkcji publicznych. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie w okresie wzmożonej działalności sił kontrreformacyjnych oraz wspomnianym już umacnianiu się katolicyzmu wśród szlachty. Fakt, iż wiele znakomitych rodów ruskich porzucało wiarę ojców na rzecz przyjęcia zwierzchnictwa papieża, zaowocowało przekonaniem, iż prawosławie stanowi religię chłopską, a więc niegodną szlachcica[317]. Kiedy w 1632 roku na katolicyzm przeszedł jako *ostatni już z*

[316] Prawosławnym na poziomie czysto teologicznym zarzucano niewłaściwe poglądy na temat *wzywania świętych, tradycji, Kościoła, prymatu papieża, czyśćca, celibatu i pochodzenia Ducha Świętego.* Słynnym teologiem działającym w Rzeczypospolitej, który bardzo często szczegółowo roztrząsał różnice dogmatyczne pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem był Fryderyk Bartsch, długoletni wykładowca kontrowersji religijnych w diecezjalnym i papieskim seminarium duchownym w Braniewie. Zob. J. Tazbir, *Państwo bez stosów…,* s. 290-292.

[317] Podobnie luteranizm uznano za *religię kupiecką.* O prawosławiu jako o religii chłopskiej miało świadczyć to, iż wielu spośród czczonych w cerkwiach świętych pochodziło z niższych warstw społecznych. Już w XX wieku amerykański socjolog rosyjskiego pochodzenia A. P. Sorokin wyliczył, iż na 1280 katolickich świętych jedynie 92 z nich (czyli około 7%) było chłopami z pochodzenia, podczas gdy pozostałych 894 należało do rodzin królewskich, arystokratycznych i szlacheckich. Współczynnik ten nie był tak diametralnie rozbieżny w

trwających dotychczas przy cerkwi panów naprawdę wielkich książę Jeremi Wiśniowiecki, zrozpaczony z powodu jego decyzji metropolita Kijowa Izajasz Kopiński pisał do niego błagając o zmianę zdania i dodając: *Płacze i lamentuje Cerkiew Boża, matka nasza, że wasza Książęca Mość gardzić nią raczysz (…). Mówią, że wiara grecka jest chłopską wiarą: jeśli tak jest, tedy i chłopskiej wiary byli i cesarze greccy, i wielcy monarchowie, i apostołowie*[318]. Argumenty te nie spotkały się z uznaniem, a prawosławie zyskało opinię religii ciemnej, zacofanej i niemal wstydliwej. Powszechnie wśród szlachty wyśmiewano prawosławnych duchownych[319], których zwano pogardliwie *bajtkami*[320] i układano o nich złośliwe wiersze, zarzucając im głównie ciemnotę i rozpustę[321], czego najbardziej jaskrawym przykładem była słynna, choć anonimowa, wydana w latach 10. XVII wieku w Rakowie *Tragedyja ruska barzo piękna i krotochwilna,* ukazująca wieczne kłótnie popa z jego żoną i ośmieszająca w niewybredny sposób nie tylko obyczaje duchownych, ale również obrzędowość ortodoksyjną[322]. Katoliccy dewoci ograniczali powoli swoje kontakty z prawosławnymi znajomymi, którzy w ich oczach stawali się ludźmi skazanymi na wieczne potępienie[323].

---

prawosławiu, gdzie z chłopów wywodziło się 15,7% świętych, podczas gdy ze szlachetnie urodzonych 41,3%. Zob. J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 135 i *Studia nad kulturą…,* s. 39.

[318] Cyt. za: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 368.

[319] Z. Wójcik, *Dzikie Pola…,* s. 70-72.

[320] W. Potocki, *Dzieła…,* t. III, s. 576.

[321] Liczne wiersze o rozpustnych popach i ich niemniej temperamentnych żonach pisali Wacław Potocki (słynny utwór *Ksiądz z popem,* w którym prawosławny duchowny okłada pięściami katolickiego księdza romansującego z popadią i wmawiającego jej, że wspólnie spędzona noc oznaczać będzie *ściślejszy związek naszych kościołów i księży*) oraz Jan Andrzej Morsztyn, autor popularnego i często przez szlachtę powtarzanego przysłowia: *Tak ludzie na świecie żyją, ten woli popa, a ten popadyją.* Trzeba zaznaczyć, iż w miarę ubywania spośród szeregów wiernych kolejnych przedstawicieli stanu szlacheckiego także sami prawosławni nie potrafili okazywać swoim duszpasterzom należnych im względów. Anonimowy obserwator stwierdził z niesmakiem, że *tak się obchodzą ze swoimi popami, że je w cerkwi całują, a za cerkwią, zwłaszcza w karczmie, za brodę wodzą.* Zob. W. Potocki, *Dzieła,* t. II, *,,Ogród nie plewiony" i inne utwory z lat 1677 – 1695,* Warszawa 1987, s. 560, J. A. Morsztyn, *Wybór wierszy,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975*,* s. 238, M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *Dawna Polska…,* s. 173.

[322] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 196.

[323] Gorliwy katolik Albrycht Stanisław Radziwiłł nie znosił prawosławnych, których oskarżał o *lisie obyczaje.* Oceniając przemówienie wygłoszone w sejmie przez prawosławnego posła o nazwisku Popiel ocenił, iż *jego mowa była gruba i prosta jak i jego wiara;* odmówił położenia swojej kanclerskiej pieczęci na dokumencie przywracającym hierarchię prawosławną w Rzeczypospolitej, twierdząc, iż zakazuje mu tego sumienie i narażając się na gniew Władysława IV; wybierał się na pogrzeb wyznającej prawosławie wojewodziny wileńskiej Anny Doroty Abrahamowiczowej, lecz ostatecznie tego nie zrobił, tłumacząc, iż *żarliwość katolicka nakazała zawrócić od progu cerkwi.* Świadomy sytuacji Kościół gorliwie dopomagał toczącemu się procesowi nawróceń, powtarzając wielokrotnie, iż tylko wyznawanie katolicyzmu gwarantuje wieczne zbawienie. Pogląd taki udało się zaszczepić sporej liczbie szlachty, przekonanej, iż same dobre uczynki i nienaganne życie nie przyniosą żadnemu innowiercy wybawienia od piekielnych mąk. Pamiętnikarz Jan Władysław Poczobut Odlanicki wyraził ten pogląd wspominając śmierć *najmilszego mojego brata i przyjaciela, jm. Gabriela Mależewicza* i wzdychając pobożnie: *Któremu racz dać Panie wiekuistą światłość za jego wysokie cnoty i afekta ku mnie dobre, jeżeli godzien jest łaski Twojej, bo był religijej ruskiej.* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 57-58, 125, 161, 302 i 524, J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik …,* s. 286 .

Teologiczny dyskomfort oraz wstyd z powodu utrzymywania znajomości z wyznawcami *chamskiej wiary* wzmacniało jeszcze zachowanie Kozaków, którzy mianowali się obrońcami wschodniej ortodoksji. Ich powstania, przez szlachtę jednoznacznie potępiane, sprawiły, że do myślenia o prawosławiu wkradł się czynnik podejrzliwości i niechęci, zaczęło ono bowiem kojarzyć się z buntem i zdradą. Już w 1610 roku, podczas wielkiego pożaru Wilna, zaczęły rodzić się pogłoski, iż podpalili je mieszkający tam prawosławni w ramach zemsty za *podniesienie ręki na świętą prawosławną Ruś*[324]. Z czasem tego rodzaju plotki i podejrzenia tylko przybierały na sile, wraz z kolejnymi kozackimi buntami i zwracaniem się przez ich przywódców do cara z prośbą o opiekę. Fakt, że od 1589 roku Moskwa cieszyła się statusem niezależnego patriarchatu i niejednokrotnie dawała do zrozumienia, iż chętnie rozciągnęłaby swoją zwierzchność nad prawosławnymi mieszkańcami Rzeczypospolitej, sprawiało, że zaczęli oni uchodzić za w najlepszym razie mimowolnych sprzymierzeńców wroga i powód do jego mieszania się w wewnętrzne polskie sprawy. Próbą zaradzenia sytuacji stało się uchwalenie w 1596 roku, w dość kontrowersyjnych okolicznościach, tzw. unii brzeskiej, która podporządkowywała wszystkich prawosławnych Rzeczypospolitej władzy Rzymu i wedle inspirujących ją jezuitów miała stanowić pierwszy krok do przyszłego zjednoczenia dwóch odłamów chrześcijaństwa, a także wyrwać polskich wyznawców greckiej ortodoksji spod wspomnianego wpływu moskiewskiego patriarchatu, ale przyczyniła się ona tylko do jeszcze większego rozjątrzenia sytuacji i gorliwego szukania przez zdelegalizowanych aktem unii prawosławnych polskich hierarchów wsparcia i pomocy u cara (chętnie wyrażającego troskę o los współwyznawców), co wzmocniło jedynie odczuwaną przez szlachtę nieufność wobec prawosławnych. Przywrócenie legalności wyznania wschodniego przez Władysława IV w 1632 roku poprawiło sytuację, ale nie mogło jej już całkowicie naprawić, zwłaszcza ze względu na zachowanie Kozaków, którzy przy każdym kolejnym powstaniu głośno domagali się zniesienia unii brzeskiej[325]. Wzbudzona w związku z tym niechęć, nie zważająca na energiczne protesty sprzeciwiającej się podporządkowaniu patriarsze moskiewskiemu hierarchii kijowskiej[326], uległa wzmocnieniu po 1686 roku i wspomnianym objęciu przez

[324] Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 23.

[325] Zob. M. Benza, *Władysław IV a kościół Prawosławny,* ,,Rocznik Teologiczny ChAT", 1978, z. 2, J. Tazbir, *Piotr Skarga…,* s. 70-72, Z. Wójcik, *Dzikie Pola…,* s. 66-116, Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 157, Wł. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie…,* s. 171-174 i 257 oraz *Na płonącej Ukrainie…,* s. 166 i 206, J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki…,* s. 125-126.

[326] Kijów stanowczo protestował, kiedy w 1654 roku, wraz z zajmowaniem przez wojska carskie terenu Ukrainy patriarcha Nikon ogłosił włączenie metropolii pod patriarszy zarząd, dodając do swego tytułu patriarchy

kolejnych carów oficjalnego protektoratu nad swoimi współwyznawcami na ziemiach polskich. Chociaż nie doszło do pełnego utożsamienia prawosławnych z poddanymi carskimi, zaczęli oni uchodzić za osoby sprzyjające moskiewskiemu monarsze, co czasami okazywało się prawdą, gdyż traktowani podejrzliwie *schizmatycy,* bojąc się niekiedy o swoje bezpieczeństwo, odwoływali się sporadycznie do carskiej sprawiedliwości[327]. W ten sposób, obok formującej się przez całe XVII stulecie triady pojęciowej ,,szlachcic – katolik – Polak" dołączyła kolejna, podsumowująca celnie przemianę postrzegania w Rzeczypospolitej jej rodzimego prawosławia formułą: ,,heretyk – plebejusz – obcy"[328]. Obecna przez kilka stuleci nad Wisłą wschodnia ortodoksja zatracała w oczach panów braci swoje unikalne cechy i stapiała się coraz silniej z moskiewską wersją prawosławia, którą od zawsze darzono w Rzeczypospolitej niekłamaną pogardą.

W stosunku do odmiany rytu greckiego obecnej w Moskwie swoją niechęć artykułowano początkowo jedynie w odniesieniu do dziedziny teologii, stwierdzając, że mieszkańcy Moskwy z racji swojej wiary są heretykami, półpoganami lub całkowitymi poganami, w związku z czym zasługują na bezwzględne potępienie i karę bożą[329]. Już Stanisław Orzechowski pisał o konieczności obrony wiary chrześcijańskiej przed Turkami, Tatarami, Wołochami i Moskwicinami, dodając, że ci ostatni *są Rzymskiej Stolicy zaciętymi wrogami wskutek sporu pomiędzy Grekami a Rzymem*[330]*.* W jego ślady szedł ksiądz Piotr Skarga, twierdząc w pracy *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od*

Wszechrusi członu *i Małorosji.* Sprzeciw trwał przez ponad 30 lat i został zdławiony w 1686 roku, ale mimo to Kijów wciąż wspominał o swojej wielkości i statusie metropolii o wiele dłuższej niż moskiewska. R. Skrynnikow, *Trietij Rim,* Sankt Petersburg 1994, s. 258.

[327] J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 295.

[328] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie. Studia z dziej ów polskiej kontrreformacji,* Warszawa 1987, s. 288.

[329] Szlachta dokonywała rozróżnienia, głosząc, że heretykiem można nazwać *odszczepieńca, co się od jedności i głowy odszczepia,* czyli nie uznaje zwierzchnictwa papieża. W tym rozumieniu prawosławnych z pewnością można było uważać za heretyków, chociaż pojawiały się także głosy, iż ,,heretycy" to przede wszystkim zwolennicy ,,nowinek", a prawosławiu nikt nie zarzucał bycia ,,nowością". Poganinem w rozumieniu panów braci był natomiast mieszkaniec odległych terenów, którego można jednak nawrócić na prawdziwą, katolicką wiarę (w przeciwieństwie do bisurmanina, którego należy jedynie pokonać i zgładzić; jak widać, Rosjan nigdy za bisurmanów nie uważano). Oddzielając heretyków od pogan głoszono za Tomaszem Moore, iż ci pierwsi są znacznie gorsi niż ci drudzy, ponieważ poznali prawdziwe światło Chrystusa i odwrócili się od niego, w przeciwieństwie do tych, którzy nigdy nie mieli takiej okazji. Zob. J. Tazbir, *Ibidem,* s. 119-137 i *Państwo bez stosów…,* s. 10.

[330] Orzechowski słynął jednak z niekonsekwencji i częstych zmian poglądów. Rzucając gromy na prawosławie w jednym ze swoich dzieł, gloryfikował je w innym (np. w *Baptismus Ruthenorum,* w którym przypominał biskupowi Gamratowi, iż prawosławni są pełnoprawnymi chrześcijanami i wymaganie od nich powtórnego chrztu przy przejściu na katolicyzm nie ma żadnego kanonicznego uzasadnienia). Posiadał z nim rodzinne związki (jego dziadek ze strony matki był popem) i nie wahał się traktować go użytkowo – mając trudności z zalegalizowaniem swojego małżeństwa, miał nawet zamiar przejść na wiarę grecką, lecz ostatecznie zarzucił ten pomysł. Zob. St. Orzechowski, *Wybór pism…,* s. 70, J. Starnawski, *Wstęp,* [w:] *Ibidem,* s. XIII i XXXVII.

tej jedności odstąpieniu, iż całą winę za rozpad chrześcijaństwa w 1054 roku ponoszą bezwzględnie prawosławni[331], kierujący się swoją pychą, skłonnością *do kacerstwa* i wszechwładzą swoich cesarzy[332], czego rezultatem stało się ich hołdowanie rozlicznym błędom i utrata szansy na zbawienie, którą mogą uzyskać tylko dzięki nawróceniu się na katolicyzm[333]. Wraz z upływem lat jego ataki na prawosławnych stawały się coraz bardziej zażarte. W 1610 roku w traktacie polemicznym wobec Melecjusza Smotryckiego[334] *Na treny i lament Teofila Ortologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga* kaznodzieja nadworny Zygmunta III potraktował wyznawców wschodniej ortodoksji jako kryptoheretyków, rozsiewających obłudę i winnych takich zbrodni jak marazm, brak ofiarności, stagnacja oraz chęć obalenia ustroju Rzeczypospolitej[335], wyśmiewał także język staro – cerkiewno – słowiański i nieuctwo popów[336], a nawet zrównał Moskwicinów z poganami, pisząc, iż *Polacy to ostatek ludu Twego chrześcijańskiego na północy[337].* Jego zdanie podzielało wielu innych dostojników Rzeczypospolitej, twierdzących, iż poddani carscy *postacią jeno są chrześcijanie, a z spraw serca pogańskie[338],* Stanisław Kobierzycki odmawiał nawet moskiewskiemu prawosławiu miana religii, postulując, iż stanowi ono tylko *zabobon[339];* w najlepszym razie uznawano je za *podejrzaną wiarę[340].* Spośród zarzutów, jakie stawiano moskiewskiej wierze jedynie niektóre miały charakter czysto teologiczny – np. ich zbytni szacunek do ikon uznawano za bałowochwalczy[341], a niekiedy odmawiano im poczucia lęku przed Bogiem i

[331] J. Tazbir, *Szermierz kontrreformacji – Piotr Skarga,* [w:] *Pisarze staropolscy,* t. II, pod red. St. Grzeszczuka, Warszawa 1997, s. 254.
[332] J. Tazbir, *Piotr Skarga…,* s. 70-71.
[333] Poeta Kasper Miaskowski poświęcił nawet Schizmie Wschodniej utwór zatytułowany *Rotuły na narodzenie Syna Bożego,* w którym muza Urania (!) wygłasza potępienie Konstantynopola i stwierdza, że jego poniżenie i podległość władzy sułtana tureckiego stanowią rezultat kary Opatrzności za *kacerskie błędy;* jednocześnie formułuje gorącą pochwałę Rzymu, który zawsze *dochowa wiary* i będzie stanowił wieczne i święte miasto. Zob. *Zbiór rytmów…,* s. 59.
[334] Był to zacięty wróg katolicyzmu, autor wymierzonych w niego ostrych traktatów polemicznych, m. in. *Threnos, to jest lament jednej powszechnej apostolskiej cerkwi wschodniej* oraz (choć istnieją pewne spory co do autorstwa) *Antigraphe albo odpowiedź na skrypt uszczypliwy przeciwko ludziom starożytnej religii greckiej*. Zob. Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne*…, *s. 162.*
[335] J. Tazbir, *Piotr Skarga…,* s. 267.
[336] *Ibidem,* s. 273-274.
[337] P. Skarga, *Kazania sejmowe…,* s. 180.
[338] Cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce XVII-wiecznej…,* s. 198.
[339] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 78.
[340] J. Ossoliński, *Pamiętnik,* Warszawa 1976, s. 64.
[341] Niekiedy wątpiono czy faktycznie budzą one w Moskwicinach prawdziwy szacunek. Mikołaj Oleśnicki pisał do Zygmunta III: *Obrazy obyczajem pogańskim chwalą, nad temi, kiedy im się nie po myśli wiedzie mszczą się, kiedy zaś szczęście co pomyślnego naniesie, to owym ofiary (…) wyrządzają.* Wacław Potocki następująco opisywał moskiewską cerkiew: *…kędy ledwo stanę,/ Pełen ołtarz obrazów, pełną widzę ścianę (…)/ Zadrżałem wszytek,*

szacunku dla Jego przykazań[342]. Zwracano uwagę na pewną dwoistość prawosławia: z jednej strony religia ta była nastawiona na uwielbianie piękna świata, pełna optymizmu i radości[343], charakteryzowała się serdecznością, spokojem i współczuciem w stosunku do każdego człowieka[344], a także uwagą przywiązywaną do służby całej wspólnocie wiernych[345], z drugiej nie brakowało w niej zjawisk negatywnych – ślepego przywiązania do tradycji i nienawiści do wszelkich nowości, surowości wymierzanych kar cerkiewnych[346], nadmiernego przepychu, pogardy a nawet wrogości wobec życia intelektualnego, wymagania od wiernych jedynie *ślepej wiary, posłuszeństwa i przestrzegania formalności kultowych*[347], które urastały do miana najważniejszego objawu pobożności[348]. Jednak za znacznie poważniejszy od teologicznych subtelności i wzbudzający u szlachty prawdziwy wstręt uchodził zarzut wszechwładzy państwa nad Cerkwią moskiewską, zmuszaną do posłuszeństwa, całkowicie uległą wobec cara i nakłanianą do poddawania się jego woli, nawet w przypadkach, gdy przeczyło to Prawu Bożemu. Zrośnięcie się Cerkwi z władzą państwową postępowało na Rusi niemalże od momentu przyjęcia chrześcijaństwa w 988 roku. Bizantyjska zasada diarchii głosiła, iż tak jak w człowieku równorzędne są jego ciało i dusza, tak i na tym świecie równorzędne powinny być władze cesarza (dbającego o ciała swoich poddanych) i patriarchy (troszczącego się o ich dusze). Ruś Kijowska rychło postarała się o położenie nacisku na jedną tylko szalę – władzy świeckiej, prowadząc politykę uniezależniania się od przysyłanych z Konstantynopola duchownych i biorąc przykład z tamtejszych cesarzy, którzy często

---

widząc to u chrzescijanów,/ Czegom nie mógł u Żydów znaleźć i poganów. Zob. W. Polak, *O Kreml…,* s. 70, W. Potocki, *Dzieła…,* t. II, s. 515-523.

[342] Stanisław Kobierzycki pisał wprost, że ich *wiarygodność jest wątpliwa, strach i szacunek wobec Boga – żaden, a niesława u innych – nieustanna.* Zob. *Historia Władysława…,* s. 72.

[343] Cudzoziemcy przebywający w państwie moskiewskim często podkreślali, iż tamtejsze cerkwie poprzez swoje piękno i harmonię nigdy nie budziły u wiernych przygnębienia, które dawało się niekiedy wyczuć, np. w ponurych zachodnich świątyniach romańskich. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 302.

[344] W prawosławiu rozwinęła się znakomicie instytucja tzw. duchowego ojca - kapłana, którego każdy z wiernych wybierał sobie sam i do którego udawał się po sakramenty oraz po porady w wszelkich życiowych sprawach, a ojciec duchowny ze swojej strony miał obowiązek nieustannego kontaktu ze swoim ,,dzieckiem" oraz do czuwania nad jego wiarą i moralnością. Zob. W. Jakubowski, *Wstęp,* [w:] *Żywot protopopa…,* s. 52.

[345] O Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony,* Warszawa 2003 , s. 130.

[346] Z biciem knutem włącznie. Zob. M. Heller, *Historia imperium…,* s. 258.

[347] *Ibidem.*

[348] Jak pisał Wiktor Jakubowski, *cechą charakterystyczną tradycyjnej religijności moskiewskiej, stanowiącej nieodłączny składnik tego światopoglądu, był współistniejący i przeplatający się z przeżyciami mistycznymi skrajny formalizm rytualny. Obrzędy religijne nabierały wartości równorzędnej z dogmatami, w praktyce zaś odsuwały je na dalszy plan, do czego przyczyniła się okoliczność, że nabożeństwo przybierało w pewnym sensie charakter zabiegu magicznego, czegoś w rodzaju zaklęcia, w którym ani jeden szczegół pominięty lub zmieniony być nie może.* Ta cecha moskiewskiego prawosławia stała się główną przyczyną rozłamu - tzw. raskołu w tamtejszej Cerkwi, którą wywołały przeprowadzane w połowie XVII stulecia reformy patriarchy Nikona. Zob. W. Jakubowski, *Wstęp…,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 9.

zapominali o szczytnej zasadzie, dokonując samowolnych nominacji na najwyższe stanowiska duchowne, bez oglądania się na opinię synodów[349]. Już od 1126 roku ruscy książęta ingerowali mocno w proces obsadzania stanowisk biskupich i metropolitarnych, chociaż była to procedura niezgodna z prawem[350]. Okres niewoli mongolskiej zmienił kształtującą się sytuację rosnącego podporządkowania Cerkwi władcom, gdyż przyczynił się do całkowitego niemal uwolnienia się duchowieństwa spod wpływów zhańbionych i ubezwłasnowolnionych książąt. Następujące dziesięciolecia, podczas których władza świecka bezustannie traciła autorytet, gdyż liczni Rurykowicze kolaborowali z Mongołami, pragnąc uzyskać od nich jarłyk, czyli prawo do wielkoksiążęcego tytułu i panowania w ich imieniu nad całą rozbitą na wiele dzielnic Rusią, przyniosły umocnienie pozycji Cerkwi, która - otoczona szacunkiem ze strony najeźdźców poważających wszelkie religie - chociaż również nie stroniła od współpracy z mongolskimi panami (w świątyniach odbywały się regularne modły za chanów i ich rodziny), wyrastała powoli do miana jedynego autorytetu moralnego, krzepiła ducha oporu i umacniała patriotyzm. Cerkiewne błogosławieństwo dla ruskich wojsk wyruszających w pole przeciwko Mongołom w 1380 roku w bitwie na Kulikowym Polu pokazało dobitnie zawarty sojusz władzy świeckiej i duchownej, które wspólnie prowadziły przez kolejne sto lat walkę o ostateczne pozbycie się obcych panów z ziemi ruskiej, a Cerkiew całkowicie zrosła się z tronem, wspólnie dążąc do oswobodzenia uciśnionego narodu . Przez cały ten czas można mówić o faktycznym równouprawnieniu władzy książąt i metropolitów, lecz wszystko uległo zmianie za panowania Iwana III Srogiego. Temu ambitnemu monarsze nie wystarczał sam sojusz z Cerkwią, pragnął jej podporządkowania swojej władzy i pełnego posłuszeństwa, zdając sobie sprawę z jej siły i roli w budowaniu narodowej jedności. Zbierająca ziemie ruskie Moskwa wiedziała doskonale, iż nie we wszystkich ruskich państewkach witano jej wkraczające wojska z jednakowym entuzjazmem – długo opierał się im m. in. Twer czy Nowogród Wielki, dlatego też potrzebowała Cerkiewnego autorytetu dla przełamywania niechęci. Trzeba przyznać, iż nie spotkała się ze sprzeciwem, gdyż duchowni nie ukrywali radości z pokonania pogańskich mongolskich panów i faktu, iż od tamtej pory władzę nad nimi sprawuje prawosławny władca[351]. Duma z niego umocniła się jeszcze po 1453 roku,

[349] Praktykę tę rozpoczął już Justynian I Wielki w VI wieku. Zob. *Wielka Historia Świata 285 – 650,* pod red. M. Szulca, Kraków 2001, 98.
[350] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 85-86.
[351] W 1443 roku sobór cerkiewny stanowczo potępił wszelką walkę zbrojną przeciwko wielkiemu księstwu moskiewskiemu. Zob. *Ibidem,* s. 77.

kiedy to wobec upadku zniszczonego przez Turków cesarstwa bizantyjskiego moskiewska hierarchia cerkiewna zaczęła głosić, iż od tej pory jedynym prawdziwym i niezależnym monarchą prawosławnym na całym świecie pozostaje wielki książę moskiewski. Schlebianie pysze panujących pomagało w umacnianiu wiary w siebie w od niedawna cieszącym się niepodległością narodzie, a także służyło interesom samej Cerkwi, mogącej dzięki temu liczyć na wsparcie władcy w wewnętrznych konfliktach i sporach, kiedy to poddawano przeciwników rozlicznym prześladowaniom korzystając w tym dziele ze wsparcia aparatu państwowego. W ten sposób zrodziła się paradoksalna sytuacja – pełen wzajemnej harmonii *dualizm państwa terroru z wszechwładnym carem na czele i państwa ducha z Kościołem głoszącym miłosierdzie,* które funkcjonowały w idealnej zgodzie[352]. Powolność Cerkwi ośmieliła kolejnych moskiewskich panujących, którzy bez skrupułów wykorzystywali sytuację i powoli umacniali swoją przewagę nad duchownymi. Rosnące podporządkowanie władzy duchownej władzy świeckiej napotykało na sporadyczny opór, jak np. działalność metropolity Filipa Kołyczewa, który jako jedyny ośmielał się napominać Iwana IV Groźnego, lecz jego uwięzienie i zamordowanie na zawsze położyło kres wszelkiej krytyce postępowania cara. Cerkiew moskiewska wolała sprzeciwić się nakazom Ewangelii niż woli panującego, który w zamian za lojalność przyczyniał się do wzrostu jej bogactwa i potęgi, hojnie obdarowując posłusznych mu duchownych. O ostatecznym poddaniu Cerkwi caratowi zadecydowało ustanowienie w 1589 roku patriarchatu w Moskwie, do czego doprowadziły energiczne działania ówczesnego panującego Fiodora I Iwanowicza i jego małżonki Iriny Godunowej. Uwolniona w ten sposób od zależności od Konstantynopola moskiewska hierarchia, wdzięczna za to swojemu carowi, radośnie pozwoliła na nałożenie sobie kolejnego jarzma[353], całkowicie zrosła się z państwem i *stanowiła z nim jeden, złączony sakralny byt i świat*[354], a tendencji tej nie zdołały zmienić działania ambitnego patriarchy Nikona, który wykorzystując wpływ, jaki przez dłuższy okres czasu wywierał na młodego cara Aleksego Michajłowicza, starał się odwrócić bieg dziejów coraz bardziej otwierającego się na Zachód państwa i

[352] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 71.

[353] Wyboru moskiewskiego patriarchy dokonywał formalnie synod, lecz każdy kandydat musiał zdobyć sobie carską aprobatę i pokornie prosić go w obowiązkowej listownej suplice o zatwierdzenie jego wyboru. W przypadku, gdy nowy patriarcha nie przypadł carowi do gustu, synod pośpiesznie wybierał tego, który odpowiadał wyrażanym wprost monarszym życzeniom. Do roku 1660 moskiewski patriarcha musiał jeszcze uzyskać zatwierdzenie swojej godności w Konstantynopolu, ale potem patriarcha znad Bosforu sam zrezygnował z tego przywileju. Zob. B. Wowina, *Patriarcha Filaret…,* i J. Sorokin, *Aleksy Michajłowicz…,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 58, *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 150.

[354] A. Sherman, *The historical Road of Eastern Orthodoxy,* London 1963, s. 362.

narzucić zwierzchnictwo *civitas Dei* nad *civitas terrae.* Wierzył, iż władza duchowna powinna dominować nad świecką, gdyż *stan kapłański jest o tyle wyższy od świeckiego, o ile niebo jest wyższe od ziemi*[355]*,* dlatego też domagał się powierzenia patriarsze kontroli nad działaniami cara[356]. Dążenia Nikona, który tytułował się *wielkim gosudarem ,* a swoje aspiracje podkreślił wzniesieniem na Kremlu w latach 1653 – 1655 okazałego patriarszego pałacu[357], spotkały się z gwałtownym przeciwdziałaniem władcy, który ostatecznie pozbawił go wszystkich godności, ciesząc się w tym względzie poparciem całego społeczeństwa, zniechęconego do Nikona ze względu na jego reformy oraz wybuchowe i władcze usposobienie. Idea, w której wychowywano przy znacznym współudziale Cerkwi kolejne pokolenia mieszkańców państwa moskiewskiego, głosząca, że *istnieje dwóch bogów: na niebie - Bóg, car niebieski, na ziemi bóg, car ziemski,* ostatecznie zapuściła korzenie, a hierarchia nie zamierzała się jej sprzeciwiać[358]. Wyrazem pełnego podporządkowania Cerkwi władzy państwowej stało się powszechne od XVII wieku umieszczanie w świątyniach ikon przedstawiających cara i członków jego rodziny, za zdrowie których gorliwie się modlono[359]. Podporządkowanie Cerkwi władzy świeckiej niebagatelnie pomagało w ostatecznym zwycięstwie ustroju carskiego samodzierżawia, który nie napotykał na szerszy opór, głównie dzięki naukom wpajanym przez kapłanów, wytrwale przypominającym narodowi, iż władcy zawdzięczają wszystko oraz przyuczającym go do postawy całkowitego i ślepego posłuszeństwa, niezadawania pytań i poprzestawania na małym, zgodnie z zasadą, że *zawsze może być gorzej*[360]*.* Obserwująca pilnie tę sytuację Rzeczypospolita, powtarzająca z dumą, iż władza świecka nie może sięgać po kościelny majątek i powinna pochylać głowę przed upomnieniami duchowieństwa[361], zarzucała Moskwie wypaczenie ducha wiary poprzez oddanie carowi władzy nad duchownymi[362]. W 1607 roku posłowie Witowski i Drucki – Sokoliński stwierdzili w rozmowie z bojarami, iż ich zarzuty o polską chęć zniszczenia prawosławia brzmią śmiesznie, zważywszy, iż bardziej niszczy je carska tyrania, wtrącająca się bezustannie w kwestie religijne, decydująca o obsadzie ważnych cerkiewnych godności i

[355] Cyt. za: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 105.
[356] J. Sorokin, *Aleksy Michajłowicz…,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 58.
[357] Obecnie na jego pierwszym piętrze znajduje się utworzone w 1967 roku Muzeum Sztuki Użytkowej i Życia Codziennego Rosji w XVII wieku. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa. Portret – przewodnik – dzieje – zabytki – kultura,* Toruń 2008*,* s. 85.
[358] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 105.
[359] *Ibidem,* s. 106.
[360] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 153.
[361] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 362.
[362] Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 130.

zrzucająca z nich dostojników w przypadku niespełnienia przez nich oczekiwań lub ich sprzeciwu wobec monarszych rozkazów[363]. Duże poruszenie w Rzeczypospolitej budziła także moskiewska nietolerancja i utrudnienia stawiane wyznawcom wiary rzymskiej.

Pogarda odczuwana wobec moskiewskiego prawosławia jako wiary skażonej głównie nadmierną uległością wobec władzy świeckiej oraz nietolerancyjną zabobonnością najpełniej wychodziła na jaw przy okazji głośnych kpin, jakich dopuszczali się panowie bracia, komentując moskiewskie nabożeństwa, duchownych i cerkwie. Polscy goście obecni podczas ceremonii zaślubin Maryny Mniszchówny i cara Dymitra Samozwańca narzekali głośno na długość mszy i wszczęli awanturę domagając się natychmiastowego przyniesienia im ławek, a kiedy wytłumaczono im, że *nie jest ten zwyczaj w cerkwiach siadać,* niezbyt przejęci rozeszli się po świątyni i siadali w różnych miejscach, które uznali za zdatne do tego celu, budząc zgorszenie gospodarzy[364]. Jeszcze gorsze wrażenie wywarły ich śmiechy, rozmowy i brak zdjęcia czapek w kluczowych momentach nabożeństwa[365], co uznano za przejaw zbezczeszczenia świątyni[366], a także niewybredne uwagi na temat przebiegu samej mszy. Stanisław Niemojowski pisał z niesmakiem, że w jej trakcie pop *wrzeszczał barzo, księgi przed sobą rozłożywszy,* a ze śpiewu duchownych, którzy też coś czytali z *ksiąg, nic nie dało się zrozumieć prócz ,,Hospody pomiełuj", gdyż powtarzali te słowa ponad sto razy*[367].

Podsumowując, niechęć mieszkańców Rzeczypospolitej do prawosławia rozciągała się w dwóch kierunkach – wobec przedstawicieli własnej jego odmiany, tzn. tych zamieszkujących na terenie państwa polsko – litewskiego, którzy z czasem zaczęli być postrzegani jako zwolennicy wiary chłopskiej, prymitywnej i nadmiernie podległej wpływom nienawistnej Moskwy, oraz prawosławia wyznawanego w samym państwie carów, pogardzanego od początku jako kolejny przykład na upadlający ludzi carski despotyzm, wiarę nieprawdziwą, zbytnio poddaną wpływom świeckim i prześladującą wszystkich uznawanych za przeciwników, w tym zwłaszcza poddanych papieża, czego oddająca się coraz bardziej katolickiej pobożności szlachta nie była w stanie przyjmować ze spokojem.

---

[363] W. Polak, *O Kreml…,* s. 39.
[364] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 176
[365] *Ibidem,* s. 178-179.
[366] W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 95.
[367] St. Niemojewski*, Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żałosnych prowadząc córkę Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606,* Warszawa 2006, s. 75.

1.4.2. Moskiewska Cerkiew wobec polskiego katolicyzmu

Jak wspomniano, moskiewska Cerkiew prawosławna, uważająca się za prawdziwą i umiłowaną przez Boga kontynuatorkę błądzącego i w związku z tym upadłego Konstantynopola, żywiła ogromny wstręt do przedstawicieli wiary łacińskiej, którą uważała za bezbożną i winną wielu nieszczęść, jakie spadły na świat chrześcijaństwa wschodniego (w tym jego popadnięcie w niewolę turecką). Przyrodzony wszystkim prawosławnym na świecie ogólny wstręt do ,,łacinników" w przypadku Moskwy wzmacniała jeszcze nienawiść do wrogiej jej Rzeczypospolitej, na którą z góry przenoszono wszystkie wady uznawane za przyrodzone dla podporządkowanych Rzymowi, czyli nadmierną pychę, okrucieństwo, podstępność i mściwość.

Początki prawosławnej nienawiści do katolicyzmu sięgają 1054 roku, ale uległy wzmocnieniu po roku 1204, kiedy to wojska IV krucjaty, zamiast ruszyć na Ziemię Świętą i wyzwolić ją z rąk wyznawców Allacha, skierowały się na Konstantynopol, doszczętnie grabiąc miasto, mordując mieszkańców, wywożąc bezcenne dzieła sztuki i relikwie oraz z premedytacją bezczeszcząc świątynie – np. w otoczonej największym kultem Hagii Sofii sprowadzona specjalnie prostytutka tańczyła na stole używanym przez patriarchę podczas odprawiania mszy[368]. Pamięć o tym upokorzeniu żyła przez następne wieki, a katolicy stali się w oczach prawosławnych uosobieniem najgorszego zła i grzechu, stokroć przewyższając pod tym względem pogan. Na skutek ,,geograficznego" przypadku najbliższymi najpierw podzielonej Rusi Kijowskiej, a później Moskwie ,,łacinnikami" okazali się Polacy, którzy nie uczestniczyli w kampanii IV wyprawy krzyżowej, lecz to nie przeszkadzało darzyć ich z góry powziętą niechęcią, w wyniku czego jeszcze przed bezpośrednim wrogim zetknięciem się narodów polskiego i moskiewskiego moce piekielne i heretyckie bywały w staroruskiej literaturze upostaciowane jako Polacy[369]. Umowność tego rodzaju piekielnych konotacji była początkowo oczywista dla wszystkich, lecz od momentu zawarcia unii polsko – litewskiej w

[368] M. Balard, *Wyprawy krzyżowe i łaciński Wschód XI – XIV w.,* Warszawa 2005, s. 207-209.

[369]W poświęconym opisowi życia pobożnych mnichów z Ławry Kijowsko – Pieczerskiej, a powstałym około 1220 roku *Pateryku kijowsko – pieczerskim* ukazujący się czcigodnym ojcom diabeł miał na sobie strój polski, a pragnąca zawrócić z drogi cnoty zakonnika Mojżesza Węgrzyna uparta i bezwzględna kobieta była krewną polskiego władcy Bolesława Chrobrego Zob. *Pateryk kijowsko – pieczerski,* [w:] *Antologia literatury staroruskiej,* Warszawa 1977*,* s. 59, Nestor, *Powieść minionych lat,* Wrocław 1968, s. 116.

Krewie w 1385 roku coraz większe zaangażowanie się władz z Krakowa w wydarzenia na wschodniej granicy przyniosło uczucie niepokoju o swoje bezpieczeństwo odczuwane przez słabą jeszcze Moskwę. Zagrożenie polityczne zostało szybko połączone z religijnym po zawarciu tzw. unii florenckiej w 1439 roku, kiedy to patriarchat w Konstantynopolu w obliczu groźby tureckiego ataku zgodził się przyjąć zwierzchnictwo Rzymu w zamian za pomoc w walce z sułtanem. W ten sposób znienawidzeni ,,łacinnicy" ponownie zyskali przewagę i zagrozili czystej prawdziwej wierze, której obrończynią po ostatecznym upadku Konstantynopola ogłosiła się Moskwa; ponownie także ich najbliższymi przedstawicielami okazali się Polacy i Litwini, którzy za swoją religię państwową obrali katolicyzm. W związku z wybuchłymi niemal w tym samym czasie zaciętymi wojnami o ziemie ruskie powiązanie w moskiewskiej mentalności zachodnich sąsiadów z siłami zła nie było już umowne. Wiszące nad wielkim księstwem moskiewskim stałe niebezpieczeństwo ze strony połączonego państwa polsko – litewskiego, przez długi czas przewyższającego Moskwę siłą i znaczeniem w świecie, nałożyło się na zagrożenie ,,duchowe" – Polska i Litwa stanowiły niebezpieczeństwo zarówno dla dusz, jak i dla ciał wiernych prawosławnych, zasługujące na nieubłaganą nienawiść. Ton jej pielęgnowaniu i wyrażaniu nadawało konserwatywne prawosławne duchowieństwo, wygłaszające liczne kazania przeciwko *wrażym Lachom*[370]. Wydarzenia Wielkiej Smuty przekonały ostatecznie ówczesnych mieszkańców państwa moskiewskiego o konieczności wystrzegania się zachodnich sąsiadów. Powstała w tym okresie *Nowa opowieść o przesławnym cesarstwie rosyjskim* rzucała gromy na wysługujących się Polakom *Judaszów – bojarów,* pomagającym swoimi działaniami na rzecz królewicza Władysława *przeklętnikom, bezbożnikom,* chcącym wyplenić z Moskwy prawdziwą religię i narzucić jej swoją, *która niemiła Bogu jest*[371]*;* wzywano do pełnej poświęcenia walki, *aby nasza prawosławna wiara chrześcijańska nie przepadła, a naszych matek, żon i dzieci nie przymuszano do wiary łacińskiej*[372]*.* Powzięte wówczas przekonanie, iż Polacy pragną zniszczyć wiarę prawosławną[373], zaowocowała ogromną niechęcią do katolicyzmu i jego wyznawców[374],

[370] Cyt. za: W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 12.

[371] *Nowa opowieść o przesławnym cesarstwie rosyjskim,* cyt. za: J. Orłowski *Z dziejów antypolskich obsesji…,* s. 14.

[372] *Akty, sobrannyje w bibliotekach i archiwach Rossijskoj Imperii Archieograficzeskoju ekspedicijeju imperatorsko Akademii nauk,* Sankt Petersburg 1836, t. 2, nr 162, s. 277-278.

[373] O wywołanie takiego wrażenia troszczył się pilnie car Wasyl IV Szujski, prowadząc w pełni przemyślaną akcję propagandową i zbijając wszelkie argumenty Zygmunta III Wazy, który wciąż zapewniał o swoim szacunku dla wiary greckiej i podkreślał obecność w Rzeczypospolitej wielu cerkwi i monasterów, stanowiących tamtejsze *poszanowanie i ozdobę.* Trzeba przyznać, iż słowa te brzmiały bardzo nieprzekonywujące w zestawieniu z

których zwano często *bisurmanami* i modlono się o ich całkowitą zagładę (nie myśląc o próbie ich nawrócenia na prawosławie[375]). Furorę robiły antykatolickie książki, wydawane głównie w latach 40. XVII wieku w Stolicznych drukarniach[376], a tak odmienne w wyznawanych wartościach i ideologiach postacie jak patriarchowie Filaret, Nikon czy też protopop Awwakum, często szczerze nienawidzący się nawzajem, w swoich poglądach na katolików okazywali się zaskakująco zgodni – Filaret nazywał ich *najgorszymi heretykami ze wszystkich żyjących pod słońcem[377],* Nikon zapamiętale niszczył ikony, które uznawał za przesiąknięte wpływami łacińskimi[378], a słynny przywódca raskolników wciąż wymyślał na znienawidzonych *kościelników,* prosząc nawet cara Aleksego Michajłowicza, aby palił ich na stosie, wraz z innymi heretykami oraz Żydami, gdyż te *psy ohydne* gubią dusze prawdziwych chrześcijan[379]; w maju 1667 roku stwierdził nawet: *Rzym dawno padł i leży, by się już nie podnieść, i Lachy wraz z nim są straceni, na zawsze się wrogami chrześcijan stali[380].*

Nienawiść do katolicyzmu (Stanisław Kobierzycki opisał naród moskiewski jako ten, dla którego *nic nie jest (…) większym wrogiem niż religia rzymska[381])* sprawiła, że państwo carów starało się w ogóle nie wpuszczać na swój teren jego wyznawców, a już zwłaszcza księży[382]. Taka surowość robiła wrażenie nawet na tle panującej w Moskwie tendencji utrzymywania za wszelką cenę wiodącej roli prawosławia, w wyniku czego nie przyzwalano na otwarte demonstrowanie swojej wiary wszystkim nie-prawosławnym, w tym także

zdelegalizowaniem prawosławnej hierarchii po unii brzeskiej oraz z zachowaniem samych Polaków na terenie państwa moskiewskiego, łupiących bez litości cerkwie i klasztory. Zob. W. Polak, *O Kreml…,* s. 121 i 293.

[374] Jednocześnie obserwowano jednak pewną ciekawość katolickiej obrzędowości. Kiedy Maryna Mniszchówna zmierzała na swoją koronację do Moskwy, często po drodze nakazywała dla swojej pociechy duchowej odprawiać msze z towarzyszeniem muzyki instrumentalnej, co wywoływało takie poruszenie w wykorzystującej jedynie chóry Moskwie, że nabożeństwom nierzadko przysłuchiwały się tłumy. Zob. W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 74.

[375]Konserwatywni duchowni w swojej niechęci do katolików posuwali się do tego, że uważali ich wszystkich za nieczystych, których należy obmyć ponownym chrztem, jeśli wyrażą kiedyś chęć przejścia na prawosławie. Jednym z najczynniejszych propagatorów tego rodzaju poglądów okazał się patriarcha Filaret, który postrzegał Rzeczypospolitą jako kraj skażony grzechem, jaki miał zalegnąć się głęboko w ludzkich duszach i uczynić z nich jedynie mniemanych, fałszywych chrześcijan, w rzeczywistości służących nie Bogu, lecz szatanowi. Zob. Makarij, *Istorija russkoj Cerkwi,* t. 11, Sankt Petersburg 1903, s. 23-25.

[376]Szczególnie płodny okazał się pod tym względem rok 1644, kiedy to kremlowskie kółko *bogolubcew,* nazywające się *rewnitielami wiery (obrońcami wiary)* pod wodzą Stefana Wnifantjewa stworzyło książkę pod wiele mówiącym tytułem *Księga o jedynej prawdziwej wierze prawosławnej (Kniga o wierie jedinoj istinnoj prawosławnoj)* oraz tzw. *Ksiegę cyrylowską (Kiriłłowaja kniga),* stanowiącą zbiór *łacińskich herezji.* Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 419-420.

[377] Cyt. za: *Ibidem,* s. 427.

[378] *Ibidem,* s. 422.

[379] *Żywot protopopa…,* s. 280 i 308.

[380] *Ibidem,* s. 200-201.

[381] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 78.

[382] Skarżyła się na to Maryna Mniszchówna, która przed ceremonią koronacji pragnęła porozmawiać z księdzem, ale nie pozwolono jej na to. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 173.

zamieszkującym państwo moskiewskie cudzoziemcom, którzy mogli wznosić swoje świątynie tylko w wydzielonych specjalnie dla siebie dzielnicach, tak aby nie gorszyć Moskwicinów widokiem swoich obrzędów, przy czym dodać należy iż mogli to czynić jedynie protestanci, katolicy natomiast nie mogli nawet marzyć o modlitwie w kościele, gromadząc się na nabożeństwach jedynie w prywatnych domach. Znajdujące się na terenach włączonych do państwa moskiewskiego kościoły zwykle burzono lub przerabiano na cerkwie, co szczególnie uwidoczniło się w Smoleńsku po 1686 roku, kiedy to zlikwidowano wiele świątyń wzniesionych na polecenie Zygmunta III i Władysława IV[383]. Pierwsza świątynia obrządku rzymskiego stanęła w Stolicy dopiero w 1698 roku za zgodą cara Piotra I Wielkiego, który pragnął starać się o audiencję u papieża (poprzedzała ją otwarta w 1687 roku mała katolicka kaplica[384]). Kościół ten – skromny drewniany budynek pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła przetrwał tylko kilka lat, gdyż już w 1705 roku spłonął w pożarze, prawdopodobnie podpalony[385].

Głównym moskiewskim zarzutem formułowanym pod adresem katolicyzmu – oprócz jego nieprawdziwości i kłamliwości - stała się jego wojowniczość i chęć ,,nawrócenia" carskich poddanych, w czym wielką rolę odgrywali otoczeni w Moskwie powszechną nienawiścią jezuici. Ówcześni Moskwicini doskonale zdawali sobie sprawę, iż głównym celem założonego w 1540 roku, a obecnego w Rzeczypospolitej od 1564 zakonu[386] jest zdobywanie dla papieża nowych wiernych, którzy mogliby wynagrodzić straty, jakie Rzym poniósł na skutek reformacji. Jednym z takich misyjnych terenów miała stać się Moskwa, której nawrócenie służyłoby otwarciu wierze rzymskiej drogi do zwycięstwa w Azji[387]. W ramach przygotowań do podjęcia tego zadania jezuici doprowadzili do założenia w Wiecznym Mieście w 1577 roku Kolegium Greckiego, które miało kształcić przeznaczonych do pracy w Moskwie misjonarzy[388]. Zgodnie z zamysłem papieża Grzegorza XIII pochodzić oni mieli przede wszystkim z Rzeczypospolitej, która jako kraj ze znacznym odsetkiem wyznawców prawosławia oraz najbliższy geograficznie państwu moskiewskiemu najlepiej nadawał się do

[383] Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 104-105.
[384] G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 18.
[385] Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 450.
[386] W. Urban, *Epizod reformacyjny,* Kraków 1988, s. 28.
[387] Ojciec Franciszek Szynyer napisał wprost: *Otwierają się (…) szerokie drogi do Moskwy, a z niej przez Tartarię będziemy mogli przedrzeć się do Chin.* Cyt. za: J. Tazbir, *Piotr Skarga…,* s. 46.
[388] *Ibidem,* s. 70.

tego zadania[389]. Zdanie papieża zostało entuzjastycznie powitane przez Piotra Skargę, który pisał: *Nie szukajmy Indii Wschodnich i Zachodnich, tutaj mamy Indie prawdziwe – Litwę i północ*[390]. Odczuwająca poważne zagrożenie Moskwa nie posiadała się z oburzenia na popieranie przez władców Rzeczypospolitej działalności jezuitów, których uznawano za podstępnych i gotowych do wszelkiej podłości, jeśli służyć to miało chwalebnemu w ich mniemaniu celowi; doprowadziło to w krótkim czasie do faktu utożsamiania wszystkich Polaków z przypisywanymi zakonnikom intrygami, nie zwracając najmniejszej uwagi, iż nie wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej darzyli ich sympatią[391]. Pierwszą wielką próbą podporządkowania Moskwy Rzymowi, jaką podjęli jezuici stało się ich wydatne uczestnictwo w dziele uchwalenia w 1596 roku unii brzeskiej, powitanej w Moskwie z prawdziwą nienawiścią[392], a następnie *opętanie* przez nich Dymitra Samozwańca, którego szczerze popierali *w swym własnym, dobrze zrozumianym interesie i dla sławy i rozgłosu swojego zakonu*[393] i którego skłonili do napisania pełnego uniżoności listu do papieża Klemensa VIII deklarującego gotowość do poddania Moskwy pod władzę Rzymu[394]. Pismo to pozostało

[389] Papież dał wyraz temu przekonaniu, nakazując w 1577 roku swojemu nuncjuszowi w Rzeczypospolitej Wincentemu Laureo, aby wybrał sześciu kandydatów spośród jezuitów w Koronie i na Litwie, a następnie przysłał ich do Rzymu na naukę w nowo otwartym Kolegium Greckim. Zob. *Ibidem,* s. 69.

[390]Drogą do szerzenia katolicyzmu w państwie carów miał jego zdaniem być podbój tego kraju, dlatego z radością witał wszystkie zwycięstwa w kolejnych wojnach polsko – moskiewskich, a z okazji zdobycia Smoleńska przez króla Zygmunta III Wazę wygłosił 25 lipca 1611 roku kazanie przed całym dworem monarszym zatytułowane *Na moskiewskie zwycięstwo kazanie dzięki Panu Bogu czynione.* Jezuickie poglądy w sprawie katolicyzacji Moskwy spotykały się niekiedy z poparciem szlachty, chociaż nie brakowało wśród niej ludzi takich jak Jan Szczęsny Herburt, który w 1613 roku w swojej pracy *Zdanie o narodzie ruskim* przypominał o polskiej tradycji tolerancji dla wszelkich wyznań oraz szacunku dla suwerenności innych ludów. Jego perswazji nie słuchał Zygmunt III, który demonstracyjnie wyruszył w 1609 roku na wyprawę do Moskwy jako nowożytny krzyżowiec błogosławiony przez papieża. Zob. *Ibidem,* s. 265-266 i *Sarmaci i świat…*, s. 228-229.

[391] O braku sympatii dla zakonu świadczyła obfita w Polsce literatura antyjezuicka, czego w Moskwie starano się nie dostrzegać, woląc pozostawać przy idei przenoszenia cech zakonników na cały naród polski. Mówienie o wszystkich Polakach jako o ,,jezuitach", czyli niejako zakładanych z góry uosobieniach podłości, kłamstwa i intryg, widoczne jest szczególnie w twórczości Fiodora Dostojewskiego, który często niemal stawiał znak równości pomiędzy oboma tymi pojęciami. W czasach współczesnych podobne poglądy wyrażał Lew Gumilow, który klęskę Rosji podczas wypraw księcia Wasilija Golicyna na Krym w 1687 i 1689 roku przypisywał w dużej mierze *podszeptom Polaków – jezuitów,* którzy doprowadzili także do tego, iż pierwszą ofiarą kontrreformacji *padła, o dziwo, Rosja, nie mająca nic wspólnego nie tylko z reformacją, ale i z Europą Zachodnią.* Zob. J. Tazbir, *Literatura antyjezuicka w Polsce,* Warszawa 1963, St. Mackiewicz Cat, *Dostojewski,* Bielsko-Biała 1997, s. 136, L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji…,* s. 258 i 206.

[392] Unia brzeska przyjęta została jako zamach na całe prawosławie i wywoływała ogromne protesty. Do dziś nie została uznana przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną.

[393] A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 36.

[394]We wspomnianym liście Dymitr nazywał się *najpodlejszą owieczką* Kościoła katolickiego i pokornym sługą *Pasterza Najwyższego całego krześcijaństwa,* stwierdzając także iż nawet w przypadku nieodzyskania *ojcowskiego tronu* będzie szczęśliwy, zyska bowiem w zamian za swoje nawrócenie królestwo niebieskie. Na koniec deklarował: *Otworzy li mi Pan Bóg drogę do stolice mnie dziedzictwem służącej, a wejrzy na moję sprawiedliwość, uniżenie i pokornie proszę, abyś mię z opieki i pomocy swojej nie wypuszczał, Ojcze wszystkich owiec Chrystusowych. Może przeze mnie niegodnego Pan Bóg w nawróceniu dusz błędnych i zjednoczeniu w*

tajemnicą dla poddanych młodego władcy, nieprzypuszczających nawet, aby moskiewski car mógł porzucić wiarę prawosławną, jednakże otwarte przybywanie w jego otoczeniu jezuitów, którzy towarzyszyli mu podczas wyprawy i koronacji[395] wzbudziło gniew i oskarżenia o chęć zdemoralizowania monarchy i zamknięcia przed nim drogi do zbawienia. Uważano to za szczególnie perfidne postępowanie, jezuici owi bowiem deklarowali się jako przyjaciele monarchy i jego sług, a nawet – według zasad obowiązujących w swoim zgromadzeniu – starali się pozyskać miejscową ludność poprzez szacunek dla jej zwyczajów. Szczególnie celował w tym ojciec Andrzej Ławicki, który zapuścił długie włosy i ubierał się na wzór moskiewskich prawosławnych duchownych[396]. Po upadku i śmierci Dymitra Samozwańca wszystkich towarzyszących mu i przybyszom z Rzeczypospolitej jezuitów (w tym kilkunastu przybyłych z Hiszpanii) na polecenie nowego cara Wasyla IV Szujskiego wyrzucono z kraju, zakazując im w przyszłości powrotu[397], a jezuita stał się w Moskwie niemal synonimem złego ducha, przeniewiercy i oszusta[398]. W rezultacie aż do drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to po kasacie zakonu w 1773 roku[399] wypędzanych ze wszystkich krajów Europy

---

Kościół swój wielkich narodów chwałę swoją rozszerzyć. Kto wie, na co mię tak zostawił i do swego Kościoła przygarnął i przyłączył. Całując nogi Waszej Świątobliwości, jako Chrystusa samego, z pokornym i niskim pokłonem oddaję moje posłuszeństwo i poddaństwo Waszej Świątobliwości… Co tajemnie czynię i o zatajenie tego dla wielgich przyczyn pokornie proszę. Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 42.

[395] Byli to ojcowie Mikołaj Czyrzowski i Andrzej Ławicki z kolegium jezuickiego z Jarosławiu, których Dymitr pozyskał dla siebie całkowicie, obiecując im wznoszenie katolickich świątyń w swoim państwie oraz mówiąc: *Powierzam wam swoją duszę.* Zob. *Ibidem,* s. 53 i 98.

[396] Ojciec Ławicki budził swoją powierzchownością sensację nie tylko na ulicach Moskwy, ale także Krakowa, dokąd przybył w początkach 1606roku, wysłany przez Dymitra I Samozwańca z poselstwem do Rzymu, gdzie miał prosić nowego papieża Pawła V o pomoc w tworzeniu nowej koalicji antytureckiej wokół cara oraz o pośrednictwo w sporze z Rzeczpospolitą, tradycyjnie odmawiającą władcy Moskwy carskiego tytułu; list zawierał także osobistą prośbę o błogosławieństwo z racji zbliżających się zaślubin Dymitra z wojewodzianką sandomierską Maryną Mniszchówną. Ojciec Ławicki dotarł do Rzymu wczesną wiosną i został wspaniale przyjęty przez Pawła V, który niezwykle łaskawie odpowiedział na wszelkie postulaty cara oraz pochwalił jezuitę za jego próbę zewnętrznego przystosowania się do moskiewskich obyczajów. Ławicki wyjechał z Rzymu 10 kwietnia 1606 roku i śpieszył na powrót do Moskwy, lecz na swoje szczęście nie dotarł tam na czas ,,krwawych godów" zakończonych obaleniem i śmiercią Dymitra. Zob. *Ibidem,* s. 145.

[397] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 100.

[398] Co ciekawe, takie poglądy na jezuitów głosił już książę Andrzej Kurbski, który po ucieczce spod ręki Iwana IV Groźnego osiadł w Rzeczypospolitej i tam był świadkiem przybycia zakonników i zakładania przez nich pierwszych szkół dla młodzieży. Właśnie owe szkoły – wzorem wielu swoich protestanckich sąsiadów – uznał za szczególnie niebezpieczne, jezuici potrafili bowiem przekonać młodych ludzi o wyznaniu innym niż katolickie, aby porzucili swoją wiarę i znów oddali się pod władzę Rzymu. Obawiając się szczególnie o los dzieci prawosławnych zaklinał w liście do swojej znajomej księżnej Czartoryskiej, która postanowiła wysłać do jezuickiego kolegium swojego syna Jerzego, aby pod żadnym pozorem tego nie czyniła, gdyż tam *za dobrze dzieci uczą,* w rezultacie czego wyrzekają się one wiary ojców. Księżna nie posłuchała ostrzeżeń i wkrótce przyszło jej tego żałować, bowiem młody Jerzy Czartoryski istotnie przyjął katolicyzm. Zob. J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 372.

[399] E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII,* Warszawa 2001, s. 446.

jezuitów przyjęła gościnnie w Rosji caryca Katarzyna II[400], w granice państwa moskiewskiego nie mógł przybyć żaden z naśladowców świętego Ignacego Loyoli. Kilkakrotne próby uzyskania od władz pozwolenia na przybycie pojedynczych członków zakonu z Europy Zachodniej pozostawały bez odpowiedzi. Dopiero w 1684 roku doszło do przełomu w tej sprawie, kiedy to z okazji ślubu młodego cara Iwana V Aleksiejewicza z Praskowią Sałtykową do Moskwy przybyło mające złożyć życzenia młodej parze poselstwo austriackie wysłane przez cesarza Leopolda I Habsburga; w jego składzie znajdował się także przebrany w strój świecki zakonnik Carlo Maurizio Vota, który miał za zadanie poprosić regentkę Zofię Aleksiejewnę o zgodę na założenie małej jezuickiej misji w Słobodzie Niemieckiej[401]. Mimo iż został on dopuszczony przed oblicze carówny dopiero w dwa lata później wraz z kilkoma innymi przybyłymi w tym czasie ojcami, Zofia ostatecznie przychyliła się do prośby i zezwoliła na ich obecność w Moskwie. Dziełem tworzenia zalążków Towarzystwa Jezusowego w prawosławnym kraju zajął się energiczny Jan Schmidt[402], jednakże musiał on zmagać się z szykanami i groźbami, jakich nie szczędzili mu oraz innym zamieszkałym w Moskwie katolikom konserwatywni hierarchowie cerkiewni. Po upadku Zofii w 1689 roku wszystkich jezuitów ponownie bezpardonowo wyrzucono poza granice państwa carów[403] , powtarzając, iż nie są tu mile widziani jako agenci papieża, choć już nie Rzeczypospolitej, która w tym okresie nie była już w Moskwie postrzegana jako zagrożenie (zarówno polityczne, jak i duchowe); wysiłki pewnego młodego człowieka z Moskwy, który zamarzył o tym, by wstąpić w szeregi jezuitów i w tym celu próbował przedrzeć przez granice w 1694 roku zostały praktycznie zlekceważone – młodzieńca wprawdzie potraktowano jak przestępcę, lecz nie przypisywano jego działaniu szerszego kontekstu w postaci stanowienia części polskiego i jezuickiego spisku pragnącego zgubić państwo moskiewskie[404], jak stałoby się to zapewne jeszcze pół wieku wcześniej.

Reasumując, stosunek prawosławnej Cerkwi moskiewskiej do panującego w Rzeczypospolitej katolicyzmu był zawsze jednoznacznie wrogi i oparty w dużej mierze na odrazie odczuwanej w stosunku do heretyków oraz strachu przed łacińskim podbojem, który równałby się zagładzie tamtejszej duchowości oraz narodowości. Okres Wielkiej Smuty,

[400] Wł. A. Serczyk, *Katarzyna II,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1997, s. 184.
[401] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 160.
[402] A. Adrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…*, s. 449.
[403] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 160.
[404] K. Sarnecki, *Pamiętniki…,* s. 358.

postrzegany przez stronę rosyjską jako jednoznaczna próba narzucenia katolickiej hegemonii oraz czas poniżenia i prześladowania prawosławia, przyczynił się do uformowania w świadomości ówczesnych Moskwicinów jednoznacznie negatywnego obrazu łacinnika – sprzymierzeńca Szatana, podnoszącego rękę na Świętą Ruś. Bezpośrednie skojarzenie katolicyzmu z siłami Ciemności nie pozwoliło na wykształcenie się – obecnego w Rzeczypospolitej – kpiarskiego i pełnego drwin spojrzenia na katolicyzm, którego cechy rozpatrywano z całkowitą powagą i wiarą we własną słuszność. Wysiłki jezuitów zmierzające do rozszerzenia chwały Rzymu przyczyniły się do dodania do obrazu poddanych papieża cech zdrady i obłudy, wzbudzających niekłamany wstręt i pogardę. Znienawidzone cechy przypisywane katolikom przeniesiono na cały naród polski, co uwidaczniało się także w przyszłości, kiedy to Polacy stali się synonimem *Judaszy* zdradzających Rosję.

1.5. Konfrontacja polskiej i moskiewskiej megalomanii narodowej – przedmurze Europy kontra Święta Ruś

Wszechstronna konfrontacja Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego w przeciągu całego XVII stulecia oraz uświadomione sobie w jej wyniku różnice pomiędzy dwoma krajami, ustrojami politycznymi i mentalnościami sprawiły, że wszelkie polsko – moskiewskie porozumienie wydawało się Sarmatom i Moskwicinom niemożliwe. Krzysztof Grzymułtowski, przemawiając w sejmie stwierdził wprost, iż moskiewska *ratio status* [racja stanu] *ich nie może im co innego doradzić, tylko aby nam szkodzili*[405], a carscy poddani także nigdy nie omieszkali wypomnieć krzywd, jakich doznali z rąk Rzeczypospolitej. Pomimo zmiennych kolei losów politycznych, które na początku stulecia pozwoliły stronie polskiej uzyskać znaczną przewagę nad wschodnią sąsiadką, by już u schyłku wieku sytuację całkowicie odwrócić, przez cały ten okres oba kraje żywiły w stosunku do siebie głęboką pogardę,

[405] Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 266.

połączoną z silnym przekonaniem o własnej wyjątkowości i szczególnej roli, która przypadła im do odegrania w świecie. Mocna wiara we własne dziejowe posłannictwo dodawała zarówno Rzeczypospolitej, jak i Moskwie sił do wzajemnej walki i stanowiła dla nich rodzaj *kompensacyjnej utopii*[406], pozwalającej zamykać oczy na lekceważenie ze strony Europy, która w XVII stuleciu okazywała państwu polsko – litewskiemu coraz mniej poszanowania, a Moskwy przez długi czas nie dostrzegała, zwracając na nią uwagę dopiero u schyłku wieku, kiedy to weszła ona w skład Ligi Świętej do walki z Turcją oraz niedługo potem rozpoczęła szereg rewolucyjnych zmian wewnętrznych pod żelazną ręką młodego cara Piotra I Aleksiejewicza, któremu historia miała w przyszłości nadać przydomek ,,Wielkiego".

Przekonanie o własnej wyjątkowości i wiążącej się z nią często misji powierzonej danemu narodowi przez Opatrzność Bożą bądź prawa rządzące dziejami świata nie stanowi specyfiki właściwej jedynie Rzeczypospolitej czy państwu moskiewskiemu, lecz było i jest nadal podzielane przez inne narody – wystarczy wspomnieć zakorzeniony pośród Amerykanów i przejawiany także współcześnie pogląd o zadaniu rozpowszechniania przez nich na całym świecie ustroju demokratycznego, francuską wiarę w szerzenie ideałów Wielkiej Rewolucji 1789 roku (wolność, równość, braterstwo) czy niegdysiejszy, sięgający epoki wiktoriańskiej brytyjski dogmat *brzemienia białego człowieka,* nakazujący mu szerzenie kultury i humanitaryzmu w krajach Azji i Afryki[407]. W przypadku Rzeczypospolitej i Moskwy – dwojga najbliższych sąsiadów – przejawiana przez nich wiara w swoją wyjątkowość musiała przydawać kolejnego wymiaru ich konfliktowi, nie pozwalając na żadne kompromisy. Zwycięzcą w sporze o prymat nad światem i o miano nowożytnego ,,narodu wybranego" cieszącego się szczególną opieką i przychylnością Opatrzności mogła być tylko jedna strona, dlatego też druga w oczywisty sposób musiała zostać poniżona i odarta ze wszelkich pretensji.

Głębokie przekonanie o własnej wyjątkowości i przewyższaniu tym samym wszelkich innych narodów na ziemi skutkujące w przypadku Rzeczypospolitej i Moskwy rozwinięciem niezwykle trwałej megalomanii narodowej wypływało u obu stron z nieco innych pobudek, które jednak w kolejnych dziesięcioleciach ulegały pewnym przekształceniom i zmianie początkowych akcentów. Rzeczpospolita swoje pretensje do miana najwspanialszego państwa kuli ziemskiej budowała w dużej mierze właśnie na czynnikach ,,ziemskich", gdyż

[406] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 209.
[407] D. Lapierre, L. Collins, *Noc wolności,* Warszawa 1992, s. 5 i 53.

pierwotną podstawę do powzięcia poglądu na temat jej szczególnej roli w świecie stanowił tzw. *dogmat doskonałości ustroju politycznego* oraz *spichlerza*[408]*,* czyli przekonanie o świeceniu pogrążającej się w absolutyzmie Europie przykładem prawdziwej wolności i poszanowania godności osoby ludzkiej (choć naturalnie jedynie pochodzenia szlacheckiego) uczestniczącej w dziele kształtowania polityki i ustroju swojej ojczyzny, w połączeniu z niezachwianą wiarą w decydującą rolę Rzeczypospolitej w utrzymywaniu tejże Europy przy życiu, gdyż potrafiła się ona wyżywić w znacznej mierze jedynie dzięki olbrzymim dostawom zboża z państwa polsko - litewskiego, opuszczających rokrocznie port w Gdańsku. Począwszy od lat 20. XVII wieku, wraz z rozpoczęciem epoki krwawych wojen polsko – tureckich i ciężkiej walce Rzeczypospolitej z napierającymi siłami islamu popularność zaczął zyskiwać trzeci dogmat – *przedmurza,* czyli spełniania przez kraj Sarmatów roli tarczy chroniącej chrześcijaństwo przed siłami niewiernych, gotowych zniszczyć jedyną prawdziwą wiarę. W tym przypadku elementy ,,ziemskie" mieszały się bardzo silnie z religijnymi, uważano bowiem, iż Rzeczypospolita otrzymała tę misję od samego Boga, mając stać się obrońcą, a w razie potrzeby męczennikiem tej świętej sprawy. Ponoszone przy wypełnianiu zadania ofiary, okupione licznymi ludzkimi tragediami i dostrzeganym przez wielu postępującym ubożeniem państwa (spowodowanym zarówno stratami wojennymi oraz częstym uprowadzaniem ludności w niewolę, jak i faktem, że wojownicy świętej sprawy nie mieli po prostu czasu na dbanie o tak przyziemne sprawy, jak poziom rozwoju gospodarczego swojej ojczyzny), stawały się w takim ujęciu powodem do chluby, pozwalały bowiem uwierzyć, iż wszystkie te cierpienia nie idą na marne, a Rzeczypospolita naśladuje w ten sposób Chrystusa, gdyż poświęca się za chrześcijańską Europę, tak jak On poświęcił się za ludzkość; dzięki temu zrodziły się podwaliny po rozwinięty w XIX wieku mesjanizm narodowy, widzący w Polsce *Chrystusa narodów*[409]*.* Dogmat przedmurza chroniącego przed islamem zapadł głęboko w polską świadomość ze względu na swoje powiązanie z ówczesną rzeczywistością historyczną (Turcja istotnie aż do lat 80. XVII wieku stanowiła wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa starego kontynentu), a następnie już w późniejszym okresie przeszedł w sferę narodowych mitów, ciesząc się znaczną popularnością w praktycznie całym społeczeństwie szlacheckim i przesłaniając poprzednie oparte o sferę religijną przekonanie o wielkiej roli Rzeczypospolitej dla kwestii obrony i umocnienia pozycji religii rzymskokatolickiej, wśród której przejawów i

[408] J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce…,* s. 141.
[409] J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu,* Warszawa 1931, s. 25.

sposobów realizacji znajdowały się *unia brzeska, tendencja do restauracji katolicyzmu w Szwecji, próby podporządkowania kościoła prawosławnego Rzymowi* oraz *nadzieje na podbój bądź unię z Rosją*[410], nie mające już szans na realizację. Odwrotnie niż w przypadku Rzeczypospolitej ewolucja moskiewskiego przekonania o swojej wyjątkowości przebiegała od czynnika opartego wyłącznie o względy religijne, niepowiązane z czynnikami ziemskimi aż do zupełnej zmiany wykładni i postawienia na pierwszym miejscu sfery polityki, dla której poprzednie czynniki religijne stanowiły jedynie wygodną przykrywkę. Ogólnie rzecz ujmując, Ruś Moskiewska, odcięta całkowicie od Europy i poddana władzy mongolskich najeźdźców przez niemal 250 lat, próbowała wytłumaczyć sobie swój ówczesny upadek poprzez porównanie się (tak jak później Rzeczypospolita u schyłku XVII wieku) z cierpiącym Chrystusem, który odkupił świat. Ewangeliczne słowa o konieczności niesienia swojego krzyża oraz o szczególnej miłości, którą Bóg darzy cierpiących w Jego imię stworzyły pojęcie Świętej Rusi, kraju szczególnie błogosławionego i umiłowanego przez Boga, który przy końcu świata otrzyma nagrodę za swoje trudy. Poczucie szczególnej więzi ówczesnych Rusinów z Chrystusem umacniało jeszcze przekonanie o wyznawaniu przez nich jedynej prawdziwie chrześcijańskiej wiary, czyli prawosławia. Na tak przygotowany grunt padły w początkach XVI wieku słowa mnicha z Pskowa Fiłofieja, który w kilku listach skierowanych do wielkiego księcia Wasyla III Iwanowicza – syna Iwana III Srogiego i bizantyjskiej księżniczki Zoe Paleolog – zamieścił wykładnię swojej teorii o Moskwie jako o III Rzymie, stwierdzając, iż *dwa Rzymy padły, trzeci stoi, a czwartego już nie będzie*[411]. Fiłofiej, rozmyślając nad przyczynami upadku cesarstwa bizantyjskiego *wyciągnął zupełnie inne wnioski niż ludzie na Zachodzie Europy czy w samej Grecji*[412], przypisując jego dziedzictwo dalekiej Moskwie, lecz w sposób zupełnie odmienny, niż robiono to w późniejszych latach. Jego zdaniem państwo moskiewskie przejmowało od Bizancjum jego dziedzictwo jedynie w sensie duchowym – miało stać się opiekunem prawosławia, które w moskiewskich granicach nigdy nie uległo skażeniu, w przeciwieństwie do Konstantynopola, próbującego uzyskać pomoc Zachodu w walce przeciwko Turkom poprzez przyjęcie zwierzchnictwa papieża na mocy unii florenckiej z 1439 roku; tym sposobem kolejni carowie powinni strzec czystości jedynej prawdziwej wiary i być swego rodzaju światłem przewodnim dla całego prawosławnego świata, stanowiąc dla

[410] St. Grzybowski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia…,* [w:] *Polska XVII wieku…,* s. 258.
[411] Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 114.
[412] J. Malinin, *Stariec Jelizarowa monastyria Fiłofiej i jego posłanija,* Kijów 1901, s. 385.

wszystkich przykład. Zadanie to według Fiłofieja obowiązywać miało Moskwę aż do skończenia świata, a jej mieszkańcy musieli odtąd żyć w zgodzie z Bożymi przykazaniami, umacniając Świętą Ruś, a poprzez swoją świętość i nienaganną egzystencję odkupić grzeszny świat – znów podobnie jak niegdyś Chrystus[413]. W ten sposób ówcześni Moskwicini mogli z dumą myśleć o sobie jako o jedynych sprawiedliwych, których sama obecność na Ziemi może ją odkupić i uratować przed zagładą w dniu Sądu Ostatecznego. Taki eschatologiczny mesjanizm wystarczał im w zupełności, nie odczuwali bowiem ciągot do nawracania innych – kłóciłoby się to w oczywisty sposób z ogólnym duchem prawosławia (który w przeciwieństwie do katolicyzmu nigdy nie skłaniał się ku prozelityzmowi), a także zapobiegało nieuchronnemu skażeniu prawdziwej wiary poprzez sam kontakt z wszystkimi nie – prawosławnymi (stąd pobożny Moskwicin powinien unikać towarzystwa cudzoziemców) i pomagało zachować całą zasługę dla siebie. Szlachetne idee odkupicielskiej misji Moskwy (choć niepozbawione elementów bynajmniej niechrześcijańskiej pychy) poprzez samo swoje trwanie ratującej świat zaczęły jednak szybko ulegać przekształceniom dalekim od pierwotnych założeń Fiłofieja. Kolejni carowie i ich poddani, nie mogąc sprostać wysokim wymaganiom moralnym, jakie niosło ze sobą bycie trzecim Rzymem, woleli nadać jego nazwie ściśle ziemskie konotacje. Pierwszy Rzym i jego następca Konstantynopol jawiły się im już nie jako centra prawdziwej wiary, lecz jako ogromne, władające światem imperia, które niegdyś podporządkowały sobie olbrzymie obszary; taka wykładnia okazała się znacznie bardziej odpowiadająca moskiewskim pragnieniom, usuwała im bowiem z ramion ciężar prowadzenia świętego bezgrzesznego życia dla zbawienia innych, pozwalając na znacznie prostszą i niewymagającą wysiłku dumę z bycia spadkobiercami wielkich potęg. Zaczął kształtować się pogląd, że *ruski władca jest powołany po to, by zastąpić cesarza bizantyjskiego, a Rusini powinni zająć pierwsze miejsce wśród narodów*[414], już nie tylko w sensie duchowym, *ponieważ są lepszymi od nich chrześcijanami*[415], lecz i politycznym, przy czym w siedemnastowiecznej Moskwie nikt nie wysuwał pomysłów dokonywania wielkich skierowanych na zachód podbojów – takie idee wydawały się być ówczesnym ludziom zupełnie obce, pragnęli jedynie szacunku i poważania ze strony Europy, uważającej ich

[413] R. Skrynnikow, *Trietij Rim…*, s. 25-51.
[414] J. Gołubinskij, *Istorija russkoj cerkwi,* Moskwa 1880 – 1916, t. 2, cz. 2, s. 464.
[415] *Ibidem.*

niedwuznacznie za barbarzyńców. Pragnienia owe pozostały w XVII stuleciu tylko w dziedzinie życzeń, lecz już Piotr I Wielki zdołał sporą ich część urzeczywistnić, zdobywając dla swojej ojczyzny pozycję mocarstwową. Wzrastającemu znaczeniu Rosji przez cały czas towarzyszyła pamięć o III Rzymie, prowadząc już w XIX wieku do snucia fantazji o przyłączeniu do imperium Romanowów dawnego Konstantynopola - Stambułu[416] i zapanowaniu w ten sposób nad światem prawosławnym (pragnienie podbicia obszarów Europy Zachodniej nie istniało w ogóle, choć chęci rozciągnięcia nad nią swoich wpływów się nie wypierano). Jak widać, duchowe i wymagające wysokiego poziomu moralnego idee usprawiedliwiające przewagę Moskwicinów nad resztą narodów przekształciły się w miarę upływu czasu w idee polityczne, ,,ziemskie", mające zagwarantować im ogólny szacunek, jednakże koncept świętej Rusi cierpiącej i poświęcającej się dla innych (i dlatego wyjątkowej i wyższej ponad pozostałych) pozostał wciąż żywy, przejawiając się jeszcze w XIX (głoszenie przez carat, iż to Rosja pokonała Napoleona i uwolniła tym samym Europę od jego tyrańskich rządów) i XX wieku (popierane przez Kreml Władimira Putina i rozpowszechnione szeroko w społeczeństwie przekonanie o daninie krwi złożonej przez Związek Radziecki podczas tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, kiedy to bezprzykładne męstwo i poświecenie milionów Rosjan pomogło szybciej zakończyć, a wręcz wygrać II wojnę światową).

Głębokie i mocne przekonanie o swojej wyjątkowości i nadrzędności w stosunku do innych ziemskich narodów, jakie w XVII stuleciu przejawiały zarówno Rzeczypospolita Obojga Narodów, jak i rządzone przez carów państwo moskiewskie przyczyniły się u obu stron do rozwinięcia uczucia pogardy dla przeciwniczki – pretendentki do tytułu najwspanialszego kraju świata, oraz do rozwijanej w szybkim tempie megalomanii narodowej. W omawianym wieku szczególnie bujnie kwitła ona w Rzeczypospolitej, gdzie zaślepiona szlachta w przeważającej większości nie dostrzegała zbliżającego się upadku i uparcie wierzyła we doskonałość swojej ojczyzny i samej siebie jako warstwy w najbardziej znaczący sposób tę ojczyznę kształtującej[417], podczas gdy w Moskwie w miarę upływu kolejnych dziesięcioleci

[416] Wystarczy wspomnieć słowa Fiodora Dostojewskiego, który w swoim *Dzienniku pisarza* pisał podczas wojny rosyjsko – tureckiej z lat 1877 – 1878, kiedy to spełnienie marzenia wydawało się dzięki postępom wojsk carskich bardzo bliskie i realne, iż *Konstantynopol musi być nasz!.*

[417] Jedynie nieliczni spośród przedstawicieli szlachty ośmielali się żywić wątpliwości co do wymienionej kwestii, szerząc pośród nich tzw. *psychozę katastrofizmu,* której ulegali Krzysztof Opaliński, Wacław Potocki, Wespazjan Kochowski, Kasper Twardowski czy kaznodzieja króla Jana Kazimierza Wojciech Cieciszowski (1607 – 1675), którego pod koniec życia ogarnęła *melancholia połączona z patologicznym lękiem o przyszłość Polski.* Jednakże nawet oni, obserwując sytuację i prowadzący do zmniejszenia potęgi i znaczenia międzynarodowego Rzeczypospolitej jej ustrój, nie potrafili *racjonalnie sobie wytłumaczyć, dlaczego Polska jeszcze istnieje. Ale w*

XVII wieku rosła w siłę i znaczenie niewielka początkowo grupa ludzi, którzy dostrzegali zapóźnienie Rosji w stosunku do Zachodu, wyrażając gotowość uczenia się od niego i choć nie twierdzili, aby moskiewska kultura duchowa czy materialna ustępowała znacząco zachodniej, uważali, iż w dziedzinie nauki i techniki pozostali oni daleko w tyle – stąd teza o absolutnej doskonałości swojego narodu musiała ulec weryfikacji. Nie zmieniało to jednak w niczym faktu, że w odniesieniu do Rzeczypospolitej na ogół czuli się Moskwicini narodem wyższym w sensie religijnym (jako wyznawcy prawdziwej wiary) i politycznym (jako poddani cara, podlegający zapewniającemu szybki rozwój imperium ustrojowi samodzierżawia, przeciwstawianemu chaosowi i anarchii drążącej coraz głębiej państwo demokracji szlacheckiej), podczas gdy Sarmaci również stawiali się na znacznie wyższym stopniu niż ich wschodni sąsiedzi – barbarzyńcy, carscy niewolnicy i godni pożałowania pretendenci do spadku po imperium rzymskim.

Zasadniczym elementem polskiej megalomanii narodowej stała się duma z *polskiej wolności,* charakterystycznej tylko dla Rzeczypospolitej i zamieszkującej ją szlachty, najpełniej definiowana jako poszanowanie dla indywidualizmu i godności personalnej szlachcica, który mógł swobodnie wyrażać swoje poglądy, cieszyć się nietykalnością osobistą i majątkową itp.; dumny z niej poeta Wojciech Stanisław Chróściński podkreślał, iż jest to *Ten ci to klejnot nieoszacowany,/ Którego żadne narody nie mają:/ Turcy dostatni, Persy z Indyjany,/ Chociaż w dostatki wielkie opływają,/ Niewolniczymi brząkają kajdany,/ Nad wszystko droższej swobody nie znają*[418]. To właśnie z ,,polskiej wolności", kształtowanej przez kilka wieków wraz ze zdobywaniem przez panów braci kolejnych przywilejów, zrodził się ustrój Rzeczypospolitej, który zgodnie z jednym z trzech wspomnianych już dogmatów szlacheckiej wiary okrzyknięto idealnym i najlepszym na świecie. Jako pierwszy, *stawiając jednocześnie znak równości pomiędzy szlachtą a państwem*[419], o doskonałości ustroju zapewniał od 1564 roku autor *Quincunxa, to jest wzoru Korony Polskiej,* renesansowy pisarz polityczny Stanisław Orzechowski, stwierdzając, że *Polska zewsząd doskonała jest tak, że nic*

---

społeczeństwie było już irracjonalne wyjaśnienie tego paradoksu, jedynie możliwe: Bóg szczególnie upodobał sobie Polskę. Mówi więc i Opaliński, jak i inni: ,,Opatrzność zgoła Boża nad nami Polaki", tyle tylko, że na dworze niebieskim przeznaczył on swojemu narodowi nie funkcję rycerza, nie misję dziejową, lecz rolę błazna, i chyba wierzył w to, że jak na każdym wielkim dworze, tak i na boskim dworze musi być błazen. Zob. J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 162, J. Tomkowski, *Literatura polska…,* s. 44, Cz. Hernas, *Barok…,* s. 264-265.

[418] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 200.

[419] M. Bogucka, *Dzieje Polski…,* s. 161-162.

przydać, nic ująć nikt jej nie może [420]*.* Przekonanie to wywodzono na ogół od szeroko rozpowszechnionej wiary, iż stworzył go sam Bóg[421] - przeświadczony o tym Wespazjan Kochowski włożył w usta Stwórcy w *Psalmie VII* ze zbioru *Psalmodia polska* następujące słowa: *Jam jest zwierzchnością nad dziedzictwem moim: a jako serc ludzkich prostotę, tak i pól sarmackich równiny z dawna ukochałem (…). Zrozumiejcie, królowie, że od Boga ten klejnot pochodzi: a uczcie się, którzy sidła swobodzie zastawiacie, że wolność polską ma Pan w opiece swojej*[422] - stąd wypływało w prostej linii przekonanie o zbrodniczości wszelkich prób reform demokracji szlacheckiej, której zasady należy nie reformować, lecz egzekwować, nawracając do chwalebnych czasów przodków[423]. Co ciekawe, przekonanie o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej, przewyższającym nieskończenie wszelkie inne obowiązujące w świecie, nie łączyło się w umysłach szlachty z ideą jego szerokiego propagowania[424] - panowie bracia, przywiązani do idei własnej wyjątkowości oraz usposobieni na ogół pokojowo, niemal nie myśleli o narzucaniu go innym narodom, a jeśli nawet na przełomie XVI i XVII wieku taki pomysł się narodził w stosunku do państwa moskiewskiego, nie wynikał on z altruizmu, lecz z chęci zwiększenia własnej potęgi, a jego upadek zwiększył żywione przez większość przekonanie, iż jedynie Sarmaci, jako jedyny naród prawdziwie miłujący wolność, potrafią w takim ustroju żyć[425].

Jak widać, kategoria idealnego ustroju zaczęła wiązać się w umysłach Sarmatów z ideą własnej nieskazitelności jako narodu, skąd wiodła już prosta droga do megalomanii[426]. Jeszcze w pierwszej połowie stulecia *zamiast megalomanii należy mówić o znamiennym dla wieku XVII poczuciu wielkości narodowej i przekonaniu o dawności tradycji*[427]*,* lecz później

---

[420] Cyt. za: J. Łoś, *Polskie dialogi polityczne,* Kraków 1919, s. 215.

[421] Przekonywał o tym sławny ksiądz Wojciech Dembołęcki w pochodzącym z 1633 roku dziele *Wywód jedynowłasnego państwa świata,* pisząc, iż królestwo polskie jest *najstarodawniejsze w Europie,* a jego językiem przemawiał Bóg w raju do Adama i Ewy. Chociaż w momencie wydania pracy uczonego duchownego jego tezy przyjęto z rozbawieniem lub oburzeniem, w miarę upływu czasu i zmniejszania się poziomu umysłowego szlachty zaczęły się one cieszyć coraz większą popularnością – tezę o boskim pochodzeniu ustroju demokracji szlacheckiej popierali m. In. Andrzej Maksymilian Fredro i Jan Białobocki. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 5, St. Cynarski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia…,* [w:] *Polska XVII wieku…,* s. 259.

[422] W. Kochowski, *Utwory poetyckie,* oprac. M. Eustachiewiczowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991*,* s. 387.

[423] J. Maciszewski, *Szlachta polska…,* s. 119.

[424] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 146.

[425] J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 142.

[426] Pojawiła się ona właśnie w XVII wieku, wraz z postępującym upadkiem państwa, podczas gdy w XVI wieku, kiedy monarchia ostatnich Jagiellonów przeżywała swój złoty wiek i gdy Polacy mieli uzasadnione powody do dumy z osiągnięć swojej ojczyzny, poglądy megalomańskie były społeczeństwu najzupełniej obce, a nawet nie szczędzono wówczas słów krytyki czy obaw o przyszłość. Zob. J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa,* Warszawa 1935, s. 10-15, J. Tazbir, *Polska na zakrętach…,* s. 35-45.

[427] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 5.

zalety te ulegają stopniowemu wynaturzeniu i przekształcają się we własną karykaturę. Naród polski w opinii panów braci jawił się jako najwspanialszy na świecie, odznaczający się wszelkimi możliwymi cnotami i uzdolnieniami – Szymon Starowolski w dziele *Polska, albo opisanie położenia Królestwa Polskiego* nie szczędził rodakom słów uznania, stwierdzając, iż są oni szczerzy, prostoduszni, otwarci, *sami raczej dają się oszukać niż oszukać kogoś innego są skłonni,* odznaczają się także *pojętnym umysłem i osiągają cokolwiek zamierzą*[428]. Tworząca tak wspaniały naród szlachta musiała mieć naturalnie wysokie mniemanie o sobie, podkreślając nieustannie, jakim zaszczytem jawi się pozycja króla Rzeczypospolitej, panującego nad *narodem tak zacnym, szlachetnym, wolnym, sławnym, rycerskim, walecznym i każdemu nieprzyjacielowi barzo strasznym*[429]. Chełpiono się teraźniejszością i przeszłością Rzeczypospolitej – kraju doskonałego i posiadającego chwalebnych przodków, wśród których wymieniano nawet Adama i Ewę[430]. Wraz z wywyższeniem samych siebie postępowało szybkie poniżanie innych, do których żywiono pogardę; cudzoziemcy byli przedstawiani jako istoty niższe, obce, o szeregu cech niemal wyłącznie ujemnych – zarówno fizycznych, jak i umysłowych czy intelektualnych. Trend ten dotyczył nie tylko tradycyjnie wyśmiewanych i uważanych za barbarzyńców, kłamców i okrutników Moskwicinów, lecz także narodów zachodnioeuropejskich, budzących w Sarmatach głęboką nieufność i podejrzenie o chęć zniszczenia najwspanialszego ustroju demokracji szlacheckiej. Ich zdaniem Hiszpanie mieli być intrygantami, trucicielami, sadystami i nieokrzesanymi, opętanymi pychą prostakami[431], podobnie postrzegano Włochów[432] i Francuzów[433], Szwedzi jawili się jako prymitywni, brudni i przesiąknięci wonią śledzi chłopi[434], a Niemcy jako zatwardziali heretycy pozostający w bliskim kontakcie z siłami nieczystymi[435] (pozytywne

[428] W tym punkcie Starowolski pozwolił sobie jednak na małą krytykę, dodając, że Polacy *jednak bardziej przykładają się do gruntownego przyswojenia cudzych wynalazków niż do wynajdywania czegoś samym.* Zob. Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 121-123.
[429] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 394.
[430] *Ibidem.*
[431] *Ibidem,* s. 103-123.
[432] *Ibidem,* s. 357-365.
[433] Szlachta nie mogła im zapomnieć wydarzeń nocy św. Bartłomieja oraz powolności swoim absolutystycznym władcom, stad też to Francuzi uchodzili za największe zagrożenie dla polskiej wolności; przypisywano im także brak dobrych manier i nadmierną skłonność do uciech cielesnych. Zob. J. Tazbir, *Polacy na Kremlu…,* s. 142-150, W. Potocki, *Dzieła…,* t. II, s. 274, J. Tazbir, *Henryk Walezy,* [w:] *Poczet królów i książąt…,* s. 349-352.
[434] J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 137, J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 141-156.
[435] Nie na darmo diabła przedstawiano często jako człowieka odzianego według mody panującej w Rzeszy Niemieckiej. Zob. J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 123.

uczucia okazywano jedynie w odniesieniu do Węgrów[436]). Szczególną dumą napawała Sarmatów ich waleczność i liczne zwycięstwa, o których pamięć pilnie przechowywano i które starano się propagować po całej Europie[437]; tworzono legendy o wielkich bitwach, powtarzano z dumą słowa gratulacji, które po zwycięstwie pod Kircholmem składali hetmanowi Janowi Karolowi Chodkiewiczowi[438] europejscy monarchowie podziwiający jego geniusz strategiczny, a wielkie zwycięstwo pod Wiedniem w 1683 roku pozwoliło na jakiś czas na znaczące ożywienie rycerskiego ducha wśród domatorsko usposobionych panów braci[439]. Odnoszone sukcesy przypisywano w Rzeczypospolitej szczególnej łasce Boga, który niezwykle upodobał sobie naród sarmacki, głównie ze względu na jego szczere przywiązanie do katolicyzmu, przezwyciężające poprzednie, pochodzące z XVI stulecia błędy związane z przejściową podatnością na wyznania protestanckie. Wyraziciel opinii szlachty Wespazjan Kochowski w jednym ze swoich utworów manifestował wdzięczność Bogu za możliwość zbawienia dzięki prawdziwej religii, pisząc z dumą: *Pan duszę moję na paszej obfitej/ Posadził, kędy blisko znamienity/ Płynie zdrój żywej, katolickiej wiary, / Za te, Boże mój, wprzód dziękuję dary./ Żeś w prawowiernej chciał mnie mieć owczarni,/ Kędy nie błędom służą ludzie marni,/ Lecz żywej prawdzie w Twym świętym Kościele,/ Która przez wiarę w niebo drogę ściele*[440]. Wierność Bogu, jaką okazywali Sarmaci musiała w ich rozumieniu zostać przez Wszechmogącego nagrodzona wspomnianą szczególną przychylnością dla Rzeczypospolitej[441] – jej właśnie zawdzięczano militarne sukcesy (w tym w wojnach z Moskwą, o których nieoceniony Kochowski pisał z nadzieją, że *Już pokusa ostatniego/ Resztu, tyran północny,/ Na złoty się pokój bierze/ I tym się Polska chlubi,/ Że przy prawdziwej wierze/ Nieprzyjaciół swych zgubi*[442]) oraz ogólną opiekę, jaką Opatrzność stale sprawuje nad

[436] Chociaż za czasów panowania w Rzeczypospolitej Stefana Batorego także im nie szczędzono słów krytyki, widząc w nich chciwców, rozpustników i kłamców. Zob. J. Tazbir, *Stefan Batory…,* [w:] *Poczet królów i książąt…,* s. 359-360.

[437] Uczynił to choćby Szymon Starowolski, który w 1628 roku wydał dedykowaną papieżowi Urbanowi VIII niewielką książkę *Equus polonus,* sławiącą dokonania polskiego rycerstwa, za którą zresztą wdzięczny następca św. Piotra nagrodził go złotym medalem. Zob. A. Piskadło, *Wstęp,* [w:] Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 12.

[438] Z. Żygulski, *Hetmani Rzeczypospolitej,* Kraków 1994, s. 28.

[439] St. Cynarski, *Sarmatyzm…,* s. 267-271.

[440] Często wierzono także, że w walkach z nieprzyjaciółmi, zwłaszcza z pogańskimi Turkami, siły Rzeczypospolitej osobiście wspomagały moce niebieskie – np. Stanisław Lubomirski w swoim *Diariuszu wojny polskiej z Turkami pod Chocimiem roku 1621* najpoważniej twierdził, że stronę polską błogosławił Bóg, a w zmaganiach bitewnych towarzyszył jej św. Michał Archanioł, który też *najwalnie*j przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa. Zob. W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 71-72, Cz. Hernas, *Barok…,* s. 148.

[441] Wespazjan Kochowski poświęcił jej nawet utwór pod znamiennym tytułem *Wyznanie opieki Boskiej nad Koroną Polską*. Zob. . Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 454-456.

[442] *Ibidem,* s. 99.

Polakami[443] - w wymiarze zarówno zbiorowym, obejmującym cały naród, jak i indywidualnym, gdyż Sarmaci święcie wierzyli, że także w ich osobistym życiu zawsze dzięki swojej pobożności mogą liczyć na pomoc i życzliwość nieba[444]. O prawdziwości owej Bożej opieki na ogół nie wątpiono[445], a nawet uważano ją za rzecz oczywistą, zważywszy na fakt, że dla Bożej przychylności Sarmaci zrezygnowali przed wieloma laty z części swojej wolności, zgadzając się w 1385 roku na powołanie na tron polski Litwina Jagiełły, który *wziął koronę wraz z wiarą: i woleliśmy się poddać pod obcą rękę, żeby tylko przyczynić poddaństwa Chrystusowi*[446]*,* za co zresztą zostali wynagrodzeni, gdyż kolejni królowie z zapoczątkowanej przez Jagiełłę dynastii wolność ową umocnili i rozszerzyli, zamiast ją zadławić. Sarmackie cnoty gwarantowały nie tylko Bożą opiekę, ale także szczególną miłość do Polaków, których *niewinność respektując* Wszechmogący salwował z rozmaitych opresji[447], a także powierzył im wyjątkowe zadanie w świecie, prawdziwą misję, która przyniesie Rzeczypospolitej wielką potęgę i poważanie. Zdaniem Sarmatów, ich wybranie nastąpiło już podczas Ukrzyżowania, kiedy to – według Wespazjana Kochowskiego – umierający Chrystus *kończąc mękę, skłania rękę/ Na północnych ludzi*[448]*,* a brak dowodu na takie wydarzenie wynikał jedynie z faktu (jak z kolei twierdził ksiądz Wojciech Dembołęcki), iż Bóg *nie mając kancelaryi żadnej (…) rzadko*

[443] Wespazjan Kochowski twierdził w swojej *Psalmodii polskiej,* że opieka Boża towarzyszyła Polakom od samego początku ich historii. W utworze zatytułowanym *Psalm V* [który] *Dobrodziejstwa Boskie nad Koroną Polską wylicza* wymienił jako jej przejawy: sarmackie początki narodu *na polach Dalmacyjej,* zwycięskie walki z Rzymianami, podczas których przodkowie Polaków z*łotej bronili wolności,* potęgę państwa Lecha, który wyparł *niegodne Teutony,* chrzest Polski, panowanie Bolesława Chrobrego, którego sile uległ *jedynowladec ruski* z Kijowa, życie św. Stanisława, sukcesy Bolesława Krzywoustego, panowanie Jadwigi i dokonany przez nią chrzest Litwy, unia z nią, dynastia Jagiellonów, rządy Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy i Władysława IV, a na koniec pomoc Opatrzności w *przezwyciężeniu parkosyzmów* buntu Chmielnickiego i szwedzkiego potopu. Zob. *Ibidem,* s. 378-383.

[444] Kochowski był przekonany, iż to właśnie Bogu zawdzięcza swoje uratowanie z nurtów wzburzonej Pilicy, wyzdrowienie żony z gorączki, późne narodziny syna, a nawet… obdarzenie go kołtunem, w czym widział dowód swojego wybrania, gdyż upodobnił się w ten sposób do starotestamentowego Samsona. Z kolei Jerzy Ossoliński za dowód szczególnej opieki Opatrzności uznał nagłą śmierć księcia Janusza Ostrogskiego, który rywalizował z nim o rękę Izabeli Daniłowiczówny – dzięki temu mógł poślubić ukochaną, a zgon rywala stał się w jego mniemaniu przejawem woli Bożej, za który z wdzięcznością *ja Świętemu majestatowi podziękował.* Zob. *Ibidem,* s. 103, J. Ossoliński, *Pamiętnik…,* s. 94.

[445] Mogły za to grozić kary ze strony rozgniewanego Boga – Wespazjan Kochowski twierdził, że zasłużył na nią swoim brakiem pobożności w czasie potopu szwedzkiego, za co miał odnieść ranę postrzałową i później już nigdy nie ośmielał się wątpić. Na niedowiarstwo pozwalał sobie tylko Krzysztof Opaliński, który wyśmiewał przekonanie o szczególnej opiece Opatrzności, stwierdzając ironicznie, że trudno ją dostrzec w zalewie klęsk i porażek. Zob. W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 151-152, M. Bogucka, *Dzieje Polski do 1795 roku…,* s. 222.

[446] W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 381.

[447] M. Kaczmarek, *Wstęp,* [w:] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki (wybór),* Wrocław 1990, s. 28.

[448] W. Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie,* oprac. W. Walewski, Warszawa 1978, s. 112.

pisuje, inaczej z pewnością takie pismo by zostawił[449]. Tak oczywiste dowody Bożej miłości i przychylności czyniły z Sarmatów nowy ,,naród wybrany", powołany do wielkiej przyszłości[450]. Pojęcie to zaczerpnięto naturalnie z Biblii, stąd też najczęściej nazywano Rzeczypospolitą *Nowym Izraelem* (nie odmawiając jednocześnie Żydom prawa starszeństwa w owym wybrańśtwie[451]) – już ksiądz Piotr Skarga porównywał swoją ojczyznę z *Hieruzalem[452],* a Wespazjan Kochowski doszukiwał się analogii pomiędzy losami starożytnego Izraela i nowożytnego państwa polsko – litewskiego, pisząc jak to Bóg poraził Szwedów na wzór niegdysiejszego pokonania wrogów Izraelczyków: *Od nich łaska Twa niech stroni/, Niech strwożonych gniew Twój goni,/ Napełni twarz ich sromotą,/ Niech się brzydzą swą niecnotą./ Niech się zlękną, niech się wstydzą,/ Pohańbienie swoje widzą,/ Niech pozna ich harda głowa,/ Żeś Najwyższy Ty, Jehowa![453].* Doszukiwanie się podobieństw losów obu narodów wybranych (w połączeniu z ówczesną modą wznoszenia barokowych sanktuariów i kalwarii) doprowadziło biskupa Stefana Wierzbowskiego do wzniesienia pod Czerskiem na Mazowszu miejscowości o nazwie Nowa Jerozolima, gdzie co roku publicznie odczytywano wyrok śmierci wydany przez Piłata na Chrystusa[454] - przykład, który nieświadomy polskiego pierwszeństwa podejmie w państwie moskiewskim patriarcha Nikon, wznosząc swoją Nową Jerozolimę (zwaną też niekiedy ,,Niebiańską") – klasztor męski i żeński nieopodal miasta Moskwy, na którym umieścił dumny napis: *Tu jest centrum świata[455];* cały ów kompleks *stanowił wierną replikę miejsc związanych z ziemskim życiem Chrystusa[456].* Wybudowano go, aby podkreślić z kolei wybrańśtwo Moskwy – narodu *Nowej Jerozolimy* otoczonego zewsząd przez grzeszny *Nowy Babilon[457],* a także (choć może przede wszystkim) dla zaspokojenia ambicji samego Nikona, który marzył o zostaniu swego rodzaju prawosławnym papieżem[458] i pragnął zdobyć wyższą pozycje niż sam car, co nie mogło się dla niego pomyślnie zakończyć i

[449] Nie wszyscy podzielali wiarę w brak *niebieskiej kancelaryi* – Joachim Jerlicz przysięgał, że widział osobisty list Pana Jezusa, krążący po Rzeczypospolitej w 1660 roku, zapowiadający nadejście ciężkich czasów i kary Boże dla wszystkich grzeszników, lecz gwarantujący, że wszyscy, którzy list widzieli, ocaleją. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 150, 344 i 458, J. Jerlicz, *Latopisiec Abo Kroniczka różnych spraw i dziejów,* Warszawa 1853, s. 201.
[450] Największym piewcą tezy o Sarmatach jako o nowym narodzie wybranym okazał się Wespazjan Kochowski, który najdobitniej dał temu wyraz w *Psalmodii polskiej.* Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 7 i 464-470.
[451] J. Tazbir, *Studia nad kulturą staropolską…,* s. 178.
[452] P. Skarga, *Kazania sejmowe….,* s. 34.
[453] W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 41-43.
[454] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 257.
[455] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 263.
[456] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 426.
[457] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 202.
[458] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 426.

spowodowało ostatecznie odrzucenie przez Moskwicinów idei ,,nowej Jerozolimy" na rzecz o wiele lepiej przyswajalnego i przemawiającego do wyobraźni III Rzymu[459]. Gwoli ciekawości dodać należy, iż idea przejęcia spadku po starożytnym imperium pojawiła się także przelotnie w głowach Sarmatów, kiedy to niejaki Samuel Szemiot zaczął publicznie nazywać Rzeczypospolitą *Nowym Rzymem*[460], jednak pomysł ten nie zyskał uznania panów braci i prędko popadł w zapomnienie.

Sarmackie przekonanie o byciu nowym ,,narodem wybranym" wiązało się nierozerwalnie z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, a niekiedy nawet pewną obawą, pamiętano bowiem o losie narodu żydowskiego, który został dotknięty rozmaitymi nieszczęściami i ostatecznie pogrążył się w upadku[461]. Na wypadek pojawienia się takich obaw miano jednak zwykle skuteczne remedium – przypomnienie, że Żydzi ściągnęli na siebie gniew Boży na skutek swoich grzechów i bałwochwalstwa, podczas gdy pobożni Sarmaci święcą całemu światu przykładem pobożności, a jeśli kiedykolwiek upadną, to jedynie z powodu nadmiernie wybujałych sił zła[462], które sprzysięgły się na nich z powodu powierzonej im przez Boga misji, dlatego też taki upadek nie budził przerażenia, lecz raczej dumę z własnego męczeństwa i poświęcenia, przypominającego ofiarę Chrystusa. A jakaż zdaniem Sarmatów miała być owa powierzona im przez Opatrzność misja? W XVII stuleciu wyróżniano jej trzy zasadnicze rodzaje: na początku wieku chodziło głównie o rozszerzenie

[459] Wybudowanie Nowej Jerozolimy oburzyło niemal całe ówczesne społeczeństwo państwa moskiewskiego; zwolennicy caratu nie znajdowali dość słów potępienia dla grzesznego patriarchy, który śmiał wynosić się nad cara – pomazańca Bożego, z kolei osoby bardziej religijne uważały za herezję fakt, iż w urządzanych w klasztorze paschalnych misteriach Nikon odgrywał osobiście rolę Chrystusa (ściągając także przemocą Żydów, wcielających się naturalnie w postacie zabójców Zbawiciela i często z tego powodu bitych przez rozemocjonowany spektaklem tłum widzów). Najzaciętsi przeciwnicy patriarchy, czyli staroobrzędowcy na czele z Awwakumem ostro protestowali przeciwko samej idei Nowej Jerozolimy, stwierdzając, że myśl taka jest herezją, gdyż na ziemi istnieje tylko jedna Jerozolima, a druga może jedynie wznosić się w niebiosach, stąd Nikon nie jest niczym innym jak tylko *atamanem diabła* (określenie Awwakuma). Niewzruszony krytyką (płynącą także ze strony wschodnich patriarchatów) uparty Nikon nadal niestrudzenie propagował swoją ideę *nowojerozolimskiego królestwa ducha* (chociaż jak na to miano klasztor posiadał zbyt dużo cech warownej twierdzy), czyniąc z Nowej Jerozolimy swoją oficjalną, niedwuznacznie konkurencyjną wobec Kremla siedzibę. Cierpliwość władz państwowych wyczerpała się ostatecznie w 1666 roku, kiedy to do klasztoru wkroczyły wojska carskie, aresztując za herezję 110 zamieszkałych tam zakonników i zakonnic oraz zsyłając na Syberię aktorów z urządzanych tam misteriów. Oburzony tym czynem Nikon nie omieszkał przedstawiać się po tym fakcie jako męczennik, twierdząc (najwidoczniej w obawie przed caratem, którego nie chciał zbytnio rozdrażnić), iż zniszczenie Nowej Jerozolimy zainspirowali przebywający w niej Żydzi, *by znów ukrzyżować Chrystusa.* Zob. *Ibidem,* s. 426-429, L. Poliakov, *Histoire de l'antisemitisme du Christ aux juifs de cour,* Paryż 1955, s. 259-261.

[460] St. Cynarski, *Sarmatyzm…,* s. 268.

[461] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 257.

[462] Pojawiały się wyobrażenia mające ilustrować zmagania Rzeczypospolitej z owymi złymi mocami – już u schyłku XVI wieku narodził się motyw państwa polsko – litewskiego jako oblężonej twierdzy czy też wyspy zalewanej przez rozszalałe fale. Zob. J. Tazbir, *Świat panów Pasków*…, s. 120-134

panowania Rzeczypospolitej na ogromne obszary wschodnie, będące pod kontrolą państwa moskiewskiego, któremu w ten sposób miano przynieść wyzwolenie z jarzma barbarzyństwa, prawdziwą kulturę, oświecenie i światło katolickiej wiary[463]. Do takiego działania Sarmatów miał upoważniać obowiązek i wewnętrzne poczucie własnej słuszności, gdyż zdaniem tworzącego na początku XVII wieku Marcina Paszkowskiego tereny te są ich prawowitą własnością (zwłaszcza obszary położone nad Oką, Wołgą i Donem – ziemie starożytnej Sarmacji), zajętą bezprawnie przez Moskwicinów – *pasierbów Sarmatów,* których należy stamtąd usunąć. Jak łatwo się domyślić, ten rodzaj *sarmackiego mesjanizmu*[464] nie znalazł uznania w oczach carskich poddanych, którzy przeciwstawili mu się z ogromną siłą podczas Wielkiej Smuty, kładąc mu wówczas w zasadzie kres. Na miejscu przekonaniu o misji w stosunku do Moskwy pojawiła się szersza idea, uznana w dodatku za szlachetniejszą, gdyż nieobciążoną osobistymi korzyściami, którą było zadanie wyzwolenia chrześcijańskiego Wschodu spod panowania Turcji i wyparcie jej samej poza granice Europy. Zauroczenie szlacheckiego społeczeństwa tym pomysłem wyraziło się w dużej ilości utworów zaliczanych do tzw. *wieszczby tureckiej*[465], głoszących, że przeznaczeniem Sarmatów jest zajęcie Konstantynopola, a później wyzwolenie Bałkanów i Ziemi Świętej. Pierwsze głosy ,,przepowiadające" tak chwalebną przyszłość rozległy się jeszcze pod koniec XVI wieku, a więc w czasach dobrosąsiedzkich stosunków Rzeczypospolitej z Portą Otomańską. Do ich piewców należeli Aleksander Gwagnin, Mikołaj Chabielski (autor *Pobudki narodów chrześcijańskich* z 1615 roku), Sebastian Klonowic, Joachim Bielski (widzący wykonawcę misji w osobie królewicza Władysława), Wojciech Dembołęcki (który poszedł najdalej, gdyż przepowiadał objęcie przez Rzeczypospolitą panowania nad całym światem[466]) i później Wespazjan Kochowski, piszący o oswobodzeniu przez Sarmatów Bałkanów i Egiptu, *za czym zaraz Pers i Murzyn, i odległa China poda ręce swoje Bogu*[467]. Wiążąca się z tymi marzeniami i przepowiedniami idea wojny z potęgą turecką pozwalała Rzeczypospolitej na uzyskanie porozumienia z Moskwą, w której interesie także leżało pokonanie państwa sułtana.

[463] J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 209.
[464] *Ibidem.*
[465] J. Tazbir, *Studia nad kulturą staropolską…,* s. 151.
[466] Pisał: *Ma jednak Polska prawo Boże na wszystką Azyją, Afrykę i Europę, które przed Sądem Bożym znowu będzie utwierdzone.* Twierdził także, że po dokonaniu podbojów Sarmaci przeniosą się *do Syrii, na górę Liban,* co jego zdaniem miało zostać przepowiedziane już w Starym Testamencie; tam nastąpi odrodzenie szlachty polskiej, która zapomniała o konieczności ciągłego doskonalenia się i pogrążyła w zbytkach i lenistwie. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 108, J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 151-152.
[467] Cyt. za: J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 119.

Nadzieję na wspólną walkę ze światem islamu żywił zwłaszcza król Władysław IV, który na początku lat 40. XVII wieku rozpoczął starania o wciągnięcie do niej cara Michała, licząc, że położy ona kres polsko – moskiewskim antagonizmom. Idea ta nie była zresztą pomysłem drugiego z Wazów na tronie polskim, lecz sięgała jeszcze czasów Dymitra Samozwańca[468]. Oba kraje, mimo że oficjalnie zachowywały na ogół poprawne stosunki z państwem sułtanów[469], poważnie obawiały się perspektywy tureckiego podboju[470]. W negocjacjach poprzedzających nawiązanie sojuszu strona polska posługiwała się chętnie argumentem o konieczności wyzwolenia spod pogańskiego jarzma Słowian południowych oraz Konstantynopola, wiedząc, iż może to zainteresować Moskwę, gdzie takie pragnienia pojawiły się po ślubie Iwana III Srogiego z księżniczką Zoe Paleolog i przejęciu w ten sposób dziedzictwa dawnego Bizancjum. W zapale przygotowań Władysław IV nie dostrzegał, że upragniony sojusznik sam pragnąłby dokonać owego wyzwolenia, do którego czuł się jeszcze bardziej powołany niż Rzeczypospolita, marząc o odegraniu roli mesjasza uciemiężonych chrześcijańskich ludów na wschodzie. Pochodząca z końca XV wieku *Opowieść o zdobyciu Carogrodu* mówiła, iż w przyszłości podbity przez Turków Konstantynopol zostanie na powrót przywrócony wierze chrześcijańskiej, a dzieła tego dokona *lud o jasnych włosach (rysyj że rod)*[471], co w Moskwie interpretowano jednoznacznie na własną korzyść.

[468] Gwoli ścisłości, jako pierwszy pomysł wspólnej polsko – moskiewskiej walki z Turcją wysunął car Fiodor I Iwanowicz w 1587 roku, były to jednak jedynie słowa, których nikt nie potraktował poważnie. Dopiero Dymitr I Samozwaniec, który marzył o okryciu się chwałą wojenną, jako pierwszy zaczął snuć realne plany wojenne. Jeszcze w listopadzie 1605 roku, dwa dni po zaślubinach per procura z Maryną Mniszchówną carski poseł Afanasij Własiew rozmawiał z Zygmuntem III na temat wojny tureckiej, a władca Rzeczypospolitej odniósł się przychylnie do projektu, zastrzegając jedynie, iż przed oficjalnymi deklaracjami musi zyskać aprobatę sejmu i zakończyć wojnę ze Szwecją. Ponad pół roku później, podczas uroczystości koronacyjnych Maryny, Dymitr usłyszał od posłów Rzeczypospolitej, iż król zgadza się na sojusz i wspólną walkę z sułtanem, pod warunkiem, iż Moskwa zwróci Rzeczypospolitej Siewierszczyznę, Smoleńszczyznę, Wielki Nowogród, Psków, jako że są to ziemie, które *niesłusznie zagarnęła;* dopuszczano kompromis w postaci zwrotu choć pewnej ich części, zastrzegając, że *bez tego trudno ma być wieczny pokój i stateczna przyjaźń postanowiona.* Były to żądania mające na celu zniechęcenie Dymitra, który zraził Zygmunta III swoimi ambicjami, niezależnością i (zdaniem króla) brakiem wdzięczności za pomoc okazaną mu podczas zdobywania czapki Monomacha. Samozwaniec nie przejął się zbytnio rejteradą Rzeczypospolitej, ponieważ zyskał już aprobatę papiestwa – jego poseł do Rzymu, ojciec Ławicki, został wspaniale podjęty przez papieża Pawła V, który zgadzał się na wszystkie pomysły Dymitra. Carowi niestety nie dane już było usłyszeć nowiny o papieskim entuzjazmie – ojciec Ławicki wyjechał z Rzymu około połowy kwietnia 1606 roku, podczas gdy car zginął niespełna miesiąc później, a wraz z nim przepadły jego tureckie projekty. Zob. H. Wisner, *Król i car….,* s. 25, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s. 136, 144 i 191.

[469] Pierwsza wojna Rzeczypospolitej z imperium tureckim miała miejsce w 1620 roku, państwo moskiewskie stoczyło ją dopiero w latach 70. XVII wieku, powodowane potrzebami wewnętrznymi i naciskami z zewnątrz – pozyskanie części Ukrainy wzbudziło chęć uzyskania dostępu do Morza Czarnego (z Bałtykiem się nie udało), a ówczesna sytuacja w całej Europie wzywała do przeciwstawienia się groźnym Turkom. Zob. H. Wisner, *Zygmunt III…,* s. 57, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 443.

[470] Z. Wójcik, *Liberum veto…*, s. 1.

[471] Cyt. za: A.j Andrusiewicz, *Mit Rosji…*, s. 72.

Patriarchowie Cerkwi prawosławnej, pozbawieni wpływów i znaczenia przez sułtanów, gorliwie podtrzymywali tę wiarę, śląc listy do moskiewskich panujących, w których nazywali ich swoimi szczególnymi obrońcami, jak np. patriarcha Jerozolimy, który w uniżonym piśmie informował cara Dymitra I Samozwańca, iż cała Palestyna raduje się z jego cudownego ocalenia i oczekuje go jak wyzwoliciela, paląc dzień i noc nad grobem Chrystusa 3 lampy w intencji władcy[472]. W ciągu całego XVII wieku do tych mesjanistycznych rojeń dołączyły kolejne, tym razem głoszące misję Moskwy, polegającą na wyzwoleniu Bałkanów, wywołane postępującym zacieśnianiem związków ze Słowianami południowymi[473]. Duchowni prawosławni z ziem podbitych przez Turcję (także i ci z najwyższego szczebla) regularnie pojawiali się na carskim dworze, aby prosić o pomoc i jałmużnę, których im nie odmawiano, wysyłając także na Bałkany moskiewskich emisariuszy z pociechą i darami od *Białego cara*[474]. Wszystko to sprawiało, że w państwie carów zaczynało się rodzić przekonanie o naturalnym przywództwie ich władcy – stojącego dodatkowo na czele jedynego prawdziwie chrześcijańskiego kraju świata – nad Słowianami Europy południowej, co w przyszłości (w XIX wieku) miało doprowadzić do rozkwitu panslawizmu[475]. Wieści te nie zniechęcały Władysława IV, który niemalże od dzieciństwa snuł plany wielkiej wojny z Turcją i wierzył w ich powodzenie, podtrzymywany na duchu nadzieją, jaką wiązali także z nim uciśnieni południowi Słowianie, obserwujący jego energię i militarne sukcesy (dowodem może być poemat *Osman* autorstwa zamieszkałego w Dubrowniku Iwana Gundulica[476]). Król na koniec rozpoczął intensywne, choć utrzymywane w sekrecie przed panami braćmi przygotowania, zamierzając pozyskać pomoc papiestwa i Wenecji, a może nawet pozostałych państw europejskich[477] oraz Moskwy, której stosunki z Turcją uległy pogorszeniu po samowolnym

[472] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze Rosji…,* s. 82.
[473] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 447.
[474] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 177.
[475] Ostatecznie te przeczucia potwierdził Chorwat Jurij Križanic, który wierzył głęboko *w historyczną misję Rosji jako centrum jednoczącego narody słowiańskie,* co było niezwykle doceniane, zwłaszcza w XIX wieku. Zob. M. Heller, *Historia imperium….,* s. 287, W. Kluczewskij, *Skazanija inostrancew o Moskowskom gosudarstwie,* Moskwa 1991, s. 265.
[476]Podobne nadzieje Słowian wyglądały z relacji posłującego do Stambułu Krzysztofa Zbaraskiego, który w swojej wydanej w 1633 roku *Przeważnej legacyi…* pisał wiele o słabości Turcji i dążeniach narodowowyzwoleńczych zniewolonych przez nią ludów. Zob. Wł. Czapliński, *Władysław IV….,* s. 359.
[477] Pierwsze próby pozyskiwania sojuszników powierzono Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, jednemu z najbardziej znanych i cenionych poetów ówczesnej Europy, ulubieńcowi papieży nazywanemu powszechnie nowożytnym Horacym. Zajmował się on kształtowaniem opinii publicznej, której subtelnie przedstawiał plany króla poprzez swoją poezję, m. in. słynny wiersz *Ad principes Italiae. De recuperando Orientis Impero* (*Do władców Italii. O potrzebie odzyskania władzy nad Wschodem*). Zob. M. K. Sarbiewski, *Peregrinatio terrestris.*

zajęciu przez carskich Kozaków dońskich należącej do sułtana twierdzy Azow, dającej Moskwie upragnione od dawna ,,okno na świat" – przyczółek nieopodal Morza Czarnego[478]. Oburzona Porta Otomańska żądała natychmiastowego zwrotu twierdzy pod groźbą wojny, co przyczyniło się do tego, iż car Michał I Fiodorowicz, choć początkowo zadowolony z nowego nabytku, uległ presji i w 1642 roku ostatecznie zwrócił Azow, rozgoryczając tym Kozaków i dużą część poddanych[479]. Mimo zawartego po tym akcie pokoju sytuacja wciąż wydawała się napięta, dlatego polski monarcha sadził, że łatwo mu przyjdzie przekonać Moskwę do swoich planów, nie biorąc przy tym zupełnie pod uwagę, iż car wolał nie ryzykować wojny z sułtanem o Azow w dużej mierze z nieufności do Rzeczypospolitej, którą podejrzewał o ciągłe zamiary zaborcze. Rozmowy na temat upragnionego przez polskiego monarchę sojuszu toczono podczas pobytu w Warszawie moskiewskiego poselstwa w 1644 roku, jednak szły one opornie. Wszelkie związane z tym problemy zniknęły ostatecznie z chwilą wyjścia na jaw królewskich planów wojennych. Oburzona szlachta, nie chcąca w żadnym razie narażać swojego życia w uznanej przez nią za niepotrzebną wojnie, zmusiła monarchę do zaniechania ambitnych planów walki z Turkami, na co Władysław IV zgodził się niechętnie, mając na uwadze zdobycie przychylności dla swojego małego syna Zygmunta Kazimierza, który w marzeniach ojca miał zostać w przyszłości wybrany na kolejnego króla Rzeczypospolitej[480]. Dzięki tej wolcie państwo moskiewskie mogło odetchnąć z ulgą i nie musieć się dłużej martwić o odpowiedź na nagabywania strony polskiej[481]. *Wieszczba turecka* odeszła w

---

Carmina selecta (*Ziemskie pielgrzymowanie. Wiersze wybrane*), Kraków 2003, s. 46-51, Cz. Hernas, *Barok…,* s. 230.

[478] L. Morozowa, *Michał Fiodorowicz….,* s. 48.

[479] Zajęcie Azowa stało się tematem anonimowego zabytku literatury staroruskiej należącego do gatunku opowieści historyczno – wojennej, zatytułowanego *Opowieść o oblężeniu Azowa* i ukazującego w barwny i plastyczny sposób bohaterstwo Kozaków dońskich, ich wewnętrzne przeżycia, obyczaje i folklor.

[480] Poświęcenie króla w tym przypadku nie zdało się na nic – Zygmunt Kazimierz zmarł nagle w 1647 roku w wieku 7 lat.

[481] W przyszłości do sprawy ewentualnego polsko – moskiewskiego sojuszu antytureckiego wracano jeszcze kilkakrotnie; w latach 50. i 60. XVII wieku gorącym zwolennikiem tej koncepcji pozostawał Afanasij Ławrientjewicz Ordin – Naszczokin. Niepowodzenia pomysłu wspólnej polsko – moskiewskiej walki z Turcją wynikały w dużej mierze z braku poczucia jednoczesnego zagrożenia obu państw przez sułtana (zwykle gdy Turcja rozpoczynała walkę z jednym z tych krajów, drugi mógł liczyć na pokój). O wiele lepiej wyglądały perspektywy wspólnego uderzenia na Tatarów krymskich, gdyż zarówno dla Sarmatów, jak i dla Moskwicinów wielkie najazdy tatarskie na ich ziemie stanowiły prawdziwy problem, mogący stanowić realną podstawę współpracy obu narodów. Budzące powszechne przerażenie ludności zagony tatarskie, które żyły przede wszystkim z łupiestwa i żywiły powszechną pogardę dla otaczających ich ludów (szczególną zwłaszcza w stosunku do Moskwy, którą chętnie najeżdżali, *idąc w kraje tego złoczyńcy, króla moskiewskiego* i spodziewając się tam bogatych łupów), wielokrotnie zapuszczały się nie tylko na tereny nadgraniczne, ale także wdzierały się w głąb Rzeczypospolitej i Moskwy, uprowadzając w niewolę miliony ludzi, nie mogących na ogół w przeważającej mierze marzyć o powrocie do ojczyzny. Olbrzymie straty w ludziach i dobrach materialnych (Tatarzy niszczyli zwykle wszystko, co napotkali na swojej drodze) skłaniały oba kraje do prób obrony przed

niepamięć po śmierci Władysława IV, lecz odrodziła się po 1683 roku, kiedy to wspaniałe zwycięstwo wiedeńskie dawało powód do wiary, że wkrótce nastąpią dalsze wiktorie, marzeniom położyła jednak kres postępująca słabość państwa oraz zgon Jana III Sobieskiego. Co ciekawe, w tym samym czasie poważne plany wyzwolenia Konstantynopola i Bałkanów zaczęły powoli pojawiać się w moskiewskim dyskursie politycznym. Prawosławny mieszkaniec Rzeczypospolitej Łazarz Baranowicz pisał w powstałym w 1671 roku wierszu – proroctwie: *Grób Pański grobem kiedyś Turkom będzie,/ A chrześcijanin na ich karki siędzie,/Moskiewski z polskim orłem gdy poleci,* sugerując wspólną wyprawę. Nietrudno zauważyć, że zdaniem poety rola kierownicza miała tym razem przypaść Moskwie[482], lecz już wkrótce państwo moskiewskie porzuciło wszelkie myśli o współpracy, widząc w roli zbawcy wschodniego chrześcijaństwa jedynie siebie, czego dowodziły słowa Joanicjusza Galatowskiego, stwierdzającego, iż jest to jedno z zadań stojących przed III Rzymem[483].

najazdami – organizowano wyprawy mające odbić uprowadzonych nieszczęśników (zdarzało się, że polskie i moskiewskie oddziały współpracowały wówczas ze sobą, jak stało się np. w 1645 roku), wyruszano na wspólne ekspedycje odwetowe (częste zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu XVI wieku) lub prewencyjne, ostrzegano się wzajemnie przed szykującymi się kolejnymi najazdami. Orientujący się znakomicie w sytuacji Władysław IV postanowił wykorzystać sprzyjającą mu koniunkturę i rozpoczął kolejne przygotowania, umocniony na duchu przybyłym wiosną 1646 roku poselstwem moskiewskim na czele z Wasilijem Streszniewem, Stiepanem Projestiewem, Michaiłem Wołoszczaninowem i Szipulinem, które – choć oficjalnie przybyłe aby zawiadomić o śmierci cara Michała I Fiodorowicza i złożyć królowi życzenia z okazji zawarcia małżeństwa z Ludwiką Marią Gonzagą - potajemnie rozpoczęło rozmowy o możliwym przymierzu antytatarskim, motywując to faktem, iż ten *barbarzyński naród (…) corocznie tyle tysięcy ludzi uprowadza ze sobą w niewolę*. Uradowany Władysław IV uznał, że spełniły się jego życzenia i był gotów zawrzeć sojusz natychmiast, jednak posłowie moskiewscy stwierdzili, iż nie posiadają na to pełnomocnictwa, polecono im bowiem jedynie wstępnie się zorientować w takiej możliwości; oświadczyli, iż jeśli władca Rzeczypospolitej wyraża zgodę, powinien jak najszybciej wyprawić wielkie poselstwo do Moskwy, które uroczyście dokona aktu. Król i jego współpracownicy zaakceptowali propozycję i rozpoczęli przygotowania do wysłania swoich negocjatorów, czemu jednak przeszkodziło ujawnienie w tym właśnie czasie planów wojny tureckiej. Przeczekawszy pierwsze gromy i obiecawszy odstąpienie od nich, król postanowił lansować już tylko projekt ataku na Krym, do którego miał nadzieję zjednać szlachtę, ukazując jej wsparcie otrzymane od Moskwy. Niestety, poselstwo króla i Rzeczypospolitej na czele z kasztelanem kijowskim Adamem Kisielem ze względu na wspomniane kłopoty wyruszyło w drogę dopiero latem 1647 roku i po dotarciu do Moskwy dowiedziało się ku swojej konsternacji, iż car i bojarzy, czując się bezustannie zagrożeni tatarskim napadem i nie mogąc doczekać się wieści z Warszawy, zawarli ugodę z Krymem, który zobowiązał się nie atakować ziem moskiewskich. W takiej sytuacji, nie chcąc narażać się na zemstę chana, państwo carów oświadczyło, iż nie może wiązać się deklaracjami o wojnie prewencyjnej, zgadzając się jedynie na zawarcie z Polakami sojuszu zaczepno – odpornego, tzn. zobowiązującego obie strony do wzajemnej pomocy tylko na wypadek, jeśli zostaną one przez Krym zaatakowane - podpisano je 15 (25) września 1647 roku. Było to jednak ostatnia realna propozycja antytatarskiego sojuszu polsko – moskiewskiego – wydarzenia następnych lat (wojna 1654 – 1667, podczas której sojusznikiem Rzeczypospolitej przeciw Moskwie były właśnie wojska tatarskie) zamknęły ów temat na zawsze. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski….,* s. 159, *Wielka Historia Świata 1601-1700,* pod red. M. Szulca, Kraków 2003, s. 176, Hadżi Mehmed Senai z Krymu, *Historia chana Islam Gereja III,* pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1971, s. 96, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski….,* s. 316, D. Czerska, *Borys Godunow….,* s. 68, L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce….,* s. 162, H. Wisner, *Janusz Radziwiłł….,* s. 78,

[482] Cyt. za: J. Tazbir, *Polska przedmurzem…*, s. 286.

[483] J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 119.

Gasnącej Rzeczypospolitej z przekonania o wyzwoleńczej roli na Wschodzie pozostał jedynie mit czyniący z niej *przedmurze chrześcijaństwa, a z jej szlachty – naród wybrany, mający do spełnienia wielką misję dziejową ochrony katolickiej Europy przed pogańskim zalewem*[484]*;* w ten sposób przechodziła ona z pozycji atakujących (próba wyrugowania Turcji z kontynentu) na obronne (stawianie oporu zalewowi islamu), wymagające olbrzymich poświęceń ze względu na ówczesną turecką potęgę. Sarmaci byli z owego zadania niezmiernie dumni, rozgrywało się bowiem ono na dwóch obszarach - ,,ziemskim", politycznym oraz metafizycznym, mahometanizm miał bowiem nie tylko niewolić ciała, ale także pozbawiać wiecznego zbawienia chrześcijan, którym byłby przemocą narzucany na wypadek islamskiego podboju[485]. Krążące po Rzeczypospolitej utwory podtrzymywały ową dumę, nieustannie przypominając zarówno samej szlachcie, jak i cudzoziemcom o wielkiej misji otrzymanej w darze od niebios – podkreślano, *iż nas Pan Bóg i przodków naszych postawił jako propugnaculum totius christianitatis* [obrońców całego chrześcijaństwa], *jako antemurale* [przedmurze] *całego chrześcijaństwa*[486]*,* pisywano na ten temat wzniosłe ody w rodzaju utworu Stanisława Grochowskiego zaczynającego się od słów: *O murze sławny krajów chrześcijańskich!/ Wale potężny od mocy pogańskich!*[487]*,* a przed bitwą pod Wiedniem 12 września 1683 roku król Jan III Sobieski przemawiając do żołnierzy stwierdził: *Walczymy nie za obcą sprawę. Walczymy za naszą ojczyznę i za chrześcijaństwo, walczymy nie za cesarza, lecz za Boga*[488]*.* Samo pojęcie ,,przedmurza", czyli po łacinie ,,antemurale" występowało już w starotestamentowej *Księdze Izajasza* oraz w *Trenach Jeremiaszowych,* a tłumaczono je jako *parkan, baszta, przekop, tarcza, ściana i wał;* dopiero ksiądz Jakub Wujek w swojej Biblii wydanej w 1599 roku wprowadził najpopularniejszy odtąd w Rzeczypospolitej przekład[489]. Polskie aspiracje do miana przedmurza osłaniającego Europę nie stanowiły szczególnie oryginalnego zjawiska, w przeszłości bowiem do miana tego kandydowało m. in. cesarstwo bizantyjskie, Wenecja, Malta, Kreta czy Dubrownik, pierwotnie też nie stanowiły pomysłu samych Polaków, lecz papieskiego Rzymu, który już od drugiej połowy XV wieku ze względu na potęgę militarną państwa polsko – litewskiego oraz jego bliskie sąsiedztwo z Turcją starał

[484] M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej…,* s. 181.
[485] J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce…,* s. 81
[486] Cyt. za: *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego Księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hrabiego Morsztyna, wydana staraniem i nakładem c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Kraków 1864, s. 257.
[487] Cyt. za: Cz. Hernas, *Barok…,* s. 44.
[488] Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 333.
[489] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 8.

się wciągnąć je do antytureckiej krucjaty, spotykał się jednak zawsze z grzeczną odmową, motywowaną przyjaznymi relacjami polsko – tureckimi. Dopiero początek wzajemnych wojen, który przypadł na rok 1620 doprowadził do zmiany zdania wśród Sarmatów, którzy z radością i dumą wzięli na siebie zadanie obrony chrześcijańskiej Europy. Ich nagłe ,,nawrócenie" wywoływało początkowo drwiny wśród zachodnioeuropejskich narodów, które wątpiły w polską szczerość i nie zamierzały słuchać o ponoszonych ofiarach, jednakże zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem uciszyło wszystkich malkontentów, przyznających, że Rzeczypospolita istotnie ocaliła wówczas Europę[490]. Pławienie się przez Sarmatów w blaskach sławy nie trwało jednak długo, gdyż ich słabnące państwo nie było w stanie brać czynnego i decydującego udziału w dalszych działaniach Ligi Świętej, która poprosiła o pomoc wzrastającą w potęgę Rosję, uznaną za ostatnią nadzieję chrześcijaństwa. Europejska ,,zdrada", na mocy której symbolem nadziei na pokonanie Turków stała się od tej pory ojczyzna carów, zabolała Sarmatów, dla których wynikająca z tego zniewaga okazała się podwójnie ciężka, zważywszy na fakt, iż przez długi czas, jeszcze przed okresem wrogości w stosunku do Turcji, Rzeczypospolita uważała się za innego rodzaju chroniące Europę przedmurze, osłaniające ją przed azjatyckim barbarzyństwem, uosabianym przez Tatarów, Wołochów i właśnie Moskwę. Taki zestaw barbarzyńców, przed którymi chroniło zachodnią cywilizację państwo polsko – litewskie, wymieniał już w drugiej połowie XV wieku Jan Ostroróg, a zgadzali się z nim w tej opinii zamieszkały w Polsce Włoch Kallimach, a także inni Europejczycy, w tym Erazm z Rotterdamu[491]. Na początku XVII wieku pogląd taki wciąż jeszcze był żywy w Europie – anonimowa niemiecka pieśń z 1613 roku nazywała Rzeczypospolitą *najlepszym obrońcą przed hordami tureckimi, tatarskimi i najazdem Moskali*[492], a bliski współpracownik króla Francji Henryka IV Maximielien Sully również wypowiadał się w podobnym tonie. Tego rodzaju europejskie głosy spotykały się z radosnym przyjęciem w Polsce, która z upodobaniem podkreślała barbarzyństwo państwa moskiewskiego, przed którym ofiarnie strzegła reszty kontynentu; przedstawianie się w roli tarczy odrzucającej poddanych władzy carów okrutników spełniało zadanie służące lekceważeniu pretensji Stolicy Apostolskiej, nie potrafiącej zrozumieć niechęci Rzeczypospolitej do wzięcia udziału w nowożytnych antytureckich krucjatach. Zajęci walką z

[490] J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 79.
[491] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 26.
[492] *Ibidem,* s. 29.

przedstawianymi stale jako heretycy, schizmatycy i półpoganie Moskwicinami, panowie bracia gładko wymawiali się przed walką z islamem, tłumacząc, iż pełnią już funkcję innego rodzaju, choć nie mniej ważnego przedmurza. Wszelkie walki polsko – moskiewskie były często przez stronę polską szeroko propagowane w Europie, a jej zwycięstwa przedstawiano jako bitwy w obronie kultury i religii – np. jeszcze w 1514 roku król Zygmunt I Stary, zawiadamiając Rzym o wygranej bitwie pod Orszą, przypominał, iż *wielki książę moskiewski to tyran sarmacko (!) – azjatycki, bluźnierca, schizmatyk, działający na zgubę Kościoła rzymskiego*[493], a kilkanaście lat później Stanisław Orzechowski podkreślał z naciskiem, że Moskwa żywiołowo nienawidzi papieża *wskutek sporu zaciętego pomiędzy Grekami a Rzymem*[494]. Nietrudno zauważyć, że państwo polsko – litewskie starało się przekonać całą Europę, iż Moskwicini stanowią takie samo niebezpieczeństwo dla prawdziwej chrześcijańskiej wiary jak Turcy, pragnąc w ten sposób zyskać poparcie dla zażartych zmagań z carskimi poddanymi i zwalniając się z obowiązku walki ze światem islamu, z którym aż do lat 20. XVII wieku Rzeczypospolita utrzymywała przyjazne stosunki i z którym wojny nie leżały w jej interesie, w przeciwieństwie do wojen z Moskwą. Co więcej, niejednokrotnie podejmowano próby udowodnienia, że Moskwicini są nawet bardziej niebezpieczni od Turków, czatują bowiem nie tylko na religię, lecz także na wszelkie tradycje kultury europejskiej, opartej zdaniem Sarmatów na dziedzictwie antyku, poszanowaniu dla nauki oraz godności osoby ludzkiej. Krzysztof Warszewicki, opisując zwycięskie wojny Stefana Batorego z Iwanem IV Groźnym nie wahał się zamieścić w swoim sprawozdaniu wszystkich szczegółów mordów i okrucieństw spełnianych przez wojska carskie, by móc później z dumą stwierdzić, iż triumf polskiego króla oznacza zarazem *triumf cywilizacji i wolności nad despotyzmem i barbarzyństwem*[495]. Argumenty te, ku wielkiemu rozczarowaniu Rzeczypospolitej, choć niekiedy przekonywały pewne europejskie kraje, nigdy nie przemówiły do Rzymu, który, potrzebując pomocy w zmaganiach z Turkami, dążył do włączenia Moskwy w kolejne montowane przez siebie ligi. Podejmowane przez kolejnych papieży próby wyciągnięcia państwa carów z izolacji i poddania go swoim wpływom (włącznie z marzeniami o katolicyzacji lub podporządkowaniu prawosławia moskiewskiego władzy następcy św. Piotra) spotykały się z niezadowoleniem Rzeczypospolitej, która starała

[493] Cyt. za: *Ibidem,* s. 40.
[494] Cyt. za: *Ibidem,* s. 41.
[495] Cyt. za: *Ibidem,* s. 44.

się nawet w miarę swoich możliwości przeszkadzać kontaktom papieży z carami (z zatrzymywaniem posłańców i odbieraniem im listów włącznie[496]), zirytowana powtarzającymi się upomnieniami Rzymu, nalegającego na zakończenie konfliktów polsko – moskiewskich. Dopiero u schyłku XVI stulecia papież zaczął przychylać się do idei podboju Moskwy przez Rzeczypospolitą (świadczył o tym sztandar przysłany wyruszającemu w 1609 roku pod Smoleńsk Zygmuntowi III), ale możliwość ta przeminęła bardzo szybko, przynosząc ze sobą nawrót do poprzedniej polityki, co ostatecznie zaowocowało podpisaniem przez stronę polską niekorzystnego dla niej pokoju Grzymułtowskiego w 1686, dokonanym pod presją Ligi Świętej, wymagającej pełnej zgody wśród swoich członków. Akceptacja Moskwy jako ważnego sojusznika w walce z islamem, jaką cała Europa przejawiła u schyłku XVII stulecia, została w Polsce przyjęta z rozgoryczeniem, zabarwionym świadomością odrzucenia jej poświęcenia jako tarczy przed moskiewskim barbarzyństwem i poniżeniem wartości jako antytureckiego przedmurza. Z kolei sama Moskwa przyjęła ten dar Europy z zadowoleniem, chociaż bez nadmiernej ekscytacji, gdyż tam samo pojęcie przedmurza nie wykształciło się niemal zupełnie, choć świadomość jego ,,zawartości" tak . Jeszcze w XVI wieku pojawiały się tam głosy o stanowieniu przez carskich poddanych swego rodzaju żywej tarczy chroniącej przed azjatyckimi i islamskimi hordami, lecz była to wyłącznie ochrona samych siebie, a nie innych narodów, zważywszy przy tym na fakt, iż Moskwicini uważali za stosowne stawiać także opór katolicyzmowi[497]. Teza o poświeceniu rosyjskiego narodu, który zabezpieczył Europę przed okrucieństwami Mongołów i poprzez swoją ofiarę umożliwił Zachodowi pełny i spokojny rozwój zaczęła się rozwijać dopiero w XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku, kiedy to zacofanie Rosji starano się tłumaczyć właśnie poprzez fakt niewoli tatarskiej i długowiekowej walki z azjatycką nawałą[498] - zdanie to powtarzał np. Fiodor Dostojewski, który choć nie używał terminu przedmurza, dawał do zrozumienia, iż to jego ojczyzna naprawdę spełniła tę rolę, nie zaś katolicka Polska, która walkę z islamem wolała zastąpić parciem na wschód i podbijaniem tamtejszych Słowian[499].

Teza o poświęceniu, cierpieniach i ofiarach ponoszonych przez jeden naród dla dobra innych, nierozerwalnie związana z legendą przedmurza musiała w wyjątkowy sposób przemówić do Rosjan, którzy już od dawna uważali się za naród powołany do poświęceń i w

[496] *Ibidem,* s. 45-46.
[497] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 137.
[498] J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 85.
[499] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 169.

wyjątkowy sposób bliski Bogu[500]. Ich przekonanie o własnej wyjątkowości kształtowało się bardzo wcześnie, a pierwszym jego przejawem była idea ,,świętej Rusi"[501], do której kilkaset lat później dołączył mit Moskwy jako III Rzymu[502]. W obu tych przypadkach teza o wyjątkowości i wybraństwie narodu kształtowała się w oparciu o czynnik religijny (wyznawanie prawosławia i dzięki temu pozostawanie w bliskich, serdecznych relacjach z Bogiem), po pewnym czasie jednak, zwłaszcza w przypadku idei III Rzymu, *kwestię religijną, kulturalną, powiązano z kwestią państwową*[503], zmieniając początkowe szczytne ideały w karykaturę. Wedle pierwotnych założeń, mieszkańcy Rusi (zarówno Kijowskiej, jak i później Moskiewskiej) ze względu na wyznawanie przez siebie jedynej prawdziwej wiary stanowili lud kierujący się *wysokim kodeksem moralnym, skłonny do absolutnych wyrzeczeń, biorący udział w walce dobra ze złem,* poszukujący dobra absolutnego i tworzący społeczeństwo uznawane za *zdolne do duchowej i kulturowej przebudowy świata*[504], obdarzony *wizją posłannictwa*[505], które odkupi ziemię i pomoże całej ludzkości w osiągnięciu szczęścia[506]. Idee te rodziły się i kształtowały w środowisku wykształconych duchownych, zwłaszcza w klasztorach, *przede wszystkim dlatego, że były one jedynym źródłem wiedzy, stanowiły także poważną siłę, od dawna uczestnicząc w życiu politycznym ze względu na swoją misję duchową*[507]. Zrodzone w umysłach mnichów teorie przekazywane były świeckiej ludności w postaci kazań i pouczeń, a ze względu na bliskie związki Cerkwi z władzą carską szybko zaczęły one wpływać na politykę kraju, sprawiając, że wraz z upływem czasu *w coraz potężniejszym państwie jego elity pogrążały się w rojeniach mesjanistycznych*[508], przybierających z czasem coraz bardziej ,,ziemski" wymiar. Na skutek tego procesu zrodzone na gruncie duchowym idee świętej Rusi i III Rzymu poniosły duchową klęskę, gdyż – jak

[500] L. Maraskina, *Rosjanie w zwierciadle własnym,* [w:] *Narody i stereotypy,* pod red. T. Walas, s. Kraków 1995, s. 146-152.
[501] Obejmującej zarówno kraj, jak i jego mieszkańców. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 137.
[502] Andrzej Andrusiewicz , odnosząc się do rosyjskiego poczucia wybrania i szczególnego statusu jako narodu, wyróżnił w rosyjskiej kulturze cztery główne, odpowiedzialne za to mity – mit wyjątkowości, mit doskonałości prawosławia jako jedynej prawdziwej wiary, mit dziejowej roli Świętej Rusi i mit III Rzymu. Zob. *Ibidem,* s. 9-14.
[503] *Ibidem,* s. 66.
[504] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 15.
[505] *Ibidem.*
[506] Wizja rosyjskiego posłannictwa zrosła się nierozerwalnie z tą kulturą i towarzyszy jej od tysiącleci, jedynie kształt, założenia i cel misji ulegają zmianie – misją Rosji było już odkupienie świata, odnowienie chrześcijaństwa, panslawizm, euroazjatyzm oraz już w czasach sowieckich internacjonalizm, socjalizm i komunizm. Wszystkie te misje miały przynieść ludzkości (całej bądź jedynie jej części) wieczne zbawienie lub osiągnięcie szczęśliwości jeszcze w życiu doczesnym. Zob. *Ibidem.*
[507] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 115.
[508] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 74.

wyjaśniał Nikołaj Bierdiajew – *sprzyjały one umocnieniu państwa moskiewskiego, carskiego samodzierżawia, ale nie rozkwitowi Kościoła, ani nie rozwojowi życia duchowego*[509], co z kolei wynikało z faktu, iż *rosyjskie przeznaczenie, całkiem wyjątkowe, związane było z siłą i wielkością państwa rosyjskiego, z wyjątkowym znaczeniem jego władcy*[510]. Pierwotna Ruś, a później państwo moskiewskie jawiło się swoim mieszkańcom jako *królestwo światłości, które powołano do podjęcia wielkiego dzieła: civitas Dei.* [Ze względu jednak na to, że] *należy ono również do królestwa ziemskiego – civitas terranum, przeto i dąży ono do celów ziemskich. Rosjanom powinno zależeć na ziemskiej potędze państwa, jeżeli ma ono spełnić swoją misję – mówiła władza świecka. Rosja musi rozwijać królestwo Boże, pogłębiać świętość, gdyż to tylko prowadzi do szczęśliwości – głosiła Cerkiew urzędowa*[511]. Rywalizacja i *nieustanne zmaganie się dwóch tendencji: ,,trzeciego Rzymu ducha" i ,,III Rzymu historii"* zakończyły się ostatecznie zwycięstwem tego drugiego, prowadząc w dużej mierze do zdrady pierwotnych duchowych ideałów i przekształcenia eschatologicznego mesjanizmu w ideologię popierającą budowę samodzierżawnego imperium, podbijającego i zagarniającego ziemie innych narodów[512]. Jednocześnie podzielane przez zdecydowaną większość ludności państwa moskiewskiego przekonanie o sobie i swojej ojczyźnie jako o *Nowej Jerozolimie* otoczonej zewsząd przez *Nowy Babilon,* wykształciło w nich pogląd o dwubiegunowości świata, rozdzieranego ciągłą walką pomiędzy dobrem i złem, światłem i ciemnością, cnotą i grzechem, w której to walce Moskwa stoi po stronie Boga i prawdy, podczas gdy reszta narodów służy szatanowi; nastawienie to zaowocowało (wbrew deklarowanym hasłom zbawiania świata i cierpienia w imię jego przyszłego odkupienia) przejściem do postawy wyższości, nietolerancji i pogardy dla innych, połączonej z izolacją kraju, pragnącego odciąć się od grzeszników mogących skazić Świętą Ruś i jej mieszkańców. Owa *izolacja państwa moskiewskiego, podyktowana strachem i pewnością siebie, podejrzliwością i dumą, nasilała się wraz ze wzrostem świadomości, że pogardzani cudzoziemcy są jednak niezbędni.* [W związku z tym] *byli ono dobrze opłacani, ale zawsze traktowano ich jako szpiegów lub zakładników*[513]. Postawa taka na długie lata zahamowała rozwój kraju, lecz także pomogła mu w dużej mierze w zachowaniu poczucia odrębności kulturowej, dzięki czemu od połowy

[509] Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 248.
[510] Cyt. za: *Ibidem.*
[511] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 204.
[512] *Ibidem,* s. 205.
[513] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 242.

XVII wieku*, zachowując właśnie w pełni tę odrębność kulturalną, Rosja wstępuje powoli, ale coraz wyraźniej, na drogę przyjmowania z Zachodu tego wszystkiego, co rzeczywiście służyć by mogło rozwojowi jej kultury, oświaty i innych stron życia*[514], nie zatrącając swojej tożsamości. Dopiero brutalne działania Piotra I Wielkiego na pewien czas przyczyniły się do zagubienia zmuszonych do ślepego naśladownictwa Zachodu rosyjskich warstw wyższych[515], lecz początek XIX wieku i zwycięskie zmagania z Napoleonem pozwoliły państwu carów na nowo odzyskać kulturową pewność siebie i poczucie dumy z własnego dziedzictwa.

W przeciwieństwie do Polaków, którzy zaczęli mówić o sobie jako o nowym narodzie wybranym dopiero w XVII wieku, strona moskiewska czuła się wybrana przez Boga niemal już od momentu przyjęcia chrztu przez Ruś Kijowską w 988 roku. W owym czasie chrześcijaństwo wciąż jeszcze zachowywało jedność, a *przyjęcie wiary z rąk Greków i w obrządku słowiańskim nie było równoznaczne z odrzuceniem prymatu biskupa Rzymu* czy też z negatywnym nastawieniem do kultury zachodniej[516], lecz to właśnie wówczas zaczęły rodzić się idee o prymacie Rusinów nad innymi narodami ze względu na ich przekonanie, iż to są oni szczególnie mili Bogu. Urzędujący za panowania wielkiego księcia kijowskiego Jarosława Mądrego metropolita Iłarion (pierwszy nie-Grek na tym stanowisku) jako pierwszy sformułował myśl o posłannictwie dziejowym Rusi, a już na początku XII wieku pojawiły się pierwsze zaczątki poglądu o ruskim narodzie wybranym, kiedy to ,,staremu Bizancjum" przeciwstawiano ,,młodą Ruś"[517]. Stąd był już tylko krok do obdarzenia jej przymiotnikiem

[514] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 196-197.

[515] W XVIII wieku wielokrotnie zdarzało się, że rosyjscy arystokraci nie znali dobrze własnego ojczystego języka, posługując się na co dzień niemieckim, a od połowy stulecia francuskim, który królował podczas towarzyskich spotkań. Dopiero fala patriotyzmu w roku 1812 spowodowała zepchnięcie francuszczyzny z piedestału i dopuszczenie na salony języka rosyjskiego.

[516]Władająca Rusią Kijowską dynastia Rurykowiczów chętnie zawierała dynastyczne małżeństwa z przedstawicielami państw zachodniej Europy (wielki książę kijowski Jarosław Mądry wydał jedną z córek – Annę, za króla Francji), a *Ruś była uważana za pełnoprawnego członka europejskiej wspólnoty chrześcijańskiej. Schizma 1054 roku nie zmieniła tego w sposób automatyczny. Kościół ruski nie miał ochoty uzależniać się od Greków, a więc czynił przyjazne gesty pod adresem Rzymu. O sile prorzymskiej tendencji na Rusi świadczy fakt, że w roku 1075 książę kijowski Izasław przyjął koronę od papieża Grzegorza VII, prosząc go o wzięcie Rusi pod patronat świętego Piotra. Mimo nasilenia się antyrzymskiej agitacji hierarchów greckich, bezpośrednie i przyjazne kontakty Rusi z Watykanem miały miejsce również w wieku XII. Zasadniczą zmianę przyniosły dopiero wydarzenia 1204 roku: zajęcie i złupienie Konstantynopola przez krzyżowców, połączone z przymusowym nawracaniem jego ludności na rzymski katolicyzm. Dalszy rozwój Kościoła ruskiego, zwłaszcza po przeniesieniu jego centrum do Moskwy, przyniósł, jak wiadomo, zwycięstwo tendencji izolacjonistycznej. Dobrym pretekstem do jej utwierdzenia była unia florencka, zinterpretowana w Moskwie jako dowód kapitulacji Konstantynopola przed Rzymem. Odrzucenie unii umożliwiło Kościołowi moskiewskiemu uzyskanie autokefalii. Upadek Konstantynopola w roku 1453 potraktowany został przez Moskwę jako kara za odstępstwo od prawowierności. Od tej chwili państwo moskiewskie poczęło postrzegać siebie jako jedyną i niewzruszoną ostoję wiary prawosławnej.* Zob. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…,* s. 17-18.

[517] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 80.

,,święta", a przyczynami do owej świętości stało się przeświadczenie o otaczaniu przez Boga ziemi ruskiej szczególną opieką w zamian za jej (wbrew prawdzie historycznej) wczesne zapoznanie się z chrześcijaństwem – popularna legenda głosiła, że wiarę głosił na jej terenach już św. Andrzej Apostoł (który miał także założyć Kijów)[518], patronujący odtąd krajowi na równi ze św. Jerzym, męczennikiem w obronie wiary, ogłoszonym drugim umiłowanym świętym Rusi[519]. Przyjęcie chrztu w 988 roku wyznaczało początek odgrywania przez kraj szczególnej roli, powierzonej mu przez Wszechmocnego z racji *żarliwości modlitewnej i bogactwa ducha*[520]. Lata niewoli mongolskiej, która przyniosła straszliwe spustoszenia i ostateczny upadek niegdyś kwitnącego Kijowa, zmuszając jego mieszkańców do osiedlania się w innych miastach, utrwalały przekonanie o wybrańskiwie, budząc skojarzenia z biblijnymi Izraelitami, którzy po okresie prób i kar za grzechy doczekali się potęgi i chwały. Cerkiew utrwalała u ludności to przekonanie, obiecując jej nadejście lepszych czasów i krzepiąc porównaniami z umęczonym Chrystusem. W ten sposób Rusini rychło doszli do wniosku, iż powołano ich *do cierpień i chwały*[521]. Trudne warunki życia i ciągłe niebezpieczeństwo stawały się łatwiejsze do zniesienia dzięki pociesze duchowej, w myśl której *prawosławie stało się religią – ewangelią cierpienia,* [które] *(…) nabierało głębszego sensu, jako uczestnictwo w Męce Pańskiej, wyrzeczenie się świata pełnego złości i grzechu*[522]. Głoszone przez kapłanów słowa, iż Bóg najbardziej doświadcza tych, których kocha, aby następnie obdarzyć ich w zamian za wierność i niezachwianie się w wierze wieczną nagrodą w niebie uczyły pokornego godzenia się z losem i przynosiły pocieszenie, a także sprzyjały myśleniu, że nagroda owa jest nieuchronna i pewna, tym bardziej, iż poddani ruskich książąt otrzymywali jeszcze za życia jej zadatek – *nagrodę ziemską: życie na Rusi, miejscu wybranym przez Boga i noszącym Boga w sobie*[523]. Dzięki obecności świętych patronów i szczególnej łasce niebios człowiek mógł tu być pewniejszy zbawienia, a cierpiąc prześladowania ze strony niewiernych przyłączał się do ofiary Chrystusa i razem z Nim

[518] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 22.
[519] W przypadku wyboru św. Jerzego na patrona Rusi dużą rolę odgrywał fakt, iż uchodził on także za patrona bizantyjskich cesarzy; książę Jarosław Mądry postanowił przybrać imię Jerzego na swoim chrzcie. Dzięki temu zabiegowi porównania gasnącego Bizancjum z rozkwitającą Rusią stawały się w oczach jej mieszkańców jeszcze bardziej uprawomocnione. Zob. O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony…,* s. 113.
[520] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 87.
[521] *Ibidem,* s. 31.
[522] *Ibidem,* s. 42.
[523] *Ibidem,* s. 42.

zbawiał ludzkość[524]. Wszelki bunt przeciwko temu współuczestnictwu jawił się jako rzecz nie do pomyślenia, zaprzeczenie wiary, dlatego też ludność Rusi cierpliwie znosiła swoje jarzmo, z dumą mówiąc o swojej ojczyźnie jako o *kraju długocierpienia*[525] i czekając na przyobiecaną łaskę, strzegąc religii i pielęgnując ideę siebie jako narodu wybranego. W ten sposób *ziarno etosu mesjańsko – eschatologicznego głęboko zapuściło na Rusi korzenie*[526], a kolejne nieszczęścia zachęcały jedynie do wytrwałości. Okresem, który najbardziej umocnił Rusinów w ich wierze okazała się (oprócz niewoli mongolskiej) Wielka Smuta, kiedy to ponownie świętą ziemię ruską najechali wrogowie religii, czyhający nie tylko na ciała, ale i na dusze wiernych, z zapałem niszczący świątynie i mordujący kapłanów, czego nie czynili nawet Tatarzy. Pokonanie agresorów z Rzeczypospolitej przypisywano łzom i modlitwom wielkich cudotwórców i świętych, niejednokrotnie walczących u boku moskiewskich żołnierzy[527] - chodziło wszak o ocalenie kraju mającego odkupić cały świat, niebo więc nie mogło pozwolić mu zginąć. Zrodzony wówczas *mistyczny nacjonalizm o silnym zabarwieniu prawosławnym*[528] sprawił, że termin ,,święta Ruś" coraz częściej pojawiał się nie tylko w utworach literackich (jak bywało poprzednio w odniesieniu choćby do bylin, gdzie to określenie pojawiało się na równi z *ziemią – matką* czy *Rusią – pięknym słoneczkiem*[529]), lecz także w oficjalnych dokumentach państwowych, także tych przeznaczonych dla obcych poselstw. Ocalenie przed całkowitą zagładą grożącą w czasie Smuty umocniło przy tym wiarę, iż Bóg istotnie czuwa nad Rusią, pozwalając jej na przezwyciężenie niebezpieczeństw i doczekanie – jak ujął to pochodzący z 1617 roku *Chronograf – słodkiej ciszy wolnego dnia*[530]. Jednakże odniesiony triumf i rosnąca w szybkim tempie potęga państwa sprawiała, że pojęcie Świętej Rusi zaczęło powoli rozpadać się na dwa bieguny – kraju ukazującego wszystkim drogę do Boga poprzez cierpienia oraz ziemskiego imperium. Powstająca sprzeczność została bardzo szybko

[524] Fakt ten (współuczestnictwo w ofierze Chrystusa) zupełnie przesłaniał inny – to, iż mieszkańcy świętej Rusi, jako *zbiorowi posiadacze najwyższej prawdy* i umiłowany przez Boga naród, zostali przez Niego zobowiązani do nawracania reszty ludzkości na prawdziwą wiarę. Prawosławie na Rusi Kijowskiej i potem w Moskwie nie dążyło nigdy do ewangelizowania innych narodów, stawiając sobie za cel bardziej umacnianie w wierze już posiadanych wyznawców niż zdobywanie nowych. Zob. *Ibidem,* S. 80.
[525] *Ibidem,* s. 126.
[526] *Ibidem,* s. 43.
[527] Wzmianki o nadprzyrodzonej pomocy ze strony Boga, Matki Bożej i świętych dla wojsk moskiewskich pojawiały się w licznych utworach z okresu Wielkiej Smuty, np. w *Powieści o śmierci i pogrzebie księcia Michaiła Skopina – Szujskiego* (tytułowemu bohaterowi ukazują sie święci, zachęcając naród do wytrwania), *Opowieści 1606 roku* czy *Nowej opowieści o przesławnym państwie rosyjskim i wielkim państwie moskiewskim,* gdzie patroni Rusi odpędzają modlitwami wystrzeliwane przez Polaków strzały.
[528] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 129.
[529] Tym mianem obdarzono także księcia Aleksandra Newskiego.
[530] *Iz Chronografa 1617 goda…,* s. 357.

przezwyciężona poprzez przekonanie, iż dla umęczonej Moskwy nadeszły wreszcie czasy Bożej nagrody za wszelkie poniesione straty, a sam Wszechmocny pragnie, aby stała się ona najpotężniejszym państwem na ziemi, aby pokazać jak miłuje prawdziwie Mu wiernych (w tym kontekście odczytano np. przyłączenie Ukrainy na mocy rady perejasławskiej z 1654 roku). *W ludowej poezji religijnej Świętą Ruś określano językiem cerkiewnym jako monarchię wszechświatową (wsieliennaja), co było tłumaczeniem bizantyjskiego słowa oikumene. Jeruzalem jest tam, gdzie Święta Ruś. Święta Ruś jest tam, gdzie prawosławie – pisano. Religijne wyzwanie* nie przełożyło się jednak na chęć nawracania innych narodów, lecz *wiązało się z siłą i wyjątkowością państwa rosyjskiego i z wyjątkowością cara*[531]*,* co nakładało się na obowiązek umacniania ziemskiej potęgi kraju i jego władcy. *Po latach przygnębienia naród odzyskał wiarę we własne siły. W działalności politycznej posługiwano się* [odtąd] *przede wszystkim ideami nacjonalistycznymi, w dziedzinie zaś kultury wprowadzono coraz większą swobodę, dopuszczając wpływy cudzoziemskie*[532]*,* uznając, iż nie stanowią już oni zagrożenia dla czystości wiary mieszkańców Moskwy (widoczna opieka Boża nad ojczyzną i doznawane z rąk Najwyższego łaski czyniły niemożliwymi wszelkie wątpliwości), natomiast dzięki swojemu technologicznemu zaawansowaniu mogą przyczynić się do rozszerzania granic państwa moskiewskiego[533]*.* Otwarcie na świat wzbudziło wprawdzie opór konserwatystów (zwłaszcza raskolników), którzy twierdzili, że poprzez nie idea Świętej Rusi otrzymała poważny cios[534], lecz ten opór jej *nie unicestwił, lecz umocnił jej transformację,* zamieniając *prawosławną Rosję w po prostu Rosję*[535]*.*

Moskiewskie przekonanie o swoim kraju jako o ulubieńcu Najwyższego było doskonale znane Rzeczypospolitej, która znała także samo określenie ,,Świętej Rusi", a nawet używała go – Marcin Bielski w swojej *Kronice wszystkiego świata* z 1551 roku rozdział o znaczeniu dawnego państwa kijowskiego dla Słowian wschodnich zatytułował *O Rusi*

[531] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 155.
[532] *Ibidem,* s. 145.
[533] Przydatność wpływów zachodnich dla idei umacniania na nowo zdefiniowanej Świętej Rusi widać także w fakcie przyzwolenia podporządkowanej carom Cerkwi państwowej dla umieszczania na ikonach elementów dekoratorskich i realistycznych, często spotykanych w malarstwie europejskim. Zob. O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony…,* s. 164.
[534] Protopop Awwakum oskarżał patriarchę Nikona o zbezczeszczenie idei Świętej Rusi poprzez sam fakt wysunięcia tezy, iż moskiewskie księgi liturgiczne zawierają błędy i należy je poprawić wedle wzorów greckich. Zdaniem przywódcy raskolników to Grecy powinni skonsultować treść swoich ksiąg z Moskwą, gdyż zawarte w nich błędy sprowadziły niegdyś na nich gniew Boży wyrażony upadkiem Konstantynopola, podczas gdy prawowierne państwo moskiewskie cieszy się potęgą i błogosławieństwem niebios. Zob. G. Ziegler, *Tajemnice rodu Romanowów…,* s. 59.
[535] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 266.

świętej[536]*.* Nie budziło ono wśród Sarmatów niemal żadnych emocji, nie protestowali oni przeciwko niemu ani nie poświęcali mu większej uwagi, uznając go za nieistotny, w przeciwieństwie do powstałej w pierwszej połowie XVI wieku idei Moskwy jako III Rzymu, którą uznawano za groźną dla państwa polsko – litewskiego jeszcze zanim straciła ona swój pierwotny czysto duchowy charakter, przekształcając się w ideę polityczną.

Idea Moskwy jako III Rzymu była kolejną odsłoną zjawiska translatio imperii, czyli ambicji i aspiracji kilku narodów, które pragnęły ogłosić się dziedzicami i kontynuatorami starożytnego imperium rzymskiego. Chęć ta wynikała z pojęć żywionych przez wczesnośredniowieczną Europę, wierzącą, że Rzym zyskał z woli Bożej sankcję wiecznego trwania i sprawowania władzy nad światem. Powstałe na jego gruzach nowe państwa, żywiące wielkie ambicje i marzące o powiększeniu swojego terytorium oraz podporządkowaniu swojej władzy innych ludów, ogłaszały się dziedzicami cesarstwa rzymskiego, aby przez to rościć sobie prawa do rządzenia ówczesnym znanym światem. Jako pierwsi po rzymskie dziedzictwo sięgnęli Bizantyjczycy (już w IX wieku patriarcha Focjusz stworzył intelektualne podstawy teorii historyczno – prawnej uzasadniającej traktowanie Konstantynopola jako nowego Rzymu), przytaczając argument o swojej niegdyś przynależności do rzymskiego imperium, z którego wydzielili się dopiero pod koniec IV wieku n. e. Wkrótce wyrosła im konkurencja pod postacią kolejnych władców Rzeszy Niemieckiej, którzy ogłosili swój kraj Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego, koronując się uroczyście w samym Rzymie. W obu przypadkach pretendentom do tytułu nowego Rzymu chodziło przede wszystkim o polityczny, ,,ziemski" aspekt jego dziedzictwa – uprawomocnienie roszczeń do większej władzy i podporządkowania sobie innych narodów. W przypadku Moskwy, która zgłosiła swoje roszczenia dopiero na przełomie XV i XVI wieku, początkowo chodziło jedynie o translatio studi, czyli transcendentne przeniesienie dziedzictwa Rzymu pierwszego i jego kontynuatora, za którego uważała ona bezsprzecznie Konstantynopol – państwo moskiewskie w tej wizji nie miało być ziemskim kontynuatorem zaginionych imperiów, podbijającym nowe obszary i podporządkowującym sobie kolejne narody, lecz królestwem ducha, strzegącym prawdziwej wiary[537]. Pod tą nazwą rozumiano prawosławie, religię od której odwrócił się Rzym pierwszy wybierając katolicyzm i podporządkowanie papieżowi, a którą skaził Rzym drugi – Konstantynopol, godząc się na

[536] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 129.
[537] R. Skrynnikow, *Tretij Rim…,* s. 12.

podporządkowanie owemu papieżowi w 1439 roku we Florencji. Ochrzczona niegdyś przez Greków Ruś potraktowała ten krok jako herezję i obrazę Boga, a rychły upadek cesarstwa i jego podbój przez Turków (od momentu zawarcia unii florenckiej do zdobycia miasta w 1453 roku upłynęło zaledwie 14 lat) uznała za sprawiedliwą karę niebios. W 1471 roku metropolita moskiewski Filip pisał: *Carskie miasto Konstantynopol i Kościół Boży niezłomnie stali dopóty, dopóki pobożność w nim błyszczała jak słońce. A jak porzucili prawdę i połączyli się cesarz i patriarcha z łacinnikami i ofiarowali papieżowi złoto, tak i (…) Carogród wpadł w ręce pogańskich Turków*[538]. Dumne z faktu nieprzyjęcia ustaleń unii florenckiej państwo moskiewskie uznało, że tylko ono obecnie na świecie wyznaje prawdziwe, nieskażone prawosławie, wiarę, której niegdyś strzegł Konstantynopol, lecz nie podołał temu zadaniu, gdyż zdradził jej czystość, stąd też zadanie to przeszło automatycznie na Moskwę[539].

Pierwsze wzmianki o Moskwie jako o III Rzymie były dziełem wschodnich prawosławnych patriarchatów, którzy po podboju tureckim znajdowali się niejednokrotnie w rozpaczliwej sytuacji materialnej i przybywali na dwór wielkich książąt moskiewskich z prośbą o pieniężne wsparcie; pragnąc uzyskać jak największą i najhojniejszą pomoc, schlebiali dumie gospodarzy, mówiąc o nich jako o kontynuatorach upadłego Bizancjum[540]. Słowa te, w połączeniu ze ślubem Iwana III Srogiego z Zoe Paleolog w 1472 roku, sprawiły, że kształtujący ówczesną opinię publiczną moskiewscy duchowni uwierzyli, iż ich ojczyzna stała się istotną kontynuatorką Konstantynopola – już w 1492 roku kolejny metropolita moskiewski Zosima Brodaty w dziele *Izłożenije paschalii* stwierdził, iż prerogatywy Bizancjum zostały przeniesione na Moskwę[541]. Wszystkie tego typu stwierdzenia pozostawały przez długi czas jedynie ogólnikowe, dopóki na scenie nie pojawił się sędziwy (urodził się około 1453 roku, a miał dożyć niemal stu lat) wspomniany już pskowski mnich Fiłofiej wraz ze swoim napisanym w 1523 roku *Posłaniem* skierowanym do wielkiego księcia Wasyla III Iwanowicza, w którym pisał: *Bacz i uważaj, bogobojny carze, że wszystkie państwa chrześcijańskie zeszły się w twoim jednym jako jedno (…). Tyś jest jedynym pod słońcem*

[538] Cyt. za: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 75.
[539] Gwoli ścisłości dodać należy, iż nie tylko państwo moskiewskie wysuwało wówczas roszczenia do miana spadkobiercy Bizancjum w dziele strzeżenia prawdziwej wiary, napotkało bowiem poważną konkurencję w Twerze, Nowogrodzie Wielkim oraz Kijowie. Pretensje tych pierwszych rychło stłumiono wraz z ich podporządkowaniem i włączeniem pod władzę wielkich książąt moskiewskich, a Kijów nigdy nie zdołał poważnie zaszkodzić Moskwie, znajdował się już bowiem pod władzą państwa polsko – litewskiego. Zob. J. P. Duffi, V. L. Ricci, *Carowie…,* s. 89.
[540] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 270.
[541] *Ibidem,* s. 276.

carem chrześcijańskim[542]*.* Zdaniem Fiłofieja z tego tytułu na Moskwie spoczęło odpowiedzialne zadanie – odkupienie całego świata poprzez dawanie przykładu cnót i pobożności, a nad dziełem tym miał czuwać panujący, powołany na swoje stanowisko przez samego Boga i zobowiązany do rządów opartych na dobroci i sprawiedliwości. Pobożny mnich widział rolę Moskwy jako III Rzymu wyłącznie w aspekcie duchowym, jako miejsca świętego, ziemię Chrystusa, a nie ziemskie imperium, którego budowanie i tak mijałoby się z celem z uwagi na bliski Sąd Ostateczny. Niestety, zaszczepiona przez niego idea okazała się niebezpieczna, gdyż *zwracała się do umysłów agresywnych, przesiąkniętych pychą, przebiegłością i finezją, do tych dzielnych ludzi, którzy umieli tak skutecznie stawić czoło muzułmańskim najeźdźcom. Łatwo bowiem mogło się zdarzyć, że będą pojmować Królestwo Boże jedynie jako królestwo doczesne, a potężne państwo, które stworzyli i w którym przyszło im żyć, jako instytucjonalny wymiar myśli mesjanistycznej. Kto miał czuwać, aby nie dopuścić do takiego wypaczenia? Przecież była jeszcze Cerkiew. Ale i ona schlebiała moskiewskiej pysze*[543] oraz kolejnym władcom, którzy zdołali zupełnie podporządkować sobie duchowieństwa, do czego zachęcił ich w pewnym stopniu sam Fiłofiej, pisząc w liście do Wasyla III, a potem jego syna Iwana IV Groźnego, że to oni, a nie metropolici moskiewscy reprezentują ideę III Rzymu i czuwają nad wypełnieniem jego posłannictwa. W ten sposób mnich z Pskowa *osobę cara uczynił świętością religijną (…), a sam jako pierwszy ogłosił się jego niewolnikiem*[544]*.*

Pierwsze wkroczenie polityki w ideę Moskwy jako III Rzymu miało miejsce już w 1547 roku wraz z koronacją Iwana IV na cara Rosji. Dotychczasowy wielki książę przybrał tym samym tytuł należący do niegdysiejszych władców Rzymu i Konstantynopola, deklarując niejako, iż to on jest ich spadkobiercą na ziemi, a nie cesarz niemiecki, postrzegany przez Iwana niemal jako uzurpator, gdyż prawdziwy spadkobierca Konstantyna może być tylko jeden[545]. Roszczenia Iwana zostały w 1562 roku poparte przez patriarchę Konstantynopola, który uznał jego cesarski tytuł[546], nie wzbudziły natomiast zainteresowania na Zachodzie,

[542] *Posłanie mnicha Fiłofieja do wielkiego księcia Wasyla III Iwanowicza,* [w:] *Antologia tekstów literatury staroruskiej,* oprac. R. Łużny, Kraków 1990, s. 174.
[543] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 78.
[544] *Ibidem,* s. 85.
[545] M. Smoleń, *Rosyjska inteligencja…,* s. 27.
[546] Co było niezwykle ważne, gdyż niegdysiejsze Bizancjum opierało się na diarchii prawosławnych patriarchy i cesarza, który tym samym dzięki Iwanowi IV pojawił się ponownie po raz pierwszy od 1453 roku. Niemal wiek później patriarcha Konstantynopola Atanazy III, odwiedzający wiosną 1653 roku Moskwę (aby prosić o wsparcie finansowe) sugerował carowi Aleksemu, aby koronował się on na cesarza bizantyjskiego, wynosząc

której władcy czuli się absolutnie niezagrożeni w swoich prerogatywach. Sprzyjał temu fakt, iż Moskwa w przeciwieństwie do niegdysiejszego Rzymu i Bizancjum nie wysuwała żadnych roszczeń do panowania nad światem, lecz ograniczała się jedynie do pielęgnowania swojego poczucia wyjątkowości oraz dumy narodowej. Ustanowienie w 1589 roku patriarchatu w Moskwie i uniezależnienie się tym sposobem tamtejszej Cerkwi od patriarchy Konstantynopola pozwoliły na rozpoczęcie procesu odchodzenia od czysto duchowego wymiaru idei Moskwy III Rzymu – religijne wskazówki Fiłofieja zostały zapomniane, pozostały z nich jedynie zalążki, z których poczęto wznosić państwowo – polityczną ideologię, głoszącą, iż państwo moskiewskie spełnia także na ziemi podobną rolę co jego dwaj wielcy poprzednicy – stanowi najwspanialszy kraj na świecie, przewyższający wszelkie inne, które powinny się na nim wzorować i uznawać jego wyższość[547]. W lawinowym tempie moskiewskie elity zaczynały tworzyć lub wydobywać z zapomnienia stare legendy, mające potwierdzać ich roszczenia i przekonywać wszystkich o prymacie ich ojczyzny. Należały do nich m. in. *Opowieść o mieście Babilon* (wśród ruin starożytnego Babilonu znaleziono na jego murach napisy po grecku i rusku, wskazujące, że te dwa narody doczekają się chwały), *Opowieść o książętach włodzimierskich* (Rurykowicze wywodzą się od niejakiego Prusa, brata Oktawiana Augusta, są więc najstarszą panującą dynastią świata) oraz legenda o czapce Monomacha, wedle której cesarz bizantyjski Konstantyn IX Monomachos przekazał swojemu wnukowi – księciu kijowskiemu Włodzimierzowi swoje insygnia koronacyjne i mianował go *współpanującym Bizancjum, i, co za tym idzie, współzwierzchnikiem Kościoła prawosławnego*[548]. Pod koniec XVI i w XVII wieku moskiewska literatura została zaprzęgnięta do służby państwowej, a od jej twórców wymagano tworzenia obszernych opowieści, bardzo dowolnie interpretujących przeszłość i snujących olśniewające obrazy przyszłości, w których silna Ruś rozgromi wszystkich swoich wrogów[549]. Nie wahano się także fałszować historii, tworząc dzieła przepełnione opowieściami o wielkich czynach władców moskiewskich, zwłaszcza tych pochodzących z młodej dynastii Romanowów – kreowani oni byli na

jednocześnie na tamtejszy tron patriarszy patriarchę moskiewskiego; tym samym gość potwierdzał swoje niższe znaczenie jako przedstawiciel skażonego prawosławia i chociaż był to tylko jednorazowy przypadek, dyktowany chęcią pochlebstwa dla własnych korzyści (chrześcijanie i kościoły na Bliskim Wschodzie marnieli z niedostatku) słowa Atanazego III wywarły duże wrażenie w Moskwie jako potwierdzenie jej duchowych i ziemskich aspiracji do miana najwspanialszego państwa na świecie. Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 75, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 421.

[547] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 93.

[548] *Ibidem,* s. 75, J. P. Duffy, V. L. Ricci, *Carowie…,* s. 108.

[549] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 93.

prawdziwych bohaterów, wybitnych polityków i wodzów, a nawet świętych[550], np. w dziełach stolnika Andrieja Iwanowicza Łyzłowa *Skifskaja istorija* (opowieść o walkach Rosjan z Mongołami, Tatarami i Turkami, napisana na zamówienie i według linii Kremla[551]) czy diaka Fiodora Gribojedowa, który w 1669 roku ukończył traktat *Istorija o carach i wielikich kniaziach ziemli russkoj,* przeznaczony dla dzieci cara Aleksego Michajłowicza wykład historii ich ojczyzny (doprowadzony do 1667 roku) powtarzający tezę o ich pokrewieństwie z Oktawianem Augustem[552]. W XVII wieku, po przezwyciężeniu wewnętrznego kryzysu, Moskwa zaczęła także używać idei III Rzymu jako *parawanu do podbojów[553],* stosując go w odniesieniu do Rzeczypospolitej, z którą wojny o kolejne tereny uzasadniano (obok innych powodów) chęcią zgromadzenia wszystkich prawosławnych w granicach jednej ojczyzny, pod berłem cara.

Teoria Moskwy jako III Rzymu była znana Rzeczypospolitej, choć nie w całości, nigdy też jej dogłębnie nie zanalizowano, zauważając z niej właściwie tylko dwa aspekty, a mianowicie tytuł carski władców moskiewskich, który budził w Sarmatach niepokój jako zawoalowane przekonanie o wyższości Moskwy nad elekcyjną Rzeczypospolitą, oraz odwoływanie się przez kolejnych moskiewskich carów do swojego rzekomego pokrewieństwa z Oktawianem Augustem, które miało dowodzić słuszności ich roszczeń do starożytnego dziedzictwa. Jako pierwszy argumentem tym posłużył się Iwan IV Groźny, sięgając po powstałe około 1511- 1512 roku dzieło byłego metropolity Kijowa Spirydiona – Saawy *Posłanie o koronie Monomacha,* w którym dowodzono, iż protoplastą Rurykowiczów są kolejno: biblijny Noe, egipscy faraonowie, a na koniec Oktawian August[554]. Teorie genealogiczne Iwana IV początkowo wzbudzały w szlachcie jedynie wesołość – powszechnie

[550] Mnich Nikołaj Mileski - Sparafij stworzył zbiór biogramów 18 najwybitniejszych władców w historii ludzkości, w których aż 8 prezentowało dokonania władców moskiewskich, w tym dwóch pierwszych Romanowów – Michała I Fiodorowicza i Aleksego Michajłowicza, zestawionych na równych prawach z Aleksandrem Wielkim i Konstantynem Wielkim. Carów przedstawiano także chętnie jako osoby szczególnie miłe Bogu – powstała w 1668 roku ikona *Drzewo państwa moskiewskiego* ukazywała wizerunki dotychczasowych władców (począwszy od Iwana Kality, który wraz z metropolitą Piotrem ukazany był w dole ikony jako ogrodnik podlewający wspomniane drzewo) umieszczone na konarach i adorujące znajdujący się w centrum kompozycji wizerunek Matki Boskiej Włodzimierskiej. Zob. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 134, O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony…,* s. 163.

[551] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 458-459.

[552] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 179, Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki*…, s. 11.

[553] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 99.

[554] Dzieło metropolity i stworzoną przez niego legendę o pokrewieństwie z pierwszym rzymskim cesarzem kontynuowali następnie inni, m. in. wspomniany kilkakrotnie Gribojedow. Zob. *Ibidem,* s. 74.

kpiono z jego twierdzeń (wystarczy wspomnieć *Jezdę do Moskwy* Jana Kochanowskiego[555]), lecz wkrótce dostrzeżono w tym poważne niebezpieczeństwo, kiedy kolejny usłużny historiograf cara, pochodzący z Serbii Pachomiusz Logofet w utworze *Opowieść o książętach włodzimierskich* wprowadził postać rzekomego brata władcy starożytnego Rzymu o imieniu Prus, którego August – władca świata – ustanowił swoim namiestnikiem *dla ziem nad Wisłą*[556]. Tego rodzaju opowieści okazały się prędko naprawdę groźne, gdyż to właśnie chęcią sięgnięcia po prawnie mu przynależne dziedzictwo przodków Iwan IV usprawiedliwiał swój najazd na Inflanty w lipcu 1557 roku[557]. W kolejnych dziesięcioleciach strona moskiewska przestała jednak odwoływać się do genealogii starożytnej, aby tłumaczyć ciągłe wojny z Rzeczypospolitą, tak więc szlachta zapomniała o tym aspekcie i nie przywiązywała więcej wagi do idei III Rzymu, zupełnie jej nie dostrzegając i poprzestając tylko na irytacji wywołanej kolejnymi moskiewskimi twierdzeniami o własnej wyższości, obrażającymi sarmackie przekonanie o sobie jako o narodzie wybranym. Starcie dwóch narodów - wybrańców Boga musiało doprowadzić do wzajemnego wykpiwania poczucia godności przeciwnika i dodawało kolejnego wymiaru do ciągłej wrogości między nimi.

Różnorodne i mocno utrwalone w dotychczasowej historii i mentalności polskie i moskiewskie konflikty i sprzeczności przyczyniły się do wykopania głębokiej przepaści pomiędzy dwoma narodami. Wzajemnej nieufności, wyrosłej na przestrzeni setek lat, nie można było łatwo wymazać z pamięci Sarmatów i Moskwicinów, choć niekiedy podejmowano próby doprowadzenia do obustronnego zbliżenia, zintensyfikowane zwłaszcza w latach 40. XVII wieku. Panujący król Władysław IV, któremu bardzo zależało na wspomnianym wciągnięciu Moskwy w swoje plany tureckie, starał się wówczas usposobić przychylnie do siebie stronę moskiewską, podejmując szereg działań na niwie zarówno propagandowej, jak i politycznej, nie zawsze spotykających się z gorącym przyjęciem w obu krajach - w Rzeczypospolitej ściągnęły one nawet na króla gniew szlachty, oskarżającej go o hańbienie godności kraju. Przede wszystkim, przy gorącym poparciu monarchy, jego zwolennicy przystąpili do gorliwego przypominania o wspólnych słowiańskich korzeniach, które łączyły oba narody i podkreślały, iż niegdyś należały one jakby do jednej rodziny. Idea

[555] Niekiedy teoria ta była jednak uznawana przez niektórych członków stanu szlacheckiego za prawdopodobną, np. Stanisław Kobierzycki pisał poważnie, bez cienia kpiny o *legendarnym Ruryku, krewnym cesarza Augusta.* Zob. St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 84.
[556] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 76.
[557] J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 223.

ta nie była nowa – już od dawna świadomość wspólnoty słowiańskiej była żywa w Rzeczypospolitej, zwłaszcza w środowisku protestanckim, z zapałem przypominającym o działalności świętych Cyryla i Metodego, którzy jako pierwsi zapoznali ziemie polskie z wiarą chrześcijańską, postrzeganą przez polskich wyznawców luteranizmu i kalwinizmu jako ta prawdziwa, oczyszczona z wielu zabobonów, jakie wkradły się do chrześcijaństwa w ciągu wieków (czyli wymogiem celibatu, komunią tylko pod jedną postacią i odprawianiem mszy świętych po łacinie)[558]. Gorącym zwolennikiem ,,słowiańskości" był kanclerz Jan Zamoyski, przed przejściem na katolicyzm wyznający zresztą kalwinizm, który w 1589 roku zaproponował projekt reformy elekcji, zakładający odsunięcie od kandydowania na tron Rzeczypospolitej wszystkich cudzoziemców z wyjątkiem właśnie przedstawicieli *słowiańskiego narodu*[559]. Do wspólnych słowiańskich korzeni Rzeczypospolitej i Moskwy odwoływał się także kanclerz Lew Sapieha, kiedy w 1600 roku proponował unię obu państw, podkreślając, że: *Myśmy z wami Słowacy narodu jednego./ Boga z wami chwalimy w Trójcy jedynego*[560]*.* Podobną postawę reprezentował Stanisław Żółkiewski, także marzący o unii dwóch równych i zaprzyjaźnionych ze sobą narodów, które zleją się w jeden naród *słowieński*[561]*,* sam zaś zdawał się być żywym potwierdzeniem idei wspólnoty – *dwujęzyczny z urodzenia, pozostanie (…) zawsze w równej mierze Rusinem jak i Polakiem; i gdy będzie fundować cerkwie i uposażać je równie hojnie jak kościoły katolickie, i gdy w Moskwie bronić ich będzie przed rabunkiem, i gdy upomni się o stosowanie języka ruskiego w pismach skierowanych do województw ukrainnych… (…). Wyrósł w atmosferze kresowej, ruskiej i nieprzypadkowo pisał o ,,narodzie słowieńskim", podkreślając zresztą tym sformułowaniem to, co łączy, a nie to, co dzieli*[562]*.* O słowiańskości głośno wspominał Krzysztof Zbaraski, pracujący pilnie nad sformowaniem szerokiej antytureckiej koalicji[563]. Bawiący w Moskwie w sierpniu i we wrześniu 1647 roku kasztelan kijowski Adam Kisiel, mający za zadanie wynegocjować polsko – moskiewski sojusz wojskowy przeciwko Tatarom, w mowie wygłoszonej na dworze carskim *powoływał się na istniejące pokrewieństwa dwóch narodów i*

[558] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 322.
[559] Projekt ten prędko upadł, bowiem prymas Stanisław Karnkowski dołączył do niego jeden niezwykle istotny warunek – słowiańscy kandydaci musieli być katolikami. Propozycja prymasa rozjątrzyła polskich innowierców i wkrótce wśród gwałtownych kłótni o tej ciekawej idei zapomniano. Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita…,* cz. I, s. 178 oraz H. Wisner, *Zygmunt III…,* s. 21 i J. Tazbir, *Sarmaci…,* s. 333.
[560] Cyt. za: K. Tyszkowski, *Plany unii polsko – moskiewskiej…*, s. 138.
[561]Cyt. za: St. Grzybowski, *Leonidas w kontuszu – Hetman Stanisław Żółkiewski,* [w:] *Pisarze staropolscy…*, s. 496.
[562] Cyt. za: *Ibidem,* s. 483.
[563]Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 359.

państw słowiańskich, wyrażające się wspólnym (!) językiem; podkreślał też, że *rozkwitały one tylko wówczas, gdy żyły ze sobą w przyjaźni*[564]*.* Politykom wtórowali pisarze – znakomity uczony Szymon Starowolski w swoim niezwykle popularnym dziele *Wojownicy sarmaccy,* zawierającym 129 biografii wybitnych osobistości wśród wojskowych, które rozsławiły Rzeczpospolitą i naród *sarmacki,* obok m. in. Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Stanisława Żółkiewskiego zamieścił biogram wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego[565], a wybitny poeta Jan Andrzej Morsztyn, latem 1647 roku podczas pobytu na polsko – moskiewskim pograniczu, gdzie brał udział w pracach komisji rozgraniczającej, pisał w swoim zbiorze *Kanikuła Abo Psia gwiazda* o terenie, gdzie *dwa słowiańskie graniczą narody*[566]*.* Te ziarna przekonania o wspólnocie, które w okresie od 1634 do 1648 roku tak gorliwie zasiewano, okazały się jednak ostatecznie nietrwałe i przypominano o nich jedynie w momentach, kiedy oba państwa przerywały nieustanne wojny i próbowały się do siebie zbliżyć, motywowane jedynie poprzez wspólne zagrożenie, jak np. w 1656 roku, podczas podpisywania układu w Niemiaży, potwierdzającym polsko – moskiewski sojusz przeciwko Szwecji rządzonej przez Karola X Gustawa. Przed jego zawarciem hetman polny litewski Wincenty Gosiewski pisał w liście do wysłannika carskiego Wasyla Lichariowa, pytając: *Czy nie lepiej wam z nami, którzy i wiarą, i pochodzeniem, i mową do siebie podobni, niż ze Szwedem zamorszczykiem będąc z dawna sąsiady mieć ligę i tego nieprzyjaciela wojować?*[567]*.* Jak pokazały dalsze wypadki, sojusz okazał się tylko chwilowy, a Rzeczpospolita i Moskwa tradycyjnie siebie nawzajem uważały za głównych przeciwników, którzy nie mogą dojść do porozumienia i zawrzeć ze sobą trwałego pokoju.

[564] Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie…*, s. 30.
[565] Zob. Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy,* Warszawa 1978, s. 23.
[566] J. A. Morsztyn, *Wybór poezji…,* s. 3.
[567] Cyt. za: *Historia dyplomacji…,* s. 204.

Rozdział II. Rozwój polsko – moskiewskich stereotypów narodowościowych jako konsekwencja uświadomionych sprzeczności i konfliktów kulturowych

2.1. Przyczyny, mechanizm i cel tworzenia wzajemnych stereotypów polsko – moskiewskich

Stereotypy to pojęcie, które towarzyszy nam niemal codziennie i pojawia się w najprzeróżniejszych okazjach, przywoływane często nie tylko w dyskusjach naukowych, lecz także w zwyczajnych rozmowach. Wybitna badaczka tego zagadnienia Zofia Mitosek stwierdziła, że jest to *kategoria niezmiernie popularna, występująca w życiu publicznym na zasadzie ,,idei potocznej", a więc wyrażenia, którym chętnie się posługujemy bez próby określenia jego konotacji i zakresu (…), należy (…) do grupy wyrażeń emocjonalnie aktywnych, a używanie go wiąże się na ogół z pejoratywną oceną zjawisk, którym przypisujemy znamię ,,stereotypowości"*[568]. W podejściu do tego zagadnienia wskazuje się także, iż w odniesieniu do stereotypów *utarło się, by rozumieć je w kategoriach uprzedzenia, jako utrwaloną społecznie, uproszczoną i negatywną opinię o kimś (szczególnie o innych nacjach), która ma zwykle charakter apoznawczy i generalizujący. Nie zaskakuje więc postawa tych, którzy chcą zwalczać owe krzywdzące innych sądy, postulując walkę z nimi. Z drugiej strony, stereotyp jako przekazywane z pokolenia na pokolenie utarte wyobrażenie o czymś lub o kimś, bazujące na wspólnych doświadczeniach i obejmujące myślenie, działanie oraz mówienie, dostarcza pewnego typu wiedzy o świecie. Ma tym samym charakter poznawczy i może mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne nacechowanie. Z tego punktu widzenia walka ze stereotypami jest bezprzedmiotowa*[569]. Ogólnie rzecz ujmując, *stereotyp (…) stał się wygodną metaforą dla określenia zjawisk niezindywidualizowanych i*

[568] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 10.
[569] *Słowo wstępne,* [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?,* pod red. A. Bujnowskiej i J. Szadury, Lublin 2011.

powtarzalnych. (…) W socjologii i psychologii społecznej oznacza przekonanie o klasach jednostek, grup lub przedmiotów powzięte z góry, to znaczy wynikające nie z aktualnej oceny każdego zjawiska, lecz z rutynizowanych nawyków, sądów i oczekiwań[570].

Słowo ,,stereotyp" wywodzi się z techniki poligrafii, gdzie oznaczało *odlew naturalny, na którym odciśnięta jest złożona przez zecera kolumna książki, gazety itp. lub też druk wykonany takim odlewem*[571]. Do obiegu naukowego wprowadził je w pierwszej połowie XX wieku W. Lippmann, określając je jako *obrazy w naszych głowach*[572] i dodając jednocześnie: *Widzimy fakty w zależności od naszego punktu widzenia i od nawyków naszych oczu. Ludzie reagują na te idee i wyobrażenia, obrazy i mniemania o świecie, traktując je tak, jak gdyby były one rzeczywistością (..).W większości wypadków nie jest tak, że najpierw postrzegamy, a potem określamy, ale także najpierw określamy, a potem postrzegamy. W zawrotnej mieszaninie zewnętrznego świata uwydatniamy to, co nasza kultura już przedtem dla nas zdefiniowała i dążymy do postrzegania tego, co jest w niej dla nas wyobrażone w formie ustereotypizowanej (…). Cechą szczególną stereotypu jest to, że wyprzedza on użycie rozumu; jest formą percepcji, narzuca określony charakter danym zmysłowym, zanim dotrą one do intelektu*[573], dlatego też *stereotypy są projektowaniem na świat poczucia naszych własnych sensów i wartości, naszych pozycji i naszych praw (…), twierdzami tradycji, za których obronnym murem możemy odczuwać bezpieczeństwo naszych stanowisk*[574].

Popularność pojęcia stereotypu sprawiła, że powstała ogromna liczna jego definicji, wskazująca na rozmaite aspekty jego zawartości. Zofia Mitosek twierdzi, że *stereotypy to rezultaty działania grupowego, opartego na wyobrażeniach i mistyfikacjach publicznych*[575], a do ich najważniejszych cech zaliczają się emocjonalność, inercja w stosunku do aktualnych faktów, nieweryfikowalność i partykularyzm[576]; *Dictionary of Psychology* precyzuje, iż w przypadku stereotypu mamy do czynienia z *emocjonalnym pojęciem rasy, jednostki, skali wartości, które pozostaje niezmienione mimo prób wykazania jego absurdalności i fałszywości*[577]*; Wielka Encyklopedia Powszechna* określa stereotyp jako *funkcjonujący w świadomości społecznej skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz*

[570] *A Dictionary of the Social Science,* ed. by J, Gould, W. Kolb, New York 1965, s. 694-695.
[571] J. Karłowicz, J. Kryński, *Słownik języka polskiego,* t. 6, Warszawa 1915, s. 417.
[572] W. Lippmann, *Public Opinions,* New York 1956, s. 138.
[573] *Ibidem,* s. 80-98.
[574] *Ibidem,* s. 96.
[575] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy…,* s. 13.
[576] *Ibidem,* s. 16.
[577] *A Dictionary of Psychology,* New York 1948, s. 194.

rzeczywistości, odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp.; stereotypy powstają w świadomości członków danej grupy (klasy, warstwy społeczeństwa) jako rezultat powtarzanego wielokrotnie kojarzenia symboli z określoną kategorią zjawisk; wpojone przez środowisko społeczne i utrwalone przez tradycję, stają się często przewodnikiem i uzasadnieniem działania członków grupy[578]. Na koniec *The Fontana Dictionary of Modern Thought* twierdzi, że stereotyp to *uproszczony obraz myślowy pewnej kategorii osób, instytucji lub zdarzeń, który w swych zasadniczych cechach jest podzielany przez dużą liczbę ludzi (…) Stereotypom zwykle, chociaż nie zawsze, towarzyszą uprzedzenia, tj. przychylne lub nieprzychylne nadstawienie wobec każdego członka zaliczanego do odpowiedniej kategorii*[579].

Ogólnie rzecz ujmując, stereotypy są więc *uproszczonymi obrazami myślowymi, należącymi do mentalnego wyposażenia jednostek* lub też (częściej) całych zbiorowości, a w ich powstawaniu bierze udział historia oraz socjopsychologia i funkcjonująca w danej kulturze symbolika[580]. Odznaczają się one charakterem społecznym *w podwójnym znaczeniu: i dlatego, że zostały urobione i przyjęte przez pewną zbiorowość, i dlatego, że dotyczą całej zbiorowości*[581]*;* w jej przypadku dzięki stereotypom następuje wewnętrzna integracja jednej grupy, która przeciwstawia się innym grupom, a w takiej sytuacji stereotypy często stają się *narzędziem walki ideologicznej*[582]. W ich powstawaniu i funkcjonowaniu *nadwyżka emocjonalna nadbudowana jest nad pojęciem*[583], stanowią więc również *kategorię nie myślowo – logiczną, lecz myślowo – pragmatyczną, tzn. związaną z działaniem ludzkim. Stereotypy powstają (…) tylko wtedy, gdy chodzi o wartościowanie wiążące się z zachowaniem ludzkim w warunkach, w których zaangażowane są nie tylko funkcje poznawcze człowieka, lecz również jego emocje i wola*[584].

Do najciekawszych i najtrwalszych stereotypów należą bez wątpienia stereotypy narodowościowe, czyli dotyczące członków innych narodowości; ich obecność *ujawnia się na wszystkich poziomach świadomości grupy etnicznej(…). Interesujący jest tu problem stosunku stereotypu do prawdy, problem, który implikuje konieczność przebadania*

[578] *Wielka Encyklopedia Powszechna,* t. 11, Warszawa 1968, s. 7.
[579] A. Bullock, O. Stallybrass, *The Fontana Dictionary of Modern Thought*, London 1983, s. 601.
[580] Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura,* Wrocław 1997, s. 87.
[581] S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej,* [w:] *Dzieła,* t. 3, Warszawa 1967, s. 39.
[582] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy…,* s. 16.
[583] T. Newcomb, *The Nature of Prejudice,* New York 1958, s. 187.
[584] A. Schaff, *Szkice z filozofii języka,* Warszawa 1967, s. 116-117.

warunków stereotypizacji obrazu wypracowanego w grupie określonych kontaktów obyczajowych, gospodarczych i kulturalnych, który następnie utrwala się w wersji przysłowiowej, zyskuje postać komentarza nieczułego na zmianę sytuacji, a w końcu bywa użytkowany w tekstach literackich i publicystycznych w sposób nie mający prawie żadnych powiązań z jego genezą[585]*. International Encyclopedia of Social Science* komentując zjawisko stereotypów narodowościowych stwierdza, że funkcjonują one na skutek pośrednich sposobów przekazywania informacji i są czynnikiem procesu uspołeczniania jednostki, a ich emocjonalne nastawienie oraz inercja wobec aktualnych wydarzeń wiążą je z domeną psychologii społecznej. Istotnym czynnikiem w ich powstawaniu jawi się historia narodowa[586], a o ich trwałości i popularności przesądza też często fakt, iż w każdym stereotypie istnieje *jadro prawdy,* czyli pewne cechy danej grupy (określane zgodnie w świadomości różnych, a często i konfliktowych grup społecznych) nie odbiegają od rzeczywistych właściwości tej grupy[587]. Stereotypy narodowościowe pełnią bardzo ważną funkcję, gdyż *stanowią oparcie dla działania grup ludzkich lub jednostek reprezentujących te grupy (…). Funkcja poznawcza opinii zanika na korzyść funkcji ekspresywnych. Wyraża się to w intensywności głoszonych przekonań i często prowadzi do artykulacji postaw w działaniu*[588]*.*

Pojęcie stereotypu narodowościowego (etnicznego), czyli sposobu w jaki postrzegany jest dany naród (zarówno we własnych oczach, jak i przez inne narody), pojawiło się dopiero w XX wieku, lecz jego wprowadzenie do obiegu naukowego było znacznie opóźnione w stosunku do rozwoju tego, co możemy uznać za jego ,,zawartość", czyli całego katalogu cech, jakie poszczególne narody przypisywały sobie i innym, uznając je za typowe i powiązane z przynależnością do danej wspólnoty etnicznej, języka i kultury. Aby dany naród mógł rozwijać swój system wyobrażeń na temat innego narodu, musiał w pierwszym rzędzie osiągnąć samoświadomość (tzn. wiedzieć, jakie wartości ceni, które z nich uznaje za z gruntu sobie obce, co wzbudza jego zadowolenie i dumę, a co go drażni czy odrzuca), po czym zetknąć się z drugim narodem, ocenianym na podstawie dostrzeżonych różnic (lub podobieństw) jako wrogi bądź przyjazny. Wyodrębnienie cech przeciwnika

[585] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy…,* s. 43
[586] *International Dictionary of Social Science,* New York 1968, s. 31-32.
[587] Zob. W. R. Lambert, O. Klineberg, *A Pilot Study of the Origin and Development of National Stereotypes,* ,,International Social Science Journal", 1959, nr 2.
[588] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy…,* s. 16.

pozwalało się do nich ustosunkować i stworzyć sobie wizerunek zarówno własny (zwykle upiększony), jak i ,,obcego".

Kontakt wielkich zbiorowości, stanowiących nie tyle sumy wszystkich złożonych na nie jednostek, lecz zorganizowane systemy międzyludzkie posiadające pewne wspólne właściwości – a takimi właśnie zbiorowościami są narody – umożliwiał cztery rodzaje sytuacji, w jakich mógł nastąpić proces wzajemnego postrzegania się i idącego za nim kształtowania stereotypowych wyobrażeń:

- Kontakt typu JA – ON (jednostka spostrzega jednostkę)
- Kontakt typu JA – ONI (jednostka spostrzega grupę)
- Kontakt typu ONI – JA (grupa spostrzega jednostkę)
- Kontakt typu MY – ONI (grupa spostrzega grupę)[589].

W procesie tworzenia stereotypu etnicznego każdy rodzaj wyżej wymienionych kontaktów odgrywał swoją rolę, chociaż nie zawsze z jednakową siłą. W przypadku kontaktu jednostki z jednostką bądź jednostki z grupą tego rodzaju spotkania mogły zaciążyć na sposobie wzajemnego postrzegania się, jeżeli dana jednostka cieszyła się w swojej grupie autorytetem oraz potrafiła przekazać i narzucić swoje wyobrażenia i doświadczenia innym. Z kolei dana zbiorowość mogła także ukształtować swoje poglądy na drugą zbiorowość poprzez kontakt z jednym jej wybitnym przedstawicielem, choć była to sytuacja dość specyficzna, gdyż często okazywało się, iż cechy danej jednostki, w porównaniu do cech zaobserwowanych bądź projektowanych jako główne rysy zbiorowości, do której dana jednostka należała, nie pokrywały się, a nawet pozostawały ze sobą w sprzeczności. Najczęściej stereotypy kształtowały się na skutek zbiorowych doświadczeń, pozwalało to bowiem na przymknięcie oczu na indywidualne przypadki i sprzyjało tak dla nich charakterystycznym uogólnieniom. Jak stwierdził wybitny polski historyk Janusz Tazbir, stereotypy zakładają *coś niezmiennego i nieraz więcej mówią o (…)* [ich] *twórcy, aniżeli o obiekcie, którego dotyczą. Stereotyp zakłada także niejako istnienie syntetycznego (…)* [przedstawiciela danej narodowości], *a jest to przecież model idealny, z jakim w życiu codziennym nigdy się nie spotykamy*[590]. Wytworzone przez dany naród zbiory wartości i ukształtowane przez wieki historii wspólne cechy wpływały w znaczący sposób na sposób postrzegania i rozumienia (czy też braku

[589] J. Mellibruda, *Ja – Ty- My. Psychologiczne możliwości ulepszania stosunków międzyludzkich,* Warszawa 1980, s. 272.
[590] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 117.

zrozumienia) innych. W rezultacie tego długotrwałego procesu jeden naród tworzył sobie na podstawie doświadczeń czerpanych z historii kontaktów z drugim narodem oraz własnych wyobrażeń i poglądów na samego siebie pewnego rodzaju *,,osobowość"*[591] innego narodu, która mogła obejmować wrogość i podejrzliwość w stosunku do niego oraz wspólnie przez członków danej zbiorowości etnicznej ustalony zbiór czarno – białych kategorii widzenia i oceniania innych. Te kategorie niejednokrotnie wpędzały swoich twórców w pułapkę, gdyż sprawiały, że byli oni skłonni projektować na przedstawicieli innej zbiorowości (w tym przypadku narodu) własne wyobrażenia o nim (nie zawsze prawdziwe) oraz własną osobowość i sytuację w danej chwili[592]. Ponieważ wiadomo, że proces ten działał w obie strony, czyli dwa narody, które pozostawały ze sobą w kontakcie, niemal jednocześnie formowały swoje poglądy i wyobrażenia na temat przeciwnika/partnera, pojawiał się w tym przypadku także czynnik ,,fałszywej wiedzy" – jeden naród, przekonany, że znakomicie rozumie sposób myślenia drugiego i w związku z tym pewny, iż potrafi określić, jakie może on żywić wyobrażenia na temat przeciwnika/partnera, ulegał pokusie traktowania go i zachowywania się w stosunku do niego w taki sposób, w jaki myślał, iż traktuje go i spostrzega przeciwnik/partner[593]. Prowadziło to – w połączeniu z doświadczeniami historycznymi (toczone wojny i niezgoda lub też współpraca i przyjaźń) – do wykształcenia się w danym narodzie uczuć stałej wrogości bądź życzliwości w stosunku do drugiego narodu. Szczególnie silne okazały się naturalnie postawy negatywne, zwłaszcza jeśli umacniały je wciąż zachodzące pomiędzy dwoma narodami konflikty i związana z nimi rywalizacja. Wzajemna niechęć powodowała utrwalenie się postaw dogmatycznych[594] - głębokie przekonanie o cechach i postawach obecnych w mentalności rywalizującego narodu skutkowało niewzruszoną wiarą w ustalone sądy i brakiem otwartości na możliwe sygnały o istnieniu odmiennych warunków, co sprawiało, że nikt nie myślał nawet o sprawdzeniu stanu faktycznego, gdyż wygodniej było dawać wiarę odwiecznym poglądom niż próbować przekonać się, jak jest naprawdę. Kurczowe trzymanie się schematów upraszczających uniemożliwiało prawdziwe zrozumienie i poznanie.

Burzliwe stosunki polsko – moskiewskie przyczyniły się do pojawienia się w świadomości Polaków i Rosjan obszernego zestawu dotyczących przeciwnika stereotypów,

[591] J. Mellibruda, *op. cit.,* s. 274.
[592] *Ibidem,* s. 271.
[593] *Ibidem,* s. 277.
[594] *Ibidem,* s. 287.

głównie tych negatywnych, co stanowiło zjawisko typowe dla wszystkich sąsiadujących ze sobą i z reguły skonfliktowanych narodów. Stereotypy te kształtują się od XVI i XVII wieku, a *podstawę pojęciową stanowi niezgodność kulturowa, która powoduje kategoryczną negację wszystkich wartości sąsiada. Rosję wyłącza się poza obręb kultury europejskiej, jest to bowiem ,,Północ", przy czym owa ,,Północ" nie jest pojęciem geograficznym, lecz stanowi epitet waloryzacyjny, oznaczający krainę obcą, daleką – synonim zła, wrogości, szatana. Podobnie jak we współczesnym języku potocznym określenie ,,Syberia"*[595]. Źródło tego rodzaju postaw tkwiło w doznanych podczas setek lat stratach i cierpieniach. Nieustanne wojny polsko - moskiewskie, którym kresu nie przyniósł podpisany w 1686 roku pokój wieczysty przeniosły się na kolejne stulecia. Taki stan rzeczy nie pozwolił, aby negatywne odczucia, jakie wiążą się w nieodłączny sposób z konfliktami zbrojnymi, popadły w zapomnienie i niejako ,,odczarowały" żywioną do siebie nawzajem nienawiść i pogardę, jak to stało się np. w przypadku sposobu postrzegania Szwedów przez Polaków, o których od połowy XVIII wieku, wraz z ostatecznym ustaniem wojen polsko - szwedzkich[596] myślano wyłącznie pozytywnie[597]. Tego rodzaju uspokojenie w przypadku relacji Rzeczypospolitej i państwa carów nie nastąpiło nigdy, dlatego też ukształtowane w znacznej mierze w XVII stuleciu negatywne stereotypy przetrwały do czasów współczesnych niemal w stanie nienaruszonym, wzbogacając się nieco o kolejne cechy związane z nowymi wydarzeniami wspólnej historii. Obok wzajemnie wyrządzonych i skrzętnie zapamiętywanych krzywd[598], do kształtowania kolejnych stereotypów przyczyniła się także rywalizacja dwóch narodów,

[595] A. Kępiński, *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina,* [w:] *Narody i stereotypy…*, s. 159.

[596] Według przeciętnego siedemnastowiecznego szlachcica mieszkańcy Skandynawii mieli być niewolniczo posłuszni swoim tyrańskim władcom, brudni, nieokrzesani, pozbawieni manier, niemal barbarzyńscy, zadufani w sobie, gburowaci i brutalni. Zdaniem szlachty miało to w dużym stopniu wynikać z faktu, że Szwedzi stanowili naród chłopski (ta warstwa społeczna obejmowała 91% całego stanu populacji, podczas gdy tamtejsi szlachetnie urodzeni nie przekraczali 4%), a ich władcy przejawiali upodobanie do zachowań sprzecznych z honorem i godnością, jak np. Eryk XIV Waza, który koronował na królową swoją pochodzącą z nizin kochankę Karin Monsdottir. W odwecie Szwedzi oskarżali Polaków o wyjątkowe okrucieństwo, uprawianie czarów, kontakty z diabłem, butę, sobiepaństwo, rozrzutność i zamiłowanie do nadmiernego strojenia się. Zob. L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce…,* s. 30, M. Waltari, *Karin córka Monsa,* Katowice 2004, J. Tazbir, *W pogoni…,* s. 141-156.

[597] Mechanizm zmienności stereotypów zob. I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów,* Warszawa 1994.

[598] O wyjątkowo trwałej pamięci, jaką obie strony wykazywały się w odniesieniu do doznanych wzajemnie ze swoich rąk krzywd, w dużej mierze zadecydował fakt, że zarówno Polacy, jak i Moskwicini bez przerwy czuli się zagrożeni przez siebie inwazją i wojną, chociaż w drugiej połowie XVII wieku obawa ta w Moskwie zdecydowanie się zmniejszyła z uwagi na słabość Rzeczypospolitej. Poczucie zagrożenia wyzwalało *reakcje obronne,* których niebagatelną część stanowiło ciągłe poniżanie wartości przeciwnika. Zob. A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu,* Warszawa – Kraków 1990, s. 28.

z których każdy przekonany był o własnej wyższości[599]. Chęć dominacji i poniżenia przeciwnika nadała wzajemnym uprzedzeniom cech szczególnej zajadłości i trwałości, której nie mogły przełamać podejmowane niekiedy, zwłaszcza w okresach politycznego zbliżenia związanego ze wspólnotą interesów, próby zmiany ustalonych wyobrażeń[600].

Wydarzeniem historycznym, które najpełniej odpowiadało za powstanie negatywnych stereotypów polsko – moskiewskich okazała się Wielka Smuta, która wykopała ostateczną przepaść pomiędzy dwoma narodami i kazała im mówić o sobie jako o *dziedzicznych wrogach*[601]. Jeszcze w XVI wieku Rzeczpospolita, pewna *swego nadrzędnego stanowiska w stosunku do kultur krajów otaczających* [ją] *od wschodu czy południa*[602] i umocniona odnoszonymi nad państwem carów zwycięstwami gardziła *wschodnimi barbarzyńcami*[603], odmawiając im prawa do miana narodu cywilizowanego i przyrównując do pogrążonych w mroku dzikich i okrutnych istot[604]. Jak pisał wybitny znawca szlacheckiej mentalności Jan Stanisław Bystroń: *Polska (…) odnosiła się wyniośle do jakiegoś dalekiego państwa, rządzonego bezwzględną tyranią, do ludzi o innej kulturze, innej religii, nie umiejących po łacinie, opierających się w swoich poglądach na innym systemie wartości. Później, mimo że stosunki uległy zmianie, mimo że Rzeczpospolita upadała coraz bardziej, a carat moskiewski potężniał i nawiązywał związki z kulturą Zachodu, dawna opinia powszechna została*[605]. Niepowodzenie próby zainstalowania na carskim tronie królewicza Władysława pogłębiło niechęć do Moskwy i skłoniło znakomitego, cieszącego się poważaniem społeczności szlacheckiej uczonego Stanisława Kobierzyckiego do

[599] F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych,* Poznań 1931, s. 22-23.

[600] Zdaniem obu narodów przeciwnik przypisywał sobie wyższość na podstawie niczym nieuzasadnionych pretensji, które starano się ośmieszać. W XVII wieku szczególną kreatywnością w tej dziedzinie wykazywała się Rzeczpospolita, podkreślająca swoją przewagę nad *tym narodem słabym, marnym i niepotężnym.* W przypadku zmiany sytuacji politycznej, jak np. na początku XVII wieku, kiedy to Zygmunt III Waza próbował zjednać szlachtę dla Dymitra Samozwańca, pojawiały się pisane na zamówienie dworu utwory, w których Moskwa i jej mieszkańcy przedstawiani byli w korzystnym świetle – celował w tym zwłaszcza Jan Żabczyc. Zob. P. Palczowski, *Kolęda moskiewska,* cyt. za: Wł. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej…,* Warszawa 1966, s. 189, J. Żabczyc, *Poseł moskiewski,* Kraków 1605.

[601] Cyt. za: J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 231 (określenia tego użył w 1610 roku sam hetman).

[602] J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 352.

[603] Mimo przestróg króla Stefana Batorego, który w 1577 roku stwierdził, że *Moskwicin nie jest takim nieprzyjacielem, którego by można lekceważyć, chociaż lekceważą go Polacy, nie wiadomo czy przez pychę, czy przez ambicję,* pogarda i lekceważenie trwały nadal, a szlachta z dumą powtarzała, *iż Moskwę nie tylko powstrzymaliśmy, lecz również całe jej imperium wielokrotnie spustoszyliśmy zupełnie*. Cyt. za: J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 226, Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 147.

[604] Przyczyniły się do tego czasy panowania Iwana IV Groźnego, określane jako *barbaria dzikości*, demoralizująca ludzi. Zob. J. Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni,* Warszawa 1969, s. 111.

[605] J. St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI – XVIII,* Warszawa 1976, t. I, s. 115.

podsumowania *charakteru moskiewskiego* słowami: *…i obyczaje tego ludu, i nawet tamtejszy klimat były trudne do przyjęcia. Naród ten był bowiem zdradliwy, nieprzyjazny dla gości i nietolerancyjny dla obcych; w swej niestałości i przebiegłości wciąż podejmował jakieś tajne knowania, był podejrzliwy i prawie nie do zniesienia (…) , a wszystko, co miało jakiś związek z obcymi, uważał za niebezpieczne*[606]. W miarę upływu lat i stopniowej utraty sił przez Rzeczypospolitą w świadomości pogrążonej w *psychozie katastrofizmu*[607] i obawiającej się nadciągającej zagłady szlachty irytujący do tej pory Moskwicini zaczęli nabierać cech coraz bardziej złowrogich, a ich wzrastająca przewaga militarna i odmienna kultura polityczna zdawały się największym zagrożeniem dla oazy wolności, za jaką w mniemaniu panów braci uchodziła ich ojczyzna[608] - pojawiły się obawy przed możliwością podjęcia przez carów próby narzucenia Rzeczypospolitej swojego samodzierżawnego panowania i wzięcia w jarzmo wolnego dotąd narodu[609]. Strach przed popadnięciem w moskiewską niewolę próbował wykorzystać król Jan Kazimierz, wieszcząc w 1661 roku, iż jej władcy *Litwę dla siebie przeznaczą*[610], co wprawdzie nie skłoniło szlachty do wyrażenia zgody na monarsze plany reform, ale przyczyniło się do postrzegania Moskwicinów jako narzędzia kary Bożej[611]. W ten sposób w ciągu XVII wieku negatywny stereotyp Moskwicina przeszedł w polskiej mentalności drogę od wzbudzającego pogardę okrutnika poprzez pozbawionego honoru kłamcę do uosobienia karzącej ręki Opatrzności, budzącego nadal zmieszaną ze strachem pogardę. Wespazjan Kochowski (1633 – 1700), znakomity poeta uznawany za *najczystszy okaz sarmackiego baroku*[612] i zwolennik łączenia refleksji na tematy historyczne z

[606] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 89.
[607] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 238.
[608] Jeszcze u schyłku XVI wieku Piotr Grabowski ostrzegał, że *inszeby (…) Moskwicin ziemie porwał, a zatem tożby z Polską uczynił, co z inszemi państwy, które opanował,* czyli w domyśle poddał je swojej tyrańskiej władzy. Cyt. za: J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 154-155.
[609] Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć należy, iż o takie zakusy szlachta podejrzewała także Szwedów, Turków i Tatarów. Szymon Starowolski wieszczył, iż *jedni pójdą w niewolę do Moskwy, do Szwecji, do Tatar, a drudzy na wygnanie w nędzy i zniewadze od sromoty pomrą,* a wtórował mu Jan Antoni Chrapowicki, upatrując w Moskwicinach jednego z narzędzi kary bożej; przepowiadał, że *doświadczym później, jeżeli panowie posłowie swymi rozterkami i swarami potrafią, i zdołają dźwignąć naród z przepaści, którą mu gotują Turcy, Tatarowie i Moskwa.* Cyt. za: Cz. Hernas, *Barok…,* s. 365, Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 162.
[610] Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Kazimierz…,* s. 162.
[611] Zdławienie polskiej państwowości w XVIII wieku przyczyniło się do zrodzenia w pierwszej połowie XIX stulecia idei monarchii Romanowów jako kraju opętanego przez szatana i zagrażającego całemu cywilizowanemu światu. Czołowym reprezentantem takiego myślenia okazał się Zygmunt Krasiński, który zwrócił się w 1854 roku z memoriałem do Napoleona III, pisząc w nim: *.Jeżeli Rosja ma przestać być plagą, gotową zawsze spaść na Kościół, cywilizację, świat, to jest na to jeden tylko sposób, doprowadzić ją do zupełnej niemocy.* Cyt. za: Z. Sudolski, *Krasiński,* Warszawa 2004, s. 491.
[612] M. Eustachiewiczowa, *Wstęp,* [w:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. V.

przemyśleniami religijnymi[613], stworzył zaczerpniętą jeszcze z antycznej medycyny teorię tzw. klimakterów, czyli siedmioletnich okresów, po których następują zmiany w dziejach danego narodu, odzwierciedlające uczucia Boga w stosunku do niego, przy czym każdy ostatni rok poszczególnego klimakteru stanowi okres fatalny; według Kochowskiego od roku 1648 Bóg odwrócił swój wzrok od Rzeczypospolitej, karząc ją wojnami i zniszczeniem, w których niebagatelną rolę odegrały wojska moskiewskie, zamykające swoim najazdem w 1654 roku pierwszy klimakter[614] i karzące Polaków za grzechy. Podkreślenie fatalnej roli Moskwicinów w dziejach Rzeczypospolitej przyniosła napisana *biblijnym stylem w zakresie obrazowania i konstrukcji*[615] a wydana w 1695 roku słynna *Psalmodia polska.* Carskim poddanym przypadła w niej rola czterech jeźdźców Apokalipsy, którzy wydarli *nam antemurał północny,* aby ucieszyć swego władcę, przedstawionego zgodnie z konwencją niczym objawiona świętemu Janowi Bestia i określonego tajemniczym mianem *hiperboru trzech liter pana,* czyli po prostu cara[616]. Kochowski po roztoczeniu tych przygnębiających wizji dawał jeszcze rodakom nadzieję, nakazując im modlić się i przebłagać Opatrzność Bożą, która *po schizmatyckiej żmijej, jad pod językiem mającej, niechaj chodzi: i niech podepcze bazyliszka orientalnego*[617]*.*

Mechanizm tworzenia antypolskich stereotypów w Moskwie podążał odwrotną drogą. Państwo carów, odpowiadając pogardą na pogardę, pielęgnowało pamięć o czasach Wielkiej Smuty, uznając Polaków za swoich najgorszych wrogów, straszniejszych nawet od Mongołów, którzy mimo 250-letniego panowania nad ziemiami ruskimi nigdy nie próbowali narzucić swojej władzy poprzez osadzanie na tronach poszczególnych ruskich księstw swoich rodaków oraz nigdy nie prześladowali Cerkwi i wiary prawosławnej[618]. Rozlewając w czasie Wielkiej Smuty krew prawosławnych duchownych i niszcząc święte przybytki Polacy i Litwini stawiali się w świadomości ówczesnych Moskwicinów na równi z szatanem, pragnącym za wszelką cenę zachwiać potęgą i władzą Wszechmocnego. Tak jak władca królestwa ciemności niszczył dusze ludzi i odciągał je od Boga, tak oni niszczyli jedyne państwo na świecie żyjące zgodnie z Jego przykazaniami – Świętą Ruś oraz demoralizowali charaktery

[613] J. Tomkowski, *Literatura polska…,* s. 49.
[614] J. Krzyżanowski, *Kronika Wespazjana Kochowskiego,* [w:] W. Kochowski, *Lata potopu…,* s. 6.
[615] M. Eustachiewiczowa, *Wstęp…,* s. LXX.
[616] W. Kochowski, *Utwory poetyckie...* , s. 402-405, psalm XIV i XV.
[617] *Ibidem,* s. 456, psalm XXXVI.
[618] Polacy uczynili to oblegając klasztor Troicko – Siergiejewski i mordując patriarchę Hermogenesa. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 166, N. Davies, *op. cit.,* s. 599, A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…*, s. 15.

ówczesnych carskich poddanych, wywołując chaos sprzyjający wszelkiej przemocy, nienawiści i zdradzie, stając się uosobieniem apokaliptycznej Bestii[619]. Ich ostateczna klęska i wyparcie z granic państwa moskiewskiego postrzegane tam było jako forma ocalenia nie tylko ojczyzny, ale przede wszystkim wiary. W późniejszych latach, w miarę postępującej odbudowy kraju po zniszczeniach z okresu Wielkiej Smuty owo postrzeganie Polaków jako sług szatana osłabło[620], gdyż w zmieniających się warunkach politycznych Rzeczpospolita przestawała być zagrożeniem dla Moskwy. Rosnące osłabienie państwa polsko – litewskiego w opinii carskich poddanych wzmagało paradoksalnie butę Polaków i skłaniało ich do częstszego niż dawniej stosowania intryg, kłamstw i podstępów, gdyż tylko nimi mogli wygrywać pojedyncze starcia (o całkowitym zyskaniu przewagi nie mogło już być mowy) z nabierającym znaczenia państwem moskiewskim, które pragnęli upokorzyć w oczach opinii międzynarodowej. Urażenie moskiewskiej dumy narodowej miało się stać w ten sposób kolejnym (obok względów religijnych i wydarzeń historycznych) czynnikiem sprzyjającym tworzeniu antypolskich stereotypów w Moskwie, których uwieńczeniem okazały się w XIX wieku utwory Fiodora Dostojewskiego[621]. Wyrazem negatywnych uczuć w stosunku do Polaków stało się coraz powszechniejsze określanie ich mianem *Lachów,* które to słowo zaczerpnięto jeszcze z *Powieści minionych lat* Nestora, a które od XVII wieku na dobre niosło ze sobą pogardę i niechęć w stosunku do mieszkańców sąsiedniego państwa[622].

W XVII stuleciu przewagę w tworzeniu negatywnych stereotypów na temat sąsiada miała zdecydowanie Rzeczpospolita, wypunktowująca więcej wad Moskwy, niż ta ostatnia w stosunku do państwa polsko – litewskiego i jego mieszkańców. Szlachta formułując swoje nieprzychylne opinie na temat carskich poddanych czyniła to w dużej mierze w sposób

[619] K. Duszenko, *Polak i Polka w oczach Rosjan,* [w:] *Narody i stereotypy…,* s. 162.

[620] Niekiedy widziano przejaw tej postawy w toczonych podczas wojny 1654-1667 rokowaniach polsko – tatarskich o zawarcie antymoskiewskiego sojuszu. Przed zawarciem rozejmu w Andruszowie komisarze carscy wręczyli polskim kolegom obszerny, utrzymany w ostrym i napastliwym tonie memoriał, w którym zarzucili im, że *na wieczną swą hańbę sprzymierzyli się z wrogami całego chrześcijaństwa – Turkami i Tatarami – których podburzają stale do wojny z Rosją. Odrzucili natomiast pośrednictwo monarchów chrześcijańskich. Jest to tym gorsze, że właśnie cesarz chrześcijański prowadzi ciężką walkę z wyznawcami półksiężyca*. Polacy przyjęli pismo z oburzeniem, określając go jako *nieprawdami grubemi nadziane.* Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 170.

[621] Najpełniej wyrażone w: F. Dostojewski, *Dziennik pisarza,* t. III, Warszawa 1982.

[622] Słynny słownik języka rosyjskiego autorstwa Włodzimierza Dala ostatecznie potwierdził te tendencję, precyzując, iż słowo *Lach* to *pogardliwie, z niechęcią Polak.* W Polsce do stworzenia negatywnej nazwy wschodnich sąsiadów doszło w XIX wieku, kiedy to Rosjan zaczęto powszechnie określać mianem *Moskali* (siedemnastowieczni Moskwicini nie nieśli ze sobą tak negatywnych konotacji, byli zwyczajną nazwą mieszkańców sąsiedniego państwa); obecnie w polszczyźnie dla podkreślenia niechęci do Rosjan stosuje się najczęściej określanie ich mianem *Rusków* lub *Ruskich.* Zob. W. Dal, *Tołkowyj słowar' żywego wielikorusskogo języka,* Sankt Petersburg – Moskwa 1905, s. 459, A. Kępiński, *Lach i Moskal…*, s. 155.

bardziej przemyślany i celowy, służyły one bowiem nie tylko degradowaniu Moskwicinów w polskich oczach, lecz także w oczach Europy, coraz bardziej interesującej się nową wschodnią potęgą. Ze strony moskiewskiej podobne próby nie były podejmowane, państwo carów nie uważało za konieczne podnoszenie własnego znaczenia kosztem poniżania przeciwnika w opinii międzynarodowej, jednak podchodziło ono do dostrzeżonych polskich wad z większym zacietrzewieniem i niewiarą w jakąkolwiek możliwość porozumienia. Dla obu krajów epoka XVII wieku okazała się decydującym okresem dla stworzenia wzajemnych wyobrażeń na własny temat, które przyszłe stulecia jedynie rozwijały i umacniały, dodając nowe barwy do już przygotowanego portretu[623].

2.2. Katalog polskich uprzedzeń wobec Moskwy

Jednym z najczęściej spotykanych w XVII wieku uprzedzeń wobec Moskwy i Moskwicinów, żywionym przez niemal wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej oraz licznych przedstawicieli krajów zachodnioeuropejskich, była ich skłonność do okrucieństwa i brutalności, postrzegana przez niektórych jako nieodłączna część moskiewskiego charakteru narodowego[624]. W takim poglądzie przejawiała się ówczesna postawa uznająca istnienie swego rodzaju determinizmu geograficzno – kulturowego, na mocy którego ludność zamieszkująca tereny tak niegościnne klimatycznie i o tak nisko (w mniemaniu polskim i europejskim) rozwiniętej kulturze nie mogła być inna[625]. Położenie geograficzne poddanej

[623]Badacz kwestii wzajemnego postrzegania się Polaków i Rosjan Wacław Lednicki wysunął tezę, iż w ostatecznym rozrachunku moskiewski stereotyp Polaka okazał się o wiele bardziej negatywny niż polskie negatywne wyobrażenie Moskwicina/Rosjanina. Jego zdaniem miało to wynikać z odczuwanego przez Rosjan kompleksu niższości oraz – w późniejszych latach, zwłaszcza od XVIII i XIX wieku - wiązać się z poczuciem winy wobec podbitego, ujarzmionego i prześladowanego sąsiada; w tym kontekście złe myślenie o Polakach stanowiło rodzaj *środka moralno – nasennego* dla carskich poddanych. Zob. W. Lednicki, *Przyjaciele Moskale,* Warszawa 1935, s. 15.

[624] J. Tazbir, *Okrucieństwo…*, s. 268.

[625] Siedemnastowieczni myśliciele w pewien sposób wyprzedzili koncepcje F. Braudela i A. Gieysztora o wpływie klimatu na człowieka, zgadzając się także z Florianem Znanieckim, który przypisywał klimatowi jedną z głównych ról w kształtowaniu kultury. Szerzej na temat determinizmu geograficzno – kulturowego zob. Sz. Brzeziński, *Tyran i tyrania…,* [w:] *Społeczeństwo staropolskie…*, s. 311 oraz F. Znaniecki, *Nauki o kulturze,* Warszawa 1971, s. 411.

surowym zimom Moskwy miało wpłynąć na dzikość i twardość jej ludności, zmuszonej toczyć nieustanną walkę z okrutną naturą[626].

Omawiając zagadnienie okrucieństwa i jego postrzegania przez ówczesnych ludzi, nie należy zapominać, że wiek XVII był epoką wręcz lubującą się we wszelkiego rodzaju makabrze, a zachodzące wówczas wydarzenia historyczne aż nadto dokładnie ukazywały ciemną stronę ludzkiej natury. Barokowe motywy śmierci i rozkładu wraz z przejętym od średniowiecza obrazem tańca śmierci (danse macabre), obecne na co dzień w kościołach wizerunki męczenników, częste publiczne egzekucje i toczone niemal nieustannie wojny podczas których nie oszczędzano nawet kobiet i dzieci[627] sprawiały, iż ludzie byli w dużym stopniu oswojeni z okrucieństwem, nierzadko uważali je za rzecz zwyczajną[628], służącą utrzymaniu porządku publicznego (np. tortury, jakim poddawano przestępców) i w pełni usprawiedliwioną w stosunku do wrogów[629]. Okrucieństwo przejawiały wszystkie narody, ale spośród nieprzyjaciół, z którymi wadziło się państwo polsko – litewskie, jedynie poddani carscy cieszyli się opinią ludzkich bestii, co zdaniem jednych wynikało z *przyrodzenia,* tzn. wrodzonych skłonności, zdaniem drugich – z niskiego poziomu rozwoju kulturalnego Moskwy, która z powodu braku odpowiedniej oświaty wciąż hołdowała barbarzyńskim

[626] Jej symbolem stały się moskiewskie mrozy. Towarzyszący Stefanowi Batoremu podczas wyprawy na Psków w 1581 roku ksiądz Jan Piotrowski zapisał z rozpaczą w swoim pamiętniku: *O Jezus! Toć haniebne zimno, mróz jakiś z wiatrem niemiłosierny. Jam i w Polsce takiego nie cierpiał.* Podobne żale rozwodzili także na początku XVII wieku Samuel Maskiewicz i Jerzy Ossoliński, a wpływ śniegów i lodów na moskiewski krajobraz podsumował żyjący już w XVIII wieku ksiądz Jędrzej Kitowicz, który powołując się na naocznych świadków pisał: *W Moskwie aura zimna, 8 miesięcy ziemia okryta śniegami i lodami, kraj nieprzebytymi lasami i borami zarosły, smutny.* Państwo moskiewskie postrzegane jako pokryta wiecznym lodem, mroźna kraina trafiło także do polskiej poezji barokowej - Jan Andrzej Morsztyn pisał, że jedynie tamtejsze wiatry mogłyby ugasić jego afekt lub że nieczuła wybranka jest tak zimna jak *Wołga (którą Moskwicin przechodzi/Cały rok lodem).* Chłopi w Rzeczypospolitej posuwali się w swoich wyobrażeniach najdalej, wierząc, że w całym państwie moskiewskim panuje wieczna noc. Zob. J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 355, *Pamiętniki Samuela…,* s. 139, J. Ossoliński, *Pamiętnik…,* s. 61, Z. Kuchowicz, *Człowiek…,* s. 20, W. Weintraub, *Wstęp,* [w:] J. A. Morsztyn, *Wybór poezji…,* s. LXI i 137 oraz *275 wierszy,* Warszawa 1977, s. 62, M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *Dawna Polska…*, s. 177-178.

[627] Szczególnie złą sławą cieszyła się pod tym względem wojna trzydziestoletnia. Brutalności nie brakowało także w czasach pokoju; Krzysztof Arciszewski (zm. w 1656 roku), mszcząc się na niejakim Brzeźnickim wyrwał mu język i przybił go do szubienicy Zob. *Wielka Historia Świata 1601 – 1700…*, s. 15, Wł. Zawistowski, *op. cit.,* s. 11.

[628] Służący w wojskach Rzeczypospolitej Niemiec Holsten opisywał, jak w czasie wojny polsko – moskiewskiej 1654 – 1667 żołnierze odpoczywali na ciałach zabitych wrogów, na których *z przyjemnością wypalaliśmy kilka fajek tytoniu, ba, musieli nam oddać jeszcze jedną rajtarską przysługę – trzymać nasze konie, których cugle przywiązaliśmy mocno do ich głów i ramion.* Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 192.

[629] Okrutnemu traktowaniu wrogów przeciwstawiał się stanowczo hetman Stanisław Żółkiewski, który domagał się, aby także nieprzyjaciół traktować honorowo i sprawiedliwie, nie dopuszczając się mordów i gwałtów na terenie obcego państwa. Zob. St. Grzybowski, *Leonidas w kontuszu…,* [w:] *Pisarze staropolscy…*, s. 499.

obyczajom[630]; niekiedy sięgano także po argument, głoszący, iż rozwojowi inklinacji do okrucieństwa wyjątkowo służyło panujące w państwie moskiewskim samodzierżawie, które – podobnie jak każda władza absolutna – deprawować miało tak władcę, jak i jego poddanych[631]. Moskiewskie okrucieństwo stało się w Rzeczypospolitej wręcz przysłowiowe[632]; niejednokrotnie dochodziło do tego, iż kogoś wzbudzającego szczególne oburzenie swoim pozbawionym miłosierdzia postępowaniem nazywano właśnie *Moskwicinem[633].* Wynikało to z przyjętej przez Polaków definicji okrucieństwa, które w ślad za Seneką określano jako *brak miary w karaniu* oraz (co stanowiło zdobycz polskiej kultury politycznej) wszelkie nadużycie w sprawowaniu władzy. Andrzej Frycz Modrzewski pisał, iż *ten okrutnością i pychą grzeszy, który zbytniego a bezmiernego panowania nad ludźmi swemi używa[634],* a Łukasz Górnicki dodawał obrazowo: *Okrutnik nie tylko się kocha w rozlewaniu krwi ludzkiej, nie mając baczenia na lata, na stan (…),* [robi to] *z dziwnej jakiejś wściekłej chciwości; jak przed oczyma ojców syna zabija, jeśli nie przestaje na gołym zamordowaniu człowieka, ale męczy, piecze, warzy[635].* Pisząc te słowa obaj twórcy niedwuznacznie wskazywali na osobę Iwana IV Groźnego, który w opinii historyków w pełni zasłużył na miano *sadysty na tronie[636],* nie wahając się postępować w sposób budzący przerażenie nawet w tej przywykłej do brutalności epoce. Wieści o jego krwawych rządach docierały do państwa polsko – litewskiego oraz do innych krajów europejskich za pomocą świadectw uciekinierów z Moskwy – zarówno niedoszłych ofiar cara, jak i jego byłych współpracowników, którzy chętnie zwierzali się z koszmarnych przeżyć[637]. Stanisław Orzechowski pisał z przerażeniem w *Apologii Quincunxa: Czyż nie mówią o moskiewskim samowładcy (…), że gdy się rozgniewa na swych senatorów, ma zwyczaj wpuszczać do sali ich obrad dzikie niedźwiedzie, by ich rozszarpały[638],* a szlachta Rzeczypospolitej nazywała Iwana

[630] Zob. *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648 – 1668,* t. I, *1648 – 1660,* oprac. J. Ochmann – Stanisławska, Wrocław 1989, s. 6.
[631] J. Tazbir, *Okrucieństwo….,* s. 270.
[632] Obok *francuskich furii,* hiszpańskiej inkwizycji i niemieckich wojen religijnych. Zob. *Ibidem,* s. 259.
[633] Najwięcej takich *Moskwicinów* miało zdaniem szlachty mieszkać na Litwie. Już w XVI wieku Stanisław Orzechowski oskarżał Litwinów, iż zanadto ulegają moskiewskim wpływom i stają się *ciemni i nieokrzesani.* Cyt. za: J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…*, s. 290 i J. Starnawski, *Wstęp,* [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism…*, s. LXIII.
[634] Cyt. za: J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 25.
[635] Cyt. za: *Ibidem.*
[636]Car uwielbiał przyglądać się cierpieniom innych, spędzał długie godziny opracowując scenariusze kaźni, a jego ofiary zawsze ginęły w wyrafinowanych mękach. Zob. *Ibidem,* s. 18.
[637] Jedną z takich osób był Niemiec Henryk Staden, który przez kilka lat był członkiem gwardii oprycznikow, a następnie spisał wspomnienia z tych lat. Zob. *O Moskwie Iwana Groznego. Zapiski oprycznika,* Moskwa 1937.
[638] Cyt. za: J. Starnawski, *op. cit.,* s. LXIII.

powszechnie *tyranem w obyczajach sprośnym, panem srogim z mieczem, katem, poganinem, Neronem, lewem i wilkiem,* który *we krwie brodzi, prawie się krwią ludzką karmi*[639]. Bezpośrednie zetknięcie Rzeczypospolitej z metodami postępowania Iwana miało miejsce podczas toczonej od końca lat 50. XVI wieku wojny o Inflanty, podczas której szczególnych cierpień doznała tamtejsza ludność cywilna[640], a następnie podczas konfliktu z lat 1579 – 1582, kiedy to wojska moskiewskie masowo gwałciły kobiety[641], a pojmanych jeńców wykorzystywały jako swego rodzaju podkładkę pod wozy toczone po ciałach związanych ofiar[642]. Wydarzenia te dały początek bujnie się odtąd rozwijającemu gatunkowi dzieł propagandowych pełnych *ekshibicjonizmu katowsko - erotycznego*[643], którym patronował król Stefan Batory. Szlachta Rzeczypospolitej szczególnie przejmowała się ukazanymi w utworze losami jednego ze swoich rodaków, niejakiego Piotra Bikawskiego, który w 1570 roku miał trafić w ręce Iwana, po czym zostać zamordowany podczas uczty ku uciesze cara[644]. Sadyzm Iwana IV Groźnego został wówczas w umyśle szlachty przeniesiony na cały naród moskiewski, który podobnie jak jego szalony władca ponoć uwielbiał pławić się we krwi i mordować bezbronnych – tylko bowiem upodobaniem do tego rodzaju czynów można było tłumaczyć ich powolność rozkazom. Kolejne dziesięciolecia od końca XVI poprzez cały wiek XVII umacniały jeszcze to przekonanie, korzystając ze zdarzeń, jakie miały miejsce w

[639] Anonimowe utwory z czasów pierwszego bezkrólewia, m. in. *Piechno do Farureja z Nieborzyna,* szczegółowo opisywały okrucieństwa Iwana Groźnego. Wiersz polityczny *Wyrwa do sąsiadów w Niebyłkowie opisywał cara jako tego, który tym się rad chłodzi,/Gdy we krwi brodzi/ Jako lew.* Cyt. za: Sz. Brzeziński, *Tyran i tyrania…,* s. 311-312, J. Nowak Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna…,* cz. I, s. 19.

[640] Rozpowszechniana wówczas szeroko po całej Europie rycina przedstawiała wiszące na konarach drzew nagie kobiety, które moskiewscy żołnierze wykorzystują jeszcze jako tarcze strzelnicze. Zob. *Wielka Historia Polski 1506-1586,* pod red. M. Szulca, Kraków 2003, s. 57.

[641] Powstała wówczas ponura sława moskiewskich żołnierzy jako bezwzględnych gwałcicieli sprawiała, że wiele kobiet wolało umrzeć niż zdawać się na łaskę zwycięzcy. Ponoć to za ich sprawą otoczona przez carskie wojsko twierdza Kiesia (Wenden) wysadziła się w powietrze rękami swojej załogi, aby tylko nie wpaść w ręce Iwana. Zob. *Batory pod Pskowem,* [w:] *Kronika Polska. Blask złotego wieku 1573-1599,* pod red. G. Małachowskiego, Kraków 1998, s. 8.

[642] Zdarzały się też przypadki jeszcze bardziej drastyczne – po zdobyciu przez Polaków i Litwinów Połocka latem 1579 roku znaleźli oni w podziemiach twierdzy ciała swoich rodaków, wziętych jakiś czas temu do niewoli i ugotowanych żywcem z polecenia Iwana. Zob. Stanisław Grzybowski, *Król i kanclerz,* Kraków 1988, s. 38.

[643] Popularnymi twórcami tego nurtu byli Albert Sawicki (autor *Triumfusa,* gdzie przedstawił cara jako tchórza zdolnego jedynie znęcać się nad słabszymi, lecz zdejmującego pokornie czapkę i bijącego pokłony przed silniejszym), Daniel Herman z Neidenburga, który zasłynął dzięki pięknemu i posiadającemu duże walory literackie poematowi *Stefaneida,* wysławiającym Batorego i potępiającym Iwana, przed którego ohydnymi czynami *odwracają się słońce i księżyc* oraz najsłynniejszy z nich wszystkich, znany w całej Europie Walentyn Neothebel, autor szeroko rozpowszechnianego utworu *Acrostichis własnego wyobrażenia kniazia wielkiego moskiewskiego…,* gdzie znalazł się najpełniej do tej pory ukazany katalog wszystkich zbrodni popełnionych przez Groźnego oraz dokładne opisy wymyślanych przez niego tortur. Zob. J. Nowak –Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna…,* s. 110-159.

[644] Historia ta, opisana przez W. Neothebela, jest najprawdopodobniej zmyślona, gdyż w źródłach nie zachowały się wzmianki o Bikawskim. Zob. *Ibidem,* s. 127.

ciągu polsko – moskiewskich konfliktów zbrojnych, podczas których brutalność i zło tkwiące w ludzkiej naturze mogło z całą mocą wydostać się na światło dzienne. Pierwszą w XVII wieku okazją do zaprezentowania w pełni przekonania o niezwykłym moskiewskim okrucieństwie były wydarzenia tzw. ,,krwawej jutrzni" 17 maja 1606 roku, kiedy to w Stolicy doszło do masowej rzezi przybyszów z Rzeczypospolitej pragnących uczestniczyć w zaślubinach Maryny Mniszchówny z Dymitrem Samozwańcem. Wiadomość o tych wydarzeniach dotarła bardzo szybko do Warszawy i wzburzyła szlachtę, przerażoną faktem, iż wśród ofiar znajdowali się ludzie spokojni i bezbronni oraz pewna liczba kobiet i dzieci, zamordowanych bez litości przez ogarniętą amokiem ludność. Szybko w obiegu pojawiła się wielka ilość wierszowanych utworów opisujących z detalami bestialstwo sprawców, w wyniku którego *krwią się miasto oblało polską w cudzej ziemi*[645], oraz szokujących relacji ocalonych, w tym Stanisława Niemojewskiego, podkreślającego brak miłosierdzia dla błagających o łaskę ludzi, zabijanych *zwyczajem bestyjalskim kijami albo obuchami w głowy,* połączonym z *drugich ukrzyżowaniem i do ściany przybijaniem, innym głowy i inszych członków ucinaniem,* a na koniec z bezczeszczeniem ciał, które *wywłóczyli z dworów na ulicę, nago odarte, z wielką swą uciechą*[646]. Wyjątkowy gniew wzbudził los jednego z sekretarzy króla Zygmunta III, księdza Pomaskiego, który został zamordowany *w swoim dworze, gdy akurat odprawiał mszę świętą.* [Napastnicy] *zranili go przy ołtarzu, poranionego do chlewa zawlekli, który aż podobno jeszcze by beł mógł żyw, ale przez niedopatrzenie ran, ubielenie krwie i zimna już konającego naleźli nasi trzeciego dnia i uprosili nikczemnej hałastry, żeby go pogrześć za płoty odpuścili*[647]. Okrucieństwa nie brakowało także w toku dalszych lat Wielkiej Smuty, kiedy to strona moskiewska często nie okazywała miłosierdzia schwytanym jeńcom z Rzeczypospolitej i mordowała ich bezlitośnie. Pamiętnikarz Mikołaj Marchocki wspominał los kilku towarzyszy, którzy wyruszyli z niebezpieczną misją przeciągnięcia na polską stronę oddziałów Kozaków oblegających w ramach I narodnogo opołczenija polski garnizon na Kremlu, lecz zostali schwytani, a Moskwicini *owych naszych (…) pobrali na pytki, a potem kiedy się przyznali, potracili ciężką śmiercią, na pale niektórych powbijawszy*[648]. Kolejnym po okresie Wielkiej

[645] Fragment utworu Jana Krajewskiego *Wojna moskiewska*. Cyt. za: H. Wisner, *Król i car…,* s. 44
[646] St. Niemojewski, *op. cit.,* s. .
[647] Zdaniem szlachty Moskwicini bardzo często atakowali swoich wrogów w miejscach kultu, w tym we własnych cerkwiach. Pamiętnikarz Mikołaj Marchocki opisywał z oburzeniem, jak ofiarą tego typu bezbożnych działań omal nie padł jego ukochany bratanek Adam, wyratowany jedynie cudem. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…*, s. 41, zob. M. Marchocki, *Historya wojny moskiewskiej,* Poznań 1841, s. 119.
[648] M. Marchocki, *op. cit.,* s. 128.

Smuty momentem wielkiego starcia pomiędzy Rzeczpospolitą a państwem moskiewskim stała się tzw. wojna smoleńska 1632 – 1634, podczas której posuwające się w głąb świeżo do Litwy przyłączonej Smoleńszczyzny wojska moskiewskie zastraszały ludność szlachecką osiadłą na tym terenie. Zanim nowo wybrany król Władysław IV Waza zorganizował błyskotliwą odsiecz i odparł nieprzyjacielski atak, Rzeczpospolita dopisała nowe karty do bogatego rejestru moskiewskiego bestialstwa. Poeta Andrzej Dębołecki w utworze *Triumph i winszowanie,* wręczonym królowi przed jego wyruszeniem na odsiecz oblężonemu Smoleńskowi wzywał rodaków, aby ukarali najeźdźców, którzy *niektórych z skóry łupieli,* co stanowiło *okrucieństwa niesłychane/na Polaków wywierane*[649]*.* Anonimowy elegijny utwór *Lament nad Połockiem* opisywał ze zgrozą, jak to Moskwa *miasto spustoszyła i wniwecz ogniem, mieczem z gruntu wywróciła,* a następnie poczęła z wyrafinowanym okrucieństwem dręczyć bezbronną ludność. Szczególnie ciężki los oczekiwał kobiety i dzieci: *Groza wspomnieć, co czynią nad cnemi żonami,/ A niewinne panienki cóż im uczynieli,/lż się tak okrutnie nad niemi pastwili*[650]*.* Wybuch kolejnej wojny w 1654 roku ponownie odświeżył w pamięci szlachty żywione od dawna przekonanie o wrodzonym moskiewskim okrucieństwie, okazywanym nie tylko na polach bitew[651], lecz także w stosunku do ludności cywilnej. Terror rozpętany przez wojska moskiewskie na zajętych terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego, obejmujący kradzieże, mordy i wywózki w głąb państwa carów, a także zniszczenie Wilna[652],

[649] Cyt. za: J. Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie,* Warszawa 1972, s. 17.

[650] Cyt. za: *Ibidem,* s. 26.

[651] Utwór o okrucieństwie i bezsensie wojny, przedstawiający zachowanie obu walczących stron – polskiej i moskiewskiej, które podczas zaciętej walki *krew z wodą pili* – przedstawił w swoim poemacie o bitwie pod Szepielowiczami w 1654 roku (przegranej przez głównodowodzącego wojskami litewskimi hetmana Janusza Radziwiłła) ariański poeta Zbigniew Morsztyn, który ze względu na naturalizm opisywanych przez siebie scen wojennych i śmierci kolejnych żołnierzy został nazwany *polskim Remarque'm.* Zob. J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn – arianin i poeta* [w:] A. Sajkowski, *Barok,* Warszawa 1972*,* s. 332.

[652] Wojska moskiewskie pojawiły się pod murami Wilna już w nocy z 7 na 8 sierpnia 1655 roku. Mieszkańcy miasta, świadomi wiszącej nad nimi groźby śmierci lub wywózki w głąb państwa moskiewskiego, z rozpaczą stawili zażarty opór. Walki trwały cały dzień, kończąc się dopiero o zmierzchu, ale wilnianie nie mogli mierzyć się z znakomicie dowodzoną i spragnioną łupów armią. Po kilkunastu godzinach, w dniu 8 sierpnia, miasto padło. Wkraczający do niego jako pierwsi Kozacy pod wodzą Zołotareńki rozpoczęli natychmiast dzieło śmierci i zniszczenia, do którego szybko i z zapałem przyłączyli się także Moskwicini. Jak napisał Władysław Konopczyński, *na przyjęcie cara zalano ulice Wilna krwią tysięcy ofiar,* głównie cywilów - pojawiły się informacje, że ich liczba sięgała nawet 25 tysięcy i chociaż liczba ta wydaje się współczesnym historykom przesadzona, obliczają oni, że straty wśród mieszczan wyniosły około 30%. Mordy przybrały charakter masowy, połączony z wrzucaniem ciał ofiar do wspólnych grobów. Często nie troszczono się wcale o ich wykopanie, lecz po prostu składowano ciała w istniejących już kryptach i piwnicach – jednym z takich budzących przerażenie miejsc stały się podziemia wileńskiego kościoła dominikanów. Prawdziwym polowaniom na oszalałych ze strachu i próbujących za wszelką cenę ratować się ludzi towarzyszyły grabieże kosztowności i wszelkich dóbr, jakie znajdowały się w bogatym mieście. Sygnał do rabunku dał sam olśniony zamożnością Wilna car Aleksy

które miało stanowić odwet za niegdysiejsze spalenie przez Polaków Moskwy, zaszokował ówczesne społeczeństwo szlacheckie i oceniany był jako przewyższający wszystko, czego doznano z rąk wschodniego sąsiada do tej pory; pojawiły się nawet głosy, iż żaden nieprzyjaciel Rzeczypospolitej nie spustoszył jej tak bardzo i nie przysporzył takich wielkich cierpień jej mieszkańcom jak siły moskiewskie[653]. Wyrazem takich nastrojów stała się powstała około 1661 roku anonimowa *Pieśń o Moskwicinie,* w której okrucieństwa moskiewskie przedstawiono nad wyraz dosadnie, choć zarazem konwencjonalnie – opisy tortur, jakim poddawano bezbronnych cywilów w zasadzie powtarzały się, odpowiadając wzorom umieszczanym w powstających na całym świecie utworach opisujących wojnę[654].

Michajłowicz, który wjechał uroczyście do miasta w dniu 10 sierpnia 1655 roku. Anonimowy cudzoziemiec, przebywający wówczas w Wilnie i cieszący się ze względu na swoje obce pochodzenie względnym poczuciem bezpieczeństwa, zapisał ze zgorszeniem: *Car zabrał siedem kopuł z pałacu Radziwiłła, pokrytych złotem, i przywiózł je do Moskwy wraz z kolumnami z czerwonego i różnobarwnego marmuru, a przy tym podłogi, stołów biesiadnych bez liku – rzadkości, o jakich Moskale nie mieli dotychczas wyobrażenia….* Nic dziwnego, że żołnierze także nie mieli skrupułów, nie wzdragając się niejednokrotnie torturować ludzi, aby wydobyć z nich wiadomości o miejscach ukrycia ich dóbr. Przetrząsano skrupulatnie wszystkie domy i piwnice, a nawet – według świadectwa wspomnianego już cudzoziemca – nie wahano się nurkować, by znaleźć *ukryte skarby na dnie Wili.* Zdobyte łupy odsyłano do Moskwy, której mieszkańcy radowali się *patrząc na srebrne naczynia, srebrne zamki i gwoździe przy skrzyniach, srebrne okucia nawet.* Oprócz zwykłego rabunku, żołnierze carscy oddawali się także z zapałem demonstrowaniu swoich uczuć religijnych, niszcząc świątynie znienawidzonych łacinników i prawosławnych odstępców, czyli unitów. Według obliczeń Pawła Jasienicy, splądrowano 23 kościoły i 9 grekokatolickich cerkwi. Postarano się także o wywarcie zemsty za niegdysiejsze profanacje, jakich Polacy i Litwini dopuścili się podczas Wielkiej Smuty, niszcząc i wywożąc relikwie, chociaż nie udało się zabrać najbardziej pożądanego przez Moskwę ciała patrona Litwy, świętego Kazimierza królewicza, które na pewien czas przed zdobyciem miasta ,,ewakuowano" przezornie na polecenie tamtejszych władz kościelnych (powróciły na swoje miejsce dopiero w 1661 roku, po ostatecznym odzyskaniu miasta przez wojska Rzeczypospolitej). Mordom i rabunkom towarzyszyły jednocześnie pożary, wybuchające zarówno samoistnie, jak i na skutek dokonywanych przez Moskwicinów umyślnych podpaleń. W ich wyniku całe miasto ogarnęła ostatecznie wielka pożoga, która trwała nieprzerwanie aż 17 dni i obróciła je w popiół, niszcząc do tego stopnia, że według świadectwa przejętych grozą współczesnych *od tej pory Wilna w Wilnie znaleźć nie było można.* Zob. Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski…,* t. II, s. 16, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 137-139, H. Wisner, *Król i car…,* s. 114 i *Janusz Radziwiłł…,* s. 197-205, St. Cat Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1992, s. 95, L. Kubala, *Wojna polsko – moskiewska 1654 – 1667,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 3, Warszawa 1910, s. 380.

[653] Pojawiały się także teorie o poddaniu się Moskwicinów pod władze mocy nieczystych, które miały ich opętać i nakłaniać do okrutnych czynów na swoją chwałę. Jan Władysław Poczobut Odlanicki w swoim *Pamiętniku* nie wahał się oskarżać niektórych żołnierzy moskiewskich o satanizm czy pogaństwo, mające polegać na dokonywaniu przez nich morderstw rytualnych. Ofiarą jednego z nich miał (wedle relacji pamiętnikarza) paść niejaki Kolnicki, który 3 lutego 1664 roku nad rzeka Desną został podczas jednej z niezliczonych polsko – moskiewskich potyczek wzięty do niewoli przez oddział carskich żołnierzy. Poczobut Odlanicki pisał z oburzeniem, przedstawiając się niemalże jako naoczny świadek tego wydarzenia: *Jakoż i strzelaninę słychać było. Gdzie tamże w odwodzie wzięto towarzysza roty pancernej Króla JM pana Kolnickiego, którego tyrańsko zamordowali, bo żywcem mu serce wyrwawszy jakąś wróżkę* [wróżbę] *pohanną odprawowali nad tym znacznym szlachcicem koronnym.* Zob. *Pamiętnik…,* s. 201.

[654] Wystarczy przypomnieć relacje o Hiszpanach mordujących Indian w Ameryce Południowej, katolikach prześladujących hugenotów podczas wojen religijnych we Francji XVI wieku, działań wszystkich walczących stron w wojnie trzydziestoletniej itp. Opisy sposobu traktowania pokonanych we wszystkich tych utworach są zaskakująco podobne, obejmują niemal te same czyny i tortury. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 167-184.

W omawianej pieśni ludność skarży się, *Że nam piersi obrzynano,/A na ziemię psom rzucano./Ogniem łona wypalano,/Młodzieńcom swojej młodości/Odzierali aż do kości,/Skórę z boków odzierali./A jęczmienne plewy tkali./Dziatki małe – i te brali/A w kotłach je gotowali*[655].

Moskiewska skłonność do okrucieństwa i brutalności była w opinii staropolskiej częścią ich barbarzyństwa. W pojęciu tym mieściła się nie tylko moskiewska obcość kulturze Europy, której sami Polacy czuli się pełnoprawnymi członkami (szerzej na ten temat w rozdziale IV), lecz prezentowana przez nią odmienna obyczajowość, styl życia czy spojrzenie na świat, które – jako obce przyjętym normom europejskim – były z miejsca potępiane i utożsamiane z czymś niższym i gorszym. Szlachta Rzeczypospolitej nazywała ów aspekt barbarzyństwa Moskwy ,,grubiaństwem" i rozumiała przez niego zarówno brak w ich świadomości przywiązania do takich wartości jak honor[656] czy szacunek dla dziedzictwa kultury i minionej historii[657] (postawa taka miała się wyrażać np. w niszczeniu podczas wojen i najazdów zabytkowych budowli na terytorium wroga, w czym – zdaniem zgorszonej szlachty – przypominali starożytnych Wandalów, Gotów czy Hunów Attyli)[658], jak i

[655] Cyt. H. Wisner, *Król i car…,* s. 250.

[656] Szlachta Rzeczypospolitej chętnie podkreślała swoje przywiązanie do tradycji średniowiecznego kodeksu rycerskiego, który nakazywał cenić honor nade wszystko. Jej zdaniem wśród mieszkańców państwa moskiewskiego nie rozwinęło się rycerstwo w rozumieniu zachodnim (chociaż staroruskie byliny i ówczesna historia pełna zmagań z Mongołami i Zakonem Kawalerów Mieczowych przyczyniły się do ukształtowania ideału ruskiego bohatera, zbliżonego w wielu swoich punktach do zachodnioeuropejskiego rycerza, za którego najlepsze upostaciowienie uznano księcia nowogrodzkiego Aleksandra Newskiego, a który miał być pełen umiaru i łagodności, powściągliwy, czysty, religijny, pokorny, dumny ze swojej ojczyzny, mężny, litościwy, dotrzymujący wiary Bogu i ludziom), w związku z czym nie wykształciło się też pojęcie honoru. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 38.

[657] Chodziło tu o uważane za jedynie wartościowe dziedzictwo europejskie, a nie moskiewskie (własną historię i kulturę darzono w Moskwie prawdziwą czcią). Rzeczpospolita nie wykazywała żadnego poważania dla oryginalnej sztuki wschodniej sąsiadki, w tym do malarstwa ikonowego – jeszcze w XVI wieku szlachta krytykowała obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jako zbyt ,,wschodni" i ciemny. Zachwyt nad pięknem ikon pozostawał dla polskiej szlachty całkowicie niepojęty, dlatego też krytykowała ona postępowanie księcia Dominika Zasławskiego – Ostrogskiego, który ku zdumieniu innych magnatów sprowadzał zza wschodniej granicy *moskiewskie obrazy.* Zob. Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 170.

[658] Ten punkt widzenia przyjął jezuita Antonio Possevino, który podczas wojen Rzeczypospolitej z Iwanem IV Groźnym w Inflantach, licząc na nakłonienie cara do przyjęcia religii katolickiej i wspomożenia w ten sposób osłabionego papiestwa w walce z mahometańską Turcją, zaoferował obu zwaśnionym stronom pośrednictwo w rozmowach pokojowych. Przejazd przez najbardziej zniszczone wojną obszary pozbawił go złudzeń co do cara. W swojej relacji napisał: *Budynki, które arcybiskup ryski i mistrzowie Zakonu wznieśli wielkim kosztem, zostały zniszczone przez Moskwicinów lub groziły zawaleniem, były pełne nieczystości i oddane na pastwę żywiołów z powodu wyłamanych okien. Wzgardziwszy nimi, wybudowali sobie drewniane chatynki, w których, wypełnionych dymem, woleli mieszkać (…). Mając w pamięci dokonane przez Gotów zniszczenie Koloseum, łuków triumfalnych i w ogóle całego Rzymu, nie dziwiłem się temu, co się kryło w sercach tego narodu, który nie mógł znieść wspaniałości i znaczenia innych narodów* Moskwicini nie doceniali także niematerialnych przejawów kultury europejskiej - Albrycht Stanisław Radziwiłł opisał zachowanie carskich posłów, którzy w 1635 roku po raz pierwszy zetknęli się z stosunkowo nowym zjawiskiem - operą: *Moskwa trwali nieporuszeni, ze*

niedostatki w codziennym zachowaniu tamtejszych ludzi, wyrażające się w przyzwoleniu dla ,,postaw nieobyczajnych", wynikających z wyłączenia kobiet z życia towarzyskiego a skutkujących wykształceniem w Moskwie odmiennej etykiety, sprawiającej, że żyjący według jej zasad naród *jest prymitywny i przytępiony, dzikość jest tam prawem, zbrodnicza niewola – czymś naturalnym, a samowola – zwyczajem*[659]. Ich obyczaje i sposób zachowania były przez panów braci ostro krytykowane i uważane za szczyt nieokrzesania – Moskwicinów stawiano przy tym na równi z Francuzami, którzy także nie cieszyli się dobrą sławą[660]. Doskonałym polem dla obserwacji gorszących szlachtę poczynań były wizyty w Rzeczypospolitej moskiewskich posłów, których przyjmowano uszanowaniem, lecz zarazem postrzegano niemal jak egzotyczne zwierzęta, po których można spodziewać się najbardziej niekonwencjonalnych reakcji, uznając, że przedstawiciele nieokrzesanych monarchów nie mogą postępować inaczej[661]. Wyśmiewano się powszechnie z ich wyglądu zewnętrznego,

---

zwykłego nieokrzesania nie chwaląc nic prócz komedii ich wielkiego księcia, które raczej winny się zwać tragediami wystawionymi na ich grzbietach okrutnie batogiem; stąd w żałośliwym płaczu dobywali głosy, które wedle sądu włoskich muzyków należałoby przełożyć nad pienia ich rzezańców. Zob. A. Possevino, *Moscovia,* Warszawa 1988, s. 56, *Pamiętnik…,* t. I, s. 452.

[659] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 157.

[660] Rozczarowany postawą Ludwika XIV i wyniosłością, jaką okazywano w Paryżu przebywającej tam w 1668 roku Marysieńce, Jan Sobieski gotów był nawet uznać wyższość Moskwy, o czym świadczył jego gniewny list do żony: *Fi fi fi, z taką polityką; zaprawdę nie masz się czego nauczyć. Lepszą by znalazł w Moskwie, choć ich zowiemy najgrubszym narodem.* Zob. *Listy do Marysieńki…,* t. I, s. 319-320.

[661] W tym kontekście przypominano chętnie postępowanie cara Iwana Groźnego, który po zdobyciu w 1563 roku Połocka kazał przekazać Zygmuntowi Augustowi, iż wykopał już na Kremlu dół, w którym go pochowa, a listy do Stefana Batorego zaczynał od bezceremonialnego *Ty, sosied* zamiast przyjętego między monarchami *brata.* Nieokrzesane słowa i postępki nie dobiegły końca wraz ze śmiercią Iwana, lecz kontynuowane były przez kolejnych carów, w tym także Michała Romanowa. Według rozpowszechnionej szeroko w Rzeczypospolitej opinii to Michał bądź też jego matka Marfa stali za afrontem, jaki spotkał podążającego po carską koronę królewicza Władysława, który wysłał do młodego Romanowa list z propozycją wymiany jeńców, podpisany tytułem *kniaź moskiewski,* a w odpowiedzi otrzymał *barbarzyński i nieokrzesany tekst,* w którym jego tytuł *wysmarowano szewskim czernidłem.* Zachowanie Michała w stosunku do władcy Rzeczypospolitej mogło być jednak uważane za pełne ogłady w porównaniu z tym, czego doświadczył jeden z posłów tureckich, reprezentujący swoją osobą sułtana. Nieoceniony kanclerz Radziwiłł donosił w lutym 1640 roku: *Pisano jeszcze z Moskwy, że czausz turecki przysłany w poselstwie do Moskwicina z barbarzyńską pychą wynosił potęgę turecką i radził Moskwicinowi, by zachował przyjaźń jego cesarza i wrócił zabrane ziemie. Zapewniał, że jeśli tego nie uczyni, Turcy kopytami swoich koni zdepczą Moskwę i wszystko obrócą w perzynę i popiół. Na te słowa powstał książę moskiewski i obrócił się do posła, a podniósłszy swą złotą szatę, pokazał mu nagi tyłek, mówiąc: ,,To tobie i twojemu panu!".* Taka obraza z pewnością skończyłaby się wojną, do której zdaniem kanclerza nie doszło jedynie dlatego, iż sułtan Amurat *nagle zmarł pijany.* Wydaje się jednak, że w tym przypadku Radziwiłła poniosła fantazja, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby tak dbający o własną godność car jak Michał Fiodorowicz pozwolił sobie na podobne zachowanie. Przytoczone opowiadanie kanclerza o skatologicznym geście władcy zapadło jednak mocno w pamięć szlachty Rzeczypospolitej, pośród której przez długie lata krążyła anegdota, jakoby jeden z posłów moskiewskich, stanąwszy przed obliczem Władysława IV a nie mogąc zapanować nad swoimi odruchami fizjologicznymi, wydobył sztylet, *doraził się nim w smrodzik i powiedział: ,,Nie ty, no ja s korolom choczu goworit!".*Zob. St. Cynarski, *op. cit.,* s. 182, J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 225, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 114, St. Kobierzycki, *op. cit.,* s. 251, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 195, M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *op. cit.,* s. 28.

bezlitośnie kpiąc z ich długich kaftanów i brodatych twarzy[662]; podkreślano niejednokrotnie, że Moskwicini, nawet ci pochodzący z najlepszych arystokratycznych rodzin swojego kraju *rozsiewali obficie przykre wonie*[663] i w ogóle nie dbali o przeznaczone dla nich kwatery, pozwalając, by zarastały brudem[664]. Raziło ich zachowanie podczas posiłków, choć gwoli uczciwości trzeba zaznaczyć, iż przedstawiciele wszystkich ówczesnych europejskich nacji, nawet tych szczycących się swoimi dobrymi manierami, nie zawsze okazywali się godnymi tego miana, kiedy zasiadali do stołu czy też znajdowali się w najlepszym towarzystwie[665]. Carscy dyplomaci odznaczali się na ogół dobrym apetytem i potrafili pochłonąć tak niewiarygodne ilości potraw, że robili tym wrażenie nawet w przywykłej do obżarstwa Rzeczypospolitej; zdarzało się także, iż domagali się lepszego jadła, co szlachta przyjmowała z dużym niezadowoleniem[666]. Zasiadanie z nimi do uczt nie należało zdaniem dostojników polskich i litewskich do wielkich przyjemności; uczestnicy wesela krakowskiego po ślubie per procura Dymitra I Samozwańca i Maryny Mniszchówny wspominali z niesmakiem, jak wysłannicy carscy *u stołu barzo plugawie jedli, garściami targając i z mis biorąc*[667]*.* Carscy posłowie nie potrafili też odnaleźć się w dworskich realiach, które ich przytłaczały[668], a

[662] Wyśmiewanie wyglądu zewnętrznego przedstawicieli innego narodu także przyczynia się w dużym stopniu do tworzenia kolejnych uproszczonych wyobrażeń na ich temat i dalszej stereotypizacji. Zob. C. N. Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia,* Gdańsk 1999, s. 66-96, Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura,* Wrocław 1997, s. 80, A. Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie,* Warszawa 1981, s. 22.

[663] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 338.

[664]Tę cechę Moskwicinów dostrzegał także wierzący w ich wielkie znaczenie historyczne Chorwat Jurij Križanic, który opowiadał, jak w 1658 roku w Wiedniu wszedł do tamtejszej gospody ,,Pod złotym bykiem", gdzie zatrzymał się moskiewski wysłannik, mający za zadanie rekrutować zachodnioeuropejskich ochotników do służby carskiej; Križanic wspominał, że już od progu uderzył go w nozdrza okropny fetor, a oczy poraził bałagan panujący w komnatach zajmowanych przez posła. Przywary tej nie pozbył sie także car Piotr I Wielki, który goszcząc za granicą zawsze pozostawiał swoje kwatery w opłakanym stanie. Zob. M. Heller, *Historia imperium…,* s. 286. Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki…,* s. 87.

[665] Np. władca Prus Książęcych Jerzy Wilhelm, podejmując w 1639 roku ucztą w Szczytnie Władysława IV upił się na niej do tego stopnia, iż omal nie zwymiotował na króla i musiał zostać wyniesiony z komnaty przez swoich służących. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 153.

[666] Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł wspominał, jak w marcu 1635 roku goszczące w Warszawie poselstwo moskiewskie *wysłało do kanclerza* [wielkiego koronnego] *i do mnie Moskwicina Dymitra z prośbą, by ich obficiej karmić z zasobów skarbu królewskiego. Obiecaliśmy im zająć się tą sprawą.* Mniej wyrozumiała była warszawska ulica, która zyskała kolejny powód do naśmiewania się z carskich wysłanników. Zob. *Pamiętnik…,* t. I, s. 440.

[667]Jan Sapieha, uczestnicząc w jednej z moskiewskich uczt napisał z niesmakiem, że Moskwicini nie używali talerzy *kości na obrusie kładąc, przed nas przedsię kilka talerzy cynowych, bardzo brudnych, także łyżek drewnianych położono.* Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr…,* s. 132.

[668]Los taki spotkał skądinąd bardzo inteligentnego i bywałego w świecie Afanasija Własiewa, posła Dymitra Samozwańca, który w imieniu cara poślubił w listopadzie 1605 roku w Krakowie Marynę Mniszchównę. Nie znając katolickiego obrządku ślubnego oraz polskich zwyczajów weselnych wciąż dopuszczał się kolejnych uchybień, które wprawiały go w rozpacz, m.in. nie chciał podać pannie młodej dłoni, uznał bowiem, że nie wypada mu dotykać carowej, sprzeciwił się także powtarzaniem za kardynałem słów przysięgi, argumentując, że ma ślubować Marynie, a nie duchownemu i dopiero po wytłumaczeniu mu porządku ceremonii powtórzył

dodatkową trudność sprawiała im nieznajomość łaciny, przez co nie mogli brać w pełni udziału w uroczystościach[669]. Barbarzyńskie obyczaje Moskwicinów miały zdaniem szlachty obejmować także najbardziej intymne sfery ludzkiego życia. Najbardziej rozpowszechnionym zarzutem było ich rzekome seksualne rozpasanie i szczególna skłonność do rozpusty. Polska szlachta na ogół nie stroniła od cielesnych uciech, ale uważała je za sprawy ściśle prywatne, o których się nie mówi[670]. Postępujący wpływ Kościoła katolickiego i jego etyki sprawiał, że nawet pomiędzy małżonkami panowało duże poczucie wstydu ciała[671]. Prostytucja, choć szeroko rozpowszechniona, uznawana była za temat tabu, starano się także aby domy publiczne położone były w dyskretnych miejscach, a żaden szlachcic nie zwierzał się nawet w swoich osobistych zapiskach, że tam bywał[672]. Przeciwne zwyczaje panowały w państwie moskiewskim, gdzie nie otaczano spraw intymnych tak wielką zmową milczenia. Choć wpływ Cerkwi prawosławnej na życie codzienne mieszkańców państwa moskiewskiego pozostawał bardzo poważny, ludność (pomimo propagowanej przez duchownych postawy ascetycznej) swobodnie rozmawiała na alkowiane tematy, co szlachta uznawała za nieprzyzwoite[673]. Stanisław Niemojowski pisał z odrazą o pewnym prawosławnym popie, z którym nawiązał znajomość podczas swojego przymusowego pobytu w Białoziersku, a który chętnie zwierzał mu się z najbardziej intymnych szczegółów pożycia ze swoją żoną[674]. W mieście Moskwie istniały publiczne łaźnie, które odwiedzali (niekiedy nawet wspólnie) przedstawiciele obu płci[675] oraz domy publiczne, których mieszkanki nie wahały się zachęcać klientów do korzystania z ich usług stając w otwartych oknach czy zaczepiając ich wprost na ulicy[676]. Rzeczypospolita twierdziła, że szczególna rozpusta Moskwicinów wynikała z wykazywanego przez nich braku szacunku wobec instytucji małżeństwa, który zdaniem uwięzionego w

łacińską formułę. Zob. A. Andrusiewicz, *Dymitr I Iwanowicz i Maryna Mniszech. Syn Iwana Groźnego i Polka na carskim tronie,* Warszawa 2009, s. 41.

669 A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 450.

670 Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI – XVIII wieku,* Łódź 1982, s. 219.

671 Jan Chryzostom Pasek i jego towarzysze ze zgorszeniem obserwowali w Danii obyczaj sypiania nago i rozbierania się w obecności członków rodziny, tłumacząc, *że u nas to i żona przy mężu tego nie uczyni.* Zob. *Pamiętniki…,* s. 17.

672 Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 284.

673 Protopop Awwakum wspominał o pięknej dziewczynie, której uroda oraz wyznawane przez nią podczas spowiedzi liczne *rozpustne* grzechy pozbawiły go spokoju na kilka nocy, aż na koniec przezwyciężył pokusę, trzymając prawą dłoń nad zapaloną świecą. Zob. *Żywot protopopa…*, s. 142.

674 Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 321.

675 Korzystanie ze wspólnej łaźni było najbardziej rozpowszechnione wśród niższych warstw społecznych. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 201.

676 G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 143.

Moskwie po zamordowaniu Dymitra Samozwańca posła Oleśnickiego przejawiał się tym, że *każdy z nich kilka żon ma, jako mu się jedna nie podoba, to z nią do czernic, a z drugą wolną mieszka,* przez co dowodzą, że *postacią jeno są chrześcijanie, a sprawy i serca pogańskie*[677]. Carscy poddani mieli także praktykować wszelkiego rodzaje dewiacje, do których zaliczano homoseksualizm (jako pierwszy wysunął to oskarżenie Jan Długosz, a wtórował mu Stanisław Niemojowski, pisząc: *Grzech sodomski acz mają sobie jakoby za grzech, ale sromoty w popełnianiu go jakoby żadnej, communiter o niem mówiąc i przyznając się sami do tego bez wstydu, którzy go pełnią*[678]), kazirodztwo przejawiane głównie w występowaniu tzw. snochactwa, czyli uznawanego współżycia teścia z synową jeśli jej mąż nie był przejściowo zdolny do wypełniania obowiązków małżeńskich[679] oraz pedofilię, za którą groziły stosunkowo niewielkie kary[680]. Omówione powyżej najróżnorodniejsze przejawy dostrzeganego przez szlachtę moskiewskiego barbarzyństwa, ocenianego jednoznacznie jako przejaw niższości i prymitywizmu kulturowego, miały być jej zdaniem tak nieodłączną cechą moskiewskiego charakteru narodowego, że reagowała ona zdumieniem, jeśli zdarzyło się jej spotkać Moskwicina, który przestrzegał wszelkich form grzecznościowych, okazywał szacunek swoim rozmówcom, zachowywał się uprzejmie i z godnością itp. Postrzegano go wówczas jako ewenement, a nawet swego rodzaju wybryk natury, o czym świadczą liczne wypowiedzi pamiętnikarzy, którzy notowali skrupulatnie tego rodzaju ,,odstępstwa"[681]. Niekiedy zdarzało się, że szlachta skłonna była patrzeć wyrozumiale na pewne przejawy

[677] Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 70.
[678] Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 322.
[679] *Ibidem,* s. 306.
[680] W Rzeczypospolitej za gwałt na córce karano śmiercią (nawet szlachcica), podczas gdy w Moskwie Cerkiew jedynie odłączała winnego od wspólnoty wiernych na okres 30 lat (pokrzywdzoną na dwa lata). Zob. A. G. Mankow, *Zakonodatielstwo i prawa Rossiji wtoroj połowiny XVII wieka,* Sankt Petersburg 1998, s. 153.
[681] Stanisław Kobierzycki chwalił niejakiego Mieszczerskiego, *bojara niezłomnej wierności wobec Władysława,* którego *sława wojenna, wspaniałe łupy i niezłomna wierność sprawiły, że był szeroko znany. Te (…) cechy niezbicie świadczyły, jak bardzo był daleki od obyczajów i wrodzonych cech swojego narodu*. Albrycht Stanisław Radziwiłł pisał o przybyłym w 1646 roku w orszaku poselskim bojarze Wasylu Iwanowiczu Streszniewie (wuju cara Aleksego Michajłowicza, bratu jego matki Jewdokii), iż był *dość grzeczny i wytwornych obyczajów, co rzadkie w tym narodzie* oraz przyznał, że nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się poznać *bardziej ludzkiego i lepiej obeznanego ze sprawami Moskwicina.* Równie wielkie zaskoczenie wzbudził 40 lat wcześniej Afanasij Własiew, poseł Dymitra Samozwańca; jego inteligencja i godność wywarły tak wielkie wrażenie, że ksiądz Stanisław Grochowski uważał za stosowne poświecić mu kilka wersów swoich *Pieśni na fest ucieszny…,* poświęconych małżeństwu Dymitra z Maryną Mniszchówną. Podobnie postępował Mikołaj Marchocki, opisując postać niezwykle uczciwego i szlachetnego bojarzyna Iwana Szujskiego, od którego doznał osobistej życzliwości, gdyż ten, wziąwszy do niewoli jego bratanka, traktował go bardzo dobrze i prędko wypuścił, za co otrzymał od wdzięcznego stryja nader uprzejmy list, na który w podobnym duchu odpowiedział. Zob. St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 230, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. III, s. 482 i 485, H. Wisner, *Król i car…,* s. 41, M. Marchocki, *op. cit.,* s. 149.

moskiewskiego barbarzyństwa, widząc w nich elementy zabawne. Ówczesne poczucie humoru nie było na ogół zbyt wyrafinowane, ceniono wywodzące się ze średniowiecznej kultury zabawy rubaszne gesty, fikanie koziołków, sprośności itp., jednakże od czasu renesansu przywiązywano wagę także do intelektualnego przejawu humoru, jakim miały być zręczne pointy, kalambury i trafne sformułowania[682]. W związku z tym zupełnie nieoczekiwanie wśród szlachty pojawiła się tradycja tzw. ,,moskiewskich odpowiedzi", czyli sprytnych, wiele mówiących słów, które pozwalały zabawić towarzystwo, uniknąć odpowiedzi wprost, przemycić aluzję itp. Istotę ,,moskiewskiej odpowiedzi" miała stanowić szeroko powtarzana w całej Rzeczypospolitej wymiana zdań pomiędzy pewnym przebywającym w Stolicy w czasach Dymitra Samozwańca szlachcicem polskim a jego znajomym bojarem, który pewnego razu przyszedł na spotkanie z podbitym okiem. Na pytanie zaniepokojonego kolegi, gdzie owo oko mu podbito, odpowiedział najspokojniej: *Przy nosie*[683]*.* Uchodząca za cechę barbarzyńską wykrętność uznana została przez szlachtę za znakomicie pasującą do tego typu żartów i szybko została doceniona przez koneserów dowcipów, dlatego też przyjmowano ją z sympatią i w tym jedynym przypadku nie uznawano ,,moskiewskości" za wadę[684].

Pochodną barbarzyństwa rozumianego jako oddalenie od standardów kultury europejskiej miała być wyjątkowa skłonność Moskwicinów do zachowań obłudnych i podstępnych, pełnych kłamstw, morderstw i zdrady. Szlachta zwracała uwagę, iż w kulturze moskiewskiej (jako forma ,,spadku" po okresie niewoli mongolskiej, a także charakterystycznej dla tego narodu *chwiejności*[685]) w stosunku do przeciwnika *nie istniało pojęcie (…) nieuczciwości, podstępu, konfliktu sumienia. Dozwolone było wszystko. Zaskoczenie wroga i skrytobójstwo uchodziło za cnotę (…) Chytrość należała tam do zalet,*

[682] M. Tomkiewiczowa, Wł. Tomkiewicz, *Dawna Polska w anegdocie…,* s. 74.
[683] A. Bruckner, *Tragedyja moskiewska,* Kraków 1904, s. 25.
[684]Moskiewska odpowiedź mogła obejmować także facecje z czasów starożytnych i stawała się uzewnętrznieniem wrodzonego sprytu i bystrości umysłu. Czołowy poeta polskiego baroku Wacław Potocki stworzył kilka anegdotycznych wierszy pod wspólnym tytułem *Moskiewska odpowiedź,* w których udzielający ich bohater okazywał te właśnie cechy, jak np. pewien młodzieniec, który spotkał kiedyś przypadkowo cesarza rzymskiego Oktawiana Augusta, do którego okazał się bardzo podobny z wyglądu zewnętrznego. Zaintrygowany władca zapytał młodego człowieka, skąd pochodzi i czy *bywała też w Rzymie twoja matka,* na co ten odpowiedział, że wprawdzie ona nie, *ale ociec więcej tu niż doma przesiedział.* Zob. *Dzieła…,* t. II, s. 255.
[685]Stanisław Kobierzycki stwierdził, że *naród ten nie zna umiarkowania – ani w utrapieniu, ani w samoudręczaniu się, ani w gwałtownej radości, przez co podlega stale chwiejnym nastrojom*. Zob. *Historia Władysława…,* s. 150.

brutalności także nie uważano za wadę, jeżeli skuteczniej pozwalała osiągnąć cel[686]*.* Taka postawa spotykała się ze zdecydowanym potępieniem Rzeczypospolitej, wedle której podstępy i knowania przystawały jedynie do chłopów i zasługiwały na potępienie zarówno ze strony ludzi, jak i Boga[687]. Za szczególnie perfidną uważano moskiewską umiejętność skrywania prawdziwych intencji i cech, które wychodziły na jaw dopiero po czasie. Stanisław Kobierzycki pisał z oburzeniem, jak to na początku rokowań o powołanie na tron carski królewicza Władysława Zygmuntowicza *każdy przedstawiciel tego zdradliwego narodu jawił się (…) jako człowiek nieskazitelny*[688]*,* lecz potem okazywał uczucia *ukrywane z nadzwyczajną przebiegłością*[689]*.* Przez cały XVII wiek szlachta z pełnym przekonaniem powtarzała, że nie można ufać Moskwicinom[690], a Jan III Sobieski pytał retorycznie: *Któż nieszczyrość tego narodu pojąć może*[691]*.* Szczególne przekonanie o moskiewskiej przebiegłości i obłudzie przyniosły czasy Wielkiej Smuty, przez samych mieszkańców państwa moskiewskiego postrzegane jako okres, w którym rządziło oszustwo i kłamstwo[692]. W Rzeczypospolitej preferowano wiarę, iż zgoda bojarów na powołanie na tron carski królewicza Władysława zapadła w obliczu braku jakichkolwiek zewnętrznych nacisków, a późniejsze niezadowolenie, wygnanie polskich interwentów i wybór Michała Fiodorowicza Romanowa stanowiły pochodną popełnionej z premedytacją zdrady owych bojarów oraz całego narodu, który

[686] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 564.

[687]Wacław Potocki w utworze *Ikon narodów* snuł opowieść o kilku nacjach, które ofiarowały czekającemu na ukrzyżowanie Jezusowi, iż uwolnią go z ciemnicy, ten zaś, odrzucając ofertę, udzielał im błogosławieństwa i konkretnego daru, który miał stanowić dla nich wynagrodzenie za gotowość pomocy; i tak Polacy, którzy proponowali, że Go odbiją, otrzymali *męstwo, serce, dzielność, bohaterską cnotę,* rozważający wykupienie Niemcy bogactwo, natomiast deklarujący potajemne wykradzenie z więzienia Moskwicini doczekali się jedynie gniewu Chrystusa, który odpędził ich bez najmniejszej litości słowami: *Idźcie, ludzie nieczyści, i posługi takiej/Nie płacę wam inaczej, na pale, na haki.* Zob. W. Potocki, *Dzieła…,* t. II, s. 252.

[688] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 91.

[689]Jego zdaniem o obłudzie świadczył nawet sam sposób mówienia Moskwicinów, którzy *mają już taki obyczaj (…) – mówić dużo i szybko.* Zob. *Ibidem,* s. 85 i 161.

[690]Jan Chryzostom Pasek nazywał ich *narodem jaszczurczym,* a powszechnie powtarzane zdanie głosiło, iż w Moskwie *łotrów jest mnóstwo.* Cyt. za: J. Tazbir, *W pogoni…,* s. 48, D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 121.

[691] Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 379.

[692]Michaił Kostromarow napisał *odwieczne ziarna tych przywar (charakterystycznych dla ogółu Moskwian) wykiełkowały w epoce Iwana Groźnego, który sam był wcieleniem fałszu.* Burzliwe wydarzenia, kolejne zmiany na carskim tronie, nieszczęścia i brak stabilizacji, sprawiły, że epokę Wielkiej Smuty *można (…) także nazwać epoką zdrad. Łamanie przysięgi zaświadczonej całowaniem krzyża, nie mówiąc już o niedotrzymywaniu danego słowa, stało się zwykłą sprawą, chlebem powszednim. Epoka ta pełna jest zaskakujących przykładów wielokrotnej zdrady, przechodzenia z jednego obozu do drugiego.* Tradycyjny ruski kodeks etyczny, nakazujący uczciwość i lojalność w stosunku do swoich poszedł całkowicie w zapomnienie, a na symbol tamtych czasów wyrósł przebiegły Wasyl Szujski, który zdradzał po kolei wszystkich swoich dotychczasowych sprzymierzeńców, aż w końcu udało mu się zasiąść nawet na carskim tronie, czym w pełni zasłużył na miano *mistrza kłamstwa i intryg.* Zob. N. I. Kostomarow, *Gieroi Smutnogo wriemieni,* Berlin 1992, s. 6-7, M. Heller, *Historia imperium…,* s. 209, W. Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii…,* t. 3, s. 36.

według ich zapewnień miał całym sercem stanąć przy synu Zygmunta III. Analizując przyczyny klęski pomijano na ogół własne błędy, stwierdzając, że głównie zawiniła *wiary śliskość narodu tego*[693]. Stanisław Kobierzycki napisał z goryczą, że *przysięgi składane przez jeden z najgorszych narodów są bezwartościowe*[694], ksiądz Jakub Zadzik stwierdził, że *rzecz mamy z narodem dziwnie odmiennym*[695], a w chórze oburzenia wybijał się głos podkanclerzego Kryskiego, który pisał: *Zawszem ja to obiecywał po tem narodzie, że nikomu wiary trzymać nie chciał, jeno pod knuciem, próżno benigne traktować temu, co nie zna, co to clementia*[696]. Ugruntowane wówczas przekonanie o moskiewskiej zdradliwości zaciążyło nad kolejnymi dziesięcioleciami wzajemnych stosunków polsko – moskiewskich i nakazywało zachowywanie stanu ciągłego pogotowia w relacjach z nieprzyjacielem tak *fluxae fidei*[697]. Głównym zarzutem, jaki padał od czasów Wielkiej Smuty stała się rzekoma niezdolność Moskwy do przestrzegania zawartych traktatów, które ochoczo łamała z *niestateczną wiarą*[698] i równym Turkom *jadem i fortelem*[699], kiedy tylko wierzyła w swoją przewagę[700]. Postępowanie to skłoniło Bogusława Radziwiłła do postawienia tezy, że wszelkie umowy z Moskwą (wedle określenia księcia *bycie z nią w gębie*[701]) są nic niewarte, gdyż *wierność niepewna u nich*[702]. Jedyne pocieszenie dla mieszkańców Rzeczypospolitej stanowiła nadzieja na karę Bożą dla zdradliwych nieprzyjaciół; w tym kontekście chętnie przywoływano przykład Michaiła Borysowicza Szeina, który dowodził oblężeniem Smoleńska w latach 1632 – 1633, a nie osiągnąwszy wyznaczonego mu przez cara celu, zapłacił głową[703]. Moskiewska

[693] Określenie Stanisława Żółkiewskiego. Cyt. za: J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…*, s. 240.
[694] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 48.
[695] Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 230.
[696] *Ibidem,* s. 318.
[697] Określenie Janusza Radziwiłła, cyt. za: H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 92.
[698] Cytat z utworu *Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu* [Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu]. Zob. J. A. Morsztyn, *275 wierszy…,* s. 179.
[699]Określenie wybitnego dyplomaty, specjalisty od kontaktów Rzeczypospolitej z Turkami Krzysztofa Zbaraskiego. Cyt. za: *Listy staropolskie z epoki Wazów,* oprac. H. Malewska, Warszawa 1977, s. 259-260.
[700]Tak stało się chociażby w przypadku napadu na Smoleńsk w 1632 roku, pomimo że rozejm miał obowiązywać jeszcze przez kilka miesięcy. Po prędkiej odsieczy poprowadzonej przez Władysława IV powszechnie świętowano *odniesienie triumfu nad wiarołomnym narodem moskiewskim,* ciesząc się z pognębienia *niegodziwych* carskich poddanych, którzy *Ani wiary dotrzymują,/Na panów się porywają….* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 312, J. Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi…,* s. 17.
[701] *Informacyja Księcia Bogusława Radziwiłła do traktowania o amnestyję*, [w:], B. Radziwiłł, *Autobiografia,* oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 188.
[702] B. Radziwiłł, *Autobiografia…,* s. 189.
[703]Komentując jego los Albrycht Stanisław Radziwiłł stwierdził, że *płynie* [z niego] *też powszechna nauka dla władców, że powinni doradzać pokojowe załatwianie spraw i zachowanie niewzruszonej wiary wobec przeciwników (…), a odrzucanie ukrytej racji zrywania pod jakimkolwiek pozorem sąsiedzkiego pokoju*. Zob. *Pamiętnik…,* t. I, s. 373.

zdradliwość przejawiała się także w skłonności narodu do oszukiwania, a nawet mordowania swoich władców, którzy w opinii szlachty Rzeczypospolitej padali ofiarą znakomicie zorganizowanych przewrotów pałacowych. Jak pisał podkanclerzy Kryski, *zdradzali oni własne pany swe, zabijali, truli (…), a cóżby nam wiarę trzymać mieli*[704]. Plotki o otruciu Iwana IV Groźnego i Borysa Godunowa oraz śmierć Dymitra Samozwańca w połączeniu ze zdetronizowaniem Wasyla IV Szujskiego skłoniły Stanisława Kobierzyckiego do przelania na papier refleksji o konieczności otaczania się moskiewskiego cara *licznymi, wypróbowanymi strażnikami, ponieważ przebywa on (…) u ludu najgorszego ze wszystkich, który wciąż dybie na jego zdrowie i nietykalność*[705]. Brak poszanowania dla uświęconej osoby monarchy pomimo deklarowanego powszechnie posłuszeństwa i bojaźni szokował szlachtę Rzeczypospolitej, która wprawdzie rada krytykowała swoich królów, a nawet buntowała się przeciwko nim, jednak nigdy nie myślała o ich mordowaniu, szczycąc się tym, że wszyscy władcy polscy umierali śmiercią naturalną.

Jednym z najbardziej ugruntowanych w opinii staropolskiej stereotypów na temat mieszkańców państwa carów było przekonanie o ich ,,hardości", definiowanej jako nadmierna (i zdaniem szlachty niesłuszna) moskiewska duma połączona z lekceważeniem ludności Rzeczypospolitej[706]. Jej pojawienie się wśród Moskwicinów tłumaczono głęboko ukrytym kompleksem niższości - zdaniem Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego, poddani cara, żyjący pod *tyrańskim jarzmem* swojego władcy, rekompensowali sobie doznawane z jego rąk poniżenia poprzez nadmierną władczość, wyniosłość i pewność siebie, co pamiętnikarz z przekąsem określił jako postępowanie *panów osudarów*[707]. Lekceważenie okazywane przez Moskwicinów szlachcicom wywoływało w nich gniew i prowadziło do częstych kłótni a nawet bijatyk podczas indywidualnych spotkań oraz do niemal obsesyjnego pragnienia poskromienia moskiewskiej hardości[708]. Po zawarciu w Oliwie pokoju ze

[704] Cyt. za: W. Polak, *O Kreml…,* s. 318.
[705] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 69.
[706] Za szczególny przejaw owego lekceważenia uznano w 1661 roku pewną moskiewską chorągiew, zdobytą przez Pawła Sapiehę podczas kampanii *roku cudownego* 1660, zaprezentowaną 13 czerwca podczas obrad sejmu na polecenie króla Jana Kazimierza. Była to chorągiew *zielona carska malowana złotem i srebrem, gdzie car siedzi na koniu, którym depce w koronie króla.* Zob. J. A. Chrapowicki, *op. cit.,* s. 295.
[707] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik…,* s. 139.
[708] Powstały jeszcze pod koniec XVI wieku anonimowy *Tren o Połocku* określił to mianem *starcia rogów.* Na poskromieniu Moskwy zależało także przedstawicielom warstw niższych. Przeżywająca jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku bujny rozkwit tzw. literatura sowizdrzalska opiewała niejednokrotnie sukcesy polskiego oręża, a jej najsłynniejszy twórca Jan z Kijan w jednej ze swoich fraszek wzywał: *Wystąp, mężny Turczynie/ I dumny Moskwicinie./Albo ustąp, ma rada, /Zapłaci się twa zdrada./Staniesz martwy z sajdakiem/Przed najmniejszym Polakiem.* Zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 26, *Antologia literatury sowizdrzalskiej…*, s. 206.

Szwedami w 1660 roku kanclerz Mikołaj Prażmowski wyrażał *nadzieję w Bogu, że iusta triumphabit causa i hardość zwęży się nadętego nieprzyjaciela*[709], a w dziele tym miało pomóc wstawiennictwo patrona Litwy św. Kazimierza królewicza, który jako *hetman* w niebiosach sprawi, że *wygaśnie lud zuchwały*[710]. Przy każdym kolejnym polsko – moskiewskim konflikcie zbrojnym powracano do obrazu korzącego się anonimowego Moskwicina, który to obraz ceniono wyżej niż samo zwycięstwo. Jerzy Schlichting, autor *Pieśni o królu polskim Władysławie IV, Wielkim Sławnym Zawołanym Monarsze,* zakończył swój poemat budzącą dumę w całej szlachcie Rzeczypospolitej podniosłą sceną, kiedy to *Sto kilkadziesiąt chorągwi pod nogi/Królewskie rzuca Moskwa pełna trwogi*[711]. Inne utwory nurtu triumfalnego bez litości ośmieszały przeciwnika, przestrzegając go, aby *nie poturał,* gdyż Rzeczpospolita potrafi *harde skracać*[712]. Kiedy przeminęły już ostatecznie czasy militarnych triumfów, strona polska czerpała otuchę z rozpamiętywania dawnych sukcesów, tym mocniej podkreślając własną chwałę i klęski Moskwy[713].

Moskiewskie wady zdaniem szlachty stanowiły zarówno efekt charakteru narodowego wschodniego sąsiada, jak i panującego tam ,,nieuctwa". Stanisław Kobierzycki bez ogródek określił Moskwicinów jako *ciemnych*[714]. Towarzyszący Marynie Mniszchównie jezuita Kacper Sawicki skarżył się, że wśród jej poddanych nie ma ludzi, z którymi mógłby wieść błyskotliwą konwersację[715]. Samuel Maskiewicz zauważał, że *nie masz tu z dawna nauk albo bardzo miałkie, w czytaniu tylko samym i w pisaniu ruszczyzny*[716]. Spostrzeżeniom przybyszy z Rzeczypospolitej wtórował kilkanaście lat później Grigorij Kotoszychin, który pisał złośliwie: *Ludzie w Rosji są butni i do niczego się nie nadają, gdyż nie pobierali żadnych nauk,*

[709] Cyt. za: Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 39.
[710] Cyt. za: H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 189.
[711] Cyt. za: *Ibidem,* s. 24.
[712] Cyt. za: *Ibidem.*
[713] Szczególnie chętnie wracano do czasów polskiej okupacji Kremla. Wacław Potocki pisał o wojsku Rzeczypospolitej, że za jego sprawą *Moskal gruby/ Tąż klawą wytracone zbierał nieraz zuby. Widział ją car wielki, widziała stolica…* Sama szlachta chętnie opowiadała o swoich osobistych zwycięstwach odnoszonych nad nieprzyjacielem, który zawsze przedstawiany był w tych wspomnieniach jako ten, który *dobre odbierał ćwiczenie.* Jan Władysław Poczobut Odlanicki z satysfakcją opisał wzięcie do niewoli pewnego moskiewskiego wodza, *który już w ręku naszym będąc powiedział: ,,Spodziewałem się tu być dzisiaj w obozie waszym, jeno nie takim kształtem jako jestem teraz".* Zob. *Transakcyja wojny chocimskiej…*, s. 62, *Pamiętnik…,* s. 59.
[714] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 168.
[715] Choć przyznawał, że są życzliwi i prostoduszni. Zob. W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 79.
[716] Niektórzy spośród najwyższych rodem bojarów nie przywiązywali należytej uwagi do nauki czytania i pisania i np. za czasów panowania Iwana Groźnego spośród 115 członków Dumy Bojarskiej tylko 47 umiało się podpisać. Zob. *Pamiętniki Samuela…,* s. 144, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 32.

jeżeli zaś kształcili się, to w pysze, bezwstydzie, zawiści i kłamstwie[717]*.* W Rzeczypospolitej utrzymywało się przekonanie o wyjątkowym prymitywizmie umysłowym mieszkańców Moskwy, również tych pochodzących z wyższych warstw społecznych. Doniesienia te nie były do końca prawdziwe, zdarzali się tam bowiem ludzie ciekawi świata, pragnący rozwijać swoje zainteresowania, a ich liczba rosła powoli wraz z kolejnymi dziesięcioleciami XVII stulecia. Należeli oni – podobnie zresztą jak we wszystkich innych krajach – głównie do ścisłej elity społecznej, prosty lud bowiem na ogół nie miał żadnych możliwości zdobycia wiedzy (z wyjątkiem absolutnych podstaw teologii, uważanych przez duchownych prawosławnych za wiedzę niezbędną w życiu każdego wyznawcy Chrystusa), a prowincjonalnym biedniejszym bojarom i dworianom zwykle wystarczała umiejętność pisania i czytania, a i to nie zawsze, gdyż niektórzy z nich zaniedbywali nauki nawet tych podstaw wykształcenia. Znacznie szersze horyzonty umysłowe okazywali członkowie rodziny carskiej i najwyższych rodów bojarskich. Iwan IV Groźny, cieszący się w Europie wątpliwą sławą okrutnika, tyrana i barbarzyńcy był jednocześnie człowiekiem oczytanym i dysponującym sporą wiedzą. Jego prywatna biblioteka liczyła ponad 800 książek[718], wśród których znajdowały się rzadkie egzemplarze dzieł myślicieli greckich i pisarzy bizantyjskich[719]; nie brakowało tam także dzieł zachodnich, dzięki którym swoją znajomością historii starożytnego Rzymu car zadziwiał gości z Europy[720]. Aleksy Michajłowicz, wbrew złośliwym sugestiom Kotoszychina określającego go jako nieuka, doczekał się pochlebnych opinii od cudzoziemców, którzy podkreślali jego *biegłość w sztuce rządzenia*[721]*,* a uznanie budził jego niewątpliwy talent literacki oraz wszechstronne zainteresowania – car pasjonował się literaturą, teatrem, mechaniką, najnowszymi ówczesnymi technologiami, mistycyzmem, okultyzmem, medycyną i astrologią[722]; bardzo cenił także wartość wykształcenia i postarał się zapewnić je swoim dzieciom[723]. W tym kontekście warto zauważyć, iż władca moskiewski robił zdecydowanie

[717] G. Kotoszychin, *O Rossiji w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza,* Sankt Petersburg 1895, s. 28.
[718] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 32.
[719] Olbrzymia biblioteka Iwana Groźnego zaginęła w czasie Wielkiej Smuty. Historycy wyrażają przypuszczenia, że mogła zostać ukryta w podziemiach Soboru Błagowieszczeńskiego na Kremlu, gdzie przechowywano także część carskiego skarbca. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa…*, s. 79.
[720] R. Skrynnikow, *Iwan Groźny,* Warszawa 1979, s. 66.
[721] Anglik Collins, cyt. za: J. Sorokin. *Aleksy Michajłowicz…,* s. 70.
[722] Szczególnymi względami Aleksego Michajłowicza cieszył się jego osobisty doradca, astrolog i medyk rodem z Anglii Andreas Engelgardt, który m. in. pomógł carowi wdrożyć bardzo nowoczesne jak na tamte czasy metody walki z epidemią dżumy. Zob. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 134.
[723] Staranne wykształcenie otrzymały jedynie dzieci z pierwszego małżeństwa Aleksego Michajłowicza. Syn z drugiego związku, przyszły car Piotr I Wielki, nie zdążył skorzystać z nauk udzielanych mu przez najlepszych nauczycieli, gdyż miał zaledwie cztery lata w chwili śmierci ojca, a później w wirze politycznych intryg nie

lepsze wrażenie niż król Jan Kazimierz, który według opinii sekretarza swojej żony Pierre'a de Noyersa nigdy w życiu nie przeczytał do końca żadnej książki[724]. Dziadek Aleksego, patriarcha Filaret w latach młodości z zapałem poznawał zachodnie języki i kulturę, a mieszkającego w Moskwie Anglika Jerome'a Horseya poprosił o polecenie mu najlepszego podręcznika do nauki łaciny, który to podręcznik ostatecznie uprzejmy Horsey sam dla niego napisał[725]. W klasztorach w całym państwie moskiewskim znajdowały się liczne księgi, a mogący je zobaczyć cudzoziemcy głośno wyrażali swój podziw dla nich[726]. Wszystkie te okoliczności świadczące o bogatej moskiewskiej kulturze przechodziły jednak w Rzeczypospolitej niezauważone ze względu na silne i stanowcze sprzeciwianie się tamtejszej Cerkwi rozwojowi wszelkich inspirowanych przez zachodnie osiągnięcia nauk, uznawała je ona bowiem za dzieło znienawidzonych ,,łacinników" i przestrzegała, iż dociekanie ludzkim rozumem zasad, na jakich skonstruowany jest świat to przejaw bezbożnej pychy[727], przez co w stopniu o wiele silniejszym niż Kościół katolicki sprzeciwiała się wyzwoleniu nauki z pęt teologii i przyczyniała się do coraz większego zacofania państwa moskiewskiego, któremu nie było dane zapoznanie się z najnowszymi odkryciami naukowymi. W Moskwie dla rozwoju umysłowego zalecano jedynie studiowanie Biblii i dzieł Ojców Kościoła, gdyż służyły one umocnieniu w wierze - ich znajomość była jedynym uznawanych przez prawosławnych hierarchów probierzem wykształcenia[728]. Odwrotnie rzecz się miała w Rzeczypospolitej, gdzie szlachta

---

zadbano o jego wykształcenie, co zaowocowało tym, że do końca życia nie opanował zadowalająco zasad rosyjskiej ortografii. Dla Piotra liczyła się jedynie wiedza techniczna, nie przywiązywał natomiast żadnej wagi do literatury, sztuki czy filozofii. Ojcowskie zamiłowania literackie odziedziczyła natomiast ukochana rodzona siostra młodego cara, Natalia Aleksiejewna, która m. in. kontynuowała rozpoczęte przez Aleksego Michajłowicza dzieło wprowadzania do Rosji teatru. Zob. G. Ziegler, *op. cit.,* s. 66. Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki…,* s. 15 i 129.

[724] T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 286.

[725] J. Horsey (Gorsiej), *Zapiski o Rossiji. XVI – naczało XVII wieka,* Moskwa 1990, s. 107.

[726] Kiedy w 1581 roku Stefan Batory obległ Psków, w jednym z podmiejskich monastyrów odkrył wspaniałą bibliotekę, *kosztowniejszą może niż wszystkie razem łupy,* w której znajdowały się kroniki oraz *pisma uczone o hierarchii niebieskiej i kościelnej przetłumaczone starannie na słowiański.* Cyt. za: J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 279.

[727] Wszystkim zastanawiającym się np. nad zagadnieniami astronomii Cerkiew nakazywała natychmiastowe porzucenie wszelkich hipotez i zadowolenie się stwierdzeniem, że wszystko zostało stworzone przez Boga i wedle Jego rozumu, dlatego człowiek musi poprzestać jedynie na pełnym uwielbienia podziwianiu dzieł Stworzyciela. Wielkie niezadowolenie hierarchii wzbudził w 1647 roku pierwszy wydrukowany w państwie moskiewskim egzemplarz książki opisującej Ziemię i zawierającej cyfry arabskie. Interesujących się astronomią bezlitośnie potępiał protopop Awwakum, pisząc, że *obliczanie ciał niebieskich upodobali sobie ci, którzy giną, nie przyjęli bowiem miłości prawdziwej dla zbawienia.* Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 367, *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 132.

[728] Posługując się tym kryterium Cerkiew nazywała niewykształconym cara Borysa Godunowa, który miał bardzo małe pojęcie o Piśmie Świętym i dokumentach cerkiewnych – wypominali mu to Awramij Palicyn i Iwan

mogła zapoznać się z wszelkimi najnowszymi ustaleniami, nawet jeśli nie zgadzały się one z nauką Kościoła (np. odkrycia Mikołaja Kopernika); powszechnie kierowano się słowami Biernata z Lublina, który jeszcze na początku XVI wieku stwierdził, iż *przyczyny ten nie powiada, kto na Boga wszystko składa*[729]. Niestety, nienawidząca ,,łacinników" Cerkiew nie pragnęła korzystać z ich dorobku, a sam kontakt z ich kulturą uznawała za grzech, określając w ten sposób dostępne ramy wiedzy i zainteresowań, poza które wierny prawosławny nie mógł wykroczyć, jeśli nie chciał przy tym wystawić na niebezpieczeństwo własnej nieśmiertelnej duszy, a także i ciała, gdyż ze względu na ścisłą współpracę państwa i Cerkwi wszelcy ,,heretycy" podlegali karzącej ręce państwowej sprawiedliwości. Ludzie, którzy czytywali zachodnie książki czy pragnęli poznawać obce języki narażali się na niebezpieczeństwo. Stanisław Maskiewicz wspominał ze zgorszeniem w swoim *Pamiętniku* pewnego młodego bojara, który chcąc uczyć się łaciny musiał to czynić w konspiracyjnych warunkach, swoich cudzoziemskich nauczycieli *skrycie po moskiewsku wodząc (…) i w pokoju się z nimi zawierając*[730]. Taka ostrożność w pobieraniu niewłaściwego z punktu widzenia Cerkwi wykształcenia i obawa przed grożącymi z jej strony konsekwencjami oburzała szlachtę Rzeczypospolitej, gdzie istniała wprawdzie Kościelna cenzura[731], ale nie mogła ona wywierać żadnego praktycznego nacisku na dobór lektur czy zainteresowania intelektualne szlachcica. Zdaniem panów braci tak represyjna polityka duchowieństwa wypływała w dużej mierze z nakazów kolejnych moskiewskich władców, którzy mieli celowo pragnąć utrzymywania narodu w ciemnocie, aby tym łatwiej wprowadzać terror i tyranię oraz zapobiegać rozwojowi niezależnego myślenia mogącego w przyszłości doprowadzić do buntu. Samuel Maskiewicz, wyjaśniał, że w Moskwie *nauki (…) zakazane są, a to temu gwoli, aby się który mędrszym nad cara nie nalazł, zaczem by mir (to jest pospólstwo), wzgardziwszy panem, tamtego za pana sobie wzięli*[732], nie dostrzegając, że wielu carów pragnęło zapewnić swoim poddanym wykształcenie według wzorów europejskich. W Rzeczypospolitej zauważono tylko próby Dymitra I Samozwańca, który marzył o założeniu w Moskwie uniwersytetu, ale przypisywano

---

Timofiejew, piszący ze zgorszeniem, iż *pierwszy to był taki car nieuczony w księgach.* Zob. R. Skrynnikow, *Borys Godunow…,* s. 15, D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 18.

[729] Cyt. za: M. Bogucka, *Dzieje Polski…,* s. 182.

[730] *Pamiętniki Samuela…,* s. 146.

[731] Cenzura ksiąg w Polsce istniała od 1487 roku, a w 1603 opublikowano też pierwszy polski indeks ksiąg zakazanych, jednakże ze względu na wolność szlachecką, na mocy której szlachcic mógł czytać to co tylko chciał i nikt nie mógł mu tego zabronić, nie odgrywała ona większej roli. Zob. J. Tazbir, *Państwo bez stosów…*, s. 157-163.

[732] *Ibidem,* s. 143-144.

je wyłącznie wpływom polskim[733]; zignorowano natomiast zupełnie wysiłki Borysa Godunowa, który – jak napisał Władysław Konopczyński – *łaknął światła europejskiego i chciał je łowić ponad Polską, na szkodę Polsce*[734], w związku z czym jako pierwszy marzył o stworzeniu sieci szkół, w których wykładaliby sprowadzeni przez niego z Europy Zachodniej (głównie z Anglii, Francji i Hiszpanii oraz krajów niemieckich i włoskich) nauczyciele[735]. W ambitne projekty cara zdecydowanie wmieszała się Cerkiew, krytykując plan i sprzeciwiając się napływowi cudzoziemców, którzy zniszczyliby dotąd panującą i wychwalaną przez duchownych jedność religii, języka i obyczajów[736], a większość społeczeństwa zgodziła się z narzuconą przez Cerkiew wizją mądrości i wiedzy, które miały polegać jedynie na *świętości i ascezie*[737]. Ponieważ zgodnie z tym poglądem wszelkie naukowe dociekania groziły utratą wiary, pobożni Moskwicini dochodzili do wniosku, iż jeśli wiary nie da się pogodzić z nauką i

[733] Dymitr Samozwaniec słynął z fenomenalnej pamięci i bystrego umysłu. Według ówczesnych świadectw potrafił pięknie i zajmująco przemawiać (także po polsku, którym to językiem dobrze władał) i chętnie zgłębiał tajemnice dialektyki i retoryki, których nauczali go dwaj jezuici – ojcowie Ławicki i Czyrzowski. Jego wiedza ogólna nie była niestety zbyt rozległa, nad czym bolał, znał jednak kilka epizodów z historii starożytnej i orientował się w geografii (obu jezuitom zademonstrował niegdyś na mapie drogę z Moskwy do Indii, dodając, iż jest ona dogodniejsza niż praktykowane wówczas opływanie Przylądka Dobrej Nadziei); łaciny nie znał zupełnie i zdarzyło mu się popełnić karygodną pomyłkę, kiedy to zamiast ,,Imperator" podpisał się ,,In Perator". Zob. D. Czerska, *Dymitr…,* s. 77-78.

[734] Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej…,* t. I, s. 190.

[735] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 62.

[736] Borys uległ głosom hierarchów, lecz nie zamierzał poddać się tak łatwo i wysłał za granicę (na własny koszt) grupę młodych dworian (6 do Francji, 5 do państw niemieckich i 4 do Anglii), aby tam pobierali nauki i powrócili później do ojczyzny, aby służyć jej dzięki nabytym umiejętnościom. Dalsze losy owych młodzieńców, z których żaden nie powrócił do domu, posłużyły cerkiewnym dostojnikom do kolejnych wystąpień przeciwko zdradzieckim ,,łacinnikom" i ich kulturze, która deprawuje młodzież i nakazuje jej zapomnieć o wierze i kraju rodzinnym. Nieznane pozostały losy 6 młodych dworian wysłanych do Francji, wiadomo tylko, że żaden z nich nie powrócił do ojczyzny; spośród 5 skierowanych na studia do Lubeki, gdzie mieli zgłębiać tajniki łaciny i niemieckiego, a do której dotarli w 1603 roku pod opieką poselstwa miast hanzeatyckich, dwóch szybko uciekło z miasta, o czym Lubeka zawiadomiła Borysa, stwierdzając, iż owa ucieczka nastąpiła *nie wiadomo dlaczego;* wiadomo natomiast, że spośród owej piątki trzech młodych Rosjan wyjechało do Szwecji, gdzie służyli na dworze ówczesnego króla Karola IX, znanego nieprzyjaciela Zygmunta III. Najlepiej udokumentowane są losy czterech młodzieńców wysłanych do Anglii – byli to synowie bojarscy Nikifor Grigoriew, Sofon Kożuchow, Kazarin Dawydow i Fiodor Kostomarow, którzy mieli zgłębiać tajniki łaciny, języka angielskiego oraz *różnych innych* nauk na uczelniach w Winchesterze, Eton, Cambridge i Oxford. Z Rosji wyjechali w 1602 roku pod opieką Johna Merricka zwanego w Moskwie Iwanem Uljanowem, znanego pośrednika w sprawach handlowych pomiędzy państwem carów a krajem królowej Elżbiety I. Wszystkim ,,stypendystom" car Borys zapewnił pieniądze, pozwalające na pełen wygód pobyt w Anglii. Burzliwe wydarzenia następnych lat sprawiły, że ojczyzna zapomniała o tych młodych ludziach, którzy w międzyczasie ułożyli sobie życie nad Tamizą. Dopiero w 1613 roku przypomniano sobie o nich i stwierdzono, iż ze swoimi nabytymi umiejętnościami językowymi mogą stanowić cenny nabytek dla carskiej służby dyplomatycznej. Starania o ich powrót zaczęły się niemal natychmiast po wyborze na cara Michała Romanowa, ale pomimo obietnic hojnego wynagrodzenia żaden z nich nie chciał powrócić. Ostatecznie zaprzestano starań w 1621 roku, pozwalając czterem mężczyznom na pozostanie w Anglii. Ten nieudany eksperyment sprawił, iż aż do czasów Piotra I Wielkiego nie decydowano się wysyłać ludzi za granicę, lecz raczej preferowano sprowadzanie cudzoziemców, którzy mieli dzielić się swoją wiedzą z wyrażającymi takie życzenie poddanymi carskimi. Zob. D. Czerska, *Borys…,* s. 187-188.

[737] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 232.

rozumem, lepiej wyrzec się zupełnie nauki[738]. Brak wszelkich wiadomości i szerszych zainteresowań uchodził w Moskwie za powód do chluby[739], myślenie o rzeczach ziemskich uznawano za *początek zła (…), powtórny upadek człowieka*[740], zalecając w zamian pokorę i modlitwę skupioną na uwielbianiu piękna świata i cnót jego Stwórcy. W rezultacie przez długi czas w państwie moskiewskim *każde dążenie do niezależności duchowej traktowano jak herezję, każde odstępstwo od szablonów i stereotypów wyrosłych na gruncie ruskiego średniowiecza uznawano za zdradę. Nawet łacińskie księgi ze złoconymi oprawami w carskiej bibliotece były uważane za przejaw heretyckich skłonności właściciela*[741]. Wzniosłe ideały pokory wobec skomplikowanych mechanizmów świata i miłości do Boga, który go tak urządził, zderzały się z niepiękną rzeczywistością, w której prym wiodła wiara w czary, podatność na zabobony i ogólny zastój umysłowy, co przyjmowane było z dezaprobatą przez obserwującą sytuację szlachtę Rzeczypospolitej, która nie omieszkała przy każdej okazji wyśmiewać się z moskiewskiej głupoty, nie zauważając, że od drugiej połowy XVII wieku rozpoczął się tam proces ,,nadrabiania zaległości" oraz że poziom umysłowy jej samej bezustannie się pogarszał i pozostawiał sporo do życzenia. Na początku XVII wieku szlachta była na ogół świetnie wykształcona (inne stany, jak np. mieszczaństwo, kształciły się zdecydowanie mniej, podczas gdy chłopi rzadko potrafili czytać i pisać), a *renesans wytworzył w społeczeństwie potrzebę dobrej literatury*[742], jednakże po pewnym czasie *zaczynają się rwać więzi między twórcą a odbiorcą i obniża się kultura literacka społeczeństwa*[743], gdyż twórcy w obawie przed niezadowoleniem Kościoła woleli pozostawić swoje utwory w szufladzie[744]. Upadek czytelnictwa zaowocował wydatnym zmniejszeniem się liczby drukarni,

---

[738] Zachodni pogląd, głoszący, iż *nie może wiara być pozbawiona widzenia duchowego, czyli rozumienia, bo bez niego byłaby ślepą łatwowiernością,* nie znajdował w Moskwie zrozumienia, uchodził za przejaw niebezpiecznej herezji, dlatego też zamiast tego rodzaju niebezpiecznych myśli zalecano pobożnym: *Miłuj prostotę bardziej niż mądrość, nie dociekaj tego, co wyższe, nie roztrząsaj, co głębsze od ciebie, trzymaj się tylko nauki gotowej, danej ci od Boga.* Zob. A. Wiszowaty, *O religii zgodnej z rozumem, czyli traktat o posługiwaniu się sądem rozumu także w sprawach teologicznych i religijnych,* oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1960, s. 60, cyt. za: A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 234.

[739] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 265.

[740] F. Koneczny, *Dzieje Rosji…*, s. 84.

[741] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 317.

[742] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 57.

[743] Np. od 1639 roku w ogóle nie wydawano w Rzeczypospolitej utworów Jana Kochanowskiego. Zob. A. Sajkowski, *Barok…,* s. 121.

[744] Jedynym wyjątkiem wśród wybitnych twórców polskiego baroku był Wespazjan Kochowski, który skrupulatnie dbał o staranne wydawanie swoich utworów; inni, tzw. *samotni poeci* - np. Wacław Potocki – w ogóle nie oddawali ich do druku. Niekiedy pojawia się określenie XVII stulecia jako *wieku rękopisów.* Zob. *Ibidem,* s. 400, M. Eustachiewiczowa, *Wstęp,* [w:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. V, IX, XVIII, XXXI i LXXVII, J. Tazbir, *W pogoni za Europą,* Warszawa 1998*,* s. 38.

a szlachta wolała ubarwiać sobie czas wolny słuchaniem bądź snuciem opowiadań lub – jeśli posiadała literackie ambicje – spisywaniem własnych utworów, najczęściej wszelkiego typu pamiętników, diariuszy, opisów podróży i tzw. silva rerum[745], przy czym wszystkie te dzieła tworzono jedynie dla własnej przyjemności i dla pożytku dzieci i wnuków, które mogły poczytać o niezwykłych przygodach bądź życiowych doświadczeniach przodka. Brak zamiłowań czytelniczych i kontaktów z książką szedł w Rzeczypospolitej w parze z coraz większym lekceważeniem przez szlachtę wykształcenia. Przeważało przekonanie, iż dla szlacheckiego syna właściwa jest jedynie *edukacja z pól bitewnych*[746]*,* czyli umiejętność walki, podczas gdy inna wiedza tylko niepotrzebnie obciąża głowę. Popularne w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku wyjazdy młodzieży na zachodnie uniwersytety stawały się powoli coraz rzadsze i źle widziane, obawiano się bowiem, iż wysłany za granicę syn może przywieźć tylko znajomość złych obyczajów[747]. Powoli ustalił się pogląd, iż szlachcicowi wystarczy jedynie bardzo dla niego ważna umiejętność przemawiania[748], podstawowa znajomość łaciny pozwalająca na bardzo modne makaronizowanie czyli wtrącanie słówek łacińskich w tok mowy[749] i pewne oczytanie w dziełach literatury antycznej, chociaż z umiarem – zalecano, iż *jeśli wykłada się któregoś z pisarzy pogańskich dla ozdobności języka łacińskiego, omijać trzeba, cokolwiek by przynosiło zmazę jakąś niepokalaności dusz wierzących, czy to inwokacje do fałszywych bogów, czy opowiadania o nieskromnych miłostkach, szczegóły odnoszące się do fatum, jak również te, które podważają wolność naszej woli i wszystko inne, co by się przyczyniało do naruszania pobożności*[750]*.* Brak zainteresowania nauką spowodował

[745] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji,* Warszawa 1987, s. 115.
[746] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 42-45.
[747] Obawy takie wyrażał Krzysztof Opaliński, który sam miał okazję studiować w belgijskim Lowanium. Zob. K. Opaliński, *Satyry,* Wrocław 2005, s. 225.
[748] Retoryka pozostawała zawsze przedmiotem poważnego zainteresowania panów braci; Maciej Kazimierz Sarbiewski pisał, iż *Hiszpan jest z natury teologiem, Włoch filozofem, Francuz poetą, Niemiec historykiem, a Polak mówcą.* Umiejętność przemawiania przydawała się nie tylko na sejmach i sejmikach, lecz także w wypadku wszelkich uroczystości rodzinnych – wesel, chrzcin i pogrzebów, które nie mogły obyć się bez długich oracji. Dobrych mówców bardzo podziwiano, stąd wielu szlachciców miało ambicje się nimi stać i w tym celu zgłębiało odpowiednie podręczniki, np. *Orator polityczny, wojskowym i pogrzebowym aktom służący* Jana Kazimierza Wojsznarowicza czy *Mówca polski albo wielkich senatorów powagą i ojczysta wymową oratorów sejmowe i pogrzebowe mowy* Jana Stefana Pisarskiego. Zob. B. Nadolski, *Wstęp,* [w:] *Wybór mów staropolskich,* Wrocław 1961, s. LXX-LXXVI, J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 100 i *W pogoni za Europą…,* s. 51, Cz. Hernas, *Barok…,* s. 357.
[749] Makaronizowanie bezlitośnie krytykował Krzysztof Opaliński, pisząc: *Tu u was, gdy kto sobie łaciną pomaże/ Gębę, zaraz uczony… (…)/ Najśmieszniejsza, gdy owo łacinę mieszają/ W polski język, i głupie, i źle, i niewcześnie,/ Nie pomnąc, że tam tylko łaciny potrzeba/ Zażyć, gdzie polskie słowo nie ma tej i takiej/ Energije, jak trzeba.* Poglądy Opalińskiego rychło okazały się przestarzałe, a wtrącanie łacińskich słówek uchodziło w drugiej połowie XVII stulecia za szczyt elegancji i wyrafinowania. Zob. K. Opaliński, *Satyry…,* s. 117-124.
[750] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 215.

ogólny upadek szkolnictwa – systematycznie obniżała się liczba szkół parafialnych (licząca na początku XVII wieku około 3 – 4 tysięcy placówek), likwidacji uległo wiele znakomitych gimnazjów protestanckich, a uczelnie wyższe Rzeczypospolitej na czele z Akademią Krakowską (dwie pozostałe mieściły się w Wilnie i w Zamościu) uległy skostnieniu i cierpiały na brak dobrych wykładowców i chętnych studentów[751]. Wszelkie zainteresowania naukowe pozostawały szlachcie zupełnie obce – uważano je za dobre dla plebejuszy czy też znudzonych monarchów, dlatego też działania popularyzujące najnowsze wynalazki i teorie, jakie podejmowali niektórzy królowie[752] przechodziły bez echa.

Podsumowując, można stwierdzić, iż wszelkie antymoskiewskie stereotypy, jakie żywiła w XVII wieku polska i litewska szlachta, oscylowały głownie wokół zarzutu barbarzyństwa, jakim mieli się cechować wszyscy carscy poddani. Barbarzyństwo owe miało być zdaniem panów braci wrodzone i niereformowalne bądź też wynikać z panującego w Moskwie ustroju samodzierżawnego, który pozbawiał ludzi wolności, przekształcając ich w niewolnicze masy, gotowe na wszystko, byleby tylko zadowolić swojego władcę. Kolejni carowie, chcąc zachować swoją nienaruszoną władzę, celowo izolowali swój kraj przed wszelkimi wpływami zewnętrznymi, w tym przed oddziaływaniem nowoczesnej kultury i nauki, które mogłyby posiać w umysłach Moskwicinów ziarna wątpliwości i zaowocować w przyszłości obaleniem panującego porządku. Niestety, owa utrzymywana odgórnie ciemnota, połączona z nieufnością wobec wszelkiej inności wpływała na wydobywanie z ludzi głównie cech negatywnych, takich jak okrucieństwo, podstępność, buta, pozbawiając ich jednocześnie wszelkiej szlachetności, jaka zdaniem szlachty najpełniej wypływa z poczucia własnej wartości ugruntowanej szacunkiem do samego siebie oraz wolnością przekonań. Taki sposób myślenia prowadził często do wniosku, iż mieszkańcy Moskwy mogliby się zmienić, jeśliby obalili carskie samodzierżawie i otworzyli się na płynące z Rzeczypospolitej prądy, jednakże zdawano sobie sprawę, potwierdzaną przez kolejne wypadki historyczne, że sytuacja taka nie będzie możliwa ze względu na zbyt silne przywiązanie do ,,tyranii", w jakiej

[751] L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce…*, s. 83-84, J. Tazbir, *Piotr Skarga…,* s. 20-21 i *Rzeczpospolita wielu narodów,* [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska…*, s. 220-221.

[752]Władysław IV obserwował w 1647 roku doświadczenia z barometrem rtęciowym przeprowadzone w Warszawie przez Włocha Waleriana Magniego i pisał do Galileusza z prośbą o przesłanie soczewki do teleskopu, Ludwika Maria śledziła pilnie najnowsze ustalenia z dziedziny historii, językoznawstwa, astronomii, medycyny i literatury, a Jan III Sobieski udzielał wsparcia znanemu gdańskiemu astronomowi Janowi Heweliuszowi, który na cześć króla nazwał jeden z odkrytych przez siebie gwiazdozbiorów Tarczą Sobieskiego. Zob. Wł. Czapliński, *Na dworze króla Władysława…,* s. 302, Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza,* Wrocław 2004, s. 212 i *Jan Sobieski…,* s. 395-396, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, *Dzieje agonii…,* s. 350.

żyli Moskwicini. Fakt owego umysłowego i emocjonalnego niewolnictwa budził w szlachcie jedynie niechęć, żywioną wobec tych, którzy nie potrafili otworzyć oczu na dobrodziejstwa płynące z wolności. Toczone niemal bezustannie wojny i zachodzące w ich trakcie nieuniknione akty okrucieństwa i zdrady wyostrzyły jeszcze odczuwaną wobec Moskwy pogardę i nienawiść. Ostatecznie w świadomości szlachty uformował się obraz wschodnich sąsiadów jako ponurych, wyniosłych barbarzyńców, żyjących w strasznym świecie poniżenia i niewoli, którym jednak nie można z tego powodu współczuć, ponieważ oni ten świat całym sercem akceptują i kochają.

2.3. Katalog moskiewskich uprzedzeń wobec Polski

Ukształtowane bądź rozwinięte w przeciągu całego XVII wieku moskiewskie uprzedzenia w stosunku do Rzeczypospolitej i jej mieszkańców opierały się w przeważającej mierze na wyjątkowo wówczas mocnym światopoglądzie religijnym, głoszącym czystość wiary prawosławnej i uważającym za niebezpiecznych wrogów wszystkich tych, którzy jej nie wyznawali; kreowane przez nich zagrożenie wzbudzało niepokój tym większy, iż było ono niejako podwójne – nie-prawosławny mógł bowiem zgubić nie tylko ciało, ale i duszę wiernego Moskwicina. Otoczenie państwa moskiewskiego ,,niewiernymi" narodami usprawiedliwiało postulowaną przez Cerkiew izolację - uważano nawet, iż każdy pobożny mieszkaniec Moskwy powinien unikać towarzystwa innowiercy. Spośród różnych wiar wyznawanych przez sąsiadów państwa carów największą niechęć wzbudzała w Moskwie religia katolicka, której najbliższymi geograficznie wyznawcami byli mieszkańcy państwa polsko – litewskiego, na których przeniesiono całą gromadzoną przez kilka stuleci nienawiść prawosławnych do ,,łacinników", umacnianą dodatkowo w tym przypadku poprzez nieustanną rywalizację i konflikty zbrojne obu narodów[753]. Protopop Awwakum twierdził z przekonaniem: *Rzym dawno padł i leży, by się już nie podnieść, i Lachy wraz z nim są straceni,*

[753] Obecność w tym kraju wielu religii (zwłaszcza w XVI wieku, kiedy to ogromną popularność wśród szlachty i mieszczaństwa zyskały różne odłamy protestantyzmu), w tym także prawosławia nie przeszkadzała Moskwie postrzegać Polaków i Litwinów przede wszystkim jako katolików, może ze względu na to, iż była to oficjalna religia państwowa, którą obowiązkowo wyznawać musiał każdy kolejny monarcha Rzeczypospolitej.

na zawsze się wrogami chrześcijan stali[754]*.* Interpretację katolicyzmu jako wiary niemalże diabelskiej podzielali w XVII wieku konserwatywni duchowni i robili to do tego stopnia, iż uważali wszystkich jej wyznawców za nieczystych, których należy obmyć ponownym chrztem, jeśli wyrażą kiedyś chęć przejścia na prawosławie[755]. Obecna w Moskwie poważna obawa przed polskimi katolikami kazała ich podejrzewać o chęć zniszczenia wiary prawosławnej, co najmocniej miało się to objawić podczas Wielkiej Smuty[756], kiedy to dopuszczali się *na święte obrazy urągania*[757] połączonego *z szablami po nocach chodzeniem i ludzi zabijaniem*[758]*,* a także niszczyli budynki cerkwi i monasterów[759]. Polska bezbożność[760], której najjaskrawszym przykładem było oblężenie klasztoru Troicko - Siergiejewskiego[761]

[754] Awwakum, *Żywot…,* s. 200-201.

[755]Jednym z najczynniejszych propagatorów tego rodzaju poglądów okazał się patriarcha Filaret – ojciec cara Michała Fiodorowicza. Kiedy dwóch Polaków po przeprowadzce do państwa moskiewskiego zapragnęło przejść na prawosławie, niejaki metropolita Jonasz uznał, że zgodnie z uchwałami VI soboru powszechnego do konwersji wystarczy jedynie namaszczenie chętnych olejami świętymi. Usłyszawszy o decyzji Jonasza Filaret nie krył oburzenia i oświadczył, iż ,,łacinników" trzeba koniecznie na nowo ochrzcić, gdyż chrzest katolicki to *zbezczeszczenie* i herezja. Większość hierarchów poparła go, uznając poglądy Jonasza za bezbożne. Nieszczęsny metropolita został w 1620 roku zmuszony do uznania swojej winy, a następnie skazany na więzienie, w którym po kilku latach zmarł. Zob. Makary, *Istorija russkoj cerkwi…*, s. 23-25.

[756]Według cerkiewnej hierarchii Rzeczpospolita od samego początku żywiła takie właśnie zamiary – na początku stycznia 1605 roku ówczesny patriarcha Jow rzucał gromy na popierającego Dymitra Samozwańca Zygmunta III Wazę, wyrzucając mu, że udzielił pomocy temu *heretykowi i czarnoksiężnikowi,* aby *zbezcześcić wiarę chrześcijańską i spowodować rozlew krwi, zniszczyć prawosławie i wprowadzić herezję łacińską i luterską.* Tego typu zarzuty znajdowały uzasadnienie w niektórych podnoszonych w Rzeczypospolitej głosach, które głośno opowiadały się za katolicyzacją państwa moskiewskiego. Znakomity poeta Kasper Miaskowski entuzjastycznie popierał ,,religijną" interwencję w Moskwie, stwierdzając, że *ruskie gubiąc błędy,/Powszechne płonki/Zaszczepi* [ona] *w państwie,* a ruszającego na Moskwę królewicza Władysława wzywał: *Wsadź zaraz wonnej Bogu tam ofiary, / Rzymskiej szczep wiary.* Cyt. za: D. Czerska, *Borys Godunow*…, s. 237-238, A. Niewolak – Krzywda, *Poeta wewnętrznych niepokojów – Kasper Miaskowski,* [w:] *Pisarze staropolscy…,* K. Miaskowski, *Zbiór rytmów…*, s. 230.

[757] Cyt. za: S. A. Biełokurow, *Razriadnyje zapisi za Smutnogo wriemja (7113 – 7121 gg.),* Moskwa 1907, s. 8.

[758] Cyt. za: *Ibidem,* s. 9.

[759] Jan Władysław Poczobut Odlanicki pozostawił krótki opis zniszczenia cerkwi w mieście *Świńsk* podczas tzw. wyprawy zadnieprzańskiej króla Jana Kazimierza 1663-1664: *Tamże kilka dni stojąc,* [żołnierze Rzeczypospolitej] *cerkiew śliczną strukturą i wielkim kosztem zmurowaną zrujnowali i monastyr wszytek. Dzwony co mierniejsze pobrali, a jeden wielki, co go i ruszyć, jak upadł, z miejsca nie mogli po zrujnowaniu dzwonnice, tedy jednak jeden towarzysz przysiadłszy się, przez te trzy dni rezydencyjej naszej tak ognia do niego, nie odstępując, dodawał, że się wreszcie dzwon rozpadł.* Zob. *Pamiętnik…,* s. 191-192.

[760]Po okresie Wielkiej Smuty w Moskwie nastąpiła zmiana popularnego sposobu przedstawiania diabła, którego odtąd wyobrażano sobie jako *kudłatego stwora z psią głową, w żupanie i safianowych butach,* czyli *w stroju polskiego szlachcica.* Zob. J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…*, s. 312 i *W pogoni…,* s. 278.

[761]Oblężenie to odegrało w rosyjskiej historii podobną rolę, jak dla Polaków obrona Częstochowy przed Szwedami w 1655 roku. Położony kilkadziesiąt kilometrów od centrum Stolicy klasztor cieszył się szczególną rangą i renomą w państwie, wynikającą z faktu, iż założył go w połowie XIV wieku święty Sergiusz z Radoneża, otaczany powszechną czcią zwolennik Dymitra Dońskiego i duchowy przywódca narodu w walce o zrzucenie mongolskiego jarzma. Opieka ze strony kolejnych moskiewskich władców, nie szczędzących tamtejszym mnichom bogatych darów przyczyniała się do rosnącej zamożności klasztoru, który szybko stał się największym okolicznym posiadaczem ziemskim. Znaczenie monasteru dla życia całego państwa podkreślała częsta obecność w nim carów i ich rodzin, którzy przybywali, by zaczerpnąć wiedzy z obszernej i doskonale wyposażonej biblioteki, potwierdzić umowy i zawarte sojusze, ochrzcić dzieci, uczestniczyć w pogrzebach moskiewskich

wiązała się w umysłach ówczesnych Moskwicinów z rzekomo naturalną dla ówczesnych mieszkańców Rzeczypospolitej skłonnością do korzystania z czarów, zaklęć i uroków, czyli powiązań z czarownicami – współpracowniczkami diabła (jedną z nich widziano w Marynie Mniszchównie, która od samego początku cieszyła się wątpliwą sławą uosobienia zła[762]).

---

metropolitów, których chowano tam do końca XVII wieku czy pokłonić się przechowywanej tutaj ikonie Trójcy Świętej autorstwa Andrieja Rublowa. Oprócz wartości duchowej i materialnej klasztor Troicko – Siergiejewski, położony w doskonałym punkcie strategicznym, osłaniał bowiem Moskwę od północy oraz strzegł dróg prowadzących do Rostowa, Jarosława i dalej na Syberię, odgrywał rolę ważnej twierdzy, w związku z czym jeszcze w połowie XVI wieku dawne drewniane wały obronne zastąpiono silnymi umocnieniami z cegły i kamienia. Strategiczne znaczenie klasztoru Troicko – Siergiejewskiego było doskonale rozumiane przez Dymitra Samozwańca II, który marzył o wkroczeniu do Stolicy, lecz zdawał sobie sprawę, iż nie dysponuje wystarczająco wielkimi siłami, aby prowadzić jej oblężenie. Jego zwolennicy opowiedzieli się za opcją zagłodzenia miasta poprzez zablokowanie wszystkich prowadzących do niego dróg. Położony na jednej z nich, będący twierdzą monaster stał się punktem, który koniecznie należało zająć, aby uniemożliwić w ten sposób wszelkie próby przyjścia z odsieczą Moskwie, wedle zamysłów otoczonej ciasnym pierścieniem. Powody te uznano za wystarczające do powzięcia decyzji o zajęciu klasztoru, choć z pewnością wiedza o nagromadzonych w nim skarbach także odegrała niebagatelną rolę w tak ochoczym podjęciu się przez wodzów ,,Tuszyńskiego wora" zadania nakłonienia mnichów, aby wpuścili w obręb murów żołnierzy drugiego Dymitra. W połowie września 1608 roku tuszyńskie wojska dowodzone przez Jana Piotra Sapiehę i Aleksandra Lisowskiego podeszły pod klasztor i wezwały zakonników do poddania się, jednakże skierowane do nich listy Sapiehy pozostały bez odpowiedzi, aż wreszcie – wobec kilkakrotnego ich ponawiania – mnisi wysłali obraźliwe pismo pełne przekleństw i inwektyw, stanowczo odmawiające poddania się *Polakom, Litwinom, a także rosyjskim zdrajcom.* Natychmiast po ich odebraniu wściekli dowódcy z Rzeczypospolitej nakazali ostrzał twierdzy, licząc na szybką kapitulację nienawykłych do wojen duchownych. Spotkało ich jednak rozczarowanie, nie wiedzieli bowiem, iż na terenie monasteru przebywały już od niejakiego czasu oddziały regularnego wojska, przysłane przez cara Wasyla IV Szujskiego, spodziewającego się zaatakowania tego miejsca. Owi żołnierze, kierowani przez dwóch energicznych dowódców – Grigorija Dołgorukiego i Aleksego Gołochwostowa, wspierani przez walecznych zakonników rozpoczęli bohaterską obronę, której natchniony opis zajmuje centralne miejsce wspomnianego *Skazanija* Awraamija Palicyna, pełniącego w klasztorze funkcję szafarza. Pod jego piórem obraz zmagań przemienił się w niemal epickie starcie sił dobra i zła, w której zwycięstwo nastąpiło dzięki bezpośredniej pomocy Boga, nie mogącego patrzeć na krzywdę swoich wiernych prawosławnych i rażącego ich nieprzyjaciół. W cudowny sposób wystrzelone przez polskich bezbożników kule odbijały się od murów i leciały na powrót do polskiego obozu, ciężko ranni obrońcy wracali do zdrowia, a straty w klasztorze były minimalne. Oblegający, z każdym dniem coraz bardziej rozdrażnieni wciąż trwającym oporem, próbowali uzyskać wsparcie diabelskich mocy, w czym miał celować Jan Piotr Sapieha, jednak wszelkie szatańskie podstępy spełzły na niczym na skutek bezpośrednich interwencji ze strony Boga, Matki Bożej i aniołów. Ich dziełem stało się także nadejście odsieczy, która w styczniu 1610 roku, po szesnastu miesiącach oblężenia przyniosła wyzwolenie. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 264-266, M. Heller, *Historia imperium…,* s. 233, W. Polak, *O Kreml…,* s. 56-57, *Skazanije…*, s. 132, Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 89.

[762] W rosyjskim folklorze Marynę określano jako *ohydnie zepsutą, bisurmańskiej wiary, nieochrzczoną, awanturnicę, polską intrygantkę, złodziejkę, która okradła carski skarbiec, luterankę, heretyczkę, wredną czarownicę, wiedźmę złowieszczą, trucicielkę, rozpustnicę, czcicielkę fałszywych bóstw*. To ona miała przyczynić się do duchowego upadku Dymitra, który – jak stwierdzała anonimowa *Opowieść 1606 roku* (*Powiest' 1606 goda*) – *pojął sobie żonę bisurmańskiej wiary (…), luterkę podstępną, znającą sztuki czarnoksięskie. I wkrótce po ślubie (…) zaczął obalać wiarę chrześcijańską.* Trend ten kontynuował Awraamij Palicyn w *Skazaniju,* gdzie Maryna przedstawiona została jako poganka. Posuwano się do tego, aby to ją obwiniać za wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na Moskwę, ściągnęła bowiem gniew Boży na kraj przez swoje niemoralne życie. Jako pierwszy wyklinał ją w swoich sławnych mowach patriarcha Hermogenes, zwany ze względu na swoje krasomówcze zdolności *drugim Janem Złotoustym*, a car Michał I Fiodorowicz wraz z Soborem w wydanej w marcu 1614 roku gramocie pisał o niej jako o tej, *od której całe zło do rosyjskiego państwa przyszło.* Zob. E. Małek, J. Wawrzyńczak, *Mały słownik terminologiczny…*, s. 357, A. Andrusiewicz, *Dymitr I Iwanowicz i Maryna Mniszech…,* s. 36, M. Zagoskin, *Jurij Miłosławskij Ili russkije w 1612 godu,* Moskwa 1991, s. 22, *Powiest' 1606*

Bliskie związki Polaków z ciemnymi mocami skutkowały tym, iż nie tylko dybali oni na moskiewskie dusze, ale stanowili zagrożenie dla zamieszkujących w Rzeczypospolitej prawosławnych, którzy *jedzą i piją z katolikami, razem z nimi mieszkają, zawierają małżeństwa, a niektórzy nawet się modlą*[763]. Ich ,,zainfekowanie" katolicyzmem stanowiło tylko jedną z odsłon długiej listy grzechów i nieprawidłowości, jakie zdaniem konserwatywnych Moskwicinów wiązały się z istnieniem w jednym państwie wielu religii. Sytuacja taka prowokowała rozbijanie narodowej jedności (najpełniejszej wtedy, gdy wszyscy mieszkańcy danego kraju mają jednego władcę, wyznają jedną religię i mówią jednym językiem) oraz osłabianie wszelkiej wiary, trudno było bowiem zachować niezachwianą ufność w dogmaty, jeśli np. sąsiad wyznawał zupełnie inne i deklarował to otwarcie. Przerażony taką sytuacją towarzyszący Grigorijowi Otriepiewowi mnich Waarłam napisał, iż w Rzeczypospolitej *jak kto chce, taką wiarę wyznaje*[764]. Panująca tu przez dłuższy czas tolerancja religijna, budząca podziw w całej Europie, w Moskwie spotykała się z jednoznacznym potępieniem, a łatwość przyjmowania w państwie polsko – litewskim nowych protestanckich wyznań skłoniła cara Iwana IV Groźnego do stwierdzenia z przekąsem, iż *Polacy co wieczór zmieniają wiarę*[765]. Zdaniem państwa moskiewskiego tolerancyjne postawy Polaków wynikały z powodu ich lenistwa i obojętności na wszelką wiarę[766], a nie ze względu na głoszone przez nich hasła szacunku do wolności. Swoim brakiem religijnego ducha mieli zarażać innych, w tym Dymitra Samozwańca, który zgodnie z sugestiami swoich polskich przyjaciół wyprawił ucztę weselną po ślubie z Maryną

---

goda, cyt. za: J. Orłowski, *Z dziejów…,* s. 14, A. Bruckner, *Historja literatury rosyjskiej,* t. I, Lwów 1922, s. 196, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 308, A. Popow, *Izbornik sławianskich i russkich soczinienij i statiej, wniesionych w chronografy russkoj redakcji,* Moskwa 1869, s. 361, *Połnoje sobranije russkich letopisiej,* t. 34, s. 216, P. G. Lubomirow, *Oczerk istorii nizegorodskogo opołczenija 1611-1613,* Moskwa 1939, s. 233-236, R. Skrynnikow, *Minin i Pożarskij: chronika Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1981.

[763] O tym, jak bardzo tego rodzaju zachowanie może być niebezpieczne, przekonywał jeszcze w XII wieku ihumen Ławry Kijowsko- Pieczerskiej Teodozy, który z najwyższym obrzydzeniem pisał o wyznawcach wiary rzymskiej: łacinnicy *krzywo wierzą i nieczysto żyją, [więc] postępowaniem ich należy gardzić i córek swoich strzec,* gdyż *jedzą z psami i kotami i piją własny mocz, jedzą żółwie i dzikie konie, i osły, i zwierzęta uduszone, i martwe, i niedźwiedzinę, i bobrowinę, i ogon bobrowy, i w post jedzą mięso, opuszczając w wodę (…). A gdy zgrzeszą, nie od Boga proszą odpuszczenia, lecz odpuszczają popowie ich odpustem.* Zob. F. Sielicki, *Najdawniejsze polsko – ukraińskie stosunki kulturalne,* [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko – ukraińskich,* Wrocław 1974, s. 46 i *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce,* ,,Slavia Orientalis", 1964, nr 2, s. 134, S. M. Kuczyński, *Stosunki polsko – ruskie do schyłku wieku XII,* ,,Slavia Orientalis", 1958, VII, nr 2, s. 233-255, Makary, *Istorija russkoj cerkwi…,* s. 26-29.

[764] Cyt. za: W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 24.

[765] Cyt. za: J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 218.

[766] J. Tazbir, *Państwo bez stosów…,* s. 6-7.

Mniszchówną w piątek, a więc dzień zarówno wśród prawosławnych, jak i katolików poświęcony na umartwianie się i rozpamiętywanie Męki Pańskiej[767].

Brak religijnej żarliwości Polaków przejawiał się szczególnie w przypisywanym im przez Moskwę zamiłowaniu do uciech doczesnych i wynikającej z tego nadmiernej swobody obyczajowej[768]. Cerkiew prawosławna głosiła konieczność ograniczania się, walki z pokusami duszy i (zwłaszcza) ciała, rezygnowania z przyjemności i ofiarowywania swojego cierpienia na Bożą chwałę[769]. Wierni rzadko potrafili sprostać tak wysokim wymaganiom, za co moskiewscy duchowni niekiedy winili przykład płynący z Rzeczypospolitej, gdzie szlachta, choć z biegiem czasu coraz bardziej skłonna postępować zgodnie ze słowami wypowiadanymi z ambon o konieczności panowania nad swoimi instynktami[770], nigdy do końca nie zrezygnowała ze *światowych przyjemności*[771]*.* Z biegiem czasu w Moskwie pojawił się stereotyp Polaka – opętanego przyjemnościami ciała rozpustnika. Podczas Wielkiej Smuty żołnierze Rzeczypospolitej dopuszczali się licznych gwałtów, odbierając żony i córki kupcom i bojarom i nie szczędząc nawet zakonnic[772]; pamiętając o tym podczas rokowań rozejmowych pod Dywilinem w 1618 roku jeden z moskiewskich dostojników Fiodor Szeremietiew wykrzyknął z goryczą pod adresem polskiej i litewskiej delegacji: *Rozwięzły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach (…).Rozpust i wyuzdań waszych zachowujemy pamięć*[773]*.* Zmieniające się w drugiej połowie XVII wieku obyczaje oraz napływ dotąd

[767] D. Czerska, *Dymitr…,* s. 179.

[768] Szczególnie zaciekle rzucał tego rodzaju oskarżenia niejaki Piotr Tołstoj, który gościł w Rzeczypospolitej w 1696 roku, a swoje wrażenia zawarł w *Dzienniku podróży.* Zob. J. Orłowski, *Z dziejów…,* s. 12.

[769]Wyrażało się to np. w liczbie dni, w których wyznawcy prawosławia zobowiązani byli przestrzegać surowego postu (obowiązywał on nie tylko w okresie adwentu i Wielkiego Postu, lecz jeszcze przez dwa tygodnie dwa razy w roku, czyli rocznie ponad 100 dni), a także obowiązującej małżonków wstrzemięźliwości seksualnej, którą niekiedy zmuszeni byli zachowywać przez większość tygodnia; niekiedy, zwłaszcza w kręgach bardziej konserwatywnych, które w drugiej połowie XVII wieku stały się główną ostoją staroobrzędowców, propagowano nawet postawę przedkładającą ascezę i czystość nad małżeństwo i rodzicielstwo. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 222-223.

[770] Kościół katolicki zezwalał małżonkom na współżycie tylko dla płodzenia dzieci oraz ewentualnie, po to, *by dać folgę naturze,* zalecając (podobnie jak Cerkiew) wstrzemięźliwość w okresach świąt, postów itp. Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 80.

[771] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…*, s. 139.

[772]*Mniszki do naga ograbili (…) i gwałty nad nimi czynili.* Zdarzały się wtargnięcia do prywatnych domów oraz porywanie kobiet z ulicy. Zob. *Nowyj letopisiec,* [w:] *Połnoje sobranije…,* s. 132-133, S. A. Biełokurow, *Razriadnyje zapiski…,* s. 48, *Sbornik Russkogo istoriczeskogo obszczestwa,* Moskwa 1912, t. 142, s. 295, W. I. Korieckij, *Poslanije patriarcha Giermogena,* ,,Pamiatniki kultury. Nowyje otkrytija. Pismiennost;. Iskusstwo. Archeołogija. Jeżegodnik", 1975, Moskwa 1976, s. 19-20.

[773] Cyt. za: L. Stomma, *Królów polskich przypadki,* Warszawa 1993, s. 129.

nieobecnej literatury świeckiej (w tym erotycznej[774]), którą sprowadzano z Rzeczypospolitej utwierdzały konserwatystów w pogardzie dla Polaków[775]. Kiedy podczas wojny 1654 – 1667 wielu moskiewskich żołnierzy podczas pobytu na Litwie zaraziło się chorobami wenerycznymi[776], natychmiast określono je w Stolicy mianem *chorób polskich*[777], przypominając także, iż pierwsze dzieło naukowe dotyczące sposobów leczenia tych przypadłości wyszło spod pióra Polaka[778]. Zgorszenie budziło postępowanie polskich królów - Władysław IV nie wahał się korzystać z usług pospolitych prostytutek (towarzyszyły mu podczas wyprawy po koronę carską w latach 1617 – 1618)[779], a w 1634 jego oficjalną kochanką została słynna z urody lwowska mieszczanka Jadwiga Łuszkowska[780]; na jeszcze większe potępienie narażał się Jan Kazimierz, który romansował z pannami dworskimi swojej małżonki oraz żonami dostojników Rzeczypospolitej, w tym z Elżbietą Radziejowską[781]. Oburzeni takim postępowaniem carscy poddani, zapominając o haremie Iwana IV Groźnego, z dumą podkreślali, że ich władcy postępują zgodnie z nakazami przyzwoitości i nie oburzają

[774] Polacy z niej słynęli, wystarczy wspomnieć słynny, pochodzący z pierwszej połowy XVII wieku frywolny poemat Kaspra Twardowskiego *Lekcje Kupidynowe,* twórczość Jana Andrzeja Morsztyna oraz gorszące wielu wiersze *Pochwała piersi* i *Nagana szpetnym piersiom.* Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 504-505.

[775] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 61-65.

[776]Po kilkunastu latach podróżujący po państwie moskiewskim Anglik Collins stwierdził, że *Pani Lues Venera* [syfilis] *znana jest także w Polsce, tak samo jak w kraju, z którego pochodzi. Zna ją zarówno dwór, jak i cała Polska. Zdobywszy Wilno i wiele innych pogranicznych miast i województw Polski, Rosjanie wzięli również do niewoli panią Lues Venerę i zdaje się, że dłużej będą nią władali niż zdobytymi miastami. Przed tą wojną choroba ta nie była tu znana przez tysiące lat. Ale przeniknąwszy do takiego kraju jak Rosja, choroba ta tak głęboko zaryła się jak borsuk, że wygnać ją inaczej nie można, jak tylko oszczepem i ogniem.* Cyt. za: Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 203.

[777] A. Lisak, *Miłość staropolska. Obyczaje, intrygi, skandale,* Warszawa 2007, s. 243-248.

[778]Był to traktat autorstwa Wojciecha Oczki, zatytułowany *Przymiot albo dworska niemoc.* Zob. L. Stomma, *Królów polskich przypadki…,* s. 110.

[779]Zob. J. Ossoliński, *Pamiętnik…,* s. 47-52.

[780]Władysław IV sprowadził ją na Zamek Królewski i pokazywał się z nią publicznie, obdarzając ją sporym majątkiem. Z ich związku w 1635 roku przyszedł na świat syn Władysław Konstanty (zmarły w 1698 roku w Rzymie), który na skutek starań uszczęśliwionego ojca otrzymał od papieża tytuł hrabiego de Vasenau. Wraz z uzyskiwaniem przez Jadwigę coraz większego wpływu na Władysława IV szlachta odczuwała w stosunku do niej rosnącą niechęć. Po ślubie króla z Cecylią Renatą Habsburżanką w 1637 roku Łuszkowska została usunięta z dworu i wydana za mąż za dworzanina królewskiego Jana Wypyskiego, przenosząc się do nadanego małżonkowi starostwa mereckiego. Pomimo rozstania Władysław IV nie zapominał o Jadwiże i nadal ją odwiedzał, a fakt, iż zmarł w 1648 roku właśnie w Mereczu przekonał wszystkich, iż nigdy tak naprawdę nie zakończył tego związku, choć w międzyczasie owdowiał po Cecylii Renacie i poślubił Marię Ludwikę. Zob. L. Podhorodecki, *Wazowie w Polsce…,* s. 259 i 454, Wł. Czapliński, *Na dworze…,* s. 252-259.

[781]Francuski literat Michel Rousseau de la Valette napisał na temat miłostek władcy bardzo złośliwą książeczkę zatytułowaną *Kazimierz Król Polski (Casimir Roy de Pologne),* która okryła monarchę śmiesznością w całej Europie. Zob. Z. Wójcik, *Jan Kazimierz…,* s. 216.

poddanych faktem posiadania konkubin[782], a jedyny wyjątek w tym gronie – Dymitr Samozwaniec - stał się rozpustnikiem pod wpływem kontaktu z Polakami[783].

Oprócz zbytniego zamiłowania do cielesnych uciech o obniżonym poziomie moralnym mieszkańców Rzeczypospolitej świadczyć miała zdaniem Moskwicinów ich podatność na grzech złodziejstwa, które nie cofało się przed żadną świętością. Opinia ta zrodziła się w wyniku sprawozdań kolejnych carskich poselstw do Rzeczypospolitej, które były niejednokrotnie okradane; szczególnie dotkliwe straty poniósł poseł Dymitra Samozwańca, Afanasij Własiew, któremu podczas wesela krakowskiego w listopadzie 1605 roku *łotrostwo (…) nożem pourzynało, kuczmy* [kołpaki] *pokradło marmurkowe i snadź jarmułek* [czapeczek] *dwie perłowych[784].* Kilka lat później podczas polskiej okupacji Kremla doszło do bezpardonowej grabieży wszelkich znajdujących się tam skarbów i dewastowania budynków[785], po których carskie pałace i świątynie znajdowały się w tak żałosnym stanie, że obrany na początku 1613 roku Michał Fiodorowicz Romanow przez kilka miesięcy odwlekał

[782] Wynikało to w dużej mierze nie tyle z wartości moralnych poszczególnych monarchów, lecz z istniejącego w Moskwie porządku obyczajowego. Carowie pod względem intymności podlegali surowym obyczajom, które zabraniały im mieszkać w tym samym skrzydle pałacu co ich małżonki. Carowa przebywała przez cały dzień w wydzielonym dla niej teremie, w którym mąż odwiedzał ją w z góry określone dni; sama nie miała prawa przychodzić do jego apartamentów. Car powinien być postrzegany jako wolny od ziemskich wad namiestnik Boga na ziemi, dlatego też nie chciano, by widywano go z żoną, nie mówiąc już o kochankach. Zob. I. Zabielin, *Domasznij byt russkich caric…*, s. 40-45.

[783] Swoją rozwiązłość Dymitr zademonstrował poddanym zaraz po wkroczeniu do Moskwy, kiedy to nakazał sprowadzić na Kreml słynną z urody córkę Borysa Godunowa Ksenię, z której uczynił swoją kochankę. Pogłoski o tym związku dotarły aż do Rzeczypospolitej, do Maryny Mniszchówny, która rozgniewana przestała odpowiadać na jego listy. Wobec zbliżającego się przyjazdu małżonki car odprawił Ksenię, nakazując umieszczenie jej w klasztorze, gdzie została mniszką Olgą. Utrzymywał także inne kochanki (po jego śmierci Wasyl IV Szujski ogłosił, że były ich setki, a 30 z nich, oskarżając je o szczególne wyuzdanie, zesłał do klasztorów) oraz postępował bezwstydnie także po zawarciu ślubu, przekładając cielesne przyjemności nad obowiązki religijne. Obecny wówczas w Moskwie cudzoziemiec Roussel wyraził tłumione uczucia wszystkich, pisząc z ironią, iż *Dymitr, jako który podobno dawniej był czerńcem, nazbyt pobożnie modlił się na brewiarzu i nadto długi różaniec odprawiał z swoją panią, w towarzystwie której rozkoszował się tak bardzo, że zapomniał zawczasu wstać nazajutrz.* Zob. A. Andrusiewicz, *Dymitr I…,* s. 286 i *Carowie i cesarze…,* s. 100, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 181, L. J. Wariencowa, *Carewna Ksenija Godunowa,* ,,Woprosy istorii", 2005, nr 1, s. 131-136, *Razriadnaja kniga 1475-1605,* t. 4, cz. 2, Moskwa 2003, s. 98.

[784] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 133.

[785]W niektórych carskich komnatach urządzono stajnie, co z dumą wspomniał Samuel Maskiewicz, pisząc o wzniesionej w latach 1487 – 1491 przez dwóch włoskich architektów, Marco Ruffo i Pietro Antonio Solari Granitowej Pałacie: *A konie nasze w sieni tego pałacu stały; czego snadź Moskwa przedtem nigdy nie doznała, bo i dumnemu bojarzynowi bez pozwolenia carskiego do tego pałacu wniść, z ostrachem Boha widety* [ze strachem Boga widzieć]. Zgromadzone w carskich skarbcach monety, klejnoty i kosztowne księgi od razu wzbudziły pożądanie ze strony żołnierzy Rzeczypospolitej, którzy latem 1611 roku, po wydarzeniach marcowego powstania ludności Stolicy, grożąc, że odejdą do domów, jeśli nie otrzymają zaległego żołdu, skłonili swoich dowódców oraz popierających królewicza Władysława bojarów do oddania im wspomnianych rzeczy jako zapłaty. Niczym nieograniczona grabież trwała od około 20 sierpnia 1611 do 20 maja 1612 roku, kiedy to na Kremlu nie pozostało już niemal nic; szczególne przerażenie wzbudzał stan Soboru Uspieńskiego, z którego ikonostasu zerwano cenne ikony. Zob. Wł. Kozakiewicz, *Historia sztuki rosyjskiej,* Warszawa 1955, s. 92, *Pamiętniki…,* s. 147, H. Wisner, *Władysław IV Waza…,* s. 77 i *Król i car…,* s. 69.

przyjazd do Stolicy, zdając sobie sprawę z warunków, jakie zastanie na miejscu[786]. Niemniejsze straty poniosły niezliczone cerkwie i klasztory, jakie przybysze z Rzeczypospolitej napotykali na swojej drodze, a z których kradli przedmioty kultu religijnego. Szczególnie cennym łupem z tej kategorii okazał się *sławny posąg świętego Mikołaja*[787] patrona Rusi, znajdujący się w Możajsku, *wytopiony z prawdziwego złota* [i] *wyższy od ludzkiej postaci*[788], który pomimo podjętych przez moskiewską ludność prób ukrycia go wpadł *w polskie czy też litewskie rączęta*[789] i został przetopiony przez zdobywców, dlatego też nie mógł po 1619 roku zostać zwrócony stanowczo się tego domagającej stronie moskiewskiej. Rabunkom podlegała ludność ze wszystkich warstw społecznych – napadający na ich siedziby żołnierz z Korony czy Litwy *zabrawszy wszystko, co tylko dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał*[790]. Podczas rokowań w Dywilinie Fiodor Szeremietiew wołał z goryczą pod adresem Polaków: *W popiół obrócona stolica, skarby nasze, długo przez carów zbierane, rozszarpane są przez was, państwo całe ogniem i mieczem okropnie zniszczone*[791]. Potworne zniszczenia wywołały nałożenie przez cara Michała dodatkowych podatków w formie *przysługi gorliwie wyświadczonej nam i całemu państwu moskiewskiemu,* z trudem wydobywanych od biednej i zrozpaczonej ludności, która miała kolejną okazję do żarliwego przeklinania przybyszy z Rzeczypospolitej[792].

Ze skłonnościami do złodziejstwa łączyło się u Polaków zamiłowanie do oszustwa, kłamstwa i obłudy[793]. Już powstała w końcu XV wieku *Opowieść o wojewodzie Drakuli*[794]

---

[786] Jak pisała niemiecka badaczka: *Gdyby przyszły car od razu chciał się wprowadzić na kremlowskie komnaty, nie znalazłby dla siebie nawet krzesła. Nie było żadnych naczyń, nie mówiąc o jakimkolwiek jedzeniu. Tego, co najpotrzebniejsze dostarczyli mnisi z klasztoru znajdującego się po sąsiedzku. Kasa państwowa świeciła pustkami, kremlowskie dzieła sztuki zrabowano i wywieziono, kościoły zostały zniszczone, a pomieszczenia mieszkalne znajdowały się w okropnym stanie.* Zob. G. Ziegler, *op. cit.,* s. 43.

[787] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 93.

[788] *Ibidem.*

[789] P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 313.

[790] Cyt. za: L. Stomma, *Królów polskich przypadki…,* s. 149.

[791] Podobne oburzenie ogarnęło państwo moskiewskie w pół wieku później, kiedy dowiedziano się o przeprowadzanych przez Stefana Czarnieckiego zorganizowanych rabunkach i podpaleniach znajdujących się na Ukrainie prawosławnych klasztorów. Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 176-180.

[792] G. Ziegler, *op. cit.,* s. 44.

[793] Do takiego wniosku dochodzili nie tylko Moskwicini, ale także inni cudzoziemcy. Nuncjusz Visconti raportował papieżowi w 1635 roku: *Polacy więcej są hojni w obietnicach, niż rzetelni w ich dotrzymywaniu… dlatego też ktoś żartem powiedział, że Polska jest krajem obietnic.* Fryzyjczyk Ulryk Wedum zarzucał im fałsz ujawniający się w ich zachowaniu na każdym kroku, stwierdzając z niesmakiem, iż Polacy *w zwykłym życiu i towarzyskiej rozmowie używają tak dużo komplementów i pochlebstw, jak żaden inny naród.* Cyt. za: Wł. Czapliński, *Na dworze…,* s. 95, *Cudzoziemcy…,* s. 297.

autorstwa ówczesnego dyplomaty w służbie Iwana III Srogiego – Fiodora Kuricyna ukazywała postać przeniewierczego, przebiegłego i podstępnego polskiego posła[795]. Według rozpowszechnionej wśród carskich poddanych opinii mieszkańcom Rzeczypospolitej nie można było nigdy w pełni zaufać, gdyż pomimo składanych przysiąg zawsze gotowi byli do zdrady lub złamania złożonych uroczyście obietnic - udowodnili to popierając Dymitra Samozwańca oraz innych oszustów i manipulatorów, takich jak znienawidzony w Moskwie zakon jezuitów[796]. Polska obłuda miała się szczególnie uwidocznić podczas pobytu w Warszawie wiosną 1635 roku moskiewskich posłów mających odebrać od Władysława IV przysięgę potwierdzającą pokój polanowski. 9 marca wysłannicy carscy stawili się na spotkaniu z senatorami, prosząc ich o obiecany w poprzednim roku zwrot dokumentu wystawionego w 1610 roku przez bojarów i potwierdzającego wybór królewicza polskiego na cara. Spotkało ich rozczarowanie, gdy dostojnicy Rzeczypospolitej stwierdzili, iż nie mogą przekazać wspomnianego dokumentu, ponieważ nie udało się go odnaleźć w archiwach. Nie była to bynajmniej wymówka, gdyż pismo w wyniku karygodnych zaniedbań po prostu przepadło[797], lecz strona moskiewska uznała fakt nieoddania im dokumentu za oznakę celowego wprowadzenia w błąd. Według świadectwa kanclerza Radziwiłła przewodniczący delegacji Aleksiej Lwow *wyszeptał: ,,Panie biskupie, ja tobie wierzyłem, jak aniołowi bożemu,*

[794] Chodzi o słynnego wojewodę siedmiogrodzkiego Wlada IV Palownika, którego okrutne czyny posłużyły amerykańskiemu pisarzowi Bramowi Stoker'owi do stworzenia postaci wampira Drakuli. Zob. *Powieść gotycka,* [w:] *Świat wiedzy. Sztuka,* s. 398.

[795] J. Orłowski, *Z dziejów…,* s. 14.

[796] Moskwa wolała nie dostrzegać (ani wówczas, ani później) niechęci czy nawet nienawiści, z jaką szlachta – zwłaszcza w pierwszej połowie XVII wieku – traktowała współbraci świętego Ignacego Loyoli, nazywając ich często *hiszpańską zarazą* i czytając wymierzone w nich pamflety (autorem najsłynniejszego, tłumaczonego na wiele języków europejskich był Hieronim Zaborowski). Przypisywano im fałsz, brak etyki i okrucieństwo – pamiętnikarz Jan Cedrowski wspominał dokonaną pod przewodem jezuitów dewastację protestanckiego cmentarza w Wilnie. Zob. St. Załęski, *Jezuici w Polsce,* t. I, Lwów 1900, J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 64 i 104-105 oraz *Piotr Skarga…,* s. 136, *Polska na zakrętach dziejów…,* s. 35, *Studia nad kultura staropolską,* s. 369-423, *Wstęp do ,,Kazań sejmowych,* [w:] P. Skarga, *Kazania sejmowe…*, s. XXVIII – LXXIII, *Dwa pamiętniki…,* s. 19.

[797] *Dyplomu elekcji* nie było już w 1612 roku, dlatego też idący wówczas wraz z synem na Moskwę Zygmunt III wiózł jedynie jego kopię. Wynikało to zapewne z faktu, że w Rzeczypospolitej związane z zagranicznymi misjami dokumenty dyplomatyczne nie trafiały do królewskiej kancelarii, lecz do prywatnego archiwum posłów. Po złożeniu w Polanowie obietnicy zwrotu dokumentu król nakazał przeszukanie papierów pozostałych po nieżyjącym od piętnastu lat Żółkiewskim, a wobec niepowodzenia prosił synów także już zmarłego kanclerza Lwa Sapiehy, który mógł wiedzieć, co się z *dyplomem* stało, aby przeszukali papiery ojca. Poniesione i tutaj fiasko postawiło Rzeczpospolitą w kłopotliwym położeniu i zmusiło jej senatorów do rozważania, jak uniknąć grożącego skandalu dyplomatycznego. Zakłopotany Albrycht Stanisław Radziwiłł wspominał: *My wszyscy niepokojąc się o skutek trudziliśmy się nad sposobem, w jaki można by przedstawić posłom utratę dyplomu. Poddałem myśl, że kanclerz koronny mógłby ostrożnie napomknąć Lwu, pierwszemu posłowi, że aż dotąd dokument się nie znalazł, ale szuka się go nadal, gdyby jednak zaginął, to niech nie wątpią, że król i Rzeczpospolita, udzielą im dostatecznego zabezpieczenia.* Zob. *Dyplomaci w dawnych wiekach. Relacje staropolskie z XVI – XVIII wieku,* oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1989, s. 42, H. Wisner, *Władysław IV Waza…,* s. 77, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 428.

ty zaś skłamałeś (…), fałszywie zaprzysięgałeś, ty i inni komisarze, wydanie skryptu, który jest pogrzebany w niewiadomym miejscu". A do wojewody smoleńskiego zawołał: ,,Straszyłeś nas przysięgą złożoną ongiś przez nas waszemu królowi; dlaczego oszukiwałeś, jeśli mówisz, że nie ma pergaminu. Omamiłeś nas fałszywym strachem"[798]*.* Po długich negocjacjach i konsultacji z Michałem I Fiodorowiczem obie strony zgodziły się na wystawienie przez Władysława IV i Rzeczypospolitą *asekuracji, że dokument jego elekcji na księcia moskiewskiego zaginął, a gdyby się kiedy odnalazł, zostanie zwrócony*[799]*,* co jednak nie uśmierzyło moskiewskich wątpliwości.

Wskazując polskie wady narodowe carscy poddani wiele uwagi poświęcali nadmiernej dumie mieszkańców Rzeczypospolitej, która kazała im spoglądać z góry i pogardliwie na każdego Moskwicina. Rozżalony Fiodor Szeremietiew wyraził to, mówiąc do polskich i litewskich komisarzy podczas rokowań w Dywilinie: *Jątrzyliście serca nasze najobraźliwszą pogardą, nigdy rodak nasz nie był przez was nazywany inaczej, jak psem Moskalem, złodziejem, zmiennikiem*[800]*.* Zważywszy na niezwykle silną moskiewską dumę narodową musiało to prowadzić do silnego konfliktu i niechęci oraz uniemożliwić wszelką współpracę, co trafnie przewidywał Fiodor Mścisławski, jeden z najwierniejszych stronników królewicza Władysława, który w 1610 roku radził wyjeżdżającemu z Moskwy hetmanowi Żółkiewskiemu: *Polacy mają w sobie wrodzoną pychę. Jeśli jej nie opanują, dojdzie do rozruchów, ponieważ Moskwianie nie znoszą pogardy okazywanej im przez obcych*[801]*.* Głośno oburzano się na afronty, jakich posłowie Rzeczypospolitej nie wahali się czynić carom, jak np. bawiący w Stolicy w 1635 roku Aleksander Piaseczyński, który przemawiał do Michała Fiodorowicza nie zdejmując czapki oraz odrzucając sprezentowanego mu przez cara konia[802] czy posłujący w

[798] *Ibidem,* s. 429-430.

[799] Asekurację oprócz króla podpisali także arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk, arcybiskup lwowski Stanisław Grochowski, kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik, kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, wojewoda łęczycki Stanisław Radziejowski i wojewoda smoleński Aleksander Korwin Gosiewski. Zob. *Ibidem,* s. 448, H. Wisner, *Władysław IV Waza…,* s. 77.

[800] Cyt. za: L. Stomma, *Królów polskich przypadki…,* s. 129.

[801] Cyt. za: St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 161.

[802] Jego zachowanie wywołało szok w otoczeniu monarchy, w wyniku czego przybyłe w tym samym roku do Warszawy poselstwo przywiozło skierowany do Władysława IV osobisty list od obrażonego Michała, w którym car stwierdził, że Piaseczyński *odprawił poselskie obowiązki wbrew zwyczajowi (…) łżąc Moskwę* i domagał się stanowczo ukarania zuchwalca. Carska prośba został przyjęta z rozbawieniem przez dostojników Rzeczypospolitej, stwierdzających, iż list pierwszego Romanowa jest *podobny do chłopięcych skarg*. Winowajca nie dostał nawet upomnienia. Zob. *Dyplomaci…,* s. 47, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 441-442.

1644 roku niejaki Żebrowski, który *po pijanemu zranił raz w twarz Moskwicina*[803]. Zachowania obu dyplomatów odzwierciedlały uznawane w Moskwie za typowe dla wszystkich Polaków sobiepaństwo, brak poszanowania dla istniejących reguł oraz skłonność do pomiatania słabszymi, co anonimowy Moskwicin podsumował celnym zdaniem: *Bo u nas tylko jeden car, co naszym garłem i majętnościami dysponuje, a u was, co bojar, to tyran*[804]. Szczególnie upokarzającym dla Moskwy przejawem polskiej pychy było nieustanne podkreślanie przez nią wszelkich ,,przewag" odniesionych w walce ze wschodnią sąsiadką. Czyniono to w najprzeróżniejszych formach – od architektury poprzez literaturę aż po malarstwo i muzykę[805]. Moskiewską dumę szczególnie raziła wzniesiona w Warszawie w 1620 roku kaplica, w której pochowano zmarłych w 1612 roku w polskiej niewoli cara Wasyla IV Szujskiego wraz z jego bratem Dymitrem i bratową Katarzyną[806] oraz kolumna Zygmunta,

[803] *Rozgniewany na niego książę* [car] *przez trzy dni nie posłał mu jedzenia, tak że musiał się zadowalać resztkami. W końcu posłał do księcia list z przeprosinami i tak znowu przywrócono zwyczajne go podejmowanie. Poszkodowany Moskwicin żądał od niego 100 talarów; z gniewem dał mu 2 talary, i tak za 4 talary całą sprawę uładził.* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* s. 408.

[804] Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem, wspomniawszy na obyczaje niektórych przedstawicieli szlachty, którzy zdając sobie sprawę ze swojej bezkarności gnębili, okradali, a nawet mordowali nie tylko bezbronnych chłopów, ale nawet swoich sąsiadów. Najbardziej jaskrawym przykładem takiego człowieka był osławiony Stanisław Stadnicki, zwany nie bez kozery ,,Diabłem łańcuckim", który dorobił się niezłego majątku, łupiąc innych, a wszystkich, którzy mu się przeciwstawiali zabijał bez skrupułów. Kolejne wyroki sądowe skazujące go na banicję przyjmował ze śmiechem i wydawał się nietykalny, otaczając się prywatną armią. Zginął wreszcie zastrzelony w zasadzce urządzonej przez zdesperowanych sąsiadów, a chłop, który pociągnął za spust, otrzymał od swojego wdzięcznego pana bogate dary, a potem protekcję, która pozwoliła na uzyskanie przez niego nobilitacji i nazwiska ,,Macedoński". Zob. Cyt. za: Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów…*, s. 25, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 196-219.

[805] Przedstawiające zwycięstwa Rzeczypospolitej nad Moskwą obrazy były dziełem włoskiego malarza Tomasza Dolabelli (1570 – 1650), u którego rodzina Wazów zamówiła dzieło poświęcone bitwie pod Kłuszynem, zdobyciu Smoleńska w 1611 roku, hołdowi carów Szujskich oraz smoleńskiemu triumfowi Władysława IV. Wszystkie one wzbudzały niekłamaną irytację strony moskiewskiej, która w 1678 roku zażądała – obok przekazania jej pozostającej pod panowaniem Rzeczypospolitej prawobrzeżnej Ukrainy – bezwzględnego usunięcia obrazów z Zamku Królewskiego. Jan III Sobieski nie dał się sprowokować i pominął kwestię milczeniem, a dzieła Dolabelli pozostały na swoim miejscu aż do 1709 roku, kiedy to August II Mocny oddał je Piotrowi I Wielkiemu. Znacznie mniejsze emocje wywoływały w Moskwie ryciny zamówione przez Władysława IV u niderlandzkiego mistrza Wilhelma Hondiusa, który przybył w 1636 roku do Gdańska i wykonał słynny, kolportowany po całej Europie cykl obrazujący zwycięstwo smoleńskie, oraz powstające sporadycznie utwory muzyczne, upamiętniające polskie zwycięstwa na wschodzie – np. skomponowana w 1611 roku przez dworskiego muzyka Adama Elerta *Kantata smoleńska* czy wydany w 1634 roku w Gdańsku zbiór wierszy z zapisem nutowym zatytułowany *Sławośpiew z zwycięstwa otrzymanego z Moskwy przez Władysława IV*. Zob. *Wielka Historia Polski 1586-1686…,* s. 95, Z. Wójcik, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką,* Warszawa 1968, s. 121, A. Sajkowski, *Barok…,* s. 94, Wł. Tomkiewicz, *Malarstwo dworskie w dobie Władysława IV,* ,,Biuletyn Historii Sztuki", 1950, M. Bogucka, *Dzieje kultury…,* s. 200 i 212, Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 274, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski….,* s. 272, Wł. Czapliński, *Władysław IV…* i *Życie codzienne…,* s. 172.

[806] Znajdowała się ona w centrum miasta, naprzeciwko kościoła Świętego Krzyża, na rozstaju dróg w kierunku Tamki i Ujazdowa i stanowiła ówczesną atrakcję turystyczną - Szymon Starowolski w swojej *Polsce albo opisaniu Królestwa Polskiego* informował o niej z dumą cudzoziemskich czytelników, a Jan Andrzej Morsztyn traktował ją jako punkt orientacyjny w tej części miasta. Mimo dumy, jaką kaplica wzbudzała w Rzeczypospolitej jako symbol zwycięstwa odniesionego nad Moskwą, nikt nie dbał o jej konserwację. Władysław IV nakazał prace

przedstawiająca go z szablą (oznaką wodza) i Krzyżem (oznaką obrońcy i propagatora wiary) w rękach, odlana w 1644 roku z moskiewskich dział zdobytych dekadę wcześniej pod Smoleńskiem[807]. Boleśnie przyjmowano też fakt wywiezienia do Rzeczypospolitej carskich insygniów koronacyjnych, w tym *korony,* która trafiła do rąk króla Zygmunta III Wazy, a później jego synów. Wszelkie moskiewskie prośby o jej zwrot pomijane były milczeniem, w związku z czym dla Michała Fiodorowicza musiano wykonać nowe regalia[808]. Moskwa nie protestowała na ogół przeciwko architektonicznym pomnikom swojego poniżenia, ale szczególnie potępiała poświęconą temu literaturę[809], zwalczając ją zaciekle jako

---

renowacyjne *tak wewnątrz, jak i z wierzchu* przed przyjazdem w 1635 roku moskiewskiego poselstwa, które poprosiło o wydanie ciał, oferując za nie dużą sumę pieniędzy oraz kilkadziesiąt cennych futer. Przekupiony kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik przekonał swoich kolegów do wyrażenia zgody, choć oznajmił przy tym posłom, że *gdyby żył król Zygmunt, to on by za nic nie oddał, choćbyście mu worki złota nasypali.* Ostatecznie za szczątki cara Wasyla zapłacono 10 tysięcy rubli, natomiast jego brata i bratową oddano za darmo. Rzeczypospolitej pozostała jedynie wisząca nad wejściem marmurowa tablica opiewająca wielkość Zygmunta III, który wziął do niewoli carską rodzinę, jednak po kilku latach Moskwa upomniała się także o jej wydanie, co nastąpiło w 1647 roku na skutek ówczesnych starań Władysława IV o sojusz z carem przeciwko Tatarom (dalsze losy tablicy pozostały nieznane – możliwe, iż pochowano ją pod Soborem Archangielskim, w pobliżu sarkofagu Wasyla IV Szujskiego). ,,Osierocona" kaplica Szujskich popadała w coraz większą ruinę, została też mocno uszkodzona podczas walk o Warszawę w 1656 roku; na koniec w 1668 roku wkomponowano ją w zespół wznoszonego wówczas kościoła Dominikanów Obserwantów, gdzie stała się jedną z kaplic bocznych, zwaną nadal siłą przyzwyczajenia *moskiewską.* Ostatecznie resztki dawnej carskiej nekropolii zniknęły w 1818 roku, kiedy wspomniany kościół rozebrano, wznosząc na jego miejscu pałac Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zob. A. Jarzębski, *Gościniec Abo krótkie opisanie Warszawy,* oprac. Wł. Tomkiewicz, Warszawa 1974, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 271, Sz. Starowolski, *Polska…,* s. 115, J. A. Morsztyn, *275 wierszy…,* s. 179, A. Mucholiński, *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła 1612-1632,* Kraków 1867, s. 125, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 110, H. Wisner, *Król i car…,* s. 94-95, T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 91.

[807]Wykonanie Władysław IV w 1643 roku powierzył architektom Augustynowi Locciemu i Constantinowi Tencellemu oraz rzeźbiarzowi Clementowi Mollemu i gdańskiemu odlewnikowi Danielowi Tymowi. Król planował także wzniesienie niższej statui, przedstawiającej z kolei jego samego w zbroi i z buzdyganem w dłoni, stojącego nad dwoma związanymi jeńcami – Moskwicinem i Turkiem. Mimo początkowych kontrowersji pomnik Zygmunta III szybko stał się powodem do dumy dla warszawiaków oraz przedmiotem irytacji Moskwy. Kolejne goszczące w Warszawie poselstwa pomijały fakt jej istnienia wyniosłym milczeniem, aż Piotr I Wielki na początku XVIII wieku wyraził zainteresowanie jej wywiezieniem do Rosji, na co bez wahania zgodził się ówczesny król Rzeczypospolitej August II Mocny, stwierdzając ponoć: *Jeśli ci się podoba, to weź ją sobie.* Ostatecznie nie doszło do tego z powodu jedynie braku odpowiedniego sprzętu do transportu. Zob. B. Zielińska – Szymanowska, *Kolumna Zygmunta w Warszawie,* Warszawa 1984, s. 7-21, H. Wisner, *Władysław IV…,* s. 170, J. Tazbir, *Polska na zakrętach…,* s. 61, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 173.

[808]Korona *moskiewska,* uznawana początkowo za prywatną własność rodziny Wazów, została przez Władysława IV zapisana w testamencie Rzeczypospolitej. Kiedy w 1668 roku Jan Kazimierz zrzekł się tronu, obiecał oddać koronę w ręce przedstawicieli sejmu, lecz wkrótce okazało się, iż będzie to niemożliwe, gdyż wiecznie tonący w długach ekskról kazał ją przetopić na złoto, a zmuszony do jej odtworzenia wyjechał na zawsze z kraju pozostawiając koronę w rękach swoich pełnomocników, odmawiając jej wydania. Dopiero po jego śmierci korona mogła powrócić w ręce Rzeczypospolitej, a jej uroczysty zwrot miał miejsce 4 lutego 1674 roku na sejmie konwokacyjnym przed elekcją Jana III Sobieskiego. Podczas całego tego zamieszania ani razu nie pomyślano o możliwości oddania insygniów państwu moskiewskiemu. Zob. L. Podhorodecki, *Wazowie…,* s. 450-454, T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 271.

[809]Władysław IV pragnął powstania dzieła naukowego przedstawiającego historię polsko – moskiewskich konfliktów, które miało być napisane przez cudzoziemca i masowo rozpowszechniane w Europie. Wybór monarchy padł na włoskiego historyka Giovaniego Ciampoli. Obiecujący projekt (król wysłał kilka dokumentów,

przedstawiającą carskich poddanych w wyjątkowo złych świetle. Jej szczególny rozwój przyniosły czasy Władysława IV i odniesione przez niego zwycięstwo smoleńskie. Spośród autorów wyróżnił się Samuel ze Skrzypny Twardowski, nazwany przez Kochowskiego *Wergiliuszem słowiańskim*[810], autor *Szczęśliwej moskiewskiej ekspedycyji Najjaśniejszego Władysława IV, króla Polskiego i Szwedzkiego,* stanowiącej próbę stworzenia narodowego eposu[811]. Wieści o tym poemacie oraz wielu innych podobnych utworach bardzo prędko dotarły do Moskwy, budząc tam oburzenie. Przybyłe w 1650 roku poselstwo pod wodzą braci Puszkinów[812] przedstawiło listę kilkunastu dzieł, które wedle ich opinii obrażały państwo moskiewskie i jego władcę[813]. Zagrozili wojną, jeśli pisarze znieważający Moskwę nie zostaną skazani na śmierć, a ich dzieła publicznie spalone; ponadto w ramach zadośćuczynienia Rzeczpospolita miała wypłacić carowi pół milion czerwonych złotych odszkodowania[814]. Słowa senatorów, tłumaczących, że także o Rzeczypospolitej za granicą *wiele obraźliwych rzeczy piszą, a przecież król i my tego za ubliżenie nie mamy*[815] nie przynosiły najmniejszego rezultatu. Ostatecznie, po kilku miesiącach impasu i konsultacji z Aleksym Michajłowiczem, Rzeczpospolita poszła na kompromis i jakkolwiek oświadczyła carskim wysłannikom, iż nie może być mowy o ukaraniu autorów poprzez skazanie ich na śmierć czy więzienie, zgodziła się na spalenie wskazanych książek. Ceremonia ta odbyła się w lipcu 1650 roku w obecności sporego tłumu warszawiaków, reprezentującego stronę polską niejakiego sędziego Zaleskiego z towarzyszami oraz wydelegowanych przez moskiewskich posłów członków ich orszaku – bojarzyna Fustowa, poddiaka Michajłowa oraz tłumacza Maksimowa, który miał dopilnować, aby *egzekucyja się odbyła*[816]*;* po jej zakończeniu przetłumaczone na rosyjski fragmenty zniszczonych utworów przesłano Aleksemu Michajłowiczowi. Od tego momentu Moskwa zwiększyła kontrolę nad wymierzoną w nią twórczością pisarzy Rzeczypospolitej. Obecny w Warszawie od 1674 roku rezydent Wasilij

---

a badacz napisał wstęp) przerwała nagła śmierć Włocha. Zob. Wł. Czapliński, *Władyslaw IV…,* s. 333-334 i *Na dworze…,* s. 303.

[810] W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 242.

[811] A. Sajkowski, *Barok,* Warszawa 1972, s. 117.

[812] Szczegółowy opis przebiegu poselstwa zob. L. Kubala, *Poselstwo Puszkina w Polsce…*. Historyk korzystał z relacji Stanisława Oświęcima, Jakuba Michałowskiego i Wespazjana Kochowskiego.

[813]Spis zawierał m. in. dzieło Jana Aleksandra Gorczyna *Pamięć o cnotach, szczęściu, dzielności Władysława IV* (wydane w Krakowie w 1648 roku), *Gestorum Vladislavi IV* Eberharda Wassenberga (Gdańsk 1649) i szczególnie potępiane przez Moskwę poematy Twardowskiego. Zob. J. Tazbir, *Polacy na Kremlu*…, s. 20.

[814] Cyt. za: L. Kubala, *op. cit.,* s. 137.

[815] Cyt. za: J. Tazbir, *Polacy na Kremlu…,* s. 21.

[816] *Ibidem,* s. 22.

Michajłowicz Tjapkin gromadził skrupulatnie wszystkie polityczne i panegiryczne nowości wydawnicze, wysyłając je następnie do Prikazu Poselskiego. Kiedy w 1676 roku Stanisław Herakliusz Lubomirski opublikował krytyczną wobec cara *Muzę polską na wjazd Jana III do Krakowa,* jej egzemplarz został natychmiast przesłany do Stolicy, gdzie skrupulatnie oznaczono go krzyżykami w miejscach, w których doszło do znieważenia państwa carów[817].

Najczęstszym zarzutem, jaki strona moskiewska wysuwała pod adresem Rzeczypospolitej w XVII stuleciu było polskie zamiłowanie do okrucieństwa i brutalności, wyrosłych na fundamentach poczucia wyższości wobec wschodniego sąsiada. Pierwsze przekazy o polskim okrucieństwie datują się na pierwsze dziesięciolecia XVI wieku, kiedy to w 1535 roku po zdobyciu twierdzy Starodub hetman Jan Tarnowski rozkazał wymordować 1400 jeńców moskiewskich[818]. Kolejne straszne czyny przyniosły wojny Iwana IV Groźnego ze Stefanem Batorym, kiedy to po zdobyciu Wielkich Łuk wojska Rzeczypospolitej wymordowały wielu cywilów*, mszcząc się swych, co ich pobito, i nie mieli respektu, tak stare, jako i młode niewiasty, i dzieci*[819]*.* Napisana przez niejakiego ikonopisca Wasyla *Opowieść o przyjściu Stefana Batorego pod miasto Psków* opisywała dokładnie wszelkie występki i okrucieństwa króla, nazywając go *bezbożnikiem, zwierzem, pełnym okrutnego żmijowego jadu*[820]; według jednego z latopisów, miasto ocaliła przed wpadnięciem w ręce *bezbożnego* wroga tylko interwencja Matki Bożej, która ukazała się miejscowemu kowalowi Dorofiejewowi, instruując go, gdzie obrońcy powinni ustawić działa, tak aby skutecznie przepędzić *dzika wychodzącego z puszczy* (czyli króla Stefana)[821]. Apogeum polskiej brutalności i zdziczenia przyniosły ze sobą czasy Wielkiej Smuty, wykopując pomiędzy dwoma narodami przepaść[822]. Moskwa nigdy nie

[817] *Ibidem,* s. 24.
[818] J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 163.
[819] Cyt. za: *Ibidem,* s. 310.
[820] Cyt. za: J. Orłowski, *Z dziejów…,* s. 13.
[821] Pomoc sił niebiańskich wydawała się szczególnie konieczna, zważywszy na podstępność Polaków, którzy uciekali się do diabelskich (w mniemaniu Moskwy) sztuczek, wykorzystując najnowsze zdobycze techniki wojennej. Jedną z nich był prototyp bomby, którą pragnęli zgładzić komendanta twierdzy pskowskiej Iwana Szujskiego. Mszcząc się za ostrzelanie podjeżdżającego pod mury dla omówienia warunków przejściowego zawieszenia broni na okres grzebania poległych Stanisława Żółkiewskiego Zamoyski wraz ze skrzywdzonym wysłali Szujskiemu szkatułkę, która po jej otworzeniu miała wybuchnąć i zabić go. Wybuch rzeczywiście nastąpił, ale Szujski dzięki nieprawdopodobnemu szczęściu uniknął śmierci, zginął natomiast inny dowódca nazwiskiem Chworostynin. Wydarzenie to dowodziło zdaniem strony moskiewskiej bliskich związków Polaków z Antychrystem, który podsuwał im podobne pomysły i pomagał w ich wykonaniu, podjudzając do coraz większego okrucieństwa. Zob. N. Davies, *op. cit.,* s. 56, J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 41-42.
[822] Popełnianym w państwie moskiewskim polskim okrucieństwom starał się usilnie zapobiegać odznaczający się wysokim poziomem moralnym hetman Stanisław Żółkiewski. W liście do kanclerza Lwa Sapiehy zadeklarował otwarcie: *Życzyłbych i tego jako z największą pilnością przestrzegać, żebyśmy się ludziom moskiewskim jako najludszej* [najbardziej ludzko] *stawili (…). By wiedzieć, że kto nad zabór co uczynił, męczył,*

zapomniała poniżenia związanego z obecnością Polaków na Kremlu, napadów, mordów[823] i gwałtów (dokonywanych głównie przez będących przedmiotem ogólnej nienawiści lisowczyków[824]) oraz zgładzenia patriarchy Hermogenesa, który stanął na czele formującego się ruchu oporu, wydając płomienne odezwy wzywające do obrony zagrożonej wiary prawosławnej[825] - po przechwyceniu tekstów jego przemówień zamknięto go w areszcie domowym i prawdopodobnie zamorzono głodem[826]. Świadectwem okrucieństwa stało się

---

zabił, spalił cerkiew, zgwałcił, by mi był rodzony brat, nie przepuściłbym mu. Jego słowa nie trafiały Polakom do przekonania. Zbrodnie stały się rzeczą powszechną. Jeden ze szlachciców - niejaki Władysław Kieszkowski donosił w liście do rodziny: *… i tak się stało, że nie tylkośmy bojar, chłopów, niewiast wysiekli, ale nawet niemowlęta u piersi matek na wpół przecinali,* usprawiedliwiając się jednocześnie, że *tak być musiało, a inaczej nielza było nadętego nieprzyjaciela znosić.* Niektórzy tylko odczuwali wyrzuty sumienia, jak np. Aleksander Zborowski, jeden ze stronników drugiego Samozwańca, który za czyny popełnione w Moskwie oraz udział w oblężeniu klasztoru Troicko – Siergiejewskiego narzucił sobie surową pokutę i odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Pamięć o tych niechlubnych wydarzeniach zachowywali w Rzeczypospolitej jedynie nieliczni, do których należał Wespazjan Kochowski, tłumaczący brutalność wojsk moskiewskich w czasie wojny 1654 – 1667 chęcią odwetu za działania Polaków sprzed pięćdziesięciu lat. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 143, *Listy polskie spod Smoleńska,* oprac. T. N. Koprejewa, ,,Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 21: 1976, s. 194, J. W. Gautier, *Pamiatniki oborony Smolenska,* ,,Cztenija w obszczestwie istorii i driewnostiej rossijskich pri imp. Moskowskom uniwiersitietie", 1912, t. 1, s. 253-254, *Listy staropolskie…,* s. 121, W. Kochowski, *Lata potopu…,* s. 383.

[823] Do najbardziej jaskrawych i wstydliwych z nich należała tzw. rzeź w Borowsku, do której doszło 5 (15) lipca 1610 roku. Tego dnia żołnierze Jana Piotra Sapiehy zdobyli szturmem klasztor świętego Pafnucego w Borowsku, zamordowali w soborze tamtejszego wojewodę księcia Michała Wołkońskiego oraz ihumena, mnichów i wszystkich mieszkańców miasta, którzy próbowali szukać schronienia w klasztorze. Na tym jednak nie poprzestano – napastnicy splądrowali następnie grobowiec świętego, znieważyli relikwie i zniszczyli doszczętnie zabudowania. Zob. I. O. Tiumiencew, *Smuta w Rossiji w naczalie XVII stoletija. Dwiżenije Łżedmitrija II,* Wołgograd 1999, s. 498.

[824]Oddział przybrał miano od swojego pierwszego dowódcy Aleksandra Lisowskiego i miał za zadanie zastraszać ludność. Jeśli któryś z nich został schwytany przez ludność, mordowano go na miejscu lub zsyłano na Syberię. Lisowczycy byli krytykowani także w Rzeczypospolitej, jedynie nieliczni (zwłaszcza ich piewca ksiądz Wojciech Dembołęcki) uznawali ich za bohaterskich rycerzy bez skazy. Zob. E. Kaczyńska, *Syberia…,* s. 18, W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich,* Warszawa 2012, H. Wisner, *Lisowczycy,* Warszawa 1995.

[825] W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 310.

[826]Opowieść o bohaterskim patriarsze weszła od razu do rosyjskiej legendy, podobnie jak historia Iwana Susanina, chłopa, który miał zwieść Polaków poszukujących na początku 1613 roku nowo obranego cara Michała Fiodorowicza Romanowa (z oczywistym zamiarem zamordowania go), obiecując im, że pokaże miejsce, w którym młody władca przebywał, a w rzeczywistości prowadząc ich w zasadzkę, za co został przez nich zamordowany. Prawda wyglądała zupełnie inaczej – wprawdzie Iwan Susanin jest postacią autentyczną, lecz był on w rzeczywistości chłopem rozbójnikiem, który w czasach Wielkiej Smuty dokonywał licznych napadów na posiadłości rodziny Romanowów. Po obiorze Michała, obawiając się kary, postanowił wyjednać dla siebie przebaczenie, prowadząc poszukujących jedynie noclegu Polaków do przygotowanej pułapki. Jego kryminalna przeszłość i niezbyt uczciwe motywy sprawiły, że prędko popadł w zapomnienie – w XVII i XVIII wieku w ogóle o nim nie mówiono. Legenda o bohaterskim i głęboko patriotycznym Susaninie narodziła się dopiero na początku XIX wieku, kiedy to po walce z najazdem Napoleona, odpartym w dużej mierze dzięki poświeceniu rosyjskiego ludu, władze carskie pragnęły w jakiś sposób podziękować masom chłopskim za ich oddanie, nie chcąc jednocześnie zrobić dla nich tego, czego potrzebowały najbardziej – znieść pańszczyznę i podarować im wolność. Postać Susanina – prostego chłopa kochającego cara do tego stopnia, iż oddał życie w jego obronie, pomagała Romanowom utrwalać kształtowaną przez nich doktrynę uznającą prawosławie, samodzierżawną władzę carską i ludowość (narodnost') za główne filary państwa rosyjskiego oraz umacniać w świadomości chłopów wizerunek cara – *ojczulka,* kochającego swój wierny lud i nie wiedzącego o jego cierpieniach, doznawanych z rak bezwzględnej szlachty i urzędników. Dla umocnienia stworzonej legendy Susanina kompozytor Michaił Glinka stworzył w 1836 roku operę *Życie za cara,* która cieszyła się kolosalnym

także spalenie miasta Moskwy[827] po powstaniu w marcu 1611 roku ludności Stolicy przeciwko interwentom, przeprowadzone na rozkaz dowodzącego polskim garnizonem Aleksandra Gosiewskiego za namową oddanego stronnika Rzeczypospolitej księcia Sałtykowa[828].

Podsumowując, można stwierdzić, iż wszelkie antypolskie stereotypy, jakie żywiła w XVII wieku ludność państwa moskiewskiego, oscylowały głównie wokół zarzutu ich bezbożności, wynikającej po części z faktu wyznawania przez większą część szlachty katolicyzmu, a z drugiej strony z ogólnej polskiej skłonności do grzechu, wyrażającej się w podatności na wszelkie światowe uciechy. Wedle powszechnie wówczas żywionego przez carskich poddanych przekonania, w czasie Wielkiej Smuty Polacy pragnęli zniszczyć wiarę prawosławną, co zdaniem carskich poddanych najpełniej odzwierciedlało ich poddanie się diabelskim wpływom, warunkującym także ich rozpustę, zdradzieckość i kłamliwość. Z czasem, w miarę narastania zmiany w dotychczasowym układzie sił – państwo moskiewskie rosło w potęgę, podczas gdy Rzeczpospolita systematycznie słabła – polskie wady nie były już rozpamiętywane z poprzednią trwogą i nienawiścią, lecz z coraz większym zniecierpliwieniem

---

powodzeniem i należała do ulubionych dzieł rodziny cesarskiej (uwielbiał ją zwłaszcza ostatni car Mikołaj II, który nigdy nie omieszkał zanotować w swoim pamiętniku faktu jej obejrzenia po raz któryś z rzędu). Opera wystawiana była także w czasach radzieckich, kiedy to podkreślano rolę chłopów w historii kraju, tytuł jednak zmieniono na zwykłe *Iwan Susanin,* rezygnując z monarchistycznego pierwowzoru; obecnie znów powrócono do tytułu *Życie za cara.* Zob. D. P. Buturlin, *Istorija Smutnogo wriemieni,* t. 3, Sankt Petersburg 1841, Priłożenija, nr 11, s. 38-41, K. Waliszewskij, *Naczatki sowriemiennoj Rossiji. Pierwyje Romanowy,* [w:] *Byłoje: Sbornik soczinienij do sich por pieczatawszichsia za granicie,* t. 1, Sankt Petersburg 1910, s. 6, A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 127, B. Jegorow, *Oblicza Rosji,* Warszawa 2003, S. 194, O. Figgis, *Taniec Nataszy. Szkice z dziejów kultury rosyjskiej,* Warszawa 2007, s. 396*, Pamiętnik cara Mikołaja II,* Warszawa 1990, t. I, s. 25, 48, 95, 135.

[827]W Polsce wydarzenie to było naturalnie powodem do dumy, zwłaszcza w okresie zaborów. W XIX wieku sporą popularność zdobyła śpiewana przez ludność Warszawy piosenka, której fragment podkreślał, że *I Polak w Moskwie był/ I jemu czołem bił/Jego dzisiejszy pan.* Cyt. za: F. Kon, *Narodziny wieku,* Warszawa 1969, s. 9.

[828] Stanisław Kobierzycki opisał: *…rozgniewany tłum dyszał nienawiścią i żądzą zemsty (…) Gosiewski (…)postanowił zniszczyć ten wrogi tłum ogniem, tak jak Herkules zniszczył hydrę lernejską, której głowy wciąż odrastały po obcięciu. Rozkazał zatem podłożyć ogień w pięciu miejscach dzielnicy otoczonej białymi murami (stąd zwanej Białe Mury), która była najważniejszą dzielnicą miasta z racji wielkiej liczby budynków i mieszkańców. Ogień szybko rozprzestrzenił się jak po łatwopalnym materiale i rozszalał się wśród budynków jak na stosie drewna. Widok mieszkańców umierających w płomieniach potęgował obraz zniszczenia. Jedni spaleni umierali w wielkich męczarniach pod gruzami swoich domów, inni zaś, biegnąc do gaszenia pożaru, nadziewali się na miecze żołnierzy, albo ginęli od kul muszkietów. Zagładę przynosiły tłumowi również ryczące działa, strzelając tam, gdzie tylko zbierały się większe grupy ludzi. Na każdym kroku srożyli się żołnierze i wyrzynali mieszkańców bez względu na wiek i płeć.* Tak ogromne zniszczenia Moskwy, którą musiano odbudowywać niemalże od podstaw, zapadły na zawsze w pamięć wszystkich Rosjan i po 180 latach używane były jako usprawiedliwienie dla rzezi Pragi warszawskiej w 1794 roku, kiedy to dążący do stłumienia powstania kościuszkowskiego oddziały pod komendą generała Aleksandra Suworowa dokonały rzezi bezbronnych cywilów. Nawiązywał do nich jeszcze Aleksander Puszkin w wierszu *Do hrabiego Olizara,* dochodząc jednak do wniosku, że poprzez wydarzenia na Pradze rachunki pomiędzy dwoma narodami zostały ostatecznie wyrównane. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 93, St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 171-172, A. Puszkin, *Poezje wybrane,* Warszawa 1947, s. 25.

z powodu polskiej pychy i poczucia wyższości, które uznano za całkowicie nieuzasadnione, ponieważ to właśnie pogardzana przez Rzeczpospolitą Moskwa zyskiwała coraz większe znaczenie, podczas gdy jej przeciwniczka pogrążała się w mroku.

Rozdział III. Codzienność kontaktu międzykulturowego - bezpośrednie spotkania polsko - moskiewskie i ich rezultaty

Zasadniczą cechą życia w społeczeństwie są stałe spotkania pomiędzy jego członkami, które przynoszą ze sobą najrozmaitsze rezultaty. Jak pisał wybitny badacz Andrzej Węgrzecki: *Do spotkania człowieka z człowiekiem dochodzi wówczas, gdy każda z jego stron reaguje na drugą stronę i gdy jest źródłem aktywności skierowanej na drugą stronę*[829]. Szczególnie ciekawym przypadkiem takiego kontaktu jest tzw. spotkanie międzykulturowe, czyli *zetknięcie się ludzi wychowanych w odmiennych kulturach. Sytuacje, gdy takie spotkanie dokonuje się na równej stopie, jest rzadkie,* bo zwykle jednostka lub grupa spotyka się ze społeczeństwem miejscowym, społecznością gospodarzy, które *ma nad przybyszem przewagę, dominuje (…). O spotkaniu międzykulturowym mówimy wówczas, gdy ludzie różnych kultur nawiązują kontakt bez zamiaru włączenia się w jedną z nich. Doświadczają go ludzie, którzy odwiedzają obcy kraj w charakterze gości, po to by żyć w nim bez zamiaru przyjęcia kultury miejscowej. Pozostają więc wobec jego kultury obcy. Niemniej aby żyć w tych odmiennych od swoich warunkach, muszą podjąć próbę dostosowania się*[830].

Napięte stosunki pomiędzy Rzeczypospolitą i Moskwą w XVII stuleciu przyczyniły się do tego, iż przedstawiciele obu narodowości najczęściej mieli okazję spotykać się na polach bitew, wchodząc w wynikający z tej sytuacji nacechowany wrogością kontakt kulturowy. Na szczęście wojna nie stanowiła jedynego sposobu wzajemnych spotkań obu krajów i kultur, ludzie stykali się bowiem bezpośrednio także w warunkach pokojowych, przejmując niektóre swoje obyczaje bądź dyskutując z nimi i wpływając na stan swoich kultur, co mocno uwydatniło się w przypadku państwa moskiewskiego w drugiej połowie XVII wieku, kiedy szczególnie silne stały się tam wpływy polskie. Rzeczpospolita nie czerpała w równym stopniu z kultury moskiewskiej, którą na ogół pogardzała, ale podzielała z Moskwą pewne elementy obyczajowe, dotyczące życia codziennego. W szczególnych przypadkach dochodziło do znalezienia się reprezentantów jednej nacji na dłuższy czas lub na stałe na

[829] A. Węgrzecki, *O poznawaniu drugiego człowieka,* Kraków 1992, s. 90-91.

[830] J. Mikułowski – Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym,* Kraków 2006, s. 355-356.

terenie państwa przeciwnika, gdzie mogli oni w pełni dostrzec wszystkie jego cechy i spróbować się do nich dostosować, aby móc tam żyć. Niektórzy radzili sobie z tym zaskakująco dobrze, znajdując nową ojczyznę, inni cierpieli i pragnęli jak najszybciej opuścić miejsce obce i z różnych względów nieprzyjazne dla nich.

3.1. Obyczaje i procedury towarzyszące wzajemnym pertraktacjom i rokowaniom – obowiązujący ceremoniał dyplomatyczny

Najbardziej prostą, krótką i powodującą relatywnie najmniej napięć formą wzajemnych spotkań Sarmatów i Moskwicinów okazały się kontakty dyplomatyczne obu państw. Dotyczyły one w zasadzie jedynie wąskiej grupki posłów, gońców i specjalnych wysłanników, którzy jadąc do kraju przeciwnika lub przyjmując jego przedstawicieli na własnym gruncie mogli w pełni przyjrzeć się funkcjonowaniu ich państwa i mentalności. Obserwując zachowanie rywali na terenie swojskim i obcym i poznając w ten sposób ich charakter narodowy oraz system wartości, utwierdzali się w powziętych przekonaniach lub poddawali je niewielkiej na ogół weryfikacji, umacniając jednocześnie własną tożsamość narodową i kulturową[831]. Zachowanie posłów polskich i moskiewskich w ojczyźnie rywala oraz sposób ich podejmowania ukazywało zwykle w miniaturze także nastawienie do siebie obu narodów, siłę trudno poddającej się zmianom ich opinii na własny temat, a także stan ich relacji na niwie politycznej – przyjęcie pełne szacunku i kryjący się za nim strach i nienawiść bądź pewne rozbawienie i lekceważenie obrazowały natychmiast i dobitnie, które z państw jest w danym momencie potężniejsze[832].

Dyplomacja, stanowiąca narzędzie kształtowania polityki zagranicznej i stosunków z innymi krajami[833] znajdowała się w Rzeczypospolitej formalnie w ręku króla, który musiał

[831] W mniejszym stopniu mechanizm ten zachodził w przypadku ludności, obserwującej zawsze z ciekawością obce orszaki.

[832] W Rzeczypospolitej przez pierwszą połowę XVII stulecia dominowała w stosunku do carskich dyplomatów postawa wyższości i irytacji z powodu uznanych za niedorzeczne pretensji Moskwicinów do miana mocarstwa, jednakże od połowy omawianego wieku, w związku z rosnącą przewagą Moskwy, jej wysłannicy podejmowani byli coraz bardziej uniżenie i wśród nastrojów ugodowych. Zob. N. Davies, *Boże igrzysko….,* s. 508 i 511.

[833] Słowo ,,dyplomacja" pochodzi od greckiego ,,diploma", czyli instrukcji poselskiej spisanej na dwóch złożonych tabliczkach, zawierających zasady postępowania wysłannika oraz cele, jakie miał osiągnąć. Początki

jednak liczyć się ze zdaniem sejmu; współzależność ta wyrażała się w fakcie wysyłania posłów w imieniu króla i Rzeczypospolitej. W stosunkach z Moskwą stosowano dodatkowo zasadę tzw. podwójnego kierownictwa poselstwa, co oznaczało, że na czele orszaku zmierzającego do państwa carów zawsze stało dwóch równorzędnych wobec siebie wysłanników – jeden reprezentujący Koronę, a drugi Litwę[834]. Decydujący głos w sprawie polityki wobec Moskwy posiadała zasadniczo Litwa (konkretnie kanclerz wielki litewski), a wszelkie dokumenty dotyczące spraw moskiewskich zawsze trafiały do litewskiego archiwum[835]. Prostsza sytuacja w odniesieniu do dyplomacji panowała w państwie moskiewskim, gdzie decyzje w sprawie polityki zagranicznej należały wyłącznie do cara, dysponującego pomocą wykwalifikowanych urzędników z stworzonego jeszcze przez Iwana IV Groźnego Prikazu Poselskiego, zatrudniającego wykonujących polecenia władcy tłumaczy, kopistów, szpiegów i ówczesnych ,,analityków", szykujących instrukcje dla posłów oraz archiwizujących dokumenty. Dyplomacja moskiewska funkcjonowała dzięki temu bardzo sprawnie, rozwijając i doskonaląc także technikę kryptografii. Moskiewscy szyfranci uchodzili za najlepszych w Europie, a tworzone przez siebie szyfry określali mianem *cifir*[836].

Zasadniczą formą utrzymywania dyplomatycznych relacji pomiędzy państwami było wysyłanie poselstw i toczenie za ich pośrednictwem rozmów na interesujące obydwie strony tematy. W relacjach Rzeczypospolitej i Moskwy istniało kilka rodzajów poselstw, zależnych od tematyki rozmów oraz ich wagi. Najważniejsze sprawy omawiali właściwi posłowie, których w stosunkach z Moskwą dzielono na tzw. posłów wielkich (oratores, wielikije posły) oraz posłów zwykłych (poseł taki nosił łacińską nazwę nuntius, a w Moskwie posłannik lub liokkij posoł[837]). Utarta tradycja wymagała, aby w przypadku wyjątkowo ważnych kwestii przysyłać posłów wielkich z imponującym orszakiem, którzy zwykle zaprzysięgali układy bądź uświetniali uroczystości, natomiast zwyczajni posłowie jechali z konkretną i krótką misją. Innymi wysłannikami byli komisarze, którzy prowadzili zwykle szczegółowe pertraktacje w sprawach spornych (np. przebiegu granicy) oraz przygotowywali główne zarysy traktatów

---

dyplomacji sięgają właściwie początków ludzkości, a jej celem było *regulowanie stosunków jednego państwa (…) z innymi państwami w kierunku możliwie zgodnego działania rządów, godzenia interesów państw oraz zbierania potrzebnych wiadomości.* Zob. *Dyplomaci w dawnych czasach…*, s. 9-11.

[834] *Historia dyplomacji…*, s. 118-120 i 269-270.

[835] Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 386.

[836] Klucze do szyfrów otrzymywali wszyscy moskiewscy dyplomaci wysyłani poza granice kraju. Ich zadaniem było nauczenie się ich na pamięć, a następnie stosowanie w korespondencji z Prikazem Poselskim, tak aby nawet w przypadku przejęcia pism na skutek napadów na kurierów ich treść mógł zrozumieć tylko adresat. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 397.

[837] Z. Wójcik, *Traktat andruszowski….,* s. 98.

rozejmowych. Na koniec istnieli także gońcy (missiles, goncy), wysyłani w sytuacjach nadzwyczajnych i wymagających pospiechu, a także zapowiadający przybycie właściwych poselstw[838]. W miarę upływu czasu kontakty polsko – moskiewskie na niwie dyplomatycznej ulegały zacieśnieniu, czego dowodziła funkcjonująca od 1667 roku trasa pocztowa przewożąca korespondencję dyplomatyczną pomiędzy Warszawą a Moskwą[839], a także system stałego przedstawicielstwa w obu stolicach, czyli stworzenie stanowiska rezydentów na początku lat 70. XVII wieku[840]. Pierwszym rezydentem Rzeczypospolitej w Moskwie był Paweł Świderski, zastąpiony potem w 1688 roku przez Jerzego Dowmonta[841], a moskiewskim w Warszawie Wasyl Tjapkin, którego następcą w 1693 roku mianowano Borysa Michajłowa[842]. Zadaniem rezydentów było dbanie o interesy swojej ojczyzny, prowadzenie pierwszych pertraktacji, bronienie rodaków znajdujących się na terenie obcego państwa oraz zbieranie dokładnych informacji o wydarzeniach zachodzących u przeciwnika[843]. Ustanowienie tych swoistych siedemnastowiecznych ambasadorów miało w zamierzeniu poprawić relacje polsko – moskiewskie, ale cel ten nie został osiągnięty, a nawet doszło do umocnienia wzajemnych uprzedzeń i podejrzeń, rezydenci bowiem byli często nie bez racji postrzegani jako pospolici szpiedzy, zdobywający informacje przy pomocy miejscowych mieszkańców[844].

Wybór dyplomatów, którzy mieli udawać się do sąsiedniego państwa wymagał w Rzeczypospolitej i Moskwie dużego namysłu ze względu na konieczność dostosowania się do mentalności przeciwnika. Przed wyjazdem każdy wysłannik otrzymywał dokładne instrukcje oraz listy uwierzytelniające zawierające informacje na temat posła i jego misji[845]. Poseł pełnił

[838] Zob. *Ibidem,* s. 129.
[839] N. Davies, *Boże igrzysko…,* s. 500.
[840] Oprócz Moskwy polscy rezydenci urzędowali także w Turcji, Toskanii, Niderlandach, Szwecji, Danii, Austrii oraz na dworze papieskim w Rzymie. Zob. Wł. Czapliński, *Władysław IV….,* s. 385 i *Dyplomaci….,* s. 38.
[841] Z. Wójcik, *Jan Sobieski….,* s. 242.
[842] *Historia dyplomacji….,* s. 228.
[843] Znakomite raporty, obejmujące wszystkie aspekty życia w Moskwie lat 70. XVII wieku przesyłał zwłaszcza Jan Świderski. Zob. *Ibidem,* s. 272.
[844] W 1679 roku wybuchł spory skandal, kiedy to przedstawiciel carski w Warszawie Wasyl Tjapkin wstawił się za niejakim Darowskim, skazanym przez sąd sejmowy na karę śmierci za przekazywanie stronie moskiewskiej wiadomości o tajnych rokowaniach polsko –tureckich. Zamienienie stryczka na dożywocie, jakie przyniosła interwencja Tjapkina, oburzyło szlachtę, przypuszczającą, że Darowski został namówiony do zdrady przez rezydenta, przeciwko któremu nie podjęto jednak żadnych kroków. Zob. J. Tazbir, *Polacy na Kremlu….,* s. 164.
[845] Listy uwierzytelniające musiały być napisane bez błędów, gdyż mogłoby to zostać poczytane za obrazę godności panującego. W Moskwie z reguły narzekano na listy przywiezione przez posłów z Rzeczypospolitej, zawierające liczne uchybienia w carskiej tytulaturze; niekiedy car z tego powodu demonstracyjnie odmawiał spotkania z dyplomatami .Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s. 128.

rolę *drugiego ,,ja"* swojego władcy[846], dlatego też musiał wzbudzać szacunek swoim zachowaniem oraz umiejętnie przedstawiać stanowisko swojej ojczyzny. Teoretyk polskiej dyplomacji Krzysztof Warszewicki (1543 – 1603) zwracał uwagę na osobiste cechy dyplomatów wysyłanych do danego kraju w, przypadku Moskwy zalecając *ludzi przezornych, tak ze względu na panującą tam perfidię, jak i na to, że bez długich targów nic od nich nie można uzyskać*[847]. Prikaz Poselski wolał stosować metodę prostą i niezmienną, zalecając, aby reprezentanci cara wykazywali nieugiętość, nieprzekupność, twardość w negocjacjach oraz odporność na zniewagi (reagować mieli tylko na najmniejszą próbę obrażenia swojego monarchy[848]). Ich samodzielność była poważnie ograniczana, ponieważ w żadnym wypadku nie wolno im było (pod groźbą surowej kary) naruszyć otrzymanej od cara instrukcji, pisanej zawsze *w formie listy pytań i odpowiedzi, opanowywanych oczywiście pamięciowo, a jeśli sytuacja kształtowała się w sposób w instrukcji nie przewidywany, musieli ratować się choćby milczeniem. Mieli obowiązek szczególnej pieczy, graniczącej z przesadą, nad stroną formalną w celu utrzymania prestiżu carskiego*[849]. Tego rodzaju wymagania sprawiały, że we wzajemnych stosunkach polsko – moskiewskich bardzo często obdarzano godnością poselską kilkakrotnie tych samych ludzi, gdyż zakładano, że ich doświadczenie zabrane podczas poprzednich misji oraz wiedza na temat przeciwnika pomoże im odnieść sukces[850]. Wyprawienie poselstwa z reguły pociągało za sobą spore koszty, w związku z czym w wciąż cierpiącej na brak pieniędzy w skarbcu Rzeczypospolitej stawiano czasem na czele orszaku przedstawiciela bogatej magnackiej rodziny, któremu towarzyszył wspomniany ekspert[851]; w Moskwie car pokrywał zasadniczo koszty wyprawienia orszaku, lecz wymagał, aby pewną ich cześć ponieśli sami dyplomaci, grożąc wtrąceniem ich do więzienia na wypadek nieposłuszeństwa[852]. Troska o wydatki spadała z poselskich głów po przekroczeniu ojczystej

[846] *Ibidem,* s. 14.
[847] K. Warszewicki, *O pośle i poselstwach,* Warszawa 1935, s. 192-194.
[848] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 397.
[849] *Dyplomaci….,* s. 22.
[850] Do ówczesnych moskiewskich ,,specjalistów od spraw polskich" należeli Afanasij Własiew, Afanasij Ławrientjewicz Ordin – Naszczokin, bracia Puszkinowie i Ałmaz Iwanow; grono polskich i litewskich ekspertów w sprawach Moskwy nie ustępowało swoim carskim odpowiednikom, a w jego skład wchodzili Michał Haraburda, Cyprian Paweł Brzostowski (uważany za największego znawcę Moskwy), Stanisław Kazimierz Bieniewski oraz Hieronim Komar. Zob. *Ibidem,* s. 26.
[851] W przypadku poselstw do Moskwy o stawianiu na ich czele ludzi zamożnych decydowało także przejawiane przez państwo carów lekceważenie posłów, którzy nie byli imponującymi im przepychem dostojnikami. Zob. A. Kersten, *Warszawa kazimierzowska…*, s. 244.
[852] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 496.

granicy, gdyż na podstawie niepisanej umowy państwo, do którego się udawali ponosiło całkowity ciężar ich utrzymania przez cały czas pobytu.

Po wyznaczeniu posłów udających się do sąsiedniego państwa, w Rzeczypospolitej i Moskwie rozpoczynały się gorączkowe przygotowania służące skompletowaniu poselskiego orszaku, w którego skład oprócz właściwych dyplomatów wchodziła także wielka ilość służby[853], a także kupcy[854]; wszyscy zobowiązani byli do noszenia jak najbogatszych strojów, które posłowie moskiewscy mogli wypożyczać z carskiego skarbca[855]. Wśród podróżnych łubów znajdowały się prezenty, które dyplomaci mieli wręczyć panującemu i jego małżonce, stanowiące świadectwo poważania okazywanego ościennemu władcy, a także własnej zamożności. Poselstwa moskiewskie do Rzeczypospolitej z reguły wiozły ogromną ilość darów, do których najczęściej zaliczały się syberyjskie futra, rasowe konie, sokoły, ozdobna broń oraz kosztowne naczynia[856]. W Rzeczypospolitej na ogół bardzo podziwiano przywożone od carów prezenty[857], jednakże nie zachowywano ich, lecz przechowywano przez cały czas pobytu moskiewskich posłów i uprzejmie zwracano im je w dniu wyjazdu, co jednak stanowiło zwyczaj i nie dawało powodów do obrazy[858]. W przeciwieństwie do polskiej powściągliwości carowie chętnie przyjmowali dary przywożone przez posłów Rzeczypospolitej, umieszczając je następnie w Granitowej Pałacie[859], chociaż akceptowali jedynie niektóre z nich na podstawie wręczanego im uprzednio wykazu, a resztę zwracali posłom. Jeśli żaden podarunek nie został przez cara przyjęty, oznaczało to niełaskę[860].

Z chwilą odebrania wiadomości o nadjeżdżaniu poselstwa (z misją tą przyjeżdżał zawsze kurier), ku granicy na ich spotkanie wyjeżdżał specjalny urzędnik nazywany

[853]Słudzy często sprawiali kłopoty, gdyż niekiedy dopuszczali się kradzieży czy pobić w obcym kraju. Kazimierz Sarnecki wspominał, jak w lutym 1696 roku, podczas pobytu dyplomatów, na uczcie u siostrzeńca monarchy księcia Dominika Radziwiłła, ich służący *popiwszy się przystawę, jmp. Gradowskiego, sługę książęcia jm. pobili i mało knutami nie zabili hultaje, czapkę mu aksamitną zdarli i zginęła.* Zob. *Pamiętniki…,* s. 328.

[854]Odmowa udzielenia kupcom pozwolenia na prowadzenie handlu uchodziła za oznakę niełaski. Zob. Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie….,* s. 206.

[855]Okoliczność ta, doskonale znana w Rzeczypospolitej, prowokowała do licznych kpin ze starających się zadawać szyku moskiewskich posłów. Albrycht Stanisław Radziwiłł napisał złośliwie, że oszczędzają oni swoje stroje, *rzadko używając. Jeśli bowiem po powrocie znajdzie się na czymś plama, płaci się za to pieniądzem i własnym obatożonym grzbietem. Chodzą więc ostrożnie, rozglądając się, co inni biorą za stateczność, gdy w rzeczy samej oni jakby chronili się przed przeczuwanymi razami.* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s.424.

[856] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s. 124.

[857] Określano je zwykle mianem *imponujących.* Zob. K. Matwijowski, *Epizod z dziejów stosunków polsko – moskiewskich na początku XVII wieku,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura….,* s. 234.

[858] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 426.

[859] G. Wiśniewski, *Moskwa….,* s. 92-93.

[860] *Dyplomaci….,* s. 148.

przystawem (prystawem)[861]. Do jego obowiązków należało sprawowanie opieki nad przedstawicielami obcych państw, dbanie o dostarczanie im żywności i podwód oraz sprawowanie kontroli nad ich poczynaniami[862], w tym zapobieganie ich nadmiernym kontaktom z miejscową ludnością. Postępowanie takie stanowiło normę w Europie (np. politykę izolacji posłów stosowała z upodobaniem Francja), jednakże w Moskwie występowało to w wyjątkowo ostrej formie - Lew Sapieha wspominał, jak w 1584 roku podczas pobytu w Moskwie *tak mię chowają jako jakiego więźnia, bo i w płociech dziurki pozatykano i straż ustawiczna w koło dworu w dzień i w nocy*[863]. W ten sposób chroniono się przed mniej jawną stroną działalności dyplomatycznej, jaką było pilne obserwowanie sytuacji panującej w państwie przeciwnika, oceniane jako szpiegostwo[864].

Chociaż przybycie posłów moskiewskich do Rzeczypospolitej i polskich do Moskwy wiązało się z rozlicznymi kłopotami i zmartwieniami, na ogół pilnie ich wyglądano, przynosiły one bowiem wyjaśnienie stanu wzajemnych stosunków oraz pozwalały na dokładną obserwację przeciwnika, którego cechy ujawniały się od pierwszej chwili po przyjeździe. Charakterystyczne dla Sarmatów i Moskwicinów zamiłowanie do przepychu oraz przekonanie o wzajemnej wyższości uwidaczniały się najlepiej w praktyce organizacji niezwykle okazałych i obliczonych na olśnienie obserwatorów wjazdów poselskich do stolicy wroga. Ich trasa była przeważnie ustalona tak, aby dyplomaci mogli przejechać przez całe miasto i pokazać się jak największej liczbie ludności[865], która zwykle tłumnie zaścielała ulice, widząc w podziwianiu orszaku miłą rozrywkę[866]. Na wjeżdżających obcych delegatów czekała zwykle dorównująca im liczbą i wspaniałością przysłana przez gospodarzy eskorta i ,,komitet

[861] Jego funkcję pełnił m. in. Jan Chryzostom Pasek, co szczegółowo opisał w swoim pamiętniku. Zob. M. Kaczmarek, *Wstęp,* [w:] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki* (wybór)…, s. 10.
[862] W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 80, przypis.
[863] Cyt. za: D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 8-9.
[864]Co ciekawe, do dyplomatycznego szpiegostwa bardzo chętnie uciekała się Moskwa, pieczołowicie przechowująca w archiwach Prikazu Poselskiego dotyczące Rzeczypospolitej szczegółowe sprawozdania swoich posłów i gońców. Chociaż zdaniem polskiego historyka Henryka Wisnera *są one przeważnie mało wiarygodne,* pośród carskich dyplomatów znalazł się prawdziwy mistrz szpiegostwa, jakim był goniec Grigorij Kunakow, przybyły do Warszawy na początku grudnia 1649 roku. Jako wyjątkowo bystry obserwator dokładnie zanotował wiadomości o panujących nastrojach, a nawet słowa wypowiadane przez poszczególnych dostojników Rzeczypospolitej. Po powrocie został przez Aleksego Michajłowicza hojnie wynagrodzony. Dopiero za czasów panowania Jana III Sobieskiego podjęto pewne kroki prawne zmniejszające dyplomatyczne szpiegostwo, ograniczając czas pobytu w kraju obcego poselstwa na okres dwunastu tygodni. Zob. O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski król Polski,* Warszawa 1983, s. 247, H. Wisner, *Janusz Radziwiłł….,* s. 126, T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 72, *Wossojedininiejie Ukrainy s Rossijej. Dokumienty i materiały w trioch tomach,* t. 2, Moskwa 1954, s. 317, J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki…,* s. 127-128.
[865] K. Matwijewski, *Epizod z dziejów stosunków polsko – moskiewskich….,* s. 233.
[866] T. Wasilewski, *Ostatni Waza….,* s. 32.

powitalny"; zabiegi te miały podkreślać *magnificencję* panujących[867]. Kiedy w 1667 roku do Moskwy wjeżdżało poselstwo Rzeczypospolitej pod wodzą Stanisława Bieniewskiego i Cypriana Brzostowskiego, *o milę od miasta potkało ich wojska moskiewskiego w polu bardzo różnym przestronnym (…) więcej niż 20 000 ludzi. Bojarowie, żołnierze i wszystka jazda w różne rynsztunki wojenne porządnie i dosyć strojnie przybrana, bo wszystkich prawie bojarów i kupców w stolicy i przyległych miast do tej stryczy* [spotkania] *ruszono. (…) W nocy do stolicy wjeżdżali przy ogniach i konkursie* [zbiegowisku] *wielkim płci obojga*[868]. Już przy okazji tego pierwszego spotkania dochodziło do subtelnych gier psychologicznych i prób ustalenia przewagi, co wyrażało się w fanatycznej wręcz drobiazgowości w sprawach powitalnych rytuałów, np. do rangi wielkiego problemu urastała kwestia pierwszeństwa przy zsiadaniu z koni, gdyż carscy poddani nie zamierzali pospolitować godności swego władcy poprzez stawanie na ziemi przed pogardzanymi Sarmatami. Podkreślanie na każdym kroku moskiewskiej dumy narodowej, szczególnie silne nawet w chwilach, kiedy górą we wzajemnych stosunkach okazywała się Rzeczpospolita, wzbudzało niezadowolenie Polaków i Litwinów, którzy za wszelką cenę starali się zmusić Moskwicinów do choćby symbolicznego uznania własnej niższości[869].

Po rozstrzygnięciu wszystkich protokolarnych zagadnień posłów prowadzono najbardziej reprezentacyjnymi ulicami stolic[870] aż do ich kwater, gdzie pozwalano im na kilka dni odpoczynku, po czym wzywano do zaprezentowania się przed obliczem władców. Czas oczekiwania na tę wizytę nigdy nie został dokładnie określony, dlatego też można go było dowolnie kształtować i np. dla okazania lekceważenia nie przyjmować posłów nawet przez kilkanaście dni. Kiedy wreszcie dochodziło do udzielenia audiencji, co odbywało się w obecności jak największej ilości otaczającej monarchę świty, wszystkie słowa i gesty w jej trakcie ponownie służyły jako arena walki o godność i demonstracja wyższości. Przed wprowadzeniem moskiewskich dyplomatów do komnaty audiencyjnej na Zamku Królewskim

[867] *Dyplomaci….,* s. 147.
[868] Cyt. za: *Historia dyplomacji….,* s. 287.
[869] W czasie wjazdu do Warszawy w 1635 roku poselstwa moskiewskiego *pierwszy ich poseł (…) udał, że z sań, w których jechał, wysuwa nogę, by w ten sposób skłonić naszych do zejścia z koni. Zrozumiawszy, że to podstęp, nasi wysłańcy mocno siedzieli na koniach. Stąd utarczka słowna; owi, iżby bez żadnego wysiadania wyjawiono im polecenia króla, nasi zaś napominali, by posłowie zechcieli wyjść z sań dla powagi majestatu królewskiego.* Kiedy to uczynili, *wtedy dopiero wzajemnie się powitano i przekazano polecenia króla przy pilnym śledzeniu przez obie strony uchylania czapek, tak, jakby im ciążyły*. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 422.
[870] W Moskwie tradycyjnie prowadzono posłów ulicą Twerską, której używali także carowie, wjeżdżając czy wyjeżdżając ze Stolicy. Jej reprezentacyjny charakter podkreślono w połowie XVII wieku, wykładając ją kamieniami jako pierwszą w mieście Moskwie. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa….,* s. 145.

w Warszawie wiedziono ich przez bogato urządzone sale pośród szpaleru rozstawionych piechurów, a dopiero po odbyciu tej przechadzki dopuszczano przed oblicze króla, którego rękę musieli ucałować[871]. Monarcha Rzeczypospolitej oczekiwał ich siedząc, wstawał tylko, aby wysłuchać słów powitania i zapytać o carskie zdrowie, a przemawiając używał niezrozumiałej dla nich łaciny, przy czym wprawdzie tłumaczono posłom królewskie słowa, ale używano przy tym języka polskiego, nie starając się przemawiać w ich języku[872]. Te oznaki wyższości moskiewscy posłowie starali się przełamać poprzez drobiazgowe strzeżenie honoru swojego cara[873] i demonstracyjne gesty, mające obrazować jego potęgę, stosowane nawet w przypadku, gdy znajdowali się na słabszej pozycji[874]. Po uczynieniu zadość wymogom powitalnej etykiety carscy wysłannicy zasiadali na przygotowanych dla nich ławach przykrytych kosztownymi tkaninami. Na pytania kanclerza o treść i cel ich legacji odpowiadali kolejno, wstając i wygłaszając z pamięci lub czytając zawarte w swoich instrukcjach formułki[875], po czym wręczali wspomniane dary i wracali na wyznaczoną im kwaterę[876]. Ceremoniał przyjmowania moskiewskich posłów w Rzeczypospolitej prezentował się bardzo formalnie, lecz bladł w obliczu swojego odpowiednika u wschodnich sąsiadów, którzy zaczerpnęli go z tradycji bizantyjskiej, otaczającej panującego niemal boskim nimbem[877]. Świadoma tego Rzeczpospolita, choć zazwyczaj zalecała swoim dyplomatom przestrzeganie zasad etykiety dworskiej innych krajów, zakazywała im godzenia się na takie ich formy, które mogłyby okazać się poniżające dla państwa polsko – litewskiego, dlatego też nie zezwalano na bicie carowi zbyt niskich pokłonów; ustąpiono tylko przed wymogiem

[871] Procedurę tę opisał szczegółowo Albrycht Stanisław Radziwiłł. Zob. *Pamiętnik….,* t. I, s. 426.
[872] *Dyplomaci….,* s. 51.
[873] O tym, że był on niezwykle wrażliwy świadczy fakt, iż przybyłe w kwietniu 1637 roku poselstwo poruszyło w rozmowach jedynie kwestię użycia w liście Władysława IV do cara Michała Fiodorowicza innej pieczęci niż zazwyczaj, w związku z czym car poczuł się urażony. Posłów ułagodzono, demonstrując im, iż że taka sama pieczęć znajduje się na listach wysłanych do innych monarchów, które zresztą im pokazano. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. II, S. 29-32.
[874] W 1635 roku jeden z dyplomatów, Aleksy Jarosławskij, nie chcąc sprzeciwić się zwyczajom nakazującym zdejmowanie czapki w obecności monarchy, a jednocześnie podkreślić, iż jego car pomimo zawarcia niekorzystnego dla Moskwy pokoju polanowskiego bynajmniej nie uznaje się za pokonanego, pojawił się przed Władysławem IV odziany w dwa nakrycia głowy, z których zdjął tylko jedno. Zob. N. Davies, *op. cit.,* s. 511.
[875] Kanclerz Radziwiłł stwierdził złośliwie, że czynią to tak, że *myślałbyś, że wszyscy głoszą ruską Ewangelię*. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 426.
[876] Niekiedy odwiedzali jeszcze królową, zwłaszcza z okazji jej ślubu, koronacji czy narodzin dzieci, jak np. stało się w 1638 roku, gdy posłowie moskiewscy złożyli uszanowanie poślubionej rok wcześniej przez Władysława IV Cecylii Renacie Habsburżance. Zob. Wł. Czapliński, *Na dworze...,* s. 351.
[877] *Dyplomaci….,* s. 12-14.

carskiego ceremoniału dworskiego zakazującego stawania przed władcą z szablami u boku[878]. Posłowie Rzeczypospolitej podążając na audiencję do cara zawsze przemierzali Plac Czerwony, dzięki czemu władca, jeśli tylko miał na to ochotę, mógł swobodnie obserwować orszak z dwukondygnacyjnej Bramy Woskriesnienskiej, gdzie pozostawał ukryty przed oczami postronnych[879]. Po ceremoniach powitalnych przy wjeździe na Kreml kierowano się prosto do carskiego pałacu, gdzie oczekiwał monarcha, otoczony dużą świtą bojarów i duchownych. Jego majestat podkreślała obecność stojących u jego boku dwóch uzbrojonych w topór strażników[880] oraz sługi trzymającego złotą misę z wodą i ręcznik, *aby Jego Wysokość mógł po przywitaniu się z posłami obmyć dłonie*[881]. Dyplomaci zobowiązani byli zatrzymywać się na progu komnaty i czekać na znak cara, który skinieniem dłoni pozwalał pełniącemu rolę ,,mistrza ceremonii" diakowi z Prikazu Poselskiego obwieścić im donośnym głosem, że mogą zbliżyć się do tronu, do którego podchodzili kolejno z odkrytymi głowami, przy czym przewodniczący delegacji wygłaszali krótką mowę powitalną. Po jej wysłuchaniu car wstawał na chwilę i uprzejmie pytał o zdrowie króla, a następnie podobnie jak w Rzeczypospolitej miała miejsce ceremonia ucałowania carskiej ręki i prezentacji darów, po których posłów odprowadzano do ich kwatery[882].

Przyjęcie na audiencji przez monarchę stanowiło jedynie wstęp do właściwego poselstwa, polegającego głównie na toczeniu negocjacji w sprawach obchodzących obie strony. Nawet najważniejsze rozmowy z posłami nigdy nie toczyły się w obecności władcy, który jedynie wyznaczał negocjatorów. Przebieg rozmów polsko – moskiewskich upływał przy zastosowaniu podyktowanych niepisaną tradycją elementów. Rozpoczynano zawsze od stawiania stronie przeciwnej wygórowanych i niemożliwych do spełnienia warunki, tak aby *było się z czego wycofywać*[883], nie tracąc przy tym twarzy. Do utartego zwyczaju należało także pełne zawziętości wypominanie sobie nawzajem wszystkich doznanych w przeszłości

[878] Polscy dyplomaci bardzo się skarżyli na ten wymóg i próbowali niekiedy przybyć z szablami, które jednak szybko im odbierano. Zob. *Ibidem,* s. 146.
[879] Bramę tę wzniesiono w 1534 roku. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa….,* s. 102.
[880] Byli to tzw. ryndowie. Zob. D. Czerska, *Borys Godunow….,* s. 29.
[881] Cyt. za: G. Ziegler, *op. cit.,* s. 51.
[882] Posłowie nigdy nie byli dopuszczani przed oblicze carskiej małżonki, a przeznaczone dla niej prezenty składano przed obliczem samego cara, który polecał je dostarczyć swojej żonie. Grigorij Kotoszychin komentując ten zwyczaj, stwierdził, że zasadniczym jego powodem był wstyd z powodu nieobycia carowej, gdyż *niewiasty w państwie moskiewskim nie są uczone (…), a wrodzonym rozumem nie grzeszą i będą się wstydziły.* Zob. *Historia dyplomacji….,* s. 294-296, cyt. za: I. Zabielin, *Domasznij byt russkich caric…*, s. 2.
[883] St. Cynarski, *Zygmunt August…,* s. 180.

krzywd[884], a także (typowe zwłaszcza dla Moskwy) nużenie rozmówców, podnoszenie do rangi spraw ważnych kwestii drobnych, podważanie rzeczy już rozstrzygniętych i maniakalne wręcz przywiązanie do szczegółów[885]. Same rozmowy toczono zwykle w języku ,,mieszanym"; z powodu zupełnego braku znajomości łaciny przez poddanych carskich, a biegłej i bezbłędnej języka używanego w Moskwie przez dostojników Rzeczypospolitej miała miejsce dość zabawna sytuacja - polscy dyplomaci zwracali się do swoich moskiewskich kolegów po polsku, a ci odpowiadali im w swoim języku, lecz nie zakłócało to z reguły w żaden sposób wzajemnej komunikacji, gdyż obie strony potrafiły się doskonale zrozumieć[886]. W rozładowywaniu pojawiających się napięć pomagał alkohol, którym raczono się nadzwyczaj obficie. Szczególną podatnością na działanie napojów wyskokowych odznaczali się moskiewscy dyplomaci, którzy często zwalali się pod stoły podczas towarzyszących rozmowom uczt[887], co strona polska wykorzystywała bez skrupułów, starając się zmiękczyć ich stanowisko poprzez przysyłanie im na kwaterę znakomitych trunków lub częstowanie nimi podczas negocjacji, jak np. stało się w 1646 roku, kiedy to *pojono ich bez miary,* aż *powrócili do siebie nietrzeźwi*[888]*.* Obserwująca pilnie zachowanie carskich dyplomatów szlachta utwierdzała się w przekonaniu o grubiaństwie i prostactwie wschodnich sąsiadów. Wobec rozwiniętych w Rzeczypospolitej rozbudowanych form grzecznościowych[889] rozpowszechniony wśród Moskwicinów obyczaj zwracania się do innych per ,,ty" budził rozdrażnienie (tak szlachta zwracała się do chłopów) lub w najlepszym przypadku rozbawienie[890], a bezceremonialność przybyszy powodowała niekiedy karczemne awantury z

[884] Starano się jedynie nie wychodzić dalej niż poza koniec XV wieku. Zob. W. Polak, *O Kreml…,* s. 111.
[885] H. Wisner, *Władysław IV….,* s. 74.
[886] Pewien problem w przypadku negocjatorów z Warszawy zaczynał się dopiero w momencie spisywania postanowień i uzgodnionych warunków, gdyż w Rzeczypospolitej brakowało specjalistów mogących szybko napisać dokument *w języku moskiewskim;* dodatkowo należało przy tym nie zapominać o obowiązującej w dokumentach sporządzanych dla carskich dyplomatów datacji *od stworzenia świata,* której brak dawał stronie moskiewskiej okazję do wysuwania kolejnych oskarżeń o nieokazywanie szacunku ich władcy. Zob. Zob. *Historia dyplomacji….,* s. 149, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 149 i 449.
[887] Zob. *Ibidem,* s. 453.
[888] *Ibidem,* t. II, s. 492.
[889]Szlachta równa sobie godnością i bogactwem najczęściej zwracała się do siebie per ,,panie bracie", do wyższych od siebie rezerwowała tytuły ,,wielmożny panie" lub ,,jaśnie wielmożny panie", a do niższych czy zależnych od siebie wybierała formę ,,acan", ,,asan" lub ,,pan". Naruszenie tego niepisanego kodeksu towarzyskiego odbierane było jako obraza honoru i mogło nawet prowokować pojedynki w obronie zranionej czci, co pokazuje historia Jana Chryzostoma Paska, który obraził się śmiertelnie na jednego z sąsiadów po otrzymaniu od niego listu zaczynającego się jedynie od słów *Panie i przyjacielu.* Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 26.
[890] Albrycht Stanisław Radziwiłł opisywał swoją małą utarczkę z posłem o nazwisku Siemionow, który w dniu 1 grudnia 1639 roku został przyjęty przez Władysława IV na prywatnej audiencji. Jak relacjonował kanclerz: *Odpowiadając mu zapomniałem go poprosić, by podszedł ucałować rękę królewską, i poleciłem mu już odejść, a*

podrażnionymi w swojej godności gospodarzami[891]. Sporą niechęć wśród polskich i litewskich dyplomatów budziła też emocjonalność posłów moskiewskich, którzy nie wahali się nawet głośno krzyczeć czy płakać, jeśli sprawy nie szły po ich myśli, czy też wywierać swego rodzaju emocjonalnego szantażu, przedstawiając zagrożenia dla swojego zdrowia i życia, jakie wynikną po ich powrocie do ojczyzny, jeśli nie uda im się spełnić wszystkich rozkazów cara[892].

Po zakończeniu rozmów i osiągnięciu porozumienia przystępowano do ostatecznego formułowania tekstu traktatów. Ich postanowienia zawsze przedstawiano do aprobaty władcom[893], a po uzyskaniu ich zgody traktat zaprzysięgano - najpierw robili to sami dyplomaci[894], następnie w asyście osób duchownych osobiście monarchowie, bez których przysięgi nie był on ważny. W tym momencie misja posłów dobiegała zwykle końca, a do jej finalnych akordów należała końcowa uczta[895], na którą zwykle zapraszał goszczący ich

---

on zawołał wtedy z nieokrzesaną śmiałością: ,,Zaczekaj, czemu nie kazałeś, bym ucałował rękę króla?". I spiesznie podbiegł do niego, a dokonawszy ceremonii, odszedł, pozostawiwszy śmiech. Zob. *Pamiętnik…,* t. II, s. 181.

[891] Oto fragment rozmów przeprowadzanych przez najwyższych dyplomatów obu państw w 1650 roku, rozpoczętych od sporu na temat sposobu wjazdu wysłanników carskich do miasta: *Pan podczaszy* [Wielkiego księstwa Litewskiego Kazimierz Tyszkiewicz] *powiedział: ,,Żem ja ciebie, panie Puszkin, gdyś był w poselstwie ze Lwowem, przyjmował, a mieliśmy pierwszą rękę". Odpowiedział na to: ,,Łżesz, Tyszkiewicz! A i to teraz prosiłeś nas do swojej karety, a powiadasz znowu, że to królewska kareta". Pan podczaszy zaś na to: ,,Gdybyś nie był w osobie carskiej* [czyli jako przedstawiciel cara], *za takie słowa u nas biją w gębę". Puszkin powiedział znowu: ,,że i u nas durnych biją, którzy nie umieją czcić posłów wielkich, bo ty tylko nas znieważasz". Potem pytał pana starosty różańskiego* [Wojciech Wessel], *jak go zwą. Pan podczaszy powiedział, że to jest chorąży nadworny koronny, tykociński, białostocki i różański starosta. Pytał tedy: A czemuż do mene niczko nie howorysz?". Powiedział: ,,Bo nie rozumiem, co mówicie". ,,A na szczo tebe głupoho do mene korol prysłał?". Odpowiedział: ,,Nie jać głupi, ale mnie do was głupich przysłano, z taką waszą polityką; ubrany mój hajduk mógłby do was poselstwo odprawić". Z gniewem wielkim rzekł Puszkin: ,,Bladyn syn hajduk z toboju! Nie zapry się tego pered korolem, kak nas bezczestnyte! Nie tak nas, wielkich posłów, ś.p. korol Władysław szanował i przyjmował. Będziemy wiedzieć, jako się u korola o tem domawiać.* Sytuacja nabrzmiała do tego stopnia, iż groziła wybuchem ordynarnej bójki pomiędzy najwyższymi rangą dyplomatami, na szczęście w porę przybył wysłany przez króla Jana Kazimierza goniec, który uspokoił zwaśnionych. Cyt. za: J. Kaczmarczyk, *op. cit.,* s. 133-134.

[892] Kanclerz Radziwiłł opisał taki przypadek w roku 1635, dodając, że moskiewscy posłowie prosili stronę polską o wydanie im specjalnego zaświadczenia – a*sekuracji z podpisami własnoręcznymi* – które głosiłoby, że niespełnienie przez nich carskiego polecenia (przywozu dokumentu potwierdzającego dokonany w 1610 roku wybór królewicza Władysława na tron moskiewski) nie wynikło z ich winy. Zob. *Pamiętnik…,* t. I, s. 430.

[893] St. Cynarski, *Zygmunt August….,* s. 180.

[894] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 379.

[895] Szczegółowy opis szczególnie uroczystej uczty polsko – moskiewskiej w Warszawie po zaprzysiężeniu przez Władysława IV Wazę pokoju polanowskiego pozostawił nieoceniony kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł, który określił ją mianem *komedii przy stole.* Według niego Moskwicini po przybyciu na zamek *bardziej paśli gardło niż oczy oczekującą ich w osobnej izbie mnogością różnego rodzaju gorzałek i likierów, otrzymali bowiem od natury szczególny smak do pochłaniania przez otworzyste gardziele gorzałki zwanej okowitą, przedkładając ten napitek nad wszelkie najznakomitsze napoje, (…) do pojemnego brzucha wlewali wytworne napoje i delikatny bukiet winny, a ponieważ większości użytek noży był nieznany, przygotowywali potrawy do ust łakomie wyczekujących rozrywając je rękoma i zębami.* Po zakończeniu uczty *dwaj posłowie ociężali od wina z trudem*

władca, traktujący ich podczas jej trwania z wielką łaskawością – w Moskwie car wzywał posłów do siebie i pił z nimi toast za zdrowie króla, a także osobiście częstował ich smakołykami z biesiadnego stołu[896], podczas gdy w Warszawie praktykowano obdarowywanie posłów używanymi przez nich w czasie uczty pucharami[897]. Nazajutrz lub po upływie dwóch dni (w zależności od stanu upojenia alkoholowego) monarcha przyjmował jeszcze posłów na audiencji pożegnalnej, po czym wyruszali oni w drogę powrotną do domu, odprowadzani do granicy przez przystawa.

Przebieg wzajemnych negocjacji polsko – moskiewskich i towarzyszący im ceremoniał wbrew pozorom wiele mówił o zdaniu, jakie oba narody żywiły na temat własny oraz przeciwnika oraz o wyznawanych przez nich wartościach. Zarówno Sarmaci, jak i Moskwicini starali się na każdym kroku podkreślać swoją wyższość i zaakcentować żywioną wobec partnera nieufność. Nieufność owa kazała obu stronom bacznie się obserwować i wyciągać wnioski na swój temat, co umożliwiało zwykle swobodne zachowanie, na jakie gospodarze mogli sobie pozwolić na własnym terenie. Obsesyjne dbanie o godność cara, przejawiane przez jego dyplomatów, wiele mówiło dostojnikom Rzeczypospolitej o istocie ustroju samodzierżawnego i mentalności przywiązanego do niego przeciwnika, podczas gdy fakt podległości polskiego króla swoim poddanym, wyrażający się w fakcie, iż poselstwa z Korony i Litwy odprawiały się w Moskwie w imieniu króla i Rzeczypospolitej, wywoływał pogardę dla zachodniej sąsiadki i nadmiernej polskiej buty, uznawanej za coraz bardziej żałosną w zestawieniu z postępującym upadkiem państwa. Spotkania dyplomatyczne pozwalały jednak nie tylko na umacnianie wzajemnej pogardy – toczone w ich trakcie rozmowy oraz prezentowane zachowania i upodobania pozwalały na dostrzeżenie w sobie kilku wspólnych podobieństw w dziedzinie obyczajów, mogących otworzyć drogę do wzajemnego porozumienia.

3.2. Spotkanie polskich i moskiewskich obyczajów – elementy wspólne i odmienne

trwali domagając się zwolnienia z pokazu sztucznych ogni, a ich *podchmielenie oraz prostactwo wywoływało wzgardę.* Cyt. za: *Ibidem,* s. 451-452.

[896] *Ibidem,* s. 455 i *Historia dyplomacji….,* s. 297.

[897] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 451.

Każdy naród na świecie pragnie wierzyć we własną unikalność i wyjątkowe cnoty, w swoich przeciwnikach widząc jedynie wady i uważając się za górującego nad nimi pod każdym względem – wszelka myśl o występujących podobieństwach zakrawa w takim przypadku na herezję. Wzajemna niechęć i indywidualne przekonanie o swojej wyjątkowości nie pozwalały Polakom i Moskwicinom dostrzec wielu podobieństw w swoich charakterach narodowych oraz w sposobie życia, tymczasem ludzie żyjący w XVII wieku w różnych krajach niejednokrotnie dzielili ze sobą upodobanie do podobnych rozrywek, wspólne fascynacje i lęki oraz podobną hierarchię wartości. Oczywiście w każdym kraju istniały elementy swoiste, odróżniające ich od sąsiadów i budzące ich zdziwienie czy nawet pogardę, w ostatecznym rozrachunku jednak zawsze okazywało się, że ludzi wszędzie są do siebie podobni. Identycznie rzecz się miała z narodami polskim i moskiewskim, które w dziedzinie obyczajowości wbrew pozorom zdecydowanie więcej łączyło niż dzieliło.

Życie ludzi XVII stulecia, podobnie zresztą jak wielu poprzednich toczyło się z góry ustalonym rytmem, wspólnym w dużej mierze dla przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, zależnym od Kościoła i religii[898]; kolejne święta wyznaczały czas pracy i odpoczynku, rozrywek i umartwiania się. W Rzeczypospolitej i Moskwie ten ustalony rytm wyglądał w zasadzie tak samo, z wyjątkiem kilku różnic wynikających z niektórych religijnych zwyczajów (prawosławie przewidywało dłuższe okresy postów) oraz odmiennego kalendarza[899]. Pojęcie nudy jako takiej nie było znane ówczesnym ludziom[900], którzy w chwilach wytchnienia od codziennych zajęć radzi oddawali się najprzeróżniejszym rozrywkom – zarówno tym zapewnianym przez duchowieństwo (uroczyste i spektakularne nabożeństwa, przedstawienia związane z ważnymi świętami), państwo (obserwowanie uroczystości ślubnych, koronacyjnych czy pogrzebowych władców i członków ich rodzin czy też wykonywane w majestacie prawa publiczne egzekucje) jak i organizowanym indywidualnie (uczty, bankiety, wesela, podróże, polowania, spędzanie czasu z bliskimi)[901].

Najpowszechniejszą i stosunkowo najłatwiej dostępną rozrywką ówczesnych czasów były uciechy stołu, którym z jednakową siłą hołdowano w Rzeczypospolitej i w państwie

[898] Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 48.

[899] Istniało kilkanaście dni różnicy pomiędzy używanym w państwie polsko – litewskim kalendarzem gregoriańskim, który Rzeczpospolita zaakceptowała w 1582 roku a wciąż wierną juliańskiemu odmierzaniu czasu Moskwą. Pewną rolę odgrywał także fakt, iż w kraju carów Nowy Rok świętowano zawsze 1 września - zmienił to dopiero car Piotr I Wielki, nakazując bawić się 1 stycznia począwszy od 1700 roku. Zob. Wł. A. Serczyk, *Piotr I…,* s. 8.

[900] Pojęcie to pojawiło się dopiero w epoce Oświecenia. Zob. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów…*, s. 198.

[901] *Ibidem,* s. 189-198.

moskiewskim. Już Maciej Miechowita w swoim *Opisaniu dwóch Sarmacji…* stwierdził, że carscy poddani *jedzą aż do wymiotów i utraty wstydu, przytomności i świadomości, gdzie głowa, a gdzie odbyt*[902], a jego rodacy bynajmniej im nie ustępują. Najczęściej huczne, trwające nawet kilka dni[903] zabawy odbywały się w domach zamożnych członków wyższych warstw społecznych, którzy dbali o każdy szczegół biesiady, w tym zapewnienie gościom rozrywki. W przypadku uczt moskiewskich w tym celu zatrudniano najczęściej kuglarzy, opowiadaczy sprośnych historyjek lub tańczące dla biesiadników skąpo przyodziane prostytutki, co wynikało z faktu, iż w owych ucztach nie uczestniczyły szanowane kobiety, bawiące się we własnym gronie[904]. W Rzeczypospolitej obyczaje nie tylko zezwalały, lecz wręcz wymagały obecności pań, ze względu na które często sprowadzano kapele przygrywające do tańca, damy jednak opuszczały zgromadzone towarzystwo dość wcześnie zostawiając mężczyzn we własnym gronie, a zdarzały się także biesiady, na których nie pojawiały się wcale[905]. W czasie uczt obowiązywał rozbudowany ceremoniał, którego starano się skrupulatnie przestrzegać, co niejednokrotnie zadziwiało cudzoziemców. Kardynał Gaetani, przebywający w Rzeczypospolitej za czasów panowania Zygmunta III Wazy stwierdzał, iż podczas jednej z uczt *przynoszono (…) półmiski każdemu, z schylaniem się i ukłonami bez końca, tak przez tego, który przynosił, jak przez tego, który rozbierał i podawał. Każdą potrawę podawał najprzód kuchmistrz koronny krajczemu z ukłonami, potem krajczy stolnikowi koronnemu (…) i tak dalej, iż król i kardynał musieli długo czekać, nim jeść zaczęli, czekając, póki te obrządki odprawią się*[906]. Podobne zachowania można było spotkać także na carskim dworze, gdzie ceremoniał był niejednokrotnie jeszcze bardziej rozbudowany, a każdą podaną potrawę anonsowano gościowi słowami: *Car, wielki kniaź pożałował ciebie,* co słysząc biesiadnik zgodnie z etykietą musiał wstać i głęboko pokłonić się monarsze w podzięce za łaskę[907]. Cechą charakterystyczną polskich i moskiewskich uczt były także niewiarygodne wręcz ilości podawanych potraw, zwiększane w zależności od rangi gospodarzy[908], co stawiało przed kucharzami wielkie wymagania. Oprócz przyrządzania

[902] M. Miechowita, *Opis Sarmacji…*, s. 73.
[903] I. Zabielin, *Domasznij byt russkogo naroda…,* s. 35.
[904] *Pamiętniki Samuela…., s. 144.*
[905] Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 138.
[906] *Cudzoziemcy w Polsce…,* s. 195.
[907] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 183.
[908] Na weselu króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką Eleonorą Habsburżanką w 1670 roku gościom podano 300 bażantów, 5 tysięcy par kuropatw, 6 tysięcy par indyków, 3 tysiące par cieląt, 400 wołów, 4 tysiące baranów, 4 tysiące jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2 tysiące zajęcy i kilkadziesiąt dzików, nie licząc

samych potraw do ich obowiązków należało zadbanie o estetyczną stronę biesiady i zadziwienie gości kształtem dań. Modne były wszelkiego rodzaju piramidy i kunsztowne budowle formowane z cukru, a także pozłacanie i posrebrzanie potraw[909]; ważne okazywało się też podanie ich w sposób zaskakujący i niecodzienny[910].

Kulinarne upodobania obu narodów wykazywały duże podobieństwo – jedzono na ogół prosto, lecz obficie, tłusto i z dużą ilością przypraw[911], dzielono upodobanie do wszelkich mięs (baranina, dziczyzna, kapłony, kury, gołębie, z wyjątkiem cielęciny, uważanej w Moskwie za nieczystą[912]), ryb[913] i słodyczy. W przeciwieństwie do Polaków mieszkańcy państwa moskiewskiego bardziej dbali o zdrowie, jedząc dużo warzyw i owoców (kapusta, buraki, ogórki, melony)[914]. Ich samopoczuciu służyły także napoje w Rzeczypospolitej albo otaczane pogardą jak kwas żytni[915], albo dostępne tylko dla najbogatszych jak herbata – w Polsce na szerszą skalę zaczęto ją pić dopiero w XVIII wieku, podczas gdy w Moskwie stała się ona narodowym napojem już w końcu XVII stulecia[916]. Kulinarne podobieństwa nie powstrzymywały obu narodów od zgodnego potępiania upodobań gastronomicznych przeciwnika. Do niepisanej tradycji należało narzekanie na smak i sposób podania potraw, które wygłaszano podczas pobytów poselstw obu krajów w sąsiedniej stolicy, nie szczędząc przy tym także uwag o zachowaniu biesiadników przy stole. Uczestniczący w weselnej uczcie Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszchówny posłowie Rzeczypospolitej stwierdzili z

---

owoców i słodyczy. Dla porównania wieczorna uczta po zaślubinach Dymitra I Samozwańca z Maryną Mniszchówną w Moskwie w maju 1606 roku zaoferowała biesiadnikom *kolana łabędzie z miodem, skrzydła cietrzewia pieczonego obłożone zakiszonymi cytrynami, główki zajęcze z bigosem, baraninę z barszczem, kurę na biało z kwasem, kurę na żółto z barszczem, łopatki wędzone jagnięcia podlane mlekiem, ciasta nadziewane baraniną i tłustą wieprzowiną, ciasta nadziewane jajami i twarogiem, ciasta polane miodem, torty z wątroby baraniej i krup jęczmiennych, drobno siekane płucka z jajami, miodem, pieprzem i szafranem, powidł wielkie trąby, laski jako najdłuższe cynamonu* i wiele innych – naturalnie wszystko w równie gigantycznych ilościach. Zob. N. Davies, *op. cit.,* s. 618, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s. 187-188.

[909] Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 123-124

[910]Na wspomnianej uczcie weselnej Maryny i Dymitra przybysze z Rzeczypospolitej zachwycali się *marcepanami z historyjami,* tj. ciastem z ozdabiającymi je scenkami *z królem Dawidem grającym na harfie, z przygodą Zuzanny, z Niemcem całującym kurtyzanę itp.* Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s. 183.

[911] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 28, I. Zabielin, *Domasznij byt russkogo naroda…,* s. 142..

[912]Mięso to powszechnie określano jako *niemiłe Bogu,* o czym boleśnie przekonał się Dymitr Samozwaniec, który z okazji uroczystości weselnych z Maryną Mniszchówną *rozkazał szykować w kuchni wszystko po polsku i wśród innych potraw – gotowaną i smażoną cielęcinę. Gdy ruscy kucharze to zobaczyli i opowiedzieli wszystkim, ludzie zaczęli mocno wątpić w cara, mówili, że to Polak, a nie Moskwicin, bo cielęcinę uważają za nieczystą.* Zob. K. Bussow, *Moskowskaja chronika,* [w:] *Chroniki Smutnogo wriemieni…*, s. 60-61.

[913] Polacy uchodzili za mistrzów w ich przyrządzaniu. Zob. *Cudzoziemcy o Polsce…,* s. 271

[914] M. Wilk, *Moskwa poprzez wieki…*, s. 95.

[915]Członek polskiego poselstwa do Moskwy, Czech nazwiskiem Tanner pisał o nim złośliwie jako o napoju niezapomnianym, gdyż po jego skosztowaniu przeleżał kilka dni w gorączce. Zob. Wł. A. Serczyk, *Piotr I….,* s. 14.

[916]Ze względu na ożywione kontakty handlowe z krajami Azji. Zob. I. Zabielin, *Domasznij byt russkogo naroda…,* s. 144.

niesmakiem, iż dania były *takie, że nie tylko złotych półmisków, ale nie wiem, jeśli i glinianych były godne*[917], zastrzeżenia co do sposobu organizacji biesiad miał również bawiący w Moskwie w 1635 roku pisarz litewski Kazimierz Lew Sapieha, który po powrocie do ojczyzny *opowiadał ze śmiechem o ceremoniach i ucztach u wielkiego księcia* [cara]. *Na stole nie było srebrnych talerzy, podawano tylko czarki wypełnione jedzeniem, z których jedynie pozostawało wydobywać kawałki rękoma*[918]. Narodowe specjały i szczególnie wykwintne dania obu narodów potępiano zdecydowanie, stwierdzając, iż są obrzydliwe i nie warte podniebienia[919]. Taka postawa może zostać usprawiedliwiona, jeśli weźmie się pod uwagę, iż w Rzeczypospolitej za nadzwyczajny przysmak uchodziły wargi łosia[920], a w Moskwie – łabędzi kuper[921].

---

[917]Zdanie to musiała najwidoczniej podzielać także sama panna młoda, gdyż Dymitr podarował Marynie polskiego kucharza. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 172-173.

[918] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 455.

[919] Taka postawa nie była jednak niczym dziwnym. Inne narody także nie przepadały za cudzoziemskimi kuchniami, wychwalając swoje. Wystarczy wspomnieć Francuzów, którzy nie mogli przełknąć polskich potraw, uznając je za zbyt mocno przyprawione i niesmaczne. Zob. *Cudzoziemcy w Polsce…,* s. 254.

[920]*Ibidem,* s. 229.

[921]O skali uprzedzeń na tym tle znakomicie świadczy niezwykle zabawna anegdota przytoczona przez Jana Chryzostoma Paska, który, opiekując się członkami moskiewskiego poselstwa, został przez nich w dowód uznania dla swojej uprzejmości zaproszony na ucztę. Pamiętnikarz opowiadał, jak to *nazajutrz bankiet carski miał być; przyszedł do mnie wieczorem Michajło Ofanasowicz, syn tego stolnika* [przewodniczącego delegacji Afanasija Iwanowicza Nestorowa, *człowieka familijej starynnej moskiewskiej*], *i drugi z nim bojarzyn z oracyją: ,,Car Osudar Wieliki Biłojej i Czornyjej Rusi, Samoderżca i Obladatel, tebe ster pryjatela swoiho prosit zajutra na biłużyne koleno i na lebiednyje huzno* [Car, wielki monarcha Białej i Czarnej Rusi, samodzierżca i władca, prosi ciebie, jako przyjaciela swojego, na jutro na kolano bieługi i na łabędzi kuper]. *Nie wiedząc ja tej ich polityki, markotno mi było; myślę sobie, co za moda zapraszać kogo na kolana i dupę, a jeszczem nie wiedział, co to jest ta bieługa. Jużem chciał wymówić: ,,Niechże to huzno sam zje"; potem zatrzymałem się. Nemo sapiens, nisi patiens* [ten tylko mądry, kto cierpliwy]. *Odpowiedziałem, żem wdzięczen jest tej cara JMości łaski, że mnie do bankietu swego wzywać raczy, aleć ja, jako prosty żołnierz, nierad się specyjałami pasę; lubo się stawię, ale znajdę ja tam co inszego zjeść, a te specyjały tak znamienite zlecam panom posłom. Tłumacz postrzegłszy, żem ja się na to zmarszczył, rzecze: ,,WMPan tym się nie turbuj, bo to jest zwyczaj narodu taki, że jako u Waszmościów zapraszają na sztukę mięsa, choć tam będzie i jarząbek, i tak wiele zwierzyny, tak u nas na lebiednyje huzno, choć będzie przy tym wiele potraw, a kiedy już oboje wymieniają: lebiednyje huzno i biłużyne koleno, to to znaczy walny bankiet". Spytałem tedy: ,,Cóż to za bieługa, co to ma te specyjalne kolana?". Powiedział, że to jest ryba wielka z rzeki, która ma w sobie jedno miejsce przy skrzeli tak smaku dobrego, jako żadna ryba nie jest smaczna, sama zaś wszystka jest tego samego smaku co jesiotr, a że ta sztuka, którą z ryby wyrzynają, jest okrągła i tak ją dają na stół okrągło, dlatego ją nazwano kolanem. Pytałem i o to, czemu na huzno zapraszają, czemu nie na głowę albo na skrzydło, lub na piersi? Powiedział, że ta sztuka najsmaczniejsza jest w łabędziu. Jam na to powiedział, żeby już lepiej na całego łabędzia zapraszać niżeli na samo huzno; i u nas dosyć jest smaku w kuprze tłustego kapłona, przecie na kuper nie zapraszamy się, tylko generaliter* [ogólnie] *na kapłona. Powiedział, że obyczaj.* Pasek niestety zaniedbał podzielić się z czytelnikami kulinarnymi wrażeniami i nie opisał smaku podanych sobie potraw, lecz można przypuszczać, iż nie przypadły mu one do gustu, skoro po kilku dniach postanowił udowodnić Moskwicinom wyższość polskiej kuchni, wypytując ich o zdanie na temat zjedzonych dań, którymi poczęstowano ich podczas obiadu w polskim obozie. Jak zaświadczał, *byliż tedy i podpijali, i chwalili sobie, że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: ,,To widzicie, że to mój hetman nie zapraszał was na dupę, jako wy mnie, a przecie mieliście się dobrze i chwaliliście sobie". Aż ten Polikarpowicz odpowie: ,,Kakże, ster? Wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka! U was prochajut na kura: u kura bude huzno: pri huczni bude,*

Gastronomiczne nieporozumienia gasły zdecydowanie w obliczu bardzo silnego i podzielanego zgodnie przez oba narody pociągu do alkoholu, a zwłaszcza do wódki. Rzeczpospolita chełpiła się faktem, iż sztukę destylacji znakomitego gatunku wódek opanowała wcześniej niż inne narody słowiańskie[922] (miało się to stać na początku XVI wieku), a same słowa ,,wódka" i ,,gorzałka" pochodzą z polszczyzny[923]. Szlachta miała bardzo dobre zdanie o wyrobach rodzimej produkcji, w przeciwieństwie do moskiewskiej wódki, którą powszechnie krytykowano[924]. Spory o jakość nie przesłaniały faktu, iż pili ją przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, gdyż na jej zakup mógł sobie pozwolić każdy lub też – w przypadku braku funduszy – samemu ją wyprodukować. Oprócz wódki delektowano się winem (będącym już napojem droższym, sprowadzanym z zagranicy, głównie z Węgier, Francji i znad Renu[925]), a także niezmiernie popularnymi miodami pitnymi oraz piwem, którego w ogóle nie uważano za alkohol, a w Rzeczypospolitej pito na podobnej zasadzie co w Moskwie herbatę[926]. Wokół picia alkoholi rychło w obu państwach wytworzyła się swoista kultura, mająca swoich piewców – pijackie wierszyki wychwalające zalety różnych

---

su, hołowa [Jakże, panie? Wszędzie wrona mówi: ka, ka, ka! U was proszą na kurę, kura ma kuper, u nas proszą na kuper, przy kuprze będzie i głowa]". Zob. *Pamiętniki…*, s. 58-59.

[922] Zwłaszcza Ruś i Czechy. Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego…,* s. 39.

[923] *Ibidem,* s. 40.

[924]Nieoceniony Pasek, będący prawdziwym ekspertem w dziedzinie pijaństwa i urządzania libacji, oceniał rosyjską wódkę (z którą miał okazję zetknąć się dzięki wspomnianej już znajomości z moskiewskimi posłami) bezlitośnie: *Gorzałczysko u nich im bardziej śmierdzi, tym w większej jest cenie. Owa prostucha brzydka, co jej źle i powąchać, nie tylko pić, a pije to on* [Moskwicin] *z takim gustem jako największy specyjał, jeszcze sobie smakując i pomlaskiwając: ,,Słasnoże, su, winko hospodarskie"* [Pyszne, panie, winko hosudarskie]. *Mają tam przy stolicy miasto jedno, w którym sami tylko mieszkają Anglikowie; to oni, jako ludzie polityczni, mają wszelkie likwory dobre. Gdy tedy Moskwa w poselstwie jadą, to u nich nabiorą tych trunków, ale ich sami nie piją, tylko nimi inszych częstują, jako to wódek różnych, petercymentu, który oni zowią romaniją, i inszych win. Tak i ten pan stolnik czynił; zawsze sobie z inszej flaszki nalewał wódki, a mnie z inszej. Rozumiałem ja zrazu, że on pije lepszą; nie mówiłem nic, myślałem tylko: ,,O, jaka grubianitas!". Aż skoro też już do konfidencyjnej przyszli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pojśrodka inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tymczasem porwałem owę, co on z niej sam pił. On skoczy do mnie, chce mi wydzierać, a ja też tymczasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka! Dopiero mówię: ,,Rozumiałemci, że sam lepszą pijesz; ale teraz mam cię za polityka, kiedy mi lepszej niźli sobie nalewasz". Wstydził się bardzo, że go w tym poszlakowano, ale też już od tego czasu nie wystrzegał się, lubo się przedtem wstydził, że tak złą pił; lada kiedy już to zawołał na chłopca: ,,Mitiuszka, dawajże, su, winka hosudarskiego!". To łyk czarką inszą, to się pomusnął po piersiach: ,,Kakże, ster, słażno" – a tam przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gdyby jej gwałtem wlał.* Podobnie złą opinię wyraził Jan Andrzej Morsztyn, tworząc swoisty pijacki ranking alkoholi w oparciu o doświadczenia swojego brata Stanisława, w którym moskiewskie wódki wypadły zdecydowanie najgorzej i zostały określone jako *rozbebłane.* Zob. J. Ch. Pasek, *op. cit.,* s. 61, J. A. Morsztyn, *275 wierszy…,* s. 177.

[925]W Rzeczypospolitej istniało nawet związane z tym faktem przysłowie *Nie pij wina, boś chudzina.* Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 84.

[926] *Ibidem,* s. 82.

trunków tworzyli najlepsi poeci[927]. Picie uważano wręcz za konieczność – miało ono dodawać zdrowia (popularne przysłowie głosiło, że *człek nad apetyt jeść nie może, pić może*[928]), oraz kawaleryjskiej fantazji i odwagi, dzięki której łatwiej można było odnosić zwycięstwa w starciu z wrogami[929]. Alkoholem raczyli się dosłownie wszyscy – panujący, szlachetnie urodzeni, mieszczanie i chłopi, mężczyźni i kobiety[930]; nie stronili od niego nawet ci, którzy niejako z urzędu zobowiązani byli stać na straży moralności, tzn. duchowni[931]. Wobec opornych stosowano tzw. przynukę, czyli siłowe wlewanie wódki do gardeł, napoje wyskokowe uznawano za uniwersalny prezent[932], a każde życiowe zdarzenie stawało się znakomitą okazją do urządzenia biesiady, niezależnie czy chodziło o wydarzenia radosne (ślub, chrzciny), czy smutne, w rodzaju pogrzebu[933]. Alkoholowa wstrzemięźliwość uchodziła za rzecz podejrzaną i niegrzeczną (nuncjusz Lippomano zaświadczał, że Polacy *wstrzymujących się od kieliszka mają za nieobyczajnych*[934]), a krytyka pijaństwa zdarzała się rzadko, dotycząc jedynie nadmiernego spożycia alkoholu, chociaż miano problemu z wyznaczeniem jego granic. W Rzeczypospolitej nigdy jej właściwie nie ustalono, gdyż upicie się do nieprzytomności, połączone z wszczynaniem awantur i bójek nikogo nie gorszyło, podobnie jak nie zwracano większej uwagi na czyny popełniane po pijanemu[935], w państwie

[927] Chętnie opowiadano także pełne sympatii anegdoty o największych opojach, jak choćby o biskupie Abrahamie Woynie, który upijał się tak, iż – zgodnie ze słowami kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła – *tylko o jego infule można było powiedzieć, że jest trzeźwa.* Zob. Wł. Czapliński, *Na dworze…,* s. 228.

[928] *Ibidem*, s. 89.

[929] Wacław Potocki wychwalał *olejek żytni, /po którym Moskal śmiały, odważny i bitny,* a Wespazjan Kochowski oznajmiał butnie: *Chociaż leży tam pod Wilnem/ Moskal o tej dobie,/ Wnetże ja mu będę Silnem/ Jak podpiję sobie.* Zob. W. Potocki, *Dzieła…,* t. II , s. 284-285, W. Kochowski, *Utwory poetyckie….,* s. 109-110.

[930] Tolerancja dla pijących pań była znacznie wyższa w państwie moskiewskim, gdzie widok upojonej kobiety nikogo nie gorszył, w przeciwieństwie do Rzeczypospolitej, gdzie przyjmowano go z ubolewaniem. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 464, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 87.

[931] Protopop Awwakum wspominając przelotnie swojego ojca – niezbyt zamożnego popa nadmienił, iż *miał on pociąg do gorących napojów.* Stan ten odzwierciedlała powstająca w Rzeczypospolitej i Moskwie literatura, pełna złośliwych utworów piętnujących pijaństwo wśród księży i popów. Wacław Potocki wyśmiewał sytuację udzielającego chrztu księdza, pisząc, iż *prosto z niego gorzałka jako z beczki jedzie,* znakomity zabytek literatury staroruskiej *Nabożeństwo do szynku* w wyjątkowo złośliwy sposób piętnował alkoholowe nawyki popów, a prześmiewcza *Suplika Kalazińska* została wystylizowana na list zrozpaczonych i uciśnionych mnichów jednego z monasterów, którzy błagają archimandrytę o odwołanie ihumena zabraniającego im pijaństwa i gry w karty. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 21, J. Tazbir, *Polska na zakrętach…,* s. 180.

[932] W Moskwie dominowało przekonanie, iż największą przyjemność można sprawić np. swoim sługom poprzez obdarowanie ich beczką wódki. Zob. Andrzej Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 464.

[933] Szlachta Rzeczypospolitej chętnie powtarzała popularne przysłowie: *Za jego duszę upić się muszę.* Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 254.

[934] Cyt. za: *Ibidem,* s. 87.

[935] Szlachta tłumaczyła się z nich jedynie przed żonami. Drżący ze strachu przed apodyktyczną małżonką hetman Jan Karol Chodkiewicz, donosił skruszony listownie *najdroższej Zosieńce,* jak przebiegała jego uczta z królem Zygmuntem III Wazą, który pragnął namówić słynnego wojownika do poprowadzenia jego armii przeciwko Moskwie: *Mnie się już mózg zgrzał, przyszło mi do rozbierania; jenom w samej delince przyszedł do Króla.*

moskiewskim w drugiej połowie XVII wieku wypracowano jednak pewne reguły dotyczące rozpoznawania stopnia upojenia alkoholowego. Stworzony przez Symeona Połockiego *Katechizm* Cerkwi prawosławnej, oprócz wykładu zasad wiary zawierał swoisty poradnik dla spowiedników i petentów, w którym można było znaleźć wskazówki pomagające określić rozmiar grzechu. Wedle niego *naprawdę pijany jest ten, kto na drugi dzień nie pamięta, co robił i mówił, z kim szedł, jak dotarł do domu i położył się spać, a nie jest jeszcze całkiem pijany taki człowiek, który choć się zatacza, wszystko pamięta*[936]*.* Dzięki takiej klasyfikacji możliwe było wprowadzenie surowszych regulacji dotyczących zachowania pijących, czego nie było w Rzeczypospolitej, gdzie upojeni alkoholem swobodnie przechadzali się ulicami, zaczepiając przechodniów, głośno krzycząc i bijąc się[937]. Tego rodzaju czyny przez długi czas nie były możliwe w państwie moskiewskim, w którym surowo przestrzegano zasady przyzwoitego zachowania się w miejscu publicznym, co wykluczało wszelką pobłażliwość dla pijaków. Przerażony Samuel Maskiewicz opowiadał o swoich doświadczeniach z pobytu w Moskwie na początku XVII wieku: … *kogo pijanym obaczono, do turmy go zaraz wzięto (…); bo osobna u nich turma, jako i każdych złoczyńców. Po niedzieli kilku za instancyją bywa puszczonym; drugi raz w tymże doświadczony, po siedzeniu długiem w turmie, knutami go okrutnie sieką po ulicach wodząc kaci i bywa puszczony. Trzeci raz już i knucony, choć długo siedział w turmie, znowu go tamże, i znowu po kilka dni knucą, i znowu do turmy; bo mają prawo takie: ,,biwszy knutom da w turmu"* [obiwszy knutem i do więzienia]. *Bywa tego razy do dziesiątka, że mu omierzą pijaństwo, coraz wywodząc a knucąc, a na koniec nie poprzestanieli, tedy go i zgnoją w turmie*[938]*.* Na szczęście dla wszystkich moskiewskich uzależnionych prędko nastały lepsze czasy. Po zniszczeniach okresu Wielkiej Smuty skarb państwa był niemal zupełnie pusty i gwałtownie szukano sposobów jego zapełnienia.

Wyuzdałem się wiera aż nazbyt, acz nic nad przystojność, ale ile z panem nazbyt (…). Stłukłem szklenicę o głowę, aż Król rzecze: ,,Miły panie hetmanie, nie tłuczcie tej głowy, siła nam na niej zależy". Jam odpowiedział: ,,I głowa, i ręce zdrowe, i serce stałe; jeno go Waszą Królewską niełaską swą nie wątpi" (…). Mówiłem sna i więcej i obłapiłem go w pas już nienisko, zalawszy się łzami, sna serdecznie Król westchnął i łzy mu się kręciły w oczach, a obłapił mię. Ja tego wszystkiego nic nie pomnię, bom był pijany haniebnie; ale mi to wszystko tłomaczyli słudzy i drudzy dworzanie. Biegałem na koniu pod oknem u Króla. Chciał Pan ze mną pić, jeno że mnie haniebnie pijanego widział, tedy mi dał pokój. Cyt. za: *Listy staropolskie….,* s. 109-111.

[936] Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 279.

[937] Zaświadczali o tym zgorszeni cudzoziemcy. Bernard Connor informował o *ostrych zgrzytach i krwawych kłótniach* pijanych szlachciców, a Jordan Claude surowo potępiał, fakt, iż polskie *biesiady często połączone są z kłótnią, w czasie której szablami lub czekanami obcina się nosy i uszy. Ci, którzy mają najwięcej blizn na twarzy cieszą się największym uznaniem,* nie mówiąc już o tym, iż pozostają całkowicie bezkarni. Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 93.

[938] *Pamiętniki Samuela…,* s. 145.

Martwiący się sytuacją car Michał Fiodorowicz prędko zauważył, że *jedyne pieniądze pochodzą z ceł i szynków*[939], dlatego też postanowiono na wszelkie sposoby zachęcać społeczeństwo do picia i czerpać dochody z alkoholowego nałogu. W tym celu zaczęto gwałtownie rozbudowywać w kraju sieć państwowych szynków[940]. Wkrótce carska polityka popierająca alkoholizm dała pierwsze spektakularne rezultaty – szynki, zwykle obszerne, kilkuizbowe i wygodne, można było w Stolicy napotkać praktycznie na każdym kroku, a liczni odwiedzający traktowali je jako centrum życia towarzyskiego; tutaj spotykano się z przyjaciółmi, flirtowano (moskiewskie kobiety z niższych warstw społecznych odwiedzały karczmy na równi z mężczyznami), załatwiano interesy, wręczano łapówki, pisano donosy i podania, naradzano się i dysputowano[941]. Obserwujący sytuację cudzoziemcy podziwiali skalę przedsięwzięcia. Adam Olearius szczegółowo opisał system carskich monopolistycznych rozlewni alkoholu i podkreślał bajeczne zyski z nich pochodzące[942], zaświadczając przy tym, iż w każdym szynku wisiało rozporządzenie cara: *Pijących z szynku nie odciągać, żona nie może stąd zabrać męża, ojciec syna, ani brat, ani siostra, ani nikt z rodziny*[943]. Nic dziwnego, że skala pijaństwa wśród mieszkańców państwa moskiewskiego rosła niebotycznie i wprowadzane później pewne ograniczenia ze strony władz, zawstydzonych relacjami obcokrajowców i wysoką śmiertelnością w wyniku nadmiernego spożycia, nie przynosiły najmniejszego rezultatu[944]. Jurij Križanic pisał ze smutkiem, iż *nigdzie na świecie nie ma takiego obrzydliwego, strasznego pijaństwa jak na Rusi*[945], choć bez wątpienia dużą konkurencję w tej dziedzinie stanowili dla Moskwicinów mieszkańcy Rzeczypospolitej[946], którzy podjęli z nimi swego rodzaju współzawodnictwo[947].

---

[939] Cyt. za: I. T. Pyżow, *Istorija kabakow w Rossii,* Moskwa 1991, s. 79.

[940] Na początku XVII wieku w Moskwie wznosiły się jedynie trzy państwowe szynki, a pod koniec stulecia było ich już oficjalnie kilkaset, nie licząc tych istniejących nielegalnie. Dla swoich właścicieli owe nielegalne karczmy stanowiły wprawdzie dochodowy, ale i niebezpieczny interes, gdyż monopol na sprzedaż alkoholu miał jedynie car, dlatego też za handlowanie nim czy zatajone przed władzami pędzenie można było zapłacić utratą ręki i zesłaniem na Syberię. Zob. *Ibidem,* s. 80 i W. W. Pochlobkin, *Istorija wodki,* Moskwa 1991, s. 148.

[941] *Ibidem.*

[942] Sprzedawane w państwowych szynkach trunki były bardzo tanie (ustalona odgórnie cena za jedno wiadro, czyli około 12 litrów wynosiła zaledwie pół rubla), tak więc każdego było na nie stać. Obroty ze sprzedaży przynosiły corocznie skarbowi kraju aż 10 – 20 tysięcy rubli z każdego stojącego w Stolicy szynku. Zob. *Ibidem,* s. 151 i M. Heller, *Historia imperium…,* s. 252.

[943] Cyt. za: I. T. Pyżow, *op. cit.,* s. 110.

[944] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 464.

[945] Cyt. za: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji*…, s. 181.

[946] Polacy uważali, że mają mocniejsze głowy, lecz jednocześnie potrafią lepiej znosić abstynencję niż Moskwicini; Józef Budziłło pisał, że w czasie oblężenia Kremla przez oddziały II opołczenia polska załoga cierpiała nie tylko z głodu, lecz także z *niedostatku gorzałki,* przy czym *gorzej cierpiała Moskwa, która w osadzie z nami siedziała, a tak lada by wódka, by jeno gorzałką śmierdziała, za kwartę dać złotych 20 musiał.*

Znacznie mniejszą siłą oddziaływania odznaczał się inny nałóg, któremu przedstawiciele obu narodów oddawali się chętnie, choć w sposób nieco odmienny i o różnych natężeniu – zamiłowanie do tytoniu, który dotarł do Europy z kontynentu amerykańskiego. Początkowo uważany za lekarstwo[948], szybko rozprzestrzenił się jako popularna używka – palona, żuta bądź przyjmowana w formie tabaki. Jego triumfalny pochód przez całą Europę rychło został uznany za niebezpieczny; wskazywano na rozliczne zagrożenia, jakie nadużywanie tytoniu niesie dla zdrowia i próbowano odciągnąć nałogowców poprzez wygłaszane z ambon słowa grożące wiecznym potępieniem wszystkim, którzy nie porzucą diabelskiego nawyku. Ponieważ tego rodzaju napomnienia nie odnosiły na ogół skutku, do działania przystąpiły władze państwowe, wprowadzając zakazy palenia tytoniu[949]. Podobnych ograniczeń nigdy nie zastosowano w dumnej ze swoich wolności Rzeczypospolitej, dokąd tytoń dotarł u schyłku XVI wieku. Nie został początkowo przywitany serdecznie[950], uznawano, że stosują go jedynie ludzie z marginesu społecznego, jednakże z czasem zdobył sporą popularność, a główną formą jego stosowania stało się ,,zażywanie" tabaki, którą przechowywano w robiących od połowy stulecia prawdziwą furorę maleńkich tabakierkach[951]. Mimo tego upodobania wśród Polaków nigdy nie zapanowało podobne tytoniowe szaleństwo, które ogarnęło państwo moskiewskie. Używka pojawiła się tam na początku XVII stulecia, przywieziona przez Anglików i rozpowszechniana zarówno w formie tabaki, jak i w tej przeznaczonej do bezpośredniego palenia. Sprzedawany przez osiadłych w Stolicy kupców i szeroko rozprowadzany po całym kraju tytoń rychło znalazł ogromną ilość nabywców. Rozpowszechnianiu nałogu usiłowała zapobiegać Cerkiew, uznając palenie za grzech i przyczynę tak często trawiących miasto pożarów[952]; ostrzegano także, że oddający się nałogowi ludzie ulegli podszeptom diabelskim i należy ich traktować niemal jak

---

Zob. J. Budziłło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 roku,* oprac. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995, s. 138.

[947] Obserwujący tę potyczkę cudzoziemcy nie potrafili na ogół wskazać zwycięzcy, poprzestając na stwierdzeniu ogólnej dla Słowian skłonności do odurzania się wysokoprocentowymi napojami, co miało w pewien sposób wynikać z zimnego klimatu, zmuszającego *północne narody (…) do zagrzewania się mocnymi trunkami* (opinia nuncjusza Lippomano). Cyt. za: *Cudzoziemcy w Polsce….,* s. 169.

[948] W 1561 roku medyk Jan Nicot z Lizbony przesłał go królowej Francji Katarzynie Medycejskiej jako niezawodny środek pomagający na trapiące monarchinię migreny. Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 52.

[949] Jako pierwsza zrobiła to w 1604 roku Anglia, za nią w 1611 podążyła Turcja, następnie w 1632 Szwecja, a w 1642 – Państwo Kościelne. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 194.

[950] Jan Andrzej Morsztyn nazwał go *smrodliwym zielem* i *trucizną.* Zob. *Wybór poezji…,,* s. 208.

[951] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 57.

[952] M. Wilk, *Moskwa poprzez wieki…,* s. 95.

opętanych[953]. Ponieważ tego rodzaju słowa również w Moskwie nie odniosły żadnego skutku, carowie postanowili sięgnąć po przymus państwowy i rozpętali prawdziwą antynikotynową kampanię, w której za środek perswazji służyły coraz szybciej zaostrzające się kary[954] - pozbawianie ,,palaczy" nosów, a handlarzy uszu w polaczeniu z rozcięciem nozdrzy[955]. Wszystkie te drakońskie środki nie odniosły spodziewanego skutku z wyjątkiem zapędzenia nałogowców do swoistego ,,podziemia" i rozwoju kontrabandy. Przebywający w 1663 roku w Moskwie Anglik Carlisle donosił o jej skali, dodając iż mimo grożących im kar *Moskwici tak są rozmiłowani w paleniu, że są gotowi wszystko zrobić i wszystko oddać za tytoń*[956], a jego przemytem zajmowali się członkowie przybyłych w 1667 roku do Stolicy świt dwóch patriarchów wschodnich – Paisjusza i Makarego[957] oraz ambasada angielska. Atmosfera konspiracji wokół używania tytoniu zakończyła się dopiero wraz z panowaniem Piotra I Wielkiego, który w 1697 roku uznał tabakierki i fajki za przejaw cywilizacji europejskiej, znosząc ku radości poddanych wszelkie dotychczasowe ograniczenia[958].

Oddawanie się alkoholowemu i nikotynowemu nałogowi nie przesłaniało mieszkańcom Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego innych rozrywek. Dla ówczesnych ludzi istotne było nadanie swoim zajęciom niezwykłego charakteru, wpływającego na wyobraźnię i mogącego na dłużej pozostać w pamięci[959]. Typowe dla XVII stulecia zamiłowanie do teatralności nakazywało poszukiwać wrażeń uporządkowanych, podlegających określonym regułom, ale jednocześnie pozwalającym na przeżycie chwili ułudy i zapomnienia o codzienności[960].Najprostszą i najtańszą metodą realizacji tego pragnienia stawało się przypatrywanie rozbudowanym ceremoniom dworskim, związanym z ważnymi wydarzeniami z życia rodziny panującej. Ponieważ jednak dostępność tego typu rozrywek była ograniczona przestrzennie (nie każdy mieszkał w miejscu, gdzie mógł widzieć ważne osobistości) i czasowo (zdarzały się nieregularnie), o wiele częściej możliwość zaspokojenia tych tęsknot dawały przedstawienia teatralne i parateatralne. Chociaż samo zjawisko teatru sensu stricte dotarło do Rzeczypospolitej i Moskwy dopiero w XVII wieku i

[953] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 407.
[954] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 258.
[955] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 54.
[956] Cyt. za: W. Jakubowski, *Wstęp…,* [w:] *Żywot protopopa….,* s. 195, przypis.
[957] *Ibidem.*
[958] Rezerwę zachowali jedynie staroobrzędowcy, którzy do dnia dzisiejszego rygorystycznie przestrzegają zakazu dotykania tytoniu we wszystkich jego postaciach. Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 56.
[959] J. Białostocki, *Sztuka cenniejsza niż złoto,* Warszawa 1963, s. 235.
[960] Badacze epoki baroku nazywają to zjawisko teatralizacją życia czy też życiem teatrem. Zob. A. Sajkowski, *Barok…,* s. 136-140.

miało bardzo wąski zasięg, lecz od dawna rozrywkę pozwalającą poobserwować zasady działania świata, a także zwyczajnie zabawić się i pośmiać zapewniali wędrowni akrobaci i aktorzy, nazywani w Moskwie skomorochami, a w Rzeczypospolitej igrcami[961]. Podróżowali oni po całym kraju, prezentując popisy z tresowanymi zwierzętami, pokazy sprawności i zręczności lub wystawiając krótkie scenki o przeważnie bardzo ostrym satyrycznym wydźwięku, do czego upoważniało ich tradycyjnie im przysługujące prawo wolności słowa[962]. Ich sztuka wywoływała zwykle irytację wyższych warstw i władz duchownych, które próbowały zapobiec występom. Szczególnie energiczne kroki podejmowała w tej mierze moskiewska Cerkiew, ogłaszając jeszcze w XVI wieku, iż oglądanie skomorochów i ich *rzeczy diabelskich* oznacza oddanie się szatanowi[963]. Napomnienia prawosławnych hierarchów niewiele dały, o czym świadczy niemiła przygoda protopopa Awaakuma, który pewnego razu natknął się w podległej sobie wsi na wędrowną trupę i od razu przystąpił do działania. Jak barwnie relacjonował w swojej autobiografii: …*przepędziłem ich, połamałem w polu – jeden przeciwko wielu – maski i bębny i dwa wielkie niedźwiedzie odebrałem, jednego zatłukłem był, ale ożył, drugiegom wypuścił w pole*[964], lecz w zamian za to doczekał się jedynie pobicia przez wściekłą z powodu pozbawienia ich rozrywki ludność. Dla tych, którzy pragnęli uniknąć kłopotów z władzami kościelnymi, a jednocześnie nacieszyć się teatrem pozostawały przedstawienia o charakterze religijnym, organizowane przez duchownych – wszelkiego typu szopki, jasełka, uroczyste procesje[965] czy udramatyzowane scenki biblijne odgrywane przez uczniów szkół kościelnych i cerkiewnych[966].

W chwilach spokoju i pobytu w domach ludność mogła zabijać czas rozrywkami organizowanymi indywidualnie[967], takimi jak wszelkiego typu gry (np. karty, warcaby czy szachy[968]), snute opowiadania, wspólne śpiewy czy zabawy taneczne – w Rzeczypospolitej powszechnie uwielbiane i dostępne dla wszystkich, w Moskwie ograniczone do niższych

[961] M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej…,* s. 52.
[962] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 378.
[963] Cyt. za: *Ibidem.*
[964] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 145.
[965] Należał do nich rozpowszechniony w Cerkwi obyczaj wjazdu dosiadającego osła patriarchy do Moskwy w Niedzielę Palmową. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 378.
[966] Tego rodzaju teatry szkolne wprowadzili na wielką skalę jezuici, a moskiewska Cerkiew przejęła ten pomysł za sprawą przybyszy z Ukrainy w drugiej połowie XVII wieku – sztuki dla tego teatru pisywał m. in. Symeon Połocki. Zob. *Ibidem* i Cz. Hernas, *Barok…,* s. 370 i 521.
[967] J. Tomkowski, *Literatura polska…,* s. 47.
[968] Szachy były szczególnie uwielbiane w Moskwie, grywał w nie Iwan Groźny. Zob. D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 5.

warstw społecznych, gdyż bojarstwo i dworianie uważali pląsy za rzecz niegodną, o czym zaświadczał Samuel Maskiewicz, pisząc: *Na tańce nasze tak mówią: chodzić po izbie, szukać, czego nie zgubił, szalonym się czynić, a nade wszystko błaznem, bo człowiek – mówi – poczciwy ma siedzieć na swoim miejscu (…), a nie czynić się szutem kwoli komu, bo to rzecz nieuczciwa*[969]. Za rozrywkę elitarną uchodziły natomiast polowania, uwielbiane przez panujących i wielmożów w obydwu krajach. Szczególnym miłośnikiem tej aktywności był car Dymitr Samozwaniec, który za szczególnie pożądane trofea uważał wilki, lisy i niedźwiedzie, zabijane przez niego osobiście toporem[970], a w pasji łowieckiej dorównywał mu król Władysław IV Waza, uganiający się po białowieskich i augustowskich lasach za niedźwiedziami, dzikami i łosiami[971]. Swoich władców naśladowali gorliwie wszyscy szlachetnie urodzeni, uważający myślistwo na należących do siebie dobrach za jedną z głównych przyjemności życia. Sezon łowiecki rozpoczynał się wczesną wiosną lub po żniwach, a przygotowania do niego czyniono znacznie wcześniej, przywiązując wielką wagę do hodowli pomagających myśliwym ptaków (sokoły, jastrzębie, kruki, rarogi) oraz psów. Najcenniejszym trofeum był niedźwiedź, gdyż jego zabicie wiązało się z największym niebezpieczeństwem i najpewniej przekonywało innych o odwadze jego pogromcy. Do polowań przywiązywano tak dużą wagę, iż tworzono specjalne poświęcone mu podręczniki – w Rzeczypospolitej uczynił to Jan Ostroróg (opublikowane w 1618 roku *Myślistwo z ogary*[972]), a w Moskwie – sam car Aleksy Michajłowicz, autor traktatu o polowaniu z sokołami[973]. Wokół łowów narosła także z czasem prawdziwa kultura myśliwska, regulująca zasady zachowywania się na polowaniach i wszelkich związanych z nimi rytuałów. Do najprzyjemniejszych z nich należało zwykle zakończenie całego przedsięwzięcia, kiedy to ubitą zwierzynę zwożono uroczyście na wyznaczone miejsce i organizowano ucztę, połączoną często z pokazem okazów schwytanych żywcem i używanych później do organizowania niezwykle popularnych walk zwierząt[974]. Ich wielkim entuzjastą był Władysław IV Waza, urządzający je na specjalnych zamkniętych dziedzińcach Zamku Królewskiego,

[969] *Pamiętniki…,* s. 142.
[970] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 161.
[971] Wł. Czapliński, *Na dworze króla Władysława…,* s. 243.
[972] *Wielka Historia Polski 1586-1696,* pod red. M. Szulca, Kraków 1998, s. 51.
[973] Car zorganizował dla swojego wyłącznego użytku specjalne tereny łowieckie, pokrywające się z dzisiejszym parkiem Sokolniki w Moskwie. Zob. M. Heller, *Historia imperium…,* s. 247, E. Karłowicz, *Moskwa,* Warszawa 1976, s. 267.
[974] J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 229-252.

umożliwiającym widzom bezpieczne oglądanie pojedynków z galerii[975]. Pomysły Władysława przyćmiewały poczynania cara Fiodora I Iwanowicza, który, mimo iż słynął z wielkiej łagodności i pobożności[976], uwielbiał krwawe widowiska, podczas których mierzyli się ludzie ze zwierzętami[977].

Ten rys zamiłowania do przerażających scen bez wątpienia przyciągał ludność zarówno Rzeczypospolitej, jak i Moskwy do udziału w kolejnej masowej rozrywce, którą było przyglądanie się torturom i publicznym egzekucjom, wykonywanym za ogólnym przyzwoleniem i w majestacie prawa wobec przestępców[978]. Ówczesne sądownictwo bez umiaru szafowało karą śmierci lub dożywotniego naznaczenia poprzez obcięcie ręki, nogi lub ucha czy napiętnowanie gorącym żelazem. W Rzeczypospolitej szczególnie okrutna kara czekała dzieciobójców, którzy mogli się spodziewać utopienia, spalenia żywcem lub przebicia palem[979]; w Moskwie spektrum kar było jeszcze szersze i szczegółowo sklasyfikowane w *Soborowym Ułożeniju,* gdzie przewidywano m. in. za podrabianie pieniędzy – obcięcie ręki lub nogi bądź zalanie gardła wrzącym metalem, obcięcie języka za wypowiadanie słów obelżywych dla cara lub Cerkwi, nie mówiąc już o spaleniu, powieszeniu czy ścięciu za inne zbrodnie i płazowaniu knutem za mniejsze przewinienia[980]. Wyroki wykonywał zawsze wykwalifikowany kat i jego czeladnicy, przy czym w Moskwie istniało niepisane prawo, iż w razie zaistnienia koniecznej potrzeby mógł on sobie dobrać do pomocy przy egzekucji kogoś z widowni. Możliwości takiej zwykle panicznie się lękano, jednak nawet ten strach nie powstrzymywał ludzi przed tłumnym zjawianiem się na miejscach kaźni, dokąd niejednokrotnie ściągały całe rodziny, żartując, śmiejąc się i obrzucając skazańców wyzwiskami. Taka śmierć nie wzbudzała w ludziach szacunku i nie kierowała ich myśli ku Bogu.

---

[975] Wł. Czapliński, *Na dworze króla Władysława…,* s. 242-248.

[976] Dzień zaczynał zawsze od modlitwy: *Daj, Panie Boże, nikomu nie zrobić niczego złego.* Zob. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 46.

[977] Do ulubionych ,,zestawów pojedynkowych" władcy należała walka niedźwiedzia i mężczyzny uzbrojonego w rohatynę – w przypadku wygranej człowiek mógł liczyć na wino z carskich piwnic. Zob. *Ibidem,* s. 46-47.

[978] W państwie moskiewskim torturowano publicznie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, podczas gdy w Rzeczypospolitej dotyczyło to jedynie ludzi z warstw niższych, gdyż o ile szlachcica można było publicznie stracić, o tyle przywilej urodzenia chronił go przed torturami (z wyjątkiem zbrodni zdrady stanu, próby zamordowania króla czy bluźnierstwa).

[979] A. Lisak, *Miłość staropolska…,* s. 183.

[980] Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 464, Wł. A. Serczyk, *Poczet władców Rosji…,* s. 26 i 39-41, J. Sorokin, *Aleksy Michajłowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 63.

Sferę sacrum w życiu mieszkańców Rzeczypospolitej i Moskwy wypełniał niemal całkowicie kult świętych i Matki Bożej, którzy często odbierali więcej czci niż sam Bóg. Mogło to wynikać z dość na ogół powierzchownej chrystianizacji, zwłaszcza wśród mas ludowych, które trzymały się wciąż żywych pośród nich reliktów pogańskich, wierząc w istnienie różnych wiedźm, strzyg, upiorów złych duchów[981]; wiara taka nie była również obca szlachetnie urodzonym. Na ogół jednak powszechnie pokładano ufność w dobrotliwą Opatrzność, która czuwa nad swoim umiłowanym narodem (za który niezależnie od siebie uważali się zarówno Sarmaci, jaki i Moskwicini) i nie pozwala uczynić mu krzywdy, a jeśli już zsyła kary i niepowodzenia, czyni to z własnej woli i w określonym celu, pragnąc ukarać ludzi za grzechy. Ten sposób myślenia sprzyjał traktowaniu Boga jako swego rodzaju partnera w negocjacjach, którego proszono o łaski, obiecując w zamian godne postępowanie czy złożenie hojnego daru dla instytucji religijnych, po czym kornie dziękowano lub robiono Opatrzności wyrzuty w wypadku niewywiązywania się z w ten sposób zawartej umowy. Samuel Maskiewicz relacjonował swoje spostrzeżenia dotyczące owej kwestii w Moskwie, stwierdzając: *Grubiaństwo* [tam] *wielkie między prostym ludem około wiary. Pod ten czas, kiedy król pod Smoleńsk postąpił, ludzie okoliczni do lasów z bydłem uciekać poczęli, biorąc z sobą i obrazy z domów (w których oni nazbyt wielką ufność pokładają), zatem nasi żywności w lesie szukając i trafiwszy na nich bydło im pobrali, oni, rozgniewawszy się na obrazy, powieszali ich w górę nogami na drzewie, na wzgardę ich, mówiąc: ja tobe się molu, a ty mene od zacia ne boronysz* [ja się do ciebie modlę, a ty mnie od rabusia (?) nie bronisz][982]. Zrozumiałe jest, że przystępowanie do negocjacji z samym Bogiem Ojcem lub Jezusem Chrystusem na ogół onieśmielało ludzi, dlatego też prosząc ich o łaski, preferowano uciekać się do wstawiennictwa świętych, uważanych za hojnych i dobrotliwych szafarzy, potrafiących przekonać wyższą instancję[983]. Za najskuteczniejszych orędowników uważano na ogół świętych patronów obu krajów – w przypadku państwa moskiewskiego był to święty Mikołaj, a Rzeczypospolitej święci Wojciech i Stanisław. Ogromna cześć, jaką odbierał święty Mikołaj

[981] W obu krajach chłopi mieli nader skąpe wiadomości z dziedziny teologii, nie zdając sobie częstokroć sprawy, w co właściwie wierzą; na ogół zadowalali się powierzchowną i słabą znajomością prawd wiary, obrządków i modlitw, a nawet deklarowana pobożność nie powstrzymywała ich np. przed okradaniem kościołów i cerkwi. Zob. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 232-235.

[982] Owo prostactwo nie było charakterystyczne jedynie dla prostego ludu. Mikołaj Oleśnicki wspominał w liście do króla Zygmunta III w styczniu 1609 roku o wielkiej roli *świętego Mikuły, co go bogiem ziemnym zowią* i powtórzył opowieść o Iwanie IV Groźnym, który po przegraniu kilku bitew ze Stefanem Batorym zniszczył ikonę owego świętego – *ułamał mu nogę, powiedając, że się nie mógł Mikuła Litwie obronić.* Zob. W. Polak, *O Kreml…,* s. 70.

[983] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 229-230.

(zwany powszechnie Mikołą) w Moskwie, uważany tam za niemalże trzecią istotę Boską (po Bogu właściwym i Matce Bożej)[984], budziła niekiedy drwiny wśród polskiej szlachty, która układała na ten temat złośliwe anegdoty i wiersze, jak chociażby *Kazanie ruskie o świętym Mikule* Wacława Potockiego, które wygłaszający je pop zakończył słowami: *Boh stary zmerł, Mikuła Bohom bez pochyby*[985].Wyśmiewając formy pobożności przeciwników polscy i litewscy panowie bracia na ogół nie dostrzegali, iż niejednokrotnie postępują podobnie, oddając nadmierną cześć świętym Wojciechowi i Stanisławowi. Postępowanie takie piętnowali jedynie mieszkający w Rzeczypospolitej protestanci, z biegiem czasu coraz mniej liczni i znaczący. Jeden z nich – Erazm Otwinowski – poświęcił nawet tej sytuacji poemat zatytułowany prowokacyjnie *Bogowie fałszywi,* krytykując przywoływanie w modlitwach obu wspomnianych świętych na równi z Bogiem i dodając złośliwie: *Polacy Stanisława patronem swym mają,/ I więcej niźli Pana w potrzebach wzywają*[986].Zdaniem poety nadmierny kult obu biskupów przypominał niemalże pogańskie rytuały, pozbawione przy tym zdrowego rozsądku i w dodatku całkowicie bezużyteczne, zważywszy, iż *Tatarowie w rok nas plądrują*[987], co dowodzi, że ich opieka nad Rzeczpospolitą to zwykły mit, nie mający pokrycia w rzeczywistości. O ile jednak opieka świętych nie zawsze wydawała się rzeczą pewną, o tyle nikt jednak nie śmiał wątpić w moc i protekcję Matki Bożej, która zdaniem zarówno mieszkańców państwa polsko – litewskiego, jak i moskiewskiego w sposób szczególny czuwała nad obydwoma krajami. Jej kult osiągnął znaczne rozmiary w katolicyzmie i prawosławiu, gdzie uważano ją za Matkę Zbawiciela, Królową Nieba i Ziemi oraz najskuteczniejszą orędowniczkę za ludźmi u swojego Syna; protestanckie idee mówiące o konieczności pozbawienia Marii Panny czci należnej istotom boskim, gdyż była jedynie człowiekiem wypełniającym posłusznie swoją rolę w wielkim planie zbawienia nie znajdowały żadnego zrozumienia w Rzeczypospolitej i Moskwie, powołujących się bezustannie na Jej macierzyńską dobroć i troskliwość[988]. Mieszkańcy państwa moskiewskiego z dumą przypominali, iż to ich przodkowie, jeszcze w czasach istnienia Rusi Kijowskiej, jako

[984] Wystarczy przypomnieć słowa Samuela Maskiewicza, który zaświadczał, że moskiewski wierny, *kiedy o coś prosi soleniter* [uroczyście], *nie mówi na imię Boże albo Chrystusowe, ale na imię Mikoły.* Zob. *Pamiętniki…,* s. 116.

[985] W. Potocki, *Dzieła…,* t. III, s. 448.

[986] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 325.

[987] Cyt. za: *Ibidem.*

[988] Kult i podziw dla Najświętszej Maryi Panny był tak przemożny, że nawet protestanci Rzeczypospolitej, po początkowym etapie odmawiania Jej czci, zmienili zdanie i zachowywali dla Niej szacunek i nabożeństwo, na równi z katolikami odwiedzając maryjne sanktuaria i prosząc o łaski. Zob. J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 6-12.

pierwsze państwo na świecie oddali się pod szczególną opiekę Matki Bożej (miało to miejsce w 1037 roku), obierając ją na strażniczkę narodu, udzielającą mu wskazówek na drodze życia i broniącą przed wszystkimi wrogami[989]. To dzięki Jej wsparciu zdołali przetrwać straszny okres niewoli tatarskiej, a następnie czasy Wielkiej Smuty. Ta wiara w szczególniejszą opiekę Maryi nad Moskwą napotkała z czasem równie silne przekonanie o miłości, jaką w wyjątkowy sposób okazuje Ona Rzeczypospolitej, której także miała bronić przed przeciwnikami i pomagać w ciężkich chwilach. W związku z owym poglądem w 1656 roku także Rzeczpospolita postanowiła niejako urzędowo potwierdzić istniejący stan faktyczny i w akcie tzw. ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza obrała sobie Matkę Bożą na królową, prosząc o dalsze łaski i wsparcie w toczącej się wówczas wojnie z protestanckimi Szwedami; dodatkowym motywem obecnym w tej decyzji było głębokie przekonanie szlachty, iż Niebieska Królowa Rzeczypospolitej w przeciwieństwie do tych ziemskich (zwłaszcza małżonki Jana Kazimierza Ludwiki Marii) w pełni aprobuje ustrój polityczny państwa i nie dopuści do jego zmiany[990]. Powstałe w wyniku tego wspólne ,,zawłaszczenie" Matki Chrystusa przez oba narody skutkowało ciągłym sporem, o który z nich dba Ona bardziej i do ciągłych odwołań do jej pomocy w walkach polsko – moskiewskich. Szlachta *pod wpływem kontaktów z prawosławiem oraz potrzeby wojennej* upowszechniała kult Matki Boskiej Zwycięskiej, triumfującej nad bezbożnym i barbarzyńskim Moskwicinem[991], podczas gdy poddani carscy wyruszali z maryjnymi ikonami przeciwko wojskom polsko – litewskim, wierząc, że pomogą im one zwyciężyć; wiara ta zresztą umocniła się na skutek zwycięstwa pod Moskwą w 1612 roku, kiedy to moskiewskiej armii towarzyszyła ikona Matki Boskiej Kazańskiej (zabrana potem także na wyprawę przeciwko Marynie Mniszchównie, *bezbożnej heretyczce* z Rzeczypospolitej rodem)[992]. Wielkie nabożeństwo, jakie ludność obu państw żywiła dla Matki Boskiej wyrażała się w otaczaniu przez nich szczególnym kultem świętych obrazów, uchodzących za cudowne. W Moskwie taką sławą cieszyły się dwa – wspomniana już ikona Matki Boskiej Kazańskiej oraz jeszcze słynniejsza Matki Boskiej Włodzimierskiej. Pierwsza z nich trafiła do Moskwy stosunkowo późno, gdyż dopiero w XVI wieku, odnaleziona w 1577 roku na ulicach przyłączonego pod władzę carów ćwierć wieku

[989] A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 43.
[990] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 244.
[991] *Ibidem,* s. 248.
[992] *Akty istoriczeskije, sobrannyje i izdannyje Archieograficzeskoj komissiejej,* Sankt Petersburg 1841, t. 3, nr 280, s. 446.

wcześniej Kazania przez pewną kobietę[993], a szczególną czcią zaczęła się cieszyć właśnie po okresie Wielkiej Smuty, kiedy to naprzód ocalała z wielkiego wznieconego przez Polaków pożaru Stolicy, a następnie pomogła narodnemu opołczeniju odnieść ostateczne zwycięstwo nad przeciwnikiem[994]. Wyrazem wdzięczności dla cudownego obrazu stało się wzniesienie w 1636 roku okazałego soboru zwanego powszechnie Kazańskim[995], w którym ludność modliła się zawsze w chwilach szczególnego zagrożenia. Jeszcze większą czcią otaczano jednak wizerunek Matki Boskiej Włodzimierskiej, stanowiącej prawdziwe palladium Rusi i *towarzyszącej jej ze swym macierzyńskim błogosławieństwem w najróżniejszych wydarzeniach, aż do dni dzisiejszych*[996]. Jej pierwotne odwzorowanie zostało podarowane nowo ochrzczonej Rusi w XII wieku przez cesarzy bizantyjskich i umieszczone w cerkwi w Wyszgorodzie koło Kijowa, skąd po 1169 roku zabrał ikonę książę Andrzej Bogolubski, przekazując Soborowi Uspienskiemu we Włodzimierzu. Tam pozostawała do 1395 roku, kiedy to w uroczystej procesji przeniesiono ją do Moskwy, by zażegnać niebezpieczeństwo oblężenia miasta przez Tamerlana. Groźny wódz wycofał się spod murów następnej nocy po przywiezieniu Matki Boskiej Włodzimierskiej, co jednogłośnie uznano za cud. W jego następstwie ikona stała się obiektem wielkiego kultu i została umieszczona w narodowym sanktuarium – Soborze Uspienskim moskiewskiego Kremla[997], a po całym kraju rozesłano jej niezliczone kopie, mające wedle wierzeń moc oryginału. W Rzeczypospolitej, słynącej po całym świecie z wielkiej ilości maryjnych sanktuariów i cudownych obrazów, wyróżniały się swoim znaczeniem także dwa – umieszczona w Wilnie Matka Boska Ostrobramska oraz stanowiąca z kolei polskie palladium Matka Boska Częstochowska. Ta pierwsza została namalowana w XVI wieku i według legendy nieznany artysta miał inspirować się przy jej tworzeniu rysami królowej Barbary Radziwiłłówny[998]. Umieszczona w jednej z wileńskich bram szybko stała się obiektem kultu dla wszystkich mieszkańców Litwy, a wkrótce potem także i Korony, jednakże pod względem znaczenia ustępowała znajdującemu się w klasztorze paulinów na Jasnej Górze wizerunkowi Matki Boskiej Częstochowskiej. Jej namalowanie przypisywano powszechnie świętemu Łukaszowi Ewangeliście, który uczynić to miał na desce

[993] G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 102.
[994] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 348.
[995] Został on na rozkaz Stalina zniszczony w 1936 roku, obecnie jednak już go odbudowano. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 102.
[996] O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony…,* s. 120.
[997] Pozostawała tam aż do rewolucji październikowej 1917 roku, a obecnie przechowywana jest w Galerii Trietiakowskiej. W Soborze Uspienskim znajduje się obecnie kopia. Zob. *Ibidem.*
[998] *Encyklopedia Polski,* pod red. J. Marcinek, Kraków 1996, s. 475.

od stołu, przy którym Święta Rodzina spożywała w Nazarecie posiłki, jednakże pochodzi on prawdopodobnie z XIV wieku. Obraz przywieźli ze sobą sprowadzeni przez księcia Władysława Opolczyka w 1382 roku paulini, umieszczając go w jasnogórskiej kaplicy. Prędko stał się obiektem pielgrzymek, gdyż opowiadano o jego cudownych właściwościach, o których wieść zaczęła się szerzyć od XV wieku, kiedy to podczas próby kradzieży wizerunku stał on się tak ciężki, że nie można go było wywieźć nawet na wozie zaprzężonym w kilka koni[999]. Na równi czcili go zarówno katolicy, jak i prawosławni, którzy identyfikowali się z nim bez trudu dzięki jego widocznej przynależności do rytu ortodoksyjnego (to oni pierwsi nazwali Matkę Boską Częstochowską ikoną); później podobnie postępowali protestanci. Szczególny status obrazu i jego znaczenie dla całej Rzeczypospolitej uzewnętrzniło się podczas potopu szwedzkiego, kiedy to nieprzyjaciele oblegli klasztor, lecz zostali odparci przez nieliczną załogę złożoną z zakonników i szukających za murami schronienia rodzin szlacheckich i mieszczańskich; wydarzenie to zostało uznane za cud i dało początek gwałtownej fali sprzeciwu wobec skandynawskich najeźdźców, gdyż atakując Częstochowę dopuścili się oni *zamachu na duszę polską*[1000]. Maryjna pobożność, żywiona na równi przez mieszkańców Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego mogła stanowić pomiędzy nimi drogę do porozumienia, gdyż w obu krajach nabożeństwo do Matki Boskiej żywione przez konkretnego człowieka otwierało przed nim wiele drzwi i zjednywało serca. Dymitr Samozwaniec wkraczając latem 1605 roku do Moskwy nakazywał nieść przed sobą cudowną ikonę maryjną sprowadzoną z Kurska[1001], a jego małżonka Maryna z oddaniem całowała cudowne obrazy podczas swojej podróży do Stolicy (podczas jednej z takich powitalnych ceremonii w Smoleńsku Maryna popełniła jednak fatalny błąd – podaną jej ikonę Matki Bożej pocałowała w usta, a nie – jak to przyjęto w prawosławiu – w rękę, co pobudziło jej nowych poddanych do szeptów o herezji, a nawet pogaństwie carowej i wywołało prawdziwie złe wrażenie). Wrogość odczuwana w Rzeczypospolitej w stosunku do Moskwy nie przeszkadzała szlachcie traktować na ogół z uszanowaniem zdobytych na przeciwniku ikon (choć raczej nie myśleli o zwróceniu ich poprzednim właścicielom, lecz zabierali do domów i

[999] Wedle legendy to właśnie wówczas jeden z rozwścieczonych rabusiów uszkodził obraz, pozostawiając na policzku Matki Bożej widoczne do dziś szramy, pozostawiane po każdym odmalowywaniu i konserwacji. Zob. O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony…,* s. 110.

[1000] B. Popiołek, *Potop,* Kraków 1990, s. 43.

[1001] W. I. Uljanowskij, *Rossija w naczalie Smuty: oczerki socjalno – politiczeskoj istorii i istocznikowiedienija,* cz. I, Kijów 1993, s. 91-92.

umieszczali w swoich prywatnych kaplicach)[1002] czy myśleć z uwielbieniem o wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej (początkowe głosy polskich protestantów, którzy uznawali, że oblicze Maryi przywodzi na myśl *twarz ruskiej czarownicy*[1003] szybko zniknęły). Sama częstochowska ikona pełniła nawet w połowie XVII wieku rolę swego rodzaju czynnika ekumenicznego, odbierając hołdy także od przybyszy z Moskwy. Przeor paulinów ksiądz Augustyn Kordecki zaświadczał, jak w 1656 roku w klasztorze pojawił się członek carskiego poselstwa wysłanego do króla Jana Kazimierza i towarzyszącego mu podczas wielkiej bitwy o odzyskanie Warszawy, niejaki Iwan Jawlew, który przed powrotem do ojczyzny poprosił monarchę o pozwolenie na odwiedzenie Jasnej Góry i zobaczenie cudownego obrazu. Po jego otrzymaniu *przybył w imieniu i z polecenia swego pana w towarzystwie świetnego orszaku na Jasną Górę i z wielkim zadziwieniem obecnych najprzód w kościele przy wielkim ołtarzu, potem w kaplicy przy ołtarzu Najświętszej Panny przypatrywał się cudownemu obrazowi i zwyczajem swojego narodu nisko głowę schyliwszy i ręce ku ziemi spuszczając, wśród głębokiej ciszy oddawał siebie i swoje Państwo pod opiekę Najchwalebniejszej Bogarodzicy*[1004]*.* Po modlitwie poseł zjadł obiad z zakonnikami, podczas którego oświadczył, że dzięki czci dla Maryi *wasza religia najbardziej się zbliża do naszej, a jeżeli jest jakaś różnica, to łatwo dałoby się pogodzić,* gdyż *nic tu nie ma przeciwnego naszym obrzędom i wierze*[1005]*.*

Czynnikami jeszcze bardziej spajającymi narody polski i moskiewski były żywione przez nich na równi zamiłowania i upodobania, a także dręczące ich lęki. Spośród wspólnych zamiłowań na czoło wysuwał się przejawiany na równi w obu krajach pociąg do luksusu i wystawności[1006], podkreślany zgodnym chórem przez wszystkich zjawiających się w nich cudzoziemców. Szczególnym natężeniem przepychu uderzał zawsze dwór carski, którego każdy element obliczony był na maksymalne oszołomienie widza. Adam Olearius jeszcze w jakiś czas po wizycie na Kremlu nie mógł otrząsnąć się z wrażenia, wspominając, że *komnata, gdzie car przyjmował posłów była kwadratowym, kamiennym pomieszczeniem, którego*

[1002]Jan Władysław Poczobut Odlanicki zaświadczał, że zdobyta w 1661 roku podczas ataku wojsk Rzeczypospolitej na obóz moskiewski ikona Matki Bożej została uroczyście wystawiona na pokaz, a następnie odprawiono przed nią nabożeństwo, w którym uczestniczył także król Jan Kazimierz, dziękując za zwycięstwo. Zob. *Pamiętnik…,* s. 164-166.
[1003] J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 147.
[1004] A. Kordecki, *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 roku,* tłumaczenie *Nowej Gigantomachii* pióra J. Łebkowskiego, Jasna Góra 1991, s. 74.
[1005] *Ibidem,* s. 135.
[1006]Sprzyjała temu epoka baroku, ceniąca dekoracyjność i wystawność. Zob. A. Sajkowski, *Barok…,* s. 19.

posadzkę oraz ściany wyłożono pięknymi tkaninami, sufit zaś ozdobiono złotem i malowidłami przedstawiającymi sceny z Biblii (…). Udzielając audiencji (…) monarcha siedział (…) w szacie ozdobionej wszelkiego rodzaju klejnotami, w tym dorodnymi perłami, na głowie miał czarną sobolową czapkę, a na niej koronę wysadzaną diamentami, w dłoni zaś trzymał złote berło (…). Tuż obok tronu (…), na ażurowej srebrnej piramidzie, wysokiej na około dwa łokcie umieszczono złote jabłko carskie wielkości kuli armatniej[1007]. Carowi w niczym nie ustępowali najznamienitsi bojarzy, nie szczędząc pieniędzy na pełne przepychu urządzenie domu i zaangażowanie licznej służby zarządzanej przez dworieckiego. Podobnie postępowali Polacy, o których już pod koniec XVI wieku donosił papieżowi nuncjusz Lippomano, stwierdzając, że *każdy bogaty szlachcic polski (…) wydaje więcej, aniżeli pozwala stan jego majątku*[1008], a sławetna zasada ,,zastaw się, a postaw się" skłania ich do tracenia kroci przy urządzaniu uroczystości rodzinnych i sprowadzaniu kosztownych przedmiotów oraz do zwykłego marnotrawienia posiadanych już dóbr[1009]. Obserwujący te zwyczaje Jurij Križanic umocnił się jeszcze w swojej niechęci do Rzeczypospolitej, nazywając ją z pogardą *garkuchnią rozrzutków*[1010], po pewnym czasie przekonując się, że w Moskwie sprawy bynajmniej nie wyglądały lepiej. Spośród kosztownych polskich i moskiewskich pasji na pierwszy plan zdecydowanie wysuwały się konie[1011]. Dla swoich właścicieli miały one znaczenie jednocześnie użytkowe i prestiżowe – im piękniejszy i kosztowniejszy był rumak, tym bardziej świadczył o zamożności swojego posiadacza. Okazję do popisywania się zawartością stajni stanowiły niezwykle częste w obu krajach konne przejażdżki i zaprzęganie koni do karet czy sani, nawet jeśli dystans do pokonania wynosił kilkanaście kroków[1012], przy czym pojazd jadącego wielmoży otaczał zawsze liczny orszak sług, a ciągnęło go nawet kilka par koni. Nakazana obyczajami ostentacja zobowiązywała polskich i moskiewskich szlachetnie urodzonych do bezkarnego oddawania się kolejnemu luksusowemu zamiłowaniu, a mianowicie pięknym, kosztownym strojom, do których jednakowe upodobanie wykazywały

[1007] Cyt. za: G. Ziegler, *op. cit.,* s. 50-51.
[1008] Cyt. za: *Cudzoziemcy o Polsce…,* s. 169.
[1009] Należało do tego np. tłuczenie kielichów podczas uczt. Zob. J. Tazbir, *Świat panów Pasków….,* s. 174.
[1010] *Prodigorum popina.* Cyt. za: J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 168.
[1011] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 178.
[1012] Podróż piechotą uchodziła za naruszenie honoru i prestiżu, jednak Rzeczpospolita na ogół zgodnie wyśmiewała moskiewską modę jeżdżenia saniami nawet w lecie i sposób, w jaki z nich korzystano, o czym zaświadczał Jan Chryzostom Pasek, pisząc, że *leżą na nich w pościeli tak jako na łóżku. Bo u nich zwyczaj jest taki, że sani nie wyścielają do siedzenia, tak jako i u nas, i nie siedzi na nich, ale leży w piernatach jako długi, jeno mu brodę widać, także i ubożsi czynią: rozesławszy lada gunkę, to sobie leży a pojeżdża, byle tylko modę swoją konserwować*. Zob. *Pamiętniki….,* s. 61.

obydwie płcie. Dobierając stroje nie wahano się zestawiać ze sobą nawet najbardziej kontrastowych barw i materiałów, uzupełniając je zakładaną w nieprawdopodobnych ilościach biżuterią[1013]. Kobiety zwykle nosiły ją bezpośrednio w formie naszyjników, kolczyków, pierścieni bądź też obszywały klejnotami suknie, czepki i kołpaczki czy też słynne moskiewskie kobiece nakrycie głowy – kokoszniki[1014]; mężczyźni również radzi widzieli szlachetne kamienie na swoich płaszczach, deliach i kontuszach oraz kosztowne pierścienie na palcach, jednak ponad wszystko uwielbiali zdobić klejnotami swoją broń, która przez to nabierała ogromnej nieraz wartości[1015]. Bogaty, lśniący wręcz od biżuterii strój stał się w Rzeczypospolitej i w Moskwie wyznacznikiem statusu społecznego, świadczył o wysokiej pozycji człowieka, a jego pozbawienie oznaczało upadek i kompromitację[1016]. Szczególnym

[1013] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 151.

[1014]Polki ogromnie dbały o swoją powierzchowność. Początkowo wśród szlachcianek królował ubiór tradycyjny – suknia składająca się z marszczonej spódnicy i obcisłego stanika, okrycia wierzchnie (kontusiki, delie i szuby) oraz kołpaczki na głowę i wysokie trzewiki; dodatkowo każda mężatka musiała zakładać tzw. podwikę, czyli rodzaj ukrywającego włosy zawoju z lekkiej materii, na który nakładano różnokształtne czepce. Polski ubiór kobiecy lekko uwydatniał niewieście kształty (znano już gorsety), lecz okrywał szczelnie ciało, przez co wielu cudzoziemcom wydawał się dziwny i egzotyczny – szczególne zdumienie budziły podwiki i brak dekoltów, co jednak tłumaczono z reguły warunkami atmosferycznymi; Francuz Karol Ogier zanotował, że szlachcianki *noszą pod brodą płótna, jakby nasze obrusy, które zaciągają aż na usta i pod nos, broniąc się tak przed szkodliwymi wpływami klimatu; rzekłbyś, że muszą być chore, tak sobie szyję i gardło owinęły.* Ten stan rzeczy utrzymał się do połowy XVII stulecia, kiedy to w Rzeczypospolitej zaczęła się wśród kobiet szerzyć moda francuska, propagowana przez przybyłą w 1646 roku królową Ludwikę Marię Gonzagę. Pod jej wpływem przedstawicielki rodów magnackich i bardziej zamożnych rodzin szlacheckich zaczęły masowo odrzucać małżeńskie czepki i chodzić z odkrytymi włosami; co odważniejsze panie sprowadzały sobie z Francji peruki (*łby jako pudła największe,* jak pisał o nich Jan Chryzostom Pasek). Największa rewolucja dokonała się w dziedzinie sukien, które zaopatrywano w duże dekolty. Nowa moda spotkała się z powszechnym potępieniem ze strony niemal wszystkich przedstawicieli stanu szlacheckiego; uważano, że ubierające się w ten sposób szacowne żony i matki upodobniają się do nierządnic, co stanowi początek ogólnego upadku obyczajów, ale na ogół przeciętny szlachcic godził się ostatecznie z upodobaniami małżonki i zezwalał jej ubierać się jak chciała. Moskiewskie kobiety także niezmiernie dbały o swój wygląd. Tradycyjnie skromne i luźne suknie, które uniemożliwiały dostrzeżenie kształtu ciała nie pozwalały kobietom na uwydatnienie swoich wdzięków (istniało przekonanie, że jest to nieprzyzwoite, a białogłowa jest kompletnie ubrana dopiero w przypadku, gdy pod wierzchnią suknię założy co najmniej trzy długie koszule), jednakże panie przezwyciężały tę przeszkodę poprzez zakładanie niezmiernie dużej ilości biżuterii i wspomnianych misternie zdobionych kokoszników. Słabości do nich nie ustrzegły się nawet świątobliwe niewiasty, jak np. bojarynia Teodozja Morozowa, do której na początku ich znajomości protopop Awaakum pisał ponaglająco: *A nie noś czepków o trzech rogach, zrób sobie czapkę, by ci całą gębę zasłaniała, bo nieszczęście to moje, te czepki.* Zob. *Cudzoziemcy…,* s. 321-323, M. Bogucka, *Dzieje kultury….,* s. 132-133, A. Lisak, *Miłość….,* s. 81, *Z.* Wójcik*, Jan Kazimierz…, s. 215,* Z. Kuchowicz*, Żywoty niepospolitych*…., s. 72, G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 91, Awwakum, *Lamentacja o trzech wyznawczyniach (O trioch ispowiednicach słowo płaczliwoje),* [w:] *Żywot protopopa….,* s. 312 i *Ibidem,* s. 330.

[1015] Wł. Czapliński, *Życie codzienne…,* s. 109.

[1016]W państwie moskiewskim posunięto ową troskę tak daleko, iż przyszły car Wasyl IV Szujski, skazany na śmierć i ułaskawiony w ostatniej chwili przez Dymitra I Samozwańca zjawił się na swojej publicznej egzekucji ubrany w najpiękniejszy strój i obwieszony klejnotami. Ubiór zbyt skromny u wielmoży budził zdziwienie, o czym świadczy list Jana III Sobieskiego do żony Marysieńki, w którym polski monarcha dał wyraz swojemu zaskoczeniu widokiem księcia Karola Lotaryńskiego odzianego w zwykły czarny kaftan. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 175. Z. Wójcik, *Jan Sobieski….,* s. 324.

wyrazem luksusu stały się futra, w które zwłaszcza obfitowało państwo moskiewskie[1017] i które tamtejsi kuśnierze przekształcali w produkt pożądany przez niemal cały ówczesny świat. Import futer do Europy stanowił ważną gałąź ówczesnej moskiewskiej gospodarki, a polscy i litewscy kupcy często odwiedzali Moskwę, realizując prywatne zamówienia magnatów[1018]. Szczególnie cenionym gatunkiem w obu krajach pozostawały czarne sobole, na które stać było jedynie najzamożniejszych[1019].

Podkreślanie swojej ważności poprzez nadmierną dbałość o wygląd zewnętrzny oraz dążenie do oszołomienia innych swoim bogactwem wiązało się z obecnym bardzo silnie w Rzeczypospolitej i Moskwie zamiłowaniem do oglądania rzeczy niezwykłych, ciekawych i dziwnych, a niekiedy nawet odrażających. Przy okazji uczt wielmoże demonstrowali swoim gościom wszystkich dziwa i cudowności, jakimi dysponowali. Podczas wesel wnoszono uroczyście dary pana młodego dla nowo poślubionej żony, tak aby wszyscy zgromadzeni mogli je podziwiać, przy czym im wyższy był status społeczny małżonków, tym dary okazalsze[1020]. W przeciwieństwie do tego rodzaju pokazów, które pozostawały w zasadzie nieszkodliwe (może z wyjątkiem wzbudzania zazdrości na widok czyjegoś bogactwa), przejawem nieuświadamianego wówczas okrucieństwa było trzymanie na dworach karłów – trefnisiów, którzy mieli za zadanie rozweselać swoich państwa, ale traktowani byli nie jak ludzie, lecz swego rodzaju zabawki[1021]. Upodobaniem do ich towarzystwa odznaczał się zwłaszcza król Jan Kazimierz, który na swoim dworze oprócz karłów na równych z nimi prawach trzymał psy, ptaki i tresowane małpy[1022]. Podobnie postępowało wielu polskich i moskiewskich wielmożów, którzy dokonywali nawet swoistej wymiany trefnisiów, widząc w

[1017] Ze względu na posiadanie Syberii, której ludy w ramach daniny składanej carowi, czyli tzw. jasaku, były zobowiązane do dostarczania z góry określonej i na ogół dość wysokiej ilości futer dzikich zwierząt.

[1018] Futra dla żony sprowadził stamtąd Jan Sobieski. Zob. *Listy do Marysieńki…,* t. I, s. 250.

[1019] Noszenie futer w obu krajach (w dużej mierze tłumaczone klimatem) nie było jedyną moskiewską ingerencją w modę obowiązującą w Rzeczypospolitej. Szymon Starowolski zaświadczał, iż w czasach konfliktów zbrojnych między oboma państwami wzrastało zainteresowanie moskiewskimi strojami i szlachta zakładała *szerokie i wydłużone kiereje (…) i bardzo wysokie czapki*. Ubieranie się w Rzeczypospolitej na modłę moskiewską uchodziło jednak (poza owymi okresami popularności niektórych jej elementów) za śmieszne i wywołujące drwiny dziwactwo (kpiny spotykały zwłaszcza Jerzego Mniszcha, który po powrocie z państwa moskiewskiego często pokazywał się publicznie w bojarskim stroju). Zob. Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie…,* s. 123.

[1020] Dowodziły tego chociażby prezenty przesłane przez Dymitra Samozwańca Marynie Mniszchównie i zaprezentowane podczas ślubu w Krakowie, kiedy to do weselnej komnaty 40 carskich dworzan wniosło uroczyście ikonę Trójcy Świętej, pierścień z ogromnym diamentem, złoty krucyfiks, kosztowne brosze, naczynie z drogich kamieni w kształcie ptaka z rozpostartymi szeroko skrzydłami, podręczne biureczko w kształcie *woła na nogach leżącego,* pięknego złotego pawia, którego *pióra się tak trzęsą jak u żywego,* zegar, złoty model okrętu (w opinii widzów rzecz wyjątkowo *śliczna i podziwienia godna*), kosztowne tkaniny, perły i około 600 sztuk czarnych soboli. Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 129-130.

[1021] J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 101.

[1022] T. Wasilewski, *Jan II Kazimierz,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich…,* s. 385.

nich prezent dla swoich bliskich[1023]. Jako ciekawostkę i osobliwość traktowano także ludzi o odmiennym kolorze skóry czy też innych odstępstwach od ogólnie przyjętych norm wyglądu fizycznego, podobnie jak tych żyjących w dalekich krajach o innym środowisku geograficznym, jak np. Lapończyków z Dalekiej Północy, których car Dymitr I Samozwaniec zaprezentował ubranych w skóry reniferów posłom Rzeczypospolitej[1024]. Jednakże w podejściu do tego typu ,,widowisk" w Rzeczypospolitej i Moskwie istniała spora różnica w postrzeganiu ludzi cierpiących na zaburzenia psychiczne. Polacy uważali ich za kolejną część ,,wesołej menażerii" złożonej ze zwierząt, karłów i kalek, traktując ich jako źródło rozrywki[1025], co nie odbiegało w żaden sposób od postępowania na Zachodzie Europy, gdzie ludzi chorych umysłowo trzymano skutych łańcuchami i bezkarnie poniżano. Na tym tle pozytywnie wyróżniała się ówczesna Moskwa, gdzie darzono ich wielkim szacunkiem, uznając za bliższych Bogu i obdarzonych nadzwyczajnymi mocami, a także świętych, tzw. jurodiwych[1026]. W ubogich moskiewskich domach i arystokratycznych pałacach zawsze można było spotkać ,,odmieńców", często mieszkających tam na stałe, gdyż ich utrzymywanie uchodziło za cnotę. Ich szczególną dobrodziejką była bojarynia Teodozja Morozowa[1027] (nawet jeśli nie zawsze służyło to harmonii w jej rodzinie i w stosunkach z przyjaciółmi[1028]), a także niemal wszyscy carowie, których jedynie ,,święci szaleńcy" mieli prawo ganić nie odnosząc żadnej krzywdy, gdyż zabicie jurodiwego poczytywano za

[1023] Książę Krzysztof Radziwiłł ,,Piorun", znany wódz i pogromca wojsk moskiewskich u schyłku XVI wieku podczas jednej z kampanii otrzymał w ramach okupu od pokonanego carskiego wodza tego rodzaju podarunek, o czym rozradowany natychmiast donosił swojej narzeczonej Katarzynie Słuckiej z Tęczyna, pisząc do niej: *Dostałem sam karła dla swej miłościwej dobrodziejki; mało nie większą brodę ma aniż on sam.* Zob. A. Sajkowski, *Staropolska miłość*. *Z dawnych listów i pamiętników,* Poznań 1981, s. 45.

[1024] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 161.

[1025] Według świadectwa Jeana de Labourera w 1646 roku w wykwintnym i wzbudzającym ogólny podziw pałacu Kazanowskich w Warszawie piękne panny z najznakomitszych rodzin *bawiły się kosztem kobiety niespełna rozumu, uważającej się za mężczyznę.* Zob. *Cudzoziemcy…,* s. 256.

[1026] Zob. J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 99.

[1027] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 308.

[1028] Jednym z domowników Teodozji był niejaki jurodiwy Fieodor, cieszący się szczególną przychylnością przyjaciela kobiety, protopopa Awwakuma. Pewnego razu Teodozję odwiedziła jej siostra, nieszczęśliwa w małżeństwie księżna Eudoksja Urusowa i jak przypuszczają badacze pomiędzy nią a owym Fieodorem zawiązał się krótkotrwały romans bądź też napastował on ją tylko. Morozowa odkryła prawdę i pragnęła pozbyć się mężczyzny, uznając jego zachowanie za niegodne. Najwidoczniej jednak Awwakum nie uwierzył w jej słowa o winie swojego podopiecznego i miał do niej pretensje, które uwidocznił w liście, wyrzekając: *Oj, bieda, zmartwienie! Nieszczęsna, nieszczęsna moja władza duchowna! Już mnie baba uczy, jak mam paść trzodę Chrystusową! Sama cała w brudzie, a innych oczyszcza; sama ślepa, a widzącym drogę pokazuje. Opamiętaj się! Nie wiesz, jak się błaźnisz!* Wkrótce jednak pomiędzy Awwakumem a Morozową doszło do pojednania i zażegnania konfliktu, a o dalszych losach będącego przyczyną waśni Fieodora historia milczy. Zob. *Ibidem,* s. 311-312, tekst właściwy i przypisy.

grzech[1029]. Okazywane im poważanie wzmacniała powszechna wiara w ich zdolność do wygłaszania proroctw, w związku z czym udawano się do nich by poznać swoją przyszłość, co uczynił nawet sam car Borys Godunow, odwiedzając na początku 1605 roku mieszkającą w ubogiej ziemiance niejaką Olenę[1030].

Przeświadczenie o ponadnaturalnych zdolnościach niektórych osób wynikało z wiary w opanowanie świata przez siły nadprzyrodzone, pochodzące zarówno od Boga, jak i od diabła, generujące wszelkie zjawiska niewytłumaczalne, takie jak np. sny i znaki ostrzegające przed niebezpieczeństwami[1031]. Podatność na tego typu poglądy rosła zawsze w przypadku obniżania się poziomu intelektualnego u ludzi, odrzucających ustalenia naukowe na rzecz przesądów i sugestii, co w Rzeczypospolitej przybrało na sile od połowy XVII wieku[1032], a w Moskwie obecne było od dziesiątków lat za sprawą Cerkwi, głoszącej, iż prawdziwa mądrość polega na świętości i ascezie, a nie nauce książkowej[1033]. Przekonanie o istnieniu czarów i czarownic, które mogą wpływać na ludzkie losy żywili w ówczesnych czasach niemal wszyscy, poczynając od władców a skończywszy na prostych chłopach (ogromną obawę przed nimi odczuwał zwłaszcza car Wasyl IV Szujski[1034], a w Rzeczypospolitej książę Bogusław Radziwiłł[1035]). Czary i czarownice mogły spowodować wiele szkód, np. zniszczyć komuś zdrowie[1036], wpływać na międzynarodową politykę (według krążących po Rzeczypospolitej plotek w 1648 roku Aleksy Michajłowicz nie zaatakował kraju zmagającego się z powstaniem Chmielnickiego, ponieważ mieszkająca w Moskwie *pewna bezecna wiedźma,* zapytana przez niego czy należy przypuścić atak i odebrać Smoleńsk, *odpowiedziała, że może on opanować Smoleńsk, lecz będzie go miał w posiadaniu tylko trzy dni, a potem utraci część swego*

[1029] Nie odważył się na to nawet Iwan IV. Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 161.
[1030] W obecności cara Olena poleciła natychmiast odprawić za niego panichidę (prawosławne nabożeństwo za zmarłego), dając w ten sposób do zrozumienia, iż władca niedługo umrze. Rok później miała także przewidzieć zamordowanie Dymitra i ostrzegła go nawet o szykującym się na jego życie spisku, ale została zlekceważona. Zob. D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 254.
[1031] M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej…,* s. 145.
[1032] Przesądy były na tyle silne, że to za ich pomocą tłumaczono niektóre wydarzenia historyczne. Np. przyczyną niepowodzenia planów reform ustrojowych króla Jana Kazimierza miało być to, iż wstając do przemówienia w sejmie, gdzie chciał przedstawić ich główny zarys, monarcha potknął się na przebiegającym nieopodal psie i omal się nie przewrócił, co szlachta uznała za zapowiedź upadku Rzeczypospolitej na wypadek posłuchania królewskich rad. Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 227, Bogusław Radziwiłł, *Autobiografia…,* s. 147.
[1033] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 231.
[1034] W. Kluczewskij, *Kurs russkoj istoriji…,* t. 3, s. 36.
[1035] Zob. B. Radziwiłł, *Autobiografia…,* s. 92.
[1036] Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł twierdził, iż pogorszenie się samopoczucia królowej Cecylii Renaty Habsburżanki, małżonki Władysława IV spowodowała była kochanka królewska Jadwiga Łuszkowska, *pełna wszeteczeństwa i umiejętności czarodziejskich.* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 139.

państwa[1037]), pokrzyżować plany kampanii wojennej (według kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła żołnierze carscy uważali, że w początkach wojny 1654 – 1667 za sprawą polskich czarów ciągnięte przez nich *z miasta Moskwy do Wiaźmy działa ogromnej wagi* utknęły na drodze, *tak że ich nie można było ruszyć* i potrzebne były publiczne modły, aby można było przełamać zły urok[1038]) czy sprowadzić klęski żywiołowe[1039], najgorszą rzeczą wydawało się jednak to, że mogły spowodować opętanie przez szatana, jak w przypadku brata protopopa Awwakuma, który pod wpływem diabelskiej pokusy wymienił posiadaną przez siebie książkę religijną na konia i w rezultacie poddał się całkowicie pod władzę złego ducha, spod której wyrwał go dopiero świątobliwy starszy brat po wielu uporczywych próbach wypędzając z niego biesa, uciekającego przed kropidłem – wedle wspomnień Awwakuma – aż pod piec[1040]. Obronę przed czarami można było znaleźć w modlitwie i pokucie lub w zastosowaniu ich na swoją korzyść, w czym mieli pomóc rozmaici czarnoksiężnicy oraz astrologowie, oferujący swoje usługi zainteresowanym, w tym także monarchom[1041]. Wielkim wzięciem cieszyły się również wróżby, ujawniające przyszłość zarówno osób prywatnych, jak i całych narodów, a także tłumaczenia snów[1042]. Ogromne znaczenie przypisywano rozmaitym znakom, jakie mogły ukazać się na niebie czy też przemówić poprzez przedmioty kultu (np. obraz lub krucyfiks). Zazwyczaj przed dniami spektakularnych klęsk i rozlewu krwi Bóg miał dawać ludziom swoisty sygnał ostrzegający ich przed nadchodzącymi wypadkami; wszystkie te znaki szczegółowo opisywano i przywoływano w nadchodzących latach. Izaak Massa zaświadczał, iż w 1602 roku w Moskwie strzegący pałacu carskiego wartownicy *zaklinali się, iż kiedyś nocą widzieli, jak w powietrzu przejechała kolasa zaprzężona w szóstkę koni. Siedział w niej Polak, który mijając Kreml trzaskał biczem i krzyczał tak przeraźliwie, że wielu wartowników uciekło*

[1037] *Ibidem,* t. III, s. 71.

[1038] W kontekście wiary kanclerza w zjawiska nadprzyrodzone niezwykle ironicznie brzmią w tym fragmencie pamiętnika jego ubolewania nad tym, jacy *Moskwicini są zabobonni.* Zob. *Ibidem,* t. III, s. 416.

[1039] *Ibidem,* t. II, s. 359.

[1040] *Żywot protopopa…,* s. 214-216.

[1041] W Polsce szczególne zainteresowanie magią przejawiali Stefan Batory, Zygmunt III przyjmujący na swoim dworze alchemika Mikołaja Sędziwoja oraz królowa Ludwika Maria stale prosząca astrologów o *stawianie figur*, a w Moskwie Iwan IV Groźny, któremu dzień śmierci przepowiedzieli przebywający w jego otoczeniu wróżbici czy Aleksy Michajłowicz, we wszystkich sprawach szukający rady u swojego osobistego astrologa, Anglika Andreasa Engelgardta. Zob. St. Grzybowski, *Król i kanclerz…,* s. 87, T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 257, D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 6, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 134.

[1042] W Rzeczypospolitej czołowym zapisywaczem i interpretatorem snów był kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł, który zanotował m. in. informację o śnie króla Władysława IV, któremu na kilka dni przed śmiercią jego jedynego syna królewicza Zygmunta Kazimierza przyśniła się matka chłopca Cecylia Renata Habsburżanka, oznajmiająca, że przyszła zabrać dziecko w bezpieczne miejsce. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. III, s. 47.

ze strachu na pokoje[1043]*;* latem 1654 roku na niebie nad stolicą Rzeczypospolitej pewien kanonik ujrzał na zachodzącym słońcu *krzyż grecki,* a następnie serce przebite strzałą, które po chwili zamieniło się w jabłko koronacyjne, rozdzieliło się na cztery części i zostało zmiecione przez miotłę[1044]. Jakakolwiek wątpliwość w tego rodzaju nadprzyrodzone ostrzeżenia wydawała się ludziom ciężkim grzechem, dlatego też nikt nie śmiał się im sprzeciwiać i modlił się żarliwie o odwrócenie nieszczęść.

Strach przed najróżniejszymi zagrożeniami rządził jednakowo życiem mieszkańców Rzeczypospolitej, jak i państwa moskiewskiego, którzy próbowali rozpaczliwie obronić się przed nim i znaleźć sposób, który pomoże uniknąć niebezpieczeństw, co nie zawsze się udawało, gdyż wiele z przyczyn strachu pozostawało poza zasięgiem wpływów ludzkich[1045]. Lęki występowały w różnym natężeniu u obu narodów, obawiających się na ogół podobnych rzeczy. Znakomity badacz obyczajowości i mentalności ludzi dawnych wieków Zygmunt Kuchowicz podzielił ówczesne główne przyczyny strachu na lęki biologiczne, społeczne i moralne[1046]. Do lęków biologicznych należały obawy przed niszczycielską siłą przyrody (wichurami, ciemnymi chmurami, burzami z piorunami, suszą lub zbyt ostrą zimą[1047]), pożarami (lęk silny zwłaszcza w mieście Moskwie, gdzie pożary zdarzały się regularnie, nieraz niszcząc dokładnie wszystkie zabudowania[1048]), dzikimi zwierzętami (szczególnie otoczonymi powszechną grozą wilkami oraz szarańczą), głodem (którego w XVII stuleciu przedstawicielom obu narodów aż nadto często przychodziło doświadczyć, zważywszy na sytuację w Moskwie okresu całej Wielkiej Smuty czy wojnę 1654 – 1667, kiedy to *głód straszny nastąpił (…), tak że kotki, psy, zdechliny wszelakie ludzie jadali, na ostatek rznęli ludzie i ciała ludzkie jedli, i umarłym trupom ludzkim wyleżeć w grobach nie dawali*[1049]) oraz

[1043] I. Massa, *Kratkoje izwiestije o Moskowii…*, s. 109.
[1044] T. Wasilewski, *Ostatni Waza….,* s. 145.
[1045] Dokładną analizę ówczesnych lęków zob. K. Goliński, *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski,* Bydgoszcz 1997.
[1046] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 197-219.
[1047] Obie te klęski dotknęły jednocześnie państwo moskiewskie w 1662, 1664, 1667, 1673 i 1680 roku. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 141.
[1048] Wielki pożar Moskwy miał miejsce w 1547 roku, następnie w 1611 (wtedy było to podpalenie przez wojska Rzeczypospolitej), w 1682 i 1696. Zazwyczaj pożary spowodowane były zwykłym zaprószeniem ognia, który następnie rozprzestrzeniał się z przerażającą szybkością zważywszy na przeważnie drewnianą zabudowę miasta. W przypadku gdy podejrzewano kogoś o umyślne podpalenie, winowajca ponosił okrutną karę – wiązano go, a następnie rzucano w płomienie. Zob. E. Karłowicz, *Moskwa…,* s. 116.
[1049] Cyt. za: *Dwa pamiętniki…,* s. 10-11.

chorobami[1050] i cierpieniem fizycznym. Do lęków społecznych zaliczała się obawa przed agresją ze strony innych ludzi – wrogich żołnierzy[1051], zbuntowanych chłopów[1052], przestępców. Najstraszniejsze do zniesienia okazywały się lęki moralne, czyli obawa przed nieznaną przyszłością, końcem świata i Sądem Ostatecznym oraz śmiercią i wiecznym potępieniem. Szczególnie duży strach wzbudzały także wszystkie powiązane z ciemnymi mocami istoty fantastyczne, takie jak widziadła, zmory, wilkołaki, upiory, wędrujące po ziemi dusze pokutujące czy wreszcie sam szatan, który wedle rozpowszechnionych wierzeń lubił przychodzić do śpiącego człowieka i przez sen wydzierać mu duszę, korzystając ze stanu nieświadomości, w jakiej się w takiej sytuacji znajdowała[1053]. Pobożność stanowiła jeden z głównych środków zwalczania trawiących społeczeństwa lęków prowadzących niekiedy do wybuchów ,,epidemii strachu" i ataków paniki, którą bardzo trudno przychodziło opanować. Innymi sposobami opanowywania obaw okazywał się humor (np. układanie pieśni wyszydzających wrogów), miłość i rodzina, zabiegi medyczne i znachorskie[1054], a na koniec

[1050]Szczególny lęk wzbudzały wszelkie epidemie chorób zakaźnych, które rozprzestrzeniając się powodowały śmierć tysięcy ludzi i zwykle uważane były za przejaw kary Bożej. W państwie moskiewskim szczególną grozę wzbudziła wielka zaraza dżuma z lat 1654 – 1655, podczas której w niektórych rejonach kraju śmiertelność sięgnęła aż 75 – 95% ludności. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 152.

[1051] Spośród wspólnych wrogów, którzy mogli zaatakować Rzeczypospolitą i Moskwę najwięcej obawiano się Tatarów, w Rzeczypospolitej dochodził do tego strach przed podbojem tureckim (znacznie mniejszy w Moskwie, która z Turcją zaczęła wojować dopiero na początku lat 70. XVII wieku). Zob. J. Tazbir, *Świat panów Pasków…,* s. 113.

[1052] Lęk ten w mniejszym natężeniu przejawiał się w Rzeczypospolitej, gdzie nie doszło nigdy do wielkiego buntu chłopskiego, w przeciwieństwie do Moskwy, którą w latach 1667-1671 wstrząsnął wielki bunt pod wodzą Stieńki Razina, walczącego m. in. z postępującym zniewoleniem chłopów. Nim został on ostatecznie schwytany i stracony, jego zwolennicy siali terror na wielkich połaciach w samym sercu państwa carów, mordując bez litości bojarów i dworian wraz z całymi rodzinami. Okrucieństwa tego okresu na zawsze zapadły w pamięć tamtejszych przedstawicieli warstw uprzywilejowanych, przekształcając się w głęboki strach przed *ruskim buntem,* który zawsze okazywał się (wedle określenia Puszkina) *bezmyślny i okrutny,* a który na większą skalę powtórzył się w XVIII wieku podczas powstania Pugaczowa. Zob. L. Maraskina, *Rosjanie w zwierciadle własnym…,* s. 148.

[1053] Jan Władysław Poczobut Odlanicki opowiadał, jak to w dniu 8 grudnia 1659 roku *czart mię przestraszył w domu śpiącego, ażem musiał uciec z alkierza do izby, gdzie różni ludzie spali.* Zob. *Pamiętnik…,* s. 134.

[1054] Co ciekawe, o ile w obu krajach nie brakowało kandydatów na znachorów, którzy z reguły cieszyli się dużym wzięciem i dobrze zarabiali, lekarzami bywali przeważnie cudzoziemcy. Szlachta Rzeczypospolitej z upływem czasu coraz bardziej niechętnie odnosiła się do nauki, a sama myśl, aby wykierować syna na ,,medyka" wydawała się jej obrazą. Medycynę studiowali przeważnie synowie mieszczańscy, zamieszkujący z reguły tereny Prus Królewskich i Książęcych (a więc najczęściej pochodzenia niemieckiego), które słynęły z zamożnych miast i mieszczaństwa, mogącego sobie pozwolić na luksus opłacania pobieranej najczęściej za granicą nauki. Po powrocie mogli oni łatwo znaleźć zatrudnienie na dworach magnackich oraz na królewskim, choć tam z reguły preferowano lekarzy cudzoziemskich, najczęściej przybyłych z Włoch (szczególnym zaufaniem darzył ich Stefan Batory, ale np. Władysław IV wolał Pomorzanina Macieja Vorbecka Lettowa oraz nobilitowanego za swoje usługi Prusaka Pawła Kleofasa Podchocimskiego, czyli swoich poddanych). W Moskwie sprawa wyglądała nieco inaczej, gdyż tamtejszy poddany nie mógł raczej liczyć na wyjazd na studia zagraniczne, choć przez pewien czas na początku panowania chorowitego Michała Fiodorowicza utworzono na Kremlu Prikaz Aptekarski na czele z Fiodorem Szeremietiewem, który miał zająć się wyszukiwaniem osób chętnych do nauki lekarskiego zawodu; szybko jednak pomysł ten upadł i w pełni wykwalifikowanymi medykami pozostawali w państwie carów jedynie

szerzony kult bohaterów i deprecjonowanie tchórzostwa, co jednak nie zawsze przynosiło pożądane rezultaty[1055].

Oprócz wspólnych zamiłowań i upodobań oraz zgodnie odczuwanych lęków siedemnastowiecznych Polaków i Moskwicinów łączyły w wielu wypadkach podobne zjawiska z dziedziny stylu codziennego życia, mentalności czy wyznawanych wartości. Najbardziej rzucającą się w oczy cudzoziemców cechą okazało się ich upodobanie do drewnianych budowli mieszkalnych, uważanych za przytulniejsze i zdrowsze. Rzeczywiście podczas srogich polskich i moskiewskich zim o wiele łatwiej było ogrzać domy drewniane, niż te wzniesione z kamienia, o czym przekonywał swojego syna Aleksego Michajłowicza sam car Michał Fiodorowicz, który wprawdzie kierując się względami prestiżowymi wybudował dla niego pałac murowany, ale sam stanowczo odmówił przeprowadzki i pozostał w drewnianym budynku, stwierdzając, iż o wiele lepiej służy on jego podupadającemu zdrowiu[1056]. Mimo nietrwałości takich budowli, narażonych na oczywiste niebezpieczeństwo pożarów, polscy i moskiewscy budownicze tworzyli prawdziwe dzieła sztuki, które zachwycały cudzoziemców kunsztownym wykonaniem, choć oglądający jedną z drewnianych rezydencji magnackich nuncjusz Malaspina stwierdził z czarnym humorem, że *jeszcze nigdy w życiu nie widział tak pięknie ułożonego stosu paliwa*[1057]. Miłość do drewnianego budulca żywiła głównie warstwa uprzywilejowana obu państw, z niego wznosząc swoje siedziby – słynne później dworki i odwieczne ,,szlacheckie gniazda", służące rodzinom przez pokolenia.

---

cudzoziemcy, sprowadzani przez każdego cara dla jego leczenia. Iwan IV Groźny oddawał się w przypadku chorób w ręce niejakiego Johana Eiloffa z Niemiec, a Michał Fiodorowicz faworyzował Anglika i Holendra, którzy sporządzili z kryształu okulary dla cara. Przybywający do Moskwy lekarze cieszyli się szczególnym poważaniem i bywali niezwykle hojnie wynagradzani – np. za czasów rządów Borysa Godunowa zarabiali aż 200 tysięcy rubli rocznie z dołączeniem otrzymywanych co miesiąc 12 – 14 dodatkowych rubli na wydatki bieżące, nie licząc także kosztownych futer, klejnotów i nadań ziemskich za swoje zdolności. Carski medyk zamieszkiwał w rozległym apartamencie na Kremlu i oprócz monarszej rodziny mógł leczyć także innych chętnych (uzyskując przedtem zgodę cara). Lekarzy ceniono do tego stopnia, że zatrzymywano ich zawsze po śmierci poprzedniego władcy, nawet jeśli nastąpiła ona w gwałtownych okolicznościach (tak np. Wasyl IV Szujski zatrzymał medyków Dymitra Samozwańca z wyjątkiem tych, którzy zbyt otwarcie sprzyjali Polakom). Jednakże praca w Moskwie stanowiła także pewne ryzyko, gdyż na wypadek nagłego zgonu władcy często pojawiały się pogłoski o jego otruciu, o co z reguły podejrzewano właśnie lekarza, mogącego w takich okolicznościach łatwo paść ofiarą samosądu, jak stało się to np. z medykiem zmarłego w 1682 roku młodego cara Fiodora III Aleksiejewicza, który miał zostać otruty z inspiracji bojara Artamona Matwiejewa, pragnącego osadzić na tronie małego Piotra, syna swojej przybranej córki Natalii Kiryłowny Naryszkiny. Zob. St. Grzybowski, *Król i kanclerz…,* s. 82, Wł. Czapliński, *Na dworze króla Władysława…,* s. 141-153, D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 5 i 190, L. Morozowa, *Michał Fiodorowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 42 i G. Ziegler, *Tajemnice rodu Romanowów…,* s. 66.

[1055] Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku…,* s. 220-228.

[1056] Anegdotę tę przytaczał Adam Olearius. Zob. za: M. Wilk, *Moskwa poprzez wieki…,* s. 93.

[1057] Cyt. za: J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 163.

W owych polskich i moskiewskich domach panowały zadziwiająco podobne poglądy co do wychowywania dzieci, postrzeganych zawsze jako kontynuatorzy rodów, chrześcijańskiej tradycji i narodowego patriotyzmu. W obliczu takiego wyzwania na rodzicach spoczywała duża odpowiedzialność, której niejednokrotnie trudno było sprostać. W celu jak najlepszego wywiązania się z obowiązków stosowano – zgodnie z zaleceniami świętego Jana Chryzostoma – staranną kuratelę rodzicielską, mającą uchronić dzieci przed niepożądanymi wpływami[1058]. Wedle przejętego jeszcze z biblijnego Starego Testamentu ideału na czele rodziny stał ojciec, któremu dzieci winne były najwyższy szacunek i bezwzględne posłuszeństwo (narażenie się na ojcowski gniew skutkowało także gniewem Boga); odmienną pozycję zajmowała matka, otaczana powszechnym szacunkiem i pełniąca rolę swego rodzaju rozjemcy pomiędzy mężem a potomstwem, lecz także zobowiązana do zachowywania pewnego dystansu. Stosunki rodzinne eliminowały w młodych ludziach wszelkie ślady samodzielności i indywidualizmu[1059]; dopóki żył rodzic, dzieci (łącznie z żonatymi synami) nie mogły rozpocząć w pełni niezależnego życia[1060], a dodatkowo podlegały rodzicielskim karom, w tym także biciu[1061]. W stosunkach pomiędzy ojcem a dziećmi dominował klimat strachu i nakazanej obyczajem pokory[1062] oraz surowości, okazywanej nawet wbrew odczuwanym w stosunku do dziecka gorącym uczuciom[1063]. Anonimowy wiersz z XVII wieku przestrzegał rodziców: *Możesz by dziecię sercem miłować,/Z wierzchu mu tego nie pokazować (…), W srogości je chowaj i karności,/Chcesz li po nich doczekać radości*[1064], a wtórował mu *Domostroj,* pouczając ojców: *Okazuj surowość córce, a uchronisz ją od hańby* i dodając w odniesieniu do wychowania syna: *Niech się ciebie boi, a doczekasz się z niego chluby*[1065]. Najważniejszym przejawem postulowanej rodzicielskiej surowości było powszechne stosowanie kar cielesnych, postrzeganych jako przejaw miłości –

[1058] A. Cameron, *Późne cesarstwo rzymskie,* Warszawa (bez daty wydania), s. 182.
[1059] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 233.
[1060] W Rzeczypospolitej to niepisane prawo nazywano regułą Wierzbięty. Zob. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów…,* s. 166.
[1061] Anna Stanisławska wspominała, że jej pierwszy mąż Kazimierz Warszycki bywał regularnie bity przez swojego ojca Stanisława i ze strachu przed ojcowskim kijem chował się nawet pod łóżko. Zob. *Transakcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane roku 1685,* Kraków 2003, s. 43.
[1062] Świadczy o tym sposób, w jaki pisał listy do ojca żyjący w pierwszej połowie XVII wieku szlachcic Jan Ługowski, rozpoczynający je zawsze od słów: *Znakomity, szlachetny i Wspaniałomyślny Panie Ojcze i Dobrodzieju Najczcigodniejszy, a* kończąc: *Znakomitej, Szlachetnej i Wspaniałomyślnej Jego Dostojności syn najposłuszniejszy i sługa najbardziej uniżony.* Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 38.
[1063] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 169.
[1064] Cyt. za: J. Tazbir, *Okrucieństwo….,* s. 196.
[1065] *Domostroj…,* s. 45.

za Biblią[1066] powtarzano, iż są one niezbędne i świadczą o prawdziwej trosce o dziecko[1067]. W jej wymierzaniu obowiązywały pewne zasady: bicie nie mogło przeradzać się w katowanie prowadzące do trwałego okaleczenia czy zranienia[1068]. Deklarowana i postulowana surowość nie przeszkadzała uczuciom najszczerszej miłości i zaufania pomiędzy rodzicami a dziećmi; można nawet zaryzykować twierdzenie, iż omówione wyżej zasady wychowawcze pozostawały w wielu przypadkach ,,na papierze", zastąpione czułością i troskliwością. W obu kulturach – polskiej i moskiewskiej – posiadanie potomstwa uchodziło za najpiękniejszą oznakę Bożego błogosławieństwa, wielodzietność stanowiła powód do chluby, a brak synów czy córek postrzegano jako ogromne nieszczęście. Siedemnastowieczne zabytki piśmiennicze obu narodów ujawniają ogromną rodzicielską miłość i przywiązanie do dzieci. Poeta Kasper Miaskowski pozostawił po sobie wiele czułych wierszy dla swojego potomstwa[1069]; hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł w listach do rodziny wspominał, jak bardzo jego ojciec był oddany swoim dzieciom[1070]; protopop Awwakum w swoim *Żywocie…* wielokrotnie z miłością wspominał synów i córki, a zwłaszcza ulubienicę – Agrypinę, o którą troszczył się nawet gdy była już dorosłą kobietą[1071] i której epizody z dzieciństwa najczęściej rozpatrywał[1072]; zachowały się także niezwykle wzruszające listy księżnej Eudoksji Urusowej kierowane do jej dzieci już po aresztowaniu kobiety za wierność staremu obrządowi – rozwiedziona z mężem i wtrącona do lochu, przygnębiona wieścią o śmierci najmłodszej córeczki, znajdowała pocieszenie w pisaniu listów do 15-letniego Wasyla oraz 12-letniej Eudoksji i 10-letniej Anastazji[1073]. Posiadanie dzieci dawało ogromną radość i pocieszenie w zmartwieniach, ale także skutkowało ogromną rozpaczą w przypadku ich straty, która wówczas zdarzała się bardzo często. Szczególnie duże żniwa śmiertelność zbierała wśród niemowląt i bardzo

[1066] Powoływano się głównie na *Księgę Mądrości Syracha,* 30, 1.
[1067] Świadczą o tym popularne przysłowia: *Bez kary żadne dziecię nie urośnie* oraz *Nie kocha ten dziecięcia, kto rózgi oszczędza.* Zob. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 43.
[1068] J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 212.
[1069] K. Miaskowski, *op. cit.,* s. 16-18.
[1070] Zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 11-12.
[1071] Będąc uwięzionym w strasznych warunkach myślał dużo o niej i zwierzał się: *Posłałem Agrypinie kawałeczek płótna, a nie wiem – doszedł czy nie; nie ma pewnie kto jej, biedaczce, liściku o tym napisać. Kłóci się pewnie z braćmi. A ja się martwię….* Zob. *Żywot protopopa….,* s. 318.
[1072] Szczególną czułością przepełniało go wspomnienie o pięcioletniej dziewczynce, która wykazała się niezwykłą przytomnością umysłu i uratowała ojca, kiedy ten zadławił się rybią ością – *Malutka wtedy była, a jak dorosła o mnie zadbała, niczym Judyta starodawna o lud Izraela lub Estera o Mardocheusza wuja swego.* Zob. *Ibidem,* s. 250.
[1073] Listy te – w liczbie trzynastu – nie zostały jednak przekazane dzieciom i umieszczono je w archiwum jednego z prikazów, gdzie historycy odnaleźli je 250 lat później. Opublikowano je w 1915 roku. Zob. *Przypisy,* [w:] *Ibidem,* s. 195 i 260.

małych dzieci, które rodzice szczerze opłakiwali, o czym świadczą zapiski Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego, który straciwszy synka i córeczkę zwierzał się, że *widząc dziecinne aparata, łzami je z małżonką moją polewaliśmy*[1074]. Niezrównanie okrutniejszym doświadczeniem okazywała się utrata dziecka dorosłego, o czym przekonał się poeta Wacław Potocki, który pochował dwóch synów oraz córkę i poświęcił im pełne żalu utwory[1075]. Takie samo cierpienie odczuwała nieugięta bojarynia Morozowa, której jedyny syn Iwan Glebowicz zmarł w wieku 20 lat w 1671 roku, niedługo po aresztowaniu matki[1076]. Pragnąc dodać przyjaciółce odwagi w nieszczęściu protopop Awwakum napisał do niej bardzo ciepły list, w którym wspominał z czułością zmarłego młodzieńca: *Biada, dziecko moje! Biada, mój miły, wnętrzności me ukochane, twój syn ciałem, a mój duchowny (…). Nie masz kogo różańcem ćwiczyć, nie masz na kogo popatrzeć, jak na koniku jeździć – pamiętasz, jak bywało? Kochane moje paniątko*[1077].

Jak wspomniano, jeden z głównych celów wychowywania synów stanowiło ukształtowanie ich na dzielnych i odważnych mężczyzn, którzy będą dzielnie walczyć w obronie kraju podczas wojen, a w okresie pokoju będą się odznaczać kawalerską fantazją i upodobaniem do sławy, co zdaniem węgierskiego badacza kultur słowiańskich E. Angyala stanowiło główny rys tamtejszego baroku[1078]. W odniesieniu do owej kawalerskiej sławy w Rzeczypospolitej i Moskwie kształtowano u młodych żołnierzy uczucia podziwu dla dzielnie walczącego nieprzyjaciela, którego waleczne czyny należało zawsze uszanować[1079]. Podczas wojen Iwana IV Groźnego ze Stefanem Batorym prowadzona pod kierownictwem króla tzw. latająca drukarnia opisywała nie tylko okrucieństwa popełniane przez podkomendnych cara, lecz także bohaterstwo zwykłej moskiewskiej ludności, jak np. obrońców Pskowa, których determinację Heidenstein określił jako *godną uwielbienia*[1080] ; Europa pozostawała pod głębokim wrażeniem tego typu wieści i zgadzała się z opinią Anglika Williama Bruce'a, który

[1074] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik….,* s. 249.
[1075] Stefan poległ w bitwie pod Chocimiem, o czym ojciec dowiedział się na radosnym festynie urządzonym na wieść o zwycięstwie, Jerzy podzielił los brata podczas wyprawy wojennej do Mołdawii w 1690 roku, Katarzyna zmarła wraz z dwójką swoich dzieci podczas epidemii. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 400 i 408.
[1076] *Żywot protopopa…,* s. 260.
[1077] *Ibidem,* s. 314.
[1078] E. Angyal, *Świt słowiańskiego baroku…,* s. 15.
[1079] A. Czekaj, *Obywatele czy kondotierzy? Postawy obywatelskie i morale żołnierzy narodowego autoramentu wojsk Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku,* [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 85-101, T. Szul – Skjoeldkrona, *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią Zborowską 1649 roku,* [w:] *Ibidem*, s. 103-104, J. Wimmer, *Wojsko polskie w II połowie XVII wieku,* Warszawa 1965, s. 7-8.
[1080] Cyt. za: J. Besala, *Stefan Batory…,* s. 274.

napisał z uznaniem: *Taka jest natura Polaka, że szanuje on nieustraszoną odwagę nawet w przeciwniku, a gardzi wątpliwą miękkością i triumfującą nikczemnością*[1081]. Zachęceni pochwałami panowie bracia kontynuowali chwalebną postawę, wyrażając się z szacunkiem o moskiewskim wojewodzie smoleńskim Szeinie, który podczas wyprawy królewicza Władysława po koronę carską prowadził dworne rozmowy z polskimi przeciwnikami, odpłacając im się komplementami w zamian za komplementy, co skłoniło przypatrującego się temu Jerzego Ossolińskiego do wyrażenia zabarwionej jednak lekko nacjonalistycznie uwagi o tym, jakie *mirum fortunae spectaculum* [dziwne widowisko losu] mógł podziwiać, kiedy to Szein *z kawalerem Nowodworskim* [znany żołnierz i podróżnik, kawaler maltański] *wypowiadali sobie, jakim sposobem tamten bronieł, a ten dobywał Smoleńska; na tychże murach, o które tak często jeden drugiemu stał na gardło, przysięgli sobie braterstwo, godni oba wiecznej pamiątki, acz nasz godniejszy*[1082]*;* na wielki szacunek strony polskiej zasłużyli także moskiewscy obrońcy twierdzy Biała w 1633 roku, ocenieni przez kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła jako odznaczający się *męstwem godnym podziwu*[1083]. Do szczególnych sposobów okazywania sobie wzajemnie poważania na polach bitewnych należała troska o rannych i chorych żołnierzy wroga, do czego chętnie uciekali się mieszkańcy państwa moskiewskiego – po zawarciu rozejmu w Dywilinie *jako pierwsi dali dowód swej przyjaźni. Z najwyższą troską dokonali tego, co obiecali – zajęli się bezpieczeństwem i przywracaniem do zdrowia tych żołnierzy, którzy, złożeni chorobą, przykuci byli do łóżek w różnych wsiach i chatach*[1084]. Do ,,dobrego tonu" należało także zawieszanie ostrzeliwań i walk na czas grzebania ciał poległych, których obie strony swobodnie zbierały z pobojowiska[1085] oraz zawieranie tzw. pobratymstwa, czyli swego rodzaju przyjaźni pomiędzy członkami dwóch wrogich armii, zobowiązujących się do wzajemnej pomocy na wypadek dostania się któregoś z nich do niewoli. Najczęściej do tego typu umów dochodziło w okresach czasowego zawieszenia broni, np. zimą pomiędzy kolejnymi kampaniami i zwykle okazywały się one bardzo trwałe, chociaż zawierano je nie na piśmie, lecz na słowo honoru[1086]. Jan Władysław Poczobut Odlanicki miał okazję w 1661 roku zawrzeć takie pobratymstwo z moskiewskim wojownikiem i pozostawił krótki opis tego wydarzenia: [6 marca pod Dyneburgiem wojska

[1081] Cyt. za: *Ibidem,* s. 492.
[1082] J. Ossoliński, *Pamiętnik….,* s. 57.
[1083] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* s. 370.
[1084] St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 270.
[1085] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 333.
[1086] R. Karpiński, T. Wasilewski, *Przedmowa,* [w:] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik…,* s. 59.

carskie] *traktowali o armistycyjum z naszymi. Trzeciego dnia zawarli armistycjum na sześć niedziel. Po którym zawarciu była Moskwa na bankiecie u jm. pana regimentarza, więcej czterdziestu osób, którym mocno ochoty dodawszy popoili tak, że się nam już barzo ofiarowali i na pobratymstwo przysięgali. A mianowicie i mnie też poprzysiągł na pobratymstwo Maksym Somorokow – natenczas był porucznikiem, a potem był podpułkownikiem. Gdzież mi też, na straży placowej stojącemu w nocy, rozkazał odprowadzić rotmistrzów jm. pan regimentarz z kilką kompanijej i ze dwudziestu pachołków pocztowych, aż do straży ich podsłuchowej, czemum dosyć uczynił, tego nie wspominając dla lekkości pisma, com za tragedyją z nimi zażył i wreszcie będąc u nich nazajutrz na cześci, mianowicie u pobratymca swego. Było to w Kałkanmujży, stojąc pod Dyneborkiem*[1087].

Odczuwana niekiedy przez przedstawicieli obu narodów bliskość obyczajowa znajdowała także wyraz w podobnych negatywnych zjawiskach z dziedziny życia społecznego. Pierwszym z nich było powszechne w Rzeczypospolitej i Moskwie przyzwolenie na używanie niecenzuralnego słownictwa, którym szafowano hojnie i bez wstydu nie tylko w chwilach silnych emocji, ale także często używano ich jako swego rodzaju ,,przerywnika", włączanego w tok mowy mimochodem. Przekleństwa pojawiały się nie tylko w listach i dokumentach prywatnych, ale także tych rozpowszechnianych publicznie (np. utworach literackich czy traktatach polemicznych, w których bezkarnie obrażano przeciwników), a uciekały się do nich obie płcie i wszystkie warstwy społeczne – od panujących monarchów po najbiedniejszych chłopów. Szafowali niecenzuralnymi wyrazami nawet duchowni, wystarczy wspomnieć protopopa Awwakuma, którego wiele dyktowanych niepohamowaną pasją tyrad o jego przeciwnikach (zwłaszcza o znienawidzonym patriarsze Nikonie) nie nadaje się do cytowania. W Rzeczypospolitej do najpopularniejszych przekleństw należało tzw. *łajanie od matki*[1088], w Moskwie preferowano wypowiadane w najróżnorodniejszych konfiguracjach słowa *bljadin syn*[1089]. Powszechność przekleństw sprawiała, iż nikt nie zwracał na nie większej uwagi, chyba że doszło do przebrania miary, jak choćby w przypadku króla Jana Kazimierza, który podczas wyprawy beresteckiej *brzydko wszystkich łajał, karczemne słowa z ust królewskich wypuszczając (…), nie bez wielkiego zgorszenia*[1090], spowodowanego jednak bardziej urazą szlachty za takie traktowanie niż jej nieodpornością na wyzwiska. Poczucie

[1087] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik…,* s. 150.
[1088] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 34.
[1089] W. Jakubowski, *Wstęp…,* [w:] *Żywot protopopa….,* s. 148.
[1090] Cyt. za: T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 102.

wstydu i ograniczanie przekleństw jako składnik dobrego wychowania pojawiło się dopiero w XVIII wieku, kiedy to zaczęto się wstydzić słownictwa uznawanego za niewłaściwe[1091]. Nigdy jednak nie ograniczano ani nie próbowano realnie zwalczać drugiej negatywnej społecznej plagi trapiącej Rzeczypospolitą i państwo moskiewskie, a mianowicie rozpowszechnionego w obu krajach na wielką skalę łapownictwa[1092]. Od dania odpowiednim osobom odpowiedniego zadatku często nie można było niczego zdziałać – rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawy w sądzie czy na sejmie[1093], zdobyć intratny urząd bądź nadania ziemskie, uzyskać przychylność wyższej postawionej osoby dla siebie czy członków rodziny itp. Największa korupcja panowała zawsze w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, co uwieczniła ówczesna polska i moskiewska literatura (m. in. *Satyry* Krzysztofa Opalińskiego czy znakomity i prześmiewczy zabytek staroruski *Sąd Szemiaki*) – sędziowie i adwokaci śmiało przyjmowali podarunki, pomagając wygrywać zainteresowanym lub przeciągając sprawy w nieskończoność aż do znużenia przeciwnika[1094]. Negatywny przykład bardzo często pochodził ze szczytów władzy (łapówki przyjmowali w obu krajach sami monarchowie oraz dygnitarze duchowni i świeccy), co w Rzeczypospolitej przybrało szczególnie jaskrawe formy w czasach panowania Jana Kazimierza, którego małżonka Ludwika Maria stosowała na szeroką skalę sprzedaż urzędów[1095]. Oburzona postępowaniem królowej szlachta deklarowała wstyd z powodu zaistniałej sytuacji, lecz nie przeciwstawiała się jej, zadowalając się pocieszającym stwierdzeniem, iż większa korupcja pleni się w państwie carów, co uzewnętrzniło się w fakcie zaczerpnięcia z tamtejszego języka i obyczajowości staropolskich nazw łapówek, określanych

[1091] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 35.

[1092] Wprawdzie w 1497 roku wielki książę Iwan III Srogi w wydanym wówczas *Sudiebniku* groził surowymi karami za przyjmowanie łapówek, jednakże jego wysiłki nie zdały się na nic, a łapówkarstwo stało się jednym z najbardziej charakterystycznym składników moskiewskiej rzeczywistości i pozostaje nią do dzisiaj, o czym świadczą wyniki badań rosyjskich socjologów, ukazujących wszechobecność łapówkarstwa. Zob. J. P. Duffy, V. L. Ricci, *op. cit.,* s. 66, I. Kliamkin, L. Timofiejew, *Tieniewaja Rossija,* Moskwa 2000.

[1093] Janusz Tazbir przytacza znakomitą anegdotę o zachowaniu pewnego posła, który przekupił swoich kolegów, aby poparli pewien wniosek z korzyścią dla wspomnianego szlachcica. Kiedy doszło do głosowania, wniosek przepadł, co skłoniło rozżalonego posła do upicia się, a następnie wtargnięcia na miejsce obrad ze słowami: *A któryż to sk…syn dostał ode mnie za mało?.* Zob. *Polska na zakrętach dziejów….,* s. 41.

[1094]Praktyka powszechna w obu państwach, w Moskwie nosząca nazwę wołokity. Zob. D. Czerska, *Między ,,smutą"…,* s. 111.

[1095] Posiadanie urzędu stanowiło marzenie każdego szlachcica, co para królewska wykorzystywała bez skrupułów, dyktując niebotyczne kwoty za wszelkie urzędy, nawet te nieprzynoszące dochodów, np. w 1663 roku zażądała od księcia Bogusława Radziwiłła aż 110 tysięcy złotych za nadanie mu tytułu wojewody smoleńskiego, mimo iż całe województwo było dokładnie spustoszone przez wojnę i uchodziło za stracone na rzecz Moskwy. Zob. T. Wasilewski, *Jan II Kazimierz,* [w:] *Poczet królów i książąt….,* s. 383.

jako *pokłony, posuł* oraz wziątka[1096]. W rezultacie przeciętni kupcy, poddani króla i cara, odwiedzając nawzajem swoje kraje, czuli się swojsko, spotykając się z koniecznością opłacania poszczególnych urzędników i nie dziwiąc się panującym zwyczajom w tej dziedzinie. Nie oznaczało to jednak, iż wszystkie obyczaje drugiej strony przyjmowano z równą wyrozumiałością – znajdowały się wśród nich takie, które budziły gwałtowne potępienie.

Do najpoważniejszych różnic w obyczajowości polskiej i moskiewskiej w wieku XVII należało odmienne postrzeganie statusu towarzyskiego kobiety oraz jej pozycji w małżeństwie. Na pierwszy rzut oka wydawało się, iż oba narody żywią zgodne poglądy na płci pięknej, gdyż w obu kulturach – podobnie zresztą jak i na całym świecie[1097] – na kobietę patrzono tylko przez pryzmat jej roli żony i matki, wymagającej opieki ze strony najpierw ojca, później męża, a na koniec syna[1098]. Nakazy i ograniczenia, jakim podlegały kobiety nigdy jednak nie były jednolite i zależały od kilku czynników, z których najważniejszą była przynależność społeczna danej białogłowy[1099], a także jej pozycja majątkowa, siła woli, temperament i tolerancja męża[1100]. Paradoksalnie często zdarzało się, iż najmniejszą swobodą cieszyły się kobiety ze sfer najwyższych, poddane rozlicznym nakazom etykiety; na tym tle lepiej wyglądała sytuacja zwykłych chłopek i mieszkanek miast, które jednak z kolei bardziej narażone były na przemoc i zazwyczaj nie mogły liczyć na sprawiedliwą karę dla

[1096] W XVII wieku stosowano też nazwy wzięte z języków zachodnich, takie jak *korupcyja, jurgielt, konsolacyja* bądź niewinne *honorarium.* Słowo *łapówka* pojawiło się dopiero w XIX stuleciu. Zob. J. Tazbir, *Polacy na Kremlu…,* s. 297-303.

[1097] Ograniczenie kobiet wyłącznie do sfery domowej było niezwykle silne zwłaszcza w krajach protestanckich, a szczególnie w Rzeszy Niemieckiej; podobne rysy występowały także w kulturze katolickiej Hiszpanii. W krajach tych obowiązywała ścisła kontrola niewiast, a za głowę rodziny uchodził zawsze bezspornie mężczyzna, któremu małżonka była zobowiązana całkowicie się podporządkować, nie dysponując żadną samodzielnością czy własnością osobistą. Wydany w 1687 roku traktat *Życie szlacheckie na wsi i w polu* autorstwa Wolfa Helmharda von Hohberga podkreślał ową kobiecą zależność, wyrażającą się chociażby w tym, iż pani domu, dysponująca pełną władzą nad domem i gospodarstwem, musiała jednocześnie zawsze liczyć się z opinią męża i nigdy nie podważać jego zdania, a także nie interesować się szerokim światem i jego sprawami, gdyż stanowi to wyłącznie męską domenę. Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XX,* Warszawa 2005, s. 98-101, H. Mobius, *Kobieta baroku,* Warszawa 1986, s. 36-50.

[1098] Postrzeganie kobiet jako istot niższych i gorszych od mężczyzn wiązało się ściśle z nauczaniem kościołów chrześcijańskich, tradycyjnie przypisujących im rolę kusicielek, które – za pośrednictwem biblijnej Ewy – sprowadziły grzech na świat i w dużej mierze odpowiadały za moralny upadek ludzkości. Przedstawicielki płci żeńskiej przedstawiano często jako *córy szatana,* które na drogę cnoty może wprowadzić małżeństwo bądź klasztorny mur, a pogarda dla nich wyrażała się w programowej nieufności duchownych, którzy przy spowiedzi traktowali z reguły niewiasty dużo surowiej niż mężczyzn. Zob. K. Utrio, *Córki Ewy. Historia kobiety europejskiej,* Warszawa 1998, s. 21, M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI – XVIII wieku na tle porównawczym,* Warszawa 1998, s. 34.

[1099] M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce…,* s. 33.

[1100] A. Lisak, *Miłość staropolska….,* s. 262.

sprawców[1101]. Na tym jednak podobieństwa obu obyczajowości się kończyły. Strona moskiewska twierdziła, iż w Rzeczypospolitej to białogłowa miała głos decydujący, co sprzeciwiało się prawu Bożemu; swoją dezaprobatę, a jednocześnie dumę z panujących w swojej ojczyźnie porządków wyrażali popularnym przysłowiem: *U nas nie w Polsze, muż żeny bolsze*[1102]*.* Z kolei polska szlachta gorszyła się odizolowaniem od świata wysoko urodzonych kobiet moskiewskich, które nie brały udziału w życiu publicznym. Jan Chryzostom Pasek wspominał z widocznym współczuciem dla nieznanej sobie żony właściciela swój pobyt w jednym z moskiewskich domów: *Mieszkałem tam cztery dni (…), a gospodyniej nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolę cierpią żony i ustawiczne więzienie*[1103]*.*

Nauczając o roli kobiety Cerkiew prawosławna podkreślała jej grzeszność[1104] i wynikającą stąd konieczność władzy mężczyzny nad nią, gdyż *baba ma włosy długie, a rozum krótki*[1105]*.* Tego rodzaju poglądy przybrały na sile dopiero na początku XVI wieku[1106], a jego następstwem stało się wydatne pogorszenie pozycji moskiewskich kobiet w porównaniu z czasami średniowiecza[1107], prowadzące ostatecznie do zrodzenia *brutalnego rosyjskiego patriarchalizmu*[1108]*.* Poślubienie w 1472 roku przez wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III Srogiego bizantyjskiej dziedziczki Zoe Paleolog, która wprowadziła w Moskwie elementy ceremoniału dworskiego swojej ojczyzny, wpłynęło ujemnie na sytuację moskiewskich kobiet

[1101] Np. w Rzeczypospolitej za zgwałcenie szlachcianki groziła kara śmierci, podczas gdy skrzywdzenie chłopki uchodziło płazem; podobnie było w państwie moskiewskim, w którym jednak zgodnie z postanowieniami kodeksu *Sobornoje Ułożenije* preferowano za taki czyn kary materialne – wypłacenie odszkodowania rodzinie kobiety. Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość…,* s. 202, M. Heller, *Historia imperium…,* s. 254.

[1102] Cyt. za: J. Tazbir, *Okrucieństwo….,* s. 27.

[1103] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki….,* s. 58.

[1104] Mówiono o nich jako o *naczyniach szatana.* Tak określił je protopop Awwakum, opisując zarazem swoją walkę o nawrócenie pewnej prostytutki pracującej w Tobolsku na Syberii w 1654 i 1655 roku. Pobożny duchowny przyłapał ją pewnego dnia na gorącym uczynku i zniecierpliwiony jej wykrętnymi tłumaczeniami (zaklinała się, iż z tylko rozmawiała z mężczyzną, z którym zastał ją Awwakum) postanowił poddać ją pokucie, uzyskując na to pozwolenie władzy świeckiej w osobie miejscowego wojewody. Po przetrzymaniu kobiety przez trzy dni *w ciemności na chłodzie* i pouczeniu jej, iż nie może się zachowywać *jak jałówka i kocica,* protopop kazał jej się modlić i bić pokłony zgodnie z wzorami ówczesnej pokuty cerkiewnej, wymagającej wybicia nawet do tysiąca pokłonów w ramach żalu za grzechy. Jak później relacjonował, kobieta owa *biła je, biła, aż upadła. Kazałem słudze cerkiewnemu kańczugiem ją chłostać. Co tu robić? Czart cielesny się przyplątał. Płaczę przed Bogiem, a męczę. Niemałą pokutę zadawszy, puściłem ją. A ona do tegoż zajęcia zaraz wróciła, naczynie szatańskie!.* Zob. *Żywot protopopa…,* s. 284-285.

[1105] Zob. *Ibidem,* s. 315, W. I. Dal, *Posłowcy russkogo naroda,* t. 1, Moskwa 1957, s. 116, E. Koza, *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle – Gdie satana nie smożet, tuda babu poszlet. O stereotypowym wizerunku baby w przysłowiach polskich i rosyjskich,* [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?* – pod red. A. Bujnowskiej i J. Szadury, Lublin 2011, s. 229.

[1106] M. Bogucka, *Białogłowa…,* s. 19.

[1107] *Ibidem,* s. 225.

[1108] M. Bogucka, *Gorsza płeć….,* s. 285.

należących do wyższych warstw, zmuszanych do życia w luksusowych warunkach i w odosobnieniu w wydzielonych częściach domu, zwanych teremami[1109], gdzie przekształciły się w *terenowe pustelnice*[1110]. Zwyczaj ten, od jakiegoś czasu obecny w Bizancjum, narodził się pod wpływem wzrastającego niebezpieczeństwa ze strony islamskich Turków – ukrywane w domach kobiety nie były narażone na porwanie i gwałt ze strony wroga, na ogół szanującego znane mu z własnej kultury odosobnienie płci żeńskiej. O ile jednak w Bizancjum zwyczaj ukrywania kobiet przed światem został w dużej mierze wprowadzony pod wpływem naglących okoliczności, o tyle w Moskwie nie miał on wielkiej racji bytu, lecz przyjął się z racji mody i kreowania się kolejnych władców na spadkobierców imperium wschodniorzymskiego. Odmiennie sprawy przebiegały w Rzeczypospolitej, gdzie pozycja kobiety wzrastała wydatnie właśnie od XVI wieku, przynosząc szlachciankom niemal całkowitą samodzielność i niezależność, wyrażającą się np. tym, że sprawowały one faktyczną władzę nad majątkiem rządząc nim za pełną wiedzą i aprobatą męża, zachowując także decydujący głos w sprawach rodziny i wychowywania dzieci. Polacy stanowczo sprzeciwiali się tak popularnym w wielu wyznaniach chrześcijańskich utożsamianiem płci żeńskiej z grzechem i złem – Wacław Potocki w wierszu *Paradoxum Ecclesiastici* stwierdził, iż tego rodzaju nauki dominują w Starym Testamencie, podczas gdy Nowy Testament wyraźnie je unieważnił, przeciwstawiając wiarę Marii Magdaleny zdradzie Judasza[1111]. Nie znaczy to, jakoby moskiewskie białogłowy dla kontrastu nie posiadały żadnych praw i wpływów, które niejednokrotnie bywały znaczące, lecz w przeciwieństwie do Rzeczypospolitej obowiązujące oficjalnie modele kultury dnia codziennego sprowadzały je jedynie do roli statystek.

Najpełniej różnice w położeniu kobiet w Rzeczypospolitej i w Moskwie uwidoczniały się w przypadku reguł życia małżeńskiego i stosunków pomiędzy mężem a żoną. W wielu aspektach podejście obu narodów do tej kwestii wykazywało liczne podobieństwa. Dla przeciętnych Sarmaty i Moskwicina wstąpienie w związek małżeński jawiło się jako

[1109] Przebieg tego procesu zob. S. McNally, *From Public to Private Prisoner: the Changing Place of Women in Medieval Russia,* New York 1976 oraz N. L. Puszkariewa, *Żenszczyny driewniej Rusi,* Moskwa 1989.

[1110] Mniej zamożni po prostu odgradzali pomieszczenia męskie od kobiecych. Jak pisał Samuel Maskiewicz, *w domu dla białych głów w tyle mieszkania swego budowanie miewają, dokąd acz i z nadworza wchodzenie po schodach jest, ale za to z kluczem gospodarskim, jeno przez jego mieszkanie tam wchodzić wolno, i to mężczyzna tam i najmniejszy nie bywa, i domowy. Za mieszkaniem białogłowskim podwórza sztuka zagrodzona barzo wysokim dylowaniem* [palisadą], *gdzie ledwo ptak przeleci, tak tylko one swoje rekreacyje miewają.* Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 17, *Pamiętniki….,* s. 143.

[1111] W. Potocki, *Dzieła…,* t. II, s. 103.

rozpoczęcie ważnego etapu w życiu[1112], początek dorosłości i samodzielności, co szczególnie silnie uwidoczniało się w państwie moskiewskim, w którym osiągnięcie pełnoletniości nie wiązało się z przekroczeniem pewnego wieku, lecz właśnie z ożenkiem. Zawarcie małżeństwa uznawano za rzecz absolutnie konieczną, stanowiło ono obowiązek wobec rodziny i ojczyzny, a także sposób na pozyskanie osoby, z którą będzie można dzielić życie i jego problemy[1113]. Wiek, w którym wstępowano na ślubny kobierzec nieco różnił się w obu krajach, w Moskwie bowiem uważano, iż im wcześniej tym lepiej (zdarzały się tam nawet trzynasto – czy czternastoletnie panny młode[1114]), podczas gdy w Rzeczypospolitej za najlepsze lata na zawarcie związku uchodziło w przypadku mężczyzny przekroczenie dwudziestki, a dla kobiety

[1112]Zawarcie związku małżeńskiego uchodziło za jeden z najszczęśliwszych dni w życiu (w państwie moskiewskim nazywano je nawet obrazowo *radością*) i odbywało się wśród niezliczonych ceremonii. W Rzeczypospolitej wesela zawsze bywały niesłychanie huczne, trwały nierzadko nawet kilka dni, a ich zasadniczą częścią stawała się wielka ilość przemówień, którymi goście wręcz zasypywali młodą parę, wysławiając zwłaszcza pannę młodą, nazywaną, *choćby była szpetna, piękniejszą od Wenery albo Heleny*. Cudzoziemcy spoglądali z niesmakiem na owo krasomówstwo – przybyły z Francji pan de Hauteville w swoim wydanych w 1684 roku w Paryżu wspomnieniach z podróży zdumiewał się, że polscy weselnicy *znoszą ze stoicyzmem szaleństwa dwudziestu oratorów, ogłupiających zebranych hymnami wierszem i prozą, co trwa całymi godzinami.* Jeszcze większe zdumienie ogarniało obcokrajowców na widok ślubów moskiewskich, w których pojawiały się rysy obyczajowe nieznane w Europie i przywodzące na myśl normy przypisywane barbarzyńskiej w powszechnym mniemaniu Azji. W Moskwie z okazji zawarcia małżeństwa nie praktykowano niemal do końca XVII wieku zwyczaju wygłaszania mów na cześć nowożeńców ani nie ofiarowywano im weselnych wierszy (pojawiły się dopiero w epoce baroku, lecz nie zdobyły wówczas wielkiej popularności), a śluby w wyższych sferach często odbywały się w ten sposób, iż po uroczystościach w cerkwi obie płcie rozchodziły się do osobnych izb i bawiły we własnym gronie. Zasadniczym elementem ceremoniału było uroczyste błogosławienie ikoną nowożeńców, dokonywane przez ich rodziców lub opiekunów, a także symboliczne przekazywanie przez ojca kobiety władzy nad nią jej nowo poślubionemu mężowi, co odbywało się w sposób dość makabryczny – rodzic uderzał pochyloną przed nim w ukłonie córkę w plecy kijem, batem czy pękiem rózeg, po czym uprzejmie przekazywał narzędzie kary panu młodemu, oznajmiając, że odtąd to on ma rządzić jego córką. Po kilku godzinach następowało ceremonialne odprowadzenie państwa młodych do przygotowanej wcześniej komnaty małżeńskiej, gdzie czekało na nich okryte skórami łoże; przedtem zgodnie ze zwyczajem musieli oni odwiedzić łaźnię, aby poprzez kąpiel potwierdzić moralną czystość i chęć rozpoczęcia nowego życia. Zwyczaj ten w pewnym stopniu intrygował, a jednocześnie śmieszył obserwatorów z Rzeczypospolitej - Stanisław Niemojewski relacjonując ślub Dymitra I Samozwańca i Maryny Mniszchówny podkreślał, iż następnego dnia po zaślubinach nowożeńcy pojawili się w towarzystwie dość późno z powodu *zabawienia się hosudara w łaźni, w której według religii albo raczej superstycyi ich każdy pan młody i panna młoda powinni bywać nazajutrz po pokładzinach, a nie tylko czasu wesela, ale za każdym razem, kiedy jeno społem pobliż siebie bywają*. Zob. *Historyja o Frole Skobiejewie…,* s. 21, Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 210, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 73, *Cudzoziemcy….,* s. 230 i 345, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 462, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec….,* s.181.

[1113] Niezawarcie małżeństwa postrzegano jako nieszczęście zwłaszcza dla kobiety, której głównym obowiązkiem miało być wydanie na świat dzieci. Protopop Awwakum wielokrotnie użalał się nad swoją ukochaną niezamężną córką Agrypiną; wspominając pewien epizod z jej dzieciństwa dodawał z żalem: *Malutka była wtedy, a teraz ma już dwadzieścia siedem lat, w panieństwie biedactwo moje przebywa, nad Miezieniem z siostrami młodszymi we łzach, biedę klepiąc, żyje (…). Ale cóż robić? Niech, wszyscy cierpią dla Chrystusa, biedacy!* Zob. *Żywot protopopa…,* s. 169.

[1114] Dokładnie czternaście lat miała w dniu ślubu małżonka protopopa Awwakuma Anastazja Markowna (on liczył lat siedemnaście). Zob. W. Jakubowski, *Wstęp,* [w:] *Żywot protopopa…,* s. 22.

– czas pomiędzy szesnastym a dwudziestym drugim rokiem życia[1115]. Przy dobieraniu się w pary często nie zwracano uwagi na różnicę wieku pomiędzy przyszłymi małżonkami, w związku z czym niejednokrotnie mąż poważnie górował latami nad żoną[1116]. Ilość małżeństw, jakie można było zawrzeć w ciągu życia w państwie moskiewskim zgodnie z zaleceniami Cerkwi ograniczała się do trzech[1117], podczas gdy w Rzeczypospolitej nie istniały pod tym względem żadne zakazy, zdarzali się więc ludzie, którzy przed ołtarzem stawali cztery czy pięć razy[1118]. W przypadku pierwszego małżeństwa decyzję co do wyboru towarzysza czy też towarzyszki życia podejmowali zwykle rodzice, przy czym o ile ostatnie słowo zwykle należało do ojca, o tyle wyszukiwaniem odpowiedniej osoby najczęściej zajmowała się matka[1119]. Wybór małżonka w dużej mierze regulowała pozycja społeczna – na większą swobodę mogli sobie zwykle pozwolić przedstawiciele warstw niższych[1120]. W Rzeczypospolitej i w Moskwie przy zawieraniu małżeństwa kierowano się głównie rozsądkiem - sytuacja taka miała miejsce zarówno, gdy małżeństwo dzieci kojarzyli rodzice, jak i w przypadku samodzielnych decyzji przyszłych małżonków[1121]. Miało to z pewnością związek z powszechnym w obu krajach przekonaniem, iż do zawarcia małżeństwa nie jest potrzebna miłość, która powinna pojawić się dopiero po ślubie, w ramach pewnego procesu. Wybierając żonę szukano w niej zalet, które uważano za nieodzowne u towarzyszki życia, a z których większość *niewiele się właściwie różniła od cnót, które chciano widzieć we wzorowej służącej*[1122] - kobieta powinna być zawsze posłuszna mężowi i szanująca jego wolę, gotowa dostosować się do jego

[1115] Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 48.

[1116] Słynna bojarynia Teodozja Morozowa była o ponad trzydzieści lat młodsza od swojego małżonka Gleba Iwanowicza Morozowa, a hetman Jan Karol Chodkiewicz żeniąc się po raz drugi w wieku sześćdziesięciu lat zdecydował się ma młodziutką, niespełna dwudziestoletnią Annę Alojzę Ostrogską. Małżeństwa starszych kobiet z młodszymi mężczyznami także się zdarzały, były jednak nieporównanie rzadsze, a różnica wieku nie przybierała zbyt wielkich rozmiarów. Zob. *Żywot protopopa*…., s. 308, Z. Kuchowicz, *Żywoty…,* s. 31.

[1117] *Pamjatniki russkogo prawa,* wyp. VI, po red. K. A. Sofronienko, Moskwa 1957, s. 228-229.

[1118] Wł. Zawistowski, *Kto jest kim w ,,Trylogii"…,* s. 74.

[1119] Za sprawą namów matki ożenił się chociażby protopop Awwakum. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 140.

[1120] A. Lisak, *Miłość staropolska….,* s. 71.

[1121] Zdarzały się też jednak małżeństwa z miłości, na ogół szanowne przez krewnych, wydaje się jednak, że na zawarcie takiego związku prędzej mogła sobie pozwolić szlachta w Rzeczypospolitej, gdzie dzięki ożywionemu życiu towarzyskiemu istniały spore szanse na poznanie interesującej osoby, podczas gdy w państwie moskiewskim izolacja kobiet z wyższych sfer uniemożliwiała to w dużym stopniu, skazując młodzieńców na czekanie na decyzje rodziców w sprawie ich przyszłych żon. W przypadku kobiet możliwość swobodnego wyboru męża miały w zasadzie tylko wdowy; panny musiały na ogół pokornie godzić się z decyzją rodziny, choć w Rzeczypospolitej od drugiej połowy XVI wieku zaczęto przyznawać dziewczynie większą wolność i na ogół nie zmuszano jej do związku, który budził jej gwałtowny sprzeciw. Małżeństw przymusowych nigdy jednak nie udało się ostatecznie wyeliminować, przy czym zachodziły one nie tylko w wyniku przymusu ze strony krewnych, ale także samego zalotnika, który w razie oporu mógł porwać pannę i zaślubić ją wbrew jej woli. Zob. M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 38-41, M. Kosman, *,,Ogniem i mieczem"…*, s. 143.

[1122] J. Tazbir, *Kultura szlachecka…,* s. 42.

wymagań, kochająca dom i rodzinę, uległa, gospodarna i pracowita, znająca wszystkie tajniki pracy w gospodarstwie; od przyszłej małżonki wymagano także odwagi i zaradności, potrzebnych w niespokojnych czasach XVII stulecia, niebagatelną rolę odgrywała także jej pobożność[1123], z której w prostej linii wypływać miała stateczność – gwarancja małżeńskiej wierności i prawego pochodzenia potomstwa. Dzieci w obu kulturach stanowiły główny cel małżeństwa, a ich wydawanie na świat uchodziło za święty obowiązek kobiety[1124]. Szczególnie wysoki przyrost naturalny utrzymywał się w rodzinach pochodzących z wyższych warstw społecznych, gdyż tamtejsze kobiety, jako cieszące się lepszym zdrowiem i formą fizyczną niż np. chłopki, częściej zachodziły w ciążę i posiadały większą szansę na jej donoszenie[1125]. Wysoka dzietność miała za zadanie zagwarantować przetrwanie rodu, a żona rodząca zdrowe i silne dzieci zasługiwała na najwyższy szacunek[1126]. Oznakę cnoty płodności widziano w dobrym zdrowiu oraz kobiecej urodzie, do którego przywiązywano pewne, choć nie najważniejsze znaczenie.

Po wybraniu odpowiedniej kandydatki i zakończeniu uroczystości ślubnych rozpoczynało się normalne życie małżeńskie, w którym oboje małżonkowie powinni wypełniać swoje określone role i obowiązki, przy czym mężczyźnie pozostawiano z reguły dbałość o byt materialny rodziny, podczas gdy żona kierowała domem i gospodarstwem. Pozycja w związku dwojga poślubionych sobie ludzi różniła się jednak znacząco, gdyż kultury

[1123] Oddawanie się praktykom religijnym uchodziło za zajęcie bardzo chwalebne i pozwalało kobietom na pełną i niekwestionowanie samodzielną obecność w życiu publicznym. Panie chętnie występowały w roli protektorek ludzi uznawanych za świętych (wystarczy przypomnieć Teodozję Morozową i przyjmowanie przez nią w domu ogromnej ilości jurodiwych oraz późniejszą przyjaźń z Awwakumem) czy też fundowały kościoły i cerkwie. Kobiety uchodziły także za bardziej żarliwe w wierze i gorliwiej broniły swoich przekonań, jak np. polskie arianki, które po dekrecie 1658 roku pozostawały przy swojej wierze (np. żona Wacława Potockiego Katarzyna z Morsztynów) czy zwolenniczki starego obrzędu, takie jak Morozowa i jej siostra księżna Urusowa, zamęczone za wiarę. Zob. M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 86-113.

[1124] Niestety, zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w Moskwie opieka nad ciężarnymi kobietami pozostawiała sporo do życzenia, co powodowało wiele poronień oraz śmierci kobiet przy porodzie, które dotykały rodziny ze wszystkich warstw społecznych Zob. Z. Morsztyn, *Wybór wierszy,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 240-249.

[1125] Niezwykle liczne pozostawały w XVII wieku rodziny carów – Michał Fiodorowicz został obdarzony przez swoją małżonkę Jewdokię Streszniewą dziesięciorgiem dzieci, jego syn Aleksy Michajłowicz z pierwszego małżeństwa doczekał się trzynaściorga pociech, a z drugiego trojga. Nie ustępowały im w niczym rody bojarskie (np. Nikita Romanowicz Zacharin i jego małżonka Jewdokia Gorbata – Szujska cieszyli się sześcioma synami i siedmioma córkami) oraz rodziny szlacheckie w Rzeczypospolitej (sławny Stefan Czarniecki miał aż dziewięciu braci i jedną siostrę) Zob. I. Zabielin, *Domasznij byt russkich caric…,* s. 63 i 115, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 43.

[1126] Brak potomstwa uchodził za przejaw kary Bożej, skazywał bowiem na zagładę pamięć o człowieku i groził przejęciem jego ziemskich dóbr przez inne ręce. W Moskwie fakt nieurodzenia dziecka stanowił ważny powód do rozwiązania małżeństwa; w Rzeczypospolitej nie przewidywano takiej ewentualności, dlatego też dużym zainteresowaniem cieszyły się wszelkie środki, które miały pomóc bezpłodnym parom, zwane *lekami na płód.* Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik….,* t. I, s. 24.

polska i moskiewska wypracowały odmienne oficjalne modele relacje pomiędzy małżonkami. W Rzeczypospolitej za trzon rodziny uznawano wzajemne stosunki męża i żony, a nie rodziców i dzieci, jak preferowano w Moskwie[1127], jednakże główna różnica polegała na stopniu oficjalnego przestrzegania zasad życia rodzinnego. Zgodnie z pouczeniami chrześcijańskich duchownych różnych odłamów każdy człowiek podlegał w życiu trzem różnym zwierzchnościom – Kościołowi, państwu i własnej rodzinie[1128]. W każdej z nich istniała określona hierarchia i osoba zwierzchnika, przy czym w rodzinie rola ta zawsze przypadała mężu i ojcu, który *w rezultacie połączenia boskiej i ludzkiej ekonomii jako pan domu otrzymywał pozycję wzorowaną na pozycji Boga[1129],* podczas gdy żona i matka postrzegana była nie jako indywiduum, lecz raczej element małżeństwa i rodziny, ich cześć integralna, zasługująca na szacunek i znaczenie tylko w przypadku wypełniania należących do niej obowiązków. Z racji swej podporządkowanej roli jej pozycja w rodzinie *odpowiadała w świeckiej sferze pozycji poddanych w państwie, a w duchowej statusowi wyznawców, członków gminy kościelnej[1130].* Podległość żony mężowi najczęściej przedstawiano jak relacje pomiędzy Chrystusem a Jego Kościołem, co w teorii powinno wykluczać wszelki despotyzm[1131], lecz w praktyce nie potrafiło przed nim uchronić. Protestantyzm, prawosławie i katolicyzm z mocą podkreślały, iż kobieta powinna okazywać bezwzględne posłuszeństwo mężczyźnie, mającemu prawo kierować nią i karcić (także fizycznie) w wypadku zejścia przez nią z właściwej drogi[1132]. W Rzeczypospolitej tego rodzaju pouczenia, żywe jeszcze w średniowieczu, zaczęły jednak coraz wyraźniej ustępować mniej więcej w połowie XVI wieku, zmieniając polskie małżeństwa zawierane przez szlachtę w układy, które można określić mianem partnerskich[1133]. Wprawdzie ksiądz Piotr Skarga próbował odwrócić zmieniające się prądy, pouczając, że kobieta ma być *nierówną we władzy, ale poddaną, aby dwa nie rządzili,[1134],* lecz coraz wyraźniejsze stawało się, iż zyskuje ona coraz większe wpływy. Pozycja żony była bardzo wysoka, nosiła piękne miano towarzysza, przyjaciela, który *w szczęściu zabawą, w żałosnym czasie pociechą, w radości towarzyszem, w kłopocie*

[1127] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 44.
[1128] Marcin Luter objaśniając tę teorię nazwał trzy zwierzchności odpowiednio: *status ecclesiasticus, status politicus i status oeconomicus.* Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć…,* s. 151.
[1129] *Ibidem,* s. 151-152.
[1130] *Ibidem,* s. 152.
[1131] M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 41.
[1132] *Ibidem,* s. 93-97.
[1133] Podobne zjawisko miało miejsce w Anglii. Zob. M. Bogucka, *Białogłowa…,* s. 224.
[1134] P. Skarga, *Kazania sejmowe…,* s. 119.

ratunkiem, w każdej chwili największym wczasem bywa człowiekowi i którego należało traktować w sposób *czuły i poważny, powściągliwy i pełen szacunku*[1135]. Przeciętny szlachcic zwykł radzić się towarzyszki życia i choć bez zastrzeżeń przyjmował tylko jej rady dotyczące spraw rodziny i dzieci, nie licząc się z jej zdaniem w uznawanych za typowo męskie zagadnieniach publicznych i religijnych[1136], nie zabraniał jej jednak interesować się tymi sprawami i rad opowiadał jej o ważnych kwestiach[1137]. Inaczej sprawy wyglądały w państwie moskiewskim, gdzie żona według wskazówek *Domostroju* była całkowicie podporządkowana mężowi i ograniczona do sfery czysto domowej, co wyrażało się chociażby w swoistym podziale modlitw: kobieta zawsze powinna modlić się tylko o pomyślność rodziny, podczas gdy mężczyzna zanosił modły do Boga w intencji cara i ojczyzny. Władza nad domem należała do kobiety, lecz ostatnie słowo zawsze wygłaszał mąż, któremu zobowiązana była donosić o wszystkich sprawach i prosić go o radę[1138]. Relacje małżeńskie zalecano nasycać pewną obawą kobiety odczuwaną w stosunku do małżonka, który powinien być dla niej *groźny* w razie potrzeby[1139]. Oddanie przez *autorytarne wskazania ,,Domostroju" żony pod pełną władzę męża*[1140] nie oznaczało jednak, że do kobiety nie żywiono szacunku i miłości. Sam *Domostroj* wiele razy podkreślał, iż żona ma pełne prawo oczekiwać od małżonka uczucia, zrozumienia i wdzięczności za spełnianie swoich małżeńskich i macierzyńskich obowiązków; zachęcał mężów do częstych rozmów z żonami, opowiadaniu im o swoich troskach (chociaż lepiej było nie podejmować z nimi tematów, takich jak polityka czy wojna) oraz chwalenia ich, chociaż nigdy nie używano określenia tych relacji mianem ,,przyjaźni", a żony nie nazywano ,,przyjacielem"[1141]. Mimo formalnej podległości towarzyszowi życia kobieta pozostawała jednostką osobną, mającą prawo do samodzielnych decyzji w sprawie należących wyłącznie do niej części rodzinnego majątku, nie odpowiadała także nigdy za

[1135] Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 49.
[1136] *Ibidem*.
[1137] Hetman Jan Karol Chodkiewicz i kanclerz Lew Sapieha w listach do żon szczegółowo roztrząsali sprawy polityczne i wojskowe. Zob. *Listy staropolskie….,* s. 110-119.
[1138] *Domostroj* precyzował: *Po wszystkie dni żona pyta męża o wszystko, o wszystkim naradza się, jak do ludzi chodzić i jak do siebie zapraszać.* Omnipotencja małżonka okazywała się przemożna, gdyż to jego słowo ostatecznie decydowało nawet w sprawach uważanych za całkowicie kobiecą domenę, np. tych związanych z zagadnieniami prowadzenia domu. Zob. *Domostroj,* Sankt Petersburg 2008, s. 97.
[1139] *Ibidem.*
[1140] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 360.
[1141] Próbę przeniesienia do Moskwy modelu małżeństwa zaobserwowanego w Rzeczypospolitej podjął car Dymitr I Samozwaniec, który wystawiając 25 maja 1604 roku dokument zawierający warunki jego związku z Maryną Mniszchówną napisał w nim, iż w przyszłej żonie pragnie widzieć *przyjaciela i towarzysza*. Cyt. za: W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 35.

długi męża, co stanowiło regułę np. w prawie niemieckim[1142]. Podkreślano zgodnie jej dobroczynny wpływ na otaczający świat – to ona łagodziła obyczaje i umożliwiała porozumienie[1143]. Moskiewskie kobiety nie były także tak całkowicie podporządkowane mężom i posłuszne ich woli, jak nakazywał to *Domostroj,* z upływem czasu coraz częściej traktowany jak czcigodny zabytek, nie mający zastosowania w rzeczywistości[1144]. Wbrew zawartym tam sugestiom płeć żeńska z kręgów najwyższych niejednokrotnie nie ograniczała swoich zainteresowań wyłącznie do sfery domu, rodziny i plotek, lecz sięgała dalej, skupiając uwagę na kwestiach z dziedziny religii i polityki, a nawet wojskowości. Carowa Irina Godunowa, małżonka Fiodora I Iwanowicza odegrała niebagatelną rolę w ustanowieniu w Moskwie patriarchatu w 1589 roku[1145], a swoją znajomością teologii zachwycała nawet duchownych[1146]. W jej ślady kroczyła niemal sto lat później carówna Zofia, urządzając w lipcu 1682 roku na Kremlu uroczystą debatę z udziałem patriarchy i duchowieństwa spierających się z przedstawicielami staroobrzędowców[1147]. Sprawy rządzenia państwem ciekawiły dwie małżonki Aleksego Michajłowicza, a zainteresowania te osiągnęły punkt kulminacyjny w momencie dorastania jego sześciu energicznych córek, które dość miały nudnego życia w teremie. Kobietom z rodziny carskiej nie obca była także tematyka wojskowa – podczas oblężenia Smoleńska jesienią 1654 roku car Aleksy Michajłowicz wysyłał szczegółowe raporty o ruchach wojsk i poniesionych stratach swoim siostrom Irinie, Tatianie i Fieodosji[1148]. Inną formą wyzwolenia stało się sprzeciwianie mężom i ojcom oraz przeprowadzanie swojej woli. Wbrew pozorom, historie takie zdarzały się wcale nierzadko, a panie potrafiły zdobyć spory wpływ na swoich mężczyzn. Carowa Irina Godunowa *była pomocnicą i doradczynią* [męża]

[1142] *Ibidem,* s. 359-360.

[1143] Protopop Awwakum przypisał swojej żonie Anastazji niebagatelną rolę w ocaleniu całej rodziny, kiedy na Syberii wpadli oni w ręce tamtejszych zbuntowanych przeciwko carskiej władzy tubylców. Poruszeni widokiem jego rodziny tubylcy *okazali się nawet dobrzy dla mnie i przyprowadzili swoje żony do mojej żony. I żona moja się im przypochlebia, jak to w świecie z pochlebstwem bywa, aż baby się udobruchały. Wiadomo: kiedy baby dobre, wszystko jest dzięki Chrystusowi dobre.* Zob. *Żywot protopopa…,* s. 183.

[1144] Do takiego spoglądania na *Domostroj* zachęcał już sam car Iwan IV Groźny, który w porywie złości wykrzyknął nawet, iż poprzez ograniczenia zawarte w nim czuje się często *jak niemowlę.* Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 45.

[1145] D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 24.

[1146] Kiedy Irina załamała się po śmierci swojej niespełna dwuletniej córeczki Fieodosji – jedynego dziecka, które udało jej się urodzić – pragnący pocieszyć zrozpaczoną carową patriarcha Jow pisał w liście do niej: *Kto lepiej od Ciebie zna Pismo Święte? Ty możesz nauczać innych, zachowując całą jego mądrość w sercu i pamięci.* Wiadomo także, iż Irina znała doskonale pisma Ojców Kościoła, które niejednokrotnie czytała. Zob. *Ibidem.*

[1147] Jej obradom przysłuchiwały się oprócz Zofii jeszcze trzy inne panie – jej macocha Natalia Kiryłłowna Naryszkina, siostra Marta oraz ciotka Tatiana, a sama Zofia brała w niej aktywny udział, opowiadając się stanowczo przeciwko starowiercom i oświadczając im, że jeśli uważają oni zwolenników reformy Cerkwi za heretyków, będą musieli określić tym mianem także ją i całą carską rodzinę. Zob. Wł. A. Serczyk, *Piotr I…,* s. 27.

[1148] P. Kroll, *Obrona Smoleńska w 1654….,* [w:] *Staropolska sztuka wojenna…*, s. 167.

we wszystkich sprawach przekraczających możliwości jego słabego umysłu[1149], uczestniczyła oficjalnie w życiu państwowym, a nawet wydawała samodzielne dokumenty (np. w dniu swoich urodzin i imienin uwalniała jeńców i ułaskawiała przestępców[1150]). Nie mniejszą siłą charakteru wykazywała się szwagierka Iriny, małżonka Borysa Godunowa Maria Skuratowa – Bielska, wspierająca go w ambitnych poczynaniach[1151], a carowa Maria Iliniczna Miłosławska, pierwsza żona Aleksego Michajłowicza nie wahała się przedstawiać mężowi swojego zdania i sprzeciwiać się jego decyzjom, co uwidoczniło się chociażby w sprawie protopopa Awwakuma, którego władczyni darzyła ogromnym szacunkiem, a który był przekonany, że tylko wpływ carowej ocalił go w 1666 roku przed karą wycięcia języka[1152]. Wszystko to dowodziło, że moskiewskie kobiety nierzadko potrafiły zdobyć wpływy i pozycję znacznie przekraczające przyznane im przez obowiązującą oficjalnie kulturę i ustalane przez nią normy. Dzięki temu mieszkańcy Moskwy zgadzali się z szlachtą Rzeczypospolitej w przyrównywaniu kobiety do korony na głowie męża i widzieli w niej prawdziwą pomoc i wsparcie oraz nie wahali się obdarzać jej uczuciem. Ówczesne źródła polskie i moskiewskie zgodnie ukazują świadectwa małżeńskiej miłości i zrozumienia; uczucie łączące małżonków uznawano za *miłość zbożną*[1153] . Polska szlachta nie wahała się poświęcać swoim żonom wiele ciepłych słów w swoich listach, pamiętnikach, testamentach[1154] czy w przypadku utalentowanych poetów – w swoich wierszach[1155]. Podobne świadectwa miłości i szacunku panującego pomiędzy małżonkami zawierają ówczesne źródła moskiewskie - protopop

[1149] D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 24.

[1150] Działania Iriny były zgodnie chwalone przez przebywających w państwie moskiewskim cudzoziemców, takich jak Horsey czy Fletcher, a także przez mieszkańców Rzeczypospolitej – prymas Stanisław Karnkowski w rozmowie z posłem carskim Łukaszem Nowosilcowem powiedział: *Słyszałem od jeńców litewskich, że monarchini mądra* [jest] *i łaskawa nie tylko dla swoich poddanych, ale i dla jeńców.* Cyt. za: S. M. Sołowjow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemion,* ks. 5, t. 9-10, Moskwa 1961, s. 208.

[1151] Izaak Massa napisał o niej, że *mając serce Semiramidy, ciągle dążyła do wywyższenia i marzyła, aby z czasem zostać carową (…), ustawicznie przekonywała męża, że nikt prócz niego nie może zostać carem (…).Przypuszczam, że nie postępowałby on z takim okrucieństwem, gdyby nie miał takiej żądnej zaszczytów żony.* Cyt. za: D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 20.

[1152] Jak sam napisał: *Wielka rozterka była w pałacu między carem a carową; w mojej obronie stawała wtedy kochana, w końcu wybłagała zwolnienie mnie od kaźni*. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 194.

[1153] Łacińskie *pietas.* Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 106.

[1154] Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł dziękował w nim *księżnie jejmości pani, małżonce mojej jedynej i ukochanej* [Krystynie] *z Lubomierza Lubomirskiej, którą mając od Boga nad zasługi moje wedle myśli daną za dożywotniego przyjaciela i towarzysza, ta będąc cnót wszelakich i wysokich, co piórem trudno opisać, wielką mi wygodą była i układnością cieszyła, dni wieku mego po Panu Bogu przedłużając i zdrowia mego przestrzegając, dziękuję tedy wielce za nie zmyśloną i rzadko widzianą miłość i poszanowanie*. Zob. *Testament Albrychta Stanisława Radziwiłła,* [w:] *Pamiętnik…,* t. III, s. 455.

[1155] Zob. poświęcone żonom wiersze w: W. Potocki, *Dzieła…,* t. II, s. 508 oraz W. Kochowski, *Utwory poetyckie…,* s. 119-125 i 140-141.

Awwakum swoją małżonkę Anastazję Markownę nazywał swoją *prawdziwą pomocniczką do zbawienia*[1156]*,* zachowały się jego pełne czułości listy, w których zachęcał ją do wytrwania i wspominał chwile z ich wspólnej przeszłości[1157], wiadomo też, że zawsze bardzo liczył się z jej zdaniem[1158]*.* Dokument wielkich uczuć stanowią także listy drugiego Dymitra Samozwańca do Maryny Mniszchówny, pisane po polsku i często zaczynające się od słów: *Mój ty ptaszku najukochańszy, serce moje* lub *kochaneczko*[1159]*.* Śmiałości w wyrażaniu uczuć nie brakowało także carównie Zofii Aleksiejewnie, która pisywała płomienne listy miłosne do księcia Wasilija Golicyna[1160]. W przypadku utraty małżonki w Rzeczypospolitej i w Moskwie obowiązywała żałoba, która powinna trwać przynajmniej pół roku i chociaż Cerkiew prawosławna dopuszczała możliwość ponownego ożenku już po czterdziestu dniach[1161], mężczyzna, który zbyt szybko po śmierci poprzedniej żony stawał na ślubnym kobiercu, narażał się na potępienie i kąśliwe uwagi krewnych i przyjaciół[1162]*.*

Zasadnicza różnica w postrzeganiu relacji małżeńskich w Rzeczypospolitej i w Moskwie polegała na podejściu do kwestii bicia żony. W ówczesnej kulturze europejskiej zachowanie takie uznawano za zupełnie normalne, a nawet potrzebne, zważywszy na rozpowszechnione przekonanie, iż mąż odpowiada za moralność kobiety. W 1410 roku sąd krakowski orzekł dopuszczalność bicia żony, zastrzegając tylko, aby czynić to *obyczajnie, bo w*

[1156] Cyt. za: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 215.

[1157] *Żywot protopopa… ,* s. 320.

[1158] Po powrocie z pierwszego zesłania, kiedy to przekonał się, że potępiane przez niego zmiany w Cerkwi wciąż następują, pragnął podjąć dalszą walkę, lecz powstrzymywała go myśl o żonie i dzieciach, których naraziłby przez to na dalsze cierpienia. Zrozpaczony i rozdarty opowiedział wreszcie o swoich rozterkach Anastazji, która stwierdziła, iż nie powinien zaprzestać sprzeciwów; dodała także, aby nie martwił się o nią i potomstwo, gdyż zadba o nich Chrystus. Jej odpowiedź głęboko wzruszyła Awwakuma, który wspominał: *Pokłoniłem się jej za to do ziemi i zrzuciwszy z siebie przykrą ślepotę, zacząłem po dawnemu głosić słowo Boże, a herezję nikonowską z odwagą gromiłem.* Oboje zapłacili sporą cenę za swoją nieugiętą wierność – Awwakum spłonął na stosie, a Anastazja, wtrącona wraz z synami Iwanem i Prokopem do podziemnego lochu więzienia nad Miezieniem, przesiedziała tam wiele lat. Uwolniono ją dopiero w 1692 roku i pozwolono na zamieszkanie w Moskwie. Anastazja zmarła tam w 1711 roku w wieku 88 lat. Zob. *Ibidem,* s. 181 i 202, przypis.

[1159] Dymitr, swoje roszczenia do tronu opierający w dużym stopniu na słowach Maryny, która uznała go za swojego zamordowanego męża, z pewnością przywiązał się po pewnym czasie do niej, wyrażając w swoich pismach troskę o małżonkę. Jeden z takich liścików, wysłany przez Szalbierza po jego ucieczce z Kaługi, stwierdzał: *Temu Bóg jest świadkiem, że smucę się i płaczę w niewoli przez to, bowiem o tobie, moja nadziejo, nie wiem, co dzieje się z tobą, i czyś zdrowa nie wiem, czy dobrze ci, moja ty nadziejo, ukochanie, przyjaciółko maleńka, nie dajesz mi znać, co z wami się dzieje, mój ty druhu, wiedz, że cierpię zraniony, a więcej pisać nie śmiem.* Cyt. za: W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 233.

[1160] Pisała np.: *Radości moja, światłości oczu moich! Nie chce mi się wierzyć, serce moje, że ujrzę Ciebie. To będzie wielki dzień, duszo moja, gdy znów Ciebie zobaczę. Gdyby to było możliwe, chciałabym, abyś znalazł się przy mnie natychmiast, za dzień jeden…* lub *Gdy Bóg pozwoli mi Cię znowu zobaczyć, wszystko Ci opowiem, mój ukochany! Dowiesz się jak żyłam i co się u mnie działo. Tylko nie pozwól mi na siebie czekać, przybywaj!* Cyt. za: Wł. A. Serczyk, *Poczet władców…,* s. 54, G. Ziegler, *op. cit.,* s. 77.

[1161] J. P. Gelardi, *Niezwykłe kobiety Romanowów. Od świetności do rewolucji,* Warszawa 2012, s. 139.

[1162] *Dwa pamiętniki…,* s. 17.

takim karaniu miernym okrucieństwa żadnego nie masz [1163], a żyjący w XVI wieku Bartosz Paprocki udzielał praktycznych wskazówek co do techniki ,,karcenia" małżonki, zalecając stosowanie *tęgiego wołowego surowca,* którym należy *smarować* [ją] *po członkach*[1164]. W miarę upływu czasu pośród szlachty zaczęły się pojawiać inne poglądy, coraz powszechniej sprzeciwiające się stosowaniu przemocy wobec małżonki i chociaż niekiedy jeszcze uznawano konieczność stosowania kar fizycznych[1165], ich wymierzanie powoli stawało się przedmiotem wstydu – szlachciców, którzy znęcali się nad swoimi żonami określano mianem *niegodnych, żeby ich zwać ludźmi*[1166]. Nie znaczyło to bynajmniej, iż przemoc zniknęła z polskich domów: chłopi stosowali ją powszechnie, podobnie działo się często u przedstawicieli mieszczaństwa oraz wśród szlachty i magnaterii, gdzie dochodziło do lżenia, maltretowania, włóczenia kobiet za włosy, a nawet zamachów na ich zdrowie i życie[1167]. W przeciwieństwie do chłopek i mieszczanek szlachcianki dysponowały środkami obrony przed mężowską tyranią, mogąc zawsze liczyć na pomoc krewnych[1168] oraz duchowieństwa i prawa, które opowiadały się za prawem żony do odejścia od znęcającego się nad nią męża (mówił tak znany kaznodzieja, ojciec Fabian Birkowski[1169]) i bez problemów orzekały w takich przypadkach separację lub unieważnienie związku[1170]. W przypadku gdy wszystkie środki obrony zawiodły i doprowadzona do ostateczności kobieta zabijała swojego oprawcę, sąd ją uniewinniał, jak np. stało się w przypadku Katarzyny Starołęskiej, małżonki starosty nowotarskiego Mikołaja Ossolińskiego, która po kilkunastu latach cierpień wynajęła wreszcie morderców, którzy uwolnili ją od sadystycznego męża[1171]. Inaczej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w państwie moskiewskim. *Domostroj* stanowczo podkreślał

[1163] Owo obyczajne karanie polegało na stosowaniu wyłącznie *rózgi lub bata, ale nie innego narzędzia* i ulegało całkowitemu zawieszeniu w okresie ciąży małżonki, gdyż wówczas jej uderzenie uchodziło za ciężki grzech. Zob. J. Tazbir, *Okrucieństwo…,* s. 222.
[1164] Cyt. za: *Ibidem,* s. 220.
[1165] Za powód do bicia małżonki uchodziło jej nadmierne gadulstwo i skłonność do plotek, a także strojenie się i marnotrawienie pieniędzy oraz sprawy poważniejsze – jak przekonywała wydawana pod koniec XVII stulecia anonimowa literatura dewocyjna, *kiedy żona zła, harda, rozpustna, z domu wynosząca, próżniaczka albo pijaczka i perswazja nie pomoże, nie zawadzi ją trochę skropić.* Zob. J. Tazbir, *Polska na zakrętach…,* s. 168, M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 135, Z. Kuchowicz, *Człowiek….,* s. 170.
[1166] Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 31.
[1167] Kasztelan krakowski Stanisław Warszycki, rozzłoszczony na swoją małżonkę Helenę Wiśniowiecką najpierw na jej oczach zakatował na śmierć osobistą służącą żony, po czym rozkazał ją samą wychłostać swoim hajdukom, w wyniku czego straciła dziecko. Zob. Janusz Tazbir, *Okrucieństwo….,* s. 220.
[1168] Zbigniew Morsztyn opisał w jednym wierszu rozmowę brata bitej kobiety, który ostrzega szwagra, że *o jej krzywdę mam ja pałasz ostry!.* Zob. *Wybór wierszy…,* s. 263.
[1169] J. Tazbir, *Polska na zakrętach….,* s. 221.
[1170] *Ibidem,* s. 224.
[1171] M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 47.

konieczność siłowego karania małżonki, choć opowiadał się za robieniem tego według pewnych zasad - przede wszystkim nie publicznie, na oczach dzieci czy służby; mąż winien zabierać żonę do alkierza lub w inne ustronne miejsce, po czym wytłumaczyć jej powód kary i wymierzyć chłostę (nawet kańczugiem), dbając jednak, aby nie uczynić jej trwałej fizycznej krzywdy, po czym po zakończeniu procedury przygarnąć ją z miłością i ponownie wyjaśnić, iż wszystko to miało miejsce wyłącznie dla jej dobra[1172]. Zastrzegano, iż nie można bić żony bez powodu, lecz w praktyce bywało inaczej i kobieta zbierała razy zawsze, gdy spodobało się to jej małżonkowi. Popularne rosyjskie powiedzenie ilustrowało świetnie owo niepisane prawo, dowodząc: *Kto winien nosić wodę? Baba. Kto powinien być bity? Baba. A dlaczego trzeba ją bić? Dlatego, że ona jest babą*[1173]. Takiego postępowania nie ustrzegł się nawet kochający żonę protopop Awwakum, który pewnego dnia powrócił do domu zdenerwowany sporami religijnymi ze zwolennikami Nikona i natrafił na kłótnię pomiędzy Anastazją Markowną a mieszkającą u nich przygarniętą wdową Fietinją, które *diabeł skłócił o byle co.* Widok ten rozsierdził duchownego, który wyznawał szczerze, jak to *przyszedłszy obiłem obie i bardzo pokrzywdziłem*[1174], jednakże wkrótce potem poczuł wyrzuty sumienia i postanowił wynagrodzić krzywdę: *Powstawszy odszukałem swą żonę i zacząłem ze łzami prosić o przebaczenie i pokłon do ziemi składając, mówię do niej: ,,Anastazjo Markowno, przebacz mi, grzesznemu!". I ona składa mi pokłon*[1175]. Zachowanie Awwakuma, który jednak bardziej zdawał się żałować podniesienia ręki na towarzyszkę życia w gniewie niż zrobienia tego w ogóle, odbiegało zasadniczo od postępowania wielu jego rodaków, którzy nie odczuwali w takich chwilach najmniejszych skrupułów. Znęcanie się nad kobietami występowało we wszystkich warstwach społecznych, nie wyłączając nawet członków carskiej rodziny. Szczególnie złą sławą cieszył się szwagier cara Aleksego Michajłowicza Borys Morozow, żonaty z Anną Miłosławską, siostrą carowej Marii – znakomicie poinformowany Anglik Collins, pracujący w Moskwie jako lekarz władców, zanotował, że *zamiast dzieci u Morozowów pojawiła się zazdrość i młoda żona starego bojara poznała smak kańczuga grubego jak palec*[1176]. Maltretowanie przybierało takie rozmiary, że dostrzegali je nawet odwiedzający państwo carów cudzoziemcy. W ich oczach uchodziło ono za tak nieodzowny

[1172] *Domostroj….,* s. 97.
[1173] Cyt. za: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji….,* s. 47, przypis.
[1174] *Żywot protopopa….,* s. 218.
[1175] *Ibidem.*
[1176] Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 251. .

składnik moskiewskiego małżeństwa, że nawet tamtejsze kobiety – zdaniem Zygmunta von Herbersteina – uważały bicie za dowód miłości i niepokoiły się jego brakiem, interpretowanym jako zanik uczuć ze strony małżonka[1177]. W obliczu maltretowania kobieta nie mogła liczyć na żadną ochronę prawną, gdyż nawet jej zakatowanie na śmierć pozostawało bezkarne. Wspomniany Collins zanotował ze zgrozą czyn pewnego kupca, który zamordował małżonkę w wyjątkowo okrutny sposób i nie spotkały go za to żadne konsekwencje, gdyż *w Rosji nie ma takiego prawa, które by karało za zabójstwo żony lub niewolnika*[1178]. Moskiewska Cerkiew, chociaż niekiedy próbowała hamować zbyt porywczych małżonków, w zasadzie nie pomagała prześladowanym przedstawicielkom płci żeńskiej, zalecając im cierpliwość i poprawę zachowania, co miało gwarantować uniknięcie razów; przeważało zresztą przekonanie, że pobita żona zasłużyła sobie na chłostę[1179]. Jeśli zrozpaczona kobieta w samoobronie zabijała prześladowcę, prawo moskiewskie nie widziało dla niej żadnych okoliczności łagodzących i skazywało ją na okrutną śmierć poprzez zakopanie żywcem aż po szyję i pozostawienie na pastwę losu. Sytuacja zaczęła się nieco poprawiać dopiero od czasów panowania Piotra I Wielkiego, lecz mimo wszystko rosyjskie kobiety ze wszystkich warstw społecznych pozostawały praktycznie bezbronne w obliczu mężowskiej tyranii. Małżeńskie niedole sprawiały, że wiele kobiet z utęsknieniem oczekiwało chwili, w której zostaną wdowami[1180], zwłaszcza że stan ten gwarantował kobiecie liczne przywileje, obdarowywał wszechstronnie pojętą wolnością i pozwalał odzyskać kontrolę nad swoim życiem[1181]. Z chwilą śmierci męża kobieta dziedziczyła po nim majątek i zarządzała nim wedle uznania aż do swej śmierci bądź momentu uzyskania pełnoletniości przez dzieci. Kobiety zwykle z radością przystępowały do tego zadania i nierzadko osiągały w tej dziedzinie duże sukcesy, jak np. słynna Teodozja Morozowa, która owdowiała w 1662 roku, mając około 32 lat, obejmując w posiadanie olbrzymi majątek[1182],

[1177] Słowa Herbersteina wydają się mocno przesadzone, lecz może to wynikać z faktu, iż nie rozmawiał on nigdy z żadną kobietą, polegając wyłącznie na słowach zamieszkałego w Moskwie niemieckiego kowala Jordana, żonatego zresztą z Rosjanką. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 358.
[1178] S. Collins (S. Kollins), *Nyniejsze sostojanie Rossii, c*yt. za: Z. Wójcik, *Dzieje Rosji….,* s. 203.
[1179] Twierdziła tak np. cerkiewna *Paleja.* Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska….,* s. 358.
[1180] Krzysztof Opaliński napisał nawet złośliwą satyrę na żonę, która nienawidziła męża, lecz z obawy przed opinią świata wyprawiła mu uroczysty pogrzeb, podczas którego demonstracyjnie go opłakiwała. Zob. *Satyry….,* s. 38-43.
[1181] M. Bogucka, *Białogłowa…,* s. 60-61.
[1182] Wartość fortuny Morozowej szacowano na 200 – 250 tysięcy rubli (zawrotna wówczas suma!), a składały się na nią aż 2077 ,,dymy", ponad 8 tysięcy męskich chłopskich dusz, 300 osób służby oraz niezliczone kosztowności. Zob. *Żywot protopopa….,* s. 310.

którym zarządzała sprężyście, pragnąc przekazać go synowi w doskonałym stanie, po czym usunąć się do klasztoru. Wiele moskiewskich wdów obierało ten sposób życia po śmierci męża[1183], zostając mniszkami w wybranych przez siebie monasterach[1184]. Zazwyczaj czyniły to kobiety, które wychowały już dzieci i zapewniły im przyszłość (tak np. postąpiła matka Awwakuma, przywdziewając kłobuk po ślubie syna), zdarzało się jednak, że do klasztoru wstępowały młode wdowy, matki małych dzieci, które w takich przypadkach trafiały pod opiekę najbliższych krewnych[1185]. Wybór klasztoru po śmierci męża uchodził powszechnie za krok szlachetny, ale niekonieczny – wdowy nie bywały na ogół zmuszane do tego kroku i mogły swobodnie decydować o swojej przyszłości. Złożenie ślubów przyjmowano bez zastrzeżeń tylko w przypadku starszych niewiast, podczas gdy młode wdowy zachęcano do ponownego małżeństwa, zawieranego tym razem zgodnie z upodobaniami samej kobiety, której rodzina nie mogła już niczego nakazać[1186].

Najpoważniejszą różnicą w sytuacji polskich i moskiewskich kobiet był ich udział w życiu towarzyskim. W Rzeczypospolitej kobiety wszystkich stanów uczestniczyły w nim z całkowitą swobodą, bywając u boku ojców i mężów na weselach, ucztach, przyjęciach i

[1183] Rzadziej zdarzało się, aby mężczyzna zostawał mnichem po śmierci żony, niemniej i takie przypadki miały miejsce – uczynił tak np. sędziwy dziadek Grigorija Otriepiewa Zamiatnia, wybierając monaster Czudowski na Kremlu, w którym zresztą po pewnym czasie pojawił się także jego wnuk. Bywało również, że kobieta wstępowała do klasztoru jeszcze za życia męża na swoją własną prośbę, kiedy chciała poświecić się Bogu – w takim przypadku konieczna jednak była zgoda małżonka, który mógł później zawrzeć kolejny związek. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 15, *Żywot protopopa….,* s. 223.

[1184] Przedstawicielki arystokracji wybierały zwykle klasztor Nowodziewiczy pod Moskwą, cieszący się największym prestiżem, wzniesiony w latach 1524 – 1525. Wstępowały do niego przedstawicielki rodziny carskiej – tu po śmierci męża zamieszkała Helena, wdowa po carewiczu Iwanie Iwanowicza (starszym synu Iwana IV Groźnego) czy carowa Irina Godunowa. Pobyt w klasztorze Nowodziewiczym wiązał się dla arystokratek z licznymi przywilejami – np. mogły przyjmować tam gości i dysponowały własnym powozem. Zob. E. Karłowicz, *Moskwa….,* s. 172, G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 194 i *Antologia dawnej noweli…,* s. 16.

[1185] Zrobiła to matka Borysa Godunowa Stefanina, która po owdowieniu została mniszką Sandulią, powierzając wychowanie potomstwa – około 10-letniego Borysa i 7-letniej Iriny – szwagrowi, Dymitrowi Godunowowi. Zmarła w klasztorze w 1576 roku, zobaczyła więc jeszcze początek oszałamiającej kariery swoich dzieci. Zob. D. Czerska, *Borys Godunow….,* s. 17.

[1186]Nacisk na powtórny ślub okazywał się szczególnie silny na terenach, na których przedstawicielki płci żeńskiej stanowiły mniejszość populacji, jak działo się na Syberii, gdzie każda kobieta była wręcz na wagę złota. Władze carskie, martwiąc się faktem braku żon dla osiadłych na syberyjskich pustkowiach mężczyzn starały się zaradzić problemowi, zachęcając ich do żenienia się z przedstawicielkami tamtejszych ludów (przed ślubem koniecznie chrzczonych), lecz wielu z nich wolało Rosjankę, dlatego też w przypadku pojawienia się jakiejkolwiek z nich nie mogła ona narzekać na brak zainteresowania, często wbrew własnym życzeniom. Protopop Awwakum wspominał, jak podczas jego zesłania jego strażnik i dręczyciel Paszkow zatrzymał pewnego dnia dwie młode kobiety, które podróżowały do pobliskiego monasteru z zamiarem wstąpienia do niego po śmierci mężów. Ku rozpaczy obu wdów carski urzędnik nie okazał zrozumienia dla ich chęci i oświadczył, że natychmiast znajdzie dla nich nowych towarzyszy życia. W obronie przerażonych niewiast stanął Awwakum, a w powstałym z tego powodu zamieszaniu udało im się uciec. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 161-162.

kuligach[1187]. Chociaż jeszcze w XVI wieku podnosiły się głosy o konieczności zamykania kobiet w domach, aby nie dopuścić do nich pokus[1188], szlachta, mieszczanie i chłopi nigdy nie brali tego poważnie. Największymi przywilejami towarzyskimi cieszyły się żony szlachciców, odwiedzające innych i z dumą podejmujące gości, a ich obecność sprzyjała rozwojowi dobrych manier[1189]. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w państwie moskiewskim, gdzie obowiązywało odseparowanie kobiet z wyższych sfer [1190]. Damy z rodzin bojarskich nie mogły sobie pozwolić na swobodne spacery, opuszczając dom tylko w razie wyższej konieczności lub udania się do cerkwi (zawsze po uprzednim uzyskaniu zezwolenia męża) w zakrytych saniach lub powozie[1191]. Żyjące w faktycznej izolacji od świata kobiety widywały swobodnie tylko przedstawicielki swojej płci, z mężczyzn natomiast bywał u nich tylko mąż, ojciec, synowie i bracia. Kontakt z obcym mężczyzną możliwy był tylko za specjalnym przyzwoleniem małżonka, który mógł przedstawić żonę i córki darzonemu szczególnym zaufaniem i przychylnością przyjacielowi. Jak napisał Samuel Maskiewicz, *a kiedy gościowi rad w domu, to żenie każe przyjść i dzieciom, którą miasto witania całować trzeba koniecznie, bo alias obraża*[1192]. Jednakże nawet w przypadku takiego faworu gość nie mógł liczyć na

[1187] Sprzeciwiano się jednak stanowczo przebywaniu sam na sam kobiety z mężczyzną, który nie był jej krewnym, dlatego też w przypadku nieobecności męża pani domu przyjmowała gości w większym gronie, otoczona dziećmi, służbą bądź innymi białogłowami. Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska….,* s. 335.

[1188] Twierdził tak Andrzej Frycz Modrzewski, mający na temat kobiet *średniowieczne poglądy* . Zob. J. Tazbir, *Polacy na Kremlu….,* s. 190.

[1189] W środowisku panów braci istniały liczne przepisy etykiety, pouczające jak należy zachowywać się w towarzystwie pań, do których zawsze należało odnosić się z najwyższym szacunkiem i galanterią, chociaż rzeczywistość często odbiegała od ideałów. Zob. A. Lisak, *Miłość…,* s. 174 (tu katalog wyzwisk, jakimi obrzucano kobiety).

[1190] Zasada zamknięcia kobiety w teremie nie znajdowała zrozumienia u moskiewskich chłopów i mieszkańców miast, którzy z reguły nie mogli sobie pozwolić na ukrywanie swoich żon i córek w domach, oznaczało to bowiem często brak dodatkowych rąk do pracy i było nieopłacalne z ekonomicznego punktu widzenia. Przybywający do Moskwy cudzoziemcy, którzy w swoich ojczyznach wysłuchali wielu opowieści o więzionych żonach i córkach poddanych carskich, często nie ukrywali zdziwienia na widok wielkiej ilości kobiet na ulicach Stolicy, zwłaszcza wszelkiego rodzaju handlarek i przekupek – dotyczyło to także Polaków, notujących z osłupieniem, że wjeżdżającą do miasta Marynę Mniszchównę witała *Moskiewek moc wielka.* Zob. *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego, do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego…*, s. 31.

[1191] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji….,* s. 202.

[1192]Gość z Rzeczypospolitej mógł jednak przeżyć swoisty szok na widok pani domu, co wiązało się z oryginalnym moskiewskim makijażem. Tamtejszy ideał urody nakazywał kobietom dążyć do wyglądu białoskórej piękności z cieniutkimi brwiami i rumianymi policzkami. Ówczesna kosmetyka ograniczała się do wykorzystywania jedynie sposobów naturalnych, dlatego też efekt białej twarzy uzyskiwano poprzez nakładanie na twarz zrobionego z mąki bielidła (choć bogate damy mogły pozwolić sobie na sprowadzenie z zagranicy prawdziwego), a rumieńce – za pomocą malowania policzków sokiem z buraka. Widok tak umalowanych dam budził z reguły duże zdziwienie, a nierzadko drwiny. Rozbawiony Samuel Maskiewicz zanotował, iż w Moskwie *bielidła białe głowy zażywają w pospolitości mając, a ten zwyczaj wiarą* [rzeczą nakazaną przez wiarę] *nazywają jako i każdy; i nie wynidzie do ludzi nie ubieliwszy się, za grzech śmiertelny mając i wstyd haniebny.* Towarzyszący Marynie Mniszchównie polscy dworzanie niemal przerazili się po przybyciu do państwa carów na widok dwóch moskiewskich arystokratek, księżnej Pelagii Mścisławskiej oraz księżnej Katarzyny Szujskiej, które na

rozmowę z panią domu czy spożycie posiłku w jej towarzystwie, gdyż *żona tego pana gospodarza i żony tych gości nie jedzą nigdy obiadów wspólnie z mężczyznami*[1193]. Jeśli mąż wydawał przyjęcie, żona z reguły jedynie przygotowywała wszystko, lecz sama nie brała w zabawie udziału; czasami tylko, w ramach szczególnej gościnności, witała przybywających biesiadników w progu domu i odpowiadała ukłonem na ich pozdrowienia, po czym przynosiła im wina i wypijała wraz z nimi jedną czarkę. Na tym jej rola pani domu kończyła się i składając jeszcze raz głęboki pokłon kobieta oddalała się, odchodząc do swoich zajęć lub w przypadku gdy goście przybywali z żonami, idąc do swoich pomieszczeń i podejmując je osobno[1194].

Różnice w podejściu do pozycji mężczyzny i kobiety w małżeństwie oraz kwestie religijne i obyczajowe nie pozwoliły stronie moskiewskiej nigdy nawet na dopuszczenie do siebie myśli o mieszanych małżeństwach. Szlachta Rzeczypospolitej wielokrotnie proponowała je w projektach unii z Moskwą, kierując się dumą z panujących w jej ojczyźnie wolności i tolerancji religijnej (w Rzeczypospolitej ku zgorszeniu i niezadowoleniu Rzymu księża katoliccy udzielali ślubu wyznawcom wszystkich odłamów chrześcijaństwa), ale także w pewnej mierze ciekawością w stosunku do moskiewskich kobiet, które z racji swojego odosobnienia i otaczającej je tajemnicy uchodziły za bardzo urodziwe[1195]. Propozycje te spotykały się zawsze ze sprzeciwem strony moskiewskiej, gdzie ślub prawosławnego z katoliczką lub ze skażoną łacińskością wyznawczynią prawosławia mieszkającą w Rzeczypospolitej (bądź moskiewskiej prawosławnej z katolikiem) uchodził za rzecz niemożliwą i za ciężki grzech, a w dodatku wróżył kłopoty z jak wierzono niepokorną żoną[1196].

---

uroczystości powitania carowej zjawiły się *z twarzami grubo pokrytymi bielidłem i rumienidłem* oraz wyskubanymi brwiami, zastąpionymi sztucznymi, naklejonymi *w pół czoła.* Zadziwienie Polaków moskiewskim makijażem zwiększał zapewne fakt, iż kobiety w Rzeczypospolitej niemal w ogóle nie używały kosmetyków, a skłonność tę zauważali także cudzoziemcy (Bernard Connor napisał wprost, że Polki *czują wstręt do upiększania swojej cery poprzez malowanie*). Zob. *Pamiętniki…,* s. 143, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 173, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 122.

[1193] Cyt. za: Z. Wójcik, *Dzieje Rosji….,* s. 202.

[1194] Wszystkie te powitalne ceremonie opisał Anglik Collins. Zob. *Ibidem.*

[1195] Zofia Chodkiewiczowa, małżonka hetmana Jana Karola, dowiedziawszy się, że w jednym z domów publicznych w Rydze pracuje słynna z piękności *Moskiewska,* bezzwłocznie napisała list do wojującego w Inflantach męża, przestrzegając go stanowczo przed próbą jej odwiedzenia, na co rozbawiony hetman odpisał: *Co się Moskiewki tknie, dalibógem jej nie widział, a choćby i Dyanną była, już by mię pewnie nie ruszyła pokusa: dobrzem z łaski bożej ufortyfikowany.* Zob. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska…,* s. 198, *Listy staropolskie…,* s. 92.

[1196] Obowiązujący w moskiewskiej Cerkwi zakaz małżeństw międzywyznaniowych prowadził do powstania niezręcznej sytuacji w przypadku gdy do tego rodzaju ślubu dochodziło. W historii stosunków polsko – moskiewskich taki przypadek miał miejsce tylko dwa razy i dotyczył małżeństw zawieranych przez władców (w

Zważywszy na wysoką pozycję kobiety w Rzeczypospolitej i jej wysoki status w małżeństwie i w życiu rodzinnym, skontrastowany z pełną podległością płci pięknej męskim krewnym, jaką zalecano w państwie moskiewskim, może dziwić stosunek obu narodów do kwestii sprawowania przez niewiastę rządów nad państwem. Tolerancyjni w stosunku do swoich żon Sarmaci, zwierzający się im w listach z zagadnień politycznych i zabierający je czasem ze sobą na sejm, którego obradom mogły się przysłuchiwać[1197], podchodzili zdecydowanie negatywnie do możliwości sprawowania samodzielnych rządów przez kobietę oraz do angażowania się królowych w politykę. Jak napisał Jerzy Besala, *tutaj całowano raczki, dwornie kłaniano się, deklarowano szacunek, ale nie było w zwyczaju, by białogłowa rządziła*[1198]. Sama idea sprawowania władzy przez płeć piękną wydawała się szlachcie niedorzecznością, o czym świadczyła popularność licznych żartobliwych utworów,

przypadku ,,zwykłych" ludzi jedno z narzeczonych przyjmowało wiarę partnera). Jeszcze w 1494 roku ówczesny wielki książę litewski, a w przyszłości także król polski Aleksander Jagiellończyk, poślubił księżniczkę moskiewską Helenę Iwanownę, córkę Iwana III Srogiego i Zoe Paleolog. Na życzenie ojca Helena miała po zawarciu związku zostać przy prawosławiu, lecz władca Moskwy zgodził się, aby ceremonia ślubna odbyła się w obrządku katolickim w katedrze wileńskiej, z dołączeniem jednak kilku elementów, które dziś można określić mianem ekumenicznych – podczas mszy ślubnej obecny był przysłany pannie młodej przez ojca pop Foma, który udzielił Helenie komunii pod dwiema postaciami, a towarzysząca księżniczce zaufana jej matki księżna Maria Riapołowskaja trzymała nad jej głową wieniec, zastępujący używaną podczas prawosławnego ślubu koronę. Trudniejsza sytuacja powstała w przypadku zaślubin Dymitra I Samozwańca z wojewodzianką sandomierską Maryną Mniszchówną, która z racji swojego katolicyzmu była dla moskiewskich poddanych jej męża carową absolutnie nie do przyjęcia. Jej wyznanie należało ukryć podczas ceremonii zaślubin, która do dziś budzi poważne spory wśród historyków, zastanawiających się, czy Maryna poszła na kompromis i przyjęła komunię pod dwiema postaciami: Polacy twierdzili, że *stanęło oboje przed patriarchą, ten przeżegnawszy, dał jem po kawałku chleba, aby jedli, potym kieliszek wina; piła wprzódy hosudaryni, ostatek, wziąwszy od niej, hosudar wypieł i kieliszek na ziemię na sukno porzucieł,* jednakże tym słowom, jednoznacznie wskazującym na przyjęcie przez Marynę komunii pod dwiema postaciami, przeczą źródła rosyjskie, które twierdzą, że Maryna nie przeszła na prawosławie, a przez to dopuściła się świętokradztwa, bezczeszcząc wnętrze cerkwi. Rzekoma matka Dymitra mniszka Marfa już po śmierci ,,syna" w liście do nowego cara Wasyla IV Szujskiego potępiała go stanowczo, a za główny punkt jej dezaprobaty uchodziło to, iż *wziął dziwkę z Polszczy wiary łacińskiej i nie ochrzcił jej, wziął za żonę w cerkwi soborowej Przeczystej Matki Bożej*. Jeszcze surowszy okazał się nieugięty Hermogenes, pomstując głośno na Dymitra, który wprowadził do cerkwi *swą narzeczoną paskudnej wiary (…) i ją w tejże cerkwi poślubił, swoje podłe życzenie satysfakcjonując.* Złowrogie następstwa przybycia Maryny do Moskwy skutecznie zniechęciły wszystkich ówczesnych Rosjan do prób związania się z kobietą z Rzeczypospolitej, mogącą ściągnąć na męża gniew Boży. Zob. Z. Satała, *Poczet polskich królowych i księżnych,* Kraków 1993, s. 52, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 95-101, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 141, A. Jełassowskij, *Memuary…,* s. 181-182, B. A. Uspienskij, *Swad'ba Łżedmitrija,* [w:] tegoż, *Etiudy o russkoj istoriji,* Sankt Petersburg 2002, s. 197-228 oraz W. I. Uljanowskij, *Carskoje wienczanije Łżedmitrija I: Miedu Zapadom i Wostokom?,* [w:] *Rossija XV – XVIII stoletij. Sbornik naucznych staniej. Jubilejnoje izdanije,* Wołgograd 2001, s. 76-92.

[1197] Było to ze strony mężczyzn największe ustępstwo, jeśli chodzi o zgodę na polityczne zainteresowania żony. Trzeba przyznać, że Polki na ogół nie myślały o uzyskaniu dla siebie praw politycznych, zadowalając się kierowaniem swoimi mężami. Dopiero pod koniec XVII wieku pojawiły się panie, pragnące realnie i otwarcie wpływać na bieg spraw politycznych, jak np. siostra Jana III Sobieskiego Katarzyna Radziwiłłowa, która bardzo interesowała się przebiegiem kolejnych elekcji. Zob. M. Bogucka, *Białogłowa….,* s. 208-223.

[1198] J. Besala, *Stefan Batory….,* s. 112.

opisujących obrady *sejmu niewieściego*[1199]. Perspektywa dziedziczenia tronu przez córkę zmarłego monarchy jawiła się niemalże jako potworność i pewna gwarancja złych rządów[1200], w czym nie przeszkadzała pamięć o osiągnięciach królowej Jadwigi Andegaweńskiej[1201]. W sprawowaniu władzy kobietom miała przeszkadzać ich nadmierna emocjonalność, podatność na wpływy i brak własnego osądu[1202]. Postawienie kobiety u steru władzy groziło rozlicznymi niebezpieczeństwami, podobnie jak jej zbytnie mieszanie się do polityki w obliczu bierności męża – króla. W Rzeczypospolitej obowiązujący ideał małżonki monarchy zalecał, aby była płodna, miłosierna i pobożna, a także nie interesująca się sprawami państwa[1203]. Królowa, która nie przestrzegała tych niepisanych zasad, narażała się na powszechną niechęć i potępienie, o czym boleśnie przekonała się w Ludwika Maria; pragnąc reform ustroju przybranej ojczyzny przez całe życie prowadziła *z rozmachem przemyślaną walkę z konserwatyzmem, bezwładem i egoizmem oligarchicznej Rzeczypospolitej*[1204], czym zaskarbiła sobie nienawiść rzesz szlacheckich, wyrażoną w niezliczonej ilości wymierzonych w nią paszkwili[1205] oraz w powszechnej radości po jej zgonie. Zrażeni do kobiecych rządów Sarmaci postanowili później zabezpieczyć się na przyszłość przed podobnymi niewiastami w koronie i kiedy na króla Rzeczypospolitej wybrali w 1674 roku Jana Sobieskiego, wiedząc o jego miłości do żony Marysieńki oraz jej aktywnej roli w zabiegach o elekcję małżonka, w pactach conventach umieścili uroczyste zobowiązanie nowego monarchy, że nie pozwoli swej żonie mieszać się do polityki[1206]. Na tym tle zaskakująco rysowała się sytuacja w państwie moskiewskim, gdzie wprawdzie małżonkom carów także nie pozwalano zajmować się sprawami państwa i wymagano od nich życia w całkowitej izolacji od świata, lecz gdzie w XVII wieku okazało się, że *całkowicie wyparta ze*

[1199] Cz. Hernas, *Barok….,* s. 97.
[1200] W. Potocki stwierdził, że *rzadka na białej głowie z pochwałą korona.* Zob. *Dzieła,* t. I, *,,Transakcyja wojny chocimskiej" i inne utwory z lat 1669 – 1680,* Warszawa 1987, s. 92.
[1201] Maciej Kazimierz Sarbiewski w jednym ze swoich utworów wychwalał dobroć i łagodność Polaków, którzy nigdy nie dopuścili się królobójstwa, *choć mieli niekiedy jak najgorszych władców, a raz nawet kobietę,* a wszak powszechnie wiadomo, że *trzy kobiety ledwie mają wartość jednego mądrego męża.* Cyt. za: J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów…,* s. 210.
[1202] Andrzej Maksymilian Fredro przekonywał, że *rozum mężczyzną, białogłową afekt, tylko rządzi; oraz kocha, oraz nienawidzi; nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystko.* Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet…,* s. 6.
[1203] M. Bogucka, *Gorsza płeć….,* s. 193.
[1204] Z. Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet…,* s. 66.
[1205] *Ibidem,* s. 69.
[1206] Próbowano nawet nie dopuścić do jej koronowania. Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski…* s. 227.

sfery publicznej kobieta może bez przeszkód *dostać się na szczyty władzy*[1207] i sprawować samodzielne rządy. Jeszcze w XVI stuleciu moskiewskie obyczaje zabraniały niewiastom obejmować tron, także w przypadku regencji w imieniu niepełnoletniego syna, gdyż *gdyby wielki książę powierzył żonie państwo, pogwałciłby stare tradycje*[1208]*.* Mając to na uwadze, umierający w 1533 roku Wasyl III Iwanowicz powierzył zadanie sprawowania rządów do czasu dorosłości jego trzyletniego wówczas potomka Iwana radzie siedmiu bojarów, a nie swojej małżonce i matce chłopca Helenie Glińskiej; nie przewidział jednak z pewnością, że sama Helena, kobieta o zdecydowanym, silnym charakterze, zdoła po jego śmierci pozbyć się bezwzględnie niechcianych opiekunów i sama przejąć władzę, a po latach kochający matkę Iwan IV Groźny stworzy legendę, jakoby ojciec osobiście wyraził wolę, aby to ona panowała, gdyż wierzył w jej rozum i zdolności[1209]. Słowa Iwana odniosły skutek, czego dowodził fakt, iż po wygaśnięciu dynastii Rurykowiczów wraz ze śmiercią Fiodora I Iwanowicza tron moskiewski zaproponowano bez wahania wdowie po carze – Irinie Godunowej i z prawdziwym żalem przyjęto jej decyzję o rezygnacji z władzy i udaniu się do klasztoru[1210]. Te wydarzenia pozwoliły w 1682 roku po śmierci cara Fiodora III Aleksiejewicza objąć władzę jego siostrze Zofii, co spotkało się ze sprzeciwem jedynie ze strony starowierców, którzy wzywali carównę do wstąpienia do klasztoru i pozostawienia rządów w rękach jej dwóch niepełnoletnich braci Iwana i Piotra[1211]. Chociaż panować miała jedynie do czasu ich dorosłości, nie ukrywała swoich ambicji dotyczących w pełni samodzielnego władania, co przejawiało się w przybraniu przez nią tytułu *gosudaryni*[1212]*.* Możliwe, że udałoby się jej zrealizować swoje marzenia, gdyż zdołała sporo osiągnąć w ciągu siedmiu lat spędzonych u steru państwa moskiewskiego i cieszyła się poparciem dużej części społeczeństwa, gdyby nie działania zniecierpliwionego Piotra, który podejrzewając siostrę o knucie spisku zmierzającego do pozbawienia go życia, obalił na początku 1689 roku jej rządy i umieścił ją przymusowo w klasztorze. Chociaż zmarła w 1704 roku w kompletnym zapomnieniu, jej

[1207] M. Bogucka, *Gorsza płeć….,* s. 186.
[1208] R. Skrynnikow, *Iwan Groźny….,* s. 10.
[1209] *Ibidem,* s. 8-13.
[1210] Irinę próbowano kilkakrotnie przekonać do zmiany zdania, jednak ustąpiono wobec jej determinacji. Zob. J. P. Duffy, V. L. Ricci, *op. cit.,* s. 143.
[1211] Zdanie takie wyraził mnich z Suzdala Nikita, który podczas wspominanej debaty teologicznej na Kremlu pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami reform cerkiewnych przerwał szorstko przemawiającej Zofii, stwierdzając: *Wam, Pani, godziłoby się już dawno osiąść w monasterze.* Za swoją zuchwałość został natychmiast aresztowany i wkrótce potem ścięty. Zob. A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze….,* s. 156.
[1212] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji….,* s. 211.

życie i panowanie utorowało drogę innym kobietom, które w XVIII wieku zasiadały kolejno na rosyjskim tronie, sprawiając, że stulecie to nazwano wiekiem cesarzowych.

Podsumowując, życie codzienne i obyczaje panujące w XVII stuleciu na terenie Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego, pomimo kilku poważnych różnic, wykazywały wiele podobieństw. W obu krajach ludzie zaskakująco często żyli w podobny sposób, oddawali się takim samym nałogom i rozrywkom, wyznawali podobne wartości i w podobny sposób wychowywali swoje dzieci. Prawda ta często okazywała się niewygodna dla obu przeznaczonych o swojej wyższości nad sąsiadem nacji, stąd próbowano jej niejednokrotnie zaprzeczyć i tworzyć wizję dwóch zupełnie różnych światów, odpowiadających kategoriom cywilizacji i barbarzyństwa, ale rzeczywistość zadawała kłam tym usiłowaniom. W szczególny sposób ujawniało się to w przypadku ludzi, którzy na skutek różnych kolei losu zamieszkiwali w ojczyźnie przeciwnika i potrafili się niejednokrotnie dobrze odnaleźć w jej obyczajowych realiach.

3.3. Życie w innej rzeczywistości kulturowej – sytuacja Moskwicinów żyjących w Rzeczypospolitej oraz mieszkańców Rzeczypospolitej przebywających w państwie moskiewskim

Przeciętny człowiek XVII wieku mieszkający na terenie Rzeczypospolitej i Moskwy zazwyczaj niewiele podróżował w przeciągu całego swojego życia, ceniąc sobie nade wszystko stabilizację i bezpieczeństwo lub też – jak w przypadku przywiązanych do ziemi chłopów – nie mając możliwości zmiany miejsca zamieszkania. Wyjątkiem od tej prawidłowości okazali się ludzie, których okoliczności życiowe zmusiły wbrew ich woli lub też skłoniły na mocy swobodnej decyzji do opuszczenia granic ojczystego kraju i osiedlenia się w innym. Polacy i Moskwicini z reguły nie wybierali dalekich celów swojej podróży i w przeciwieństwie do współczesnych im Anglików, Francuzów, Holendrów, Hiszpanów i Portugalczyków nie wykazywali ochoty do emigracji na ziemie odległych kontynentów czy eksploracji tamtejszych niezbadanych terenów; w przypadku opuszczenia ojczyzny

decydowali się najczęściej na zamieszkanie w sąsiednim kraju. Decyzje tego rodzaju podejmowali głównie pragnący uciec przed carskim samodzierżawiem nieliczni Moskwicini, natomiast w przypadku mieszkańców państwa polsko – litewskiego przeprowadzka do Moskwy, rozważana niemal wyłącznie przez przedstawicieli stanu mieszczańskiego – rozmaitych kupców i rzemieślników – dyktowana była względami ekonomicznymi, czyli chęcią zapewnienia swoim bliskim materialnego dobrobytu. Oprócz wychodźców dobrowolnych istniała całkiem spora grupa tych, którzy do zmiany kraju zamieszkania zostali zmuszeni przemocą, np. w wyniku działań wojennych i dostania się do niewoli. We wszystkich wyżej wymienionych przypadkach dochodziło pomiędzy Sarmatami i Moskwicinami do bardziej pogłębionych kontaktów międzykulturowych i międzyludzkich, które zmuszały ich do pilniejszego przyjrzenia się swoim własnym kulturom oraz kulturze sąsiada. W ich wyniku dochodziły do głosu rozmaite przejawy procesu akulturacji[1213], gdyż w zależności od czasu pobytu poza ojczyzną wyrwani z niej lub dobrowolnie ją opuszczający ludzie zachowywali się odmiennie na obczyźnie, pielęgnując swoją tożsamość i kulturę (poprzez wierność swojemu językowi i religii) i nie chcąc podjąć prób zrozumienia odmiennej rzeczywistości lub też dostosowując się do niej i zapominając o własnych korzeniach – wybór strategii postępowania zależał od długości przewidywanego pobytu w sąsiednim kraju i zagadnieniu jego dobrowolności[1214]. Na ogół mieszkający w Rzeczypospolitej Moskwicini czy przebywający na terenie państwa moskiewskiego przybysze z Rzeczypospolitej nie mieli trudności z dostosowaniem swojego trybu życia i obyczajów do tych obserwowanych u gospodarzy ze względu na omówione już liczne podobieństwa pomiędzy dwoma narodami w tej dziedzinie, gorzej natomiast wypadała próba zmiany mentalnościowej, sprowadzającej się

[1213] *Akulturacja – zjawiska, które następują, gdy grupy jednostek, mających różne kultury, wchodzą w bezpośrednie kontakty, wraz z późniejszymi zmianami we wzorcach kulturowych jednej lub obu grup.* Zob. R. Redfield, R. Linton, M. Herskovits, *Memorandum on the study of acculturation,* American Anthropologist, 1936, n. 38, s. 144.

[1214] Przy zetknięciu się przedstawicieli jednej kultury z przedstawicielami drugiej w przypadku, gdy znajdą się oni na terenie zdominowanym przez partnera, przy poznawaniu jego odmienności może dojść do trzech odmiennych form akulturacji. Są to: etnocentryzm – dana osoba zaczyna oceniać obcą kulturę z perspektywy swojej własnej, dowodząc wyższości swoich kulturowych wartości i sposobów postępowania; policentryzm – gdy pogodzi się z tym, że w świecie obowiązują różne wartości i zasady postępowania i trzeba je akceptować oraz ksenofilia – powzięcie przekonania, że obca kultura ma lepsze od jego kultury odpowiedzi na podstawowe problemy życiowe, co prowadzić może do przyjęcia jej jako jedynej. Zob. J. Mikułowski – Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą…*, s. 359.

głównie do zaakceptowania zupełnie odmiennej kultury politycznej (szlachecka wolność kontra bezwzględne podporządkowanie samodzierżawnemu władcy). Nieliczne świadectwa ludzi, którzy zmienili kraj zamieszkania, relacjonują zwykle koleje ich losów, nie dając wielkiego wglądu w ich zmieniającą się pod wpływem zetknięcia z obcą kulturą mentalność, dlatego też opis sytuacji Polaków w Moskwie i Moskwicinów w Rzeczypospolitej musi z konieczności okazać się powierzchowny, odsłaniając jedynie od czasu do czasu tajemnice efektu, jaki wywoływało w ich umysłach bezpośrednie zetknięcie się z dwoma skonfliktowanymi na różnych poziomach państwami i kulturami słowiańskimi.

3.3.1. Pogranicze polsko – moskiewskie

Zjawisko pogranicza stanowi niezwykle interesujący temat dla badaczy problemów z dziedziny kultury, historii i polityki, oznacza ono bowiem obszar pomiędzy dwoma lub więcej państwami czy też kulturami, których wpływy krzyżują się na nim i tworzą zupełnie nową jakość, łączącą kilka światów, wyobrażeń, systemów wyznawanych wartości itp. Żyjący na pograniczu ludzie zwykle posiadają niezwykle interesującą mentalność, otwartą na inne wpływy, bardziej tolerancyjną i daleką od jednorodności, co w zależności od punktu widzenia może stanowić powód do dumy z przynależności do więcej niż jednej kultury lub frustracji z powodu braku poczucia zakorzenienia i wypływającej z niego niepewności. Ludność żyjąca w XVII wieku na terenach położonych pomiędzy Rzeczpospolitą a państwem moskiewskim z pewnością również odczuwała podobne lęki, choć w stopniu nieporównanie słabszym niż ludzie współcześni, a określeniu ,,człowiek pogranicza" nadawała odmienną konotację niż ta dominująca współcześnie, widząc w nim osobowość niezwykle odważną, przedsiębiorczą i skłonną do ryzyka, mogącą dzięki temu przetrwać na bardzo w dawnych wiekach niepewnych, niebezpiecznych i zagrażających życiu terenach nadgranicznych, które w przypadku powikłanych stosunków polsko – moskiewskich w XVII wieku bywały kilkakrotnie definiowane na nowo.

Tereny pogranicza polsko – moskiewskiego stanowiły obszar, na którym polityczne i kulturowe wpływy obu tych państw mieszały się ze sobą, a często wręcz nakładały się na

siebie. Ze względu na liczne wojny i związane z nimi zmiany granic mieszkająca tu ludność doświadczała ciągłej niepewności i raz po raz zmieniała swoją przynależność państwową. Ogromna, długa granica polsko – moskiewska, sięgająca od terenów Inflant aż po ukraińskie Dzikie Pola w zasadniczej większości przypadków wprowadzała pewien sztuczny podział, rozdzielając ludność o zbliżonej przynależności etnicznej. Doprawdy trudno byłoby wskazać różnice pomiędzy mówiącymi tym samym lub bardzo zbliżonym językiem oraz wyznającymi prawosławie prostymi chłopami, którzy zamieszkiwali po obu stronach linii granicznej i pracowali w majątkach swoich panów. Nieco inaczej rzecz miała się w przypadku przedstawicieli wyższych warstw społecznych, przynajmniej jeśli chodzi o mieszkańców Rzeczypospolitej. W majątkach na pograniczu żyli zarówno potomkowie rodzin osiadłych od dawna na tym obszarze, a więc etnicznych Rusinów, jak i przybyli z pozostałych stron Rzeczypospolitej szlachcice pochodzenia litewskiego lub polskiego. Stopniowa polonizacja stanu szlacheckiego, połączona z coraz częstszym przechodzeniem na katolicyzm dotychczasowych wyznawców prawosławia i przejmowaniem przez nich języka polskiego stopniowo niwelowała te różnice, chociaż nigdy nie zlikwidowała ich do końca[1215]. Wpływało to w znacznym stopniu na zachowania i decyzje pogranicznych panów braci, którzy często musieli określać, w którym państwie pragną zamieszkać w przypadku zaistnienia zmiany terytorialnej.

Kształt granic zmieniał się zwykle po kolejnej wojnie i podpisaniu pokoju lub rozejmu. Ustalaniem precyzyjnego ich przebiegu zajmowały się tzw. komisje graniczne, powoływane do życia zwykle w jakiś czas po zaprzysiężeniu przez władców oficjalnych ustaleń traktatowych. Komisje te, których członków wyznaczano w obu krajach, zbierały się mniej więcej na terenach stanowiących dotychczasową granicę i rozpoczynały żmudną pracę, polegającą na ustalaniu, jakie wsie, sioła, lasy czy pustki znajdą się odtąd po polskiej, a jakie po moskiewskiej stronie. Bycie członkiem takiej komisji traktowano zwykle jako zaszczytny, lecz zarazem niezwykle nużący obowiązek, odrywający na długi, czasami kilkumiesięczny okres od domu i rodziny, gdyż prace nie posuwały się szybko, a obie strony starały się na wszelkie sposoby utrudniać sobie nawzajem kolejne czynności[1216]. Nierzadko dochodziło przy

[1215] Zob. na ten temat: T. Chynczewska – Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku,* Warszawa 1985.

[1216] W 1691 roku zebrana polska komisja, mająca na celu korektę granic ustaloną w tekście traktatu pokojowego z 1686 roku, niemal nie mogła pracować, gdyż Rosjanie trzymali ich w pewnego rodzaju areszcie domowym (*nigdzie im chodzić nie dopuszczają*). Zob. K. Sarnecki, *Pamiętniki…,* s. 3.

tej okazji do ordynarnych awantur, podobnych do wspomnianej przez kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła w sierpniu 1643 roku, kiedy to *moskiewscy posłowie tak uporczywie bronili swych granic, że mało brakowało, żeby jeden z naszych komisarzy (…) nie wytargał za brodę Moskwicina*[1217]. Nawet w przypadku powodzenia rozmów bardzo często wiele spraw pozostawało niewyjaśnionych, doprowadzając do licznych sporów o przynależność danej miejscowości do Rzeczpospolitej czy państwa moskiewskiego, przez co granica miała *charakter mglisty i elastyczny*[1218]. Związana z tym niepewność życia tamtejszej ludności zwiększała się wydatnie podczas wojen i zatargów, podczas których zarówno strona polska, jak i moskiewska dokonywała bezmyślnych zniszczeń, paląc zabudowania i mordując mieszkańców, nie bacząc na to, iż później w trakcie rokowań będzie toczyła zażarte spory o te właśnie tereny[1219].

Także w czasie pokoju życie na pograniczu nie wiązało się z harmonią i bezpieczeństwem, gdyż tamtejszy zamęt nigdy w pełni nie ustawał, czemu obie strony – mimo skarg i podejmowanych niekiedy prób – nie potrafiły zapobiec[1220]. Za szczególnie niebezpieczne uchodziły tereny Smoleńszczyzny, gdzie dochodziło do różnego rodzaju porwań, zabójstw czy najazdów z drugiej strony granicy, których ofiarami padały często kobiety, wywożone następnie przez swoich porywaczy w głąb Rzeczypospolitej albo

[1217] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. II, s. 318.

[1218]Jeśli rzecz dotyczyła niewielkiego majątku należącego do niezbyt zamożnego, pozbawionego znaczenia szlachcica, zwykle sprawa nie nabierała rozgłosu, a rzeczony pechowiec żył w swego rodzaju zawieszeniu, niepewny, w którym właściwie państwie zamieszkuje. Odmiennie do tego rodzaju spraw podchodzili magnaci, którzy bardzo chętnie rozbudowywali swoje latyfundia ku terenom przygranicznym, licząc na ich powiększenie o ziemie państwa carów. Prawdziwymi ,,mistrzami" tego rodzaju posunięć byli książęta Wiśniowieccy, którzy w 1590 roku zawładnęli terenami położonymi przy rzece Sule, których górna część należała do Moskwy, co stało się przyczyną napiętych stosunków pomiędzy nimi a pogranicznymi moskiewskimi wojewodami. W 1603 roku doszło do moskiewskiego napadu na stanowiące klucz do zadnieprzańskich włości książąt Przyłuki i Śniatyń, a poniesione wówczas przez Wiśniowieckich znaczne straty miały stać się dla nich jednym z powodów do zaangażowania się w sprawę Dymitra Samozwańca, za pomocą którego chcieli obalić uznawanego za inspiratora najazdu Borysa Godunowa. Podczas Wielkiej Smuty przedsiębiorczy magnaci jeszcze bardziej powiększyli swoje włości kosztem Moskwy, lecz na mocy ustaleń pokoju w Polanowie musieli sporą ich część zwrócić. Stało się to dopiero w 1644 roku, przy czym wściekły Jeremi Wiśniowiecki nakazał mieszkającym tam osadnikom zamienienie tych terenów w pustki. Ludzie zastosowali się do rozkazu księcia i opuścili przekazywane Moskwie tereny nie tylko z całym swoim dobytkiem, ale także rozbierając przed odejściem znaczną część wzniesionych przez siebie domów i zabierając ze sobą wyposażenie młynów, ikonostasy z cerkwi, dzwony i obrazy. Cyt. za: Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej…,* t. I, s. 278, zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 24, J. Widacki, *Kniaź Jarema,* Kraków 1997, s. 38-42.

[1219]Rozmiary zniszczeń bywały często naprawdę przerażające. Pamiętnikarz Jan Antoni Chrapowicki, jadący w początkach stycznia 1664 roku na posiedzenie polsko – rosyjskiej komisji omawiającej warunki przyszłego rozejmu w Andruszowie, notował z przerażeniem, że po drodze *tuśmy cale pustki zastali, że i słomy dla koni nie było, (…)ogień wszystko odmienił*, a *ludzi nigdzie nie zastaliśmy po wsiach,* gdyż ukrywali się w okolicznych lasach. Zob. *Diariusz…,* s. 445-450.

[1220]Niepokojom nadgranicznym poświęcone były m. in. rozmowy polsko – moskiewskie w Warszawie w 1636 roku. Zob. A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 466.

Moskwy[1221]. Trzeba przyznać, że powodzenie tego rodzaju porwań i napadów w dużej mierze opierało się na szybkości ucieczki napastników. Po dokonaniu przestępstwa musieli oni jak najprędzej dotrzeć do granicy, po której przekroczeniu mogli czuć się absolutnie bezpieczni, gdyż Rzeczpospolita i Moskwa nie wydawały swoich obywateli, nawet jeśli ich wina nie ulegała wątpliwości[1222].

W przypadku chęci w pełni legalnego przekroczenia granicy polsko – moskiewskiej uczciwa ludność musiała liczyć się ze znacznymi trudnościami. Ze względu na silną niechęć władz carskich do udzielania swoim poddanym zgody na podróże, a także na obowiązujący przez dłuższy czas zakaz takiego postępowania bez wyraźnie uzasadnionego celu granice często bywały pilnie strzeżone, choć nigdy nie była to w pełni szczelna ochrona, o czym wspominani już porywacze i napastnicy wiedzieli doskonale. Pewne otwarcie granic następowało jedynie w przypadku wyjątkowo przyjaznych polsko – moskiewskich relacji, np. w czasie krótkiego panowania Dymitra Samozwańca[1223], lecz ten liberalny okres prędko się skończył i ponownie wprowadzono uciążliwe ograniczenia[1224]. Moskiewski system zamykania dostępu do swojego kraju działał stosunkowo sprawnie, a nadgraniczne patrole skrupulatnie rewidowały wszystkich podróżnych. Aby przekroczyć granicę, należało podporządkować się żmudnym i czasochłonnym procedurom. Chętni musieli na początek zaopatrzyć się *listy*

[1221]Niejaki Samuel Kazimierz Ciechanowiecki stracił podczas jednego z napadów swoją żonę. Próby jej odzyskania nie powiodły się, dlatego też zrozpaczony mąż zdecydował się na bezpośrednią podróż do Moskwy, aby tam upomnieć się o małżonkę; niestety, po przyjeździe rozchorował się i umarł, a los pani Ciechanowieckiej na zawsze już pozostał tajemnicą dla jej bliskich. Zob. *Żywot protopopa…,* s. 243, przypis.

[1222]Kazimierz Sarnecki przywołuje pod rokiem 1694 historię niejakiego pana Kostrowskiego, który porwał córkę niewymienionego z nazwiska szlachcica z Podlasia, będącego od siedmiu lat sługą osiadłego na Smoleńszczyźnie zamożnego przedstawiciela dworiaństwa Potemkina. Dla zuchwałego porywacza przekroczenie granicy nie stanowiło najmniejszego problemu, podobnie jak wykradzenie panny z jednego z monasterów w Smoleńsku. Zob. K. Sarnecki, *op. cit.,* s. 360.

[1223] Andrzej Lubieniecki wspominał z zachwytem: *…Czyż nie byłaż wtedy naszym ziemia moskiewska tak otworzona, że nie tylko kupcy, ale i przekupki, i szynkarki tak wolno po niej jeździły jako doma. Która przez kilkaset lat tak była zawarta, że tam tylko ptakom wolno było od nas latać (…), nawet i samym bojarom moskiewskim bez listów świadecznych od wojewodów nie było wolno więcej czterech mil od domu odjechać*. Zob. *Poloneutychia,* Warszawa 1982, s. 90.

[1224] Ulegały one dodatkowym obostrzeniom w przypadku wewnętrznych trudności, jakie przeżywało państwo moskiewskie. Najsilniejsze zabezpieczenia wprowadzono w pierwszych miesiącach 1598 roku, w związku z kryzysem i stanem niepewności, w jakich pogrążyła się Moskwa po śmierci ostatniego przedstawiciela dynastii Rurykowiczów Fiodora I Iwanowicza. Nad granicę wysłano wtedy ogromne ilości wojska a nawet na pewien okres całkowicie wstrzymano wszelki, nawet kontrolowany i legalny ruch przygraniczny, zatrzymując wszystkich obcokrajowców aż do momentu wyboru nowego cara, co wiązało się z niemałym wysiłkiem aprowizacyjnym, gdyż przygraniczni moskiewscy wojewodowie musieli przez cały ten okres zapewniać trzymanym pod nadzorem cudzoziemcom darmowy nocleg, żywność i paszę dla koni, pilnując przy tym, aby nie kontaktowali się z miejscową ludnością i nie wypytywali jej o nowiny. Zob. D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 84-85.

żelazne, aby nie zostać wziętymi za szpiegów i aresztowanymi[1225]. Aby je uzyskać, należało napisać swego rodzaju podanie do przygranicznego wojewody, wyjaśniając dokładnie powód podróży (dopuszczano handlowy, religijny – pielgrzymka do świętego miejsca, rodzinny, majątkowy itp.) i wyszczególniając ilość podróżujących (osobom prywatnym jadącym w celach osobistych wolno było mieć orszak nieprzekraczający liczby pięćdziesięciu ludzi). Po otrzymaniu takiego listu odpowiedzialny za ruch graniczny urzędnik podejmował decyzję, czy udzielić petentowi pozwolenia na wyjazd, po czym zwracał się do swojego odpowiednika po drugiej stronie granicy o wydanie *listu przejezdnego,* czyli ówczesnego paszportu ze szczegółowym omówieniem trasy i celu podróży[1226]. Mimo dopełnienia wszystkich formalności nie każdy otrzymywał zgodę, gdyż obie strony starały się nie przepuszczać przez granicę osób niepożądanych, do których w Moskwie zaliczano katolickich duchownych, a w szczególności jezuitów; państwo carów dodatkowo podejmowało jeszcze jeden środek bezpieczeństwa i przepuszczonym cudzoziemcom przydzielało przystawa, który miał zwracać pilną uwagę na ich wszelkie poczynania[1227]. Tego rodzaju ograniczenia ulegały znacznemu złagodzeniu jedynie w stosunku do kupców, którym zwykle zarówno Rzeczpospolita, jak i Moskwa bez problemów pozwalały na przekraczanie swoich granic, choć oczywiście przy wjeździe na teren państwa carów musieli oni pokazywać specjalne przepustki. Obszary pograniczne stanowiły wymarzone miejsce handlowe i stale tętniły życiem. Osiągane przez kupców zyski pobudzały wyobraźnię innych, którzy często decydowali się na nich napadać, nie bacząc na to, iż może to powodować zadrażnienia na forum międzynarodowym. Co ciekawe, o wiele częściej dochodziło do napadów na rosyjskich kupców w Rzeczypospolitej

[1225] W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 19-20.

[1226]Chrapowicki w 1646 roku został kapitanem zamku w Dorohobużu, otrzymując tam jednocześnie pokaźne dobra na własność. Dorohobuż stanowił bardzo ważny strategicznie i politycznie punkt, kontrolował bowiem drogę prowadzącą ze znajdującego się wówczas w granicach Rzeczypospolitej Smoleńska do miasta Moskwy. Do obowiązków Chrapowickiego należał nadzór nad wojskową załogą zamku, obszerna korespondencja z wojewodami carskimi w omówionych sprawach ruchu granicznego oraz zbieranie wiadomości o tym, co dzieje się w państwie moskiewskim. Zob. T. Wasilewski, *Wstęp* [w:] J. A. Chrapowicki, *op. cit.,* s. 31.

[1227]Nadgraniczną udrękę przy wjeździe do Moskwy opisał szczegółowo szlachcic Józef Ledyński, jadący w towarzystwie zakonnika augustianina wiosną 1693 roku na Smoleńszczyznę, aby uporać się z pewnymi bliżej przez niego niesprecyzowanymi kwestiami majątkowymi. Ze względu na wspomnianego księdza stawiano mu liczne przeszkody, gdyż *,,na Moskwie takiego zakonu nie bywało, nie można go przepuścić"; prosił p. wojewoda, żeby powrócił. Powiedziałem: ,,znać p. wojewoda kalendarza nie czyta i świętego Augustyna reguły nie zna, którego jako często cytującego na kazaniach po cerkwiach w państwie j*[ego]. *k*[rólewskiej]. *m*[ości]. *p*[ana]. *m*[ego]. *m*[iłościwego]. *słyszałem. Jm.* [jegomość] *ksiądz kapelan mój jest zakonu św. Augustyna (…), nie jedzie ze mną z żadnym towarem zakazanym w państwie ich car*[skiego]. *wieliczestwa, jeno z drogim klejnotem, pilnując dusz ludzkich; jakoż i ja mam się puścić w tę drogę tak daleką bez przewodnika, nie wiedząc dnia i godziny końca życia mego; zaczem jeśli ma ksiądz kapelan powracać, tedy i ja z nim wespół". Po tym przystał, pozwalając, żeby jechał ze mną do Moskwy.* Zob. *Relacyja ze Smoleńska,* 31 lipca 1693, [w:] K. Sarnecki, *op. cit.,* s. 356.

niż do analogicznych sytuacji w państwie moskiewskim. Poddani cara mogli liczyć na jego interwencję w przypadku ich obrabowania (znajdowali się pod oficjalną opieką Prikazu Poselskiego), co obrazuje historia, która miała miejsce w listopadzie 1643 roku, kiedy to do przebywającego w Wilnie króla Władysława IV przybył specjalny carski *posłannik* (czyli goniec) z listem od Michała Fiodorowicza; w liście car skarżył się na poddanych rodziny Tyszkiewiczów, którzy obrabowali jednego z moskiewskich kupców i prosił króla o przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych, a także o zwrócenie nieszczęsnej ofierze napaści wszystkich skradzionych mu rzeczy[1228]. Chcąc uniknąć tego rodzaju sytuacji i nie zawierać bliższej znajomości z *rozbójnikami na drogach*[1229], kupcy obu stron starali się jeździć w większej gromadzie, zatrudniali żołnierzy do obrony (najczęściej byli oni sługami jakiegoś posiadacza ziemskiego, który za ich użyczenie zastrzegał sobie pewien procent udziału w zyskach) lub, jeśli było ich na to stać, wysyłali w niebezpieczną drogę swoich pracowników, a sami pozostawali w domach[1230]. Zyski z takich wypraw często przewyższały oczekiwania i skłaniały do podejmowania ryzyka. Stosunkowo najprościej prowadzono handel w rejonach przygranicznych lub kilkadziesiąt kilometrów w głąb sąsiedniego państwa. Kupcy moskiewscy bardzo chętnie udawali się na Ukrainę, gdzie sprzedawali Kozakom żywność, wódkę, broń, amunicję, płótna, tytoń i sieci, a otrzymywali od nich głównie futra, skóry, ryby i sól, goszcząc niejednokrotnie na Siczy; także inni mieszkańcy Ukrainy radzi nabywali moskiewskie towary podczas wielkich targów, odbywających się w Starodubie, Mirgorodzie, Łubniach i w Romnach[1231]. Na Litwie główne centrum handlowe z Moskwą stanowił Mohylew, który Szymon Starowolski charakteryzował następująco: *Miasto bardzo obszerne, sławne z licznych kupców i składu towarów moskiewskich. Osobliwie jeśli idzie o bardziej kosztowne futra, które z Moskwy są przywożone, to owe za pośrednictwem tutejszych kupców, tak na Polskę, jak i na Niemcy są rozprzedawane*[1232]. Niekiedy zdarzało się, że poddani carscy nie chcieli polegać wyłącznie na kolegach po fachu z Rzeczypospolitej i postanawiali odrzucić ich pośrednictwo, podążając osobiście do centrum sąsiedniego kraju. Celem ich podróży były słynne jarmarki, odbywające się w kilku miastach Rzeczpospolitej; szczególną popularnością cieszył się odbywający się trzy razy w roku wielki jarmark w Lublinie, na który zjeżdżali się

[1228] Niestety, skrupulatny zazwyczaj kanclerz nie poinformował tym razem czytelników, jak cała sprawa się zakończyła. Zob. A. St. Radziwiłł, *op. cit.,* t. II, s. 368-369.
[1229] *Ibidem,* s. 408.
[1230] Wł. Czapliński, *Dawne czasy…*, s. 49-52.
[1231] Wł. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie…*, s. 212.
[1232] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie…*, s. 103.

kupcy angielscy, szkoccy, włoscy, niemieccy, perscy i ormiańscy, pozwalając ich moskiewskim kolegom na zapoznanie się z najnowszymi wieściami ze świata i porównanie cen oferowanych na te same towary w Rzeczypospolitej z tymi obowiązującymi w Moskwie, gdzie również przedstawiciele tych narodowości często handlowali (często okazywało się, iż taniej było kupić dany towar w Rzeczypospolitej niż w stolicy państwa carów, gdzie cudzoziemscy kupcy posiadali stałe składy i chętnie dyktowali wysokie ceny). Innym znanym powszechnie targiem, specjalizującym się w handlu bydłem i końmi był wielki jarmark w Jarosławiu, oceniany jako największy w Rzeczypospolitej i drugi co do wielkości w Europie środkowej (po Frankfurcie nad Menem[1233]), na który także bardzo chętnie przybywali kupcy moskiewscy, nie zważając na daleką drogę – konie zakupione bowiem w Jarosławiu uchodziły za bardzo cenne[1234]. Trzeba przyznać, że kupcy z Rzeczypospolitej często ustępowali przedsiębiorczością i chęcią do dalekich podróży swoim moskiewskim odpowiednikom. Głównym terenem ich handlowej działalności były rejony przygraniczne, stosunkowo chętnie udawali się też do miasta Moskwy, gdzie sprzedawali głównie ubiory i przedmioty zbytku, zatrzymując się na czas pobytu w Stolicy w tzw. Pańskim Dworze na Warwarce[1235]; inne wyprawy, np. do słynnego z wielkiego jarmarku Niżniego Nowgorodu stanowiły już rzadkość, nie mówiąc już o dalszych wędrówkach choćby ku terenom Syberii, które zresztą były przez państwo carów pilnie strzeżone przed zbytnią penetracją przez cudzoziemskich kupców – starano się tutaj zachować moskiewski monopol. Spośród kupców z Rzeczypospolitej szczególną wytrwałością odznaczali się mieszkańcy Pińska na Polesiu, oceniani jako *obywatele pracowici i handlowi do tego stopnia oddani, że aż do Moskwy i do Niemiec bardzo często ze swoimi towarami wyjeżdżają*[1236], wzbudzając tym ogólny podziw.

Obostrzenia ruchu granicznego sprawiały, że dla tych wszystkich, którzy nie mogli bądź nie chcieli poddać się uciążliwym procedurom, pozostawała jedynie nielegalna droga przekraczania granicy. Decydowali się na nią zarówno wspomniani już rabusie, jak i wszelkiego rodzaju uciekinierzy, pragnący rozpocząć nowe życie w sąsiednim państwie. Tego rodzaju postępowanie wiązało się ze sporym ryzykiem i wymagało starannego przygotowania. Najczęściej linię graniczną przekraczano w mało uczęszczanych punktach, poprzez rzeki lub lasy, z dala od patroli. Z uwagi na fatalny stan dróg na pograniczu zarówno

[1233] P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów..,* cz. I, s. 411.
[1234] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie….,* s. 84 i 92.
[1235] M. Wilk, *Moskwa poprzez wieki,* Warszawa 1978, s. 61.
[1236] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie...,* s. 88.

w Rzeczypospolitej, jak i w Moskwie[1237] wyprawa wymagała posiadania odpowiedniego przewodnika, znającego doskonale wszelkie ostępy. Jego znalezienie zazwyczaj nie stanowiło wielkiego problemu; zarówno po stronie moskiewskiej, jak i polskiej mieszkało wielu specjalistów, którzy za odpowiednią opłatą przeprowadzali chętnych przez granicę[1238], a z ich usług korzystał m. in. Dymitr Samozwaniec, który prawdopodobnie w lutym lub marcu 1602 roku przekradł się na terytorium Rzeczypospolitej[1239].

Nielegalny sposób przekraczania granicy stosowali nie tylko przestępcy i uciekinierzy, ale także szpiedzy oraz pomniejsi dyplomaci, najczęściej gońcy, którzy szybko i dyskretnie pragnęli przenieść sekretne wiadomości czy rozkazy. Wzajemne wysyłanie tajnych posłańców i szpiegów, którzy niejednokrotnie z narażeniem życia przekradali się przez granicę, stanowiło część zwyczajnej polityki zdobywania informacji. Tereny pogranicza stanowiły wręcz wymarzoną po temu arenę, gdyż tutaj najłatwiej było zasłyszeć najnowsze i bardzo różnorodne wieści o przeciwniku, a ich zdobywanie stanowiło obowiązek pogranicznych wojewodów i urzędników polskich i moskiewskich, a także specjalnie ,,zatrudnianych" w tym celu korespondentów, którzy mieli polecone osiedlać się na pograniczu i przesyłać stamtąd regularne raporty dla swoich mocodawców[1240]. Informacje zdobywano rozmaitymi, nie zawsze legalnymi sposobami. Moskwa preferowała system tak zwanych *łazutczyków,* czyli mieszkańców państwa moskiewskiego, którzy przekradali się przez granicę i korzystając z pomocy prawosławnych mieszkańców terenów Litwy czy Ukrainy dowiadywali się wszystkiego, czego polecili ich mocodawcy[1241]. Z reguły nie sprawiało to im zbytnich trudności, ponieważ prawosławna ludność Rzeczypospolitej czuła im się bliska kulturowo, okazywała im zaufanie i chętnie dzieliła się wiadomościami lub też, z uwagi na wspomniany brak różnic w wierze czy języku, zupełnie nie zdawała sobie sprawy, że rozmawia z nieprzyjaciółmi; często łazutczykami stawali się także Kozacy zaporoscy, którzy po krwawo stłumionych przez Rzeczpospolitą powstaniach znajdowali schronienie w państwie moskiewskim[1242]. *Przyznać trzeba, że praca* [łazutczyków] *była zorganizowana*

[1237] W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 82.
[1238] Jednym z nich był niejaki Ignatij Trofimow, staroobrzędowiec, specjalista od przerzucania przez granicę swoich braci w wierze, działający przez około 25 lat na przełomie XVII i XVIII wieku. Sam uciekł do Rzeczypospolitej w 1724 roku. Zob. W. Polak, *Emigranci moskiewscy w Polsce i na Litwie od połowy XV do początków XVIII wieku,* [w:] *Emigracja rosyjska. Losy i idee,* pod red. R. Backera i Z. Karpusa, Łódź 2002 , s. 192.
[1239] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995, s. 18.
[1240] J. Woliński, *Od wydawcy,* [w:] K. Sarnecki, *op. cit.,* s. VIII.
[1241] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 100.
[1242] Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie…*, s. 11.

doskonale, a Prikaz Poselski w Moskwie, zajmujący się stosunkami z zagranicą, miał pełne ręce roboty, stosowne raporty bowiem nadchodziły nieustannie[1243] i były uznawane za najbardziej wiarygodne, stając się nawet tematem prywatnych listów rodziny carskiej[1244]. Oprócz zbierania wieści pograniczni szpiedzy rozpuszczali również plotki, które miały zmylić przeciwnika, co wielokrotnie się zdarzało[1245].

Jak widać, tereny pogranicza stanowiły niezwykle ważny obszar obu sąsiadujących ze sobą krajów, w dużej mierze odzwierciedlający stan ich aktualnych stosunków. Zachodzące na nim wydarzenia niejednokrotnie wywierały spory wpływ na politykę dwustronną, a mieszkający tam ludzie często kształtowali wzajemne relacje międzypaństwowe. Pogranicze było także ,,pierwszym przystankiem" dla tych obywateli obu krajów, którzy z różnych względów znaleźli się na terenie sąsiedniego państwa – czy to jako dobrowolni emigranci, czy też jeńcy wojenni.

3.3.2. Moskwicini w Rzeczypospolitej

Wspomniano już, iż mieszkańcy państwa moskiewskiego trafiali na teren sąsiedniej Rzeczypospolitej albo dobrowolnie, na podstawie samodzielnie podjętej decyzji o wyjeździe, albo pod przymusem – wzięci do niewoli lub postawieni przed faktem zmiany granic po kolejnym traktacie rozejmowym czy pokojowym. Oczywiste jest, że większe zainteresowanie pośród szlachty wzbudzali emigranci, których postrzegano jako ważne źródło informacji o

[1243] Cyt. za: *Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej…,* t. I, s. 261 i n.

[1244] Potwierdzenie tego może stanowić bogata korespondencja pomiędzy carem Michałem Fiodorowiczem a jego ojcem patriarchą Filaretem, którzy w styczniu 1630 roku kilkakrotnie informowali się o wieściach z pogranicza, przyniesionych właśnie przez łazutczyków lub uciekinierów z Rzeczypospolitej. 18 stycznia Michał pisał ojcu, iż do Moskwy przybył człowiek, który kilka poprzednich lat spędził w polskiej niewoli i dokładnie zrelacjonował rozgrywające się tam wypadki. W liście z następnego dnia car zawiadamiał patriarchę o wieściach pozyskanych przez łazutczyków, wedle których do Smoleńska miał przybyć z wizytą królewicz i car obrany Władysław Zygmuntowicz, ale na szczęście i za łaską Boską nie doszło do tego z powodu *morowego powietrza,* jakie zapanowało w mieście. Zob. D. Czerska, *Między ,,smutą"…,* s. 61-62, *Pisma russkich gosudariej i drugich osob carskogo siemiejstwa,* Moskwa 1896, s. 58 i 147.

[1245] Pod koniec XVI wieku przyczyną sporego zamieszania stała się wiadomość przekazana do Krakowa znad granicy, a pochodząca z rozmowy, jaką przez nią prowadzili żołnierze Rzeczypospolitej i Moskwy; wynikało z niej, że car Fiodor I Iwanowicz pokłócił się ze swoim szwagrem Borysem Godunowem i zranił go nożem w ataku wściekłości, w wyniku czego Borys zmarł. Zanim strona polska dowiedziała się, że to nieprawda, zdążyła już przekazać tę wieść do Watykanu, okrywając się w rezultacie sporym wstydem. Zob. R. Skrynnikow, *Borys Godunow…*, s. 45-46.

Moskwie[1246]. Wśród nich znajdowali się ludzie pochodzący z różnych stanów i grup społecznych, ale najwięcej wiadomości posiadamy o przedstawicielach elity, gdyż uciekający w często złudnej nadziei na poprawę swojego ciężkiego losu moskiewscy chłopi nie wzbudzali większego zainteresowania jako źródło informacji, choć bywali skwapliwie witani i przyjmowani przez pogranicznych szlachciców, radych z każdej dodatkowej pary rąk pracującej w ich majątkach.[1247]. Zjawisko emigracji z Moskwy wysoko postawionych osobistości wzbudzało silne emocje w Rzeczypospolitej, gdyż powodowane zwykle było lękiem przed prześladowaniami, a carowie traktowali je jako akt opozycji i otwartej krytyki, stąd uciekinierów ogłaszano zdrajcami i represjonowano ich rodziny[1248]. Naturalnym terenem ucieczki dla kniaziów i bojarów było Wielkie Księstwo Litewskie, położone najbliżej Moskwy i poddane silnym wpływom prawosławia i ruskiej kultury[1249], dzięki czemu emigranci czuli się tam swobodnie i szybko wtapiali się w miejscowe środowisko. Tradycję ucieczek moskiewskich wielmożów na tereny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego zapoczątkował jeszcze w XV wieku książę Wasyl Jarosławowicz Borowski[1250], a ich pierwsza prawdziwa fala przypadła na okres panowania Zygmunta Augusta, kiedy to Litwa przyjmowała ofiary prześladowań Iwana Groźnego, wysłuchując przerażających opowieści o szaleństwie cara[1251]. Kolejny etap moskiewskiej emigracji na tereny Rzeczypospolitej

[1246]Postać jednego z takich emigrantów opiewał Jan Andrzej Morsztyn w niedokończonym, liczącym zaledwie kilkanaście wersów poemacie *Ad Moscoviam,* poświęconym czasom oficjalnej interwencji Rzeczypospolitej w Moskwie okresu Wielkiej Smuty. Jednym z jego bohaterów był *Wasyl(…),/Moskwicin rodem,/obciążony laty;/Ten z naszym wojskiem na tę wojnę jedzie,/Chciwy pomścić się Dymitrowej straty./,,Ten nam to – mówią – rzetelnie wywiedzie,/Co tu za ludzie, jako kraj bogaty".* Zob. W. Weintraub, *Wstęp,* [w:] J. A. Morsztyn, *Wybór poezji…*, s. LXI i s. 219-220.

[1247]Ich zbiegostwo stanowiło poważny problem dla Moskwy, która w trakcie rokowań z polskim partnerem starała się doprowadzić do uzyskania obietnicy ich wydania, chociaż sama w analogicznej sytuacji dążyła do tego, aby nie oddawać chłopów z Rzeczypospolitej, którzy zbiegli na jej tereny. Zob. Wł. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie…,* s. 26.

[1248] W. Polak, *Emigracja rosyjska…*, s. 194.

[1249]Mimo że w ciągu XVII wieku większa część szlachty litewskiej ulegała stopniowej polonizacji i katolicyzacji, wpływy ruskie i prawosławne nigdy zupełnie nie zanikły, a język ruski aż do końca tego stulecia pozostawał językiem urzędowym na Litwie. Świetnie obrazował to powstały na początku XVII wieku czterowiersz autorstwa Jana Paszkiewicza: *Polska kwitniet łacinoju,/Litwa kwitniet ruszczinoju./Bez toj w Polsce nie prebudiesz,/ Bez siej w Litwie błaznem budiesz.* Cyt. za: W. Urban, *Epizod reformacyjny…*, s. 4.

[1250] W. Polak, *Emigranci moskiewscy…,* s. 181.

[1251]Najsłynniejszym ówczesnym emigrantem był książę Andrzej Kurbski (1528 – 1583), który przybył w 1564 roku, pozostawiając w Moskwie matkę, żonę i dziewięcioletniego syna, którzy w odwecie zostali przez Iwana Groźnego skazani na śmierć głodową. Przyjęty gościnnie, otrzymał dobra na Litwie, rękę księżniczki Marii Holszańskiej – Dubrownickiej, a także godność posła na sejm, którą sprawował w latach 1567 – 1573, odegrał także sporą rolę podczas działań wojennych w latach 60. XVI wieku, kiedy to podał królowi Zygmuntowi Augustowi nazwiska wszystkich zamieszkałych w Inflantach zwolenników moskiewskich oraz działających na Litwie agentów Iwana IV. Wkrótce potem naraził się jednak panom braciom swoją ostrą krytyką ustroju Rzeczypospolitej – wypominano mu, iż powinien go doceniać, gdyż pozwala mu on na spokojne życie i

przyniosły czasy Wielkiej Smuty, a zwłaszcza rok 1612, kiedy to liczni zawiedzeni stronnicy królewicza Władysława musieli poza granicami szukać schronienia przed zemstą rodaków[1252]. Dla wielu z nich wyjazd z ojczyzny stanowił prawdziwy dramat, który obserwował kanclerz Jakub Zadzik, opisując go ze współczuciem prymasowi Wawrzyńcowi Gembickiemu: *Rzewnie odjeżdżając płakali, żegnając się prawie z ojczyzną swoją i nie mając nadzieję, aby się kiedy wrócić do niej mieli[1253].* Król Zygmunt III Waza, pragnąc wynagrodzić ich lojalność w stosunku do syna, nadawał im hojną ręką posiadłości, licząc przy tym na ich pomoc w planowanej wyprawie Władysława po carską koronę. Emigranci nie zawodzili na ogół zaufania swojego nowego kraju, przekazując pilnie do królewskiej kancelarii wieści o wydarzeniach w państwie moskiewskim lub służąc na pograniczu w wojskach Rzeczypospolitej, jak np. bojar Borys Groźny, który w 1616 roku za zasługi położone w walkach z najazdami tatarskimi dostał indygenat[1254]. Wychodźcy w przeważającej liczbie wierzyli w możliwość powrotu do ojczyzny, a ich największe skupisko zamieszkiwało w położonym blisko granicy Mohylewie, dokąd przybył na początku września 1617 roku idący na Moskwę królewicz, spotykając się z ich entuzjastycznym przyjęciem[1255]. Wielu z nich podążyło wraz z nim w głąb państwa moskiewskiego, a znalazłszy się ponownie po kilku latach w ojczyźnie, postanowiło zaryzykować i pozostać, licząc na łaskawość młodego cara Michała, pozyskiwaną za pomocą wstawiennictwa wpływowych krewnych lub uroczystej przysięgi wierności. Ci, którzy woleli nie podejmować niewątpliwego ryzyka, wycofali się wraz z Władysławem, decydując się związać na stałe swój los z Rzeczypospolitą. Do tej grupy należał książę Jerzy Trubecki, na którego decyzję o wyborze życia pod berłem polskiego monarchy mogły wpłynąć postanowienia rozejmu dywilińskiego, w wyniku których jego gniazdo rodzinne Trubczewsk

---

swobodne głoszenie swoich poglądów, co w Moskwie nie byłoby możliwe. Kurbski w ogóle nie cieszył się najlepszą opinią ze względu na jego burzliwe życie osobiste (trzy małżeństwa, w tym jedno zakończone skandalicznym rozwodem), wieczne kłótnie z sąsiadami (Wiśniowieccy i Czartoryscy), na których urządzał najazdy oraz okrutne obchodzenie się z chłopami i Żydami. W wyniku hulaszczego i rozrzutnego stylu życia popadł w ogromne długi i musiał wyprzedawać swoje majętności. Jego syn z trzeciego małżeństwa Dymitr Kurbski przeszedł na katolicyzm, co odbiło się szerokim echem w Rzeczypospolitej i w Moskwie. Ród Kurbskich wygasł w drugiej połowie XVII wieku. *Zob. Ibidem,* s. 185 i N. Davies, *op. cit.,* s. 476-477.

[1252] Wśród nich znajdował się także patriarcha Ignacy, z pochodzenia Grek, mianowany na to stanowisko przez Dymitra Samozwańca. Schronienie znalazł w Wilnie, w jednym z tamtejszych unickich klasztorów i po kilku latach zdecydował się przyjąć grekokatolicyzm. Zob. T. Żychiewicz, *Józefat Kuncewicz,* Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 52-53.

[1253] W. Polak, *Emigranci moskiewscy…,* s. 186.

[1254] *Ibidem,* s. 189.

[1255]Zbigniew Ossoliński, informowany na bieżąco o zachodzących wypadkach przez swojego uczestniczącego w wyprawie syna Jerzego, oceniał emigrantów jako *niemałą gromadę Moskwy, a między nimi wielu zacnych i przedniejszych, znoszących dobrowolnie wygnanie, by dochować wierności królewiczowi raz święcie zaprzysiężonej.* Zob. *Pamiętnik,* Warszawa 1983, s. 82-83.

znalazło się w granicach Rzeczypospolitej, co pozwoliło rodzinie na spokojne i wygodne życie[1256]. Nie wszystkim emigrantom dane było takie szczęście, czego dowodzą losy przedstawicieli rodu Sałtykowów[1257]. Michał Glebowicz Sałtykow, jeden z twórców układu smoleńskiego z 14 lutego 1610 roku, po klęsce swoich nadziei związanych z królewiczem Władysławem, zdecydował się wraz z rodziną na osiedlenie się w Rzeczypospolitej, pozostając w ścisłym kontakcie z innymi przedstawicielami emigracji, w tym ze wspomnianym Jerzym Trubeckim, za którego zresztą wydał swoją córkę. Otoczony łaską Zygmunta III otrzymał od niego w darze liczne i bogate nadania na pograniczu, które jednak z powodu wciąż toczących się tam zażartych walk polsko – moskiewskich nie przynosiły spodziewanych dochodów. Nieszczęsny Sałtykow, przed ucieczką z Moskwy człowiek bogaty i nie mający problemów finansowych, zmagał się po 1612 roku z widmem nędzy. Świadomy jego kłopotów hetman Jan Karol Chodkiewicz pisał w listopadzie 1613 roku do króla: *I nie mniejsza bieda przygniata starego Sołtyka z powodu nieustannego łupienia jego majątków przez różnych ludzi. Ochraniam ich, ile mogę,* [ale] *któż może ustrzec się w teraźniejszych czasach od stale się powtarzających napadów na wsie*[1258]. Zmęczeni niepewnością losu i ciągłymi zawieruchami wojennymi przetaczającymi się przez ich ziemie, wnukowie Michała Glebowicza po 1654 roku zdecydowali się na powrót w granice Moskwy, gorąco przyjęci przez cara, który nie omieszkał wykorzystać ich decyzji w celach propagandowych. Równej satysfakcji nie mógł jednak odczuwać z powodu postępowania innych Sałtykowów, wywodzących się z dworiańskiej, a nie bojarskiej gałęzi rodziny. Jej głowa, Iwan Nikitycz Sałtykow, w 1612 roku wzywał rodaków do poddania się pod władzę królewicza Władysława,

[1256] Książę Jerzy dokonał spokojnie żywota w nowej ojczyźnie w 1634 roku, pozostawiając majętności w rękach syna Piotra, ożenionego z bardzo posażną księżniczką Elżbietą Drucką – Sokolińską. Ich potomek Jerzy stracił jednak rozległe rodzinne dobra, oddane w 1644 roku przez króla Władysława IV Moskwie, co wywołało jego wielkie rozgoryczenie, pogłębione dodatkowo faktem, iż pomimo konstytucji 1645 roku uchwalonej przez oburzony oddaniem Trubczewska sejm ani on, ani jego matka nie otrzymali zasądzonego na ich rzecz sporego (wynosiło 180 tysięcy złotych) odszkodowania za poniesioną stratę. Po kilku latach bezowocnego oczekiwania na sprawiedliwość Jerzy Trubecki, imiennik swojego dziadka – emigranta, powrócił w 1657 roku do dawnej ojczyzny, niezwykle gościnnie powitany przez cara Aleksego Michajłowicza, który nadał mu włości jego stryjecznego dziadka Aleksego Trubeckiego. Warto wspomnieć o losie owych 180 tysięcy złotych stanowiących uchwalone przez sejm odszkodowanie dla Trubeckich. Wyjeżdżając z Rzeczypospolitej Jerzy Trubecki ostatecznie stracił prawo do ubiegania się o ich wypłacenie, spodziewając się zapewne, iż jego starania nie zostaną uwieńczone powodzeniem z powodu permanentnego w tym okresie kryzysu finansowego i pustek w polskim skarbcu. Tymczasem w latach 70. XVII wieku pieniądze owe zostały wreszcie wypłacone, ale już nie Jerzemu i jego dzieciom, lecz trafiły w ręce jego przyrodniego brata (z drugiego małżeństwa matki) oraz potomków innego moskiewskiego emigranta Iwana Sołtyka, którego syn Paweł dzierżawił niegdyś część włości od Trubeckich. Zob. W. Polak, *Emigranci moskiewscy….,* s. 188.

[1257] Wł. Konopczyński, *op. cit.,* s. 221.

[1258] W. Polak, *Emigranci moskiewscy….,* s. 188.

a po kapitulacji polskiej załogi na Kremlu, traktowany w Moskwie jako zdrajca najgorszego rzędu, uciekł do Smoleńska, gdzie nie miał praktycznie żadnych środków do życia. Z pomocą pośpieszył mu znający dobrze sytuację emigrantów hetman Chodkiewicz, wstawiając się za nim listownie do króla[1259], co zapewniło Sałtykowowi nadanie bliżej niesprecyzowanych królewszczyzn. Jego dwaj synowie, Paweł i Wasyl zmienili rodzinne nazwisko na Sołtyk, dając początek polskiej rodzinie magnackiej, która znalazła się na szczycie za panowania Augusta III Sasa. Przeżyte trudności i kłopoty pieniężne nie zdołały skłonić przedstawicieli tej rodziny do repatriacji; pozostali wierni nowej ojczyźnie, choć nie zawsze spełniała ona ich nadzieje.

Obecność w Rzeczypospolitej emigrantów z epoki Wielkiej Smuty stanowiła przedmiot irytacji państwa moskiewskiego i niejednokrotnie bywała przyczyną zadrażnień we wzajemnych stosunkach. Podczas rokowań zmierzających do zawarcia rozejmu dywilińskiego carscy komisarze słowami pełnymi lżenia i gróźb domagali się wydania *przeklętych zdrajców,* na co negocjatorzy reprezentujący Rzeczypospolitą spokojnie stwierdzili, że emigranci są ludźmi wolnymi i jeśli tylko wyrażą taką chęć mogą swobodnie wrócić pod berło cara[1260]. Sprawa wychodźców wypłynęła ponownie w 1634, kiedy strona moskiewska zarzuciła Polakom, że w jej miastach pogranicznych mieszkają *zdrajcy państwa moskiewskiego* – Łarka Korsakow (zamieszały w Dorohobużu), Juszka Potemkin (Sierpiejsk) i Iwaszka Mieszczerinow (żyjący w Newlu), którzy pisząc listy do pogranicznych carskich wojewodów omijają tytuły Michała Fiodorowicza. Strona polska pominęła tę kwestię milczeniem i nie zastosowała żadnych represji[1261], z czym car Michał Fiodorowicz pogodził się po pewnym czasie.

Kolejna wielka fala rosyjskich emigrantów pojawiła się w Rzeczypospolitej dopiero w drugiej połowie XVII wieku i spowodowana była kwestiami religijnymi. Po reformach

---

[1259] *Posyłam Waszej Królewskiej Mości Sołtyka, który doszedł do ostatecznej nędzy (…). Stracił wszystko i (…) prosi tylko o przeżywienie go i kącik do zamieszkania, w którym by zakończył nieszczęsne życie swoje. Jeśli zaś nie jest wart żadnej nagrody, to sprawiedliwość przynajmniej wymaga, aby nie umierał z głodu, nie tyle z litości nad nim, ile dlatego, że udał się pod skrzydła Waszej Królewskiej Mości.* Cyt. za: *Ibidem.*

[1260] Strona moskiewska błyskawicznie wyciągnęła wnioski i w tekście zawartego w styczniu 1619 roku rozejmu umieściła klauzulę, mówiącą, aby tych z ich rodaków, którzy przebywają na Litwie lub przy boku królewicza Władysława, *a zachoczut jechać do Moskowskoho Hosudarstwa, odpuścić.* Chętnych jednak było niewielu. Zob. *Ibidem,* s. 191.

[1261] Miszczerinow, który podczas pobytu w Rzeczypospolitej przeszedł na katolicyzm i zmienił nazwisko na Miszczerin, a który naraził się swoim dawnym rodakom najwięcej, pomijając w liście wysłanym w 1620 roku do wojewody Wielkich Łuk wszelkie tytuły cara Michała, wolał przezornie wyprowadzić się z rejonów pogranicznych, obawiając się widocznie możliwego najazdu przez nieszczelną granicę i ukarania go za zbrodnię obrazy majestatu, co zapowiadali mu zresztą moskiewscy wojewodowie w odpowiedzi na jego obraźliwe pismo. Osiedlił się wraz z rodziną na Białorusi, a jego potomkowie brali udział w rokowaniach o rozejm w Andruszowie Zob. A. Darowski, *Zatargi o starostów pogranicznych…*, s. 193-194.

patriarchy Nikona niepotrafiący się z nimi pogodzić i krytykujący zarówno cara, jak i Cerkiew staroobrzędowcy częstokroć stawali przed dramatycznym wyborem: prześladowania i męczeńska śmierć lub ucieczka do Rzeczypospolitej, gdzie obcy przybysze wciąż mogli cieszyć się tolerancją religijną. Pierwsi raskolnicy pojawili się na jej terenie niemal natychmiast po ogłoszeniu reformy, budując już w 1660 roku swoją pierwszą świątynię w miejscowości Ligieniszki koło Dyneburga, masowa emigracja zaczęła się jednak w latach 80. XVII wieku po ukazie regentki Zofii Aleksiejewny o karze śmierci za wierność staremu obrzędowi. W 1685 roku emigranci ,,religijni" osiedlili się w okolicach wyspy Wietki na rzece Soi (jednym z dopływów Dniepru), gdzie zaprosił ich właściciel tych ziem, starosta mozyrski Karol Kazimierz Chalecki[1262]. Ich liczba okazała się na tyle znaczna, że wkrótce utworzyli aż 23 kolonie, w których wznieśli liczne klasztory i pustelnie. Innymi terenami osiedlania się staroobrzędowców okazały się Inflanty polskie, lenna wobec Rzeczypospolitej Kurlandia oraz województwa: wileńskie, trockie, mścisławskie, połockie i witebskie[1263]. Polska szlachta z reguły witała ich bardzo gościnnie, a oni znajdowali łatwo zatrudnienie jako robotnicy czy dzierżawcy w królewszczyznach, słynąc powszechnie z uczciwości. Otaczająca ich ogólna życzliwość umożliwiała im zachowanie w niemal nienaruszonym stanie aż po wiek XX swojej religii, języka i obyczajów.

Ogółem rzecz biorąc, stosunek Rzeczypospolitej do moskiewskich emigrantów odznaczał się dużą sympatią i uznaniem dla ich odwagi, a także swoistą satysfakcją wynikającą z faktu, iż wybrali oni życie w dumnym ze swoich wolności państwie szlacheckim; stanowiło to kolejny punkt w układanej przez panów braci długiej liście zalet polskiego ustroju. Królowie chętnie nadawali bojarom i dworianom majątki, a szlachta włączała ich ochoczo do swego grona, wydając za nich swoje siostry i córki, a także sama chętnie szukając sobie żon wśród *Moskiewek.* Sami byli carscy poddani szybko się polonizowali i okazywali niezachwianą wierność nowej ojczyźnie, jedynie w nielicznym stopniu decydując się na powrót do starej; ich lojalność sięgała nawet do stopnia, w którym z gotowością szli na wojnę z Moskwą u boku nowych rodaków. Asymilacji nie ulegali jedynie starowiercy, szanowani jednak powszechnie i nigdy w żaden sposób nie prześladowani.

[1262] Zob. E. Iwaniec, *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich w XVII – XX wieku,* Warszawa 1977, s. 50-60.
[1263] W. Polak, *Emigranci moskiewscy….,* s. 192.

Wolny wybór życia w Rzeczypospolitej dany był jednak nielicznym carskim poddanym. Znaczną ich liczbę stanowili jeńcy wojenni, brani do niewoli podczas niezliczonych bitew i potyczek[1264]. Wszyscy oni mogli liczyć na wydostanie się z niej, jeśli tylko posiadali wysoki status społeczny, kochającą rodzinę lub – w przypadku chłopów – pana, który nie mógł sobie pozwolić na trwałą utratę ich rąk do pracy. Administracja carska znakomicie radziła sobie z kwestią ewidencjonowania tych poddanych, którzy zostali uprowadzeni do Rzeczypospolitej. Wszyscy zainteresowani zobowiązani byli do podawania nazwisk zaginionych, wciąganych następnie na listy przechowywane w kancelarii Prikazu Poselskiego, oficjalnie sprawującego pieczę nad wszystkimi mieszkańcami państwa moskiewskiego, którzy znajdowali się poza ojczyzną[1265]; tutaj także gromadzono pieniądze

[1264]Wśród nich znajdowały się także osoby cywilne, w tym dzieci, zazwyczaj sieroty, których rodzice zginęli w trakcie działań wojennych. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem magnatów, którzy pragnęli wychować ich na perfekcyjnych służących, zwykle lojalnych, słabo opłacanych i dożywotnich. Traktowano ich jak prywatną własność, którą można dowolnie dysponować, co obrazuje pochodzący z 1655 roku list od Bogusława Leszczyńskiego do księcia oleśnickiego Sylwiusza, zawierający prośbę o zaopiekowanie się żoną magnata, która postanowiła schronić się przed szwedzkim potopem na Śląsku - w ramach wdzięczności za tę przysługę Leszczyński komunikował dwornie: *Posyłam Waszej Dostojności czterech służących Moskali, których oddaję na własność Waszej Dostojności.* Znakomitą ilustrację losów moskiewskich dzieci w niewoli może stanowić historia tajemniczego człowieka, znanego tylko jako *Jerzy Moskwicin*. Trafił on do niewoli w niezwykle dramatycznych okolicznościach, po zdobyciu przez wojska Rzeczypospolitej Smoleńska w 1611 roku, kiedy to na skutek zaciekłego szturmu, pożarów i wybuchów całe miasto zostało zniszczone, a tysiące domów i cerkwi legło w gruzach. Historycy szacują, że mogło wtedy zginąć nawet 10 tysięcy mieszkańców, wśród nich zapewne także rodzice Jerzego, liczącego wówczas około 5 lat. Chłopczyk uniknął ,,opieki" jednego z magnatów, dostał się natomiast samemu królowi Zygmuntowi III, który przyjął go na swój dwór, a po jakimś czasie przekazał go w prezencie swojemu szwagrowi, arcyksięciu Karolowi Habsburgowi, arcybiskupowi wrocławskiemu. Na służbie u purpurata Jerzy spędził kilka lat, ale w 1618 roku, po wybuchu wojny trzydziestoletniej i ucieczce biskupa do Warszawy, został uprowadzony przez protestanckich powstańców. Odtąd przechodził przez liczne oddziały wojskowe, zmuszany do walki pod różnymi sztandarami – służył najpierw w oddziałach protestanckich, a ostatecznie trafił do armii króla Hiszpanii Filipa IV. Przez wszystkie te lata udało mu się zachować pamięć o swoim pochodzeniu, przez co znany był wśród towarzyszy właśnie jako *Moskwicin.* Po zakończeniu działań wojennych w 1648 roku znalazł się w fatalnym położeniu – nie posiadał pieniędzy i żadnych umiejętności poza zabijaniem, a jego zdrowie, nadwerężone trudami wojennymi i licznymi ranami, było poważnie nadszarpnięte. W poszukiwaniu wsparcia udał się na wrocławski dwór biskupi, licząc na to, iż znajdzie wspomożenie w dawnym domu swego pana. Nowy biskup, królewicz Karol Ferdynand, syn Zygmunta III i siostrzeniec niegdysiejszego ,,właściciela" Jerzego, przyjął go nadzwyczaj łaskawie, obiecując pomoc finansową, ale ponieważ na Śląsku bywał rzadko, a poza tym słynął ze skąpstwa, pieniądze nadpływały bardzo nieregularnie. Spędziwszy w nędzy kilka następnych lat, zrozpaczony weteran postanowił nareszcie przypomnieć się królewiczowi i około 1654 – 1655 roku wysłał do niego napisany po niemiecku list, w którym opisał pokrótce dzieje swojego życia począwszy od dostania się w niewolę w Smoleńsku i poprosił o opiekę, przez którą rozumiał przyznanie mu stałego utrzymania i odzienia; list wieńczył się podpisem *posłuszny Jerzy Joachim z Moskwy.* Po otrzymaniu pisma sekretarz królewicza umieścił go w biskupim archiwum, opatrzywszy na odwrotnej stronie krótkim łacińskim streszczeniem: *Jerzy Joachim, Moskal, niegdyś przez Polaków uwiedziony, który wiele wycierpiał dla cesarza, prosi o służbę, żywność i ubranie.* Niestety Karol Ferdynand nie posiadał już zbyt wiele czasu, aby zareagować na tę prośbę – zmarł nagle 9 maja 1655 roku w swojej ulubionej rezydencji w Wyszkowie na Mazowszu, prawdopodobnie więc Jerzy Joachim nie otrzymał pomocy, o którą tak rozpaczliwie prosił. Jego dalsze losy pozostają nieznane. Zob. Wł. Czapliński, *Dawne czasy…,* s. 115-119.

[1265]Niekiedy w przypadku zwiększonej ilości jeńców, tworzono dodatkowe osobne prikazy, wyspecjalizowane jedynie w zajmowaniu się ofiarami konfliktu z danego okresu, np. od września 1634 do lutego 1636 roku istniał

przeznaczone na wykup jeńców, których rodziny nie mogły sobie pozwolić na to, aby samodzielnie pokryć żądaną sumę. Bliscy jeńca, a także on sam z reguły pilnie starali się o jak najszybsze uwolnienie, zdarzały się jednak przypadki, kiedy nieszczęśnicy przebywali w niewoli kilka, a nawet kilkanaście lat, chociaż rosyjskie poselstwa przybywające do Rzeczypospolitej zawsze pilnie upominały się o swoich rodaków.

Sytuacja jeńców moskiewskich przebywających w Rzeczypospolitej zależała w dużej mierze od ich przynależności stanowej i pozycji społecznej, okoliczności popadnięcia w niewolę[1266], a także od charakteru człowieka, który ich do niej wziął. Pojmani chłopi przywożeni byli do folwarków nowego pana i zaczynali w nich swoją zwykłą pracę przy uprawie roli; przedstawiciele warstwy dzieci bojarskich trafiali z reguły do szlacheckiego dworu, gdzie stawali się służącymi; z kolei jeńcy pochodzący ze znanych, cieszących się wysoką pozycją rodzin mogli z dużą dozą prawdopodobieństwa oczekiwać bardzo dobrych warunków przymusowego pobytu. Carowie nie dostrzegali na ogół wszelkich tego typu subtelności i nieodmiennie w listach do polskich królów skarżyli się na złe traktowanie moskiewskich jeńców w Rzeczypospolitej[1267], grożąc zastosowaniem podobnych miar w odniesieniu do jeńców polskich. Nietrudno jednak zauważyć, że nawet w najlepszych warunkach bytowych przedłużająca się w nieskończoność niewola i brak pewności co do czasu jej zakończenia musiały działać na jeńców niesłychanie przygnębiająco. Wszyscy marzyli o dniu odzyskania wolności, co najczęściej odbywało się na drodze obustronnej wymiany jeńców. Zazwyczaj stosowano zasadę ,,jeden za jednego", lecz w przypadku znaczniejszych więźniów obowiązywała zwiększona liczba uwalnianych, jak np. w przypadku rokowań o wypuszczenie hetmana Gosiewskiego, za którego Rzeczpospolita oddała 4

Prikaz Litowskich połonianicznych dieł, do którego zwracali się bliscy jeńców popadłych w niewolę podczas wojny 1632 – 1634. Zob. D. Czerska, *Między ,,smutą"…,* s. 36.

[1266] Istniała kategoria tzw. jeńców dobrowolnych, którzy bez sprzeciwu oddawali się w ręce nieprzyjaciół i nie pragnęli już powrotu do ojczyzny. W Rzeczypospolitej traktowano ich jak emigrantów i z reguły obdarzano majątkami lub dzierżawami, zapewniając im w ten sposób środki do życia. Najczęściej do tego rodzaju przypadków dramatycznych decyzji dochodziło jednak w XVI wieku, za panowania Iwana IV Groźnego, który wykazywał mało zrozumienia dla tych spośród swoich dowódców czy żołnierzy, którzy poddali się nieprzyjacielowi i np. upadek przygranicznej twierdzy, wziętej przez nieprzyjaciela na skutek uporczywych szturmów czy zagłodzenia załogi uważał za podlegający karze śmierci akt zdrady. W 1579 roku, po kapitulacji Połocka, jego komendant, książę Wasyl Teliatiewski oraz inny obrońca, książę Bohdan Selechowski, chociaż zgodnie z warunkami układu kapitulacyjnego mogli wolno powrócić do domów, w obawie przed zemstą Iwana wybrali życie w Rzeczypospolitej. Obaj hojnie obdarowani przez króla Stefana Batorego, nie pozostawili potomków. Zob. W. Polak, *Emigranci moskiewscy…,* s. 185.

[1267] Z. Wójcik, *Traktat andruszowski….,* s. 113 i 152.

ratnych wojewodów[1268]*.* Niekiedy ta prosta procedura ulegała niespodziewanym zakłóceniom, polegającym z reguły na tym, że za wypuszczenie jeńca człowiek, który go pojmał, żądał dodatkowych pieniędzy. W praktyce tej celowali zwłaszcza magnaci Rzeczypospolitej, przeciwko czemu protestował ostro w 1662 roku sam car Aleksy Michajłowicz w liście do króla Jana Kazimierza, prosząc o ukrócenie tego rodzaju postępowania[1269].

Najsłynniejszym moskiewskim jeńcem Rzeczypospolitej był sam car Wasyl Szujski wraz z braćmi Dymitrem i Iwanem oraz bratową Katarzyną (żoną Dymitra)[1270]. W Moskwie dzięki umiejętnym działaniom, które bez wahania można nazwać propagandowymi, uchodził za ofiarę okrucieństwa Polaków, którzy mieli zamęczyć go podczas pobytu w niewoli[1271]. W rzeczywistości prawda wyglądała odmiennie - po niewątpliwym upokorzeniu, jakim był dla niego sejm 1611 roku, kiedy to prezentowano go warszawskim tłumom jako swego rodzaju wojenne trofeum i skłoniono do padnięcia na kolana przed Zygmuntem III[1272], został wraz z bliskimi przewieziony do zamku w Gostyniu niedaleko Warszawy, gdzie osadzono go w wygodnych warunkach w otoczeniu licznej służby i gdzie często przybywali posłańcy od Zygmunta III i jego żony Konstancji, dopytując się o zdrowie dostojnych gości i przywożąc im kosztowne prezenty, które były chętnie przyjmowane. Jeńcy trzymani jednak byli w niemal całkowitej izolacji, nie dopuszczano do nich żadnych gości, nie wyrażano zgody na spotkania z kimkolwiek. Otaczająca ich tajemnicza atmosfera rodziła różne plotki, które wzrosły jeszcze po nieoczekiwanej i niemal jednoczesnej śmierci dostojnych więźniów z powodu zarazy

[1268] *Ibidem,* s. 116.

[1269] Strona moskiewska także potrafiła piętrzyć trudności i wysuwać dodatkowe warunki, opóźniające powrót polskich jeńców. Niekiedy pomocne w rozwiązywaniu tego rodzaju problemów okazywały się łapówki płacone przez zrozpaczone rodziny uwięzionych; w latach 1612 – 1619 wiele z nich, w formie pieniędzy i kosztownych prezentów dla przebywającego w polskiej niewoli patriarchy Filareta, który dzięki możliwościom korespondencji z ojczyzną miał spory wpływ na wyniki toczących się polsko – moskiewskich rokowań o zwrot jeńców (w tym samego siebie), zapłaciła małżonka komendanta polskiej załogi na Kremlu Mikołaja Strusia, pragnąc przyśpieszyć powrót męża. Zob. B. Wowina, *op. cit.,* s. 27, D. Czerska, *Działalność Fiodora (Filareta) Romanowa w okresie Smuty,* ,,Studia Historyczne", Kraków 1980.

[1270] Dokładny, fabularyzowany opis pobytu cara zob. Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli,* Warszawa 1994.

[1271] Po odzyskaniu jego ciała z rąk polskich i uroczystym przywiezieniu go do Moskwy, co nastąpiło w czerwcu 1635 roku, na jego sarkofagu wyryto jednoznacznie brzmiące słowa: *Na pamięć świętego męczennika, dostojnego i bogobojnego cara Wszechrusi.* W ten sposób Moskwa starała się za wszelką cenę zatuszować prawdę o nienawiści żywionej do Wasyla, którego przed niechybną śmiercią z rąk rodaków uratował hetman Żółkiewski, proponując bojarom, że zabierze go do Rzeczypospolitej wraz z członkami jego najbliższej rodziny. Wasyl przyjął tę ewentualność z prawdziwą ulgą, zdając sobie sprawę, iż w ojczyźnie czeka go jak najgorszy los. Cyt. za: Wł. A. Serczyk, *Carowie i cesarze…*, s. 110-111.

[1272] Zob. J. Byliński, *Sejm z 1611 roku,* Warszawa 1970.

jesienią 1612[1273], uznanej w Moskwie za otrucie. Pozostały przy życiu jako jedyny z Szujskich Iwan został po śmierci bliskich wypuszczony z Gostynina i zaproszony na dwór królewicza Władysława, dokąd z wdzięcznością się udał. Podczas rokowań w Dywilinie strona moskiewska zażądała wypuszczenia Iwana, który jednak podczas spotkania z rodakami odmówił powrotu do ojczyzny[1274], jednak w jakiś czas później, w bliżej nieznanych okolicznościach, zmienił zdanie[1275]. Fakt, że po 1612 roku pozostawiono mu decyzję o jego losie świadczy, że nie uważano go wtedy za jeńca, lecz za swoistego emigranta[1276]. Niewątpliwie jeńcem był natomiast metropolita Filaret, który został aresztowany na rozkaz Zygmunta III podczas rokowań o koronę carską pod Smoleńskiem i wywieziony do Malborka, gdzie zapewniano mu wszelkie wygody[1277], lecz wypuszczono go dopiero po dziewięciu latach po zawarciu korzystnego dla Rzeczypospolitej rozejmu w Dywilinie, traktując go wcześniej jako punkt przetargowy w negocjacjach z jego koronowanym synem. Do Moskwy wjechał uroczyście 4 czerwca 1619 roku, witany z entuzjazmem przez jej mieszkańców, a car Michał padł mu do nóg. Niemal osiem lat niewoli bardzo go zmieniło – dawny Fiodor Nikitycz, interesujący się zachodnią kulturą i obyczajami i godzący się na polskiego królewicza jako cara, stał się teraz nieubłaganym wrogiem Rzeczypospolitej i Zachodu, co późniejszych latach niejednokrotnie demonstrował.

Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja Moskwicinów przebywających w Rzeczypospolitej zależała w dużej mierze od ich pozycji społecznej i charakteru ich pobytu – dobrowolnego lub przymusowego w roli jeńców wojennych. Emigranci polityczni mogli z reguły liczyć na serdeczne i gościnne przyjęcie, natomiast jeńcy spędzali tutaj nierzadko wiele lat, czekając na możliwość powrotu do ojczyzny, a warunki ich pobytu okazywały się bardzo zróżnicowane.

[1273] Wł. A. Serczyk, *Carowie i cesarze…*, s. 110-111.

[1274] Stwierdził, że przysiągł wierność królewiczowi Władysławowi. Zob. S. Sołowiow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemion…*, s. 117.

[1275] W 1624 roku przebywał już na dworze Michała Fiodorowicza, gdzie zajął wysoką pozycję i był traktowany z najwyższym szacunkiem. Zmarł bezpotomnie w 1638 roku. Zob. Wł. A. Serczyk, *Carowie i cesarze…,* s. 110.

[1276] W. Polak, *Emigranci moskiewscy…,* s. 190.

[1277] Zakwaterowano go w bogato wyposażonych komnatach, należących niegdyś do wielkiego komtura i umożliwiono korespondowanie z ojczyzną, w której treść nie ingerowano, czego nie omieszkał wykorzystać, zachęcając rodaków do oporu przeciwko królewiczowi Władysławowi i umiejętnie budując swoją legendę męczennika. Zob. B. Wowina, *op. cit,* s. 24.

3.3.3. Polacy w Moskwie

Polaków zamieszkujących państwo moskiewskie można podzielić (podobnie jak Moskwicinów w Rzeczypospolitej) na tych, którzy wybrali życie tam z własnej woli (zarówno na stałe, jaki i na jakiś czas, związany z pracą zarobkową lub służbą carowi), jak i tych, którzy trafili tam pod przymusem, jako internowani lub jeńcy wojenni[1278].

Pośród tych, którzy dobrowolnie przenosili się do Moskwy byli zarówno przedstawiciele stanu szlacheckiego, jak i ludzie prości, najczęściej rzemieślnicy i artyści, pragnący poprawić swoją sytuację materialną i widzący w Moskwie większe zapotrzebowanie na swój talent i usługi[1279]. Szlachciców do państwa moskiewskiego gnała chęć przeżycia emocjonującej przygody, poznania nowego świata, odbycia dalekich podróży[1280]. Szczególnie wielu chętnych do tej aktywności mieszkało na terenach pogranicznych, gdzie decyzję o wyruszeniu do Moskwy pomagał często podjąć brak sprecyzowanego poczucia przynależności państwowej, kulturowej czy narodowej, a w wielu rodzinach można było znaleźć krewnych, którzy *wyjechali na gosudariewo imie*[1281]*,* czyli zdecydowali się przejść na carską służbę[1282]. Przybywający do Moskwy ochotnicy spotykali

[1278] W przeciwieństwie do silnej moskiewskiej emigracji do Rzeczypospolitej z powodów politycznych odwrotna sytuacja nie miała miejsca, choć zdarzały się przypadki inscenizowane, nieprawdziwe, mające stanowić swego rodzaju demonstrację, jak np. w latach 70. XVII wieku, kiedy to skonfliktowany z królem Janem III Sobieskim i wciąż knujący przeciw niemu intrygi hetman litewski Michał Pac, ostentacyjnie wzniósł w Moskwie pałac dla swojej rodziny, ogłaszając, iż będzie on stanowił dla nich schronienie przed królewską tyranią. Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 313.

[1279] O ludziach tych dokładnie w następnym podrozdziale.

[1280] Ich duchowym protoplastą był książę Dymitr Wiśniowiecki, słynny bohater kozackich pieśni i typowy warchoł kresowy, który zaofiarował swoje usługi carowi Iwanowi IV Groźnemu. Otrzymawszy stanowisko wojewody, przez jakiś czas gromił wyprawiające się na tereny moskiewskie czambuły tatarskie i osiągnął w tej dziedzinie znaczne sukcesy. Zadowolony Iwan obsypał Dymitra licznymi nagrodami, po czym postanowił wykorzystać jego wojskowe talenty w wojnie przeciwko Polsce i Litwie, którą rozpoczął w 1561 roku; wówczas jednak, stanąwszy w obliczu konieczności walki przeciwko ojczyźnie, Dymitr porzucił służbę, wywołując wściekłość Iwana, który miał powiedzieć o nim, że *przyszedł jak pies i uciekł jak pies.* Wiśniowiecki ostatecznie zginął zamęczony w Stambule na rozkaz sułtana Sulejmana I. Zob. S. Sołowiow, *Istorija Rossii…,* ks. 3, t. 6, s. 576-577.

[1281] W. Jakubowski, *Polscy przyjaciele protopopa Awwakuma,* [w:] ,,Ruch Literacki", 1963, nr 4.

[1282] Niekiedy decyzja taka zapadała w wyniku zatargów z prawem lub konfliktów rodzinnych – niepokorni synowie niejednokrotnie straszyli rodziców, że porzucą dom, jeśli nie przeprowadzą swojej woli. Pamiętnikarz Jan Antoni Chrapowicki stanął w obliczu takiej ewentualności pod koniec lat 70. XVII wieku, kiedy to pomiędzy nim a dwoma najstarszymi synami narosły poważne nieporozumienia. Młodzi Chrapowiccy nienawidzili swojej macochy (drugiej żony Chrapowickiego) i pozostawali z nią w bezustannym konflikcie, zarzucając także ojcu faworyzowanie potomstwa z drugiego związku. Narastające konflikty znalazły wreszcie ujście w burzliwej rodzinnej awanturze, podczas której pamiętnikarz *wypłazował* synów, a ci zagrozili mu, że wyjadą na zawsze do

się na ogół z bardzo dobrym przyjęciem. Rozszerzające swoje granice państwo potrzebowało wielu żołnierzy, którzy broniliby go i strzegli, wiedziano zaś, że bitni panowie bracia z pogranicza dysponowali umiejętnościami niezbędnymi do wykonywania takich zadań[1283]. Polscy żołnierze pozostający w carskiej służbie często mogli zachować swoje uzbrojenie i formować się w oddziały podobne do tych istniejących w wojskach Rzeczypospolitej[1284], okazywano im także duże zaufanie i powierzano odpowiedzialne stanowiska[1285] (szczególnie ceniono usługi wojskowe Polaków na Dalekim Wschodzie)[1286], dlatego też zdrada wśród nich zdarzała się rzadko[1287].

Tajemnica decyzji o wyjeździe do państwa moskiewskiego w przypadku tych ludzi pozostaje nierozwikłana; trudno z całą pewnością stwierdzić, jakimi kierowali się motywami. Dzięki autobiografii protopopa Awwakuma możliwe jest bliższe poznanie tylko jednego z wychodźców z Rzeczypospolitej, niejakiego Aleksego Ciechanowieckiego (urodzonego prawdopodobnie w 1625 roku), wojewody miezieńskiego i kiewrolskiego, którego nieugięty przywódca staroobrzędowców spotkał w 1664 roku, po swoim zesłaniu do Pustozierska niedaleko Oceanu Lodowatego. Ich znajomość trwała dwa lata i miała przebieg niekiedy dość burzliwy, ale Ciechanowicki zasłużył u na ogół krytycznie usposobionego wobec ludzi duchownego na miano *dobrego człowieka*[1288]. Wiadomo o nim, że pomimo oficjalnie przyjętego prawosławia nadal wyznawał w tajemnicy katolicyzm[1289], co wywoływało jego bezustanne konflikty z żoną Eudoksją, która *naprawdę naszej wiary się trzymała* [czyli pozostawała wierna staremu obrzędowi i z tej racji cieszyła się dużą sympatią Awwakuma]. Prawdziwy małżeński dramat rozpoczął się po narodzinach ich dziecka, kiedy to Eudoksja poważnie się rozchorowała, a za swój stan obwiniała męża, żyjącego według niej w grzechu.

Moskwy. Na szczęście wkrótce potem doszło do wzajemnych przeprosin i zawarcia ugody, w wyniku czego zbuntowani synowie zrezygnowali z pójścia na carską służbę. Zob. T. Wasilewski, *Wstęp,* [w:] J. A. Chrapowicki, *op. cit.,* s. 57.

[1283] Tylko niekiedy poddawano ich kontroli na mocy wydanego w 1624 roku przez zrażonego do Rzeczypospolitej patriarchę Filareta dekretu o sprawdzaniu zbiegów zza polskiej granicy na okoliczność *zdradliwych spraw.* Zob. B. Wowina, *op. cit.,* s. 26.

[1284] Niekiedy mogło to sprawiać groteskowe wrażenie, jak np. w 1654 roku, kiedy to wyruszającemu na front polski carowi Aleksemu towarzyszył oddział husarii pod dowództwem Krzysztofa Rylskiego. Zob. Wł. A. Serczyk, *Carowie i cesarze…,* s. 138.

[1285] Niejaki Jerzy Krzyżanowski został mianowany poborcą jasaku od plemienia Tunguzów, jednak po pewnym czasie stracił tę godność z powodu okrucieństwa okazywanego w stosunku do tubylców oraz licznych nadużyć, w wyniku których skazano go na knutowanie. Zob. M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii,* Kraków 1928, s. 43.

[1286] *Ibidem,* s. 44.

[1287] Dopuścił się jej niejaki Samuel Kochanowski, który wstąpił na służbę Borysa Godunowa, by z czasem zostać jednym z przywódców powstania Bołotnikowa. Zob. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 21.

[1288] W. Jakubowski, *Wstęp,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 40.

[1289] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 244.

Świadkiem rodzinnej tragedii okazał się mimowolnie Awwakum, który opisał go ze szczegółami, okazując dużo sympatii Aleksemu[1290] i ani jednym słowem nie potępiając go za jego wiarę, chociaż niejednokrotnie w swoich pismach obrzucał katolików obelgami. Postać *polskiego przyjaciela Awwakuma* wzbudzała bardzo duże zainteresowanie historyków, którzy starali się dowiedzieć o nim czegoś więcej, jednakże ustalenia jego pochodzenia nie powiodły się w pełni[1291], nie mówiąc o motywach jego decyzji o przeniesieniu się do Moskwy.

O wiele gorsze warunki życia czekały w państwie moskiewskim szlachtę, która na skutek zmiany granic stawała się poddanymi cara[1292]. Ci z nich, którzy nie zamierzali wyjeżdżać i opuszczać swoich rodzinnych majętności, musieli przystosować się do nowych realiów, co bardzo często bywało procesem bolesnym. Jedynie nielicznym ze szlacheckich rodzin dane było zrobienie wielkich karier w rodzaju tej, jaką przez pewien czas olśniewała rodzina Gruszeckich z województwa smoleńskiego, której przedstawicielka Agata (przez mieszkańców swojej nowej ojczyzny nazywana Agafią) została w 1680 roku małżonką cara Fiodora III Aleksiejewicza, lecz niestety jej śmierć w zaledwie rok po ślubie przerwała błyskotliwie się zapowiadający marsz Gruszeckich na szczyt[1293]. Całkiem dobrze poradził sobie w nowej rzeczywistości także Jerzy Chrapowicki, brat słynnego pamiętnikarza Jana Antoniego, który po 1667 roku pozostał na Smoleńszczyźnie w rodzinnym majątku, dając początek rosyjskiej gałęzi rodziny Chrapowickich, przeszedł na prawosławie, zmienił imię na Andriej Jakowlewicz i w 1676 roku cieszył się statusem carskiego dworianina. Jego kontakty z pozostałą w Rzeczypospolitej rodziną uległy rozluźnieniu do tego stopnia, że brat nie znał nawet daty jego zgonu[1294]. Inni przedstawiciele szlachty Rzeczypospolitej bezustannie

---

[1290] Protopop zaświadczał, że Eudoksja Ciechanowiecka *łając męża, mówi: ,,Wszystko przez niego, ojczulku, karze mnie Bóg; potajemnie trzyma się wiary rzymskiej, a ona Bogu bardzo jest wstrętna i obrzydliwa" (…), potem do krwi się cała potłukła i krzyczy: ,,Przez męża biesy mnie dręczą! Nie jest mi mężem przez swoją niewiarę". Wtedy ją, chorą, uderzył w policzek. A ona toż samo krzyczy. Wstyd mu się zrobiło. Wysłałem go z domu i odśpiewałem modły; namaściłem ją olejem i wodą pokropiłem: biesy znów odstąpiły od niej, znów odzyskała rozum, wiarę rzymską przeklina i, palce składając, prawdziwie się żegna. Znów udzieliłem jej komunii i dzięki Chrystusowi zmarła godnie i spokojnie*. Zob. *Ibidem*, s. 245-246.

[1291] Wedle jednej z hipotez Aleksy miał być synem szlachcica z województwa mścisławskiego Krzysztofa Ciechanowieckiego, na co wskazywałby używany przez niego patronimik *Christoforowicz* (podpisywał nim swoje raporty, czyniąc to zresztą alfabetem łacińskim)*;* niestety polskie herbarze i źródła nie wymieniają jego imienia pośród dzieci Krzysztofa. Zob. *Żywot protopopa….,* s. 243, przypis.

[1292] Strona moskiewska zgodziła się na wysuniętą jeszcze wiosną 1665 roku propozycję polską, aby zamieszkujący Smoleńszczyznę i Siewierszczyznę obywatele Rzeczypospolitej zachowali swoje tamtejsze majątki, nawet jeśli nie będą ich zamieszkiwać, lecz oddadzą je w dzierżawę; od początku jednak zaznaczono, iż nie ma zgody na to, by ci ludzie *pod jurysdykcją Rzeczypospolitej pozostawali.* Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 200.

[1293] A. Bogdanow, *Fiodor Aleksiejewicz,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 76.

[1294] Zmarł w 1683 roku, podczas gdy Jan Antoni podał w swoim diariuszu rok 1677. Zob. *Diariusz…,* s. 20.

musieli zmagać się z losem. Po zawarciu rozejmu w Andruszowie pozostająca na terenach przyłączonych do Moskwy szlachta otrzymała od cara Aleksego gwarancję zachowania swobody wyznania, co potwierdzono także kolejnym traktatem podpisanym 9 kwietnia 1672 roku w Moskwie[1295]. Przez kilkanaście lat panował względny spokój w tej materii, wywołany zapewne świadomością, że status państwowy Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny może ulec zmianie, jednakże po 1686 roku, który pokojem Grzymułtowskiego ostatecznie oddał te ziemie carowi, sytuacja zamieszkałej na wymienionych terenach szlachty uległa dramatycznemu pogorszeniu. Zaczęto ingerować w ich życie, wywierając wpływ np. na dobór służby pracującej w pańskich dworach i majętnościach, która koniecznie musiała wyznawać prawosławie[1296] i poddawana była często przymusowym chrztom. Niebezpieczeństwo takiego ,,nawrócenia" zawisło nad szlachtą, co groziło uznaniem jej z racji religii za rdzennych mieszkańców państwa moskiewskiego i zakazem podejmowania starań o repatriację do Rzeczypospolitej[1297]. Wyznawanie katolicyzmu w województwie smoleńskim, choć całkowicie wedle przyrzeczeń carów legalne, napotykało na ogromne trudności, o czym donosił Kazimierz Sarnecki, pisząc, iż w krótkim czasie w Smoleńsku zlikwidowano kościoły, tłumacząc, że *tu katolika żadnego nie masz. Jeden był Romanowicz i tego niedawno ochrzczonego na wiarę swoją jeszcze męczono, jeśli nie wie o potajemnych katolikach*[1298]. Przypadek owego Romanowicza wstrząsnął szlachtą, gdyż unaocznił im, że w państwie moskiewskim można poddawać torturom także wysoko urodzonych, w czym celował zwłaszcza wojewoda smoleński Gołowin, szwagier cara Piotra I[1299]. Jego ciężką rękę poznała nie tylko smoleńska szlachta, którą z upodobaniem

[1295] H. Wisner, *Król i car…,* s. 129.

[1296] W marcu 1694 roku *carski w tym zaszedł ukaz, aby smoleńska szlachta zagranicznej czeladzi chować się nie ważyła dla zdrady, ażby się każdy na ruską wiarę przechrzcił.* Zob. K. Sarnecki, *op. cit.,* s. 360.

[1297] Polscy negocjatorzy próbowali obalić tę praktykę i wielokrotnie w trakcie rokowań starali się wymóc na stronie moskiewskiej zagwarantowanie respektowania zasady, iż nie każdy prawosławny szlachcic pochodzący z Rzeczypospolitej poprzez swoje wyznanie nie czuje się już obywatelem dawnej ojczyzny i może być traktowany jako lojalny poddany cara. Król Jan Kazimierz i cały sejm stanowczo nalegali w instrukcji dla komisarzy udających się na rokowania w 1661 roku , aby zdecydowanie przeciwstawić się podobnym manipulacjom i nalegać, aby warunkiem zawarcia pokoju między dwoma państwami było umieszczenie w nim zapisu o prawie do repatriacji także dla tych spośród szlachty, którzy przyjęli prawosławie. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 103.

[1298] Kazimierz Sarnecki, *op. cit.,* s. 358.

[1299] Sarnecki pokusił się o jego złośliwą charakterystykę, pisząc, że: *Tu po polach jeździ polując, do kopy psów chowa, romaków koni cugów 8, z Rygi czego pożąda kolwiek, to mu wożą; kiedy na przejażdżkę z żoną jedzie, pułkowników, oficyjerów w karetach do kilkadziesiąt asystować go muszą i wszyscy w grozie wielkiej zostają.* Zob. *Ibidem,* s. 357.

prześladował zmuszając do chrztów i konfiskując majątki[1300], lecz także odwiedzające ich a przybyłe z Rzeczypospolitej rodziny. Jednym z nieszczęśników, który miał okazję tego doświadczyć był niejaki pan Dziatłowicz, któremu przy okazji wizyty u krewnych pod Smoleńskiem *czeladź knutowano, porządek i konie za bezcześć Moskalowi oddano, a samego na pytce zawróciwszy, ręce i kłodę do nóg uwiązawszy, ciągniono: jakim dziełom, czy nie worostwom pryjechaw*[1301]*.* Ciężkiego położenia nowych carskich poddanych nie mogły poprawić słowa otuchy przesyłane przez rodaków po drugiej stronie granicy, a niekiedy także władców Rzeczypospolitej, m. in. Jana III Sobieskiego[1302].

Jeszcze trudniejsza sytuacja stała się udziałem tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy przybyli do Moskwy z własnej woli, mając nadzieję na zdobycie bogactw, znaczenia i godności, lecz na skutek własnej nierozwagi oraz zmiennych kolei polityki zostali tam internowani i kilka lat spędzili na zesłaniu, czyli wszystkich tych, którzy związali swoje losy z Dymitrem Samozwańcem i jego małżonką Maryną Mniszchówną[1303]. W orszaku wojewodzianki sandomierskiej przybyło do państwa moskiewskiego około 2200 osób[1304], których spotkał tragiczny los po obaleniu i zamordowaniu cara. Około 500 z nich brutalnie zamordowano 17 maja 1606 roku[1305], damy z dworu carowej zostały zgwałcone i pobite[1306], internowano także przybyłych na ślub i koronację Mniszchówny oficjalnych posłów króla i Rzeczypospolitej[1307], którzy bezsilnie przyglądali się trwającej rzezi, a potem uwięzieniu rodaków[1308]. Ocaleli z zamieszek zostali zesłani w różne miasta na terenie państwa moskiewskiego - do Kostromy, Tweru, Biełozierska (około 130 osób), Galicza, Wołogdy i

---

[1300] *U kogo słyszy srebro i pieniądze, zmiennikami łowiąc w zsyłkę zasłać obiecuje*. Zob. *Ibidem.*

[1301] Gwoli sprawiedliwości dodać należy, że Gołowin uciskał nie tylko polską szlachtę, lecz w ogóle wszystkich mieszkańców, którzy odważyli się wreszcie poskarżyć na działania wojewody i posłali do Moskwy *supliki wielkie (…) na niego.* W ich wyniku w 1694 roku Piotr I zjawił się w Smoleńsku, gdzie *nie respektując na szwagrostwo swoje z pomienionym wojewodą zaszłe (…) kazał go knutem bić* i zdegradował za złodziejstwo. Zob. *Ibidem,* s. 357, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 392.

[1302] Król jeszcze w 1682 roku przysłał na Smoleńszczyznę swojego sekretarza Stanisława Bentkowskiego, który zapewniał tamtejszą szlachtę o monarszej pamięci i pocieszał ją złudnymi (jak się po czterech latach okazało) słowy, iż panowanie moskiewskie na tym terenie jest jedynie tymczasowe. Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 305.

[1303] Wśród nich były także kobiety, m. in. ochmistrzyni dworu Maryny Barbara Kazanowska, Erazmowa Herburtowa oraz Barbara Tarłowa. Zob. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 19.

[1304] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 154.

[1305] *Ibidem,* s. 207.

[1306] K. Bussow, *op. cit*., s. 48, St. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej,* oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 17.

[1307] Mikołaja Oleśnickiego i Aleksandra Korwina Gosiewskiego

[1308] Jak pisał Oleśnicki, *…prawieśmy wszyscy więźniami zostali (…), na ulicę wychylić się za wrota nam nie dopuszczono.* Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 224.

Jarosławia (375 osób, w tym Maryna i jej ojciec)[1309]. Rozpoczął się dla nich wszystkich niesłychanie ciężki okres, kiedy mogli jedynie bezczynnie czekać na ratunek ze strony ojczyzny, który wcale nie wydawał się oczywisty, szlachta w Rzeczypospolitej uznała bowiem, iż sami są winni swojego tragicznego położenia[1310]. Niektórzy z nich opisali swoje przeżycia; zrobił to m. in. zesłany do Białozierska Stanisław Niemojewski, który wyjątkowo *skupił si*ę *na przeżyciach i klimacie obozu jenieckiego*[1311], przedstawiając w bardzo plastyczny sposób życie codzienne, postawy i nastroje uwięzionych, w których dominowało przygnębienie, gdyż *od granice ojczystej albo raczej we wszystkie strony do 200 mil. Ratunku i pociechy, a snadź i nowiny dobrej niskąd. Pozwolenia posłać albo pisać do ojczyzny niepodobna rzecz uprosić (…). Bez kapłana, bez doktora i wszelakiego ratunku we złym zdrowiu,* w otoczeniu nieżyczliwych strażników, dowodzonych przez pewnego przystawa, *bestyję niezwyczajnie grubą* [prostacką] *i głupią*[1312]. Wyzwolenie przyniosło poselstwo z Rzeczypospolitej, które po kilkumiesięcznych rokowaniach wiosną i jesienią 1608 roku uwolniło internowanych[1313]. Ich wyjazd odbywał się w niezwykle radosnej atmosferze – czuli się jako *więzień z ciemnice wychodzący*[1314] , lecz niektórzy, zapomniani lub celowo ukryci przez stronę moskiewską, musieli jeszcze długo czekać na ratunek, aż do przybycia do Moskwy latem 1610 roku hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Jednym z późno uwolnionych był niejaki Krzysztof Krauzowski, przejeżdżający przez państwo carów w 1606 roku w drodze do Persji i uznany za niebezpiecznego szpiega; kiedy podczas rokowań 1608 roku posłowie Rzeczypospolitej domagali się jego wydania, bojarzy skłamali, że Krauzowski utonął na morzu, zmierzając do państwa szacha[1315], dlatego też dopiero szczęśliwy traf uwolnił go z ciężkiego więzienia.

[1309] *Ibidem,* s. 225, W. Kozlakow, *op. cit.,* s. 122.

[1310] W wyniku tego znaczna część internowanych pogrążyła się w apatii, tylko nieliczni potrafili zdobyć się na podobny hart ducha, jak poeta i uczony Sebastian Petrycy, który miesiące niewoli wykorzystał na tłumaczenia poezji Horacego czy też kartograf Szymon Jędraszewicz Śmietański (inna wersja nazwiska Smutański), który opracował znakomitą mapę miasta Moskwy. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 156.

[1311] Relacje pozostawili także towarzyszący Mniszchom Wacław Dyamentowski (niestety nie napisał wiele o ich nastrojach), późniejszy autor *Kolędy moskiewskiej* Paweł Palczowski oraz krakowski mieszczanin Sebastian Lifftel. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 147, D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 153 oraz *Diariusz Dyamentowskiego*, [w:] *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII,* oprac. A. Hirschberg, Lwów 1901.

[1312] St. Niemojowski, *op. cit.,* s. 128.

[1313] Musieli jedynie zobowiązać się, że nie udzielą poparcia drugiemu Samozwańcowi, co jednak niektórzy (na czele z Maryną) niezwłocznie uczynili. Zob. H. Wisner, *Zygmunt III Waza,* Warszawa 1984, s. 64.

[1314] Cyt. za: D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 232.

[1315] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę…,* s. 168-169.

Oprócz jeńców – ofiar zmieniającej się sytuacji wewnętrznej państwa moskiewskiego, na jego terenie przebywali także mieszkańcy Rzeczypospolitej sprowadzeni tam pod przymusem podczas wojen, głównie pojmani w bitwach żołnierze i ludność cywilna - przedstawiciele stanu szlacheckiego, mieszczanie i chłopi. Ci ostatni często porywani byli z rejonów pogranicznych i wykorzystywani przez bojarów do pracy w ich majątkach[1316], nie mając praktycznie żadnych szans na ponowne ujrzenie ojczyzny[1317]. *Osadzani na roli, obracani przymusowo w kozaków, używani do rozmaitych robót poniewolnych[1318],* byli formalnie wystawiani na sprzedaż, jak np. w czasie wojny 1654 – 1667, kiedy to ze względu na olbrzymią liczbę pojmanych ich ceny okazały się bardzo niskie i *siedm i ośm chłopaków lub dziewcząt sprzedawano za rubla[1319].* Wielu trafiało na Syberię, gdzie pracowali niekiedy w bardzo ciężkich warunkach, np. w należących do rodziny Stroganowów warzelniach soli[1320], a jedynie szczęśliwcom dane było osadzenie w bardziej sprzyjających warunkach, jak na przykład na żyznych terenach nadwołżańskich[1321]. Ogromna ilość cywilnych jeńców wojennych pojawiła się w państwie moskiewskim w wyniku wspomnianego konfliktu z lat 1654 – 1667 roku, kiedy to władze carskie prowadziły przemyślną i celową politykę wywozu całych rodzin ze wszystkich stanów społecznych z zajętych przez siebie terenów przez cały czas trwania wojny, nie zważając na stanowcze protesty króla Jana Kazimierza[1322]. Zwykle odbywało się to wedle z góry opracowanego scenariusza – wojska moskiewskie otaczały daną miejscowość i przemocą wyciągały mieszkańców z ich domów, zabierając ich następnie

[1316] Strona moskiewska naśladowała polską i zagarniała także małe dzieci, w których widziano znakomity materiał na wiernych służących. Jednym z takich ludzi był niejaki Jerzy Piotrowski, podający się usilnie za szlachcica zaściankowego z Inflant, który dostał się do moskiewskiej niewoli jeszcze jako niemowlę, a następnie, nazwany Pietruszą, został osobistym sługą syna bojarskiego Istomy Michnowa. W 1601 roku, towarzysząc panu jako członek carskiego orszaku poselskiego do Rzeczypospolitej, okradł go i uciekł, wchodząc następnie na służbę u kanclerza Lwa Sapiehy. Był jedną z pierwszych osób, ,,rozpoznających" cudownie ocalonego Dymitra Samozwańca, utrzymując, że przez jakiś czas służył carewiczowi w Ugliczu (zidentyfikował go po *znakach na ciele*). Znienawidzony przez stronę moskiewską, został oskarżony przez przybyłe w 1606 roku do Rzeczypospolitej poselstwo cara Wasyla Szujskiego o złodziejstwo i zdradę, jakiej się dopuścił uciekając ze służby u Istomy Michnowa. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 24.

[1317]Zawarty w sierpniu 1678 roku traktat polsko – moskiewski wyłączał chłopów spośród tych, którzy mogli powrócić z niewoli i zesłania. Zob. H. Wisner, *Król i car…,* s. 129.

[1318] Zob. M. Janik*, op. cit.,* s. 36.

[1319] Cyt. za: P. Jasienica, *op. cit.,* cz. II, s. 131.

[1320] Zob. M. Janik, *op. cit.,* s. 38-39.

[1321]W 1690 roku dwaj francuscy jezuici, podróżujący w przebraniu przez państwo moskiewskie w celach misyjnych do Chin, zanotowali w swojej relacji o tych ziemiach: *…nie były przedtem tak osiadłe jak dzisiaj, ale podczas ostatniej wojny* [1654-1667] *Moskale Polakom zabrali wielu poddanych, których poosadzali na zarosłych gruntach między Wołgą a Moskwą stolicą i które teraz są najlepsze w całem państwie rosyjskiem…* Cyt. za: *Podróż do różnych krajów Europy i Azyi przez misjonarzy S. I w r. 1690 odprawiona,* Warszawa 1791.

[1322] O sprawie tej mówił datowany 20 listopada 1661 roku w Głębokiem list króla do cara, utrzymany w ostrym tonie. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski….,* s. 177.

w głąb Moskwy i nie zwracając uwagi na ich wiek czy płeć; szczególne oburzenie Rzeczypospolitej budził fakt porywania i wywożenia szlachty wraz z jej żonami i dziećmi [1323]. Co bardziej przedsiębiorczy spośród uprowadzonych podejmowali na własną rękę próby ucieczki z zesłania, kończyły się one jednak z reguły powodzeniem jedynie w przypadku tych, którzy przebywali niedaleko granicy i udawali się przezornie do komisarzy Rzeczypospolitej, przebywających na rozmowach na terenie państwa moskiewskiego[1324]. Innym (zwłaszcza obarczonym rodziną) pozostawało liczyć na pomoc ze strony pozostałych w Rzeczypospolitej krewnych, którzy ze wszystkich sił starali się sprowadzić ich do ojczyzny. Odważne jednostki wybierały się osobiście do Moskwy, aby tam prowadzić poszukiwania i wykupić bliskich, zazwyczaj za niezwykle wygórowaną sumę. Drogą pewniejszą, gdyż pozwalającą liczyć na pomoc i wsparcie króla i Rzeczypospolitej, było zgłoszenie imion i nazwisk wywiezionych członków rodziny dyplomatom, którzy co jakiś czas prowadzili negocjacje ze swoimi moskiewskimi odpowiednikami, w związku z czym mogli prosić o zebranie informacji o zaginionych i pośredniczyć w negocjacjach o ich uwolnienie[1325], pozwalających, choć niekiedy

[1323] Scenariusz taki przedstawił w liście z kwietnia 1665 roku wojewoda wileński i starosta żmudzki Jerzy Karol Hlebowicza, opisując wywózkę przeprowadzoną na Białorusi, gdzie *zagarnięto* grupę szlachty. Anonimowy utwór *Pieśń o zniesieniu wojska pod Wilnem* ubolewał: *Bo nikomu nie folgował/Gruby Moskal, nie żałował/ Małych dziatek z matkami,/Pędził w stolicę stadami.* Jan Antoni Chrapowicki wspomina w swoim *Diariuszu* o niejakiej pani Urszuli Józefowiczowej, wdowie po miecznik mińskim i gubernatorze fortecy w Dąbrownie Aleksandrze Hlebickim Józefowiczu (zmarł w Kazaniu), która w listopadzie 1663 roku powróciła do ojczyzny po 8 latach spędzonych *w więzieniu w Moskwie.* Sam zdołał uciec niemal w ostatniej chwili wraz z małżonką i potomstwem, ale stracił podczas wywózek starych rodziców Krzysztofa i Helenę Chrapowieckich, którzy trafili do Jarosławia lub też do Astrachania (nie udało się tego ustalić na pewno), gdzie oboje zmarli; podobny los spotkał jego brata Dominika, wywiezionego do Kazania, gdzie zmarł około 1655 – 1656 roku, na szczęście drugi wywieziony brat Chrapowieckiego Józef, rotmistrz wojsk Jego Królewskiej Mości i obrońca Witebska, przebywający przez siedem lat (1655 – 1662) w Kazaniu i Symbirsku, zdołał dzięki staraniom pamiętnikarza powrócić do ojczyzny, po czym sprowadził również swoje małe dzieci, wywiezione wraz z nim (brak informacji o jego żonie, prawdopodobnie w momencie deportacji był już wdowcem). Często dochodziło do prawdziwych tragedii, kiedy np. walczący w regularnych siłach czy też chorągwiach wolentarskich mąż i ojciec nie zastawał po powrocie do domu swojej rodziny. Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 197, H. Wisner, *Janusz Radziwiłł…,* s. 168, J. A. Chrapowicki, *op. cit,* s. 19 i 434.

[1324] Sytuacja taka miała miejsce w roku 1664, kiedy do ich obozu niejaki *pan Kuczuk przyszedł uciekłszy z więzienia, który przedtem w Kazaniu siedział, potem w Muromiu i już to za czwartym razem uchodząc ledwo nie był złapany.* Odważny szlachcic został przyjęty przez komisarzy z wielkim szacunkiem ze względu na swoją brawurę i pożyteczne informacje o trudnościach, jakie przeżywała wówczas Moskwa a które skrupulatnie zebrał po drodze (niepokoje wśród Baszkirów, pomór koni itp.), po czym bez większych trudności zabrany przez nich do Rzeczypospolitej. Zob. J. A. Chrapowicki, *op. cit.,* s. 522-523.

[1325] Czołowym specjalistą od tego rodzaju pomocy okazał się wspomniany już Jan Antoni Chrapowicki, który jako tzw. królewski komisarz kilkakrotnie wziął udział w prowadzonych w trakcie okresów faktycznego zawieszenia broni rozmowach dwustronnych i sam był kwestią wywiezionych żywotnie zainteresowany. Pomimo swojego dyplomatycznego statusu los swoich bliskich ustalił dopiero po ośmiu latach, dowiadując się w 1662 roku (dzięki uprzejmości moskiewskiego komisarza Kozłowskiego, który zgodził się zebrać informacje), że jego brat Józef wraz z dziećmi mieszka w Symbirsku. Nawiązawszy kontakt z bratem (ponownie dzięki życzliwości Kozłowskiego, który zawiózł list), Chrapowicki mógł podjąć starania o jego wydobycie z zesłania,

dopiero po kilku latach, na połączenie się rodzin. Zadanie nie należało do łatwych, gdyż strona moskiewska z uporem i właściwie bez żadnych racjonalnych powodów nie godziła się na wypuszczenie nawet bezbronnych dzieci i kobiet[1326], wychodząc z założenia, iż wszyscy, którzy zamieszkali pod berłem cara, muszą pozostać pod nim już na zawsze[1327]. Innym argumentem moskiewskich negocjatorów przemawiającym przeciwko wydawaniu polskich jeńców był fakt przyjęcia przez nich podczas pobytu w Moskwie prawosławia, co interpretowali jako wyrażenie woli przejścia *pod carską rękę,* nie troszcząc się o sprawdzenie, ile z tych ,,nawróceń" było rzeczywiście szczerych i dobrowolnych. Ostatecznie wysiłki Rzeczypospolitej zostały uwieńczone pewnym powodzeniem – paragrafy 10 i 11 rozejmu andruszowskiego zgadzały się na powrót w ciągu roku wszystkich jeńców należących do

---

opisując szczegółowo całą procedurę w *Diariuszu:* 3 lutego 1663 roku przybył do niego wysłannik od krajczego Wielkiego Księstwa Litewskiego Krzysztofa Sapiehy, przywożąc dwóch moskiewskich jeńców, którzy mieli posłużyć *na odmianę za pana brata Józefa* i jego dzieci. Obaj zostali wyprawieni w drogę 10 lutego, pod opieką zaufanego sługi pamiętnikarza, który okazał się na tyle zapobiegliwy, że obdarzył obu Moskwicinów prezentami, chcąc usposobić ich jak najprzychylniej i tym pewniej odzyskać krewnych (zanotował skrupulatnie, iż jednemu dał 6 złotych, a drugiemu 2). Dzięki obowiązującemu wówczas przejściowemu zawieszeniu broni i ustalonym przez oba zwaśnione państwa momencie wymiany jeńców Jan Antoni nie musiał posyłać ich aż do Symbirska, lecz jedynie na ustalone przez króla i cara miejsce wymiany, dokąd obie strony zwoziły pojmanych. Z uwagi na to odzyskał brata niezwykle szybko, gdyż już w niespełna 2 tygodnie po wyjeździe Moskwicinów - jak zapisał rozradowany, 23 lutego 1663 roku *rodzony mój pan Józef, który na Witebsku był wzięty przed lat dziewięcią od Moskwy, przyjechał do mnie, zostawiwszy w Stolicy dwoje dziatek w zastawie, a odpuszczony od cara względem odmiany więźniów, prawie gość niespodziewany, za co niech Bogu będą dzięki.* Pamiętnikarz nie wyjaśnił niestety, dlaczego jego bratanków nie uwolniono od razu wraz z ojcem (czyżby drugi z moskiewskich jeńców nie pojawił się na czas w miejscu wymiany?), który teraz podjął już samodzielne starania o ich powrót. Ze względu na fakt, iż termin wypuszczenia jeńców na mocy międzypaństwowej umowy już minął, należało zebrać pokaźny okup, co potrwało aż do czerwca 1663 roku. Kiedy pieniądze były już gotowe, Jan Antoni Chrapowicki, bojąc się widocznie puszczać brata samego w niebezpieczną podróż przez tereny na powrót ogarnięte działaniami wojennymi, dzięki swoim koneksjom postarał się dla niego o włączenie go do orszaku moskiewskiego poselstwa przebywającego właśnie we Lwowie na rozmowach z Janem Kazimierzem. 13 czerwca 1663 roku zapisał z pewnym niepokojem: *Brat pan Józef odjechał do Moskwy, zapuściwszy się z gońcem moskiewskim Dołhowym dla odzyskania dziatek swych, których dwoje w stolicy zostało, gdy tu wyjechał. Miał złączyć się z Naszczokinem posłem moskiewskim, który od króla JM. ze Lwowa odprawiony 21 maj, już był w przedzie idąc na Nowogródek[1325].* Ku wielkiemu szczęściu całej rodziny, wyprawa została uwieńczona powodzeniem i już w październiku tego roku pan Józef znalazł się z powrotem w ojczyźnie wraz z wydobytymi z niewoli dziećmi. Pomyślne zakończenie, jakie stało się udziałem Chrapowickich, ośmieliło sąsiadów czy nawet nieznajomych do proszenia ich o pomoc. Kiedy pod koniec października 1663 roku Jan Antoni przygotowywał się do wyjazdu *na traktaty z Moskwą,* odwiedził go *rano szlachcic oszmiański pan Lipko, prosząc, żeby na komisyjej dojść małżonki onego i czworga dzieci.* Nie wiadomo niestety, czy prośba została spełniona (pamiętnikarz nie zamieścił informacji) i czy panu Lipko udało się odzyskać rodzinę. Zob. *Ibidem,* s. 430-435.

[1326] Władzom Rzeczypospolitej szczególnie zależało na ich powrocie; w instrukcji danej polskim komisarzom zmierzającym na rokowania w 1666 roku podkreślano absolutną konieczność uwolnienia kobiet, *które wbrew wszelkim zwyczajom panującym w świecie chrześcijańskim zostały wywiezione w głąb Rosji.* Zob. Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 186.

[1327] Zdarzało się, że takie postępowanie tłumaczono jako prosty odwet za postępowanie Polaków, jak np. podczas rokowań 1666 roku, kiedy to moskiewscy komisarze oświadczyli, że nie wypuszczą polskich jeńców, odpłacając się w ten sposób za podejmowane we współpracy z Tatarami najazdy wojsk Rzeczypospolitej na ziemie moskiewskie, w tym za *napad* króla Jana Kazimierza w 1663/1664 roku, podczas którego ujęto pod Siewskiem w niewolę wielu poddanych carskich płci obojga. Zob. *Ibidem,* s. 230.

stanu szlacheckiego oraz ich osobistej czeladzi, bez względu na wiek i płeć. Repatriacja miała objąć także tych, którzy przeszli na prawosławie, a także zawarte podczas pobytu w Moskwie mieszane małżeństwa, jeśli tylko oboje małżonkowie wyrażali taką wolę[1328].

Sytuacja pojmanych jeńców – żołnierzy, choć również ciężka, pozbawiona była niejasności i niepewności, jakie przeżywali schwytani cywile. Do zasad wojny należało zawsze zagarnianie jak największej liczby jeńców, a potem wymienianie ich na swoich żołnierzy[1329]. Szczególnie dużo jeńców z Rzeczypospolitej znalazło się w Moskwie po 1612 roku – byli to ocaleni członkowie polskiej załogi Kremla[1330], szczególnie znienawidzeni przez ludność. Choć w akcie kapitulacji obiecano im łaskę, mieszkańcy Stolicy rozpoczęli na nich bezlitosne polowanie, z którego nielicznych uratowali bojarzy[1331]. Po wzięciu w niewolę warunki, w jakich ich przetrzymywano okazały się bardzo ciężkie, w związku z czym zdesperowani jeńcy postanowili wysłać ogólny list do ojczyzny z prośbą o jak najszybszy ratunek, który nadszedł jednak dopiero po zawarciu rozejmu w Dywilinie. Problemy z uwolnieniem żołnierzy miały miejsce także po kolejnej wojnie, stoczonej w latach 1632 – 1634, gdyż pomimo ustaleń pokoju polanowskiego strona moskiewska nie wypuściła wszystkich i podczas pobytu latem 1637 roku polskich posłów w Moskwie doszło do wstrząsającego incydentu, kiedy to do wyjeżdżającego już orszaku próbowało dostać się kilkuset Polaków i Litwinów[1332]. Sytuacja powtórzyła się także podczas konfliktu z lat 1654 – 1667, kiedy ponownie pojawiły się trudności.

Do szczególnej kategorii polskich jeńców przebywających w państwie moskiewskim należeli wzięci do niewoli żołnierze, których carowie kierowali na Syberię, gdzie mieli bronić ludności osiadłej przed atakami syberyjskich ludów koczowniczych i powiększać zasięg terytorialny carskiej władzy. Na początku przymusowej służby wojskowej kierowano ich do warowni w celu uzupełnienia załogi, a później, w miarę jak nabierano zaufania do ich

[1328] *Ibidem,* s. 256.

[1329] Liczba jeńców zwiększała prestiż zagarniającego ich państwa i stanowiła ważny czynnik propagandowy. Zazwyczaj prowadzono ich ulicami większych miast, pozwalając mieszkańcom na dokładne ich obejrzenie i wzbudzając w ten sposób wojenny entuzjazm. W styczniu 1605 roku po bitwie pod Dobryniczami Borys Godunow nakazał przysłać do Stolicy 62 pojmanych Polaków, których 8 lutego zaprezentowano w pochodzie triumfalnym. W Rzeczypospolitej jeńców najczęściej prezentowano podczas obrad sejmu, jak stało się to np. w 1661 roku. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 68, T. Wasilewski, *Ostatni Waza…,* s. 258.

[1330] Przeżyli podczas oblężenia prawdziwe piekło, gdyż z głodu dopuszczali się nawet kanibalizmu.

[1331] Zaświadczył o tym jeden z nich - Józef Budziłło. Zob. *Listy staropolskie…,* s. 135-136.

[1332] Zostali oni szybko zatrzymani siłą i ponownie uwięzieni (spotkało to głównie *co celniejszych*); wypuszczono ostatecznie tylko 130 osób, które wraz z posłami powróciły do kraju. Zob. H. Wisner, *Król i car…,* s. 97.

umiejętności i lojalności, zaczynali służyć w oddziałach terenowych[1333]. Pierwszymi pochodzącymi z Rzeczypospolitej jeńcami, którzy pojawili się na Syberii, byli żołnierze armii Wielkiego Księstwa Litewskiego wzięci do niewoli prawdopodobnie podczas wojen polsko – moskiewskich za panowania Stefana Batorego, wchodząc w skład wyruszającego we wrześniu 1581 roku na podbój tej krainy orszaku atamana Jermaka Timofiejewicza[1334], a później rozpoczynając kolonizację dziewiczej krainy. Prawdziwy rozkwit obecności jeńców z Rzeczypospolitej na Syberii przypadł na wiek XVII, kiedy to na *Sybier* trafiły ich spore ilości[1335], spełniając wzorowo wynikłe z ich przynależności do carskiej służby obowiązki. Szczególnie ceniono ich za okazywane w walce męstwo. W 1646 roku, w obawie przed napadem Kałmuków na Tobolsk, młody car Aleksy Michajłowicz polecił w ukazie, aby obronę miasta powierzyć oddziałowi złożonemu wyłącznie z polskich i litewskich jeńców, mających własnego, równorzędnego w stosunku do moskiewskich dowódców, przełożonego; wybór władcy okazał się ze wszech miar słuszny, gdyż właśnie ten polski oddział ocalił wówczas Tobolsk[1336]. Niestety, ówcześni jeńcy nie pozostawili po sobie rękopiśmiennych świadectw o swoich przeżyciach, przez co trudno choćby w przybliżeniu odtworzyć ich losy[1337]. Sytuacja ta uległa zmianie w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to w trakcie wojny 1654 – 1667 na Syberię wywieziono z Rzeczypospolitej spore ilości ludzi; z tego okresu pochodzi pierwszy pamiętnik polskiego Sybiraka, w którym opowiedział on potomności o swoich przeżyciach – *Diariusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc* autorstwa niejakiego Adama Kamieńskiego o przydomku Dłużyk. Tekst nie odznacza się żadnymi wybitnymi walorami literackimi, często razi bałamutnymi stwierdzeniami, stanowi jednak ważne źródło służące zarówno poznaniu dziejów polskich jeńców (autorowi udało się stworzyć ich plastyczne portrety), jak i Syberii

[1333] E. Kaczyńska, *Syberia…*, s. 18.

[1334]Przypuszczalnie jeden z nich zbiegł ze służby i został sekretarzem syberyjskiego chana Kuczuma, a swoje doświadczenia z tej pracy zawarł w powstałej pod koniec XVI wieku anonimowej *Kronice Polaka,* napisanej prawdopodobnie na zlecenie zarządzających Syberią prikazów (możliwe, że podczas kolejnej niewoli, w którą wzięto go po jednej z przegranych bitew Kuczuma, pokonanego ostatecznie w 1598 roku). Jego dzieło zostało wydane dopiero w 1874 roku w zbiorze *Moskowija, Ili Izwiestija iz Moskowii.* Zob. *Ibidem,* s. 35-36.

[1335] Wacław Dyamentowski podaje, że w roku 1608 *Bala, Węgrzyna, Berezańskiego i czwartego wysłano na Sybier.* Trafiło tam także w późniejszych latach wielu lisowczyków, przy czym tylko niektórzy z nich przymusowo jako jeńcy, a inni całkowicie dobrowolnie, dokonując swoich niszczycielskich rajdów na terenie państwa moskiewskiego (w ten sposób dotarli do należącego do rodziny Stroganowów Solwyczegodska i do Jurieńska). Kroniki syberyjskie wspominają, że w 1616 roku polski jeniec znany jedynie jako Jan syn Piotra podróżował po Bucharii, badając te tereny, podobnie jak sześć lat później szlachcic Jan Pawłucki, który przekazał podróżnicze pasje swoim potomkom – jego praprawnukiem był słynny Dymitr Pawłucki, znany jako pogromca Kamczatki, poległy w 1747 roku w walce z Czukczami. Zob. *Ibidem,* s. 37 i 48.

[1336] Z. Librowicz, *Polacy w Syberyi,* Kraków 1884, s. 380.

[1337] L. Bazylow, *Syberia…* s. 146.

oraz jej rdzennych mieszkańców – Ostiaków, Tunguzów i Jakutów, których Dłużyk rzetelnie opisywał[1338]. Swoją relację stworzył już po powrocie do ojczyzny, prawdopodobnie z myślą o rodzinie – zakończył go stwierdzeniem: *Ten mój djarjusz napisany przezemnie nic nie ma fałszywego, ale com widział memi oczyma, tom wyraził, na co się ręka moja podpisuje*[1339]*.* Po pewnym czasie jego dzieło trafiło w oryginalnej formie rękopiśmiennej do pewnego szlacheckiego silva rerum, gdzie pozostawało przez ponad 200 lat, aż do jego odkrycia w 1874 roku[1340]. Pamiętnikarz dostał się do niewoli moskiewskiej 20 października 1657 roku, *gdy z kniaziem Jurgim Dołgorukim pod Basią między Uchłami była potrzeba,* po czym wraz z 400 współtowarzyszami niedoli został przewieziony do Stolicy[1341], a następnie, zakuty w kajdany, powędrował na Syberię , *na rzekę Lenę do Jakut,* czyli do Jakucji, jednej z najbardziej trudnych i niegościnnych krain geograficznych na całej kuli ziemskiej, *gdzie ostrowy bardzo piękne, góry i drzewa cedrowe i zwierza gwałt,* lecz gdzie *się żadna rzecz nie narodzi, bo ziemia nie taje więcej nad łokieć.* Po przybyciu na miejsce Polacy zostali przydzieleni do kilku różnych stanic, w których oprócz zwykłej służby wojskowej zajmowali się pobieraniem soboli, składanych przedstawicielom władzy carskiej przez miejscowe ludy[1342]. Obserwujący wszystko niezwykle uważnie Kamieński – Dłużyk dokonał bardzo ciekawych spostrzeżeń dotyczących moskiewskich wojewodów delegowanych na Syberię, stwierdzając, że dzięki jasakowi np. wojewoda jakucki *ma takie dochody, jakich trudno wypowiedzieć, ale się im nie nadają: albo umrze, albo w głowę zajdzie* [straci rozum]*; z tych tam posyłają, którzy bez nosa, nic dobrego, giną z duszą i ciałem.* Trudne warunki bytowe szczególnie źle znosili Polacy, którzy szybko umierali bądź ginęli w starciach z tubylcami. Ich udręka trwała blisko 4,5 roku, podczas których *żeśmy się po puszczach, po rzekach, po morzu włóczyli, mało co zażywając chleba oprócz zwierza i ryby, a chust białych i znaku nie mieliśmy oprócz skór jelenich; krom nieba i ziemi niceśmy nie widzieli.* Niektórzy jeńcy, zwątpiwszy w powrót do ojczyzny i pragnąc lepszych warunków życia *brali służbę carską i chrzcili się,* czyli przyjmowali prawosławie, w zasadzie rezygnując w ten sposób z dawnej egzystencji w Rzeczypospolitej i

[1338] *Ibidem,* s. 148-149.
[1339] Cytaty z diariusza Kamińskiego – Dłużyka za: M. Janik, *op. cit.,* s. 38-40.
[1340] Znajdujący się w fatalnym stanie rękopis wydobył z jednej z bibliotek w Poznańskiem niejaki ksiądz A. Maryański i wydał go w księdze zbiorowej pt: *Warta,* przeznaczonej dla uczczenia jubileuszu kapłańskiego księdza Franciszka Bażyńskiego. Zob. *Ibidem,* s. 38 i L. Bazylow, *Syberia….,* s. 149.
[1341] Przez pewien czas przetrzymywano go tam we wspólnej kwaterze wraz z 11 innymi jeńcami, wśród których znajdował się także niejaki Widawski, siostrzeniec Stefana Czarnieckiego.
[1342] Należeli do nich m. in. wysocy i brodaci Czukcze oraz Gilacy, *którzy jeżdżą na niedźwiedziach, lud dziki, białogłowy bardzo gładkie i wysokie, mają kolce w spodniej wardze, chleba nie jedzą.*

decydując się pozostać na zawsze w państwie moskiewskim. Kamieński - Dłużyk rozumiał postawę i wybory dokonywane przez kolegów, ale sam *wolał czekać okazji do Moskwy,* to znaczy szansy na przyjazd do Stolicy w ramach wymiany jeńców, w którą niezachwianie wierzył i jak się okazało, nie zawiódł się w swoich nadziejach – dzięki niezwykle szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uzyskał wolność dzięki staraniom Gnińskiego i Brzozowskiego, posłów Rzeczypospolitej do cara Aleksego Michajłowicza. Do kraju powrócił około 1667 roku i wkrótce potem zmarł, pozostawiając po sobie jedynie swój interesujący pamiętnik, obrazowo przedstawiający czytelnikom warunki życia na tajemniczej i budzącej grozę Syberii[1343]. Wypada szczerze żałować, że podobnych wspomnień nie pozostawił po sobie niejaki Nicefor Czernichowski, zwany *człowiekiem dziwnych losów*[1344]*,* jedna z najbardziej znanych postaci Syberii XVII wieku, autentyczna, choć otoczona wieloma legendami, przedstawiającymi go jako niezwyciężonego, obdarzonego licznymi talentami herosa. Do dziś trwają spory co do jego narodowości, lecz oparta na syberyjskich kronikach tradycja widziała w nim zawsze Polaka. Istnieją dwie hipotezy dotyczące okoliczności, w jakich znalazł się na obszarach położonych nad Amurem; wedle pierwszej został wywieziony podczas wojny 1654-1667 roku[1345], wedle drugiej miał być ,,jeńcem w drugim pokoleniu" – jego ojciec Roman dostał się do niewoli w 1632 roku i został osiedlony w Jenisejsku, gdzie miał urodzić się Nicefor, służący wraz z ojcem w miejscowym oddziale wojskowym. Po kilkunastu latach został przeniesiony do stanicy Ust – Kutsk nad Leną, gdzie sprawował urząd inspektora kopalni soli i dokąd sprowadził ojca i siostrę, *wielkiej piękności Polkę*[1346]*,* którą w 1665 roku zgwałcił wojewoda limski Ławrientij Obuchow. Brat z pomocą przyjaciół zabił go, ale obawiając się zemsty władz zbiegł nad Amur, gdzie zamieszkał wraz z towarzyszami w osadzie o nazwie Ałbazin, zniszczonej jakiś czas wcześniej przez wojska chińskie. Dzięki wyjątkowym wojskowym i organizacyjnym talentom Czernichowskiego osada (której nazwę

[1343]Wspomnienia Kamieńskiego – Dłużyka pozostają niestety jedynymi w XVII stuleciu relacjami wywiezionych na Syberię Polaków. Ponoć istniał jeszcze pamiętnik niejakiego Jędrzeja Kaweczyńskiego herbu Ostoja, porwanego i wywiezionego z Nowogródka 6 września 1655 roku, któremu do ojczyzny udało się powrócić po 10 latach, także na skutek intensywnych starań polskich komisarzy (zmarł w 1667 roku w Nieświeżu); niestety jego wspomnienia albo nie zachowały się, albo czekają wciąż na odkrycie. W ślady Kamieńskiego – Dłużyka poszedł w pół wieku później Ludwik Siennicki, urodzony około 1677 roku, który wraz z bratem Krzysztofem dostał się w 1707 roku do rosyjskiej niewoli i trafił na zesłanie do Tobolska, a następnie do Jakucka (w czasie transportu tam Krzysztof umarł); do ojczyzny udało mu się powrócić dopiero po 15 latach, w 1722 roku. Jego syberyjskie wspomnienia ukazały się drukiem w 1754 roku. Zob. M. Janik, *op. cit.,* s. 38. L. Bazylow, *Syberia…,* s. 149.

[1344] M. Janik, *op. cit.,* s. 42.

[1345] L. Bazylow, *Syberia….,* s. 147.

[1346] M. Janik, *op. cit*., s. 41.

zmieniono na Jaksa) rozkwitała i przyjmowała wciąż nowych mieszkańców, a bezludne tereny zamieniały się w kwitnącą krainę. Zasługi kolonizatorskie Nicefora spotkały się z przychylną odpowiedzią ze strony władz, które cofnęły ciążący nad nim i jego ojcem wyrok śmierci , a w 1671 roku mianowały go namiestnikiem Jaksy. Niestety, już w trzy lata później Aleksy Michajłowicz nadal to stanowisko niejakiemu Iwanowi Oskołowowi (zachował się protokół z ceremonii przekazywania godności), a Czernichowski na zawsze zniknął z kart historii. Przetrwała jednak pamięć o nim – kiedy w 1685 roku Chińczycy wzięli do niewoli kilku mieszkańców osady i wysłali ich następnie z misją przekonania reszty do poddania się władzy Pekinu, wezwanie to wystosowali na piśmie w języku chińskim i polskim[1347].

Wydobycie polskich jeńców z Syberii stanowiło niezwykle trudne zadanie, gdyż Moskwa potrzebowała ich tak rozpaczliwie, że w celu zatrzymania ich w swojej służbie gotowa była posunąć się do kroków sprzecznych z prawem narodów. Znakomity polityk moskiewski Afanasij Ordin – Naszczokin, pomimo przekonania o moralnej niewłaściwości takiego poglądu, w opracowanym w 1664 dla Aleksego Michajłowicza memoriale dotyczącym polityki państwowej, postulował, aby polscy Sybiracy nie zostali objęci programem wymiany jeńców[1348], pomimo żądań Rzeczypospolitej, która w artykule XI rozejmu andruszowskiego 1667 roku domagała się, aby jeńcy *z Sybiru i samych dalszych sybirskich horodów zebrani być mają do uwolnienia w roku albo jak można będzie najśpieszniej*[1349]. Realizacja tego postanowienia napotykała na stałe utrudnienia z moskiewskiej strony, w związku z czym do ojczyzny powrócili nieliczni szczęśliwcy.

Stronie moskiewskiej nigdy nie dana została taka satysfakcja jak Polakom, czyli wzięcie do niewoli samego władcy. Ich najdostojniejszym jeńcem z Rzeczypospolitej okazał się hetman wielki litewski i podskarbi koronny Wincenty Aleksander Gosiewski, pojmany po przegranej 21 września 1658 roku[1350] bitwie pod Werkami. W niewoli spędził cztery lata, nie pozostawiając jednak, ku ogromnemu żalowi historyków, żadnych spisanych wspomnień z tego okresu. Traktowano go bardzo dobrze i umieszczono go w luksusowych warunkach, carowa Maria Miłosławska przysyłała mu swoich przybocznych lekarzy, a *politycy*

[1347]Pojawiły się legendy, że Chińczycy znali język polski dzięki Niceforowi, który przez kilka lat prowadził korespondencję z cesarzem. Zob. L. Bazylow, *Syberia….,* s. 148.
[1348] Z. Wójcik, *Traktat andruszowski….,* s. 159.
[1349] M. Janik, *op. cit.,* s. 41.
[1350] Wł. Zawistowski, *Kto jest kim…* s. 89.

moskiewscy widzieli w jeńcu ewentualnego kandydata na ambasadora Rzeczypospolitej[1351]. W związku z tymi planami oraz wyrażanym przez hetmana poparciem dla idei unii Litwy i Moskwy po jego powrocie do kraju pojawiły się liczne wątpliwości co do roli, jaką odgrywał, niektórzy zarzucali mu wręcz zdradę. Według niektórych współczesnych Gosiewskiego oraz historyków to właśnie te zakulisowe działania miały stać się przyczyną jego tragicznej śmierci z rąk wojskowych konfederatów[1352].

Ogółem rzecz ujmując, losy mieszkańców Rzeczypospolitej, którzy czasowo bądź na stałe znaleźli się w państwie moskiewskim układały się rozmaicie – niektórzy znaleźli tam szczęście, spełnienie i nową ojczyznę, dla innych stało się ono ,,ziemią przeklętą". Dzięki pozostawionym przez nich świadectwom możliwe jest plastyczne odtworzenie ich przeżyć, pozwalając na wejrzenie w ten aspekt polsko – moskiewskich stosunków w XVII wieku.

3.4. Wpływy polskie na kulturę moskiewską w XVII stuleciu – główne kierunki i obszary

W dziejach kulturalnych i politycznych stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą a państwem moskiewskim w ciągu całego XVII stulecia wpływy polskie na kraj carów stanowią niezwykle ciekawe zjawisko. Już sam fakt ich zaistnienia pobudza ciekawość i skłania do refleksji wszystkich zajmujących się relacjami pomiędzy tymi dwoma wielkimi narodowościami słowiańskimi, starających się odkryć przyczyny ich pojawienia się i roli, jaką odegrały. Trudno nazwać je formą wymiany kulturowej, gdyż pojęcie to zakłada dialog obu kultur, które wzajemnie się sobie przyglądają i przyswajają przypadające im do gustu pewne postawy, obyczaje czy przekonania partnera. Wpływ polski na kulturę moskiewską okazał się zjawiskiem w pełni jednostronnym, gdyż Rzeczpospolita nie interesowała się nigdy

[1351] P. Jasienica, *op. cit.,* cz. II, s. 213.

[1352] Zob. S. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654 – 1668,* [w:] ,,Scriptores rerum Polonicarum", t. III, Kraków 1875, s. 313-317, J. Wł. Poczobut Odlanicki, *op. cit.,* s. 62-63, T. Korzon, *Dole i niedole Jana Sobieskiego,* Kraków 1904, s. 132, Z. Wójcik, *Traktat andruszowski…,* s. 113.

przejmowaniem czegokolwiek, co reprezentowała sobą pogardzana Moskwa, a poza tym ograniczył się do wąskich kręgów najwyższych osobistości, podczas gdy reszta społeczeństwa nadal żyła według własnych, odwiecznych wzorów i przekonań. Obecna w szczególnym stopniu w drugiej połowie XVII wieku fascynacja polską kulturą w najbardziej podstawowym tego słowa znaczeniu – jej literaturą, sztuką, obyczajami – dotyczyła jedynie zewnętrznej otoczki życia, nie przenosząc się w żaden sposób na mentalność i ideały wyznawane przez osoby, które przejawiały propolskie zainteresowania. Służyły one jedynie nabraniu ogłady postrzeganej jako wstęp do zapoznania się z etykietą zachodnioeuropejską oraz jako środek przyswojenia sobie naukowych i kulturalnych zdobyczy świata zachodniego[1353], w związku z czym straciły zupełnie na znaczeniu, kiedy tylko Piotr I Wielki otworzył swój kraj na Europę, nakazując poddanym czerpać bezpośrednio u źródła, bez korzystania z pośrednika[1354].

Ten powierzchowny i niestały trend różnił się znacząco od pierwszego etapu wpływów polskich na państwo moskiewskie, który można było zauważyć na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy to najwyższe kręgi bojarskie opanowały ideały zaczerpnięte z polskiej kultury politycznej, przyswojone nie tyle z powodu zainteresowań intelektualnych, ile z prawdziwego strachu o własne życie i całość posiadanego majątku. Przyglądając się pilnie stosunkom w Rzeczypospolitej, która jawiła się jako kraj szanujący prawa jednostki i potępiający tyranię, przerażeni rządami Iwana IV Groźnego moskiewscy wielmoże zapragnęli po śmierci okrutnego cara przenieść do swojej ojczyzny pewne elementy polskiego ustroju i wypływających z niego praw obywatelskich[1355]. Ich gotowość do tego kroku była rezultatem własnych przekonań i pojawiła się bez żadnej zachęty ze strony szlachty polskiej, która – choć wierzyła w powierzoną jej przez Boga misję cywilizowania moskiewskich barbarzyńców – nigdy nie myślała o nadmiernym propagowaniu czy też narzucaniu innym narodom swojego idealnego w jej mniemaniu ustroju[1356]. Pierwsze zdecydowane działania bojarów mające na

[1353] W pewnym sensie zjawisko to powtórzyło się także w XX wieku, kiedy to radziecka inteligencja z zapałem uczyła się języka polskiego, by za jego pośrednictwem zapoznawać się z zachodnim światem. Zob. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów,* Warszawa 1997, s. 10.

[1354] Podobnie stało się po roku 1991, kiedy to radziecka inteligencja nie potrzebowała już polskiego pośrednictwa i mogła bezpośrednio zapoznawać się z kulturą Europy. Zob. *Ibidem.*

[1355] Świadectwa fascynacji polskimi wolnościami wśród bojarów sięgają jeszcze czasów przed Iwanem IV Groźnym, lecz przybrały na sile po okresie jego panowania. Jak pisał Władysław Konopczyński: *Ograniczenie samowładztwa, wolna elekcja i wyższość prawa nad władzą nęciły poprzez zasieki graniczne moskiewskich bojarów, i to w kilku kolejnych pokoleniach.* Zob. *Dzieje Polski nowożytnej…,* t. I, s. 234.

[1356] Szlachta uważała, że nie ma to najmniejszego sensu zwłaszcza w przypadku Moskwy, której mieszkańcy mieli być nadmiernie ulegli i przywiązani do barbarzyńskich rządów. Doświadczenie wyniesione z czasów rządów Zygmunta Augusta zdawało się potwierdzać to zdanie. Kiedy król w latach 60. XVI wieku starał się

celu zmianę istniejącego ustroju i zdobycie dla siebie przywilejów posiadanych przez całą szlachtę Rzeczypospolitej[1357], przypadły na czasy panowania Borysa Godunowa, przy czym najwyższymi kręgami moskiewskiego społeczeństwa kierował nie tylko strach przed śmiercią z rąk obdarzonego nadmierną władzą monarchy, lecz także chęć obalenia człowieka, który zdaniem najświetniejszych rodów zasiadł na carskim tronie bezprawnie. Wysyłane przez nich wyraźne sygnały sprawiły, iż król Zygmunt III Waza (wbrew zdaniu olbrzymiej większości szlachty[1358]) zdecydował się na poparcie Dymitra Samozwańca[1359], a później na oficjalną interwencję, która omal nie przyniosła królewiczowi Władysławowi carskiej korony. Popierający go wielmoże wchodzący w skład Dumy Bojarskiej, która od czasów Iwana IV Groźnego stała się fasadą mogącą jedynie wyrażać swoją nieśmiałą opinię na temat decyzji władcy, mieli nadzieję na zdobycie dla siebie uprawnień podobnych do tych posiadanych przez senat Rzeczypospolitej, stanowiący swego rodzaju odpowiednik Dumy Bojarskiej. Jednakże, choć wszyscy bojarzy zgadzali się co do kwestii konieczności zdobycia dla siebie politycznych i osobistych przywilejów, nie każdy z nich opowiadał się za osiągnięciem tego wyłącznie dzięki polskiej pomocy – panowało przekonanie, iż sami mogą do tego doprowadzić, zmuszając moskiewskiego władcę do ugięcia się przed ich żądaniami. Idealną sytuację do tego typu działania stworzyło objęcie rządów przez Wasyla Szujskiego, który w przysiędze koronacyjnej obiecywał warstwie bojarskiej, z której sam się wywodził nie nadużywać władzy samodzierżawnej[1360], nie karać śmiercią i konfiskatą majątku bez orzeczenia Dumy Bojarskiej[1361], nie słuchać donosicieli[1362] oraz bez zgody Dumy nie

namówić bojarów do buntu przeciwko Iwanowi IV Groźnemu ofiarowując im nawet swoją pomoc wojskową, wszyscy oni odesłali królewskie listy carowi, a jeden z adresatów, wojewoda połocki Iwan Czeladnin, odpowiedział godnie polskiemu monarsze: *Wam, Panie, byłaby pora zająć się swoim własnym podwórkiem, a nie carstwem moskiewskim.* Cyt. za: St. Cynarski, *Zygmunt August…,* s. 185.

[1357] Chodziło o uzyskanie prawa do nietykalności osobistej i majątkowej, wolności przekonań, uwolnienie od kar cielesnych, niemożność stawiania przed sądem bez wyraźnych dowodów i konfiskaty dóbr całej rodziny w przypadku popełnienia przestępstwa przez jednego z jej członków itp.

[1358] Dokładne omówienie zmiennych zdań i opinii na temat popierania przez króla, senatorów i szlachtę Dymitra Samozwańca zob. R. Skrynnikow, *Rossija w naczale XVII wieka,* Moskwa 1988, s. 258-265 i *Samozwancy w Rossiji w naczale XVII wieka. Grigorij Otriepiew,* Nowosybirsk 1985, s. 74-95. W. Sobieski, *Dymitr Samozwaniec a Polska,* Wrocław 1912, J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603-1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej,* Warszawa 1968, s. 18-72.

[1359] Sympatie najwyższego bojarstwa do polskich swobód, dostrzegał wyraźnie Jerzy Mniszech, który pragnął zjednać wielmożów dla swojej córki Maryny, dzięki której – jak pisał w liście z czerwca 1605 roku do Dumy - w Moskwie miało dojść do *pomnożenia praw waszych.* Cyt. za: ,,Sbornik Russkogo istoriczeskogo obszczestwa", t. 137, Moskwa 1912, s. 183.

[1360] S. F. Płatonow, *Smutnoje wriemja…,* s. 122-123.

[1361] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 209.

[1362] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 100.

wypowiadać wojny[1363]. Wprawdzie zawarte w przysiędze obietnice nagminnie łamano, a sam jej tekst sprawiał wrażenie – jak oceniał wybitny historyk Wasilij Kluczewskij – lakonicznego, sporządzonego w wyraźnym pośpiechu brudnopisu[1364], dawały one jednak nadzieję, iż od tej pory w państwie moskiewskim będzie można liczyć przynajmniej na sądzenie zgodnie z prawem, a nie według tylko i wyłącznie monarszej woli[1365], przez co władza cara ulegnie osłabieniu. Decyzja Wasyla IV Szujskiego uradowała bojarów, a rozwścieczyła dworian[1366], których nie planowano dopuścić do wspomnianych przywilejów. Sami dworianie nie wykazywali zresztą zainteresowania wprowadzeniem w Moskwie ustroju podobnego do polskiego, upatrywali bowiem swojego zadania jedynie w wiernej służbie carowi; myśl o szerszym uczestnictwie w życiu politycznym (szerszym niż słuchanie rozkazów) była im z gruntu obca. Bojarskie ideały nie spotkały się także ze zrozumieniem ze strony niższych warstw moskiewskiego społeczeństwa, które z zadowoleniem przyjmowało umacnianie samodzierżawia, widząc w nim sposób poskromienia tyrańskich zapędów wielmożów. Doświadczenia związane z okresem Wielkiej Smuty zniechęciły moskiewskie społeczeństwo do polskich wolności, które ich zdaniem wyrobiły w Polakach tak źle widzianą przez Moskwicinów butę i skłonność do pomiatania innymi. Symbolem ostatecznego zerwania z uleganiem wpływom polskim w sferze polityki stały się słowa bojarzyna Fiodora Szeremietiewa, który podczas rokowań rozejmowych w Dywilinie pod koniec 1618 roku wyliczył skrupulatnie wszystkie krzywdy, jakich od Rzeczypospolitej doznała ludność państwa moskiewskiego, po czym rzucił w twarz polskim i litewskim komisarzom gorzkie słowa: *Nie chcemy ani waszego braterstwa, ani waszych wolności*[1367]*.* Od tej pory stało się jasne, iż do owych sympatii nie ma powrotu, nie tylko z powodu wspomnianych złych doświadczeń, ale też dlatego, że warstwa bojarska zupełnie straciła na znaczeniu i ustąpiła swojego miejsca na szczycie hierarchii społecznej całkowicie lojalnemu wobec samodzierżawnego monarchy

[1363] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 219.
[1364] W. Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii,* t. 3, s. 38-40.
[1365] *Ibidem,* s. 27.
[1366] Poglądy te popierał dwieście lat później historyk Nikołaj Karamzin, oskarżający cara Wasyla IV Szujskiego o zdradę zasady samodzierżawia i podzielenie się władzą z *wielogłową hydrą arystokracji*. Zob. N. Karamzin, *Zapiska o drewniej Rossii,* brak miejsca i roku wydania*,* s. 28*.*
[1367] Kiedy w 1638 roku car Michał Fiodorowicz zastanawiał się nad zawarciem z Rzeczpospolitą przymierza skierowanego przeciw Turcji, niejaki Golicyn uroczyście go przed tym przestrzegał, strasząc, iż wszelkie zbliżenie z państwem polsko – litewskim grozi *przejęciem się wyższą kulturą i pociągnięciem złotą wolnością* u wyższych bojarów i wszelkich *łuczszich ljudiej,* którzy zechcą *przejść wprost do Polski.* Wynika z tego, że niektóre środowiska wciąż żywiły propolskie sympatie, lecz nie odważyły ich się już demonstrować. Cyt. za: H. Wisner, *Król i car…,* s. 81. Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski…,* t. I, s. 270.

dworiaństwu, które dążyło jedynie do pokonania bojarów i uzyskania pełnej kontroli nad chłopami, osiągając ostatecznie oba cele w połowie XVII wieku Możliwe, iż z czasem pojawiłyby się pośród dworian także i inne ambicje, przejawiające się choćby w pragnieniu kontrolowania carów, ale obserwowanie pogrążającej się coraz bardziej w anarchii i gwałtownie tracącej swoje znaczenie Rzeczypospolitej w porównaniu z rosnącym szybko w siłę państwem moskiewskim prowadziło do wniosku o zdecydowanej wyższości samodzierżawnego ustroju.

Zanik politycznych wpływów polskich nie położył jednak kresu uleganiu w Moskwie urokowi szeroko pojętej kultury polskiej, wyrażającej się w naśladowaniu tamtejszych obyczajów czy mody oraz czytywaniu sprowadzanej z Rzeczypospolitej literatury. Zjawisko to nie stanowiło jednak wyrazu zamiłowania ówczesnych mieszkańców Moskwy do konkretnej polskiej kultury, lecz stanowiło część szerszego zjawiska, jakim okazało się wzrastające powoli przez cały wiek XVII coraz większe zainteresowanie światem poza moskiewskimi granicami, a zwłaszcza Europą Zachodnią[1368]. Chociaż promowana z ferworem przez Cerkiew prawosławną ideologia Moskwy jako III Rzymu i wynikający z niej dogmat o wyższości państwa carów ponad wszelkimi innymi cieszyły się dużym uznaniem, niektóre (bardzo nieliczne i ograniczone do najwyższych warstw społeczeństwa) kręgi zaczynały zdawać sobie sprawę z konieczności dotrzymywania kroku światu zewnętrznemu, poznawania nowych prądów itp. Fakt nieznajomości języków zachodnioeuropejskich uniemożliwiał zapoznawanie się z nimi w oryginale, dlatego też doskonale w Moskwie rozumiany język polski służył jako pośrednik, dzięki któremu tajemnicze i nieznane teksty zyskiwały wreszcie znaczenie i treść[1369]. Rozpowszechnianie języka polskiego oraz polskich wpływów w dziedzinie kultury życia codziennego (obyczajów, strojów, zachowań) w niemal zerowym stopniu pokrywało się polonizacją – nie przyjmowano systemu wartości obecnego w polskiej kulturze, a język polski

[1368] Dokładny przebieg zmian zachodzących wówczas w kulturze staroruskiej zob. H. Kowalska – Stus, *Kultura staroruska XI-XVI wieku: tradycja i zmiana,* Kraków 1998 oraz *Kultura i eschatologia: Moskwa XVII wieku,* Kraków 2007.

[1369]Jako pierwsze znajomość polszczyzny doceniły jednak nie warstwy wyższe, lecz prowadzący na ogromną skalę handel moskiewscy kupcy, którzy mówiąc po polsku mogli porozumiewać się z zafascynowanymi polską kulturą mieszkańcami Europy Środkowej i Południowej. Komentujący tę sytuację Baltazar Andrzej Foltanus, ,,redaktor" wydanego w Gdańsku słownika polsko – łacińsko – niemieckiego przekonywał, iż mowa polska rozpowszechniona *jest jak królowa najdalej na wschód i aż po morze. Kto zna ten język, może zajmować się handlem od samej Marchii i od Śląska aż do ostatnich granic Litwy, od Węgier aż do Morza Bałtyckiego*. Podobnie twierdził w 1618 roku Salomon Rysiński, oddając polszczyźnie hołd jako językowi, który pozwala kupcom *przebywać ogromne przestrzenie między Adriatykiem a Morzem Kaspijskim*. Cyt. za: J. Tazbir, *Studia nad kulturą…*, s. 284-286.

nie stawał się z czasem jedynym językiem używanym na co dzień w kontaktach z przyjaciółmi i rodziną (jak na Litwie, gdzie szlachta pochodząca z starych litewskich rodzin w ciągu kilku pokoleń zupełnie zapomniała języka litewskiego czy na Ukrainie, gdzie język rusiński powoli zanikał), lecz pozostawał jedynie pomocniczym obcym językiem, za pomocą którego można było poznawać świat, lecz który w żaden sposób nie wypierał mowy ojczystej. W ten sposób polszczyzna w Moskwie pełniła rolę czysto użytkową jako pierwszy krok ku europeizacji[1370]. Mówienie po polsku pozwalało ówczesnej moskiewskiej elicie w jeszcze jeden sposób podkreślić swoją wyższość nad resztą społeczeństwa, a hołdowanie polskim obyczajom umożliwiało zbliżenie się w sposób stopniowy do nieznanego i wzbudzającego często nieufność Zachodu. Wzrastająca pogarda, jaką poddani carscy otaczali Rzeczypospolitą gwarantowała rozsądne i bezpieczne skorzystanie z osiągnięć polskiej kultury w dziedzinie przyswajania wpływów i dokonań europejskich, bez obawy przed głębszym ,,uwiedzeniem" przez jej ideały i wartości. Jedynymi przejawami polskiej kultury, którym można było spokojnie i bez poczucia zagrożenia ulegać stały się rzeczy najbardziej zewnętrzne i niepogłębione, a więc stroje czy obyczaje szlachty naśladowane gorliwie przez moskiewską elitę (w tym nawet dwór carski). Pokonana i ostatecznie pozbawiona przewagi we wzajemnych stosunkach Rzeczpospolita drugiej połowy XVII stulecia nie wzbudzała już obawy i respektu, dlatego też zaczęła pełnić w stosunku do państwa moskiewskiego rolę podobną jak niegdyś pokonana Grecja w odniesieniu do Rzymu starożytnego, wydobywając go z ,,barbarzyństwa" i wprowadzając w świat europejskiego uniwersalizmu.

Pierwsza wielka fala wpływów polskiego języka i obyczajów na państwo moskiewskie miała miejsce na początku XVII wieku, podczas krótkiego panowania Dymitra I Samozwańca, któremu zresztą przyszło drogo zapłacić za swoje propolskie sympatie. Jak pisał Wacław Sobieski: *Bramy Moskwy, które dotąd były pilnie strzeżone przed wszystkim, co zachodnie, nagle otwierają się dla wpływów Polski. Na wieść, że Samozwaniec zajął Moskwę, wszystko, co w Polsce odznaczało się jakąś ruchliwością i przedsiębiorczością gna i pędzi ku Moskwie*[1371]*.* Pośród owych przybyszów znajdowali się *nie tylko awanturnicy, ale i wykształceni inteligenci*[1372]*,* którzy zapoznali moskiewską elitę z ówczesnymi osiągnięciami artystycznymi i literackimi oraz przedstawili jej zupełnie nowe obyczaje, które miały służyć

[1370] *Ibidem,* s. 287.
[1371] W. Sobieski, *op. cit.,* s. 38.
[1372] Cyt. za: A. N. Panczenko, *Istorija russkoj literatury*, t. I, pod red. D. S. Lichaczowa i G. P. Makogorenki, Leningrad 1980, s. 294.

zbliżeniu państwa carów do standardów zachodnich, jak np. udział w życiu publicznym małżonki władcy (wyrazem tego trendu stała się koronacja Maryny Mniszchówny[1373]). Krótkie panowanie Dymitra nie mogło zapewnić wpływom polskim większej trwałości, a nawet przyczyniło się do rozjątrzenia przeciwko nim wielu patriotycznych moskiewskich umysłów, jednakże nawet mająca miejsce zaledwie kilka lat później oficjalna polska interwencja połączona z okupacją Kremla i zaciętymi walkami nie zahamowała procesu oddziaływania kultury Rzeczypospolitej. Wpływy polskie – zgodnie z tezą, iż wojna także stanowi formę kontaktu kulturowego – wciąż były obecne w życiu mieszkańców państwa moskiewskiego. Obserwowanie żołnierzy przybyłych z Rzeczypospolitej, ich strojów oraz książek pozwoliło ludności zapoznać się lepiej z mentalnością i charakterem wroga, który samą swoją obecnością pozwolił państwu moskiewskiemu na małe otwarcie na świat zewnętrzny. W Stolicy pojawiły się przekłady dzieł Joachima i Marcina Bielskich, Macieja Stryjkowskiego oraz Macieja Miechowity, z których Moskwicini dowiadywali się, co o ich oddalonym państwie i społeczeństwie wie ówczesna Europa[1374]. W ten sposób rozpoczął się w państwie carów wielki ruch umysłowy, mający na celu możliwie dokładne zapoznanie się z kulturą i nauką europejską.

Prawdziwe apogeum wpływów polskich przypadło na drugą połowę XVII stulecia, kiedy to carat, przerażony poziomem zacofania swojego kraju w porównaniu do Europy, zaczął – przy ignorowaniu sprzeciwu Cerkwi – zapoznawać swoich poddanych z osiągnięciami kultury europejskiej. Owo ostrożne oswajanie rozpoczęto od propagowania czytelnictwa, a zwłaszcza dzieł literatury popularnej, które miały zmniejszyć wpajany od stuleci strach przed Zachodem. Rozpoczęto od sporządzania licznych przekładów, korzystając z polskich wersji zachodnich książek[1375] – były to głównie zbiory poezji, romanse rycerskie, opowiadania dydaktyczno – moralizatorskie, humoreski itp., ale także dzieła naukowe, np. *Selenografia* Jana Heweliusza, zawierająca wykład teorii Kopernika[1376]. Pomimo wydanego w 1672 roku

[1373] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 156.

[1374] Po odparciu polskiego najazdu postanowiono kontynuować ten trend, w związku z czym Prikaz Poselski zatrudniał licznych tłumaczy, którzy przekładali wszelkie ukazujące się na Zachodzie dzieła o Moskwie oraz o Europie, korzystając głównie z polskich wersji tych utworów. Prikaz tłumaczył też dzieła z innych dziedzin nauki, w tym *Zielnik* autorstwa profesora Akademii Krakowskiej Szymona Syreńskiego, który stanowił znakomitą pomoc dla wszystkich parających się medycyną i był bardzo ceniony na carskim dworze. Cyt. za: A. N. Panczenko, *Istorija russkoj literatury…*, s. 294.

[1375] W 1670 roku ukazał się podręcznik zatytułowany *Leksikon połnosłowienskij,* stanowiący rodzaj pomocy dla tłumaczy polszczyzny; jego autorem był Sylwester Miedwiediew. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 452.

[1376] Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki,* s. 11.

przez cara Aleksego Michajłowicza pod wpływem konserwatywnych duchownych dekretu zabraniającego czytania, sprowadzania i sprzedaży łacińskich ksiąg[1377], nikt nie zwracał na niego uwagi. W mieście Moskwie otwarto liczne magazyny przywożonych z Rzeczypospolitej dzieł, które wykształcona publiczność mogła czytać w polskim lub łacińskim oryginale. O bujnym rozwoju translatoryki świadczy dobitnie fakt, iż w latach 1600 – 1649 przełożono tylko 24 zachodnie książki, podczas gdy od 1650 do 1699 roku ich liczba wzrosła do 94 tytułów poszerzających w znaczący sposób wiedzę o świecie i przekraczających dotychczasowy *ciasny krąg zainteresowań ograniczony przez Cerkiew*[1378] – dzieł dotyczących teologii, historii, kosmografii, astronomii, medycyny, zoologii, prawa, wojskowości, matematyki, podróży, nie mówiąc już o dużym wyborze literatury pięknej[1379]. Rozwinęła się moda na tworzenie prywatnych bibliotek, pełnych dzieł z zakresu filozofii, historii, matematyki, astronomii; medycyny, teologii, w językach rosyjskim, polskim, łacińskim i greckim. Zapotrzebowanie generowane przez elitę kraju przyczyniło się do bujnego rozkwitu drukarstwa w państwie moskiewskim. Pierwszą drukarnię założył tam w latach 60. XVI wieku Iwan Fiodorow, który w 1564 roku wydał ,,Dzieje Apostolskie"[1380], jednakże szybko musiał zamknąć zakład z powodu sprzeciwu Cerkwi, która stała na stanowisku, iż teksty Pisma Świętego można jedynie przepisywać, a druk to wynalazek bezbożnych łacinników, służący głównie do rozsiewania herezji[1381]. Hierarchowie prawosławni szybko zmienili jednak zdanie, gdy dostrzegli, iż dzięki drukarniom Słowo Boże może szybciej i w wielkich ilościach docierać do wiernych, dzięki czemu już w 1568 roku otworzono w Stolicy nową drukarnię, której nadano nazwę Pieczatnego dworu, a prowadzili ją uczniowie Fiodorowa Andronik Timofiej Niewieża i Nikifor Tarasjew. Od tej pory Cerkiew otaczała ją opieką, kolejni patriarchowie składali duże zamówienia na druki cerkiewne, a kiedy w 1611 roku Pieczatnyj dwor spłonął w pożarze Moskwy, odbudowano go szybko dzięki środkom przekazanym przez duchownych.

[1377] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 452.
[1378] Wł. Tomkiewicz, *Kultura artystyczna,* [w:] *Polska XVII wieku…,* s. 309.
[1379] Wśród nich niebagatelną liczbę stanowiły dzieła pisarzy z Rzeczypospolitej - poezje Jana Kochanowskiego, *Opisanie Ziemi Świętej* księcia Mikołaja Radziwiłła ,,Sierotki" (przypominające moskiewskiej ludności o tak żywym w literaturze staroruskiej gatunku jak opis pielgrzymek do ważnych dla wschodniego chrześcijaństwa miejsc), utwory Szymona Starowolskiego, Mikołaja Reja, Macieja Stryjkowskiego oraz *Żywoty świętych* księdza Piotra Skargi, których wprawdzie nie przełożono w całości ze względu na przynależność autora do znienawidzonego zakonu jezuitów, jednakże często je parafrazowano i opracowywano - z dzieła Skargi korzystał jako ze wzoru przygotowujący żywoty prawosławnych świętych hagiograf Dymitr Rostowski. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 452. Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 259-260, J. Tazbir, *Szermierz kontrreformacji…,* s. 271-272.
[1380] *Wielka Historia Świata 1492 – 1600,* pod red. M. Szulca, Kraków 2002, s. 268.
[1381] R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 55.

W 1645 roku patriarcha Josif, chcąc sprostać narastającym potrzebom, otworzył własną, działającą na wysokim poziomie drukarnię[1382]. Szacuje się, iż w drugiej połowie XVII wieku Pieczatnyj dwor wypuścił około 450 tys. egzemplarzy różnych książek i druków – elementarzy, słowników, literatury cerkiewnej oraz przekładów[1383], a liczba czytelników stale rosła. Byli wśród nich przedstawiciele najwyższej arystokracji, duchowni oraz bogaci kupcy, a także kobiety (choć głównie te pochodzące z najbardziej znanych i szanowanych rodów). W mieście Moskwie powstała sieć ówczesnych ,,księgarń" w postaci kramów z książkami, ulokowanych głównie w okolicach mostu Woskriesieńskiego nad Nieglinną – *miejscem moskiewskich bukinistów*[1384]. W skali całego kraju poziom czytelnictwa nie robił wprawdzie wielkiego wrażenia (rocznie jedna książka przypadała na około 2500 osób[1385]), jednak umiejscowiony w Stolicy ferment wpłynął w decydującym stopniu na przemiany w literaturze, w której w XVII stuleciu nareszcie pojawił się nurt literatury ,,świeckiej"[1386], do tej pory tłumiony przez Cerkiew, uważającej wszelkie niereligijne dzieła za przejaw herezji[1387]. Czytelnicy wreszcie mogli (obok wciąż rozkwitającej literatury poświęconej zagadnieniom wiary oraz żywotów świętych) zapoznać się z utworami, które opisywały ich codzienne życie i jego problemy (np. *Historyja o Frole Skobiejewie, szlachetce rosyjskim spod Nowogrodu i o Anuszce Nardinej – Naszczokinej, stolnikowej córze,* w której główny bohater walczy o awans społeczny i poprawę swojej sytuacji życiowej, a drogą do celu staje się dla niego małżeństwo z odpowiednią kobietą[1388]), kreśliły satyryczny obraz hierarchii cerkiewnej (*Nabożeństwo do szynku*), zapewniały rozrywkę poprzez opisy ciekawych przygód czy pozwalały na naukę ojczystej historii (wydawano m. in. liczne utwory z czasów Wielkiej Smuty[1389]). Znaczący wzrost czytelnictwa i postępujący krok za nim bujny rozwój zaniedbywanej dotychczas w Moskwie literatury świeckiej w dużej mierze odbywał się dzięki modzie na polszczyznę. Pod wpływem literatury polskiej znajdowali się liczni twórcy moskiewscy, w tym nauczyciel cara Fiodora III Aleksiejewicza, uważany za ojca rosyjskiej poezji prawosławny mnich Symeon Połocki (prawdziwe nazwisko Samuel Piotrowski –

[1382] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 366.
[1383] M. Wilk, *Moskwa poprzez wieki…,* s. 99.
[1384] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 363.
[1385] *Ibidem,* s. 453.
[1386] R. Śliwowski, *Wstęp,* [w:] *Antologia dawnej noweli rosyjskiej…*, s. 6, N. A. Panczenko, *Istorija russkoj literatury…,* s. 356.
[1387] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 149.
[1388] *Historyja o Frole Skobiejewie…,* s. 11-23.
[1389] A. N. Panczenko, *Istorija russkoj literatury…,* s. 348-360.

Sitnianowicz)[1390] czy jego oddany uczeń Sylwester Miedwiediew, a największe wpływy polskiego metafizycznego baroku uzewnętrzniły się w twórczości Jana Białobockiego, Polaka z Przemyśla, który przybył do Moskwy po studiach na zachodnich uniwersytetach i pragnął zostać rektorem niedawno utworzonej Akademii Słowiańsko – Greko – Łacińskiej, przechodząc w tym celu na prawosławie i przybierając imię Andrzej (co zresztą nie pomogło mu w osiągnięciu celu, upragnione stanowisko otrzymali bowiem ukształtowani w klasztorze na Górze Athos bracia Lichudowie)[1391].

Przyłączenie w 1654 roku do państwa moskiewskiego kolebki miast ruskich – Kijowa, poddanego licznym polskim wpływom, pozwalało komfortowo zapoznawać się z obcym światem, obserwując jednocześnie, w jaki sposób owo zaznajamianie się może wpłynąć na tradycyjną, ruską i prawosławną kulturę. Konserwatywna Cerkiew moskiewska gwałtownie występowała przeciwko nasiąkniętym polskim duchem kijowskim wpływom, za pośrednictwem których coraz żywszym strumieniem przedostawała się do Moskwy kultura łacińska, zachodnia, ale władcy chętnie zapoznawali się z nowinkami. Jak pisał Janusz Tazbir, język i kultura polska, propagowana głównie przez rodzinę carską, odgrywały *podobną rolę jak francuszczyzna w otoczeniu Ludwiki Marii (…). Polskie wpływy kulturalne przyczyniły się do rozwoju rosyjskiej muzyki, malarstwa oraz grafiki, oddziaływały na tamtejszą poezję i dramaturgię (…). Badacze rosyjscy od dawna zwracają uwagę, iż barok spełniał w Rosji rolę renesansu; służył emancypacji ludzkiej osobowości, zeświecczenia literatury, rozwijał wiarę w ludzki rozum i naukę, w możliwości postępu, reform politycznych i przeobrażeń społecznych. Stąd też tak istotne okazały się kontakty z polską literaturą oraz kulturą, nie tylko zresztą*

[1390]Świadectwem ulegania przez Połockiego wpływom polskim był bez wątpienia język jego wierszy, który stanowił oryginalną mieszankę mowy polskiej i ruskiej, a także podejmowane przez niego gatunki i tematy literackie. Zapoznał państwo moskiewskie z tak popularnymi w Rzeczypospolitej panegirykami (warto wspomnieć jego utwór wysławiający cara Aleksego Michajłowicza, który wyróżniał się nie tylko wyrafinowanym językiem poetyckim, lecz także formą zapisu – linijki układały się w kształcie serca), tworzył także wiersze okolicznościowe, najczęściej dotyczące ważnych wydarzeń w rodzinie carskiej a zebrane w zbiorze *Rymologion* (*Rifmołogion*)oraz wzorowane na polskim baroku wiersze filozoficzne, poruszające tematykę życia i śmierci, przeplatając je jednak wesołymi utworami ukazującymi ówczesne obyczaje i sposób życia – w tym względzie reprezentacyjny jest jego do dziś niewydany w całości a niezmiernie przypominający *Ogród, ale nie plewiony…* Wacława Potockiego *Ogród wielu kwiatów* (*Wietrograd mnogocwietnyj*). Zob. D. Lichaczow, *Barokko i jego russkij wariant,* Moskwa 1969, s. 85, L. Suchanek, *Russkoje barokko i jego miesto w istoriji,* Łódź 1992, s. 45

[1391]Jego głównym dziełem, cechującym się sporą oryginalnością i poetyckim kunsztem, okazał się poemat eschatologiczny *Pentageum,* w pięciu częściach opiewający śmierć człowieka i jego pośmiertne losy (sąd, piekło i niebo) oraz tak popularny w baroku motyw vanitas *(sujeta sujet)* i życia jako snu. Zob. R. Łużny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko – Mohylańskiej a literatura polska,* Kraków 1966, *O wzajemnych powiązaniach literackich polsko – rosyjskich,* Wrocław 1969, L. Suchanek, *W stronę Zachodu. Andrzej Białobocki i wpływy polskie w literaturze XVII wieku,* ,,Rocznik Komisji Historycznoliterackiej", 1985, XII, s. 167 – 173.

barokową. W XVII wieku rosyjscy czytelnicy i widzowie zapoznają się z naszą dramaturgią doby odrodzenia, ówczesną historiografią (…) i poezją (m. in. utwory Jana Kochanowskiego, popularne w XVII wieku również w Niemczech). Dzięki kulturze sarmackiej do sąsiadów Polski docierały tak interesujące, a trudno dostępne elementy kultury zachodniej, jak malarstwo figuratywne, przenikające via Polska nawet do Persji, czy sztuka teatralna Zachodu, która trafiała do Rosji właśnie za pośrednictwem Warszawy[1392]. Moskiewskiej elicie nie wystarczało już samo tylko rozumienie języka polskiego – zaczęła dążyć do jego biegłego opanowania i chętnie popisywała się jego znajomością. Ci, którzy mieli znaczne trudności z opanowaniem obcej mowy, starali się robić dobre wrażenie poprzez wprowadzanie do rozmowy polskich słów lub końcówek gramatycznych, niekiedy posługując się także wtrętami łacińskimi, co miało dowodzić ich wykształcenia i ogłady; pojawiła się moskiewska odmiana tak popularnego wśród szlachty Rzeczypospolitej łacińskiego makaronizowania[1393].

Wpływy polskie na dworze monarszym w Moskwie zaczęły się już w czasach cara Aleksego Michajłowicza (1645 – 1676), który – chociaż sam nie opanował żadnego języka obcego – zadbał o wszechstronne językowe wykształcenie swoich dzieci. Carewicze i carówny z zapałem zgłębiali tajniki łaciny, niemieckiego, francuskiego oraz polszczyzny, która stała się ulubionym językiem najstarszego syna i następcy Aleksego – Fiodora Aleksiejewicza. Kiedy w wieku piętnastu lat został on w 1676 roku po śmierci ojca władcą Moskwy, zaprowadził na swoim dworze polski ceremoniał, nakazał portretować siebie i swoich bliskich według wzorów polskich portretów (obrazy te zwano *parsunami*[1394]), z upodobaniem nosił polski strój i rozmawiał w tym języku, a nawet pisał wiersze. Niektórzy polscy badacze, zwłaszcza ci z XIX wieku, próbowali tłumaczyć ową pasję młodziutkiego cara jego miłością do szlachcianki z rodziny osiadłej na włączonej po 1667 roku w skład państwa moskiewskiego Smoleńszczyźnie – Agaty (Agafii) Gruszeckiej, w której ponoć zakochał się zobaczywszy ją na procesji podczas Wielkiego Postu[1395] i którą poślubił w 1680 roku. Świadomi jej pochodzenia

[1392] J. Tazbir, *Kultura szlachecka…*, s. 161-162.
[1393] Cz. Hernas, *Barok…,* s. 242.
[1394] Parsuny (nazwa prawdopodobnie wyprowadzona z łacińskiego słowa persona) przedstawiały bardzo realistyczny wizerunek osoby portretowanej. Pojawiły się w schyłkowym okresie panowania cara Aleksego Michajłowicza, który sam pozwolił się sportretować w stroju ceremonialnym, a upodobanie do nich przejęła jego najbliższa rodzina. U schyłku panowania Fiodora III i w czasie regencyjnych rządów Zofii portrety zaczęły się nieśmiało upowszechniać wśród hołdującej modzie arystokracji, choć nie każdego było stać na zamówienie dla siebie portretu u któregoś z mieszkających w Stolicy artystów malarzy przybyłych z Rzeczypospolitej. Zob. Wł. Tomkiewicz, *Kultura artystyczna….,* s. 308.
[1395] Zob. W. Berch, *Carstwowanije caria Fiodora Aleksiejewicza i istorija pierwogo strzeleckiego bunta,* Sankt Petersburg 1834, s. 136, A. Bogdanow, *Fiodor Aleksiejewicz,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 74.

mieszkańcy Rzeczypospolitej nie kryli dumy z drugiej (po Marynie Mniszchównie) polskiej carowej. Jak pisał jeden z ówczesnych obserwatorów, Gruszecka *będąc z porody od ojca polskiej, wiele dobrego państwu moskiewskiemu przyniosła (…), suknie plugawe białogłowskie, które na nie był tyran car* [Iwan IV Groźny] *włożył, że z wojska, nie bijąc się sromotnie pouciekali, zrzucić namówiła, kudły i brody golić, szable u boku i kontusze polskie nosić, a co większe, szkoły polskie i łacińskie na Moskwie zakładać poczęto, które postępki w Moskwie jedni chwalili, drudzy też (…) ganili, mówiąc, że niezadługo za lacką wiarę ze swoimi fakcjami wprowadzi na Moskwę*[1396]*.* Dla wszystkich zgorszonych postępowaniem carskiej małżonki i popierającego ją Fiodora III wprowadzane przez nich obyczajowe nowinki zakrawały na grzech, dlatego też konserwatyści z ulgą przywitali przedwczesny zgon wyniesionej do godności monarszej smoleńskiej szlachcianki (zmarła w lipcu 1681 roku). Działania samej Agafii okazały się jednak stanowczo przeceniane, gdyż jej śmierć nie zahamowała postępów polskich wpływów przeważających nadal na carskim dworze, w otoczeniu nie tylko cara Fiodora, lecz także jego sióstr, które dość miały życia w teremie i otwarcie fascynowały się pozycją kobiet w sąsiedniej Rzeczypospolitej. Carówny bez skrępowania sprowadzały stamtąd liczne książki oraz stroje. Anonimowy świadek zaznaczał, iż *Zofia Aleksiejewna Księgi Żywotów Sanctorum po polsku czyta… Katarzyna w czapce polskiej i w sukni chodzi, kaftany moskiewskie porzuciła… Maria gładsza od Katarzyny, i ta po polsku chodzi…*[1397]. Wtórował im koronowany brat, który polecał zakupywać dla siebie w Warszawie ogromne ilości polskich ksiąg, które następnie przechowywał w swojej prywatnej bibliotece lub darowywał klasztorom otwartym na zachodnie wpływy, jak np. kierowanemu przez przeora Siemiona (Sylwestra Medwiediewa) monasterowi Zaikonosspaskiemu, w którego zbiorach ostatecznie znalazło się 125 dzieł polskich i 414 łacińskich[1398].

Apogeum wpływów polskich przypadło na okres regencji carówny Zofii Aleksiejewny (1682 – 1689), która hołdowała polskim obyczajom w życiu codziennym i z zapałem zapoznawała swoich poddanych ze zdobyczami kultury Rzeczypospolitej. Regentkę wspierał w tym dziele jej faworyt książę Wasyl Golicyn, który wybudował dla siebie nowoczesny, wzorowany na siedzibach polskich magnatów pałac w Moskwie, gdzie przyjmował zagranicznych dyplomatów odziany w szlachecki kontusz, rozmawiając biegle po polsku lub

[1396] Cyt. za: Wł. A. Serczyk, *Poczet władców…*, s. 35-36.
[1397] *Diariusz zaboystwa tyranskiego…*, s. 13-14.
[1398] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 149.

po łacinie. W carskim pałacu rozbrzmiewał powszechnie język polski, a kobiety z otoczenia regentki sprowadzały sobie polskie suknie[1399] i nieśmiało próbowały tańczyć z młodymi arystokratami noszącymi kontusze i żupany. Dla tych, którzy nie odważyli się całkowicie zerwać z dotychczasowymi moskiewskimi strojami przewidywano rozwiązania kompromisowe – tradycyjne kaftany, zgodnie z obyczajem sięgające do samej ziemi uległy skróceniu (obowiązywała długość do kolan), a brody zalecano strzyc krócej, tak aby tylko lekko otaczały twarz, a nie zwisały aż na piersi. Obserwujący ze zgrozą te poczynania młodzieży konserwatywnie nastawieni rodzice przy wsparciu tradycyjnie patrzącego na świat duchowieństwa uważali nową modę za świadectwo ulegania wpływom szatana. Narzekać nie mogli tylko przybyli z Rzeczypospolitej rzemieślnicy, którzy przeżywali okres prosperity, niemożliwy do doświadczenia w ojczyźnie, gdzie szlachta wolała zdobywać potrzebne im przedmioty zbytku na polach bitew z Turkami i Tatarami. Panowie bracia nie postrzegali przychylnie emigracji rzemieślników i artystów, ponieważ jednak faktowi istnienia owych emigrantów nie sposób było zaprzeczyć, starano się go lekceważyć i pomijać wyniosłym milczeniem. Nie zwracano najmniejszej uwagi na kariery tych utalentowanych ludzi, którzy bardzo często stawali się prawdziwymi znakomitościami, gdyż z Moskwy bezustannie płynęły dla nich zamówienia, co skłoniło wielu mistrzów do osiedlenia się w państwie carów, gdzie zakładali swoje warsztaty[1400]. Nie każdego z bojarów stać było na sprowadzenie sobie bezpośrednio z Warszawy materiałów, odzieży, zegarów i innych przedmiotów, dlatego też możliwość obstalowania ich u mieszkającego nieopodal polskiego majstra stanowiła prawdziwe błogosławieństwo. W mieście Moskwie osiedlali się oni w przeznaczonych dla

[1399]Zrobiły to jednak tylko nieliczne, gdyż polskie stroje uważano za zbyt śmiałe, a przy tym tradycyjnie nastawionym Moskwicinom przypominały się ubiory carowej Maryny Mniszchówny. Choć podczas prawosławnego ślubu z Dymitrem Samozwańcem miała na sobie strój moskiewski, jednak nie ukrywała do niego niechęci, zyskując zresztą w tym względzie bezwarunkowe poparcie męża, który zaraz po uroczystości przysłał jej *nowe polskie szaty z prośbą, by je włożyła i nosiła z szacunku dla niego, ponieważ wczoraj był dzień ruskich wielmoży i chciał sprawić przyjemność całemu krajowi, a dzień dzisiejszy i następne należą już do niego (…). Odtąd carowa nosiła się po polsku,* co ściągnęło na nią niechęć Cerkwi – arcybiskup Arseniusz Jełassonskij, uczestnicząc w ceremonii składania hołdu carskiej parze zanotował, że polska suknia Maryny *nie wydało się miła patriarsze i archijerejom, bojarom i ludowi (…) i stała się też przyczyną wielu nieszczęść, śmierci cara i wielu ludzi obu narodowości, Rosjan i Polaków.* Zob. A. Andrusiewicz, *Dymitr Samozwaniec i Maryna Mniszech…,* s. 338, K. Bussow, *op. cit,* s. 58, A. Jełassonskij, *Memuary iż russkoj istorii,* [w:] *Chroniki Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1990, s. 182-183.

[1400]Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że pierwsi rzemieślnicy z Rzeczypospolitej rodem zaczęli pojawiać się w Moskwie już w XVI wieku. Ich napływ zmniejszył się wydatnie za panowania Iwana IV Groźnego, który miał niegdyś w przypływie złego humoru zamordować wszystkich mieszkających w Stolicy przybyszów z Polski i Litwy, podejrzewając ich o zdradę; jednakże już na przełomie XVI i XVII wieku za panowania Borysa Godunowa liczba polskich mieszkańców Moskwy sięgała około 3 tysięcy. Zob. A. Bruckner, *Tragedyja moskiewska…*, s. 15, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 262.

cudzoziemców słobodach, których liczba sięgała półtorej setki. Jedną z nich była tzw. Słoboda Mieszczańska, której zaczynem stała się położona obok Monasteru Sreteńskiego oddana w 1671 roku wychodźcom z miast białoruskich ulica wytyczona na wówczas pustym terenie podmiejskim; otrzymała ona nazwę Mieszczańskiej, ponieważ przybysze z Rzeczypospolitej podkreślali swoje pochodzenie, mówiąc o sobie jako o *mieszczanach,* a nie *gorożanach*[1401]*.* W 1684 roku Słoboda Mieszczańska należała do największych w Moskwie – stały tam 692 domostwa[1402]. Innym miejscem zamieszkiwania pochodzących z Korony i Litwy rzemieślników i artystów był położony na lewo od przylegającego do ulicy Nikolskiej Zaułka Bogojawleńskiego Zaułek Staropanskij, nazwany tak zapewne od słowa ,,pan"[1403]. Specjalizacje mistrzów robiły wrażenie; jak pisał Ludwik Bazylow: *Na Kremlu i w domach bojarskich pojawiły się meble na polską modłę (stoły na rzeźbionych nogach)*[1404]*, karety (…), liberie sług, płyty nagrobne niektórych dostojników (także duchownych) z napisami w języku greckim, łacińskim, niemieckim i polskim*[1405]*.* Na pomyślne zakończenie swoich starań o zdobycie zatrudnienia mogli także liczyć muzycy[1406], malarze[1407], księgarze, tłumacze i nauczyciele, których chętnie przyjmowano dla synów; pojawiali się także kucharze i ochmistrzowie, mający za zadanie prowadzić dom na polską modłę. Zjawisko to dotyczyło jednak zaledwie kilku rodzin i wkrótce przeminęło bez śladu ze względu na postulowane przez Piotra I Wielkiego czerpanie wzorów obyczajowych bezpośrednio z Zachodu, w wyniku czego polskie stroje i elementy wyposażenia wnętrz powędrowały do lamusa, z którego miały się już nigdy nie wyłonić.

Znacznie trwalsze okazały się wpływy, jakie Rzeczpospolita wywarła na kształt moskiewskiego prawosławia, w dużej mierze przyczyniając się do wykształcenia w nim nowego nurtu, postulującego zerwanie ze świętą dla wyznawców rytu ortodoksyjnego zasadą poszanowania tradycji i dostosowanie prawosławia do mechanizmów

[1401] E. Karłowicz, *Moskwa…,* s. 217-218.
[1402] G. Wiśniewski, *Moskwa …,* s. 18.
[1403] *Ibidem,* s. 107.
[1404] Wykonywali je znakomici stolarze: Kokotka, Klimko i Batura – Białowiecki. Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 260.
[1405] L. Bazylow, *Historia Rosji,* Warszawa, s. 259-260.
[1406] Wykształcony w Akademii Wileńskiej i w Warszawie muzyk Mikołaj Dylecki napisał po polsku, a następnie opublikował w Moskwie pierwszy podręcznik muzyki i kompozycji, upowszechniający w państwie carów zachodnioeuropejską notację muzyczną oraz system tonalny. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 60.
[1407] Wielką popularnością cieszyli się malarze związani ze środowiskiem Orużennoj Pałaty – Bazyli Poznański, który wprowadził wiele nowinek do ówczesnego moskiewskiego malarstwa oraz Michał Czarnorzecki. Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. II, s. 280.

obowiązujących w katolicyzmie. Trend ten nie stanowił efektu świadomego działania łacińskich duchownych na jego rzecz, lecz wynikał z rozwoju sytuacji w Europie po okresie reformacji, która kosztowała Kościół katolicki utratę ogromnej ilości wiernych. Pragnąc nie dopuścić do dalszych strat zapoczątkowana w połowie XVI wieku kontrreformacja położyła nacisk na kształtowanie moralności duchownych oraz porządkowanie zasad wiary, tak aby z łatwością móc odróżnić katolickie dogmaty od tych wyznawanych przez protestantów. Dopiero w tym okresie zaczęto wymagać od kapłanów specjalnych studiów teologicznych, które przygotowywałyby ich do nauczania prawd religijnych. Wynikające z tego ,,uporządkowanie" katolicyzmu, który w szybkim tempie zaczął kwitnąć na nowo i zdobywać nowych wiernych, kontrastowało w szczególny sposób z sytuacją prawosławia, w którym nigdy nie przywiązywano najmniejszej wagi do jakiejkolwiek rozumowej klasyfikacji zasad wiary (takie podejście uważano za nienaturalne i grzeszne, gdyż rozumem ludzkim nie sposób przeniknąć bożych tajemnic), a zadaniem duchownego było *pomóc wierzącym w uzyskaniu przeżycia unii z Bogiem; przeżycia nie intelektualnego, lecz integralnego, ogarniającego całą istotę ludzką*[1408]. Niestety, tylko nieliczni z nich potrafili sprostać tak wysokim wymaganiom, w związku z czym ograniczali się do pustych gestów pozbawionych większego znaczenia, co zaowocowało (oprócz mających także miejsce przypadków pogłębionego życia duchowego) sytuacją, w której wierni w ogóle nie znali podstawowych dogmatów własnej religii, a częstokroć nawet zawartości Pisma Świętego. Stanowisko popa stawało się z biegiem czasu często zwykłym zawodem, dziedziczonym z ojca na syna, do którego przygotowywano się poprzez wyuczenie się na pamięć kilku modlitw i zasad sprawowania liturgii. Przez długi czas taki stan rzeczy nie przeszkadzał prawosławnym, jednakże postępy reformacji i kontrreformacji w Rzeczypospolitej uświadomiły licznym miejscowym wyznawcom wschodniej ortodoksji własne braki, mierzone ilością wiernych porzucających wiarę ojców dla protestantyzmu i katolicyzmu. Zatroskani takim stanem rzeczy prawosławni państwa polsko – litewskiego postanowili ,,uzdrowić" swoją upadającą religię i dostosować ją do poziomu rywali. Brak wykształconych narzędzi myślowych w tej dziedzinie przesądził o tym, iż przejęli je od przeciwników, głównie jezuitów, którzy słynęli ze swoich znakomicie prowadzonych szkół (w tym właśnie wówczas powstających seminariów duchownych). Prawosławny metropolita Kijowa Piotr Mohyła postanowił założyć na podległym sobie terenie podobną szkołę i kształcić w niej *takich Rusinów, którzy, mocno*

[1408] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…*, s. 23.

trzymając się swej wiary i swego języka, równocześnie pod względem wykształcenia mogliby dorównać Polakom, z którymi los ich połączył[1409]. W ten sposób w latach 30. XVII wieku powstała słynna Akademia Kijowsko – Mohylańska, w której uczono teologii prawosławnej (tworząc ją od podstaw na wzór katolickiej), dodatkowo zapoznając uczniów z zasadami starożytnej retoryki (w celu ćwiczenia umiejętności kaznodziejskich) i poetyki, uznawanej za element podstawowego wykształcenia nowożytnego człowieka[1410]. W ten sposób absolwent Akademii po opuszczeniu jej murów, choć nadal wyznawał prawosławie, traktował je zupełnie inaczej niż jego przodkowie, rozprawiając o subtelnych różnicach pomiędzy dogmatami różnych odłamów chrześcijaństwa; oprócz tego, dzięki lekcjom zaczerpniętym z rzymskiej, a więc łacińskiej kultury przesiąkał duchem religii uznawanej dotychczas za wrogą. Zjawisko to, określane mianem *łacinizacji prawosławia*[1411], sprawiło, iż wiara grecka, wytwarzając własną scholastykę na wzór rzymskiej *zaprzeczyła niejako własnej istocie i upodobniła się do zwalczanego przeciwnika*[1412].

Powstanie Akademii Kijowsko – Mohylańskiej oraz przenikanie wpływów obecnego na ziemiach Rzeczypospolitej prawosławia przez granicę obserwowane były z niepokojem, a nawet z silną niechęcią przez hierarchię moskiewską. Zdecydowana większość duchownych obawiała się złego wpływu, jaki na ich wiernych mogliby wywrzeć współwyznawcy z Ukrainy czy Litwy, poddani ich zdaniem nadmiernym wpływom rzymskim, a więc będący nieczystymi heretykami. Wyznający takie poglądy patriarcha Filaret starał się zdecydowanie odgrodzić od tamtejszych prądów, zakazując w 1627 roku przywożenia w granice państwa moskiewskiego wszelkich religijnych ksiąg drukowanych w Kijowie, jednakże całkowite odcięcie okazało się niemożliwe, o czym przekonywało postępowanie zafascynowanego płynącymi znad Dniepru ,,nowinkami" bojara Fiodora Rtiszczewa, zaufanego człowieka młodego cara Aleksego. Zamożny i z powodu swoich związków z dworem carskim nietykalny dostojnik zaprosił na własny koszt do Moskwy wielu zakonników z Kijowa, którzy zaczęli nauczać w założonej przez niego szkole dla bojarskiej młodzieży położonej przy cerkwi pod wezwaniem świętego Andrzeja Stratelatesa pod Górami Worobiowymi[1413]. Wywrotowa z punktu widzenia konserwatywnej moskiewskiej hierarchii działalność Rtiszczewa była efektem jego

[1409] N. Kostomarow, *Russkaja istorija w żyznieopisanijach gławniejszych diejatieliej,* Sankt Petersburg (bez daty wydania), s. 73.
[1410] Szczegółowo o uczelni zob. L. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko – Mohylańska,* Kraków 1899.
[1411] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…,* s. 23.
[1412] *Ibidem.*
[1413] W. Jakubowski, *Wstęp,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 18.

zaznajomienia się z ideami metropolity Mohyły, który w 1640 roku napisał do cara Michała Fiodorowicza, przekonując go do stworzenia w Moskwie przyklasztornej szkoły, gdzie kijowscy absolwenci nauczaliby języka greckiego i starosłowiańskiego[1414]. Placówka, której kierownikiem został Epifaniusz Sławiniecki szybko stała się obiektem nienawiści ze strony moskiewskich duchownych, którzy uznawali ją za miejsce, w którym młodzieży udzielano zatrutej, ,,katolickiej" wiedzy. Próby jej zlikwidowania spełzły jednak na niczym, a wkrótce tradycyjna Cerkiew musiała zmierzyć się z istnym najazdem kijowskich luminarzy, którzy radzi ściągali do Stolicy po przyłączeniu swojego rodzinnego miasta w granice państwa carów po 1654 roku, serdecznie podejmowani przez kolejnych władców, z przychylnością spoglądających na ideę zakładania szkół i nie przejmujących się już sprzeciwem Cerkwi[1415]. Przybysze[1416] imponowali wszechstronnym wykształceniem i swoim oddaniem nie tylko nowo wprowadzanej teologii (to oni opracowali pierwszy katechizm religii prawosławnej, wrogo przyjęty przez wszystkich konserwatystów jako *łacińska nowinka*[1417]), lecz także innym dziedzinom wiedzy, jak np. historii[1418], językoznawstwu[1419] oraz logice i filozofii[1420]. Wszystkie te działania w kraju, który chlubił się swoją pobożnością nieodwracalnie wiązaną z

[1414] M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego…,* s. 279.

[1415] Nie musieli się już zresztą z nią liczyć, gdyż ostatecznie podporządkowali ją sobie po rozłamie spowodowanym reformami patriarchy Nikona. Przybysze z Kijowa odegrali decydującą rolę przy zakładaniu i prowadzeniu nowego typu szkół, w których w przeciwieństwie do dawnych szkół cerkiewnych, gdzie uczono jedynie pisania, czytania i podstaw religii prawosławnej z połączeniem wiedzy na temat ceremoniału liturgicznego, pojawiły się przedmioty opisujące współczesny świat oraz wprowadzające standardy szkół zachodnich, z nauką retoryki, dialektyki i matematyki na czele – zreformowane w porównaniu do placówek zachodnich, gdyż przesiąknięte prawosławnym duchem, odrzucające europejską scholastykę, abstrakcyjne zasady i nadrzędność racjonalizmu. W szkołach tych, nazywanych łacińsko – greckimi i powstającymi tylko w największych miastach (na prowincji zupełnie ich nie znano) nauczali przybyli z Rzeczypospolitej prawosławni duchowni, a powstawały one pod patronatem rodziny carskiej oraz osób prywatnych (wybitny polityk Afanasij Ordin – Naszczokin w ufundowanym przez siebie w połowie XVII wieku Monasterze Andriejewskim w Moskwie polecił założyć państwową szkołę, w której nauczano *przedmiotów cerkiewnych, gramatyki łacińskiej, greckiej i słowiańskiej oraz filozofii i retoryki*). Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 189- 199, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 401, E. Karłowicz, *Moskwa…,* s. 170.

[1416] Należeli do nich m. in. Zachariasz Kopystyński, Zyzani Tustanowski, Melecjusz Smotrycki, Izajasz Kopiński, Sylwester Kossow, Elizeusz Płatniecki, Kasjon Sakowicz, Innocenty Gizel, Kirił Trankwilion Stawrowecki, Łazarz Baranowicz, Joanicjusz Galatowski, Arseniusz Satanowski, Antoni Radziwiłłowski, Stefan Jaworski i wreszcie najwybitniejszy z nich Symeon Połocki. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 455.

[1417] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 149.

[1418] Innocenty Gizel stworzył pierwszy podręcznik historii Słowian i Rusi aż do momentu polaczenia Ukrainy z Moskwą. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 144.

[1419] *Leksykon filologiczny* Epifaniusza Sławinieckiego . Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 454.

[1420] Symeon Połocki położył podstawy pod ich rozróżnianie, stwierdzając, iż filozofia jest nauką niezmiernie pojemną i obszerną, którą można podzielić na *rozumową,* czyli logikę, *naturalną* – fizykę oraz *moralną,* rozumiejąc pod nią etykę. Zob. *Ibidem,* s. 456.

niewiedzą[1421] musiało wywoływać negatywne reakcje tradycyjnych duchownych, broniących się poprzez usiłowanie tworzenia własnego *wielkoruskiego, moskiewskiego modelu prawosławia*[1422], jednak wkrótce musieli oni uznać przydatność przybyszów w dziele reformy zapoczątkowanej przez patriarchę Nikona. Okazało się, że absolwenci Akademii Kijowsko – Mohylańskiej, posługujący się znakomicie zarówno greką i językiem ruskim, jak i łaciną i polszczyzną, najlepiej nadają się do tłumaczenia greckich ksiąg liturgicznych, nie popełniając w nich tak rażących błędów, jak choćby sprowadzani przez Nikona rodowici Grecy. Otwarcie na świat zewnętrzny i chęć wzmocnienia moskiewskiego prawosławia poprzez uczynienie go ,,konkurencyjnym" w stosunku do innych religii zbliżyło kijowian z patriarchą, z chęcią korzystającym z ich usług także w dziele walki z ciemnotą wśród duchowieństwa, któremu nakazano całkowicie zlikwidować w swoim łonie analfabetyzm[1423]. Rozłam moskiewskiego prawosławia na tle podjętych przez Nikona reform wzmocnił pozycję przybyszy z Ukrainy, którzy okazali się niezwykle przydatni w walce z raskołem, wykazując w sporach z nim racje oficjalnej Cerkwi. Ich wiedza stawała się pożytecznym narzędziem w walce z wszystkimi wiernymi starego obrzędu, jednakże przedstawiciele popierającego Nikona duchowieństwa, zazdrośni o własną pozycję i znaczenie, odnosili się nadal nieufnie do szybko robiących karierę kijowian. Upadek Nikona nie cofnął wprawdzie wprowadzonych przez niego reform, ale odbił się niekorzystnie na ,,Ukraińcach", którzy przez pewien czas cieszyli się jeszcze poparciem pobierających u nich nauki członków rodziny carskiej, zakładając choćby w 1686 roku słynną Akademię Słowiańsko – Grecko – Łacińską[1424], lecz po 1689 roku, kiedy to władzę

[1421]Postawa ta została świetnie podsumowana przez protopopa Awwakuma maksymami *Retor i filozof nie mogą być chrześcijanami* oraz *Żyj sobie, łacinniku, ze swoją wiarą i mądrością, a my będziemy żyli ze swoją wiarą i apostolską głupotą.* Cyt. za: M. Heller, *Historia imperium…,* s. 278 i 280.

[1422] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm…,* s. 23.

[1423] M. Heller, *op. cit.,* s. 278.

[1424] Akademia Słowiańsko – Greko – Łacińska, wzorowana na Akademii Kijowskiej, cieszyła się monopolem w dziedzinie nauki i oświaty (zabraniano ,,prywatnej" nauki języków obcych z obawy przed demoralizującym wpływem, jaki mogliby wywrzeć na młodzież niesprawdzeni przez Cerkiew nauczyciele) i posiadała ogromne zbiory ksiąg. Zapoczątkowali ją przybyli z Grecji bracia Joanicjusz i Sofroniusz Lichudowowie, wybitni tłumacze o rozległym wykształceniu, którzy jednak szybko stracili w niej kierownicze stanowiska ze względu na swój nieprzejednany sprzeciw wobec Zachodu, wyrażający się w znacznej liczbie pisanych przez nich traktatów obrzucających wyzwiskami wyznania protestanckie. Niestety, wraz z ich odejściem poziom szkoły spadł, gdyż następni kierownicy – mianowani już przez Piotra I Wielkiego Fiodor Polikarpow i Nikołaj Siemienow – nie posiadali szerszych horyzontów umysłowych. W mieszczącej się w budynkach Monasteru Zaikonospasskiego przy ulicy Nikolskiej (a więc w ścisłym centrum miasta) uczelni mogli nauczać tylko prawosławni (każdy kandydat na nauczyciela w Akademii musiał przedstawić świadectwo czystości swojej wiary wydane przez jednego ze wschodnich patriarchów, któremu podlegał, a dodatkowo zdać jeszcze w Moskwie swoisty egzamin z prawowierności; unikano zatrudniania świeżo nawróconych na prawosławie), a przyjmowano do niej także wyłącznie prawosławnych uczniów różnego stanu i wieku, którzy podlegali surowej dyscyplinie, ale mogli także liczyć na wysokie stypendia fundowane przez dwór carski, a najlepsi absolwenci – na wysokie urzędy i *carską*

objął Piotr I Wielki pogardzający wszelką książkową wiedzą (o ile nie służyła ona celom praktycznym), oficjalna Cerkiew natychmiast skorzystała z nadarzającej się okazji i w 1691 roku decyzją soboru moskiewskiego uznała za nieprawosławne dzieła Symeona Połockiego, jego ucznia Sylwestra Miedwiediewa (straconego zresztą podczas publicznej egzekucji na Placu Czerwonym za rzekome knucie spisku mającego na celu zamordowanie patriarchy Joachima) i innych przedstawicieli kijowskiej nauki. Triumf ten nie trwał jednak długo, gdyż młody car, marzący o jak najszybszym unowocześnieniu swojej ojczyzny, nie mógł nie korzystać z pomocy jedynych wykształconych ludzi w swoim państwie, a właśnie nimi byli wszyscy przybysze z Kijowa oraz ich uczniowie. W rezultacie już kilkanaście lat po zapadnięciu potępiającego ich wyroku moskiewskiego soboru *wszystkie ważniejsze miejsca w Kościele prawosławnym zajmowali przybysze z Małorosji*[1425]*,* jak np. gorąco popierający reformy Piotra Teofan Prokopowicz.

Wpływy wykształconych na Ukrainie duchownych prawosławnych uwidoczniły się także w architekturze i sztuce cerkiewnej, do których za ich pośrednictwem wprowadzano elementy zaczerpnięte ze sztuki barokowej, mocno obecnej na ukraińskich ziemiach Rzeczypospolitej. Pojawiły się nowe trendy w ikonopisarstwie (słynna szkoła Orużennoj Pałaty, której najznakomitszym przedstawicielem był Siemion Uszakow), dopuszczające ku zgorszeniu konserwatystów większy realizm i uwielbianą w baroku dekoracyjność[1426]. Wraz z wyglądem ikon zmieniał się także wygląd cerkwi, w których je umieszczano. Już od połowy XVII wieku w Moskwie pojawił się nowy typ budownictwa sakralnego, opowiadający się za wznoszeniem tzw. cerkwi namiotowych, o konstrukcji w znaczący sposób odbiegającej od

---

miłość. Akademia utrzymywała wysoki poziom i przyciągała wielu zdolnych ludzi (m. in. młodego Michaiła Łomonosowa), lista wykładanych przedmiotów obejmowała gramatykę, poetykę, retorykę, dialektykę, filozofię, teologię, prawo świeckie i cerkiewne oraz *nauki wyzwolone;* później – w związku z pogardą okazywaną jej przez Piotra I Wielkiego, który zaprzestał jej wspomagania - władze uczelni starały się zyskać jego łaski najpierw rezygnując z nauki greki (zmieniono wówczas nazwę na Akademię Słowiańsko – Łacińską), a później wprowadzając wykłady z teologii protestanckiej. Działania te niewiele jednak pomogły, a szkoła stopniowo upadała i zupełnie straciła na znaczeniu. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 447 i *Carowie i cesarze…,* s. 172, G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 106, Wł. A. Serczyk, *Poczet władców Rosji…,* s. 42-43.

[1425] M. Heller, *op. cit.,* s. 280.

[1426] Powstające wówczas ikony odzwierciedlały wpływy malarstwa zachodniego, wyrażające się w stosowaniu coraz bogatszej i bardziej plastycznej ornamentyki wprowadzanej w tło, obramowaniu ikon, malowaniu realistycznych pejzaży czy stylizowaniu wizerunków świętych na portrety (niekiedy nawet z dokładnym odwzorowaniem szat i klejnotów noszonych przez męczennice). Niechętni artystycznym nowinkom argumentowali , że poprzez nowy sposób pisania ikona traci swój charakter pośrednika pomiędzy człowiekiem a Bogiem, jakim cechowały się te tworzone według tradycyjnych, ukształtowanych przed wiekami wzorców, staje się zwykłym obrazem, mogącym nawet pobudzać do grzechu poprzez chociażby wizerunki pięknych i ponętnych świętych niewiast. Zob. O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony….,* s. 107-109.

wzorów tradycyjnych, ukształtowanych przed wiekami[1427]. Początkowo styl ten, w którym wybudowano m. in. cerkwie pod wezwaniem Świętej Trójcy (Troickiej) w Nikitnikach (1631 – 1653) oraz Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Rożdiestwa Bogarodicy) w Putinkach (1649 – 1652), spotkał się z dużym niezadowoleniem (potępił go surowo sam patriarcha Nikon), jednak z czasem zaczął się coraz bardziej podobać mieszkańcom państwa moskiewskiego. Zafascynowany nim ród Naryszkinów, z którego wywodziła się Natalia Kiryłowna, małżonka cara Aleksego Michajłowicza i matka Piotra I Wielkiego, nie szczędził pieniędzy, tworząc wraz z doradzającymi im przybyszami z Ukrainy nowy styl architektoniczny, zwany moskiewskim barokiem (nazywanym też naryszkinowskim)[1428], styl ten nie przetrwał jednak długo, szybko wyparty przez zdobywający coraz większą popularność klasycyzm. W ten sposób również i w tej dziedzinie zasadnicze wpływy polskie okazały się nietrwałe, ustępując szybko w chwili gdy kultura Zachodu, z którą przez niemal całe XVII stulecie cierpliwie zapoznawały mieszkańców państwa moskiewskiego, wkroczyła do tego kraju bezpośrednio, zdobywając w krótkim czasie ,,rząd dusz" wyższych warstw społeczeństwa.

Podsumowując, wpływy polskie w państwie moskiewskim w przeciągu całego XVII stulecia okazały się niezwykle ciekawym, fascynującym i oddziałującym na kolejne pokolenia Polaków epizodem. Wbrew polskim nadziejom i narodowej dumie nie oznaczały one tak upragnionego przez wielu mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyrazu uznania składnego kulturze polskiej przez rywalizującą z nią kulturę rosyjską, lecz stanowiły jedynie jeden ze środków do celu, który u schyłku XVII wieku postawiło przed sobą państwo carów, czyli jak najlepszego zapoznania się z kulturą europejską i dołączenia do grona tamtejszych potęg. Pomimo to sam fakt ich zaistnienia wpływał często na wyobraźnię Polaków, którzy – zwłaszcza w trudnym okresie zaborów – z nostalgią i dumą myśleli o czasach, gdy na carskim dworze na Kremlu podczas odbywających się tam uroczystości wykwintne towarzystwo na czele z członkami rodziny monarszej występowało w strojach

[1427] Do najważniejszych elementów tego nowego stylu należało wznoszenie dzwonnic będących głównym wejściem do budynku i wydłużonych przybudówek (trapeznaja), za którymi rozciągała się cerkiew właściwa, zwieńczona kopułami bądź namiotowymi wieżami. Zasadniczą cechą konstrukcji była także wielka ilość wszelakich ozdób. Zob. Wł. Tomkiewicz, *Stosunki kulturalne polsko – rosyjskie do XVIII wieku,* [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich,* t. I, Warszawa 1948, s. 74-78*,* G. Wiśniewski, *Moskwa….,* s. 35-36.

[1428] Najwięcej tak wzniesionych cerkwi można było podziwiać na ulicach Moskwy oraz w jej okolicach. Do najpiękniejszych należą: cerkiew Zmartwychwstania (Woskriesienija) w Kadaszach (budowana od 1687 aż po 1713 rok), cerkiew Pokrowa w Filach (1690 – 1693), oraz wzniesiona w 1690 roku dzwonnica monasteru Nowodziewiczego. Zob. G. Wiśniewski, *Moskwa…,* s. 37.

sprowadzanych z zakładów krawieckich w Warszawie, a wokół rozbrzmiewał głośno język polski, w którym toczono interesujące dysputy na temat sytuacji politycznej oraz zalet obecnych w twórczości polskich pisarzy, cieszących się w siedemnastowiecznej Moskwie tak wielką popularnością. Pamięć o takiej przeszłości pozwalała w XIX wieku łatwiej znosić rosyjską dominację, z którą Polakom zawsze trudno było się pogodzić.

Rozdział IV. Siedemnastowieczne Rzeczpospolita i Moskwa w relacjach z innymi kulturami

4.1. Postrzeganie przez kraje europejskie kultur Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz państwa moskiewskiego

Europejska tożsamość kulturowa to pojęcie, którego znaczenie i zawartość merytoryczna kształtowały się przez wieki. Zajmujący się tą kwestią myśliciele i uczeni starali się odpowiedzieć sobie na pytanie, czy istnieje coś takiego jak jednolita kultura europejska, jaki właściwie obszar zajmuje europejska przestrzeń kulturowa, jakie są jej główne wyznaczniki i komponenty oraz czy kulturę europejską można nazywać uniwersalną, a więc dotycząca wszystkich mieszkańców ziemi i odzwierciedlającą wspólne wszystkim ludziom wartości. Odpowiedzi na te pytania bynajmniej nie przychodziły łatwo, a i dzisiaj sprawiają sporo trudności.

Mówiąc o źródłach kultury europejskiej oraz o kształtowanej przez nie tożsamości ludzi zwących się Europejczykami, nie można pominąć faktu, iż wywodzi się ona z dwóch odmiennych kręgów geograficznych i kulturowych, które badacz tej kwestii Lew Szestow określił mianem *Aten i Jerozolimy*[1429], mając na myśli cywilizację antyczną związaną z basenem Morza Śródziemnego i ukształtowaną w przeważającej mierze przez starożytnych Greków i Rzymian oraz cywilizację judeochrześcijańską, wywodzącą się z terenów położonej na uboczu ówczesnego świata Palestyny, niewłączanej początkowo przez mieszkańców Hellady i Lacjum w obręb ich świata. Oba te *płuca Europy*[1430] wzbogaciły jej kształtującą się tożsamość o odmienne czynniki – śródziemnomorski antyk wypracował podstawy filozofii, literatury czy prawa (kwestie tyczące się w dużym stopniu życia doczesnego), podczas gdy z terenów Palestyny przyszła religia chrześcijańska, która wywarła tak wielki wpływ na całą Europę. Zdaniem Lwa Szestowa *wybierając między Atenami a Jerozolimą, dokonujemy*

[1429] Zob. L. Szestow, *Ateny i Jerozolima,* Warszawa 1981.

[1430] Określenie zaczerpnięte z pism papieża Jana Pawła II, który użył go mając jednak na myśli tradycje i spuściznę obu wielkich odłamów chrześcijaństwa, czyli katolicyzmu i prawosławia.

wyboru między rozumem a Bogiem, filozofią a religią, mądrością ludzką a mądrością nadprzyrodzoną[1431], które jednak zdołały w zdumiewający sposób stopić się w całość, chociaż rychło okazało się, iż elementy każdego z tych kręgów kulturowych będą rozbrzmiewać z niejednakową siłą w tworzących się podokręgach kultury europejskiej. Jeszcze w starożytności, po rozpadzie olbrzymiego cesarstwa rzymskiego, które pod wpływem wewnętrznych i zewnętrznych trudności podzieliło się pod koniec IV wieku n. e. na cesarstwo zachodnie ze stolicą w Rzymie oraz wschodnie ze stolicą w Konstantynopolu, określił się jeden z podziałów determinujących całą kulturę i historię Europy – rozdział na Zachód i Wschód. Oba te wielkie europejskie podokręgi kulturowe uznawały za swój autorytet Biblię i religię chrześcijańską oraz cywilizację narodzoną i ukształtowaną wokół basenu Morza Śródziemnego, lecz wkrótce ujawniły spore różnice w postrzeganiu i interpretacji zasad swojej wiary oraz znaczące odmienności światopoglądowe, wynikające z odmiennych priorytetów oraz języków, którymi się posługiwali. Rzymski zachód mówił po łacinie, przejmując także od starożytnych Rzymian ich ideały, takie jak wiara w rozum, praktycyzm, utylitaryzm, dążenie do porządkowania świata, zamiłowanie do prawa itp., podczas gdy grecki wschód opowiadał się za duchowością, pięknem, estetyką, mistycyzmem, tajemniczością, poczuciem pokory i kontemplacji zastanego świata w przeciwieństwie do ujarzmiania go itd. Oczywiście nie oznaczało to, iż elementy obecne w jednej połowie śródziemnomorskiego uniwersum nie były obecne czy też cenione w drugiej, lecz określone wówczas priorytety miały w przyszłości położyć podwaliny pod wzajemne nieporozumienia obu części, których punktem kulminacyjnym stała się tzw. Wielka Schizma z 1054 roku. Jej zaistnienie wpłynęło także na rozbicie żywionego pierwotnie przez obie strony przekonania, iż są one częścią jedynego cywilizowanego świata, poza granicami którego rozciąga się świat barbarzyński, czyli obcy, nie znający wartości stworzonej przez świat grecko – rzymski, a więc z tej racji gorszy, dziki, nieokrzesany; obie strony zaczęły sobie nawzajem zarzucać barbarzyństwo, skupiając jednocześnie siły nad zadaniem cywilizowania ludów żyjących poza limes niegdysiejszego wielkiego cesarstwa rzymskiego, których oświecenie niekiedy uznawano wręcz za obowiązek.

Kształtująca się kultura europejska odznaczała się od początku sporą dynamiką przestrzeni kulturowej, która na skutek wspomnianej misji cywilizacyjnej zaczęła się powoli rozszerzać, podążając na północ, poza wspomniane rzymskie limes. Skłócony Wschód i

[1431] J. Tomkowski, *Literatura polska….,* s. 9.

Zachód śródziemnomorski zdawał sobie sprawę, że od innych ludów i od innych części świata odróżnia ich wspólne dla obu stron dziedzictwo imperium oraz jedyna prawdziwa religia chrześcijańska, nieobecne na północy. Tam rozciągały się tajemnicze obce krainy, do których niegdyś nie dotarli rzymscy legioniści – przed wszystkim Germania oraz położona bardziej na wschód Sarmacja. Włączenie ich do tworzącego się na bazie antyku grecko – rzymskiego połączonego z wiarą chrześcijańską uniwersum dokonywało się poprzez przyjęcie przez owe narody chrztu (ich przeszłości nie dało się już zmienić i otoczyć je rzymskimi limes). Chrystianizując się, ludy do niedawna postrzegane nad Tybrem i Bosforem jako barbarzyńskie, rozszerzały kulturę europejską na północ, dając przez to początek kolejnemu podziałowi – na Północ i Południe, z których to drugie dziedziczyło w pełni wartości wypracowane przez nieistniejące już Imperium oraz rozwijający się w jego obrębie Kościół (Ecclesia), a to pierwsze przyjmowało je niejako z drugiej ręki.

Rozejście się dróg europejskiego Wschodu i Zachodu w połowie XI wieku po Wielkiej Schizmie spowodowało, że ich losy potoczyły się odmiennie. Śródziemnomorski Wschód rychło musiał zmierzyć się z nawałą najeźdźców z Azji, którym ostatecznie w przeważającej większości uległ. Obserwujący to z pogardą Zachód oskarżył go rychło o słabość i skażenie azjatyckością, uznając, iż tylko on ma prawo szczycić się nieskażonym przechowywaniem ideałów związanych z Imperium i Ecclesią. W ciągu kolejnych wieków do tych dwóch filarów dołączył czynnik Academii, czyli wyrosły z typowego dla Zachodu racjonalizmu, umiłowania wiedzy i chęci porządkowania zastanej rzeczywistości kult nauki i związane z tym powstawanie uniwersytetów, na których propagowano rozwijaną od starożytności wiedzę. Kontrolę nad uniwersytetami sprawowali ludzie Kościoła, wprowadzając do nich swój język – łacinę, którą biegle posługiwał się każdy wykształcony mieszkaniec Zachodu, dlatego też mógł on swobodnie przemieszczać się pomiędzy rozmaitymi Alma Mater oraz publikować swoje prace i samemu zapoznawać się z osiągnięciami naukowymi kolegów[1432]. Na Wschodzie Europy, walczącej o przetrwanie z napierającym islamem, nie istniały sprzyjające warunki dla rozwoju uniwersytetów, a łacina pozostawała praktycznie nieznana, zastąpiona przez hołubioną grekę. Okoliczności te ponownie pozwoliły Zachodowi uznać niższość Wschodu, oskarżanego o zbytnią uległość wobec barbarzyńskich wpływów, a nawet wykreślać go z europejskiego uniwersum, którego Academia stała się już nieodłączną częścią. Na miejsce odrzucanego śródziemnomorskiego Wschodu częścią Europy, choć z

[1432] E. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze,* Kraków 1997, s. 14-18.

zastrzeżeniami, stały się zamieszkiwane przez Słowian tereny niegdysiejszej Sarmacji, czyli ziemie położone za rzeką Ren, chrześcijańskie od X wieku, a od XIV tworzące własne, choć nieliczne uniwersytety. Dzięki temu powoli zanikała antyteza słowiańskości i europejskości[1433], chociaż nigdy nie odrzucono jej całkowicie. Ostatnim ,,składnikiem" tworzonej w ciągu antyku i średniowiecza tożsamości europejskiej stał się zrodzony w okresie renesansu humanizm, który ożywił pamięć o starożytnym dziedzictwie i zmodyfikował niektóre z elementów pojmowania chrześcijaństwa. Dzięki temu od XVI wieku można mówić o (uświadamianej sobie zresztą przez ówczesnych ludzi) jednolitej tożsamości europejskiej i odczuwanej z tej racji kulturowej wspólnocie, pełnej poczucia wyższości z powodu własnych osiągnięć[1434].

Poczucie wspólnego dziedzictwa kulturowego, jakie odczuwali Europejczycy, opierało się na jedności wynikłej z wyznawania takiej samej religii – chrześcijaństwa[1435], porozumieniu intelektualnym wszystkich wykształconych mieszkańców kontynentu, którzy biegle posługiwali się łaciną, czytywali mniej więcej te same dzieła naukowe i kształcili się swobodnie na rozsianych po całym kontynencie uniwersytetach, a także na wspólnych humanistycznych ideałach. Na tym tle nadzwyczaj interesująco zaczęła wyglądać w XVII wieku kwestia włączania przez Zachód kultury polskiej i moskiewskiej w obręb europejskiego uniwersum. W przypadku kultury polskiej wszystkie wymienione warunki wydawały się być spełnione – w Rzeczypospolitej oficjalnym wyznaniem pozostawał katolicyzm, tamtejsza szlachta na ogół świetnie posługiwała się łaciną, twierdząc dumnie, iż *bodaj że i w środku Lacjum tylu nie znajdziesz, z którymi po łacinie tak swobodnie mógłbyś mówić*[1436], studenci z

[1433] M. Bobrownicka, *Antyteza słowiańsko – europejska. Z problemów stereotypu*, Warszawa 1992, s. 78-82.
[1434] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 9-13.
[1435] W XVII wieku od dawna nie było już naturalnie mowy o jedności świata chrześcijańskiego, która utrzymywała się w średniowieczu, a którą pojmowano głównie jako podleganie wszystkich monarchów władzy papieża – reformacja, która na początku XVI wieku wstrząsnęła całą Europą, ,,wykreowała" kilka wyznań protestanckich, uważanych przez Rzym za heretyckie. Pomimo podziałów wewnątrz chrześcijaństwa kolejni papieże, wciąż odczuwający zagrożenie ze strony muzułmańskiej Turcji, w chwilach szczególnego niebezpieczeństwa nie wahali się podkreślać, iż wszyscy wyznawcy Chrystusa pomimo niezgody mają jednak jako jedyni dostęp do prawdziwego bożego światła i zbawienia wiecznego. Te spośród państw europejskich, które także obawiały się Turków (zarówno katolickie, jak i protestanckie) podzielały to przekonanie głosząc, iż narody europejskie wyznające różne odmiany chrześcijaństwa i z tego względu zwaśnione ze sobą (z wymyślaniem sobie od heretyków i wzajemnymi rzeziami włącznie) w obliczu islamu powinni jednak stanowić jedność. Pogląd ten wyraził w 1597 roku Sebastian Klonowic, który w jednym ze swoich antytureckich wierszy po raz pierwszy użył słowa *Europian* na określenie mieszkańca Europy. Zob. J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 8-9.
[1436] Znajomość łaciny wśród szlachty potwierdzali także cudzoziemcy, dodając także z podziwem, że *mało jest takich – nie tylko między szlachtą, ale nawet pomiędzy mieszczanami i rzemieślnikami – którzy by jej nie*

Polski i Litwy kształcili się na zachodnich uniwersytetach, polscy intelektualiści i artyści piszący po łacinie mogli bez problemów liczyć na publikacje swoich dzieł w całej Europie itp., podczas gdy w Moskwie łaciny nie uczono, jej młodzież nie miała możliwości wyjazdu na Zachód, a ogólnoeuropejskie prądy kulturowe, takie jak renesans i humanizm tam się nie rozpowszechniały. Tymczasem przez cały XVII wiek trwał powolny, lecz nieubłagany proces pomniejszania przez Europę znaczenia powszechnie podziwianej w XVI i do połowy XVII wieku kultury polskiej[1437], a nawet odmawiania jej miejsca w panteonie kultur europejskich i umieszczania jej nosicieli wśród ludów egzotycznych obok Indian, Maurów, Arabów, Chińczyków, Persów, Turków i Tatarów[1438], podczas gdy jeszcze do niedawna niezauważana, pogardzana lub wyśmiewana Moskwa zaczynała cieszyć się coraz większym poważaniem i doczekała się w opinii niektórych uznania jej za część (chociaż dość specyficzną) Europy.

Przyczyny wykluczania w ciągu XVII wieku przez Zachód kultury polskiej z grona kultur europejskich można wytłumaczyć dwojako, obwiniając za taki stan rzeczy stronę zachodnią oraz samych Polaków. Ci pierwsi dopuszczali się coraz częściej grzechu powierzchnego osądu, niedbałej obserwacji i uprzedzeń wynikłych z braku tolerancji dla inności, ci drudzy sami zaczęli odsuwać się od Europy, powodowani czynnikami wynikłymi z ówczesnej sytuacji politycznej - odrazą do rosnącego w siłę i dominującego absolutyzmu oraz wynikłej na tym tle dumy z poczucia swojej wyjątkowości wywodzącej się z niezachwianego strzeżenia ideałów wolności i godności osobistej (zanikających ich zdaniem w Europie poddanej despotycznym rządom kolejnych *tyranów* w koronach[1439]); niebagatelną rolę odegrała także umacniająca się w XVII stuleciu ideologia sarmatyzmu, widzącego w starożytnych wojownikach ze wschodu przodków panów braci, uważających za swój obowiązek podkreślać to dziedzictwo i coraz częściej dających upust swoim orientalnym upodobaniom w ubiorze i sztuce dekoratywnej. Pomimo nieprzerwanego uczestniczenia w życiu kulturalnym Europy i stałego przekonania o przynależności do niej Sarmaci coraz

---

rozumieli i płynnie nią nie mówili. Zob. Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie…,* s. 121, *Cudzoziemcy w Polsce…,* s. 170.

[1437] Wychwalano ją zwłaszcza za tolerancję religijną i umiłowanie wolności. Zob. Z. Wójcik, *Liberum veto…,* s. 56.

[1438] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 48.

[1439] Aspekt ten dostrzegał wnikliwy krytyk absolutyzmu Jan Sobieski, który, choć marzył o wzmocnieniu władzy królewskiej w Rzeczypospolitej, zdecydowanie odrzucał wzory francuskie, argumentując, iż na ich podstawie pozbawia się ludzi godności i *zgnoić największego w Bastylii wolno człowieka.* Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski…*, s. 241.

bardziej niechętnie reagowali na napływające z Zachodu kulturalne prądy[1440], coraz rzadziej wyjeżdżali na zagraniczne wojaże, coraz mniej cenili sztukę i naukę, a na podziwianą jeszcze wiek wcześniej Europę patrzyli z góry, nie dostrzegając w niej nic, co mogłoby porównać się z Rzeczypospolitą, a nawet ją przewyższyć. Rosnąca megalomania narodowa, ksenofobia i pogarda dla Europy spotykały się z negatywną reakcją na zachód od granicy Rzeczypospolitej, gdzie polską arogancję traktowano początkowo ze zniecierpliwieniem, a później już tylko z politowaniem i lekkim rozbawieniem, w miarę jak państwo polsko – litewskie coraz bardziej słabło pod względem politycznym, a poziom umysłowy jego mieszkańców odbiegał od przeciętnej, przygotowującej się powoli do epoki Oświecenia europejskiej średniej. Zachód nie potrafił pojąć sarmackiej odrazy do absolutyzmu ocenianego jako zamach na ideały wolności i godności, o których tak wiele mówili europejscy myśliciele renesansowi. Polskie zarzuty zdrady wartości leżących u podłoża kultury starego kontynentu i przybliżenia się poprzez propagowany na Zachodzie absolutystyczny ustrój polityczny do standardów przypisywanych *despotycznej Azji* nie znajdowały zrozumienia; pojawiło się przekonanie, iż tego rodzaju rozumowanie nie ma sensu, a Rzeczpospolita sama odwraca się od Europy, zapominając o także typowych dla niej ideałach porządku i harmonii, odrzucanych na rzecz chaosu. Taki pogląd wyrabiano sobie na podstawie obserwacji ulegającego coraz większej degeneracji polskiego ustroju demokracji szlacheckiej, uznanego za barbarzyński, gdyż dopuszczającego przemoc, zamęt i (stokroć gorszą od władzy absolutnej sprawowanej przez oświeconego władcę) tyranię częstokroć prymitywnych i ciemnych jednostek, zrywających sejmy i niweczących wszelkie prawo niejednokrotnie pod wpływem alkoholu lub dla osobistych korzyści. Francuski dyplomata Michel de Mongrillion pisał z przekąsem, iż *na papierze rząd polski jest najpiękniejszy na świecie, lecz prawa nie są tu* [w Rzeczypospolitej] *przestrzegane. Wolność stała się przerażającym zuchwalstwem, które niewątpliwie nie omieszka wreszcie doprowadzić to królestwo do ruiny*[1441], a Irlandczyk Bernard O'Connor pytał retorycznie: *Czyż można wymyślić coś bardziej niesprawiedliwego i niedorzecznego nad to, że skoro już wszyscy senatorowie i posłowie się zjadą z tak odległych krain, poniósłszy tak duże koszty i omówią z królem tak wiele doniosłych spraw Rzeczypospolitej, po tym wszystkim jeden człowiek, będący w złym humorze albo może przekupiony, ubezwładnia decyzję reszty, burzy jedność wszystkich stanów, a nawet może*

[1440] J. Tazbir, *Kultura polskiego baroku…,* s. 123.
[1441] Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci….,* s. 12.

sejm zerwać i to bez żadnej innej przyczyny jak tylko, że mu się nie podoba. Widać stąd, że najważniejsze sprawy zależą nie tylko od pracowitych obrad mężów rozumnych, ale także od niedorzecznych i lekkomyślnych opinii szaleńców. Wynika z tego, że raczej każdej prywatnej jednostce pozostawia się tak nieumiarkowaną i rozkiełznaną swobodę, gdy całemu narodowi polskiemu, a zwłaszcza sejmom zupełnie brak wolności[1442]*.* Oprócz coraz wyraźniej zarysowujących się odmienności w dziedzinie kultury politycznej do coraz częstszego odmawiania kulturze polskiej przynależności do europejskiego uniwersum przyczyniły się także różnice wynikające z odmiennej kultury życia codziennego, w tym przede wszystkim niektórych zachowań, obyczajów oraz różnic w dziedzinie strojów i ogólnego wyglądu zewnętrznego[1443]. Siedemnastowieczna Europa, której ton dzięki swojej potędze politycznej od połowy stulecia nadawała Francja pod rządami Ludwika XIV ,,Króla Słońce", zdawała się powracać do poglądów starożytnych Rzymian, uważających za barbarzyńców wszystkich, którzy nosili brody i odziewali się inaczej niż w togi; podobnie teraz noszący peruki Francuzi spoglądali z odrazą na podgolone głowy panów braci, widząc w nich oznakę dzikości i braku wyrafinowania, a wszelkie zwyczaje odmienne bądź zupełnie nieznane Europie a obecne w Rzeczypospolitej zyskiwały miano barbarzyńskich[1444]. Malejące znaczenie polityczne państwa polsko – litewskiego oraz nasilenie w nim negatywnych zjawisk, takich jak rosnąca anarchia i brak tolerancji sprawiały, iż odwiedzało go coraz mniej cudzoziemców, a w sądach na jego temat zaczęła dominować tendencja powierzchownego oglądu, skażonego w dodatku często z góry zakładanym negatywnym nastawieniem[1445]. Przybywający goście *odnotowywali przede wszystkim rzeczy dziwaczne i odbiegające od normy. Za taką zaś normę każdy z podróżnych uważał obyczaje, ustrój oraz stosunki polityczne panujące w jego kraju. W podróż wyruszano z gotowym już zazwyczaj osądem zagranicy: państwo jest podobne do naszego, a więc normalne i cywilizowane. Odmienne, a więc egzotyczne, godne wprawdzie*

[1442] Cyt. za: Z. Wójcik, *Liberum veto…,* s. 59.

[1443] J. Tazbir, *Henryk Walezy…,* [w:] *Poczet królów…,* s. 345.

[1444] Gwoli sprawiedliwości dodać należy, że jeszcze w XVI wieku Francuzi na pewien czas wyłamali się z szeregu podziwiających renesansową Polskę Europejczyków, kiedy to niejaki Filip Desportes napisał rozpowszechniany szeroko pamflet *Adieu a Pologne,* stwierdzając w nim, iż Polacy to *lud barbarzyński, arogancki i niestały,/Pyszałkowaty, umiejący pleść tylko trzy po trzy (…),/Całą przyjemność czerpie z pijaństwa;* inny z francuskich paszkwili twierdził także, iż w Rzeczypospolitej *wszyscy wespół z cielęty ludzie mieszkiwają,/ Bez wszelakiej różnicy z prosięty legają.* Te negatywne głosy spowodowane były obustronnym rozczarowaniem, jakim okazały się w Polsce rządy Henryka Walezego. Cyt. za: L. Stomma, *Królów polskich przypadki…,* s. 117, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 85.

[1445] M. Bloch, *Pochwała historii,* Warszawa 1960, s. 120-133, J. Gintel, *Słowo wstępne,* [w:] *Cudzoziemcy w Polsce…,* s. VII – XVI.

obszerniejszego opisu, ale i - lekceważenia[1446]*.* Zmiana utartych wyobrażeń mogłaby nastąpić tylko dzięki podyktowanemu sympatią spojrzeniu i próbie wyciągania samodzielnych wniosków, na której jednak tracąca europejską sympatię i coraz bardziej lekceważona Rzeczypospolita nie miała już szans, dołączając obok Hiszpanii do krajów uważanych za upadające i niewarte wzmianki[1447]. Nasilająca się w miarę upływu XVII stulecia orientalizacja gustów szlacheckich połączona ze wspomnianą już tendencją do powierzchownych osądów sprawiła, iż w umysłach cudzoziemców coraz częściej dominowała prosta klisza, mówiąca, iż jeśli przeciętny Sarmata nosi strój wzorowany na tureckim i zdobi dom wschodnimi makatami, należy on do tamtejszej azjatyckiej kultury, postrzeganej przez rodzący się europocentryzm jako gorsza, gdyż *wszystko, co się różniło od ogólnie uznawanych tam* [na Zachodzie] *kanonów, uważano za niższe, barbarzyńskie, a w najlepszym razie egzotyczne*[1448]. Taki los spotkał szlachecki kontusz, tak bardzo różniący się od strojów zachodnioeuropejskich, że został rychło zakwalifikowany przez Europejczyków właśnie jako egzotyczny – popularne wówczas na terenie Francji oraz Rzeszy Niemieckiej porcelanowe figurki składające się na tzw. karuzele, czyli gotowe kompozycje kilku elementów, nieodmiennie zawierały wizerunek odzianego w kontusz szlachcica z podgolonym łbem pośród plejady dalekich, zdumiewających i zupełnie obcych Europie przedstawicieli Afryki, rdzennej Ameryki i państw Azji[1449], a mieszkańcy Paryża przeżyli spore rozczarowanie, kiedy przybyłe tam w 1640 roku poselstwo Rzeczypospolitej domagające się uwolnienia

[1446] J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce…,* s. 165.

[1447] Podobieństwo losów Hiszpanii i Rzeczypospolitej dostrzegł np. żyjący na przełomie XVI i XVII wieku niemiecki filozof Wilhelm Gottfried Leibnitz, który nazwał Polskę *Hiszpanią wschodniej Europy,* przytaczając liczne wspólne dla obu narodów poglądy i wyznawane wartości, jak np. przekonanie o swojej wyjątkowej roli przedmurza chrześcijaństwa i szerzyciela Ewangelii, ważną rolę odgrywaną przez szlachtę w obu państwach, dużą liczbę ubogich, pozbawionych majątków szlachciców (słynni hiszpańscy hidalgowie oraz polska gołota szlachecka), pogardę dla handlu i pracy, pobożność, dumę i pogardę w stosunku do innych narodów. Leibnitz przyznawał przy tym, że spośród tych dwóch nacji lepszym charakterem cechują się Polacy, są oni bowiem *szczerzy i otwarci,* podczas gdy Hiszpanie to ludzie *skryci i podstępni.* Anonimowy obserwator z Francji zanotował w drugiej połowie XVII wieku, iż *Polacy na wzór Hiszpanów mają się za bardzo szlachetną rasę, której praca wcale nie przystoi. Stąd też pochodzi, że cokolwiek jest pięknego i rzadkiego w Polsce, oba kraje dostarczają albo przez przychodniów cudzoziemców na miejscu jest robione.* Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI- XIX wieku,* Katowice 2000, s. 74.

[1448] J. Tazbir, *Kultura polskiego baroku…,* s. 43.

[1449] Barokowe zamiłowanie do niezwykłości sprawiło, że polski strój szlachecki przez pewien czas cieszył się sporą popularnością wśród ekstrawaganckiej zachodniej młodzieży, pragnącej wyróżniać się swoim wyglądem. Wiadomo, iż przez niemal dwa lata nosił go z upodobaniem król Anglii Karol II Stuart, a Krzysztof Opaliński donosił w liście swojemu bratu Łukaszowi, iż w Paryżu *dziwują się cudownie naszym porządkom (…) i chwalą (…) ze strojów.* Była to jednak jedynie przejściowa moda, wywołana przez pociąg do egzotyki i odmienności. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 354, Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postaci…,* s. 262 oraz cyt. za: *Żywoty niepospolitych niewiast…,* s. 55.

aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa królewicza Jana Kazimierza wystąpiło w strojach zgodnych z modą francuską[1450], pozbawiając ludność rozrywki związanej z oglądaniem zdumiewającego widowiska[1451]. Na powtarzającą się coraz częściej tezę o barbarzyństwie Polaków i ich niedopasowaniu do europejskich norm wpływał także postępujący w Rzeczypospolitej upadek obyczajów – nieuctwo, skłonność do nadmiernej ekstrawagancji, pijaństwo, obżarstwo, pieniactwo i inne wady, które coraz bardziej rzucały się w oczy. Wykształconych i znających języki oraz wytworne obyczaje magnatów i zamożnych szlachciców z XVI i pierwszej połowy XVII wieku zastępowali coraz częściej nieokrzesani, sięgający do szabli i raczący się obficie alkoholem Sarmaci, którzy nie dbali o czystość[1452], zapominali o grzeczności i dobrych manierach[1453], a ich sposób życia postrzegany był przez cudzoziemców jako *jeszcze bardzo szorstki i prawie barbarzyński*[1454]. Do wyżej wymienionych czynników przyczyniających się do powolnego wykluczania Rzeczypospolitej z grona narodów cywilizowanych należał także jej… klimat (oceniany jako nadmiernie zimny i nieprzyjazny, a więc *barbarzyński)* oraz przyroda. Wielu podróżników rozpowszechniało swoje relacje o kraju surowym, nieprzerwanie pokrytym niemal nieprzebytymi puszczami; jeden z Francuzów zwracał się nawet do Polski, mówiąc, iż *Lasy, bory, pustynie twa rozkosz największa;/ Wierzę, żeś ty na wieczne mrozy osadzona,/ śniegi zewsząd i lody prawie przywalona*[1455]. W takim podejściu dawał się zauważyć sięgający jeszcze antyku pogląd, iż cywilizacja rozwija się jedynie w obrębie otaczającego ciepłe Morze Śródziemne cesarstwa rzymskiego, podczas gdy mroźne tereny poza jego granicami, na północy są nadal siedzibą nieokrzesanych barbarzyńców, zbyt zajętych chronieniem się przed mrozem, by mogli tworzyć kulturę i naukę. Wszystko to sprawiało, iż od drugiej połowy XVII wieku opinia

[1450] Z. Wójcik, *Jan Kazimierz….,* s. 39.

[1451] Stosunek Zachodu do polskiego kontusza znakomicie odzwierciedlał przemiany w postrzeganiu kultury Rzeczypospolitej. W XVII stuleciu polscy szlachcice odziani w kontusze oceniani byli jako przedstawiciele dzikich, nieeuropejskich ludów, podczas gdy wiek wcześniej francuski dyplomata pisał z zachwytem o polskich posłach przybyłych w 1573 roku do Paryża po Henryka Walezego: *Ich szlachetne i nieco dumne spojrzenie, ich powaga, te długie i gęste brody, te sobolowe kołpaki, te miecze ozdobione drogimi kamieniami, buty ze srebrnymi podkówkami, te łuki, kołczany – wszystko to dziwiło i zachwycało (…). Mieli oni długie złotolite szaty, a surowa ich i szlachetna postać przypominała powagę i majestat rzymskiego senatu.* Cyt. za: *Cudzoziemcy o Polsce…,* s. 163.

[1452] H. Wisner, *Władysław IV…,* s. 170.

[1453] A. St. Radziwiłł pisał z zakłopotaniem, iż przy wjeździe królowej Ludwiki Marii do Mławy doszło do znieważenia towarzyszących jej francuskich dam dworu – *ponieważ francuskie kobiety używają czarnych jedwabnych masek albo welonów na twarze, prostaczkowie wzięli je za czarnych Etiopów, a nawet jakaś szlachcianka, podpiwszy sobie, rozzuchwalona ściągnęła maski kilku damom z fraucymeru królowej. Stąd ich oburzenie, a wstyd dla nas.* Zob. *Pamiętnik…,* t. II, s. 480.

[1454] Cyt. za: *Cudzoziemcy w Polsce…,* s. 298-299.

[1455] Cyt. za: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s.85.

Europy zachodniej na temat Rzeczypospolitej zmieniła się zasadniczo, sprawiając, iż uchodziła ona coraz częściej za kraj zacofany, peryferyjny i barbarzyński, różniący się zdecydowanie od cywilizowanego, oświeconego kontynentu – wyznający wprawdzie chrześcijaństwo i rozmiłowany w łacinie, lecz w głębi duszy odmienny, egzotyczny, na wpół azjatycki[1456]. Ostatecznie opinia taka ustaliła się trwale już w XVIII wieku, pod wpływem sławetnych czasów saskich, pod których podwalinę położyło ostatnie kilkanaście lat stulecia poprzedniego[1457].

W miarę jak Rzeczypospolita XVII wieku traciła swoją dobrą opinię, zupełnie odwrotny proces zachodził w odniesieniu do państwa moskiewskiego, które stopniowo doczekało się większego zainteresowania, a potem także i życzliwości Europy, wyrażającej się w coraz większej liczbie pozytywnych relacji o tym zdumiewającym kraju pisanych głównie przez Niemców, Anglików, Holendrów, Szwedów, Francuzów i szczególnie życzliwie nastawionych Włochów[1458]. Właśnie w tym stuleciu Zachód zaczął faktycznie dostrzegać państwo carów i powoli rozważać możliwość zaliczenia kultury moskiewskiej, pomimo wielu jej oryginalnych i odmiennych właściwości, do grona kultur europejskich, chociaż z licznymi zastrzeżeniami, sprowadzającymi się głównie do stwierdzenia, iż nie można w przypadku Rosji mówić o ,,czystej" europejskości – w jej kulturze dostrzegano zbyt dużo naleciałości ocenianych jako azjatyckie, obecnych głównie w warstwie obyczajowej (np. brak udziału kobiet w życiu towarzyskim), nie zapominano także o nieznajomości przez Moskwę łaciny i o jej długoletniej izolacji od Europy. Prawdziwe i pogłębione refleksje nad tożsamością kulturową Rosji, która pod sam koniec stulecia rozpoczęła pod rządami Piotra I Wielkiego marsz doprowadzający ją w spektakularny sposób do pozycji jednego z najpotężniejszych europejskich mocarstw, były jeszcze kwestią przyszłości, lecz już wówczas Zachód skłonny był po raz kolejny na nowo zdefiniować i rozszerzyć kulturową przestrzeń europejską, włączając do niej kraj jeszcze do niedawna kompletnie nieznany i lekceważony. Przyczyny takiego stanu rzeczy, podobnie jak w przypadku przeciwnego procesu w odniesieniu do Rzeczypospolitej, leżały zarówno w nastawieniu pochodzących z najwyższych warstw społecznych i gotowych uczyć się od Europy Moskwicinów, jak i samych Europejczyków, którzy uznając carskich poddanych za swoich pobratymców, kierowali się w przeważającej mierze względami

[1456]. Zob. Z. Wójcik, *Liberum veto…,* s. 59, J. Tazbir, *Studia nad kulturą…,* s. 239, P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s.87.
[1457] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 114.
[1458] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 382.

dalekimi od niezależnych intelektualnych rozważań nad kulturową przeszłością Moskwy. Pragmatyczna Europa po prostu potrzebowała pomocy carów w zmaganiach z muzułmańską Turcją, a doceniając systematycznie wzrastającą moskiewską potęgę pragnęła wykorzystać ją w koalicji państw chrześcijańskiego Zachodu przeciwko reprezentującym Azję muzułmańskim Osmanom. Jak więc widać, wobec naglących politycznych i militarnych okoliczności Europa definiowała swoją tożsamość niemal wyłącznie poprzez religię chrześcijańską, którą Moskwa także wyznawała, zamykając oczy na jej antyłacińskość[1459] i izolacjonizm, przeczące pozostałym składnikom tożsamości europejskiej (nieprzypadkowo najbardziej pochlebne wobec państwa carów - rozwiewające utrwalone dotąd opinie o moskiewskiej ciemnocie i barbarzyństwie - relacje wychodziły spod pióra Włochów, gorliwych stronników polityki papieskiego Rzymu, zachwycających się pogłębionym duchowo, czystym i skromnym życiem Moskwicinów[1460]; nieprzypadkowo także głosy mówiące o wspólnych z europejskimi korzeniach moskiewskiej kultury podnosiły się wyłącznie w tych spośród katolickich krajów, które obawiały się bliskiego bezpośredniego starcia z Turcją, czyli oprócz wspomnianych już państw włoskich w posiadłościach Habsburgów – przyszłych członkach powstałej w 1684 roku Ligi Świętej, podczas gdy katolicy niezagrożeni, tacy jak np. Hiszpania i Portugalia w ogóle nie zabierali głosu w tej sprawie, a sprzyjająca sułtanowi jako wrogowi Habsburgów Francja niemal nie poświęcała Moskwie uwagi, pomijając jej istnienie wyniosłym milczeniem[1461]). Widoczna interesowność Europy w postrzeganiu przez nią Moskwy nie

[1459] Czynnik ten, sprowadzający się do odrzucania przez Moskwę dziedzictwa starożytnego łacińskiego Rzymu starano się sprytnie zatuszować, wskazując na historyczne powiązania kultury moskiewskiej z Bizancjum, będącym wszakże wschodnią częścią cesarstwa rzymskiego, przez co Moskwa także miała styczność ze spuścizną antyku, tak ważnego dla europejskiej tożsamości kulturowej. Zob. J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 11.

[1460] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s.391.

[1461] Francja po raz pierwszy zainteresowała się państwem moskiewskim dopiero w 1629 roku, kiedy to do Moskwy przybyło pierwsze poselstwo z Paryża, namawiając cara Michała I Fiodorowicza do zaatakowania Rzeczypospolitej, wspierającej Habsburgów (tradycyjnych wrogów Paryża) w trakcie wojny trzydziestoletniej. Po tzw. wojnie smoleńskiej (1632-1634) zainteresowanie Francuzów Moskwą całkowicie osłabło, co przejawiło się w przyjęciu zgotowanym w Wersalu wyprawionemu w 1653 roku carskiemu poselstwu do Ludwika XIV, które miało za zadanie przedstawić rejestr krzywd, upokorzeń i zniewag, jakich strona moskiewska doznała od Rzeczypospolitej. Problemem dla posłów stała się bariera językowa, żaden z nich bowiem nie mówił po francusku. Ostatecznie kłopotliwą kwestię rozwiązano w dość skomplikowany sposób – słowa carskich poddanych tłumaczył na język flamandzki niejaki Wisner, Flamandczyk przez pewien czas mieszkający w Moskwie i władający jej mową, a z kolei jego słowa przekładał na francuski nieustalony z nazwiska bankier, który został wraz z nimi wprowadzony przed oblicze Króla Słońce. Skomplikowane zabiegi translatorskie i związany z nimi trud ostatecznie nie zdały się na nic – Ludwik XIV wykazał się całkowitą obojętnością wobec toczącego się sporu. Moskiewskie zabiegi przyniosły tylko jeden, dość skromny z punktu widzenia polityki zagranicznej skutek – we Francji wzrosło zainteresowanie państwem carów, co przejawiło się w umieszczaniu w nim akcji wielu ówczesnych awanturniczych powieści; to właśnie z Francji pochodziło też astrolabium, które w

stanowiła jednak wyłącznie domeny XVII wieku, gdyż już wcześniej postawa taka dała się zauważyć w polityce Zachodu wobec kraju carów. Europejczycy na dobrą sprawę dostrzegli Moskwę dopiero w latach 70. XV wieku, kiedy to wielki książę Iwan III Srogi poślubił bizantyjską księżniczkę Zoe Paleolog, lecz pomimo chwilowego zainteresowania związanego z tym wydarzeniem rychło o niej zapomnieli[1462] Właściwe jej ,,odkrycie" stało się dziełem Habsburgów, poszukujących pod koniec XV i na początku XVI wieku sojusznika mogącego szachować Polskę[1463]. Wysyłani przez nich dyplomaci (m. in. Zygmunt von Herberstein) opublikowali pierwsze relacje o tajemniczym i rozległym kraju za wschodnią granicą Litwy[1464], który utrwalił się w świadomości Europejczyków dzięki krwawym i powszechnie znanym rządom Iwana IV Groźnego[1465], a jeszcze większy rozgłos zyskał dzięki niezwykłej historii Dymitra Samozwańca[1466]. Przez długi czas państwo moskiewskie funkcjonowało jako równoprawna z nowo odkrywanymi lądami, egzotyczna[1467], intrygująca i nieco przerażająca kraina ubranych w dziwne (z zachodnioeuropejskiego punktu widzenia) stroje ludzi, hołdujących niespotykanym nigdzie indziej obyczajom, niewolniczo posłusznych swojemu władcy, którego uwielbiali w sposób niemalże bałwochwalczy, podatnych na czynienie okrucieństw i w zasadzie nieodgadnionych. Kolejne relacje nielicznych docierających do

---

1687 roku na osobiste polecenie Piotra I przywiózł mu książę Jakow Dołgorukij. Zob. M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618-1648),* Poznań 1986, s. 70-81, B. F. Porszniew, *Tridcatielnaja wojna i wstuplenije w nieju Szwecii i Moskowskogo gosudarstwa,* Moskwa 1976, s. 207-229, L. Morozowa, *op. cit.*, s. 40-42, H. Wisner, *Król i car…*, s. 106, J. Tazbir, *Polacy na Kremlu…*, s. 66, Wł. A. Serczyk, *Piotr I Wielki…,* s. 32.

[1462] Po owym zainteresowaniu pozostała relacja weneckiego dyplomaty Ambrogio Contariniego, który odbył podróż do Moskwy, a także poemat niejakiego Matteo Mario Bojardo *Orland zakochany,* w którym pojawiły się *wątki ruskie.* Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 217.

[1463] W 1489 roku ówczesny cesarz Fryderyk III Habsburg zaproponował Iwanowi III Srogiemu spowinowacenie ich rodów dzięki małżeństwu księżniczki Heleny Iwanowny (późniejszej żony Aleksandra Jagiellończyka) z krewnym cesarza Albertem badeńskim. Do ślubu ostatecznie nie doszło na skutek odmowy Iwana, który uznał, iż jedyną partią godną jego córki jest syn Fryderyka Maksymilian, a poza tym był urażony ofertą wyjednania dla niego przez Habsburgów w Rzymie korony królewskiej (miał odpowiedzieć, iż książęta moskiewscy *mają władzę daną od Boga, nikt ich do niej nie wyznaczał i wyznaczać nie będzie*); udało się jednak w 1490 roku zawrzeć traktat moskiewsko – habsburski, wskazujący na Polskę i Litwę jako wspólnego wroga. Zob. M. Heller, *Historia imperium….,* s. 124-125, M. Djakonow, *Własť moskiewskich gosudariej,* Sankt Petersburg 1889, s. 103, P. Jasienica, *Polska Jagiellonów…,* s. 194.

[1464] Z. von Herberstein, *Zapiski o Moskowii,* Sankt Petersburg 1866.

[1465] J. Besala, *Stanisław Żółkiewski…,* s. 184.

[1466] Stał się on powszechnie znaną w całej Europie postacią, wchodząc do ówczesnej kultury popularnej (poświęcone jego życiu ryciny czy poematy sprzedawano na jarmarkach, wędrowni aktorzy odgrywali jego dzieje) oraz do historii literatury dzięki wybitnemu hiszpańskiemu dramaturgowi Lope de Vega, który napisał o nim sztukę *Książę moskiewski.* Zob. J. H. Bilington , *The Icon and the Axe: An Interpretative History of Russian Culture,* Nowy York 1966, s. 71, A. Besancon, *Le Tsarevitch immole,* Paryż 1991, s. 96-102, M. Isaak, *L'Histoire,* Paryż 1933, s. 366, R. Skrynnikow, *Samozwancy w Rossii….,* s. 52, L. de Vega, *Wybór dramatów,* Warszawa 1964.

[1467] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 20.

Moscovii podróżników utrwalały ten obraz, pisywane były bowiem z reguły bardzo powierzchownie, z naciskiem na dokładny opis wszystkich niezrozumiałych czy śmiesznych zwyczajów Moskwicinów, bez próby bardziej wnikliwego przyjrzenia się temu światu, chociaż jednocześnie niepozbawione trafnych spostrzeżeń[1468]. Państwo carów funkcjonowało w kulturze europejskiej niemal jako baśniowa kraina położona ,,za siedmioma lasami", miejsce przeżycia przygody i doświadczenia nowych wrażeń. Nieliczni dostrzegali praktyczne korzyści, jakie mogą przynieść kontakty z Moskwą - do narodów takich zaliczali się przede wszystkim Anglicy, którzy już od połowy XVI wieku intensywnie handlowali z carskimi poddanymi[1469]; z czasem dołączyli do nich inni, głównie Niemcy i Szwedzi, łącząc działalność handlową z kontaktami dyplomatycznymi, ograniczonymi jednakże do doraźnych potrzeb wojskowego

[1468] W. Kluczewskij, *Skazanije inostrancew…*, s. 25-28.

[1469] Wymiana handlowa pomiędzy Moskwą a Anglią rozpoczęła się w 1553 roku, kiedy to angielski żeglarz Chancellor, wysłany, aby odnaleźć tzw. drogę północno – wschodnią do krajów Azji, został w wyniku gwałtownego sztormu zagnany przypadkowo w okolice Archangielska, gdzie został bardzo gościnnie przyjęty i wysłany do Stolicy na rozmowy z Iwanem IV Groźnym. Zachwycony odważnym Anglikiem car obdarował go przywilejami handlowymi na obszarze swojego państwa, a w dwa lata później, po powołaniu przez królową Marię Tudor *Towarzystwa Kupców Ryzykantów utworzonego dla odkrycia ziem dotąd nieznanych* (zwanego popularnie Kompanią Moskiewską – Muscovy Company), Chancellor założył stałe angielskie faktorie kupieckie w Stolicy i Nowogrodzie (niestety, wkrótce potem utonął podczas podróży powrotnej do ojczyzny). Jego następca Anthony Jenkinson rozszerzył działalność Kompanii w państwie moskiewskim na obszary sięgające aż do Morza Kaspijskiego, a liczni angielscy kupcy przybywali wraz z całymi rodzinami do Moskwy, zostawiając wiele ciekawych relacji o egzotycznym dla nich kraju. Rola wymiany handlowej z Moskwą dla angielskich finansów okazała się spora, o czym świadczył fakt, iż podczas Wielkiej Smuty król Jakub I Stuart rozważał przejściowo przeprowadzenie akcji mającej na celu rozciągnięcie jego protektoratu nad *północną częścią Moscovii, a*by ratować w ten sposób Kompanię Moskiewską i przynoszone przez nią dochody, a 1623 roku zawarł z Michałem I Fiodorowiczem traktat *o pokoju, przyjaźni i handlu.* Pomimo późniejszego bankructwa Kompanii Moskiewskiej z powodu trudności szlaku handlowego z państwa carów do Anglii (biegł on w obliczu nieudanych prób wywalczenia przez Moskwę dostępu do Morza Bałtyckiego poprzez obszary za kołem podbiegunowym północnym i był dostępny jedynie przez kilka miesięcy w roku) angielscy kupcy przybywali do Moskwy i robili tam świetne interesy aż do 1649 roku, kiedy to wyrzucono ich z kraju w odwecie za ścięcie w tymże roku króla Karola I Stuarta. Chociaż po 1660 roku powrócili (wraz z tzw. restauracją Stuartów), nigdy już nie udało im się odzyskać poprzedniej pozycji. Wyrazem dużej wagi, jaką obie strony przywiązywały do korzystnej dla nich wymiany handlowej okazała się korespondencja pomiędzy władcami obu krajów, rozpoczęta przez Iwana IV Groźnego, który w 1567 roku zadziwił królową Elżbietę I propozycją udzielenia jej w Moskwie azylu na wypadek buntu poddanych (jednocześnie Iwan wspomniał, iż oczekuje podobnej oferty dla siebie), niezbyt grzecznymi uwagami na temat stanu panieńskiego monarchini oraz wyrażonym w 1580 roku życzeniem poślubienia jej dalekiej krewnej Marii Hastings. Uprzejmą wymianę listów kontynuował syn i następca Iwana – Fiodor I Iwanowicz, którego żonie Irinie, w obliczu jej trudności z donoszeniem ciąży, Elżbieta I wysłała profesjonalnego lekarza i akuszerkę, a następnie Borys Godunow (królowa Anglii zaoferowała swoją pomoc w wyszukaniu małżonki dla jego jedynaka Fiodora; według plotek w Londynie miał także znaleźć azyl sam Borys, który jedynie sfingował swoją śmierć w 1605 roku) i Dymitr Samozwaniec. Zob. K. Dziewanowski, *Brzemię białego człowieka,* t. I, Warszawa 1981, s. 133-139, A. L. Rouse, *Anglia w epoce elżbietańskiej,* t. II, Warszawa 1976, s. 110, L. Morozowa, *op. cit.,* s. 42, *Wielka Historia Świata 1492-1600…*, s. 266, W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 192, Z. Wójcik, *Dzieje Rosji….,* s. 194, R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…*, s. 136 i *Borys Godunow…,* s. 35, Wł. A. Serczyk, *Iwan IV Groźny…*, s. 149, *Posłanije anglijskoj korolewie Jelizawietie (1570),* [w:] *Posłanija Iwana Groznogo,* Moskwa – Leningrad 1951, s. 139, St. Grzybowski, *Elżbieta Wielka,* Wrocław 1984, s. 67, C. Ericson, *Elżbieta I,* Warszawa 2001, s. 328, D. Czerska, *Borys Godunow..,* s. 24-25 i 138-140.

wsparcia w walkach tych państw z Rzeczypospolitą[1470]. Dopiero rosnące od połowy XVII stulecia poważne zagrożenie tureckie oraz uświadomiona potęga caratu nakazało Europie przestać myśleć o Moskwie jako o tymczasowym, przypadkowym sojuszniku niektórych państw, lecz widzieć w niej jednego z kluczowych partnerów w wielkim dziele ocalenia cywilizacji chrześcijańskiej (równoznacznej z europejską) przed światem islamu – nawet za cenę przymknięcia oczu na ,,schizmatyckość" (którą katolicyzm pogardzał[1471]) i specyfikę kultury moskiewskiej. W odniesieniu do tej kwestii nasuwa się pytanie, dlaczego dopiero w XVII wieku (i jedynie w kręgu państw zainteresowanych wojną z Turcją) doszło do zaakceptowania Moskwy jako państwa zaliczającego się do świata europejskiego - wszak próby wciągnięcia kolejnych carów do nowoczesnej krucjaty liczyły już sobie ponad 200 lat (temu celowi służyło już zaproponowane przez papieża i jedynie zaakceptowane przez Iwana III Srogiego małżeństwo z dziedziczką Bizancjum[1472]), jednakże każda próba pozyskania państwa moskiewskiego kończyła się porażką ze względu na jego odmowę lub brak zainteresowania bądź też wyrok losu, jak np. w przypadku Dymitra I Samozwańca, który marzył o wyprawie przeciwko światu muzułmańskiemu i pisał o tym papieżowi, lecz w spełnieniu zamiarów przeszkodziła mu niespodziewana śmierć[1473]. Wydaje się, iż wiązało się to z dwoma czynnikami – faktem, iż aż do lat 70. XVII stulecia Moskwa nie toczyła wojen z Turcją, dlatego też nie odczuwała przed nią strachu i konieczności uzyskania pomocy, a po drugie z przyjazną odpowiedzią carów z dynastii Romanowów, którzy zaczęli otwierać powoli swój kraj na wpływy zachodnie, pragnąc czerpać z tamtejszych doświadczeń i zdobyczy dla umocnienia swojej ojczyzny. Swoistym paradoksem pozostaje jedynie fakt, iż rękę do Moskwy z ofertą dołączenia do definiowanej poprzez chrześcijaństwo kultury europejskiej wyciągnęli właśnie znienawidzeni przez prawosławnych łacinnicy niż tolerowani, a od 1619 roku życzliwie traktowani protestanci[1474], jednakże po przystąpieniu Moskwy do Ligi Świętej

[1470] T. Munck, *Europa XVII wieku 1598 – 1700…,* s. 148-150.

[1471] Prawosławie w oczach katolików przez długi czas uchodziło za herezję i spotykało się z żywiołową niechęcią. Wzrost potęgi osmańskiej w XVI i XVII wieku zmusił jednak gorliwych katolików do refleksji i zaowocował wnioskiem, iż bez schizmatyków pokonanie Turków może się okazać niemożliwe; należało więc zaakceptować wiarę prawosławną, choć jak pisał o niej oburzony Antonio Possevino *trudno nazwać wiarą wyznanie różne od katolicyzmu.* Zob. M. Ballard, *Wyprawy krzyżowe…,* s. 208, H. Wisner, *Król i car…,* s. 16.

[1472] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm….,* s. 18.

[1473] D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 26-148, W. Kozlakow, *Maryna…,* s. 33-87, A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze…,* s. 87-89.

[1474] Data ta wiąże się z powrotem do Stolicy po kilkuletniej niewoli w Rzeczypospolitej patriarchy Filareta, ojca panującego od 1613 roku pierwszego Romanowa Michała I Fiodorowicza. Filaret żywiołowo nienawidził katolickiej Rzeczypospolitej i pragnął ją upokorzyć w sojuszu z protestancką Szwecją. Jego wystosowane w marcu 1632 roku osobiste zapewnienia o przyjaźni i sojuszu z królem szwedzkim Gustawem II Adolfem,

w 1686 roku i jej uczestnictwie w kolejnych wojnach z sułtanem (był to udział niebagatelny, gdyż wojska carskie niejednokrotnie przyczyniały się do odnoszenia zwycięstw) została ona uznana przez omówioną już część katolickiej Europy za pełnoprawną członkinię europejskiego uniwersum, a pozostałą resztę przekonał w kilkanaście lat później car Piotr I Wielki.

Proces powolnego akceptowania kultury moskiewskiej przez odczuwającą lęk przed tureckim zagrożeniem (a więc niecałą, lecz ograniczoną do państw tradycyjnie popierających snute przez papiestwo plany antyislamskiej koalicji) Europę, trwający przez całe niemal XVII stulecie był wytrwale torpedowany przez Rzeczypospolitą, która zdawała sobie sprawę, iż przez to straci swoją pozycję na rzecz znienawidzonej rywalki, a poza tym czuła się znieważona możliwością postawienia w jednym szeregu z narodem uważanym przez nią za barbarzyński[1475]. Chociaż wielki moralista sarmacki Szymon Starowolski przestrzegał, aby o żadnym narodzie nie wypowiadać się źle, a przynajmniej starać się zachować obiektywizm[1476], Sarmaci usiłowali występować przed całą Europą w roli ekspertów od spraw moskiewskich[1477], eksponując negatywne cechy sąsiadów i ostrzegając przed nimi Europę. Przestrogi ograniczały się zwykle do podkreślania moskiewskiego okrucieństwa (to właśnie Rzeczypospolita rozpowszechniała opisy zbrodni Iwana IV Groźnego, drukując w słynnej ,,latającej drukarni" Stefana Batorego poematy, przyczyniające się wydatnie do złej sławy cara na Zachodzie[1478]), barbarzyńskich manier, braku wszelkiej kultury, służalczości i

---

przesłane mu do rąk własnych na pola bitewne w Niemczech zostały przez zdumioną Moskwę ocenione jako rzecz niebywała, gdyż *do tej gramoty od wielkiego gosudara świątobliwego patriarchy Filareta Nikitycza moskiewskiego i całej Rusi do szwedzkiego króla nigdy o żadnych sprawach do nikogo nie pisano.* Patriarcha polecił także przełożyć protestancki mszał, tak aby Moskwa mogła się z nim bliżej zapoznać – do dziś w Helsinkach znajduje się jeden z takich egzemplarzy. Zob. K. Tyszowski, *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy 1611 – 1616,* Lwów 1930 oraz *Wojna o Smoleńsk 1613 – 1615,* Lwów 1932, B. Porszniew, *Tridcatilietnaja wojna i wstuplenije w niego Szwecii i Moskowckogo gosudarstwa,* Moskwa 1976, s. 207-229, B. Wowina, *Filaret…,* [w:] *Dynastia Romanowów…,* s. 27.

[1475] W Rzeczypospolitej obawiano się także – jak się okazało, nie bez podstaw – problemu mylenia ze sobą Polski i Moskwy przez ludzi Zachodu bądź zlewania obu tych państw w jedno. Zob. L. Stomma, *Królów polskich przypadki…,* s. 20.

[1476] J. Topolski, *,,Prawda nie tylko jest piękną ozdobą historii, lecz samą jej duszą". O miejscu Szymona Starowolskiego w historii historiografii,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura…,* s. 202.

[1477] Pierwszym takim uznanym w całej Europie ekspertem był niejaki Aleksander Gwagnin, spolonizowany Włoch żywiący wielkie przywiązanie do nowej ojczyzny, autor dzieła historyczno – geograficznego zatytułowanego *Opisanie Sarmacji europejskiej* (1581, wydanie poprawione ukazało się w 1611 roku jako *Kronika Sarmacji europejskiej*), opisującego dokładnie zwyczaje, tradycje i religię państwa moskiewskiego oraz najwybitniejsze postaci z jego historii. Zob. W. Kozlakow, *Maryna…,* s. 174.

[1478] Jeden z takich pamfletów, *Opowieści* autorstwa niejakiego Schlichtynga, napisany na osobiste polecenie Batorego wręczono uroczyście papieżowi, który miał nim być wstrząśnięty. Zob. R. Skrynnikow, *Iwan Groźny…,* s. 136-137, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 392, J. Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja*

niewolniczości (tak odmiennych od ceniącej od czasów renesansu ludzką wolność i godność Europy[1479]), zdradzieckości[1480] oraz – w obliczu rosnącego w Rzymie przekonania, iż o przynależności do kręgu kultury europejskiej decyduje wyznawanie chrześcijaństwa - półpogańskości[1481]. Nie stroniono przed ośmieszaniem znienawidzonych Moskwicinów, prowokując ich często do zachowań, które w oczach cudzoziemców miały demaskować ich ,,grubiaństwo" i dzikość (tu do standardowych zachowań należało w Rzeczypospolitej dostarczanie do kwater moskiewskich posłów olbrzymich ilości alkoholu, a następnie umożliwianie zachodnim dyplomatom ukradkowego obserwowania *zza zasłony* ich poczynań, które z racji zamiłowania carskich poddanych do gorzałki zawsze pozostawiały wiele do życzenia[1482]), a nawet otwarcie przestrzegano Europejczyków udających się do Moskwy przed tą podróżą[1483]. Korzystając z dorobku świata antycznego, który mianem ,,barbarzyńców", czyli ,,obcych" określał wszystkie ludy pozostające poza granicami świata grecko – rzymskiego, szlachta Rzeczypospolitej stała zdecydowanie na stanowisku, głoszącym, iż państwo moskiewskie i zamieszkujący go naród nie ma nic wspólnego z wielkim dziedzictwem świata starożytnego, lecz wciąż tkwi na niższym poziomie rozwoju, tak jak niegdyś ludy celtyckie i germańskie poza granicami rzymskiego limes. Polska wkroczyła w ów świat dzięki przyjęciu chrztu w 966 roku, lecz w przypadku ówczesnej Rusi nie można mówić o nabyciu podobnego przywileju, ona bowiem przyjęła chrześcijaństwo z Bizancjum, a więc

---

polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni…, s. 128, Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej…,* t. I, s. 163, J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 120.

[1479] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 44.

[1480] M. Serwański, *Francja wobec Polski…,* s. 79.

[1481] Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł twierdził, że Moskwicini, mimo deklarowanej pobożności, wolą w święta oddawać się pijaństwu niż modlitwie. Zob. *Pamiętnik….,* t. III, s. 252.

[1482] Postąpiono tak np. w 1635 roku, kiedy to pijanych do nieprzytomności Moskwicinów oglądał nuncjusz papieski oraz poseł Florencji. Taktyka ta niejednokrotnie przynosiła zadowalające rezultaty – przybyły na ucztę weselną Władysława IV i Ludwiki Marii poseł wenecki wręcz zapowiedział, iż nie pojawi się na niej, jeśli do stołu zasiądzie też carski wysłannik. Dyplomata ów wybawił Rzeczypospolitą z kłopotu, gdyż rozchorował się na podagrę i faktycznie nie mógł przyjść, natomiast posłowi republiki św. Marka wytłumaczono, iż spełniono życzenie zachodniego gościa, aby nie narażać go na moskiewski *brak okrzesania i ogłady towarzyskiej.* Zob. N. Davies, *Boże igrzysko…,* s. 509, *Cudzoziemcy w Polsce….,* s. 254, A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik,* t. I, s. 452, t. II, s. 405.

[1483] Jedną z takich osób był książę duński Waldemar, syn króla Chrystiana IV i jego morganatycznej małżonki hrabiny Munck, którego car Michał Fiodorowicz pragnął ożenić ze swoją ukochaną córką Iriną. Duńczyk przybył do Moskwy w 1644 roku pełen dobrych chęci, lecz tam zażądano od niego przejścia na prawosławie, a w dodatku odmówiono spotkania z narzeczoną, którą według moskiewskich obyczajów miał zobaczyć dopiero podczas ceremonii zaślubin. Zniecierpliwiony tymi warunkami (a także jak insynuował złośliwie kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł moskiewskimi zwyczajami przy stole) Waldemar przeklinał *taką ogładę i swoje małżeństwo,* kiedy jednak zdecydował się wycofać z umowy, urażony car nie pozwolił mu wyjechać z Moskwy i trzymał go praktycznie w areszcie domowym. Na szczęście dla księcia jego niewola nie trwała długo – już po roku, po śmierci niedoszłego teścia, został uwolniony przez jego następcę Aleksego Michajłowicza i powrócił do Danii. Zob. *Ibidem,* t. II, s. 405, G. Ziegler, *op. cit*., s. 51-52.

odmianę obcą, skażoną, nieprawdziwą. Staropolscy panowie bracia, zgadzając się w zasadzie z poglądem o dwóch wielkich źródłach kultury europejskiej, czyli religii chrześcijańskiej i cywilizacji antyku, za jedynie prawdziwą i prowadzącą do zbawienia wiarę z biegiem lat coraz częściej uważali katolicyzm, a z dorobku antyku dostrzegali przede wszystkim kulturę starożytnego Rzymu, lekceważąc w dużym stopniu linię grecką. W takiej sytuacji prawosławna Moskwa, wykorzystująca grecki dorobek (choć głównie w dziedzinie teologii, nie dochodziło tam bowiem do tłumaczenia dzieł klasyków greckiej literatury świeckiej), a następnie przez długie lata niewoli mongolskiej odseparowana od Europy, jawiła się jako kraj obcy zachodniemu duchowi, a więc barbarzyński. Wrażenie to umocniło się jeszcze w okresie renesansu, który w państwie moskiewskim zaznaczył się niezwykle słabo i nie doprowadził do żadnych wielkich przekształceń kulturowych. W rezultacie owego nieuczestniczenia w głównym nurcie europejskiego życia i kultywowania własnych obyczajów i linii rozwoju kraj carów postrzegany był przez Rzeczpospolitą jako barbarzyński[1484]. Kiedy stało się jasne, że Moskwa na życzenie Ligi Świętej ma wstąpić w jej szeregi, Rzeczypospolita uderzyła w tony apokaliptyczne, wieszcząc Europie nie tyle ocalenie przed Turcją, co totalną zagładę[1485], kierowana lękiem przed własnym bliskim upadkiem, gdyż jednym z warunków stawianych przez carat było podpisanie uprzedniego pokoju z Rzeczypospolitą – stało się to na skutek *zimnego egoizmu Moskwy* w 1686 roku, a tzw. pokój Grzymułtowskiego stał się symboliczną datą końca wschodniej potęgi państwa polsko – litewskiego. Od tej pory Rzeczypospolita w oczach mieszkańców starego kontynentu uchodziła za kraj zacofany i peryferyjny, leżący na krańcach cywilizowanego świata, podczas gdy rosnąca w potęgę Rosja doczekała się w kolejnym stuleciu podziwu ze strony całej Europy, której częścią w jej oczach prawowicie się stała.

[1484] Wrażenie obcowania z barbarzyńcami pogłębiło się jeszcze w okresie Wielkiej Smuty, kiedy to liczna grupa Polaków dostała się po zamordowaniu Dymitra Samozwańca do moskiewskiej niewoli. Trudne warunki życia i niechęć ze strony strażników doprowadzały wielu z nich do depresji, z której starali się wydobywać na różne sposoby. Jeden z uwięzionych, Sebastian Petrycy, pragnąc (jak sam stwierdzał) poczuć na nowo atmosferę cywilizacji, zajął się tłumaczeniem pieśni Horacego, aby zapomnieć choć na chwilę o otaczających go nieokrzesanych barbarzyńcach, nie potrafiących nawet docenić piękna literatury klasycznej. Po powrocie do ojczyzny Petrycy wydał swe dzieło pod wiele mówiącym tytułem *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów… w lirycznych pieśniach zawarty.* Zob. Cz. Hernas, *op. cit.,* s. 77.

[1485] Pisano, iż rozwścieczy to tylko Turcję, która rzuci wszystkie siły do walki, której rezultatem może być *cmentarz dla wszystkich sąsiadów Rzeczypospolitej, pogarda ze strony barbarzyńców i wstręt dla chrześcijan, których przez głupotę naszą wtrąciliśmy w ostateczne niebezpieczeństwo. Tak zginą wolność, dostatek, cześć i całość, obecnie i na wieki.* Cyt. za: Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 152-153.

4.2. Mieszkańcy Rzeczypospolitej i Moskwy wobec europejskiej przestrzeni kulturowej

Problem przynależności kultury polskiej i kultury moskiewskiej do kultury europejskiej w XVII wieku zaznaczył się nie tylko w refleksji Europejczyków, lecz także wyrażał się w słowach i czynach samych zainteresowanych, którzy dawali przez nie do zrozumienia innym, czy uważają się za część europejskiego uniwersum. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że oba narody – polski i moskiewski podchodziły do tego problemu w sposób odmienny, ponieważ miał on dla nich odmienne znaczenie, dlatego też w różnym stopniu zabierały na jego temat głos, ograniczony jednak częściej do zwykłego działania i postaw prezentowanych wobec Europy i jej kultury (a także samych Europejczyków – cudzoziemców, z którymi stykali się mieszkańcy Rzeczypospolitej i Moskwy i na podstawie zachowania których wyrabiali sobie sąd o cechach świata, który ich ukształtował), niż do uczonych traktatów na ten temat. W Moskwie kwestia przynależności do europejskiego uniwersum nie pojawiała się w ogóle, nikt nie roztrząsał historycznych zawiłości i nie zastanawiał się, czy Moskwa posiada jakieś cechy wspólne z kulturą europejską, utożsamianą na ogół tylko z łacińskością i jako taką pogardzaną. Moskwicini, uzbrojeni w dumę i przekonani o swojej wyjątkowości, uważali się za zupełnie odmienny świat, wyższy ponad wszelkie inne państwa na ziemi, gdyż otoczony nimbem szczególnej Boskiej opieki i wybrania. Taki kraj nie musiał zastanawiać się nad pytaniem, czy łączy go coś z innymi krajami, gdyż wszelkie porównania wydawały się obraźliwe – Moskwie wystarczało przekonanie, iż jest swego rodzaju odrębną planetą, czymś absolutnie unikalnym i oryginalnym. Wewnętrzna refleksja nad składnikami własnej kultury nie miała tam wówczas miejsc, nie zastanawiano się, które z nich skąd zostały zapożyczone - nie analizowano tożsamości Bizancjum , któremu kultura moskiewska tak wiele zawdzięczała a które już od schyłku XV wieku zaczęto lekceważyć jako skażone herezją i w konsekwencji przewyższone przez prawowierną Moskwę; nie roztrząsano także wpływów mongolskich. Dominowało przekonanie, iż kultura moskiewska zawdzięcza swoją siłę i oryginalność wyłącznie sobie, nie musiała wzorować się na nikim, aby być wielka, a już zwłaszcza nie na znienawidzonym Zachodzie. Niechęć do niego opierała się głównie na czynniku religijnym, czyli odrazie do wszystkich nieprawosławnych, od których pobożny Moskwicin starał się trzymać jak najdalej i unikać wszelkiej styczności z ich dziełami intelektualnymi. Decyzja o nieużywaniu łaciny miała niebagatelny wpływ na kształtowanie się kultury ruskiej, która

przeżywała szybki rozkwit[1486], a dumni ze swoich osiągnięć Rusini nie czuli potrzeby kontaktu z Europą, którą pogardzali. Odcięcie od świata, poczucie własnej wyjątkowości oraz niechęć do Zachodu sprawiły, iż państwo moskiewskie, które zdołało zrzucić pod koniec XV wieku mongolskie jarzmo i zjednoczyć wokół siebie inne księstwa ruskie, nie przechodziło żadnych przemian typowych dla kultury europejskiej, jak np. nie doświadczyło epoki renesansu[1487], a kultura staroruska, której początek dała pod koniec X wieku chrystianizacja, przetrwała tam w stanie niemal nienaruszonym, wytwarzając dzieła swoiste i niepodobne do żadnych innych[1488]. Przejęcie przez państwo moskiewskie w końcu XV wieku bizantyjskiego dziedzictwa i powstanie konceptu Moskwy III Rzymu umocniło tamtejszą kulturę, która w myśl tej ideologii – co paradoksalne - stawała się prawowitym spadkobiercą dawnych tradycji rzymskich i greckich. O ile jednak dziedzictwo rzymskie postrzegane było jako nieodłącznie związane z katolicyzmem (choćby tylko poprzez język) i dlatego odrzucane przez rywalizujące z nim prawosławie[1489], o tyle greka i tradycja wschodnich wspólnot z czasów pierwszych chrześcijan cieszyły się w Moskwie poważaniem, zmniejszanym jednak stale z powodu ,,zdrady", jakiej w 1439 roku dopuścił się Konstantynopol zawierając unię florencką i podporządkowując się papieżowi w zamian za pomoc militarną w walce z Turkami otomańskimi[1490]. W połowie XVII wieku nastąpił jednak nieoczekiwany zwrot w podejściu do

[1486] L. Suchanek, *Literatura i kultura staroruska,* Wrocław 1980, s. 12-13.

[1487] Jego elementy pojawiły się jedynie w architekturze Soboru Uspienskiego na Kremlu, wzniesionego w latach 70. XV wieku przez sprowadzonego z Florencji architekta Arystotelesa Fioravantiego, który przybył na zaproszenie wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III Srogiego i jego bizantyjskiej małżonki Zoe Paleolog. Księżna - siostrzenica ostatniego tamtejszego cesarza, który poległ w obronie swojego państwa w 1453 roku - po upadku Bizancjum wychowywała się w Rzymie pod opieką kolejnych papieży, miała więc okazję zapoznać się z rozkwitającą architekturą renesansową i namówiła męża do ozdobienia w tym duchu ich stolicy. Zob. P. Milukow, *Oczierki po istorii russkoj kultury,* t. 2, Paryż 1931, s. 85.

[1488] Zob. E. Małek, J. Wawrzyńczak, *Mały słownik …*, s. 38, D. S. Mirskij, *Istorija russkoj literatury s driewniejszych wriemion do 1925 g.,* Londyn 1992, s. 196.

[1489] Zważywszy na to niezwykle ciekawie przedstawia się fakt, iż carscy poddani nie mieli nic przeciwko mianu III Rzymu, a nawet byli z niego dumni, podkreślając, iż ich władcy wywodzą się w prostej linii od pierwszego cesarza starożytnego imperium rzymskiego Oktawiana Augusta. Niechęć do Rzymu a jednocześnie zadowolenie i radość z bycia jego spadkobiercą – nikt wówczas nie dostrzegał tej sprzeczności. Możliwe, iż usunęło ją w cień przekonanie o Moskwie jako o kraju zajmującym miejsce dwóch poprzednich Rzymów, które upadły na skutek swoich błędów i dopuszczenia się zdrady prawdziwej wiary, dlatego też należy o nich zapomnieć i nie naśladować ich, by nie upaść tak jak one, dzięki czemu wybrnięto z problemu ,,łacińskości" imperium rządzonego przez przodka Rurykowiczów i Romanowów. Niebagatelną rolę w tym procesie mógł także odegrać fakt, iż dla Moskwicinów niezwykle ważny stał się aspekt potęgi politycznej i wojskowej ich państwa, a nie dało się zaprzeczyć, iż starożytny Rzym taką potęgą był – są to jednak tylko przypuszczenia, których nie sposób zweryfikować, gdyż jak wspomniano, kwestia ta nie zaprzątała moskiewskich elit i nie skłoniła ich do wypowiedzenia swoich refleksji na piśmie.

[1490] Obecna w wielu kręgach moskiewskiego konserwatywnego duchowieństwa pogarda dla ,,zdradzieckiej" Grecji w znacznym stopniu przyczyniła się do gwałtownej reakcji przeciwko reformom patriarchy Nikona, który postulował dostosowanie moskiewskich ksiąg liturgicznych do greckich – nazywano go zdrajcą wiary i

kultury Zachodu, gdyż pośród elit moskiewskiego społeczeństwa na czele z kolejnymi carami pojawiło się duże zainteresowanie Europą i wytworami jej kultury, podyktowane głównie chęcią skorzystania z tamtejszych doświadczeń w celu umocnienia potęgi własnej ojczyzny. Nastawienie to było gorliwie zwalczane przez Cerkiew, tradycyjnie postrzegającą ,,łacinników" jako zło wcielone, jednakże garstka zapaleńców nie przejmowała się protestami, odrzucając zarzut o zdradzie ideału Moskwy III Rzymu - kraju najdoskonalszego, który nie musi niczego uczyć się od innych; argumentowano, iż ta nauka będzie służyć jego umocnieniu i prześcignięciu pozostałych krajów, a aby to osiągnąć należy najpierw dogłębnie poznać przeciwników. W dziele tym korzystano z pośrednictwa Rzeczypospolitej, która dzięki bliskości językowej z Moskwą mogła zapoznawać ją z najnowszymi osiągnięciami kultury i sztuki europejskiej (zagadnienie omówione już w III rozdziale). Dzięki temu w drugiej połowie XVII wieku państwo carów nareszcie włączyło się w ogólnoeuropejski nurt rozwoju kulturowego, tworząc własną odmianę baroku[1491]. Otwarcie na wpływy europejskie stało się jednak udziałem jedynie nielicznego grona znajdującego się na szczytach społecznych, podczas gdy przytłaczająca większość narodu, nadal wierna nakazom konserwatywnej Cerkwi, opowiadała się zdecydowanie przeciwko jakimkolwiek kontaktom z Zachodem. W jednolitej dotychczas kulturze moskiewskiej nastąpiło głębokie pęknięcie, które pogłębiało się z biegiem czasu; szczególnie szybko ów proces postępował od czasów panowania Piotra I Wielkiego, który siłą narzucał zachodnie obyczaje. Mimo zdecydowanej mniejszości zwolenników czerpania z doświadczenia i osiągnięć kultury europejskiej udało im się osiągnąć przewagę i narzucić całkowitą zmianę kierunku dotychczasowego rozwoju kulturowego, gdyż owa mniejszość składała się z rodziny carskiej i najbliższych jej rodów

---

Chrystusa. Gromy spadały przy tym także na głowę cara Aleksego Michajłowicza, który popierał te projekty, podobnie zresztą jak i zwiększenie zainteresowania kulturą zachodnią. Stanowisko cara, który sprowadził zagranicznych nauczycieli, aby zapoznawali jego dzieci z obcymi językami, spotkało się z gwałtowną reakcją protopopa Awwakuma, broniącego w liście do władcy praw języka ojczystego zagrożonego jego zdaniem przez inwazję cudzoziemszczyzny: *Znam rozum twój; umiesz mówić wieloma językami, ale jaki z tego zysk? W tym życiu pozostanie to tutaj, a w przyszłym na nic ci się nie przyda (…). Tyś, Michajłowiczu, Rusek, a nie Grek. Mów w swym rodzimym języku i nie poniżaj go ani w cerkwi, ani w domu, ani w przysłowiach. Jak nas Chrystus nauczył, tak należy mówić. Bóg miłuje nas nie mniej niż Greków; dał też litery naszym narodom przez Cyryla świętego i brata jego. Czegóż by chcieć więcej? Czy języka anielskiego?* Zob. Awwakum, *Księga wykładni i pouczeń,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma…,* s. 279.

[1491] Zob. E. Angyal, *Świt słowiańskiego baroku,* Warszawa 1972, s. 11-13 i 144-149, L. Suchanek, *Russkoje barokko i jego miesto w istoriji,* Łódź 1992, s. 5-24, D. Lichaczow, *Barokko i jego russkij wariant,* Moskwa 1969, s. 15-29, W. Lichaczowa, D. Lichaczow, *Artystyczna spuścizna dawnej Rusi a współczesność,* Warszawa 1997, s. 245-247.

arystokratycznych. Zwycięstwo silnej i zdeterminowanej garstki nad pasywną i poddaną jej władzy masą dobitnie unaoczniało model społeczeństwa i władzy, jakie panowały w Rosji.

Odmienne refleksje na temat problemu swojej przynależności do Europy snuli wykształceni mieszkańcy Rzeczypospolitej, czyli szlachta. Początkowo czuli się oni jej pełnoprawną częścią (pogląd rozpowszechniony w XVI wieku), potem jednak, pod wpływem ideologii sarmatyzmu, zaczęli uważać się za coś odmiennego, unikalnego – za Sarmację, kraj, w którym obecne były elementy kultury Wschodu i Zachodu, stapiający je ze sobą w oryginalny sposób i wzbogacający o tworzoną przez siebie nową jakość. W związku z rozpowszechnianiem się tego poglądu dla siedemnastowiecznych panów braci (zwłaszcza tych z drugiej połowy stulecia), kwestia europejska przestawała mieć powoli jakiekolwiek znaczenie, poświęcano jej coraz mniej uwagi i niemal w ogóle o niej nie wspominano, a do samej Europy z biegiem czasu zaczęto żywić coraz większą niechęć, utrwalaną przez rosnącą polską ksenofobię oraz pogardę szlachty dla ustrojów absolutystycznych. Postępujące zobojętnienie warstwy szlacheckiej dla Zachodu mogło dziwić, zważywszy na fakt, iż przez pewien czas wykazywali oni dużą aktywność w pisaniu traktatów i snuciu teorii na temat Europy i jej dziedzictwa oraz ich odniesienia w stosunku do samych siebie. Na początku XVI stulecia na całym starym kontynencie rozgłos zyskał wydany w 1517 roku uczony elaborat Macieja z Miechowa *Traktat o dwóch Sarmacjach, Azjatyckiej i Europejskiej,* w którym autor pokusił się o wyznaczenie granic kontynentu. Wychodząc naprzeciw olbrzymiemu zainteresowaniu, jakie na Zachodzie wzbudzało rządzone przez Jagiellonów państwo polsko – litewskie i pragnąc sprostować liczne tam błędne sądy, głoszące, iż jego mieszkańcy nie należą do narodów europejskich, gdyż wywodzą się od starożytnych Scytów i Sarmatów[1492], Miechowita także wyróżnił (idąc śladami Greka Ptolomeusza, który zrobił to jeszcze w II wieku n.e.) leżącą na północno – wschodnich krańcach Europy Sarmację, która jednak według niego dzieliła się na dwie sąsiadujące ze sobą części, z których tylko jedną można było zaliczać w skład europejskiego kontynentu. Była to tzw. Sarmacja Europejska, czyli *terytoria, które na zachodzie sięgają do rzeki Wisły, a na wschodzie kończą się na rzece Don[1493],* zamieszkałe przez uznanych za Europejczyków Polaków, Litwinów, Rusinów, Moskwicinów i ludy sąsiadujące z nimi; przylegała do nich Sarmacja Azjatycka, tereny od Donu po Morze Kaspijskie, zamieszkałe przez Tatarów. Łatwo zauważyć, iż Miechowita,

[1492] H. Barycz, *Wstęp,* [w:] M. z Miechowa, *Opis Sarmacji…* , s. 10-11.
[1493] M. z Miechowa, *Opis Sarmacji…,* s. 29.

posługując się przyjętym przez siebie kryterium geograficznym oraz religijnym (wyznawanie chrześcijaństwa) zaliczył w skład narodów europejskich także mieszkańców państwa moskiewskiego, lecz okazał się w tym względzie wyjątkiem. Kolejni szesnastowieczni polscy uczeni, m. in. Bielski, Stryjkowski oraz Orzechowski twierdzili, iż granice Europy zamykają się rzeką Dniepr, dlatego też Moskwa nie może być zaliczana do Europy, lecz do *grubej Azji*[1494]*;* Orzechowski nie miał nawet oporów przed zrównaniem w jednym szeregu Moskwicinów, Turków, Tatarów i Wołochów, określając ich mianem zagrażającego staremu kontynentowi *zalewu Azjatów*[1495]*.* Postawienie carskich poddanych poza europejskim nawiasem, jakiego dokonało wówczas państwo polsko – litewskie, umacniało się w następnych dziesięcioleciach, kiedy to szlachta z dumą powtarzała, iż wchodzi (w przeciwieństwie do wschodniego sąsiada) w skład europejskiego uniwersum i stanowi jego integralną część, gdyż wyznaje religię chrześcijańską, mówi biegle po łacinie i korzysta z bogatego dorobku kultury antycznej, hołduje ideałom humanizmu, podąża (choć z lekkim opóźnieniem) za najnowszymi prądami w literaturze i sztuce[1496], posiada własne uczelnie wyższe, wysyła swoich synów na studia w całej Europie oraz czyta te same dzieła, co pozostali mieszkańcy kontynentu, świadoma wszystkich nowych odkryć i idei[1497]. Z biegiem lat w polskiej świadomości i sposobie myślenia na temat swojej przynależności do Europy pojawił się jednak nowy czynnik, wysunięty przez szlachtę i zaliczony przez nią (obok wspomnianego wielokrotnie chrześcijaństwa, dziedzictwa antyku oraz rozwoju uniwersytetów) do atrybutów kultury europejskiej. Było to głębokie przywiązanie do idei wolności i godności osoby ludzkiej, wysnute z dzieł humanistów, powtarzających z zachwytem tezy, iż człowiek jest miarą wszechrzeczy. Polscy i litewscy panowie bracia, tworzący od dawna kształt ustroju swojej ojczyzny, pojęcie wolności przenieśli także do sfery politycznej, uznając, iż nie może być o niej mowy, jeśli człowiek podlega władzy monarchy absolutnego, mogącego wedle swojego kaprysu wtrącić poddanych wszelkich stanów do więzienia, przymusić ich do wykonania każdego rozkazu i pozwolić sobie na niewysłuchanie ich opinii w sprawach dotyczących całego państwa oraz ich własnego życia[1498]. Podobne zachowania monarchów zdaniem szlachty mogły zdarzać się tylko w Azji, określanej z tej racji mianem barbarzyńskiej i

[1494] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 7
[1495] St. Orzechowski, *Wybór pism…,* s. 82.
[1496] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 352.
[1497] J. Tazbir, *W pogoni za Europą…,* s. 13-16.
[1498] J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce…,* s. 142.

despotycznej[1499]. Kontrast swobodnej Europy i despotycznej Azji przesądził o całkowitym i nieodwołalnym wykluczeniu w oczach opinii szlacheckiej państwa moskiewskiego z kręgu narodów i kultur europejskich (rządzili nim bowiem carscy tyrani), lecz po pewnym czasie zadecydował także o narastającej wśród panów braci pogardzie dla krajów Zachodu, w których w XVII stuleciu zapanował lub umocnił się ustrój absolutystyczny. Wprawdzie szlachta daleka była od nazywania ich z tego powodu państwami azjatyckimi, lecz jej poprzedni zachwyt nad Europą, tak doskonale wyczuwalny w XVI i jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku, zaczął w szybkim tempie przygasać. Rozwój ideologii sarmatyzmu wydatnie przyczynił się do tego procesu, oddalając szlachtę Rzeczypospolitej coraz bardziej od kultury europejskiej na rzecz nowej, sarmackiej, oryginalnej kultury, która czuła się niezwykle z siebie dumna i nie zamierzała porównywać się dłużej z osiągnięciami Zachodu. Jeszcze w pierwszej połowie XVII stulecia rosnący dopiero w siłę sarmatyzm poczuwał się do przynależności do europejskiego uniwersum[1500] (Szymon Starowolski napisał swoją *Polskę albo opisanie położenia Królestwa Polskiego,* aby uzasadnić żywione powszechnie w Rzeczypospolitej przekonanie o jej ,,europejskości" i rozwiać obecne w Europie mity o barbarzyństwie jej mieszkańców[1501], a panowie bracia chętnie doszukiwali się pokrewieństwa z starożytnymi Rzymianami[1502]), lecz już w następnych dziesięcioleciach zaprzestano całkowicie porównywać się z Europą, stojąc na stanowisku, iż oryginalna kultura sarmacka, która jako jedyna naprawdę przywiązuje wagę do wolności i godności ludzkiej, przewyższa ją nieskończenie. W rezultacie Sarmaci nie podejmowali już tematu Europy, który całkowicie stracił dla nich znaczenie. Czuli się dumni ze swojej wyjątkowej tożsamości, a do przedstawicieli Zachodu – niegdyś podziwianych – odczuwali coraz większą pogardę i silną

[1499] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 60.

[1500] J. Tazbir, *Rzeczpospolita wielu narodów…*, s. 212.

[1501] Książka została dedykowana papieżowi, do którego Starowolski skierował gorącą prośbę o modlitwy za Rzeczypospolitą, uzasadniając to następująco: *Jesteśmy (…) szanowani za to, że ustawicznie walczymy z barbarzyńskimi narodami nie tylko w obronie własnych ognisk, ale i za cały świat chrześcijański, któremu Ty przewodzisz.* Zob. Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie…,* s. 17-20 i 57-58.

[1502] Wystarczy wspomnieć liczne wywody genealogiczne, spotykane zwłaszcza na Litwie, której szlachta często przedstawiała ,,dowody" na swoje pochodzenie od rzymskich patrycjuszy (Litwini niekiedy mówili nawet, że *jesteśmy starą rzymską szlachtą, a Polacy to ludzie prości,* co świetnie ukazał niebagatelny znawca szlacheckiej siedemnastowiecznej mentalności Henryk Sienkiewicz, każąc stryjowi Oleńki Billewiczówny, miecznikowi rośnieńskiemu Tomaszowi najpoważniej twierdzić, iż *początków rodu naszego w Rzymie starożytnym szukać należy*) oraz zamieszczone w zbiorze *Niepróżnujące próżnowanie* Wespazjana Kochowskiego wiersze poświęcone wydarzeniom z lat 1648 – 1673, w których poległych za ojczyznę żołnierzy porównywano z Rzymianami (sam autor nazywał te wiersze *sarmacko – rzymskimi).* Zob. Wł. Zawistowski, *Kto jest kim w ,,Trylogii"…,* s. 23, H. Sienkiewicz, *Potop,* t. III, s. 174, M. Eustachiewiczowa, *Wstęp,* [w:] W. Kochowski, *Utwory wybrane…,* s. XXVIII.

niechęć. Datujące się na ten okres początki polskiej ksenofobii i odwrócenie się od Europy, która przestala być punktem odniesienia, wiązały się z powodami całkowicie pozakulturowymi; zadecydowały o tym ówczesne wydarzenia historyczne oraz kwestie ustrojowe. Jak pisał Janusz Tazbir: *Teraz* [w drugiej połowie XVII stulecia] *nie budziły już podziwu kulturalne i naukowe osiągnięcia Zachodu. Często wywoływał on u wolnej szlachty pogardliwą dezaprobatę swym rosnącym absolutyzmem, odstraszał i zniechęcał nietolerancją, krwawymi zamieszkami i nieustannymi wojnami*[1503]*.* Modne i popularne jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej wyjazdy na Zachód przestały być przedmiotem marzeń młodych szlachciców, którzy z góry, nie pragnąc zweryfikować swoich poglądów, zakładali, iż Europą nie warto się interesować, gdyż płynie stamtąd tylko zły przykład i nie ma tam nic, co mogłoby przewyższyć rzeczy spotykane w ojczyźnie. Cudzoziemcy budzili jednak nie tylko pogardę jako przedstawiciele niższej w stosunku do sarmackiej kultury, ale także prawdziwy strach, przypisywano im bowiem pragnienie zniszczenia ustroju demokracji szlacheckiej, będącego rzekomo solą w oku absolutystów – stąd też brała się duża niechęć do cudzoziemców, których obecność w Rzeczypospolitej spotykała się z coraz większym niezadowoleniem i którą próbowano ograniczyć[1504]. Szczególnie nie lubiano Niemców, Francuzów i Włochów, którzy mieli snuć spiski zmierzające do wprowadzenia tak znienawidzonego przez szlachtę absolutum dominium oraz odsuwać panów braci od łaski królewskiej poprzez umiejętne schlebianie dumie monarchy i jego chęci powiększenia zakresu swojej władzy[1505]. Strach przed przybyszami z Zachodu wyrażał się w czynieniu im afrontów, poniżaniu i wyśmiewaniu ich rodzimych kultur[1506], przypisywaniu im najgorszych cech (kłamliwość, skłonność do oszustw, brak uczciwości, prymitywizm, nieokrzesanie),

[1503] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 393.

[1504] Wyrażało się to np. w polityce niedopuszczania cudzoziemców do pełnienia żadnych urzędów w Rzeczypospolitej – od 1631 roku duchownymi dostojnikami w państwie mogli zostawać jedynie synowie szlacheckich rodów Rzeczypospolitej, a od 1641 roku stanowiska wojskowe rotmistrzów oraz *starszych nad armatą* także zastrzeżono tylko dla Polaków. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 388.

[1505] Szlachta uważała, że każdy król już z racji tego, że jest królem, będzie dążył do wprowadzenia absolutyzmu, lecz szczególnie niebezpieczny stawał się monarcha cudzoziemiec, mogący liczyć w tym dziele na pomoc swoich rodaków. Chcą zapobiec temu scenariuszowi od roku 1587 roku wybierano na tron Rzeczypospolitej związanych z Jagiellonami szwedzkich Wazów, uważanych za w dużej mierze Polaków, a później (po abdykacji Jana Kazimierza w 1668 roku) zwyciężyła idea ,,króla – Piasta", czyli przedstawiciela rodu wywodzącego się ze szlachty Rzeczypospolitej. W ten sposób liczono na zapobieżenie niebezpieczeństwu stwarzanemu przez *mogących przyjść z nim* [cudzoziemskim monarchą] *cudzoziemców.* Zob. *Ibidem,* s. 372.

[1506] Wystarczy przypomnieć Jana Chryzostoma Paska i jego złośliwe *pierla italiano? Pierla franciero?,* za pomocą których wyśmiewał obce języki. Zob. J. Ch. Pasek, *Pamiętniki…,* s. 542.

utrudnianiu kwestii nabywania czy dziedziczenia majątków w Rzeczypospolitej[1507], potępianiu ich małżeństw z polskimi kobietami[1508], a nawet utożsamianiu ich z siłami nieczystymi[1509]. Niechęć do nich doszła do tego stopnia, iż panowie bracia zdołali nawet dostrzec pozytywny aspekt w tak zwykle przez siebie znienawidzonej Moskwie, stwierdzając, iż tam nie dopuszcza się cudzoziemców do pełnienia żadnych urzędów, dzięki czemu państwo kwitnie i buduje swoją potęgę[1510].

Chwaląc Moskwę za jej pogardę dla cudzoziemców Rzeczypospolita nie dostrzegała zachodzących tam powoli zmian w odniesieniu do tej kwestii. Ówczesni Moskwicini prezentowali przez dłuższy czas dwubiegunową wizję świata, w którym po jednej stronie byli oni – naród wybrany, pobłogosławiony przez Chrystusa i pozostający pod Jego szczególną opieką[1511], a po drugiej wszyscy cudzoziemcy. Spośród nich za szczególnie niebezpiecznych uchodzili Polacy i Litwini, inne narody (określane często wspólnym mianem ,,Niemców"[1512]) nie wzbudzały aż takich obaw, choć przezornie także i od nich starano się trzymać z daleka, ponownie posługując się argumentem o czystości prawosławia i pragnieniu niedopuszczenia do skażenia jego wyznawców poprzez kontakt z bezbożnikami. Przez długi czas kultury tworzone przez cudzoziemców, o których wieści docierały do Moskwy, nie wzbudzały najmniejszego zainteresowania, a posłuszne nakazom cerkiewnym społeczeństwo starało się nie zwracać na nie uwagi i pod żadnym pozorem nie naśladować, gdyż groziło to

[1507] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 388.
[1508] Przestrzegano też mężczyzn, aby nie brali za żony cudzoziemek. Zob. *Ibidem,* s. 405.
[1509] Wystarczy wspomnieć słynne przedstawianie diabła ubranego w strój cudzoziemski, najczęściej niemiecki. Zob. J. Tazbir, *Szlachta i teologowie…,* s. 123.
[1510] Poglądy takie głosił Paweł Piasecki. Zob. Wł. Czapliński, *Władysław IV…,* s. 299.
[1511] Niekiedy to tej kategorii przyporządkowywano także inne narody wyznające prawosławie, lecz zawsze z zastrzeżeniem, iż ich wiara jest jednak gorsza od odmiany moskiewskiej. Do takich narodów zaliczano najczęściej Greków, niegdysiejszych poddanych cesarstwa bizantyjskiego. Jako jedyni cudzoziemcy byli oni zawsze serdecznie witani w Moskwie i nie poddawano ich takim kontrolom i restrykcjom jak innych obcokrajowców – np. mogli swobodnie osiedlać się w miastach i kontaktować z miejscową ludnością, ponieważ byli prawosławni i przez to nie mogli gubić duszy przeciętnego carskiego poddanego. Wielu Greków oddawało moskiewskim władcom liczne przysługi, np. pośredniczyli oni w kontaktach dyplomatycznych (np. patriarcha Aleksandrii Cyryl Lukaris, który pomagał patriarsze Filaretowi w nawiązywaniu kontaktów ze Szwecją w celu wypracowania sojuszu przeciwko Rzeczypospolitej czy też inni Grecy, którzy stali się *rzecznikami Moskwy na dworze sułtana,* zachęcając go do wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitej w 1620 roku), w drugiej połowie XVII wieku zakładali szkoły i drukarnie, tłumaczyli teksty, a nawet podróżowali po kraju i opisywali go (zachowały się greckie relacje na temat Syberii i Morza Kaspijskiego, przekazane następnie w ręce patriarchy Jerozolimy). Najwięcej Greków osiedliło się w mieście Moskwie oraz w Nieżynie niedaleko Putywla. Zob. P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów…,* cz. I, s. 330, St. Kobierzycki, *Historia Władysława…,* s. 290, A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 448, W. Kluczewskij, *Skazanija inostrancew…,* s. 35, D. Lichaczow, *Barokko i jego russkij wariant…,* s. 27, D. S. Mirskij, *Istorija russkoj literatury…*, s. 357.
[1512] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 400.

ściągnięciem na siebie gniewu Bożego[1513]. Życie i obyczaje świata poza moskiewskimi granicami – a więc już z samego założenia grzesznego i gorszego – stanowiły dla pobożnej Moskwy gotowy antywzór; jeśli znienawidzeni ,,łacinnicy" oddawali się lekturze antycznych autorów, wychwalali naukę i osiągnięcia umysłu ludzkiego oraz rozwijali sieci szkół, Moskwa pogardzała tym wszystkim jako grzesznym[1514] i dumna była ze swojej niewiedzy, która sama nazywała stanem błogosławionym a obserwująca to z boku Rzeczypospolita i inne narody – ignorancją. Propagowana przez Cerkiew moskiewską postawa niechęci i zamknięcia się przed Zachodem napotykała jednak na opór ze strony kolejnych carów, których europejskie osiągnięcia niejednokrotnie bardzo ciekawiły. Władcy dostrzegali postęp techniczny, jaki dokonywał się w Europie i pragnęli wykorzystać jego osiągnięcia do budowania potęgi własnego państwa, dlatego popierali napływ do kraju cudzoziemców z Zachodu (najczęściej protestantów, których też wprawdzie się obawiano jako heretyków, lecz nie stwarzali oni takiego zagrożenia jak ,,łacinnicy", których wpuszczano bardzo niechętnie[1515]). Pośród przybyszów przeważali Niemcy i Holendrzy, choć zdarzali się także Włosi, Anglicy i Żydzi[1516] - najczęściej sprowadzani specjalnie z zagranicy wysokiej klasy specjaliści, których carowie zachęcali do przyjazdu, proponując im bardzo dobre warunki życia i wysokie wynagrodzenie. Spośród carów największą łaskawość okazywał pod tym względem Borys Godunow, który zapewniał przybyszom glejty na powrót do domu, gwarantujące, iż będą mogli zawsze

[1513] Jeśli ktoś z ówczesnych Moskwicinów nie przejmował się kapłańskimi przestrogami, musiał liczyć się z koniecznością zachowania ścisłej konspiracji, a w przypadku, gdyby jego postępowanie wyszło na jaw – z natychmiastową konfiskatą nieprawomyślnych materiałów i nałożeniem na niepokornego i nazbyt ciekawego ,,przestępcę" pokuty cerkiewnej, aż do przymusowego pobytu w jednym z klasztorów (najczęściej na Wyspach Sołowieckich). Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 174.

[1514] Renesansowe ideały podziwu dla osiągnięć starożytności nie znajdywały wśród Moskwicinów zrozumienia, uważano bowiem, iż nie przystoi w czymkolwiek wzorować się na poganach.

[1515] O ile osoby świeckie wyznające katolicyzm mogły, chociaż po licznych trudnościach, osiedlić się na terytorium Moskwy, niemal w ogóle nie chciano wpuszczać tam katolickich duchownych, akceptując właściwie tylko tych, którzy bawili tam przejazdem, choć i oni często mogli spodziewać się kłopotów. Stały się one udziałem np. Portugalczyka Mikołaja de Mello, członka zgromadzenia augustianów i znanego misjonarza. W 1600 roku na polecenie szacha Persji Abbasa I, w którego państwie przez pewien czas przebywał, de Mello wyruszył w poselstwie do papieża i króla Hiszpanii, prosząc o zgodę a przejazd przez terytorium państwa moskiewskiego. Otrzymał ją wprawdzie i przekroczył granicę, ale car Borys Godunow uznał go wkrótce za potencjalnego szpiega i rozkazał uwięzić na Wyspach Sołowieckich. Nieszczęsnego Portugalczyka uwolnił dopiero Dymitr Samozwaniec, który okazywał mu wiele szacunku i pragnął wysłać jako swojego posła do Hiszpanii, lecz los wciąż był niełaskawy dla de Mello, który po zamordowaniu swojego protektora został ponownie uwięziony przez kolejnego cara Wasyla Szujskiego. Po tym nieszczęściu zdołał skontaktować się z Jerzym Mniszchem w 1608 roku, kiedy ten miał być uwolniony, prosząc o powiadomienie o wszystkim papieża, jednak wojewoda sandomierski, który nie miał wówczas zamiaru powrócić do Rzeczypospolitej, z oczywistych względów tej prośby nie spełnił. Zob. D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec…,* s. 228.

[1516] Żydów jednak było niewielu, zważywszy na bardzo silny na Rusi antysemityzm. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 145-146 oraz *Cywilizacja rosyjska…,* s. 159.

wyjechać bez najmniejszych przeszkód – łaska, której nie udzielali wszyscy władcy, dlatego też niejednokrotnie we wcześniejszych i późniejszych latach obcokrajowcy pozostawali praktycznie uwięzieni w państwie moskiewskim, obawiano się bowiem, iż mogliby zdradzić zbyt wiele jego tajemnic[1517]. Energiczni przybysze poświęcali się głównie szkoleniu carskich wojsk oraz rozwijaniu gospodarki – zakładali manufaktury, w których zatrudniano miejscową ludność, co nie zawsze odbywało się bez przeszkód, gdyż ludzie ci, wierni nakazom Cerkwi i pogardzający ,,barbarzyńcami" i ,,łacinnikami", odmawiali często prac lub buntowali się[1518]; cudzoziemcy otwierali także kopalnie wydobywające odkryte na Uralu bogactwa naturalne[1519], rozwijali handel[1520] itp. Ich liczba wydatnie wzrosła w XVII wieku - szacuje się, iż w 1670 roku w państwie moskiewskim mieszkało ich ponad 18 tysięcy[1521] - zmuszając administrację do utworzenia specjalnych prikazów zajmujących się ich sprawami i wypłacających wynagrodzenia – np. w latach 1614-1623 dla potrzeb przybyszów z Europy Zachodniej istniał tzw. Prikaz Pański, zastąpiony później przez Prikaz Cudzoziemski[1522]).

Sytuacja cudzoziemców, którzy zdecydowali się zamieszkać w państwie moskiewskim nie była łatwa. Witano ich zwykle gościnnie, gdyż chciano poznawać za ich pośrednictwem zachodnie nowinki technologiczne i uczyć się je stosować, ale z drugiej strony patrzono na nich zawsze podejrzliwie i nieufnie[1523] jako na heretyków i potencjalnych szpiegów. Ich poczucie bezpieczeństwa często bywało wystawiane na próbę, gdyż nawet łaski carskiej nigdy nie mogli być całkowicie pewni – ulegając niekiedy nakazom nienawidzącej obcokrajowców Cerkwi władcy często bywali zmuszeni do wydania niekorzystnych dla przybyszy dekretów, aby uspokoić nastroje w społeczeństwie (czynił tak nawet zwykle

[1517] D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 185.
[1518] Do wielkich rozruchów i zamieszek dochodziło w latach 1684 – 1694 w hutach w miejscowości Ołoniec, prowadzonych przez Niemców. Zob. T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 150.
[1519] Np. Holendrzy Andreas Winius, Peter Marselis i Filip Akema otrzymali w 1632 roku od cara Michała Fiodorowicza monopol na budowę zakładów eksploatacyjnych rudy żelaza, na które natrafili w rejonie Tuły. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 109—110.
[1520] Napotykając jednak na tym polu spory opór ze strony moskiewskich kupców, którzy nie zamierzali tolerować konkurencji. Nie chcąc rozdrażniać swoich poddanych, carowie wprowadzali wiele ograniczeń dla cudzoziemskich kupców (np. kodeks handlowy z 1667 roku zawęził pole ich działania, a dodatkowo obłożył ich większymi podatkami), kierując się zapewne przekonaniem, iż bez nich Moskwa sobie poradzi (tamtejsi kupcy byli przecież bardzo przedsiębiorczy), podczas gdy bez zachodnich przedsiębiorców i właścicieli manufaktur byłoby dużo trudniej. Zob. T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 150.
[1521] G. Ziegler, *Tajemnice rodu Romanowów…,* s. 64.
[1522] D. Czerska, *Między ,,smutą"…,* s. 39 i 68.
[1523] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 197.

bardzo przychylny Europejczykom Aleksy Michajłowicz[1524]), a wyrządzone w ten sposób szkody nie zawsze można było naprawić poprzez udzielane im później ulgi, koncesje i przywileje[1525]. Komfort psychiczny przybyszów cierpiał niejednokrotnie bardzo, gdyż wprawdzie *zezwalano im budować różnego rodzaju ,,pożyteczne instytucje" (…), ale zakłady te musiały powstawać z dala od miast, od wszelkich skupisk ludności[1526],* która nie ukrywała swojej odrazy i niechęci, a sytuacji bynajmniej nie ułatwiało poczucie całkowitego oderwania od znanego dotychczas świata, gdyż *wszystko było dla cudzoziemców dziwne, obce, niekiedy wręcz odpychające w państwie moskiewskim (…). Wzajemnie niezrozumiałe, obce, a więc wrogie, były ich religie, obyczaje, geografia, klimat[1527].* Pobożni Moskwicini czuli się od przybyszów nieskończenie lepsi i nie pragnęli w niczym ich naśladować ani nawet bliżej zainteresować się ich kulturą, a sam pomysł, iż mogą mieć z nimi cos wspólnego uważali za w najwyższym stopniu obraźliwy. Europejczycy jawili im się jako swego rodzaju odmienny gatunek ludzi, kojarzony już w XVII wieku z dekadencją i nadmiernym wygodnictwem, jakim zdaniem carskich poddanych odznaczał się świat poza ich granicami. Poczucie owej duchowej wyższości podsycał w nich Chorwat Jurij Križanic, który poznał dogłębnie zachodnią Europę i przyznawał, iż Moskwa stoi od niej o wiele wyżej, gdyż Europejczycy *za główny cel życia uważają doznawanie rozkoszy, podczas gdy Rosjanie żyją w chrześcijańskiej prostocie: człowiek prześpi się jakoś na ławie lub na piecu, nakryty własnym odzieniem zamiast koca, na podściółce ze słomy zamiast siennika, i z samego ranka śpieszy do pracy lub na carską służbę. Cudzoziemiec wyleguje się do południa na piernatach, a kiedy wreszcie*

[1524] Powodem działań Aleksego było stanowisko Cerkwi, oskarżającej cudzoziemców o demoralizowanie carskich poddanych poprzez zachęcanie ich swoim przykładem do noszenia krótkich włosów oraz inspirowanych zachodnią modą strojów. Podczas sprawowanych przez wdowę po Aleksym Natalię Naryszkinę rządów w imieniu ich syna Piotra posłuszna słowom cerkwi carowa zaostrzyła cenzurę korespondencji i ograniczyła możliwość wyjazdu cudzoziemców z Rosji. Działania przeciwko cudzoziemcom nie zawsze jednak ograniczały się do czynów związanych z niechęcią do nich jako do heretyków, niekiedy bowiem stawali się w oczach ludności szpiegami i wówczas groziła im śmierć. Przypadek taki miał miejsce w Kałudze w 1610 roku, kiedy to tamtejszych Niemców oskarżono o konszachty z Zygmuntem III Wazą. Ulegając prośbom ,,poddanych" Dymitr Samozwaniec drugi polecił ich stracić, lecz zmienił zdanie na skutek interwencji Maryny Mniszchówny, która wstawiła się za nimi do męża. Wdzięczni Niemcy stali się odtąd najwierniejszymi sługami carowej, gdyż – jak twierdził jeden z ocalałych, pastor Martin Beer (zięć Konstantego Bussowa, autora interesującej relacji o państwie moskiewskim), *carowa dla Niemców to nie tylko carowa, ale i dobra matka, my Niemcy powinniśmy myśleć tylko o tym, by uważano nas za wierne, pokorne, poczciwe jej dziatki.* Zob. T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 417, , M. Heller, *Historia imperium…,* s. 309, W. Kozlakow, *Maryna…,* s. 262, K. Bussow, *Moskowskaja chronika…,* s. 131.

[1525] T. Munck, *Europa XVII wieku…,* s. 150.

[1526] M. Heller, *Historia imperium…,* s. 240.

[1527] *Ibidem,* s. 239.

wstanie z łóżka, natychmiast zasiada do smacznego śniadania[1528]. Tego przekonania o ,,miękkości" a nawet zniewieściałości ludzi z Zachodu, którzy nie daliby sobie rady postawieni w surowych i trudnych warunkach moskiewskiego życia nie potrafiły przełamać obserwowane przykłady obcokrajowców zamieszkałych w Rosji, ciężko pracujących i świetnie radzących sobie z trudnościami. Przepaść pomiędzy Moskwą a Europą, wykopana w oparciu o czynnik różnicy religijnej, wzbogaciła się także o żywione w Moskwie przekonanie o wytrwałości i wytrzymałości jej mieszkańców, kontrastującej z rzekomą słabością i chwiejnością, którą mieli odznaczać się ludzie z Zachodu, co jeszcze mniej zachęcało konserwatystów do jego poznania. Nie mogli oni jednak zaprzeczać, iż pogardzani łacinnicy wyprzedzają Moskwę pod względem osiągnięć ,,ziemskich", lecz to ich nie martwiło, gdyż na pierwszym miejscu zwykli stawiać sprawy ducha, w których III Rzym osiągał prawdziwe mistrzostwo. Nastawienia tego nie podzielali jednak kolejni władcy ani mniej fanatyczni ich poddani, którym zależało na budowie potęgi kraju, gdyż według nich jego przeznaczeniem miało być osiągnięcie wielkości nie tylko duchowej, ale i ziemskiej.

Stojący przed poważnym dylematem carowie, potrzebujący z jednej strony usług cudzoziemców a z drugiej poddani presji ze strony Cerkwi, która najchętniej zakazałaby *wszelkiego obcowania z łacinnikami, luteranami, kalwinami, bezbożnymi Tatarami*[1529], musieli w jakiś sposób rozwiązać ten konflikt pomiędzy koniecznością rozwoju państwa a tradycyjnym sposobem myślenia. Przed państwem moskiewskim rysowały się dwie drogi – całkowitego otwarcia na wpływy europejskie, czego jednak jeszcze nie chciano obawiając się uszczerbku doznanego przez własną oryginalną kulturę i utraty statusu najwspanialszego, wyjątkowego kraju (nastawienie to przełamał dopiero przemocą Piotr I Wielki)[1530] albo

[1528] *Ibidem,* s. 289, J. Križanic, *Politika,* Moskwa 1965, s. 491.

[1529] Fragment testamentu zmarłego w marcu 1690 roku patriarchy Joachima. Cyt. za: *Ibidem,* s. 309.

[1530] Gotowość Rosji do wielkiego przełomu już w połowie, a nie dopiero u schyłku XVII stulecia podkreślało wielu rosyjskich historyków, w tym Siergiej Płatonow, upatrujący przeszkody jedynie w braku odpowiedniej osobowości na tronie, która siłą swojej woli skierowałaby zdecydowanie kraj na nowe tory i zakończyła koegzystencję elementów staroruskich z napływającymi zachodnimi prądami; jego zdaniem car Aleksy Michajłowicz *był ciekawy świata i sympatyczny, lecz raczej szlachetny niż praktycznie pożyteczny.* Jednakże dzięki prowadzonej przez niego polityce powolnej europeizacji późniejszy przełom piotrowy nie był dla Rosji aż tak trudny, jak mogłoby się wydawać. Reformy Piotra okazały się szokujące właściwie jedynie w warstwie obyczajowej i sposobach wymuszania przez władcę na poddanych dostosowania się do nowych wzorców, takich jak obcinanie bród bojarom, zmuszanie kobiet do brania udziału w życiu towarzyskim itp. Piotr skończył także w dużej mierze z panowaniem ideologii Świętej Rusi, pozbawiając swój kraj nimbu wyjątkowości i dążąc do zrobienia z niego *drugiej Holandii,* jak zgryźliwie zauważył Nikołaj Karamzin, oceniający negatywnie ten aspekt działalności Piotra. Jak napisał: *W czasach panowania Michała i jego syna dziadowie nasi, korzystając z wielu obcych obyczajów, trwali jednak w przekonaniu, że prawowierny Rosjanin jest najdoskonalszym obywatelem na świecie, a Święta Ruś stoi na czele wszystkich państw. Niech to nawet uznają za błąd, ale jakże*

zupełnego odcięcia się od obcych wpływów, gdyż, jak usiłował przekonać Aleksego Michajłowicza wspomniany Jurij Križanic (marzący o stworzeniu przez Moskwę wielkiego *królestwa słowiańskiego* – federacji wyznających prawdziwą wiarę państw słowiańskich przeciwstawionej bezbożnej i pogrążającej się w dekadentyzmie Europie[1531]), *wszystkie nieszczęścia, jakie na nas spadają, biorą się z tego, że mamy zbyt bliskie kontakty z cudzoziemcami i zbytnio im ufamy (…) Cudzoziemskie krasomówstwo, spryt i zepsucie tych ludzi, wygodne życie i luksusowe towary niczym jakieś rajfury pozbawiają nas rozumu. Od kogo jak nie od cudzoziemców pochodzi głód, pragnienie, ucisk, bunty, nędza, wszelkie biedy, smutki i niedole narodu rosyjskiego*[1532]. Zdając sobie sprawę, iż Cerkiew obawia się głównie negatywnego wpływu obyczajów przybyszów na życie pobożnych Moskwicinów mogących za folgowanie sobie powędrować do piekła, carowie wraz z duchownymi hierarchami wypracowali koncepcję budowy odrębnych osiedli dla cudzoziemców, swoistych miast w mieście, dzięki którym mogli oni żyć swobodnie a jednocześnie nie gorszyć prawosławnych. Osiedla te, rychło ochrzczone mianem słobód niemieckich (bez względu na narodowość ich mieszkańców, wciąż bowiem pokutowało myślenie o wszystkich przybyszach z Zachodu jako o Niemcach) po raz pierwszy pojawiły się jeszcze za czasów wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III Srogiego, lecz prawdziwy rozkwit przeżywały głównie w XVII wieku. Do najsławniejszych należała Słoboda Niemiecka w mieście Moskwie, stanowiąca jego pełnoprawną dzielnicę. Znajdująca się nad rzeczką Jauzą osada cieszyła się quasi – eksterytorialnym statusem, gdyż jej mieszkańcy nie podlegali przepisom moskiewskiego prawa (sądził ich jedynie car) i cieszyli się pełną swobodą osobistą (niestety jednak, tylko w obrębie własnej dzielnicy, gdyż opuszczając ją musieli przestrzegać licznych ograniczeń – np. nie wolno im było wchodzić do prawosławnych świątyń[1533]). Pomimo usiłowań Cerkwi, która głośno przestrzegała przed wszelkimi kontaktami z przybyszami z Zachodu, ludzie ze Słobody budzili ogromną ciekawość, w związku z czym z biegiem czasu pielęgnowana starannie przez dziesięciolecia pogarda ustępowała i często zdarzali się śmiałkowie, którzy wybierali się do

sprzyjał on umiłowaniu ojczyzny i sile moralnej!. Niestety, rządy Piotra I Wielkiego nadały Rosji *nową dynamikę; nie ma już powrotu do dawnych czasów.* Zob. S. F. Płatonow, *Car' Aleksiej Michajłowicz,* [w:] *Tri wieka,* t. I, Moskwa 1912, s. 85-86, N. Karamzin, *Zapiska o drewniej Rossii…*, s. 36-37.

[1531] *Ibidem,* s. 289.

[1532] J. Križanic, *op. cit.,* s. 497.

[1533] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 421.

zakazanej dzielnicy[1534] (nie mówiąc już o tym, że niektórzy znajdowali tam zajęcie jako służący czy pracownicy kuźni, warsztatów, sklepów itp.). Jej widok budził zdumienie – Niemcy nosili zupełnie odmienne stroje (które narzucali także swoim moskiewskim służącym i czeladnikom), pili piwo, jadali odmienne potrawy (np. zieloną sałatę, która szokowała Moskwicinów, uważających, że jej spożywanie upodabnia przybyszów do przeżuwającego trawę bydła), budowali zupełnie inne, wygodne domostwa otoczone ogrodami, w których rosły owoce i warzywa…[1535]. Osobiste zetknięcie się z Europejczykami zmniejszało stopniowo u niektórych strach przed nimi i chociaż wciąż nie potrafiono im przebaczyć niewłaściwego wyznania, nie wzdragano się korzystać z ich doświadczeń i osiągnięć. Powoli rosła grupa osób, które nie uważały już ,,łacinników" za nasienie szatana, a przynoszone przez nich nowinki nie były już traktowane jak niebezpieczna dla duszy herezja. Rodziło się przekonanie, iż przy zachowaniu czystości swojej prawosławnej wiary Moskwa może spokojnie otworzyć się na niektóre aspekty kultury zachodniej i wykorzystać jej zdobycze dla usprawnienia własnego życia kulturalnego, administracyjnego, społecznego, a nawet cerkiewnego (w dziedzinie lepszego kształcenia duchownych na wzór katolickich i protestanckich kapłanów)[1536]. Konserwatywna Cerkiew walczyła z całych sił ze zmieniającą się mentalnością niektórych swoich wiernych (pochodzących głównie z wyższych warstw społecznych), lecz nie zdołała przekonać ich do porzucenia szkodliwej jej zdaniem przychylności dla zachodnioeuropejskich, ,,zniewieściałych" i bezbożnych obyczajów, jak np. golenia bród, na skutek czego – jak pisał ze zgorszeniem Awraamij Palicyn – *starzy mężowie w młodzieńców się przemieniali*[1537]*.* Pocieszeniem dla niej mógł się tylko jawić fakt, iż zachowania takie stały się typowe jedynie dla bardzo wąskiej grupki, zdecydowana bowiem większość społeczeństwa pozostawała przy tradycyjnej nieufności i pogardzie dla obcych, które dopiero siłą starał się pokonać car Piotr I Wielki (co mu się jednak nigdy w pełni nie udało).

Rozwijająca się przez cały XVII wiek pomimo brzemienia tradycji i niechęci konserwatywnej Cerkwi tendencja skierowana na zainteresowanie Moskwy zachodnią kulturą (początkowo jedynie w jej wymiarze technicznym poprzez osiągnięcia i wynalazki praktyczne, później rozszerzona do zaciekawienia także jej zdobyczami ,,duchowymi" i

[1534] Najsławniejszym moskiewskim gościem stołecznej Słobody Niemieckiej okazał się car Piotr I Wielki, który bywał w niej często jako nastolatek i to właśnie tam nabrał upodobania do zachodniego stylu życia.
[1535] *Ibidem,* s. 398.
[1536] Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 197.
[1537] Cyt. za: D. Czerska, *Borys Godunow…,* s. 191.

obyczajami) nie oznaczała jednak, iż państwo carów pragnie w pełni dołączyć do europejskiego uniwersum. Moskiewskie elity nie zajmowały się nigdy problemem Europy i swojej do niej przynależności, ciesząc się myślą o wielkości i wyjątkowości swojego państwa oraz o jego oryginalnej kulturze, której zachodnie zdobycze miały jedynie pomóc w uzyskaniu jeszcze większej siły i blasku. Przed pojawieniem się Piotra I Wielkiego, choć zdawano sobie niekiedy sprawę z własnego zapóźnienia, dotyczyło ono jednak jedynie spraw określanych jako ziemskie, jak np. usprawnień w technice wojskowej, drukarskiej itp.; nie pojawił się żaden kompleks mówiący, iż pod względem rozwoju właściwej kultury (filozofii, literatury, sztuki) czy życia obyczajowego Moskwa w jakikolwiek sposób jawi się jako gorsza od Europy i powinna ją naśladować. Zadowoleni z siebie Moskwicini lubili myśleć o sobie jako o prawdziwych oryginałach, których kultura nie przypomina żadnej innej na świecie i chociaż *Wschód i Zachód na terenie Rusi wciąż zbliżały się do siebie bądź oddalały*[1538], gdyż docierały tam wpływy zarówno kultury Europy jak i Dalekiego Wschodu (nie mówiąc już o tym, że kulturę staroruską kształtowali na równi Bizantyjczycy i Mongołowie), Rosja nie przejmowała w pełni ani jednej, ani drugiej sfery, dumna, iż pozostaje sobą.

4.3. Relacje Rzeczypospolitej i Moskwy z kulturami pozaeuropejskimi

Ludzie XVII stulecia mieszkający na terenie Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego z reguły żywili zamiłowanie do stabilizacji i spokoju, o które w ówczesnych czasach bywało nieraz bardzo trudno. Jednym z elementów owego pragnienia było harmonijne, pozbawione gwałtownych przygód i zakłóceń, życie w jednym, wybranym miejscu, najczęściej tym, w którym dany człowiek przyszedł na świat. Opuszczenie takiej ,,małej ojczyzny" i przeniesienie się w inne, odległe rejony postrzegano często jako prawdziwy dramat, wymuszony zdarzeniami niezależnymi od indywidualnej ludzkiej decyzji (np. konieczność ucieczki przed działaniami wojennymi i związana z nimi utrata rodzinnego domu czy - stosowane w Moskwie - zesłanie nieposłusznych przez cara w miejsce oddalone od pierwotnej siedziby) lub też nieubłaganą życiową koniecznością, jak w przypadku pozbawionych własnego

[1538] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 334-335.

kawałka ziemi synów szlacheckich czy dworiańskich, zmuszonych szukać dla siebie miejsca z dala od rodzinnych stron. Trzeba przy tym od razu zaznaczyć, iż w ówczesnych czasach zdecydowana większość ludzi nie mogła na ogół oddawać się częstym podróżom, gdyż uniemożliwiała im to ich sytuacja społeczna (ludność pochodząca z niższych stanów, takich jak np. chłopstwo, mogła jedynie pomarzyć o przeniesieniu się w inne miejsce, gdyż pozostawała przypisana do konkretnego kawałka ziemi i poddana władzy swojego pana, który niechętnie wydawał zgodę – jeśli oczywiście nie leżało to w jego interesie – na przemieszczanie się swoich chłopów, oznaczało to bowiem zamieszanie w gospodarstwie[1539]) lub majątkowa (podróże pociągały za sobą mnóstwo wydatków), a także rozliczne niebezpieczeństwa (napady na wędrowców, niedoskonałe i często zawodne środki transportu itp.). Zważywszy zwłaszcza na ten ostatni czynnik ówcześni Sarmaci i Moskwicini okazywali zwykle mało zrozumienia dla ludzi, którzy żywili nieposkromioną ciekawość świata, pragnęli dokonywać odkryć lub też po prostu nie mogli wytrzymać w domowych pieleszach i wciąż wędrowali czy to po ojczystym kraju, czy też poza jego granicami; osoby takie uchodziły za niebezpiecznych wartogłowów, przed którymi należy strzec synów[1540]. Jedynymi osobami, na wędrówki których patrzono bez niechęci byli dyplomaci posłujący do innych państw, niezwykle szanowani misjonarze[1541] oraz kupcy, wyruszający daleko w celach handlowych; w ich przypadku jednak sytuacja taka była w pełni zrozumiała i oczywista, gdyż wiązała się ona z ich trybem życia, powołaniem czy sposobami zarabiania na utrzymanie[1542].

[1539] Panowie posuwali się w tej niechęci tak daleko, że bardzo rzadko pozwalali chłopskim córkom na poślubienie mężczyzny spoza ich wsi, gdyż oznaczało to utratę rąk do pracy.

[1540] Doświadczył tego np. teść znanego poety barokowego Zbigniewa Morsztyna Stanisław Czaplic; jeszcze jako bardzo młody człowiek zawarł on znajomość z Krzysztofem Arciszewskim, który – skazany na banicję za zamordowanie wroga swojej rodziny – postanowił ratować się ucieczką z ojczystego kraju. Celem porywczego zbiega stała się Ameryka Południowa (konkretnie tereny dzisiejszej Brazylii), gdzie zamierzał zaciągnąć się do służby holenderskiej i walczyć z Portugalczykami (wynikało to z jego wyznania – był kalwinem). Nie chcąc puszczać się samotnie w tak daleką i niebezpieczną podróż, postanowił namówić na nią także młodego przyjaciela. Obaj dotarli do Amsterdamu, gdzie jednak Czaplica dogonił wysłannik jego ojca, nakazującego synowi natychmiastowy powrót do domu. Młodzieniec posłusznie zrezygnował z wejścia na pokład odpływającego już do Ameryki okrętu i pokornie powrócił w rodzinne progi, a po latach opowiedział całą przygodę utalentowanemu zięciowi. Zob. Z. Morsztyn, *Wybór poezji…,* s. 158.

[1541] XVII-wieczna katolicka Europa powszechnie zachwycała się czynami misjonarzy, którzy bohatersko szerzyli chrześcijaństwo na wszystkich znanych wówczas kontynentach. Jeszcze pod koniec XVI wieku ukazało się w Rzymie dzieło katolickiego księdza Jana Botera *Relazione universali,* stanowiące swego rodzaju kompendium wiedzy o ówczesnym świecie i wypełnione apologią Kościoła katolickiego i jego misyjnej działalności. Napisaną po włosku pracę rychło przełożono na łacinę, hiszpański, niemiecki oraz (ku zaskoczeniu wielu) na angielski, ale w Europie Wschodniej nie zrobiła ona już tak wielkiego wrażenia, doczekując się przekładu jedynie w Rzeczypospolitej oraz w Moskwie, chociaż w tym przypadku przekład pozostał jedynie w rękopisie. Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 14-15.

[1542] Kupcy i dyplomaci, którzy docierali do dalekich krajów i widywali tamtejsze *dziwy,* byli bardzo szanowani w swoich ojczyznach, a ich opowieści o egzotycznych i odległych stronach z reguły chciwie słuchano bądź – jak w

Oprócz tych obecnych u obu narodów przyczyn niechęci do dalekich podróży czy też niemożności ich odbywania z wymienionych już powodów społecznych i finansowych, w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej coraz silniej wśród szlachty dochodziła do głosu postawa pełna niechęci do wyruszania poza granice ojczyzny niejako dla zasady. Jeszcze wiek wcześniej panowie bracia radzi udawali się w podróże po Europie Zachodniej, uważane powszechnie za niezbędny składnik światowego wychowania młodego szlachcica – niemal każdy ojciec, którego tylko było na to stać, chętnie wysyłał syna na wyprawę do krajów włoskich czy Francji bądź Rzeszy Niemieckiej i Niderlandów[1543]. W miarę jak mijały kolejne dziesięciolecia XVII wieku, umacniająca się wśród szlachty ksenofobia i pogarda do nauki przyczyniła się do znaczącego spadku liczby wyjazdów młodych szlachciców – ich rodzice coraz częściej dochodzili do wniosku, iż taka podróż absolutnie do niczego się młodym ludziom nie przyda; wystarczyła edukacja odebrana w kolegium jezuickim (nie zauważano, iż poziom tamtejszej nauki, początkowo bardzo wysoki, systematycznie się obniżał), a światowy polor ich zdaniem można było uzyskać na najbliższym magnackim dworze. Argumentowano także, iż niepotrzebne jest zwiedzanie obcych krajów, gdyż to Rzeczpospolita dzięki swojemu ustrojowi stanowi najdoskonalsze miejsce na ziemi – poeta Wawrzyniec Chlebowski już w 1608 roku w utworze *Wolność prawdziwa Korony Polskiej* stwierdzał dumnie, iż *żaden naród na świecie ani żadne włości,/ Nie pochlebią się też z takich jak Polska wolności./ Żaden kraj ani nacja, ni ziemia zamorska/ Nie może temu zdołać co szlachetna Polska*[1544]. Za takimi górnolotnymi i podyktowanymi rosnącą megalomanią narodową stwierdzeniami kryła się także wstydliwa prawda – coraz mniej rodzin szlacheckich stać było na sfinansowanie synowi długiej i dalekiej podróży na Zachód, stąd w XVII stuleciu mogli sobie na nią pozwolić jedynie magnaci, odbywający je dla przyjemności i edukacji[1545]. Ograniczenie możliwości

przypadku Rzeczypospolitej – gorliwie czytywano ich relacje. W Moskwie przez długi czas było to niemożliwe, gdyż relacje rodzimych podróżników przez wiele dziesięcioleci – praktycznie do początków XIX wieku – pozostawały w rękopisie, nieudostępniane szerokiej publiczności, jak np. świetna *Wędrówka za trzy morza* autorstwa twerskiego kupca Afanasija Nikitina, który w drugiej połowie XV wieku przez kilka lat przebywał w Indiach, gdzie przyjechał w interesach, zwiedziwszy wcześniej m. in. wybrzeża Zatoki Perskiej. Zob. A. Nikitin, *Wędrówka za trzy morza,* Wrocław 1952.

[1543] Dwa pierwsze cele obierali z reguły wyznawcy katolicyzmu, podczas gdy protestanccy młodzieńcy woleli nie udawać się do krajów, gdzie dominujący katolicyzm przyczyniał się do prześladowania ludności protestanckiej (chociaż obywatelom Rzeczypospolitej z reguły nie groziło tam żadne niebezpieczeństwo, poprzez postawę unikania państw dopuszczających się prześladowań religijnych demonstrowali oni swój sprzeciw i potępienie wobec takiej sytuacji).

[1544] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 22.

[1545] *Wstęp,* [w:] *Antologia pamiętników polskich XVI wieku,* oprac. M. Kosman, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 7.

finansowych miało wpływ także na spadek ówczesnej ,,turystyki religijnej", czyli pielgrzymek do sanktuariów i innych świętych miejsc, podczas których docierano nawet do Ziemi Świętej[1546], a które również wydatnie przyczyniały się do rozszerzenia ówczesnych horyzontów myślowych; zastąpiły je pielgrzymki do licznie powstających w całej Rzeczypospolitej miejsc kultu. Rosnące domatorstwo szlachty i jej niechęć do zapuszczania się na zachód Europy sprawiały, iż niemal w ogóle nie myślano o podróżach poza jej obszar, zwłaszcza tych wymagających wypraw zamorskich. Sarmaci generalnie bali się morza, z którym nie czuli żadnego związku, stąd też – choć w szkołach szczegółowo uczono o czynach hiszpańskich i portugalskich konkwistadorów stawiając ich za wzór młodzieży[1547] - Polaków nie pociągała myśl o zapuszczaniu się na drugi koniec świata i zakładaniu tam polskich kolonii[1548]; tereny mogące podlegać kolonizacji dostrzegano w przyłączonej do Korony po 1569 roku Ukrainie oraz w państwie moskiewskim, widzianym jako kraina niezwykle bogata oraz łatwiejsza do podbicia i utrzymania ze względu na geograficzną bliskość. Taki sposób myślenia zamykał szlacheckich mieszkańców Rzeczypospolitej na wszelką egzotykę z dala od jej granic, chyba że na skutek wydarzeń i procesów historycznych stanęła ona wprost u ich drzwi. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku osmańskiej Turcji, będącej jednym z sąsiadów Rzeczypospolitej.

Nieco inaczej sytuacja związana z dalekimi podróżami (i wynikającymi z nich zetknięciami z odmiennymi kulturami) wyglądała w państwie moskiewskim. Mieszkańcy poprzedzającej moskiewską państwowość Rusi Kijowskiej oraz późniejszych licznie

[1546] Najsłynniejszą relacją z podróży do Ziemi Świętej pozostaje do dziś dzieło księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego ,,Sierotką", pochodzące z 1582 roku. Zob. M.K. Radziwiłł ,,Sierotka", *Pamiętnik z pielgrzymki do Ziemi Świętej,* Warszawa 1976.

[1547] Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 177.

[1548] Jedyne zainteresowanie dalekimi zamorskimi koloniami, które mogłaby zdobyć Rzeczypospolita, przejawiali mieszczanie Prus Królewskich. Pozostawali oni pod dużym wrażeniem działań podejmowanych przez jednego z polskich lenników. W 1651 roku książę kurlandzki Jakub Kettler wysłał do Gambii w Afryce statek pełen swoich żołnierzy, którzy zakupili od miejscowego króla Cumbo tzw. Wyspę św. Andrzeja. Wkrótce wzniesiono na niej fort i faktorię handlową, która notowała duże zyski, a już w następnym roku władcy Kurlandii udało się zakupić od angielskiego admirała wyspę Tobago na Morzu Karaibskim, gdzie wybudowano m. in. miasto Nowa Mitawa. Zachęcony sukcesami książę Jakub zaproponował papieżowi Innocentemu X oraz królowi Janowi Kazimierzowi zorganizowanie wspólnej wyprawy wojennej, która zakończyłaby się opanowaniem niesprecyzowanych terenów w Ameryce, poddanych następnie w dużej części władzy Rzeczypospolitej. Rychła śmierć następcy św. Piotra oraz potop szwedzki położyły kres ambitnym planom, popieranym gorliwie przez kupców z Prus Królewskich, a po uwięzieniu przez Szwedów księcia Jakuba Wyspę św. Andrzeja opanowali w 1658 roku Anglicy, zaś Tobago Holendrzy. Niestrudzony władca nie dawał za wygraną, podejmując w latach 1668, 1670, 1675 i 1677 kolejne wyprawy w celu odzyskania strat, a także prowadząc z Hiszpanami negocjacje dotyczące zakupu od nich wyspy Trynidad (miała się ona po dokonaniu transakcji nazywać nową Kurlandią). Plany te nie doczekały się jednak realizacji, w dużej mierze ze względu na całkowitą obojętność Rzeczypospolitej. Zob. *Ibidem,* s. 208-209.

powstałych w okresie rozbicia dzielnicowego księstw odznaczali się dużą ciekawością świata (w Kijowie znajdowało się sporo dzieł greckich oraz arabskich[1549]) i stosunkowo znaczącą ruchliwością – wiele osób jeździło do Konstantynopola, a także udawało się na pielgrzymki do Ziemi Świętej (zarówno osób z najwyższych sfer społecznych, jak i z niższych stanów); wypraw tych nie powstrzymał na długo najazd mongolski i następująca po nim 250-letnia niewola. Pierwsze dziesięciolecia wzrastającej hegemonii księstwa moskiewskiego przyniosły ze sobą kilka doskonałych, realistycznych, pisanych prostym, obrazowym językiem relacji z podróży[1550]. Rosnące ograniczenia, jakie przed swoimi poddanymi stawiała władza carska, zamykająca granice i niechętnie zezwalająca na wyjazd z dala od ojczyzny, dotyczyły właściwie jedynie podróży na Zachód Europy, do znienawidzonych łacinników, których także niechętnie wpuszczano w granice Moskwy i pilnie kontrolowano podczas pobytu, postrzegani oni bowiem byli jako zagrożenie. Strach przed Zachodem, nieufność do niego oraz wyczuwane przez Moskwicinów jego lekceważenie pod ich adresem zaowocowało odrzuceniem Zachodu jako miejsca wędrówek i zwróceniem się na wschód, od którego nie spodziewano się większego niebezpieczeństwa, a który – zgodnie z wielowiekową tradycją, obecną także w kulturze europejskiej – uchodził za niezwykle bogaty i fascynujący region świata[1551]. W wyborze tym niektórzy badacze skłonni byli dostrzec kolejną ze sławnych sprzeczności targających ,,rosyjską duszą", wskazując, że ksenofobiczne, podyktowane głównie względami religijnymi i megalomanią narodową (połączoną z poczuciem niedocenienia przez chrześcijańską Europę) odrzucenie kultury zachodniej i zamknięcie się przed nią paradoksalnie zrównoważyła ciekawość innych wartości, kultur i narodów[1552]. Kierowani nią moskiewscy kupcy, dorównujący swoją obrotnością i przedsiębiorczością jedynie udającym się na inne kontynenty Hiszpanom, Portugalczykom, Holendrom czy Anglikom, odbywali niejednokrotnie dalekie wyprawy handlowe aż do Persji, chanatów Azji Środkowej czy nawet Indii. Zetknięcie się z tamtejszymi sięgającymi korzeniami starożytności

[1549] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 98.

[1550] Najsłynniejsze z nich, oprócz wspomnianego już a pochodzącego z Tweru Afanasija Nikitina, to *Wędrówka do Carogrodu* niejakiego Stefana Nowogrodzianina (świetny opis zabytków Konstantynopola), *Opis podróży do Konstantynopola i Jerozolimy archimandryty Pimena* pióra jego sekretarza Ignacego ze Smoleńska oraz anonimowa *Relacja z wyjazdu na sobór florencki.* Zob. M. Jakóbiec, *Historia literatury rosyjskiej,* t. I., Warszawa 1976, s. 171.

[1551] Warto w tym miejscu przypomnieć słowa przypisywane księciu Aleksandrowi Newskiemu, który jeszcze w XIII wieku, komentując jednoczesne zagrożenie swojej ojczyzny przez Zakon Kawalerów Mieczowych oraz Mongołów, stwierdził, iż dla Rusi większym niebezpieczeństwem jawi się świat zachodni niż wschodni, gdyż ten pierwszy niewoli dusze, podczas gdy ten drugi tylko ciała. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 37.

[1552] A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 15.

społecznościami sprawił, iż wbrew niekiedy gorzkim doświadczeniom z okresu mongolskiego jarzma Orient, z którego przybyli ci najeźdźcy, kojarzył się mieszkańcom Moskwy z wysoko rozwiniętą cywilizacją, której należy się najwyższy szacunek[1553]. Rychło zauważano także – w dużej mierze właśnie dzięki podróżom handlowym – iż obok tych imponujących swoimi osiągnięciami kultur na wschód od moskiewskich granic znajdują się praktycznie bezludne obszary, które jedynie czekają na zajęcie ich. Następujący od końca XVI wieku rozrost terytorialny państwa carów zaowocował przyłączeniem Syberii, której koczownicze ludy, wyznające szamanizm i utrzymujące się głównie z łowiectwa i zbieractwa, nie budziły już podziwu, lecz pozwoliły zarazem na zaznajomienie się ówczesnych carskich poddanych z kulturami prymitywnymi, co w tamtym czasie dane było jedynie hiszpańskim, portugalskim, angielskim i francuskim odkrywcom, spotykającym dzikie plemiona Indian na stepach oraz w nieprzebytych puszczach obu Ameryk. Zajęcie niezmierzonych przestrzeni Syberii i dojście aż nad Pacyfik (a nawet przekroczenie go, gdyż na koniec XVII wieku datuje się początek niewielkiego rosyjskiego osadnictwa na Alasce) pozwoliło także Moskwie na bezpośrednie zetknięcie się z kolejną starożytną kulturą – Chinami, z którymi ustanowiono pod koniec XVII stulecia wspólną granicę[1554]. W ten sposób, podobnie jak w przypadku Rzeczypospolitej i Turcji, egzotyczna, pozaeuropejska kultura znalazła się u moskiewskich drzwi.

Bezpośrednie sąsiadowanie z ludźmi należącymi do odmiennych kultur przynależnych do szeroko rozumianego azjatyckiego kręgu cywilizacyjnego sprawiło, że w Rzeczypospolitej i w Moskwie tajemniczy dla Zachodu Orient nie był światem egzotycznym i obcym, lecz przeciwnie – w pewien sposób znanym, oswojonym, a nawet mile widzianym uzupełnieniem

[1553] Szczególny podziw budziły w Moskwicinach udogodnienia z dziedziny życia codziennego, jakie mogli oni obserwować w Persji czy Azji Środkowej. W porównaniu z brudnymi i będącymi wylęgarniami chorób miastami Europy Zachodniej miasta azjatyckie imponowały czystością zawdzięczaną wprowadzonym tam wodociągom; zachwyt wywoływał także stosowany powszechnie w chanatach środkowoazjatyckich system centralnego ogrzewania, spotykany w wielu domach. Podpatrzone w Azji rozwiązania sprawiły, iż w Stolicy skonstruowano wzorowany na nich system kanalizacyjny, udoskonalany przez kolejne dziesięciolecia. Zob. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji…,* s. 39.

[1554] Pierwsze zetknięcie się Moskwy z Chinami nastąpiło już w 1567 roku, kiedy to dwaj pozostający na jej służbie Kozacy – Pietrow i Jałyczew – działając być może na rozkaz, a może tylko z własnej inicjatywy pojawili się w Pekinie i zostali przyjęci przez ówczesnego cesarza, jednakże raczej w charakterze egzotycznej dla Chińczyków ciekawostki, nikt bowiem nie potrafił się z nimi porozumieć. W 1618 roku naprawiono już zaniedbania i kolejni moskiewscy wysłannicy Iwan Pietlin i Andriej Mundow przybyli z odpowiednimi darami i zadaniem nawiązania kontaktów handlowych, co ostatecznie udało się dopiero kilkanaście lat później. Podbój kolejnych syberyjskich obszarów, a zwłaszcza terenów nad Amurem, czego dokonał w latach 1649 – 1652 podróżnik Jerofiej Chabarow, szybko doprowadził do konfliktów terytorialnych między Moskwą a Chinami, których końcem w XVII wieku okazał się traktat w Nerczyńsku zawarty w 1689 roku, ustalający wzajemną granicę oraz regulujący zasady kontaktów handlowych i dyplomatycznych. Zob. *Historia polityczna Dalekiego Wschodu…*, s. 21-23, N. F. Diemidowa, W. S. Miasnikow, *Pierwyje russkije dipłomaty w Kitaje,* Moskwa 1966, s. 54.

ich własnych kultur. Ówczesnym Sarmatom i Moskwicinom nigdy nie przychodziło do głowy uważać przedstawicieli kultur Azji za osoby niższe od nich samych, zasługujące na mniejszy szacunek niż narody europejskie[1555], nie widziano w nich także na ogół dzikusów czy reprezentantów jakiegoś odmiennego gatunku człowieka, co niekiedy można było zauważyć w Europie, która dziwiła się opowieściom o zwyczajach Indian czy Azjatów[1556]; jeśli budzili oni pożałowanie, wynikało ono ze współczucia i zaniepokojenia ich pośmiertnymi losami – nie wyznawali wszak chrześcijaństwa, tak więc byli skazani na wieczne potępienie. Przybywający do Turcji lub Chin wysłannicy króla czy cara stwierdzali, iż pomimo odmienności obyczajowych i religijnych natura ludzka jest wszędzie taka sama, podobnie jak i podstawowy styl życia – raportujący do Moskwy w 1608 roku wojewoda tomski książę Wołyński stwierdził, iż *w kraju zwanym Chinami (…) mają (…) murowane miasta i domy podobne do moskiewskich (…). W miastach można zauważyć wiele świątyń z dzwonnicami, ale nie wiemy, jaką religię tam się wyznaje. Ludzie żyją tam jak w Rosji*[1557]*.* Codzienne kontakty, naturalne w obliczu bezpośredniego sąsiedztwa Sarmatów z Turkami czy Rosjan z Chińczykami sprawiały, iż niejednokrotnie nawiązywano bliskie kontakty międzyludzkie i poznawano się nawzajem – czy to w czasach wojen i konfliktów (podczas których wielu ludzi trafiało do niewoli i mogło dzięki temu bliżej zetknąć się z odmiennością) , czy też pokoju, podczas którego intensywnie ze sobą handlowano[1558], a także nawzajem poznawano swoje języki[1559]. Osiągnięcia kultur pozaeuropejskich, z którymi bezpośrednio stykali się mieszkańcy Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego, wywierały na nich niejednokrotnie wielkie

[1555] J. Tazbir, *Kultura polskiego baroku…,* s. 7.
[1556] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 30.
[1557] Cyt. za: A. Benningsen, *Russes et Chinois avant 1917,* Paryż 1974, s. 36.
[1558] Moskwa czerpała tak wielkie zyski z handlu z Chinami, iż bardzo zazdrośnie strzegła swojego monopolu, nie dopuszczając w pobliże granicy moskiewsko – chińskiej żadnych obcych kupców. Kiedy Anglicy, przeczuwający lukratywny biznes, zwrócili się do cara z prośbą o pozwolenie na przejazd przez całe terytorium jego kraju w celu przybliżenia się do Państwa Środka i podjęcia z nim handlu, otrzymali wykrętną odpowiedź, iż nie powinni w ogóle o to prosić, gdyż jest to prośba bezcelowa – Chiny są krajem, w którym nie można zarobić żadnych pieniędzy, biednym, brudnym i niewielkim. Zob. M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego…,* s. 240.
[1559] Stosunkowo najwięcej ludzi znających język turecki można było znaleźć właśnie w Rzeczypospolitej, gdzie uczono się go często nie w sposób akademicki, lecz w trakcie niewoli w tym państwie. Dzięki temu podczas kontaktów dyplomatycznych Warszawy i Stambułu Sarmaci radzili sobie sami w rozmowach, nie potrzebując pośrednictwa osób trzecich. W przypadku Moskwy i Pekinu sytuacja nie wyglądała tak prosto, gdyż w początkowym okresie obie strony zupełnie nie mogły się porozumieć. Pierwsze moskiewskie poselstwa do Chin musiały korzystać z pomocy przedstawicieli ludów syberyjskich lub jezuitów, którzy służyli jako tłumacze. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała w odwrotnym przypadku, czyli przybycia posłów od cesarza do cara. Kiedy w 1618 roku cesarz Wang-Li z dynastii Ming przesłał listy carowi Michałowi I Fiodorowiczowi, nikt w Stolicy nie potrafił ich odczytać. W związku z zaistniałymi trudnościami Prikaz Poselski postanowił znaleźć ludzi mogących uczyć się języka chińskiego, co ostatecznie się udało, dzięki czemu w 1675 roku wspomniane listy zostały nareszcie odczytane. Zob. A. Benningsen, *op. cit.,* s. 99-100.

wrażenie, były to jednak jedynie osiągnięcia kultury, którą można określić mianem ,,zewnętrznej" – budownictwo, wynalazki, broń, wreszcie ubiory i przedmioty zbytku. Bardziej szczegółowe i pogłębione badania nad bliskimi geograficznie azjatyckimi kulturami w Rzeczypospolitej i Moskwie XVII wieku nie były jeszcze możliwe, gdyż na przeszkodzie stały względy wynikające w dużej mierze z jednego z wymiarów panującej ówcześnie kultury barokowej - oczarowanej wystawnością, dekoracyjnością, okazałością, niezwykłością i przepychem (których w kulturze osmańskich Turków czy Chińczyków nie brakowało) a zalecającej spoglądać z zachwytem na dzieła rąk ludzkich i nie wnikać w nie głębiej zadowalając się powierzchownym oglądem; drugą z przeszkód stanowiły ograniczenia stawiane przez religię (zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w państwie moskiewskim) oraz system wyznawanych wartości (wśród Sarmatów, którzy pogardzali wszelkimi *despocjami* i woleli się nie zaznajamiać z panującymi tam ideologiami). Sam fakt, iż Turcy, Chińczycy i przedstawiciele ludów syberyjskich nie wyznawali chrześcijaństwa, umniejszał w oczach Polaków i Rosjan wytwory ich kultury duchowej, ocenianej z miejsca jako pogańska, błędna, a więc niewarta poznania; nadmierne zainteresowanie nią mogło zostać uznane za grzech i próbę odejścia od prawdziwej wiary, dlatego też pogrążający się w coraz bardziej dewocyjnym i zaściankowym katolicyzmie Sarmaci oraz przekonani o doskonałości prawosławia Moskwicini nie zamierzali narażać swoich nieśmiertelnych dusz. W Rzeczypospolitej do tej niechęci i związanego z nią poczuciu wyższości nad ,,poganami" dochodziła pogarda dla ustroju politycznego Turcji, ocenianego jako niewolnictwo – nie zamierzano przyglądać się bliżej ideom kształtującym taki sposób myślenia tamtejszego społeczeństwa i jego pokory wobec władzy sułtanów (rzecz jasna, w Moskwie nie podzielano tego polskiego poglądu, gdyż carscy poddani w pełni zgadzali się z tezą, iż władcy należy się bezwzględny szacunek i posłuszeństwo). Odrzucenie azjatyckiej filozofii, wierzeń religijnych i (w przypadku Sarmatów) poglądów na ustrój i kulturę polityczną nie przeszkadzało w czerpaniu ze wspomnianych już ,,zewnętrznych" osiągnięć tamtejszych kultur, co szczególnie silnie uzewnętrzniło się w Rzeczypospolitej. Wpływy chińskie na kulturę moskiewską nigdy nie były bardzo silne, przeszkadzało w tym bowiem zbytnie oddalenie dyktującej modę i sposób życia Stolicy od granicy z państwem cesarza oraz mimo wszystko ograniczona znajomość języka i wytworów kultury materialnej (chińskie towary takie jak stroje, ozdoby czy naczynia nader rzadko pojawiały się w XVII wieku na terenie Moskwy, a przy tym bywały z reguły bardzo kosztowne, tak że na ich zakup pozwolić sobie mogła jedynie rodzina

panująca oraz najbogatsze rody bojarskie i dworiańskie[1560]) - ostatecznie jedynym naprawdę trwałym wpływem chińskim na moskiewski styl życia okazało się zaszczepienie Moskwicinom zamiłowania do picia herbaty, która pojawiła się na dworze carskim już w 1616 roku[1561]. Pewien wpływ mogło w tym przypadku wywrzeć także dokonujące się od połowy stulecia zdecydowane zainteresowanie zachodnią kulturą i stylem życia, który – acz nie bez sprzeciwu sporej części społeczeństwa – coraz bardziej wnikał do Moskwy, przyczyniając się do rosnącej popularności strojów, narzędzi i przedmiotów zbytku z Zachodu. W Rzeczypospolitej zachodził w tym samym czasie proces dokładnie odwrotny – panowie bracia coraz częściej pogardzali Zachodem, uznając go za siedlisko niebezpiecznych idei (na czele z znienawidzonym absolutum dominium), przestali wyjeżdżać na zachodnie uniwersytety i chociaż nadal czuli się częścią zachodniego kręgu cywilizacyjnego, pragnęli podkreślić swoją niezależność, odrębność i wyjątkowość, wynikającą ich zdaniem z pochodzenia od starożytnych Sarmatów, walecznych i bohaterskich wojowników, którzy nie lękali się rzymskich wodzów. Jak pisał Janusz Tazbir, *pochodzenie od wschodnich rycerzy nie było w oczach szlachty polskiej czymś gorszym od związków rodowych z dawnymi Rzymianami*[1562], a fakt obecności w polskiej kulturze i narodowości elementów Zachodu i Wschodu nakładał na polską szlachtę obowiązek *przerzucenia pomostu pomiędzy kulturami dwóch kontynentów*[1563]. Kierowani lękiem przed przyszłością polskich wolności, którym mógł zagrozić europejski absolutyzm, przedstawiciele szlachty z radością zwracali się ku wschodowi, z którym nie wiązały się podobne ponure skojarzenia, a który w dziedzinie sztuki dekoratywnej, ubiorów, broni i przedmiotów zbytku tak bardzo odpowiadał szlacheckim gustom, skłonnym do przepychu, bogactwa i wystawności[1564]. Coraz silniej wchodzący w polską kulturę materialną Orient *stawał się integralną częścią (…) dnia codziennego*[1565] - w

[1560] Dodać można do tego poważne trudności transportowe chińskich towarów przez całą Syberię aż do Stolicy, a wówczas staje się zrozumiałe, że oprócz ówczesnych członków moskiewskiej elity społecznej wyrobami pochodzącymi z Państwa Środka cieszyli się jedynie osadnicy syberyjscy, zwłaszcza ci zamieszkujący tereny nad Amurem, mający najbliżej do Chin. O tym, że nie mieszkali z tego korzystać, świadczy fakt, iż w Nerczyńsku (miejscu podpisania traktatu moskiewsko – chińskiego z 1689 roku) zorganizowano wielki bazar, na którym chińscy kupcy prezentowali swoje towary. Zob. A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska…,* s. 389.

[1561] Zob. *Ibidem,* s. 389.

[1562] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 351.

[1563] *Ibidem,* s. 356.

[1564] Zgodnie ze słowami Janusza Tazbira *noszenie stroju wzorowanego na tureckim nie świadczyło o sympatiach dla ustroju tego państwa, gdy tymczasem – zdaniem szlachty – ubrany po francusku dworzanin dążył do wprowadzenia nad Wisłą absolutyzmu. Podobnie zresztą nie obawiano się, aby język turecki (…) wyparł mowę polską, jak to mogła uczynić francuszczyzna czy niemczyzna.* Zob. *Ibidem,* s. 352.

[1565] *Ibidem,* s. 349.

szlacheckich dworkach znajdowało się wiele przedmiotów pochodzących z Turcji (obić, tkanin, mebli, naczyń, szabel, łuków, tarcz itp. - najczęściej zdobytych w boju przez pana domu bądź zakupionych za bezcen od kupców ormiańskich[1566]), a stroje mężczyzn (choć nie kobiet, które wzorowały się na modzie zachodniej) przypominały tak bardzo ubiory noszone nad Bosforem, że król Jan III Sobieski polecił podobno wojskom polskim podążającym pod Wiedeń w 1683 roku okręcać ramiona powrósłami, aby żołnierze koalicji nie wzięli ich za Turków[1567]. Zwrócenie się przez Polskę w stronę kultury wschodniej i wybranie z niej tych dziedzin, które mogła przyjąć (a więc z wykluczeniem religii[1568] i kultury politycznej) działało zbawiennie na psychikę coraz częściej wyśmiewanego i traktowanego z pogardą przez zachodnią Europę narodu, mogącego myśleć z zadowoleniem o swoich przewagach nad Turcją, która przestawała już być postrzegana jako zagrożenie i dzięki zwycięstwu wiedeńskiemu pozwoliła gasnącej Rzeczypospolitej na ostanie chwile snów o potędze[1569]. Upodobanie Sarmatów do kultury Orientu i ich przychylny do niego stosunek wynikał więc zasadniczo z trzech czynników – ekonomicznego (przeciętny średniozamożny szlachcic prędzej mógł umeblować dom przedmiotami pochodzącymi z Turcji, które przywoził jako łup wojenny z licznych ówczesnych wojen polsko – tureckich, niż sprowadzając kosztowne meble zachodnie), psychologicznego (poprawa samopoczucia narodowego poprzez rozpamiętywanie zwycięstw oraz szacunku, jakim Rzeczypospolita cieszyła się w państwie sułtanów, porównywanego ze wzrastającym lekceważeniem ze strony świata zachodniego) oraz kulturowego (mimo strachu przed absolutum dominium szlachta nadal czuła się częścią Europy, dlatego też nadal uczestniczyła ona *w ogólnoeuropejskim życiu kulturalnym, korzystając m. in. z dorobku cywilizacji antycznej i czytając dzieła w języku łacińskim, a*

[1566] O inspiracjach Orientem w sztuce polskiej XVII wieku zob. J. Białostocki, *sztuka cenniejsza niż złoto,* Warszawa 1963, Wł. Czapliński, *Kultura baroku w Polsce,* Warszawa 1968, M. Gębarowicz, *Szkice z historii sztuki w Polsce,* Toruń 1966, Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana,* Warszawa 1972, M. Karpowicz, *Sztuka Polski XVII wieku,* Warszawa 1975, T. Mańkowski, *Orient w polskiej kulturze artystycznej,* Wrocław 1959, Z. Przyrowski, *Popularna encyklopedia staropolska,* Warszawa 1998, *Wiek XVII – kontrreformacja – barok,* pod red. J. Pelca, Wrocław 1970.

[1566] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 110.

Wł. Tatarkiewicz, *O sztuce polskiej XVII-XVIII wieku,* Warszawa 1966, Wł. Tomkiewicz, *Kultura artystyczna,* [w:] *Polska XVII wieku…* oraz *Piękno wielorakie,* Warszawa 1971

[1567] J. Tazbir, *Polska przedmurzem…,* s. 110.

[1568] Porzucenie katolicyzmu na rzecz islamu uważano za ciężki grzech, chociaż niektóre elementy wynikające z tej religii przemawiały do wyobraźni szlachty i wzbudzały jej zazdrość, jak np. możliwość wielożeństwa czy posiadania haremów, które niektórzy magnaci (np. młody Jan Sobieski) tworzyli niekiedy na własną rękę ze swoich pańszczyźnianych chłopek.

[1569] Nieprzypadkowo moda na Orient najsilniej zaznaczyła się w Rzeczypospolitej za czasów Jana III Sobieskiego, który sam z zamiłowaniem wypytywał o nowinki znad bosforskiego świata mody i z zapałem gromadził pochodzące ze Wschodu przedmioty.

później francuskim oraz realizując wzorce barokowej architektury czy malarstwa[1570]*,* a jednocześnie przyznawała się do swoich wschodnich korzeni, próbując zaprezentować je Europie i stać się państwem aktywnie prowadzącym i przewodzącym ówczesnemu dialogowi międzykulturowemu). Stosunek Rzeczypospolitej do najbliżej jej znanej kultury orientalnej zawierał więc w sobie coś więcej niż tylko powierzchowne zainteresowanie czy fascynację albo typową dla Moskwy ciekawość w stosunku do czegoś zupełnie odmiennego a jeszcze nieznanego.

Geograficzne odległości oraz brak kontaktu z innymi kulturami pozaeuropejskimi niż te znane z racji sąsiedztwa sprawiły, że Sarmaci i Moskwicini nie interesowali się zwykle innymi kręgami kulturowymi. Afryka pozostawała dla nich ziemią kompletnie nieznaną, a jedyną formą styczności z nią pozostawało obserwowanie czarnoskórych służących, na których mogli sobie pozwolić jedynie najzamożniejsi członkowie społeczności[1571] oraz informacje udzielane w Rzeczypospolitej w szkołach jezuickich, gdzie opowiadano uczniom o działalności misyjnej na tym kontynencie oraz o istnieniu Abisynii – jedynego tamtejszego od wieków chrześcijańskiego kraju. Inne poza Turcją i Chinami kraje azjatyckie nie wzbudzały większego zainteresowania. Licząca kilka tysiącleci kultura Persji pozostawała właściwie nieznana[1572], a kontakty z tym państwem (wynikające ze sporej odległości od Rzeczypospolitej oraz nienajlepszych stosunków, jakie panowały pomiędzy szachem a carem na skutek wydarzeń, do których doszło podczas powstania Stiepana Razina w państwie moskiewskim[1573]) ograniczały się do wymiany handlowej[1574]. Indie były znane szlachcie

[1570] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 352.

[1571] Wiadomo, że pojawiali się oni na dworach magnackich, a Moskwie zaprezentował ich car Dymitr I Samozwaniec, który podarował swojej narzeczonej Marynie Mniszchównie *małego Murzynka.* Wiadomo, iż wjeżdżająca w maju 1606 roku do Stolicy przyszła carowa miała go obok siebie w karecie, niemało gorsząc zgromadzone na ulicach tłumy. Po zamordowaniu Dymitra odebrano jej wszystkie otrzymane od niego prezenty, w tym także owego chłopczyka, z którym jako jedynym trudno jej było się rozstać; wielokrotnie powtarzała, iż nie dba o inne dary, ale chciałby odzyskać *Murzynka.* Niestety, nie spełniono jej życzenia, a dalsze losy chłopca pozostały nieznane. Zob. Wł. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne…,* s. 115, A. Andrusiewicz, *Dymitr I Iwanowicz…,* s. 168.

[1572] Próbę jej przybliżenia podjął w Rzeczypospolitej znany ówczesny orientalista, znawca języka tureckiego Samuel Otwinowski, który dzięki swoim tureckim przyjaciołom miał możliwość poznania także języka perskiego. Opanowawszy go, postanowił przełożyć na polski znany XIII-wieczny poemat *Gulistan* (*Ogród różany*) autorstwa znakomitego poety Saadiego; udało mu się tego dokonać jako jednemu z pierwszych tłumaczy w Europie, lecz niestety przekład pozostał jedynie w rękopisie, żadna bowiem z drukarni nie wyraziła zainteresowania publikacją dzieła. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 556.

[1573] Powstanie to nie tylko potężnie wstrząsnęło wszystkimi podstawami wewnętrznymi państwa moskiewskiego, ale także zagroziło jego bezpieczeństwu zewnętrznemu poprzez wzbudzenie rozdrażnienia ze strony Persji, na tereny której Razin przepuszczał niszczycielskie najazdy wzdłuż wybrzeży Morza Kaspijskiego, a nawet w trakcie jednego z rajdów porwał pewną perską arystokratkę (miała być nawet księżniczką), czyniąc z niej swoją kochankę, a potem topiąc ją w Wołdze. Historię o związku Razina z ową kobietą rozpropagował

jedynie ze słyszenia jako kraj olbrzymich bogactw i miejsce, w którym toczyła się akcja awanturniczych opowieści lub relacji z pracy misjonarzy[1575] (jedynym Polakiem, który do nich dotarł był niejaki Krzysztof Pawłowski, zmarły w 1603 roku a w 1596 opisujący swoją *nawigację indyjską*[1576], chociaż niewiele brakowało, aby w jego ślady poszedł poeta Zbigniew Morsztyn – przygnębiony pogarszającą się sytuacją arian rozważał nawet wyjazd z rodziną do Indii lub na Cejlon[1577]), a w Moskwie niemal o nich zapomniano, chociaż zdarzały się niekiedy sporadyczne kontakty dyplomatyczne[1578] lub podróże czy dłuższe pobyty nad Gangesem[1579]. Japonia w Rzeczypospolitej była wspominana również w relacjach jezuickich misjonarzy, a w Moskwie bliższemu zapoznaniu z tą kulturą, która w ciągu XVII stulecia bardzo się przybliżyła do granic państwa carów (z opanowanej przez Rosjan w połowie wieku Kamczatki można było wręcz zobaczyć wyspy japońskie) przeszkodziła wprowadzona tam przez kolejnych szogunów z rodu Tokugawa polityka świadomej izolacji od świata zewnętrznego (tzw. sakoku). Styczność z rdzenną kulturą obu Ameryk mieściła się w Rzeczypospolitej i w Moskwie jedynie w sferze nierealnych marzeń, gdyż możliwość ujrzenia Indianina pozostawała właściwie czysto teoretyczna i dostępna jedynie jednostkom, chociaż Moskwicini posiadali na to większe szanse – przekraczający Cieśninę Beringa pod koniec XVII wieku nieliczni śmiałkowie mogli w trakcie swoich wędrówek po Alasce spotkać tamtejszych mieszkańców, choć nie pozostawili relacji z takiego wydarzenia, wiadomo także iż jeszcze na początku stulecia mieszkańcy Jarosławia mieli okazję podziwiać czerwonoskórego, o czym potomność poinformowali przebywający wówczas na zesłaniu Polacy, zwolennicy Dymitra I Samozwańca; pisali oni o bawiącym tam przejazdem, wspomnianym już misjonarzu Mikołaju

---

niejaki Struys, z pochodzenia Holender, ówczesny pamiętnikarz podróżujący po państwie moskiewskim, autor niezwykle ciekawej charakterystyki przywódcy wielkiego powstania. Dzięki takim sensacyjnym i romantycznym doniesieniom trawiący Moskwę bunt wzbudził wielkie zaciekawienie w całej Europie, pisała o nim m. in. ówczesna gazeta ,,Theatrum Europeum", stanowiąca prawdziwą kronikę tamtych czasów. Zob. Z. Wójcik, *Dzieje Rosji…,* s. 160-167.

[1574] Rzeczypospolita za czasów panowania Jana III Sobieskiego próbowała przełamać bariery, proponując Persji antyturecki sojusz, jednak ówczesny szach, choć jego kraj od dawna zmagał się z Turcją, uznał, iż próba jego pokonania przy pomocy ,,niewiernych" nie wchodzi w rachubę. Zob. Z. Wójcik, *Jan Sobieski…,* s. 356.

[1575] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 48.

[1576] Opis ten pozostał jednak słabo znany. Zob. Cz. Hernas, *Barok…,* s. 151, A. Przyboś, R. Żelewski, *Wstęp,* [w:] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik…,* t. I, s. 12, A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami,* Poznań 1964, s. 38.

[1577] J. Pelc, *Wstęp,* [w:] Z. Morsztyn, *Wybór wierszy…,* s. XXV.

[1578] W państwie moskiewskim wiedziano np. o istnieniu dynastii Wielkich Mogołów, której pierwszy przedstawiciel Baber po objęciu tronu przysłał nawet do Stolicy swoich posłów, jednakże potraktowano ich niezbyt grzecznie, gdyż rządzący wówczas Wasyl III Iwanowicz nie był pewien, czy Baber jest legalnym władcą. Zob. R. Pipes, *Rosja carów,* Warszawa 2004, s. 133.

[1579] Wiadomo, że cesarz Akbar Wielki (zm. 1605) posiadał wśród swoich wojowników grupę przybyszy z Moskwy. Zob. W. Hansen, *Pawi tron: dramat Indii Wielkich Mogołów,* Warszawa 1987, s. 16.

de Mello, który powracał z Azji do ojczystej Portugalii w towarzystwie służącego, nawróconego Indianina – nie wiadomo jednak, jak na owego człowieka reagowali carscy poddani ani jakie były jego dalsze losy[1580]. Sami mieszkańcy Rzeczypospolitej woleli podziwiać Indian na rycinach niż zobaczyć ich na własne oczy – do Ameryki przybywali nieliczni spośród nich, dołączając do pierwszych kolonistów. Wiadomo o peregrynacjach Krzysztofa Arciszewskiego po Brazylii[1581] oraz o przybyciu około 1608 roku 4 czy też 5 Polaków do pierwszej angielskiej osady w Ameryce Północnej (Jamestown w Virginii), z których przeżył tylko jeden, pozostali zginęli bowiem podczas napadu czerwonoskórych, wcześniej jednak mieli zdążyć zorganizować pierwszy na ziemi amerykańskiej strajk, kiedy nie dopuszczono ich do głosowania w sprawach małej wspólnoty kolonistów[1582]. Brak osobistej styczności z kulturą Indian mogłaby zastąpić wiedza czerpana z książek, lecz i z nią sprawa nie wyglądała najlepiej. W Rzeczypospolitej i Moskwie wprawdzie wiedziano o istnieniu obu Ameryk lub chociaż o fakcie odkrycia nowych lądów[1583] (młodzież szlachecka dowiadywała się o tym w szkole, natomiast carscy poddani mieli dostęp do tej informacji jedynie na najwyższym szczeblu, czytając zamówione przez sfery rządowe, przełożone w 1584 roku a wydane niemal wiek później dzieło Marcina Bielskiego *Kronika wszystkiego świata,* opisującego *wyspy morskie, nowoznalezione, które mogą być rzeczone jako świat nowy*[1584]), jednak nie przejawiano większego zainteresowania wiadomościami o zamieszkujących je

[1580] Zważywszy jednak na losy jego pana, uwięzionego przez Borysa Godunowa, dola Indianina z pewnością nie była godna pozazdroszczenia – pojawiły się nawet wzmianki, iż był torturowany i zmuszany do przejścia na prawosławie. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 18, W. Polak, *O Kreml…,* s. 42.

[1581] Opisał je w pamiętniku, który niestety zaginął i nie dotrwał do naszych czasów. Jego stosunek do Indian nie jest znany – niektórzy przypisują mu szlachetne czyny obrony rdzennych mieszkańców przed białymi, inni uważają, iż był podobnie bezwzględnym i okrutnym konkwistadorem jak wszyscy inni. Arciszewski powrócił do Europy w 1639 roku, pozostawiając w Brazylii dwóch polskich podkomendnych – Zygmunta Szkopa, który zrobił tam prawdziwą karierę, zostając w 1646 roku generalnym gubernatorem posiadłości holenderskich w Brazylii, oraz Władysława Wituskiego (nie odniósł większych sukcesów i po kilku latach także powrócił do ojczyzny). Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 84-85.

[1582] St. Grzybowski, *Smoła, dziegieć, terpentyna, czyli jeszcze o Polakach w Virginii,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura…,* s. 229.

[1583] Co ciekawe, jednym z odkrywców Ameryki, który miał tam dotrzeć jeszcze przed Krzysztofem Kolumbem, miał być Polak, niejaki Jan z Kolna (około 1435 – 1484), który służąc królowi Danii Chrystianowi I (zwano go w tej służbie Johanem Scolvusem) dotarł ponoć w 1476 roku w okolice Labradoru, a następnie badał okolice dzisiejszego Bostonu. O zasługach Jana pisał w 1597 roku Holender Cornelius Wytfliet, stwierdzając, iż *przypada mu zaszczyt odkrycia* Labradoru. W swojej pracy amsterdamski uczony określił Johana Scolvusa mianem *Polaka,* opierając się na wcześniejszych źródłach, lecz prawdopodobnie doszło tu do błędnego odczytania słowa ,,pilot" (pilotus), które przemieniło się w ,,Polak" (polonus). W siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Jan z Kolna pozostawał postacią zupełnie nieznaną, a całą jego legendę zbudował dopiero w XIX wieku Joachim Lelewel, twierdząc, że jest on tożsamy z Johanem Scolvusem. O Janie z Kolna wyczerpujące informacje zob. Z. Kosidowski, *Rumaki Lizypa,* Warszawa 1968, K. J. Stachelski, *Mityczny Jan z Kolna,* ,,Zeszyty Kolneńskie, nr 1, Kolno 2006.

[1584] Cyt. za: J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 12.

ludach, podobnie zresztą jak na Zachodzie, gdzie nawet osiągnięcia Azteków i Indian bywały przemilczane i ukrywane, nie mówiąc już o ,,zwykłych", niewyróżniających się plemionach[1585]. Indianie nie stanowili dla ówczesnych intelektualistów europejskich przedmiotu badań, niemal nikt nie zastanawiał się nad wartościami tkwiącymi w ich kulturze, a jeśli w ogóle zwracano na nich uwagę, to jedynie jako na siłę roboczą bądź godne pożałowania ofiary hiszpańskiego okrucieństwa, co zawdzięczano szerokiemu rozpowszechnieniu dzieła księdza Bernarda Las Casas *Krótka relacja o wyniszczeniu Indian.* Książka ta zrobiła prawdziwą karierę wśród protestantów, świadcząc ich zdaniem o wrodzonym katolikom zamiłowaniu do okrucieństwa; czynnik ten wpłynął niewątpliwie na fakt, iż znano ją także w Moskwie, gdzie przełożono ją w 1645 roku i z lubością czytywano[1586], traktując jednak głównie jako pamflet na znienawidzonych łacinników niż źródło informacji o dalekich ludach. Podobnie działo się w Rzeczypospolitej, gdzie zwracano uwagę jedynie na negatywny wizerunek i tak nielubianych już przez szlachtę Hiszpanów niż na wiadomości o czerwonoskórych. Ludność indiańska w Rzeczypospolitej określana była najczęściej jako ci, *którzy na drugiej części świata przeciwko nam nogami są*[1587], a wyobrażenia na ich temat oscylowały początkowo obok typowych dla ówczesnej Europy obrazów ludzi z psimi lub świńskimi głowami, a później koncentrowały się na postrzeganiu ich jako egzotycznych i niebezpiecznych dzikusów[1588] lub godne pożałowania pogańskie dusze, skazane na potępienie, jeśli nie uratuje ich chrzest z rąk bohaterskich misjonarzy. Na tle niemal całkowitego braku zainteresowania Sarmatów i Moskwicinów Nowym Światem i jego mieszkańcami do rangi niezwykle intrygującej ciekawostki urasta fakt, iż kapitan John Smith (1580 – 1613), założyciel wspomnianej pierwszej angielskiej osady w Ameryce Północnej napisał w 1612 roku, iż wedle jego zdania najlepszymi narodami, które nadawałyby się do skolonizowania tego kontynentu są Niemcy, Polacy oraz carscy poddani, wyróżniający się gospodarnością, zorganizowaniem, przedsiębiorczością i znajomością licznych rzemiosł; czynił starania, aby zachęcić ich do przyjazdu do Jamestown, twierdząc, iż bardzo by się tam przydali, gdyż corocznie wytwarzają bądź dostarczają Europie *smołę, dziegieć, popioły mydlarskie, żywicę, len, liny, jesiotry, reje, maszty, boazerie, szyszki, szkło i*

[1585] Wyjątkiem byli kupcy z Gdańska, Torunia i Elbląga, myślący jednak o Amerykach tylko w kontekście poszukiwania nowych rynków zbytu oraz zwiększenia oferty eksportowej o nieznane, egzotyczne towary. Zob. M. Csombor, *Podróż po Polsce,* Warszawa 1961, s. 28-29.
[1586] J. Tazbir, *Sarmaci i świat…,* s. 20.
[1587] Tak definiował ich niejaki Mączyński. Zob. *Ibidem,* s. 32.
[1588] Mit tzw. dobrego dzikusa pojawiły się w kulturze europejskiej dopiero w XVIII wieku.

tym podobne[1589]*.* Jego apel pozostał jak wiadomo bez większego odzewu, lecz ponoć Smith zdołał wprowadzić do życia angielskich kolonistów pewien element kultury materialnej Rzeczypospolitej i Moskwy. Z jego inicjatywy fort Jamestown otoczono drewnianą palisadą wznoszoną według wzorów moskiewskich, a w środku wybudowano domy z pni drzewnych (tzw. log cabins), stanowiące kopię chat zamieszkujących polskie Karpaty górali; kapitan miał podpatrzyć te rozwiązania w czasie swojej młodości, kiedy to wszedł na służbę księcia Zygmunta Batorego (brata króla Stefana) i pod jego komendą walczył z Turkami, do których niewoli się dostał, a uciekłszy z niej powracał do ojczystej Anglii przez moskiewskie i polskie rubieże[1590]. Chociaż informacje te brzmią niezwykle interesująco, trudno jest zweryfikować ich prawdziwość i bardzo możliwe, że stanowią one jedynie element historycznej anegdoty.

Podsumowując, można z całą pewnością stwierdzić, iż w stosunku siedemnastowiecznych Sarmatów i Moskwicinów do kultur pozaeuropejskich wyróżnia się postawa zaciekawienia i życzliwości, jednakże skierowanych wyłącznie wobec tych spośród nich, z którymi oba narody zetknęła historia, karząc im żyć w swoim bliskim sąsiedztwie. Polskie i moskiewskie zainteresowanie kulturami turecką czy chińską okazało się jednak bardzo powierzchowne, ograniczone jedynie do wytworów kultury materialnej (stroje, ozdoby, przedmioty zbytku, elementy architektury), gdyż bliższemu i bardziej pogłębionemu przyglądaniu się zapobiegały względy religijne – nie wypadało zbyt blisko interesować się poganami - oraz ideologiczne (w Rzeczypospolitej Azja kojarzyła się jednoznacznie z despotyzmem i nadmierną władzą panujących, czego szlachta żywiołowo nienawidziła). Wpływy owych kultur zaznaczyły się jedynie w formy zewnętrznej, przejawiając się w przejmowaniu elementów ubioru czy niektórych nawyków, przy czym orientalizacja gustów przybrała masowe rozmiary tylko w państwie polsko – litewskim, w Moskwie nie napotykając zbyt szerokiego odzewu. Wykroczenie poza granice najbliższego Rzeczypospolitej i Moskwie świata kultur azjatyckich, a także tych istniejących na pozostałych kontynentach nie nastąpiło – Sarmaci i Moskwicini nie wyruszali na ich poszukiwania i chociaż chętnie słuchali opowieści o dalekim świecie, nigdy nie kusiło ich, aby wybrać się tam osobiście i samemu przekonać, jak ów świat wygląda i czym odznaczają się zamieszkujący go ludzie.

[1589] Cyt. za: St. Grzybowski, *Smoła, dziegieć….,* s. 227.

[1590] Kapitan John Smith, zapomniany na ogół przez historię, kilkanaście lat temu stał się znaną postacią popkultury, dzięki rozpropagowaniu przez filmy i związane z nimi liczne artykuły historii jego związku z księżniczką indiańską Pocahontas.

Zakończenie:

XVII stulecie pozostaje jedną z najbardziej fascynujących epok w historii zarówno Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i państwa moskiewskiego. Zmienne koleje losów obu krajów, barwne wydarzenia mające miejsce w tym czasie, żyjące wówczas intrygujące i niebanalne postacie, zachodzące wtedy zmiany w kulturach i mentalności, współistnienie zjawisk z przeszłości i tych zapowiadających przyszłość oraz tradycji i nowoczesności, oryginalne rodzime kultury poddane obcym wpływom, którym się sprzeciwiały lub które były gotowe chętnie przyjąć… wszystko to składa się na niesłychanie barwną, porywającą epokę, która poważnie wpłynęła na kształt otaczającej nas dzisiaj rzeczywistości i wbrew pozorom wcale nie odeszła do lamusa, przejawiając się w toczonych współcześnie dyskusjach, sporach, a nawet sposobach postępowania Polaków i Rosjan. Jednym z celów przedstawionej pracy było ukazanie, jak bardzo ukształtowane wówczas poglądy, postawy i stereotypy na temat własny i przeciwnika pozostają żywe i aktualne, co niejednokrotnie przeszkadza w podejmowanych wciąż próbach polsko – rosyjskiego porozumienia na szczeblu międzypaństwowym, gdzie wciąż pokutują błędy z przeszłości i narosłe z wiekami uprzedzenia. Istniejąca wciąż niechęć i nieufność tkwi swoimi korzeniami w dalekiej przeszłości, a XVII stulecie odegrało w tym przypadku rolę decydującą, gdyż kolejne następujące po sobie wieki jedynie umocniły zrodzone lub w pełni sobie wówczas przez obie strony uświadomione animozje i przeciwieństwa.

Zasadniczą zdobyczą przeprowadzonych na użytek niniejszej pracy badań wydaje się ustalenie głównych przyczyn nieustannych konfliktów polsko – moskiewskich, które zdominowały niemal cały XVII wiek, a które nie brały się jedynie z przyczyn czysto politycznych (dążenie obu państw do osiągnięcia przewagi w rejonie Europy Środkowo – Wschodniej i zapewnienia sobie miana tamtejszej potęgi), przejawianych najczęściej w nieustannych sporach terytorialnych, lecz także z zasadniczych sprzeczności pomiędzy dwoma słowiańskimi kulturami, które rozwinęły się w dwu zupełnie odmiennych kierunkach. Odczuwana w związku z tym przez obie strony w odniesieniu do najbliższego sąsiada pogarda, wrogość i brak chęci zrozumienia zasadzała się głównie na różnicach ustroju politycznego i wypływającego z tego faktu odmiennego układu społecznego (ze strony

polskiej) oraz odmienności religijnych, do których tak wielką wagę przywiązywała strona moskiewska, postrzegająca Rzeczypospolitą jako zagrożenie zarówno dla swojego fizycznego, jak i duchowego bezpieczeństwa. Na bazie wzajemnej wrogości, poczucia zagrożenia, nieufności i pogardy rodziły się do dziś istniejące i wciąż żywe stereotypy narodowościowe, które w nadchodzących wiekach jedynie się umacniały. Siedemnastowieczni Sarmaci i Moskwicini położyli podwaliny pod sposoby postrzegania się dwóch narodów, rozwijane w kolejnych dziesięcioleciach. Ich dokładne wyszczególnienie w niniejszej pracy wypełniło pewną lukę w tej dziedzinie, gdyż do tej pory w badaniach nad stereotypami narodowościowymi wśród Polaków i Rosjan XVII stulecie było zwykle pomijane lub zbywane kilkoma ogólnikami, a cała uwaga koncentrowała się na późniejszych wiekach. Uporządkowanie i poszerzenie istniejącej wiedzy w połączeniu z dokładną lekturą źródeł z epoki pozwoliło także na nakreślenie kilku migawek z siedemnastowiecznej przeszłości, dotyczących życia codziennego ówczesnych ludzi, którzy w codziennych kontaktach nawiązywanych przez mieszkańców Rzeczypospolitej i państwa moskiewskiego mieli szansę skonfrontować swoje wyobrażenia na temat własny i przeciwnika, mogąc przekonać się, na ile powzięte przez nich uprzedzenia odpowiadają rzeczywistości. Trzeba przyznać, iż XVII stulecie okazało się okresem, w którym ówcześni Sarmaci i Moskwicini okazywali zadziwiająco duże przywiązanie do raz powziętych przez siebie wyobrażeń oraz równie zadziwiający brak otwartości na wzajemną ,,inność" – nie podejmowano żadnych prób zrozumienia, na ogół nie potrafiono obiektywnie ocenić kultury oraz porządku politycznego i społecznego stworzonego przez przeciwnika. Dostrzegano wyłącznie wady, nie próbując zobaczyć zalet i zwykle potępiano się w czambuł, nie chcąc nawet zastanowić się nad ewentualnością głoszącą, że znienawidzony ,,polski pan" czy ,,gruby Moskwicin" mogą w pewnych kwestiach mieć rację, prezentować bardziej właściwe poglądy czy pomóc sobie nawzajem poprzez zgodę na korzystanie z doświadczeń osiąganych przez oba narody przy popełnianiu własnych błędów czy odnoszeniu sukcesów. Nastawienie takie wpłynęło bardzo poważnie na dalsze dzieje Polski i Rosji oraz ich wzajemne stosunki. Żywiona przez Polaków pogarda dla wschodnich sąsiadów, wzrastająca w miarę uzyskiwania przez nich przewagi politycznej (co ostatecznie doprowadziło do zapanowania rosyjskich carów nad znacznymi obszarami dawnej Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku), przyczyniła się do powstania syndromu polskiego poczucia wyższości nad Rosjanami (leczącego kompleks niższego politycznego znaczenia w świecie, a przez cały wiek XIX i znaczną część XX podległości Polski

w stosunku do Imperium Rosyjskie i ZSRR), widocznego także dzisiaj, prowadzącego także do chęci ich nieustannego pouczania i do powzięcia przekonania o własnej nadrzędności, głównie na szczeblu moralnym – Polak lubi myśleć o sobie jako o swoistym rycerzu wolności, indywidualiście i człowieku z otwartym, samodzielnym umysłem, podczas gdy Rosjanin jest przez niego stereotypowo postrzegany jako bezmyślny niewolnik, na rozkaz ślepo przez siebie uwielbianych władców gotowy niszczyć i znieważać innych. Rosjanie doskonale zdają sobie sprawę z owego nastawienia Polaków, reagując na nie oburzeniem i równie dużą niechęcią, podważając ugruntowane w wielu polskich środowiskach przekonanie o własnej narodowej szlachetności poprzez podkreślanie doznanych w przeszłości od Polaków krzywd, w których na pierwsze miejsce wysuwają zwykle poniżanie, lekceważenie i pogardę. Ich oburzenie wzbudza także obecne wielokrotnie w polskiej kulturze odmawianie Rosjanom prawa do zaliczania się do grona państw i kultur europejskich – zrodzone w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej przekonanie o przynależności Moskwy do ,,dzikiej Azji" ze względu na panujące w niej porządki społeczne i ustrój polityczny wielokrotnie powracało echem w XIX i XX stuleciu, kiedy to powtarzano w dziełach literatury pięknej (zwłaszcza w przypadku Zygmunta Krasińskiego) i publicystyce utarte sformułowania o ,,azjatyckich hordach" zagrażających staremu kontynentowi. Sama Rosja, chociaż od dawna dręczona wątpliwościami co do swojej kulturowej tożsamości, nie potrafiąca się ostatecznie zdecydować, czy pragnie uchodzić za państwo europejskie czy też euroazjatyckie tworzące swego rodzaju pomost pomiędzy tymi dwoma wielkimi kręgami kulturowymi, przyjmowała zwykle z oburzeniem swoje całkowite utożsamienie z Azją i wypływające stąd potępienie ze strony polskiej, uważając je za zwykły szowinizm. Wynikające z tego kolejne polsko – rosyjskie nieporozumienia powracające echem także w dzisiejszych czasach również tkwią swoimi korzeniami w XVII stuleciu, co ponownie podkreśla jego zwykle niedocenianą wagę w historii stosunków pomiędzy dwoma wielkimi narodami. Przy okazji przeprowadzonych w przedstawionej pracy rozważań nad tożsamością kulturową Rzeczypospolitej i Rosji w XVII wieku zwraca uwagę także pewien ciekawy paradoks; Rzeczpospolita, kraj uważający się za przynależny do kultury europejskiej, rozmiłowany w łacinie i dorobku antyku (chociaż odpowiednio ,,schrystianizowanego") za swoich przodków uznał lud barbarzyńskich Sarmatów, podczas gdy Rosja, tradycyjnie nieufna wobec wzorów rzymskich, łacińskich, mieniła się III Rzymem, a nawet wywodziła rodowód swoich władców od mitycznego Prusa, rzekomego brata cesarza Oktawiana Augusta. Owa sprzeczność pozwala na przyjrzenie się

kulturze obu krajów i próbę jej oceny bez popadania w stereotypy i pokusę wyciągania łatwych wniosków.

Nakreślony w pracy obraz relacji pomiędzy siedemnastowiecznymi Sarmatami i Moskwicianami nie jest oczywiście obrazem pełnym i wyczerpującym, a poczynione ustalenia i wnioski nie roszczą sobie prawa do bycia rozstrzygającymi i jedynie słusznymi, otwierając pole do dalszych dyskusji i interpretacji. Przy okazji ich analizowania nieodmiennie rzuca się w oczy pewien szczegół, będący przyczyną zarówno żalu, jak i zaciekawienia. W pierwszym przypadku żal wynika z zdecydowanej przewagi źródeł polskich w dziedzinie pomocnej do ustalania stanu ówczesnej mentalności i sposobu myślenia żyjących wtedy ludzi – Sarmaci uwielbiali pisać różnego rodzaju pamiętniki, chętnie przelewali swoje myśli na papier, prowadzili obfitą korespondencję, a dzięki panującemu w Rzeczypospolitej ustrojowi i wypływającej z niego kulturze politycznej zostawili po sobie obfitą literaturę polemiczną, publicystyczne traktaty i polityczne pamflety, które cieszyły się wielką popularnością. We wszystkich tych źródłach można znaleźć ich poglądy na temat Moskwy i jej mieszkańców, które zostały dokładnie zanalizowane w niniejszej pracy, przy czym nie da się ukryć, iż siedemnastowieczna kultura moskiewska nie dostarczyła równie obszernego materiału. Tamtejsi ludzie nie pozostawili po sobie niemal żadnych znaczących pamiętników (wyjątkiem jest znakomity *Żywot protopopa Awwakuma*), gdyż po prostu nie istniało tam powszechne przyzwolenie na spisywanie swoich wspomnień i refleksji. Na szczęście umysłowość ówczesnych Moskwicinów przebija z ich listów, dzieł literatury pięknej, która w XVII wieku nareszcie nabrała śmiałości i zaczęła coraz częściej podejmować tematykę świecką zamiast królującej dotychczas niepodzielnie religijnej, dokumentów państwowych, wydawanych praw i wypowiadanych słów, które zanotowano dla potomności. Powodem wspomnianego zaciekawienia wydaje się natomiast fakt, iż zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w państwie moskiewskim, które odgrywały w swoich wzajemnych losach tak wielką rolę, nie pojawiły się w XVII wieku żadne dogłębne prace próbujące dokładnie zanalizować przeciwnika – jego ustrój, społeczeństwo, religię, wady i zalety. Polacy i Moskwicini zabierali głos na swój temat tylko w przypadku zaistnienia konkretnych wydarzeń, komentując jedynie obserwowane w danej chwili wycinki rzeczywistości, niepociągające za sobą większej refleksji i próby ustalenia przyczyn, dla których sprawy toczyły się właśnie takim, a nie innym torem. Tym sposobem rekonstrukcja ich świadomości i poglądów na temat przeciwnika okazała się zadaniem żmudnym, wymagającym lektury wielu źródeł i umiejętności wyciągania wniosków

z niekiedy nieznacznych, przelotnych uwag, jakie się w nich pojawiały, co jednak w dużej mierze się powiodło i pozwoliło ukazać kontakt dwóch wielkich słowiańskich kultur w XVII stuleciu, które okazało się tak doniosłe dla biegu dziejów i dalszych wzajemnych stosunków w następnych wiekach.

Określenie kontakt (a nie dialog) kultury polskiej i moskiewskiej zostało użyte nieprzypadkowo w odniesieniu do XVII wieku, gdyż zarówno Sarmaci, jak i Moskwicini nie odczuwali wobec siebie najmniejszego szacunku i chęci wysłuchania partnera, co wszak stanowi podstawę dialogu. Jak już wspomniano przedstawiciele obu narodowości, zabierając głos w sprawie zjawisk wszechstronnie rozumianej kultury zauważanych u przeciwnika nie starali się zrozumieć ich genezy czy też szukać dla nich wytłumaczenia, lecz zwykle bezapelacyjnie je potępiali, wysławiając jednocześnie własne porządki; nawet zjawisko tak szeroko komentowane jak wpływy polskie na kulturę moskiewską w drugiej połowie XVII wieku nie stanowiło wyrazu uznania dla kultury polskiej ze strony rosyjskiej, lecz narzędzie europeizacji, którą postanowiło już od połowy stulecia wprowadzać państwo carów. Wyraźna niechęć, jaką na ogół odczuwały do siebie obie kultury, związana była z okolicznościami, w jakich w XVII stuleciu dochodziło do wzajemnego kontaktu ich przedstawicieli, spotykających się głównie na polach niezliczonych bitew podczas kilku polsko – rosyjskich wojen, jednakowo niszczących i rozbudzających urazy po obu stronach granicy. Na szczęście wojna nie okazała się jedyną formą międzykulturowego kontaktu Sarmatów i Moskwicinów, gdyż oba narody podjęły w omawianym wieku kilka prób współpracy na bazie wspólnych interesów, odczuwanych niebezpieczeństw oraz świadomości przynależności do wspólnoty narodów słowiańskich, co umożliwiało także pokojowe kontakty przedstawicieli obu narodów. Spotykali się oni podczas poselstw i rokowań, a także podejmując podróże do swoich krajów, handlując, żyjąc obok siebie na pograniczu czy emigrując i osiedlając się w sąsiednim państwie. Niestety, nie owocowały one pojawieniem się uczucia wzajemnej życzliwości czy zbliżenia, gdyż podczas spotkań nieodmiennie okazywało się, że ówcześni Polacy i Rosjanie różnią się w ocenie zbyt wielu zjawisk, co wynikało z odmienności obu kultur. Generowane przez nią różnice postaw i poglądów zaowocowały ich zaciętą i wszechstronną rywalizacją. W odniesieniu do tych okoliczności niezwykle ciekawe i wymagające dalszych badań wydaje się pytanie, kiedy w stosunkach polsko – rosyjskich pojawiła się obecna w obu kulturach fascynacja przeciwnikiem oraz zwykła życzliwość w osobistych kontaktach konkretnych ludzi. To dość

intrygujący paradoks, ale podczas gdy stosunki na szczeblu państwowym pomiędzy Polską a Rosją są zwykle (także i dzisiaj) bardzo napięte, a w polskich i rosyjskich mediach oraz w wypowiedziach polityków przejawia się często niechęć i pogarda w połączeniu z przekonaniem o zasadniczej rozbieżności interesów obu krajów, o tyle w osobistych kontaktach Polacy i Rosjanie nie napotykają na większe problemy, bez przeszkód spotykając się, bawiąc, prowadząc interesy. Pośród obecnych współcześnie w polskiej i rosyjskiej świadomości stereotypów na wzajemny temat bardzo często pojawia się kwestia gościnności, życzliwości, ciepła, poczucia humoru i umiejętności zabawy, jakimi mają cechować się oba narody; nie można także pominąć faktu, że w Polsce rosyjska kultura nieodmiennie cieszy się popularnością. Po okresie PRL-u, kiedy to odgórnie narzucano społeczeństwu obowiązek nauki języka rosyjskiego i propagowano wciąż (z bardzo małym powodzeniem, gdyż ludzie z przekory odwracali się do niej plecami) kinematografię, literaturę i sztukę Wielkiego Brata, obecnie, w warunkach wolnego wyboru, sukcesy w Polsce (chociaż jedynie w wąskich, interesujących się tym zagadnieniem kręgach) święcą rosyjscy pisarze i filmowcy, a nauka rosyjskiego cieszy się rosnącym powodzeniem (głównie w kręgach biznesowych). Podobną tendencję, choć o zdecydowanie słabszym natężeniu można także zaobserwować nad Wołgą, gdzie kultura polska przestała być już pomostem służącym do lepszego poznania zachodniej Europy (a rolę tę pełniła zarówno w drugiej połowie XVII wieku, jak i w okresie od chruszczowowskiej odwilży po rozpad Związku Radzieckiego), a zaczyna być doceniana dla niej samej – wydawano są tam dzieła polskich pisarzy, w kinach można zobaczyć polskie filmy, nasi aktorzy bez trudu znajdują w Rosji zatrudnienie i zyskują sporą popularność (wystarczy wymienić Mateusza Damięckiego, Michała Żebrowskiego czy Karolinę Gruszkę, która zresztą przeniosła się na stałe do Moskwy, gdzie mieszka wraz z mężem, znanym reżyserem Iwanem Wyrypajewem) i tylko nauka języka polskiego nie przyciąga zbyt wielu amatorów, ograniczając się jedynie do osób polskiego pochodzenia i prawdziwych pasjonatów polskiej kultury, gdyż polszczyzna nie jest uważana za język przydatny Rosjaninowi, poznającemu języki zachodnioeuropejskie. Wzajemna chęć lepszego poznania i przejawiana obustronna fascynacja, która przetrwała pomimo tragicznych doświadczeń i krwawej historii budzi zdziwienie i pytanie o swoją genezę, gdyż jak wspomniano w XVII wieku o takich postawach nie było w ogóle mowy, a ówcześni Sarmaci i Moskwicini żywili w stosunku do siebie zbyt wielką pogardę, aby zdobyć się chociaż na przyznanie, iż nie wszystko, co zaobserwowali u przeciwnika zasługuje na bezwzględne

potępienie. W tej dziedzinie XVII stulecie nie odegrało żadnej roli, wzajemna polsko – rosyjska życzliwość pojawiła się dopiero później, pomimo że wypadki historyczne bynajmniej temu nie sprzyjałaby. Jakie czynniki przyczyniły się do tej paradoksalnej sytuacji? Dlaczego pomimo tylu trudnych doświadczeń, bagażu negatywnych stereotypów i wciąż dochodzącej niekiedy do głosu niechęci i pogardy Polakom i Rosjanom udało się zachować taką postawę i podejmować próby porozumienia ponad podziałami? Czy na ogół życzliwa i gotowa do zgody postawa zwykłych ludzi przełoży się kiedykolwiek na oficjalne stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami? Te ważne pytania z pewnością prowokują do refleksji i chęci znalezienia na nie odpowiedzi, otwierając pole do kolejnych badań. Ich wynik może przyczynić się do poprawy polsko – rosyjskich stosunków, co z pewnością jest rzeczą pożądaną, gdyż z wyroku historii oba narody pozostają sobie bliskie i wciąż wpływają na swoją historię, w której nadal kryje się wiele interesujących zagadnień i problemów, czekających tylko na odkrycie i zanalizowanie.

Bibliografia:

Materiały źródłowe:

Akty istoriczeskije, sobrannyje i izdannyje Archieograficzeskoj komissiejej, Sankt Petersburg 1841

Akty Moskowskogo gosudarstwa, izdannyje Imperatorskoju Akademieju Nauk, t. II, pod red. A. Popowa, Sankt Petersburg 1894

Akty otnoszajemcja k istorii jużnoj i zapadnij Rossii, sobrannyje i izdannyje Archieograficzeskoju Kommicieju, t. XIV, Sankt Petersburg 1869

Akty, sobrannyje w bibliotekach i archiwach Rossijskoj Imperii Archieograficzeskoju ekspedicijeju imperatorsko Akademii nauk (AAE), Sankt Petersburg 1836

Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku, oprac. St. Grzeszczuk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985

Antologia poezji polskiej, Warszawa 2006

Antologia pamiętników polskich XVI wieku, oprac. M. Kosman, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966

Awwakum, *Księga wykładni i pouczeń,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism,* oprac. W. Jakubowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Awwakum, *Lamentacja o trzech wyznawczyniach (o trioch ispowiednicach słowo płacziewnoje),* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism,* oprac. W. Jakubowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Biełokurow S. A., *Dniewalnyje zapiski Prikaza Tajnych Dieł 7165 – 7183 (1657 – 1678),* Moskwa 1908

Biełokurow S. A., *Razriadnyje zapisi za Smutnogo wriemja (7113 – 7121 gg.),* Moskwa 1907

Budziłło J., *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 roku,* oprac. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995

Bussow K., *Moskowskaja chronika,* [w:] *Chroniki Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1998

Cedrowski J., *Pamiętnik,* [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku,* oprac. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954

Chrapowicki J. A., *Diariusz,* cz. I i II, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978

Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie, t. I, *Wiek X- XVII,* oprac. J. Gintel, Kraków 1971

De Vega l., *Wybór dramatów,* Warszawa 1964

Dembołęcki W., *Przewagi elearów polskich,* Warszawa 2012

Diariusz zaboystwa tyranskiego senatorow moskiewskich w Stolicy roku 1682 y o obraniu dwoch carow Joana y Piotra, Sankt Petersburg 1901

Domostroj, Sankt Petersburg 2008

Drobysz Tuszyński J. F., *Pamiętnik,* [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku,* oprac. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954

Dyamentowski W., *Diariusz,* [w:] *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII,* oprac. A. Hirschberg, Lwów 1901

Dyplomaci w dawnych wiekach. Relacje staropolskie z XVI – XVIII stulecia, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959

Fletczer (Fletcher) D., *O gosudarstwie Russkom,* Sankt Petersburg 1906

Gautier J. W., *Pamiatniki oborony Smolenska,* ,,Cztenija w obszczestwie istorii i driewnostiej rossijskich pri imp. Moskowskom uniwiersitietie", 1912, t. 1

Gierbiersztiejn (Herberstein) S., *Zapiski o Moscovii,* Sankt Petersburg 1866

Gorsiej (Horsey) J., *Zapiski o Rossiji XVI – naczało XVII wieka,* Moskwa 1990

Gostomski A., *Gospodarstwo,* Warszawa bez roku wydania

Historyja o Frole Skobiejewie, szlachetce rosyjskim spod Nowogrodu i o Annuszce Ordinej – Naszczokinej, stolnikowej córze, [w:] *Antologia dawnej noweli rosyjskiej,* oprac. R. Śliwowski, Warszawa 1978

Informacyja Księcia Bogusława Radziwiłła do traktowania o amnestyję, [w:] B. Radziwiłł, *Autobiografia,* oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979

Izbornik: Sbornik proizwiednienij literatury Driewniej Rusi, Moskwa 1969

Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego Księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hrabiego Morsztyna, wydana staraniem i nakładem c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1864

Jarzębski A., *Gościniec Abo krótkie opisanie Warszawy,* oprac. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974

Jełassonskij A., *Memuary iż russkoj istorii,* [w:] *Chroniki Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1990

Jerlicz J., *Latopisiec albo Kroniczka różnych spraw i dziejów,* Warszawa 1853

Jurkowski J., *Utwory satyryczne i panegiryczne,* oprac. Cz. Hernas i M. Karplakówna, Warszawa 1968

Kobierzycki St., *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego,* Wrocław 2005

Kochanowski J., *Jezda do Moskwy* [w:] Jan Kochanowski, *Dzieła polskie,* Warszawa 1964

Kochanowski J, *Pieśni, fraszki, treny,* Warszawa 2005

Kochowski W., *Lata potopu 1655 – 1657,* Warszawa 1966

Kochowski W., *Niepróżnujące próżnowanie,* oprac. W. Walecki, Warszawa 1978

Kochowski W., *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewiczowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991

Kollins (Collins) S., *Nyniejsze sostojanie Rossii,* Moskwa 1906

Kordecki A. , *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 roku,* tłumaczenie *Nowej Gigantomachii* pióra J. Łebkowskiego*,* Jasna Góra 1991

Kotoszychin G., *O Rossiji w carstwowanije Aleksija Michałowicza,* Sankt Petersburg 1895

Križanic J., *Politika,* Moskwa 1965

Listy polskie spod Smoleńska, oprac. T. N. Koprejewa, ,,Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 21: 1976

Listy staropolskie z epoki Wazów, oprac. H. Malewska, Warszawa 1977

Lubieniecki A., *Poloneutychia,* Warszawa 1982

Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej,* Wrocław 1972

Marchocki M., *Historya wojny moskiewskiej,* Poznań 1841

Massa I., *Kratkoje izwiestike o Moskowii,* [w:] *O Naczalie wojn i smut w Moskowii,* Moskwa 1997

Medeksza S., *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654 – 1668,* [w:] ,,Scriptores rerum Polonicarum", t. III, Kraków 1875

Mehmed Senai z Krymu, *Historia chana Islam Gireja III,* kom. O. Górka i Z. Wójcik, Warszawa 1971

Miaskowski K., *Zbiór rytmów,* Warszawa 1995

Morsztyn J. A., *275 wierszy,* Warszawa 1977

Morsztyn J. A., *Wybór poezji,* Wrocław 1988

Morsztyn Z., *Muza domowa,* Warszawa 1954

Morsztyn Z., *Wybór wierszy,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975

Mucholiński A., *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła 1612-1632,* Kraków 1867

Naborowski D., *Poezje,* Kraków 2003

Nestor, *Powieść minionych lat,* Wrocław 1968

Niemojewski St. *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żałosnych prowadząc córkę Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606,* Warszawa 2006

Nikitin A. , *Wędrówka za trzy morza,* Wrocław 1952

Nowaja powiest' o presławnom carstwie russkom, [w:] *Izbornik: Sbornik proizwiednienij literatury drewniej Rusi,* Moskwa 1969

Nowak – Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni,* Warszawa 1969

Nowak – Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie,* Warszawa 1972

Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III Waza,* Warszawa 1971

Nowyj letopisiec, [w:] *Połnoje sobranije russkich latopisiej,* t. 34, Moskwa 1974

Ojczyste Spominki w pismach do dziejów dawnej Polski, Dyariusze, Relacye, Pamiętniki itp., służyć mogące do objaśnienia dziejów krajowych tudzież Listy Historyczne do panowania królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta oraz listy Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana wielkiego koronnego, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845

Opaliński K., *Satyry,* Wrocław 2005

Orzechowski St., *Wybór pism,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Ossoliński J., *Pamiętnik,* Warszawa 1976

Ossoliński Z., *Pamiętnik,* Warszawa 1983

Palczowski P., *Kolęda moskiewska,* Kraków 1609

Palicyn A., *Skazanije,* Moskwa 1955

Pamiętniki Samuela i Bogusława Maskiewiczów, pod red. Wł. Czaplińskiego, Wrocław 1961

Pasek J. Ch., *Pamiętniki,* Wrocław 1996

Pamjatniki russkogo prawa, wyp. VI, po red. K. A. Sofronienko, Moskwa 1957

Pateryk kijowsko – pieczerski, [w:] *Antologia literatury staroruskiej,* Warszawa 1977

Petrycy S., *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego,* Kraków 1914

Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648 – 1668, oprac. J. Ochmann – Staniszewska, Wrocław 1989

Pisma russkich gosudariej i drugich osob carskogo siemiejstwa, Moskwa 1896

Poczobut Odlanicki J. Wł., *Pamiętnik [1640 – 1684],* oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987

Podróż do różnych krajów Europy i Azyi przez misjonarzy S. I w r. 1690 odprawiona, Warszawa 1791

Popow A. A., *Izbornik sławianskich i russkich soczinienij i staniej, wniesionych w chronografy russkoj redakcji,* Moskwa 1869

Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego (Samozwańca) z okazyi jego zaślubin z Maryną Mniszchówną, oprac. J. Byliński, Wrocław 2002

Posłanija Iwana Groznogo, Moskwa – Leningrad 1951

Possevino A., *Moscovia,* Warszawa 1988

Potocki W., *Dzieła,* t. I, *,,Transakcyja wojny chocimskiej" i inne utwory z lat 1669 – 1680,* Warszawa 1987

Potocki W., *Dzieła,* t. II, *,,Ogród nie plewiony" i inne utwory z lat 1677 – 1695,* Warszawa 1987

Potocki W., *Dzieła,* t. III, *,,Moralia" i inne utwory z lat 1688 – 1696,* Warszawa 1987

Potocki W., *Transakcyja wojny chocimskiej,* Warszawa 2004

Powiest' 1606 goda, [w:] *Izbornik: Sbornik proizwiednienij literatury drewniej Rusi,* Moskwa 1969

Radziwiłł A. St., *Pamiętnik o dziejach w Polsce,* t. I (1632 – 1636), II (1637 – 1646) i III (1647 – 1656), oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980

Radziwiłł B., *Autobiografia,* oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979

Radziwiłł M. K. ,,Sierotka", *Pamiętnik z pielgrzymki do Ziemi Świętej,* Warszawa 1976

Razriadnaja kniga 1475-1605, t. 4, cz. 2, Moskwa 2003

Relacyja ze Smoleńska, 31 lipca 1693, [w:] K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691 – 1696,* oprac. J. Woliński, Wrocław 1958

Sarbiewski M. K., *Peregrinatio terrestris. Carmina selecta (Ziemskie pielgrzymowanie. Wiersze wybrane),* Kraków 2003

Sarnecki K., *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691 – 1696,* oprac. J. Woliński, Wrocław 1958

Skarga P., *Kazania sejmowe,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995

Sobieski J., *Listy do Marysieńki,* t. I i II, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1973

Sobranije Gosudarstwiennych gramot i dogoworow, (SGGiD), cz. 2, nr 117

Soczinienija I. Pierieswietowa, oprac. A. A. Zimin, Moskwa – Leningrad 1965

Staden H., *O Moskwie Iwana Groznogo: Zapiski Niemca - oprycznika,* Moskwa 1937

Stanisławska A., *Transakcyja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żałosne treny od tejże samej pisane roku 1685,* Kraków 2003

Starowolski Sz., *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego,* Kraków 1976

Starowolski Sz., *Reformacja obyczajów polskich,* Kraków 1859

Starowolski Sz., *Wojownicy sarmaccy,* Warszawa 1978

Taszycki W., *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku,* Warszawa 1955

Testament Albrychta Stanisława Radziwiłła, [w:] A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik,* t. III, (1647 – 1656), oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980

Twardowski S., *Władysław IV,* Warszawa 2005

Waliszewskij K., *Naczatki sowriemiennoj Rossii. Pierwyje Romanowy,* [w:] *Byłoje: Sobranije soczinienij do sich por pieczatawszychsia za graniciej,* t. I, Sankt Petersburg, brak roku wydania

Warszewicki K., *O pośle i poselstwach,* Warszawa 1935

Wiszowaty A., *O religii zgodnej z rozumem, czyli traktat o posługiwaniu się sądem rozumu także w sprawach teologicznych i religijnych,* oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1960

Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej. Dokumienty i materiały w trioch tomach, t. I, Moskwa 1954

„Wriemiennik" Iwana Timofiejewa, Moskwa – Leningrad 1951

Żabczyc J., *Mars Moskiewski Krwawy,* Kraków 1605

Żabczyc J., *Poseł moskiewski,* Kraków 1605

Żółkiewski St., *Początek i progres wojny moskiewskiej,* oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966

Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism, oprac. W. Jakubowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Opracowania, syntezy, artykuły:

Andrusiewicz A., *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne,* Warszawa 2001

Andrusiewicz A., *Cywilizacja rosyjska,* t. I, *Cywilizacja staroruska,* Warszawa 2004

Andrusiewicz A., *Dymitr I Iwanowicz i Maryna Mniszech. Syn Iwana Groźnego i Polka na carskim tronie,* Warszawa 2009

Andrusiewicz A., *Dzieje dymitriad*, t. I-II, Warszawa 1990

Andrusiewicz A., *Dzieje wielkiej smuty,* Katowice 1999

Andrusiewicz A., *Mit Rosji. Studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit,* t. I, Rzeszów 1994

Angyal E., *Świt słowiańskiego baroku,* Warszawa 1972

Backvis C., *Szkice o kulturze staropolskiej,* Warszawa 1975

Balard M., *Wyprawy krzyżowe i łaciński Wschód XI – XIV w.,* Warszawa 2005

Barański Z., Samczuk A., *Literatura rosyjska w zarysie,* Warszawa 1975

Barycz H., *Wstęp,* [w:] M. z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej,* Wrocław 1972

Baszkiewicz J., *Historia doktryn polityczno – prawnych,* cz. II, Wrocław 1965

Baszkiewicz J., *Richelieu,* Warszawa 1968

Bazylow L., *Historia Rosji,* Wrocław 2005

Bazylow L., *Syberia,* Warszawa 1975

Benningsen A., *Ekumienizm Iwana Groznogo,* [w:] *Russkij almanach,* Paryż 1981

Benningsen A., *Russes et Chinois avant 1917,* Paryż 1974

Benza M., *Władysław IV a Kościół Prawosławny,* ,,Rocznik Teologiczny ChAT 1978, z. 2

Berch W., *Carstwowanije caria Fiodora Alieksiejewicza i istorija pierwogo strieleckogo bunta,* Sankt Petersburg 1834

Besala J., *Stanisław Żółkiewski,* Warszawa 1988

Besala J., *Stefan Batory*, Warszawa 1992

Besancon A., *Le Tsarevitch immole,* Paryż 1991

Białostocki J., *Sztuka cenniejsza niż złoto,* Warszawa 1963

Billington J., *The Icon and the Axe: An Interpretitive History of Russian Culture,* New York 1966

Bloch M., *Pochwała historii,* Warszawa 1960

Błoński J., *Mikołaj Sęp-Szarzyński a początek polskiego baroku,* Kraków 1967

Bobrownicka M., *Antyteza słowiańsko – europejska. Z problemów stereotypu*, Warszawa 1992

Bogdanow A., *Fiodor Aleksiejewicz,* [w:] *Dynastia Romanowów,* pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993

Bogucka M., *Anna Jagiellonka,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1994

Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI – XVIII wieku na tle porównawczym,* Warszawa 1998

Bogucka Maria, *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek,* Warszawa 1998

Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1991

Bogucka M., *Dzieje Polski do 1795 roku,* Warszawa 1964

Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI,* Warszawa 2005

Bogucka M., *Miejsce mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim. Atrakcyjność wzorów życia szlacheckiego w Polsce XVII wieku,* [w:] *Społeczeństwo staropolskie,* t. I, pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1976

Bogucka M., *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku,* Warszawa 1994

Bohun T., *Bitwa pod Moskwą 1 – 3 września 1612 r.,* [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002

Bohun T., *Moskwa 1612,* Warszawa 2005

Bokszański Z., *Stereotypy a kultura,* Wrocław 1997

Borowiak A., *Powstanie kozackie w 1638 r.,* w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002

Bortnowski Wł., *Wielki Książę Konstanty i Joanna Grudzińska,* Łódź 1981

Bruckner A., *Dzieje kultury polskiej,* t. II, Warszawa 1958

Bruckner A., *Dzieje narodowej literatury polskiej,* t. I., Warszawa 1924

Bruckner A., *Historja literatury rosyjskiej,* t. I, Lwów 1922

Bruckner A., *Tragedyja moskiewska,* Kraków 1904

Brzeziński Sz., *Tyran i tyrania w staropolskim języku politycznym (XVI – XVII w.),* [w:] *Społeczeństwo staropolskie.* Seria nowa. T. I, *Społeczeństwo a polityka,* pod red. A. Karpińskiego i I. Dackiej Górzyńskiej, Warszawa 2008

Buganow W. I., *Krestianskije wojny w Rossii XVII – XVIII ww.,* Moskwa 1976

Byliński J., *Sejm z roku 1611,* Wrocław 1970

Bystroń J. St., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI – XVIII,* Warszawa 1976, t. I

Bystroń J. St., *Megalomania narodowa,* Warszawa 1935

Cameron A., *Późne cesarstwo rzymskie,* Warszawa bez daty wydania

Chodyński K., *Kościół Prawosławny a Rzeczypospolita Polska. Zarys historyczny 1370 – 1632,* Warszawa 1934

Choińska – Mika J., *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji społeczności lokalne – władza w epoce Jana Kazimierza,* Warszawa 2002

Chynczewska-Hennel T., *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców,* Wrocław 1993

Chynczewska – Hennel T., *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku,* Warszawa 1985

Curtius E., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze,* Kraków 1997

Cynarski St., *Sarmatyzm – ideologia i styl życia,* [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura,* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977

Cynarski St., *Zygmunt August,* Wrocław 1988

Czapliński Wł., *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII wieku,* Wrocław 1957

Czapliński Wł., *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939,* Kraków – Wrocław 1984

Czapliński Wł., *Kultura baroku w Polsce,* Warszawa 1968

Czapliński Wł., *Na dworze króla Władysława,* Warszawa 1959

Czapliński Wł., *O Polsce XVII-wiecznej. Problemy i sprawy,* Warszawa 1966

Czapliński Wł., *Władysław IV i jego czasy,* Warszawa 1976

Czapliński Wł., *Władysław IV,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1993

Czapliński Wł., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku,* Warszawa 1976

Czekaj A., *Obywatele czy kondotierzy? Postawy obywatelskie i morale żołnierzy narodowego autoramentu wojsk Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku,* w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002

Czermak W., *Ostatnie lata Jana Kazimierza,* Warszawa 1972

Czerska D., *Borys Godunow,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988

Czerska D., *Dymitr Samozwaniec,* Wrocław 1995

Czerska D., *Działalność Fiodora (Filareta) Romanowa w okresie Smuty,* ,,Studia Historyczne", Kraków 1980

Czerska D., *Między ,,smutą" a kryzysem lat 40. XVII wieku. Polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa,* Kraków 1978

Czerska D., *Nowe dzieło o soborach ziemskich w Rosji XVI-XVII wieku,* Poznań 1980

Czerska D., *Powstanie moskiewskie 1648 roku,* Kraków 1976

CzerskaD., *,,Soborowe ułożenie" 1649 roku: zagadnienia społeczno-ustrojowe,* Wrocław 1970

Czerska D., *Spory dyplomatyczne o pierwszego Dymitra Samozwańca,* Kraków 1997

Czerska D., *Widmo z Uglicza,* Kraków 1982

Czistow K. W., *Russkoje narodnoje socjalno – utopiczieskije liegiendy*, Moskwa 1967

Cziczerin B., *Sobstwiennost' i gosudarstwo,* Moskwa 1882

Danilewskij N. J., *Rossija i Jewropa: Wzgljad na kulturnyje i politiczieskije otnoszenija sławianskogo mira k giermano – rimskomu,* Sankt Petersburg 1889

Darowski A., *Malborski jeniec,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 3

Darowski A., *Zatargi o starostów pogranicznych 1618 – 1654,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 3

Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski,* t. I, *Od początków do roku 1795,* Kraków 1992

Demidowa N. F., W. S. Miasnikow, *Pierwyje russkije dipłomaty w Kitaje,* Moskwa 1966

Djakonow M., *Własť moskowskich gosudariej,* Sankt Petersburg 1889

Dostojewski F., *Dziennik pisarza,* t. III, Warszawa 1982.

Duffy J. P., Ricci V. L., *Carowie,* Kraków 1999

Duszenko K., *Polak i Polka w oczach Rosjan,* [w:] *Narody i stereotypy,* pod red. T. Walas, Kraków 1995

Dziewanowski K., *Brzemię białego człowieka,* t. I, Warszawa 1981

Erickson C., *Elżbieta I,* Warszawa 2001

Eustachiewiczowa M., *Wstęp,* [w:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991

Figgis O., *Taniec Nataszy. Szkice z dziejów kultury rosyjskiej,* Warszawa 2008

Fłorenskij P., *Ikonostas i inne szkice,* Warszawa 1984

Forst de Battaglia O., *Jan Sobieski król Polski,* Warszawa 1983

Gelardi J. P., *Niezwykłe kobiety Romanowów. Od świetności do rewolucji,* Warszawa 2012

Gębarowicz M., *Szkice z historii sztuki w Polsce,* Toruń 1966

Godziszewski Wł., *Polska a Moskwa za Władysława IV,* Kraków 1930

Goliński K., *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski,* Bydgoszcz 1997.

Góralski Z., *Urzędy i godności w dawnej Polsce,* Warszawa 1983

Grabowski T., *Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce 1633-1700,* Poznań 1922

Grzeszczuk St., *Wstęp,* [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985

Grzybowski St., *Elżbieta I Wielka,* Wrocław 1984

Grzybowski St., *Jan Zamoyski,* Wrocław 1994

Grzybowski St., *Król i kanclerz,* Kraków 1988

Grzybowski St., *Leonidas w kontuszu – Hetman Stanisław Żółkiewski,* [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki,* t. II, pod red. St. Grzeszczuka, Warszawa 1997

Grzybowski St., *Sarmatyzm,* Kraków 1966

Grzybowski St., *Smoła, dziegieć, terpentyna, czyli jeszcze o Polakach w Virginii,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI – XVIII wieku. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej,* pod red. J. Kaweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997

Gudzij N. K., *Istoria drewniej russkoj literatury: Uczebnik dla wuzow,* Moskwa 1938

Gumilow L. *Od Rusi do Rosji,* Warszawa 1996

Hansen W., *Pawi tron: dramat Indii Wielkich Mogołów,* Warszawa 1987

Heller M., *Historia imperium rosyjskiego,* Warszawa 2000

Hernas Cz., *Barok,* Warszawa 1980

Hirschberg A., *Dlaczego Polacy poparli drugiego Samozwańca,* Lwów 1904

Hirschberg A., *Dymitr Samozwaniec,* Lwów 1898

Hirschberg A., *Maryna Mniszchówna,* Lwów 1927

Historia chłopów polskich, t. I, oprac. J. Burszta, Warszawa 1970

Historia polityczna Dalekiego Wschodu od końca XVI w. do 1945 r., pod red. J. Żukowa, M. Składowskiego i A. Dubińskiego, Warszawa 1981

Historia dyplomacji polskiej, t. II, *1572 – 1795,* pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982

Hopkirk P., *The Great Game. On Secret Service in High Asia,* London 2006

Iłowajski D., *Russkaja istorija dla dietiej i junoszestwa,* Kursk 1996

Isaak M., *L'Histoire,* Paryż 1933

Iwaniec E., *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich w XVII – XX wieku,* Warszawa 1977

Jabłonowski L., *Akadmia Kijowsko-Mohylańska,* Kraków 1899

Jakóbiec M., *Historia literatury rosyjskiej,* t. I., Warszawa 1976

Jakubowski W., *Polscy przyjaciele protopopa Awwakuma,* [w:] ,,Ruch Literacki", 1963, nr 4

Jakubowski W., *Wstęp,* [w:] *Żywot protopopa Awwakuma prze niego samego nakreślony i wybór innych pism,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Janik M., *Dzieje Polaków na Syberii,* Kraków 1928

Jasienica P., *Polska Jagiellonów,* Warszawa 1985

Jasienica P., *Polska Piastów,* Warszawa 1986

Jasienica P., *Rzeczpospolita Obojga Narodów***,** cz. I i II, Warszawa 1982

Kaczmarczyk J. *Bohdan Chmielnicki,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988

Kaczmarek M., *Wstęp,* [w:] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki (wybór),* Wrocław 1990

Kaczyńska E., *Syberia: największe więzienie świata,* Warszawa 1991

Karamzin N., *Istorija russkoga gosudarstwa,* www.lib.ru

Karamzin N., *Zapiska o drewniej Rossii,* bez daty wydania

Karłowicz E., *Moskwa,* Warszawa 1976

Karpiński A., *Krakowskie fundacje posagowe dla niezamożnych panien w XVI i XVII wieku,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI – XVIII wieku. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej,* pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997

Karpiński R., Wasilewski T., *Przedmowa,* [w:] J. Wł., Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640 – 1684],* oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987

Karpowicz M., *Sztuka Polski XVII wieku,* Warszawa 1975

Kersten A., *Lata potopu w Klimakterach Kochowskiego,* [w:] W. Kochowski, *Lata potopu 1655 – 1657,* Warszawa 1966

Kersten A., *Stefan Czarniecki,* Warszawa 1964

Kersten A., *Warszawa kazimierzowska 1648 – 1668. Miasto – Ludzie – Polityka,* Warszawa 1971

Kępiński A., *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina,* [w:] *Narody i stereotypy*, pod red. T. Walas, Kraków 1995

Kępiński A., *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu,* Warszawa – Kraków 1990

Kliamkin I., Timofiejew L., *Tieniewaja Rossija,* Moskwa 2000

Kluczewskij W., *Kurs russkoj istorii,* Moskwa 1937

Kluczewskij W., *Skazanija inostrancew o Moskowskom gosudarstwie,* Moskwa 1991

Kognowski K., *Żywot Lwa Sapiehy,* Sanok 1855

Kon F., *Narodziny wieku,* Warszawa 1969

Koneczny F., *Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów,* Poznań – Lwów – Lublin – Łódź – Wilno 1921

Konopczyński Wł., *Dzieje Polski nowożytnej,* t. I i II, Warszawa 1986

Korzon T., *Dole i niedole Jan Sobieskiego,* Kraków 1904

Kosidowski Z., *Rumaki Lizypa,* Warszawa 1968

Kosman M., *,,Ogniem i mieczem" – prawda i legenda,* Poznań 1999

Kosman M., *Protestanci i Kontrreformatorzy,* Wrocław 1978

Kostomarow N. I. , *Gieroi Smutnogo wriemieni,* Berlin 1922

Kostomarow N., *Russkaja istorija w żyznieopisanijach gławniejszych diejatieliej,* Sankt Petersburg (bez daty wydania)

Kostomarow N., *Smutnoje wriemja Moskowskogo gosudarstwa,* [w:] *Istoriczioeskije monografii i issliedowanija,* brak miejsca wydania 1881, t. 13

Kotłubaj E., *Odsiecz Smoleńska i pokój polanowski,* Poznań 1858

Kowalska – Stus H., *Kultura i eschatologia: Moskwa XVII wieku,* Kraków 2007.

Kowalska – Stus H., *Kultura staroruska XI-XVI wieku: tradycja i zmiana,* Kraków 1998

Koza E., *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle – Gdie satana nie smożet, tuda babu poszlet. O stereotypowym wizerunku baby w przysłowiach polskich i rosyjskich,* [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?* – pod red. A. Bujnowskiej i J. Szadury, Lublin 2011

Kozakiewicz Wł., *Historia sztuki rosyjskiej,* Warszawa 1955

Kozlakow W., *Maryna Mniszech,* Warszawa 2011

Kristensen S. O., *Istorija Rossii XVII wieka,* Moskwa 1989

Kroll P., *Obrona Smoleńska w 1654 r.,* w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002

Krzyżanowski J., *Dzieje literatury polskiej,* Warszawa 1971

Krzyżanowski J., *Kronika Wespazjana Kochowskiego,* [w:] W. Kochowski, *Lata potopu 1655-1657,* Warszawa 1966

Krzyżanowski J., *Od średniowiecza do baroku,* Warszawa 1938

Krzyżanowski J., *Poeta czarnoleski* [w:] Jan Kochanowski, *Dzieła polskie,* Warszawa 1964

Kubala L., *Poselstwo Puszkina w Polsce w r. 1650,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 1 – 2, Lwów – Warszawa 1923

Kubala L., *Wojna polsko – moskiewska 1654 – 1667,* [w:] ,,Szkice historyczne", seria 3, Warszawa 1910

Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku,* Łódź 1992

Kuchowicz Z., *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI – XVIII wieku,* Łódź 1982

Kuchowicz Z., *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku,* Warszawa 1993

Kuchowicz Z., *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku,* Łódź 1989

Kuchowicz Z., Spieralski Z., *Stefan Czarniecki pogromca Szwedów,* Warszawa 1953

Kuczyński S. M., *Stosunki polsko – ruskie do schyłku wieku XII,* ,,Slavia Orientalis", 1958, VII, nr 2

Kupisz D., *Smoleńsk 1632 – 1634,* Warszawa 2001

Kurcz I., *Zmienność i nieuchronność stereotypów,* Warszawa 1994

Lambert W. R., Klinenberg O., *A Pilot Study of the Origin and Development of National Stereotypes,* ,,International Social Science Journal, 1959, nr 2

Lapierre D., Collins L., *Noc wolności,* Warszawa 1992

Lednicki W., *Przyjaciele Moskale,* Warszawa 1935

Libiszowska Z., *Żona dwóch Wazów,* Warszawa 1973

Librowicz Z., *Car w polskiej niewoli,* Kraków 1894

Librowicz Z., *Polacy w Syberyi,* Kraków 1884

Lichaczow D., *Barokko i jego russkij wariant,* Moskwa 1969

Lichaczowa W., Lichaczow D., *Artystyczna spuścizna dawnej Rusi a współczesność,* Warszawa 1997

Link – Lenczowski A., *Rzeczpospolita na rozdrożu 1696 – 1736,* Kraków 1989

Lippman W., *Public Opinions,* New York 1956

Lisak A., *Miłość staropolska. Obyczaje, intrygi, skandale,* Warszawa 2007

Lubomirow P. G., *Oczerk istorii nizegorodskogo opołczenija 1611-1613,* Moskwa 1939

Lutkowski J., *Studia z dziejów wsi polskiej połowy XVI-XVIII wieku,* Warszawa 1956

Łoś J., *Polskie dialogi polityczne,* Kraków 1919

Łoziński Wł., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku,* Warszawa 2005

Łoziński Wł., *Życie polskie w dawnych wiekach,* Kraków 1978

Łużny R., *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska,* Kraków 1966

Łużny R., *O wzajemnych powiązaniach literackich polsko-rosyjskich,* Wrocław 1969

Maciszewski J., *Polska a Moskwa 1603-1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej,* Warszawa 1968

Maciszewski J., *Szlachta polska i jej państwo,* Warszawa 1986

Maciszewski J., *Zygmunt III Waza,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1993

Mackiewicz St., *Dom Radziwiłłów,* Warszawa 1990

Mackiewicz St., *Dostojewski,* Bielsko-Biała 1997

MacRae C. N., Stangor Ch., Hewstone M., *Stereotypy i uprzedzenia,* Gdańsk 1999

Majewski A. A., *Moskwa 1617-1618,* Warszawa 2006

Makarij, *Istorija russkoj cerkwi,* t. 11, Sankt Petersburg 1903

Malcew A. N., *Rossija i Biełarussija w sieredinie XVII wieka,* Moskwa 1974

Małek E., *Narracje staropolskie w Rosji XVII I XVIII wieku,* Łódź 1988

Mankow A. G., *Zakonodatielstwo i prawa Rossiji wtoroj połowiny XVII wieka,* Sankt Petersburg 1998

Mańkowski T., *Orient w polskiej kulturze artystycznej,* Wrocław 1959

Maraskina L., *Rosjanie w zwierciadle własnym,* [w:] *Narody i stereotypy,* pod red. T. Walas, Kraków 1995

Markiewicz A. I., *Grigorij Karpowicz Kotoszychin i jego soczinienije o moskowskom gosudarstwie w połowinie XVII wieka,* Odessa 1895

Matwijowski K., *Epizod z dziejów stosunków polsko – moskiewskich na początku XVII wieku,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI – XVIII wieku. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej,* pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997

McNally S., *From Public to Private Prisoner: the Changing Place of Women In Medieval Russia,* New York 1976

Mellibruda J., *Ja – Ty- My. Psychologiczne możliwości ulepszania stosunków międzyludzkich,* Warszawa 1980

Merimee P., *Le Faux Demetrius: Episode de l'histoire de Russie,* Paryż 1923

Mikułowski - Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym,* Kraków 2006

Milukow P., *Oczierki po istorii russkoj kultury,* t. 2, Paryż 1931

Mirskij D. S., *Istorija russkoj literatury s driewniejszych wriemion do 1925 g.,* Londyn 1992

Mitosek Z., *Literatura i stereotypy,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974

Mobius H., *Kobieta baroku,* Warszawa 1986

Morozowa L., *Michał Fiodorowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów,* pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993

Mucha B., *Historia literatury rosyjskiej,* Wrocław 2002

Muchanow P., *Autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rosją a Polską, szczególnie zaś za czasów Samozwańców w Rosji,* Moskwa 1834

Munck T., *Europa XVII wieku 1598 – 1700. Państwo, konflikty i porządek społeczny,* Warszawa 1998

Murawiow M., *Wstupitielnaja stat'ja,* [w:] Michaił Zagoskin, *Jurij Miłosławskij ili russkije w 1612 godu,* Moskwa 1991

Nadolski B., *Wstęp,* [w:] *Wybór mów staropolskich,* Wrocław 1961

Nadolski B., *Życie i działalność naukowa uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermanna,* Toruń 1961

Newcomb T., *The Nature of Prejudice,* New York 1958

Niemcewicz J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III,* Kraków 1860

Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI – XIX wieku,* Katowice 2000

Niewolak – Krzywda A., *Moralista, wizjoner czy ,,towarzysz frantowskiego cechu"? – Jan Jurkowski,* [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki,* t. II, pod red. St. Grzeszczuka, Warszawa 1997

Niewolak – Krzywda A., *Poeta wewnętrznych niepokojów – Kasper Miaskowski,* [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki,* t. II, pod red. St. Grzeszczuka, Warszawa 1997

Nowosielskij A. A., *Issledowanija po istorii epoki fieudalizma,* Moskwa 1994

Ogrodzieński W., *Polskie przekłady Horacego,* Kraków 1935

Olszewski H., *Ustrój polityczny Rzeczypospolitej,* [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura,* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977

Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587 – 1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie,* Warszawa 1995

Orłowski J., *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej,* Warszawa 1992

Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej,* [w:] *Dzieła,* t. 3, Warszawa 1967

Otwinowska B., *Słowo wstępu,* [w:] W. Potocki, *Dzieła,* t. I, *,,Transakcyja wojny chocimskiej" i inne utwory z lat 1669 – 1680,* Warszawa 1987

Panczenko N. A., *Istorija russkoj literatury*, t. I, pod red. D. S. Lichaczowa i G. P. Makogorenki, Leningrad 1980

Pelc J., *Zbigniew Morsztyn – arianin i poeta,* Wrocław 1966

Pierling P., *Dmitrij Samozwaniec,* Moskwa 1912

Pietruszewskij A., *Rasskazy pro staroje wriemja na Rusi,* Kursk 1996

Pipes R., *Rosja carów,* Warszawa 2007

Pipes R., *Russia under the Old Regime,* Cambridge, Massachusetts 1980

Piskadło A., *Wstęp,* [w:] Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego,* Kraków 1976

Płatonow S. F., *Boris Godunow,* Praga 1924

Płatonow S. F., *Car' Aleksiej Michajłowicz,* [w:] *Tri wieka,* t. I, Moskwa 1912

Płatonow S. F., *Lekcji po russkoj istorii,* Moskwa 1994

Płatonow S. F., *Moskwa i Zapad,* brak miejsca i roku wydania

Płatonow S. F., *Oczierki po istoriji smuty w Moskowskom gosudarstwie,* Petersburg 1899

Płatonow S. F., *Piotr I,* Paryż 1927

Płatonow S. F., *Uczebnik po russkoj istoriji,* Sankt Petersburg 1992

Płaza St., *Wielkie bezkrólewia,* Kraków 1988

Pochlobkin W. W., *Istorija wodki,* Moskwa 1991

Podhorodecki L., *Stanisław Koniecpolski,* Warszawa 1978

Podhorodecki L., *Sławni hetmani Rzeczypospolitej,* Warszawa 1994

Podhorodecki L., *Wazowie w Polsce,* Warszawa 1985

Polak W., *Emigranci moskiewscy w Polsce i na Litwie od połowy XV do początków XVIII wieku,* [w:] *Emigracja rosyjska. Losy i idee,* pod red. R. Backera i Z. Karpusa, Łódź 2002

Polak W., *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607 – 1612,* Toruń 1995

Poliakov L., *Histoire de l'antisemitisme du Christ aux juifs de cour,* Paryż 1955

Popiołek B., *Potop,* Kraków 1990

Popowa O., Smirnova E., Cortesi P., *Ikony,* Warszawa 2003

Porszniew B. F., *Tridcatielanaja wojna i wstuplenije w nieju Szwecii i Moskowskogo gosudarstwa,* Moskwa 1976

Prochaska S., *Hetman Stanisław Żółkiewski,* Warszawa 1927

Przyboś A., *Michał Korybut Wiśniowiecki,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod. red. A. Garlickiego, Warszawa 1993

Przyboś A., *Wstęp,* [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku,* oprac. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954

Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce,* Warszawa 1949

Puszkariewa N. L., *Żenszczziny driewnej Rusi,* Moskwa 1989

Pyżow I. T., *Istorija kabakow w Rossii,* Moskwa 1991

Rabinowicz M., *Życie codzienne w ruskim i rosyjskim mieście feudalnym,* Warszawa 1985

Rachuba A., *Wstęp,* [w:] J. Wł. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640 – 1684],* Warszawa 1987

Rajew M., *Poniat' doriewolucionnuju Rossiju: Gosudarstwo i obszczestwo w Rossijskoj Imperii,* Londyn 1990

Redfield R., Linton R., Herskovits M., *Memorandum on the study of acculturation,* American Anthropologist, 1936, n. 38

Reychman J. , *Sprawy morskie i kolonialne,* t. III, 1936, z. 1

Rostworowski E., *Historia powszechna. Wiek XVIII,* Warszawa 2001

Rouse A. L., *Anglia w epoce elżbietańskiej,* t. II, Warszawa 1976

Rudzki R., *Polskie królowe,* t. II, Warszawa 1990

Saganovic G., *Nevjadomaja vojna 1654 – 1667,* Mińsk 1995

Sajkowski A., *Barok,* Warszawa 1972

Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami,* Poznań 1964

Sajkowski A., *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników,* Poznań 1981

Samsonowicz H., *Historia Polski do 1795 roku,* Warszawa 1985

Satała Z., *Poczet polskich królowych i księżnych,* Kraków 1993

Schaff A., *Stereotypy a działania ludzkie,* Warszawa 1981

Schaff A., *Szkice z filozofii języka,* Warszawa 1967

Serczyk Wł. A., *Iwan IV Groźny,* Wrocław – Warszawa- Kraków – Gdańsk – Łódź 1986

Serczyk Wł. A., *Katarzyna II,* Wrocław 2008

Serczyk Wł. A., *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku,* Kraków 1984

Serczyk Wł. A., *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648 – 1654,* Warszawa 1998

Serczyk Wł. A., *Piotr I Wielki,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990

Serczyk Wł. A., *Poczet władców Rosji,* Londyn 1992

Serwański M., *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618 – 1648),* Poznań 1986

Sherman A., *The historical Road of Eastern Orthodoxy,* London 1963

Sielicki F., *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce,* ,,Slavia Orientalis", 1964, nr 2

Sielicki F., *Najdawniejsze polsko – ukraińskie stosunki kulturalne,* [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko – ukraińskich,* Wrocław 1974

Skott S., *Romanowowie wczoraj i dziś,* Warszawa 1994

Skrynnikow R., *Borys Godunow,* Warszawa 1982

Skrynnikow R., *Iwan Groźny,* Warszawa 1979

Skrynnikow R., *Minin i Pożarskij: chronika Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1981

Skrynnikow R., *Rossija nakanunje Smutnogo wriemieni,* Moskwa 1985

Skrynnikow R., *Rossija w naczalie XVII wieka,* Moskwa 1988

Skrynnikow R., *Samozwacy w Rossii w naczale XVII wieka,* [w:] *Grigorij Otriepiew,* Nowosybirsk 1987

Skrynnikow R., *Socialno-politiczieskaja bor'ba w Russkom gosudarstwie w Naczalie XVII wieka,* Leningrad 1985

Skrynnikow R., *Trietij Rim,* Sankt Petersburg 1994

Słowo wstępne, [w:] *Stereotypy – walka z wiatrakami?,* pod red. A. Bujnowskiej i J. Szadury, Lublin 2011

Smoleń M., *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku,* Kraków 2010

Smoleński W., *Szlachta polska w świetle własnych opinii,* Warszawa 1954

Sobieski W., *Dymitr Samozwaniec a Polska,* Wrocław 1912

Sobieski W., *Żółkiewski na Kremlu,* Warszawa 1920

Sołowjow S. M., *Istorija Rossii s driewniejszych wriemion,* ks. 5, t. 9-10, Moskwa 1961

Sorokin J., *Aleksy Michajłowicz,* [w:] *Dynastia Romanowów,* pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993

Spieralski Z*., Stefan Czarniecki,* Warszawa 1974

Stachelski K. J., *Mityczny Jan z Kolna*, Zeszyty Kolneńskie nr 1, Kolno 2006

Stanisławskij A., *Grażdanskaja wojna w Rossiji XVII wieka. Kazacziestwo na pieriełomie istoriji,* Moskwa 1990

Starnawski J., *Wstęp,* [w:] St. Orzechowski, *Wybór pism,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972

Struwe P. W., *Inteligencja a rewolucja,* [w:] *Drogowskazy. Zbiór rozpraw o inteligencji rosyjskiej,* Warszawa 1986

Stomma L., *Królów polskich przypadki,* Warszawa 1993

Suchanek L., *W stronę Zachodu. Andrzej Białobocki i wpływy polskie w literaturze XVII wieku,* ,,Rocznik Komisji Historycznoliterackiej", 1985, XII

Suchanek L., *Literatura i kultura staroruska,* Wrocław 1980

Suchanek L., *Russkoje barokko i jego miesto w istoriji,* Łódź 1992

Sudolski Z., *Krasiński,* Warszawa 2004

Szajnocha K., *Dwa lata dziejów naszych 1646, 1648,* Warszawa 1919

Szestow L., *Ateny i Jerozolima,* Warszawa 1981

Szujski J., *Dymitr Samozwaniec,* Kraków 1895

Szujski J., *Dzieje Polski,* t. III, Kraków 1894

Szul – Skjoeldkrona T., *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią Zborowską 1649 r.,* w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI – XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremie Maciszewskiemu,* pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002

Targosz-Kretowa T., *Teatr dworski Władysława IV,* Kraków 1965

Tatarkiewicz W., *O sztuce polskiej XVII-XVIII wieku,* Warszawa 1966

Tazbir J., *Dzieje polskiej tolerancji,* Warszawa 1973

Tazbir J., *Historia Kościoła katolickiego w Polsce 1460-1795,* Warszawa 1966

Tazbir J., *Jezuici w Polsce do połowy XVII wieku* [w:] *Szkice z dziejów papiestwa,* Warszawa 1961

Tazbir J., *Kultura polskiego baroku,* Warszawa 1986

Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek - relikty,* Poznań 1998

Tazbir J., *Literatura antyjezuicka w Polsce,* Warszawa 1963

Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie,* Warszawa 1999

Tazbir J., *Państwo bez stosów i inne szkice,* Kraków 2000

Tazbir J., *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji,* Warszawa 1978

Tazbir J., *Polacy na Kremlu i inne historyje,* Warszawa 2005

Tazbir J., *Polska na zakrętach dziejów,* Warszawa 1997

Tazbir J., *Polska przedmurzem chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna,* Warszawa 1987

Tazbir J., *Rzeczpospolita i świat. Szkice z dziejów kultury XVII wieku,* Warszawa 1971

Tazbir J., *Rzeczpospolita wielu narodów,* [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu,* Warszawa 1992

Tazbir J., *Sarmaci i świat,* Kraków 2001

Tazbir J., *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji,* Warszawa 1987

Tazbir J., *Świat panów Pasków,* Łódź 1986

Tazbir J., *Święci, grzesznicy i kacerze. Z dziejów polskiej kontrreformacji,* Warszawa 1959

Tazbir J., *Świt i zmierzch polskiej reformacji,* Warszawa 1956

Tazbir J., *Studia nad kulturą staropolską,* Kraków 2001

Tazbir J., *W pogoni za Europą,* Warszawa 1998

Tazbir J., *Wstęp,* [w:] P. Skarga, *Kazania sejmowe,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995

Tiumiencew I. O., *Smuta w Rossiji w naczalie XVII stoletija. Dwiżenije Łżedmitrija II,* Wołgograd 1999

Tomkiewiczowa M., Tomkiewicz Wł., *Dawna Polska w anegdocie,* Warszawa 1963

Tomkiewicz Wł., *Jeremi Wiśniowiecki,* Warszawa 1933

Tomkiewicz Wł., *Kultura artystyczna,* [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura,* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977

Tomkiewicz Wł., *Malarstwo dworskie w dobie Władysława IV,* ,,Biuletyn Historii Sztuki", 1950

Tomkiewicz Wł., *Piękno wielorakie,* Warszawa 1971

Tomkiewicz Wł., *Stosunki kulturalne polsko – rosyjskie do XVIII wieku* [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich,* t. I., Warszawa 1948

Tomkowski J., *Literatura polska,* Warszawa 1999

Tyszowski K., *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy 1611-1616,* Lwów 1930

Tyszowski K., *Plany unii polsko – moskiewskiej na przełomie XVI i XVII wieku,* ,,Przegląd Współczesny", nr 74, 1928

Tyszowski K., *Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie 1600 roku,* Lwów 1927

Tyszowski K., *Wojna o Smoleńsk 1613-1615,* Lwów 1932

Ujejski J., *Dzieje polskiego mesjanizmu,* Warszawa 1931

Uljanowskij W. I., *Carskoje wienczanije Łżedmitrija I: Mieżdu Zapadom i Wostokom?,* [w:] *Rossija XV – XVIII stoletij. Sbornik naucznych staniej. Jubilejnoje izdanije,* Wołgograd 2001

Uljanowskij W. I, *Rossija w Naczasie Smuty: oczerki socjalno – politiczeskoj istorii i istocznikowiedienija,* cz. I, Kijów 1993

Urban W., *Epizod reformacyjny,* Kraków 1988

Uspienskij B. A., *Swad'ba Łżedmitrija,* [w:] tegoż, *Etiudy o russkoj istorii,* Sankt Petersburg 2002

Utrio K., *Córki Ewy. Historia kobiety europejskiej,* Warszawa 1998

Walicki A., *Rosja, katolicyzm i sprawa polska,* Warszawa 2002

Waltari M., *Karin córka Monsa,* Katowice 2004

Wariencowa L. J., *Carewna Ksenija Godunowa,* ,,Woprosy istorii", 2005, nr 1

Wasilewski T., *Jan II Kazimierz,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1993

Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie,* Katowice 1984

Wasilewski T., *Wstęp,* [w:] J. A. Chrapowicki J. A., *Diariusz,* cz. I i II, Warszawa 1978

Wasilewski T., *Zarys dziejów Bogusława Radziwiłła,* [w:] B. Radziwiłł, *Autobiografia,* Warszawa 1979

Weintraub W., *Wstęp,* [w:] J. A. Morsztyn, *Wybór poezji,* Wrocław 1988

Węgrzecki A., *O poznawaniu drugiego człowieka,* Kraków 1992

Widacki J., *Kniaź Jarema,* Kraków 1997

Wielka Encyklopedia Powszechna, t. 11, Warszawa 1968

Wielka Historia Polski 1320-1506, pod red. M. Szulca, Kraków 1998

Wielka Historia Polski 1506 - 1586, pod red. M. Szulca, Kraków 1998

Wielka Historia Polski 1586 - 1696, pod red. M. Szulca, Kraków 1998

Wielka Historia Świata 285 – 650, pod red. M. Szulca, Kraków 2001

Wielka Historia Świata 1492 - 1600, pod red. M. Szulca, Kraków 2002

Wielka Historia Świata 1601 - 1700, pod red. M. Szulca, Kraków 2003

Wiesiełowskij S. B., *Issliedowanija po istorii opriczniny,* Moskwa 1963

Wilk M., *Moskwa poprzez wieki,* Warszawa 1978

Wisner H, *Król i car. Rzeczpospolita I Moskwa w XVI I XVII wieku,* Warszawa 1995

Wisner H., *Lisowczycy,* Warszawa 1995

Wisner H., *Janusz Radziwiłł 1612 – 1655, wojewoda wileński, hetman wielki litewski,* Warszawa 2000

Wisner H., *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI-XVII wieku,* Warszawa 1978

Wisner H., *Rokosz Zebrzydowskiego,* Kraków 1990

Wisner H., *Władysław IV Waza,* Wrocław – Warszawa – Kraków 1995

Wisner H., *Zygmunt III Waza,* Warszawa 1984

Wiśniewski G., *Moskwa. Portret – przewodnik – dzieje – zabytki – kultura,* Toruń 2008

Woliński J., *Od wydawcy,* [w:] K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691 – 1696,* Wrocław 1958

Woliński J., *Rzeczpospolita i Kościół Prawosławny,* Warszawa 1936

Wowina B., *Patriarcha Filaret (Fiodor Romanow),* [w:] *Dynastia Romanowów,* pod red. A. Iskanderowa, Warszawa 1993

Wójcik Z., *Dzieje Rosji 1533 - 1801,* Warszawa 1971

Wójcik Z., *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej,* Warszawa 1960

Wójcik Z., *Historia powszechna XVI – XVII wieku,* Warszawa 2004

Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza,* Wrocław 2004

Wójcik Z., *Jan Sobieski,* [w:] *Poczet królów i książąt polskich,* pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1993

Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629 - 1686,* Warszawa 1983

Wójcik Z., *Liberum veto,* Kraków 1992

Wójcik Z., *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej,* [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura,* pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977

Wójcik Z., *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką,* Warszawa 1968

Wójcik Z., *Plany mariażu polsko – rosyjskiego w roku 1686,* [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI – XVIII wieku. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej,* pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1997

Wójcik Z., *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674-1679,* Warszawa 1976

Wójcik Z., *Studia z dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej,* Wrocław 1998

Wójcik Z., *Traktat andruszowski i jego geneza,* Warszawa 1959

Wójcik Z., *Wojny kozackie w dawnej Polsce,* Kraków 1989

Wyczański A., *Historia powszechna. Wiek XVI,* Warszawa 1999

Zabielin I., *Domasznij byt russkich caric w XVI i XVII ww,* Moskwa 1869

Zabielin J. E., *Domasznij byt russkogo naroda w XVI i XVII stolietijach,* Moskwa 1869

Zabielin J. E., *Minin i Pożarskij,* Moskwa 1896

Zaborowskij L., *Rossija, Riecz Pospolita i Szwecija w sieredinie XVII wieka,* Moskwa 1981

Zarys dziejów Polski, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979

Załęski S., *Jezuici w Polsce,* t. I., Lwów 1900

Zawistowski Wł., *Kto jest kim w ,,Trylogii" Henryka Sienkiewicza?,* Gdańsk 1999

Ziegler G., *Tajemnice rodu Romanowów,* Warszawa 2000

Zielińska-Szymanowska B., *Kolumna Zygmunta w Warszawie,* Warszawa 1984

Znaniecki F., *Nauki o kulturze,* Warszawa 1971

Znaniecki F., *Studia nad antagonizmem do obcych,* Poznań 1931

Zweig S., *Maria Stuart,* Warszawa 1974

Żychiewicz T., *Józefat Kuncewicz,* Kalwaria Zebrzydowska 1986

Żygulski Z., *Hetmani Rzeczypospolitej,* Kraków 1994

Żygulski Z., *Odsiecz Wiednia 1683,* Kraków 1989

Encyklopedie, słowniki:

A Dictionary of Psychology, New York 1948

A Dictionary of the Social Science, Ed.by J, Gould, W. Kolb, New York 1965

Bullock A., Stallybrass O., *The Fontana Dictionary of Modern Thought*, London 1983

Dal W. I, *Posłowcy russkogo naroda,* t. 1, Moskwa 1957

Dal W. I., *Tołkowyj słowar' żywego wielikorusskogo języka,* Sankt Petersburg – Moskwa 1905

Encyklopedia Polski, pod red. J. Marcinek, Kraków 1996

Encykłopiediczieskij słowar', Sankt Petersburg 1897 i 1900

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana,* Warszawa 1972

International Encyclopedia of Social Science, New York 1968

Karłowicz J., Kryński J., *Słownik języka polskiego,* t. 6, Warszawa 1915

Małek E., Wawrzyńczak J., *Mały słownik terminologiczny literatury, folkloru i kultury staroruskiej,* Łódź 1991

Ożegow S. I., *Słowar' russkogo jazyka,* Moskwa 1997

Przyrowski Z., *Popularna encyklopedia staropolska,* Warszawa 1998

Słownik rosyjsko – polski, pod red. L.A. Buszkańca, Warszawa 1949

Wielki słownik polsko – rosyjski, tom II, pod red. A. Mirowicza, I. Dulewiczowej, I. Grek – Pabisowej i I. Maryniakowej, Warszawa 2001

Summary:

Poland and Russia – two countries and two nations which created these two Eastern Slavonic states. So close to each other but yet so far, divided by differences in mentality and by history, politics, conflicts, often hatred. These conflicts (which are rooted deeply in the past of Polish and Russian people) create disturbances in their political relations even now, making their better understanding and improving Polish – Russian cooperation in many aspects almost impossible. A century, which made the biggest impact on relationships between Poles and Russians and their opinions about each other and themselves, appears to be the XVIIth century. It was a very important time for both nations and states, because it put the people of the Polish – Lithuanian Commonwealth and Moscovia (at that time a popular and official name for Russia), its political nation, elites and state institutions, in the face of new, unknown so far (at least not to such extent) challenges and difficulties. Moscowia faced its turbulent times at the beginning of XVIIth century (it was so called 'smutnoye vryemya' when Moscovian state had no strong and permanent tsar and government, was invaded by many hostiles – including Poles dreaming about putting their king's son on Moscovian throne, and in danger of disappearing from political map of Europe). The Polish – Lithuanian Commonwealth was shaken by Bohdan Khmelnitsky's uprising and Swedish invasion in the middle of XVIIth century. Only one of these two nations – Russians – was able to defeat its enemies, raised to a power and begin a long and complicated process which resulted in building a very strong state, appreciated by others European nations as a one of them, while Poland ended as not important, contemptible country. One of the reasons of such solution was a fact that in the Polish – Lithuanian Commonwealth and in Moscovia all political, social and cultural processes shaped in opposition – in Poland nobility became the most important political force and deprived their kings many of their political opportunities, while in Moscovia tsars were able to build absolutism and decrease political role of Moscovian upper classes (boyars) – maybe because of their process of forming a society, which in Russia it was formed 'from the top' and in Poland 'to the top'. In addition, Polish culture became more xenophobic and closed from European influences (instead Poles welcomed the Oriental ones, like Turkish), while

Moscovian culture (until XVIIth century very unique and closed) at last decided to find out what Europe had to offer.

In XVIIth century Polish – Russian relations were very difficult, almost always these two countries fought with each other and as a result of constant wars two nations established a very negative impressions about each other and formed very negative stereotypes, which are cultivated till now. Constant fights, conflicts and bad opinions surfaced as a result of conscious differences in mentality, political order and religion. Polish nobility, which was seen by themselves as only members of Polish nation (without appreciating peasants and people living in cities), admired such values like independence, freedom and political rights, while Moscovian people were convinced that a good state needed a very strong monarchy and all tsar's subjects should have to be obedient to him. As a result of these conflicted opinions, the Polish – Lithuanian Commonwealth formed a very original political structure called a democracy of nobility (with an elected king as a head of the state) and Moscovia, following European steps, created its own absolutism (based on Moscovian traditions and history). Judging their own political structure and the one which was typical for partner, Poles and Russians came to conclusion that they lived in an ideal political model, while their neighbor formed a structure which was totally wrong and heinous. This situation was one of the reasons telling why Moscovian i Polish reality was seen in a very negative way by Polish and Russian people. The second reason was difference in religion. The Polish – Lithuanian Commonwealth, once a country with many different religions, in XVIIth century became definitely Catholic. This situation increased hatred and contempt in Moscovia, where a main religion was an Orthodoxy, conflicted with Rome confession since 1054. Both sides – Polish and Russian – thought about each other as heretics and a danger for their bodies and souls (opinion extremely strong in Moscovia, where people from the Polish – Lithuanian Commonwealth were seen as devil's ones). Political and religious differences became even worse and stronger when both Poland and Russia started to think about themselves as a 'chosen nations', which had a very important mission. The Polish – Lithuanian Commonwealth was convinced about its unique role – a place which fed Europe by its wheat and which was a shield defending Christianity before Islamic Turkey (then a very powerful state), while Moscovia, believing that it was a heiress of ancient Rome and his successor Byzantium (it was an idea which was formed at the beginning of XVIth century, after a marriage between Grand Duke of Moscovia Ivan the Great

and Bizantynian princess Zoe Paleolog), came to conclusion that it had a mission of salvation all humanity by one and only true religion – Moscovian Orthodoxy. Two different missions and beliefs of its own importance and uniqueness made Polish – Russian conflicts more stronger and did not let two nations better understand each other. Certainly, territorial conflicts (mainly an Ukraine was a territory which was seen by two sides as their own property) and constant misunderstanding connected to a name 'tsar' which Moscovian rulers started use since 1547 – a coronation of Ivan the Terrible – and which was not used by Poles till 1634, did not help in better understanding and establishing friendly (or even neutral) relations between two nations and states.

One of the most important and prominent results of Polish – Russian conflicts and differences in XVIIth century was formation of negative stereotypes towards each other in Polish and Russian mentalities. It is interesting but both sides thought about themselves in a very similar way, accusing each other of cruelty (which was shown very often during many Polish – Moscovian wars), being liars, inappropriate morality (religious and sexual – in Russian opinion all Poles were libertines and adulterers while in the Polish – Lithuanian Commonwealth it was believed all Russian men were homosexually – oriented), too much pride, contempt towards each other etc. These stereotypes (only negative in XVIIth century) appear to be very strong and they are present in Polish and Russian mentalities even today, without important changing.

Despite such negativity, people from the Polish – Lithuanian Commonwealth and Moscovian state were connecting with each other and often meeting. Because of that, two nations had an opportunity to know each other better. Unfortunately, these occasions and meetings did not improve Polish – Russian political relations and did not change their negative opinion towards each other, despite the fact that many customs which were typical for Polish and Russian people, appeared to be the same or very similar in these two cultures (for example cuisine, ways of passing time, bringing up children etc. – the only one but very important difference was a situation of women from upper classes in Moscovia and the Polish – Lithuanian Commonwealth; the first ones were kept by their husbands in a special part of houses called terem and they did not take part in social activities while the second ones had a freedom and position which made impact in Europe). The most common way which made such meetings possible were official visits paid by Polish diplomats in Moscow and Moscovian ones in Warsaw. These occasions were always very strict and led by an

official ceremonial which became an another way of showing Polish and Russian true colors. As a result, all prejudices and negative thinking only became more growing and stronger. A very similar situation happened almost always in circumstances when members of one nation had to live in rivals'country – for example Polish people in Moscovia or Russians in the Polish – Lithuanian Commonwealth. Such situations happened as a free choice (Moscovian emigrants fleeing from tsarist persecutions or Polish traders and craftsmen seeking possibilities of making money in a neighboring country) or by force like in a case of Polish and Moscovian prisoners of war. In these circumstances forced or free emigrants became (or not) good citizens or loyal subjects of their new fatherlands. Polish – Russian relations in XVIIth century had also a very interesting side, which were Polish influences on Russian political culture (at the beginning of XVIIth century) and on its literature, art, fashion and way of living (in the second half of the century). These influences were backed by tsars which wanted to present to their subjects (despite disapproval of conservative priests from Russian Orthodox Church) the newest cultural conquests of Europe. Because of the fact that Moscovians did not know any Western language and they understood almost perfectly Polish one, tsar Alexiei and his children – Fyodor and Sophia – encouraged Polish influences, which helped Moscovia to find out many interesting facts about Europe. It was a good preparation for activities of tsar Peter the Great.

Moscovian aspirations were warmly welcomed by Europe which was then frightened because of Turkish power and wanted to find a strong ally to fight with Islamic danger. This situation became a main reason why Europe was able to include Moscovia in a list of European state despite the fact that Moscovian people did not use Latin language, did not have universities and always specified that they were a different culture and world which was not a part of Europe. This European attitude shocked people from the Polish – Lithuanian Commonwealth which tried (without success) to prevent Moscovian 'access' to Europe. It was very important for them because at the same time, because of growing a political anarchy in Poland and forming there a new ideology of sarmatism which told that Polish nobility had ancestors from ancient barbaric people (the Sarmats), Europe started to think about Poland as a very original, exotic state, which could not to be named as European one. Polish nobility, on the other hand, felt sometimes that did not need European cultural influences which were associated very negatively because political situation in XVIIth century (absolutism in many European powers); instead they preferred to choose Oriental ones,

because they appalled to their mentality and a way of living (luxury, wealth, showing off etc.). Interests in Oriental cultures were shown also in Russia – a state ruled by tsars had a common border with Persia and China.

Polish – Russian differences and negative stereotypes towards each other which were formed in XVIIth century still have a very strong influences on contemporary political and cultural relations between these two big Slavonic nations. It is surprising that till now no one wanted to explore roots of this situation which (without doubt) are located in XVIIth century. This doctoral thesis is one of first such attempts. I hope it could open new debates and provoke new ways of looking on our common Polish – Russian past and difficult present day.